

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wydział Filozofii i Nauk Społecznych

Jakość statusu społecznego klasy średniej.
Analiza pamiętników bezrobotnych 2016/2017
i pamiętników okresu pandemii Covid-19 2020/2021

Rozprawa doktorska

mgr Joanna Stankowska

Rozprawa napisana pod kierunkiem

dr. hab. Arkadiusza Karwackiego, prof. UMK

Toruń 2026

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie.....	4
Rozdział I. Wartości i aspiracje w perspektywie nowoczesności i jej przemian.....	6
Wprowadzenie do zmiany społecznej – podstawowe założenia nowoczesności i jej późnej odmiany	7
Przemiany wartości i aspiracji w nowoczesności	13
Indywidualizacja i jej konsekwencje dla wyboru wartości.....	27
Rozdział II. Znaczenie wartości w procesie zmiany społecznej.....	37
Związki wartości z potrzebami jednostek.....	38
Wartości w działaniu	53
Wartości a zmiana społeczna. Relacja między jednostką a społeczeństwem	66
Rozdział III. Wartości w społeczeństwie polskim w perspektywie potrzeb i aspiracji jednostki.....	72
Transformacja ustrojowa i wzorzec polskiej nowej klasy średniej	72
Hierarchia wartości	79
Relacje jednostki z państwem.....	98
Rozdział IV. Metodologia badania własnego	102
Operacjonalizacja pojęć	102
Inspiracje teoretyczne	104
Cel badania i pytania badawcze	109
Konkursy pamiętnikarskie	110
Metoda badawcza – doprecyzowanie	114
Przebieg badania	117
Rozdział V. Średnioklasowe wartości i aspiracje w narracjach pamiętnikarskich – doświadczenia bezrobocia i pandemii Covid-19	122
Zajęcie pozycji, czyli aspiracje edukacyjno-zawodowe	123
Praca zarobkowa – między stabilizacją a samorealizacją.....	130
Dobrobyt i dobrostan a budowanie statusu społecznego	137
Odróżnić się od klasy niższej – symboliczny wymiar średnioklasowych wartości.....	143
Rozdział VI. Strategie statusowe wobec potrzeb egzystencjalnych jednostki.....	149
Fundamenty bezpieczeństwa egzystencjalnego – stabilne zatrudnienie i finanse	150
Zabezpieczenie potrzeb mieszkaniowych.....	160
Potrzeby zdrowotne i rekreacyjne jako skutek podejmowanych działań	166
Rozdział VII. Potrzeby prokreacji w świetle średnioklasowych aspiracji statusowych	175
Decyzja o posiadaniu potomstwa i zabezpieczenie jego potrzeb egzystencjalnych.....	176
Podział obowiązków w gospodarstwie domowym.....	184
Potrzeby dydaktyczne i wychowawcze oraz reprodukcja statusu społecznego	193

Rozdział VIII. Strategie zorientowane na osiągnięcie statusu społecznego, czyli realizacja potrzeb funkcjonalnych.....	201
Uznanie zasad gry statusowej oraz jej kosztów	202
Własna działalność – w poszukiwaniu wolności i samorealizacji.....	208
Ograniczenie aspiracji.....	215
Reorganizacja strategii statusowej	223
Rozdział IX. Realizacja potrzeb społecznych w perspektywie relacji jednostka – państwo	232
W sytuacjach kryzysowych.....	233
Klasa średnia a państwo opiekuńcze.....	244
Rozdział X. Potrzeby psychiczne i jakość statusu społecznego	255
Maksymalizowanie statusu społecznego w strategiach nowej klasy średniej	256
Nie-tradycyjna klasa średnia.....	264
Jeszcze klasa średnia i przypadki marginalizacji.....	275
Typologia statusów społecznych	281
Jakość statusu klasy średniej – wymiary zbieżności.....	289
Wnioski i praktyczne zastosowanie wyników badania.....	293
Bibliografia	296

Wprowadzenie

„Kołderka jest zawsze za krótka” – to potoczne określenie odnoszące się do dysproporcji między posiadanymi zasobami, a potrzebami, oddaje doświadczenie wielu osób, które funkcjonują we współczesnym społeczeństwie. Niezależnie od osiągniętego poziomu życia i obiektywnego wzrostu poziomu dobrobytu, rosną bowiem również potrzeby i aspiracje, utrudniając osiągnięcie trwałej równowagi. Rozwój wydaje się nieograniczony, a osiągnięcie jednego celu rzadko domyka proces dążenia, którego zakończenie staje się jednocześnie początkiem następnego etapu. Kolejne sukcesy rozpatrywane są jako źródło nowych aspiracji, a rozwiązanie jednych problemów, podnosi poprzeczkę oczekiwań i kształtuje dalsze kierunki dążeń. Niezależnie od dotychczasowych osiągnięć – pozycji zawodowej, dochodów, doświadczeń – jednostka formułuje w odniesieniu do siebie kolejne aktualizacje planów naprawczych, zdobywania, doskonalenia, sięgania po więcej.

Wiąże się to z przemianami zachodzącymi w obszarze wartości, gdzie obok znaczenia pozycji materialnej, istotne jest realizowanie aspiracji kształtowanych przez orientację pozamaterialną. W polskim społeczeństwie zauważalna jest presja na osiągnięcie na płaszczyźnie ekonomicznej, która od początku zmiany transformacyjnej wyraźnie wskazuje, kto zasługuje na społeczny szacunek, pozwalając określić jego miejsce na wyższych szczeblach struktury społecznej. To miejsce utożsamiane z pozycją klasy średniej. Jednocześnie, oprócz bezpieczeństwa materialnego, zachodzące w społeczeństwie późnej nowoczesności procesy przypisują większe znaczenie wolności jednostki, zachęcając do ekspresji swoich potrzeb, preferencji, do rozwoju, realizacji potencjału – najczęściej idąc w parze z praktykami konsumenckimi. Ewolucja postaw zderza się przy tym z realiami rynku, który pozostaje pod wpływem globalnych procesów i zależności, utrudnia osiąganie stabilnej pozycji i trwałego statusu społecznego.

Rozdźwięk między oczekiwaniami a możliwościami jest zatem nie tylko immanentną cechą człowieka, napędzającą go do sięgania po więcej, a cechą systemu społecznego, w którym osiąganie uznanych celów – ciągle przyrastających i redefiniowanych – jest ograniczane czy utrudniane przez coraz wyższe wymagania zewnętrzne. Jednostka, podążając w jednym kierunku, nieuchronnie gubi inne ważne cele i obszary

funkcjonowania, co wywiera negatywny wpływ nie tylko na poziomie aspiracji statusowych, lecz także w kontekście jej zdolności do utrzymania kondycji społecznej, psychicznej i biologicznej.

Przedmiotem pracy w takim kontekście nie jest zatem klasa średnia jako taka, lecz strategie związane z dążeniem do wyobrażenia o średnioklasowym życiu i ich konsekwencje dla jakości życia człowieka.

Pierwsze trzy rozdziały pracy eksplorują te zagadnienia z poziomu teorii. Omawiane mechanizmy, które z racji zgromadzonego materiału badawczego, odnoszą się do społeczeństwa polskiego, zyskują szerszy kontekst w przemianach, które zachodzą w społeczeństwach późnej nowoczesności. Kolejny rozdział poświęcony jest zagadnieniu relacji pomiędzy wartościami (i kształtowanymi przez nie aspiracjami) a potrzebami człowieka. Ostatni natomiast rzuca światło na społeczeństwo polskie – istotne dla niego aspiracje, ale przede wszystkim uwarunkowania ich realizacji.

Część empiryczna wykorzystuje pamiętniki pozyskane w konkursach – skierowanym do osób z doświadczeniem bezrobocia (2017) oraz organizowanych w czasie pandemii Covid-19 (2020 i 2021). Rozpoczyna się rozdziałem metodologicznym poświęconym założeniom i realizacji badania własnego. Kolejne rozdziały stanowią wprowadzenie do problematyki aspiracji, które wyznaczają kierunki dążeń badanych i strategie adaptacyjne przez nich podejmowane w odniesieniu do potrzeb. Ostatni rozdział analityczny stanowi podsumowanie efektów działań w kontekście uzyskanego statusu społecznego. Punktem wyjścia jest funkcjonujący w literaturze podział na „nową” i „starą” klasę średnią oraz klasę prekaryjną (Reckwitz 2021). Jednak zamiast rekonstrukcji tych kategorii na gruncie społeczeństwa polskiego, analiza zmierza do opracowania typologii sposobów identyfikowania się z klasą średnią poprzez wartości, aspiracje i potrzeby.

Rozdział I. Wartości i aspiracje w perspektywie nowoczesności i jej przemian

Niniejszy rozdział przybliża zagadnienie przemian, które wiążą się z wyłonieniem i przyspieszeniem nowoczesności oraz ich wpływem na wartości i aspiracje podzielane w społeczeństwie. Wiara w nieustający wzrost oraz możliwości osiągnięcia, w wymiarze społecznym i jednostkowym, tworzy historię dążeń: od momentu uznania aspiracji i ich znaczenia jako siły napędzającej cywilizację, przez uwolnienie potencjału produkcyjnego i ekspansję kapitalizmu, następnie okres dobrobytu wraz z rosnącą ilością potrzeb do zaspokojenia, który doprowadził do zmiany systemu wartości z materialistycznych na postmaterialne, aż po dziś, gdy krytyce poddawany jest paradygmat liberalny w jego równościowej odsłonie z kapitalizmem na czele. Przemiany wartości i aspiracji rozgrywają się na tle przemian nowoczesności, wśród których kluczowa jest jej dojrzała, późna forma. Nowoczesność i procesy modernizacji doprowadziły do wzrostu dobrobytu, upowszechnienia się wygodnego, opartego na konsumpcji stylu życia (Inglehart 1971, 2006; Marody 2015; Reckwitz 2021). Pojawiły się również negatywne konsekwencje przemian. Wzrost nierówności społecznych, pesymistyczne diagnozy dotyczące kondycji klasy średniej, stanowiącej fundament i gwarancję trwania liberalno-demokratycznego społeczeństwa, brak poczucia bezpieczeństwa i stabilności pozycji społecznej, zagrożenia demokracji, wreszcie wyczerpanie fizyczne, psychiczne i emocjonalne z towarzyszącą epidemią chorób cywilizacyjnych (Byung-Chul Han 2022), to zaledwie niektóre obserwacje zmuszające do rewizji dotychczasowego postrzegania rozwoju jako niewyczerpanej siły, ukierunkowanej na osiągnięcie, mierzonej przede wszystkim wskaźnikami ekonomicznymi (Fukuyama 2000). Dotyczy to (lecz zapewne w różnym zakresie i z różnym natężeniem) zarówno społeczeństw Zachodu, jak i kolejnych krajów, które choć z opóźnieniem, podążyły wyznaczoną przez nie ścieżką; w tym także Polski po okresie transformacji ustrojowej.

W tej części pracy, po omówieniu terminologii, podstawowych założeń i procesów nowoczesności i późnej nowoczesności, przybliżone zostają zmiany w strukturze społecznej wynikające z przemian ekonomicznych, społecznych i kulturowych, które wiążą się z przeobrażeniami w obszarze wartości, aspiracji i postrzegania potrzeb jednostki. Ostatni podrozdział poświęcony jest napięciom wynikającym z rosnących aspiracji,

zinternalizowanych pod wpływem nowoczesnych instytucji (państwa, rodziny, pracy), a uzyskiwanymi efektami niespełniającymi zakładanych oczekiwań w zakresie postrzegania subiektywnej jakości życia i osiągniętego statusu społecznego.

Wprowadzenie do zmiany społecznej – podstawowe założenia nowoczesności i jej późnej odmiany

Nieciągły charakter zmiany społecznej

Akcentowanie „nieciągłości”, jak nazywa je Anthony Giddens i załamania pomiędzy różnymi stadiami ewolucji społeczeństwa, implikuje określony sposób postrzegania zmiany społecznej (Giddens 2008, s. 3). Oznacza zerwanie z klasycznymi teoriami opartymi na idei progresywizmu, w tym z fundamentalną wiarą w przewagę korzyści nad kosztami zmiany (Sztompka 2005, s. 110-112). Teorie, które wpisują się w nurt ewolucjonizmu narodziły się wraz z powstaniem socjologii jako dyscypliny naukowej, stawiającej sobie za cel zrozumienie procesów zachodzących w społeczeństwie industrialnym. Piotr Sztompka zwraca uwagę, że teoretycy zmiany społecznej długo dowodzili istnienia uniwersalnego wzoru rozwoju, który można odnieść do całego społeczeństwa, ulegającego przemianom niczym jeden, spójny organizm. W ujęciu ewolucjonistycznym zmiana była nie tylko wszechogarniająca, ale także nieuchronna (Tamże). Pojawiające się kryzysy i załamania trajektorii nie prowadziły do osłabienia czy modyfikacji jej kierunku, albowiem dążenie do samorealizacji i przekształcania uznawano za endogenną potrzebę systemu (Tamże). Istniało przekonanie, że społeczeństwa ewoluują od podstawowej formy opartej na łowiectwie i zbieractwie, aż do najbardziej zaawansowanego stadium, które wyłoniło się w nowoczesności (Tamże). W perspektywie tak rozumianego rozwoju można było oczekiwać wzrostu pragnień i aspiracji ukierunkowanych na osiągnięcie statusu społecznego oraz gwarancji ich spełnienia.

Koncepcja zmiany społecznej, która wykorzystywana jest w pracy, zrywa z powyższymi założeniami. Wyczerpanie się narracji o „wielkich historiach”, przekierowuje uwagę na działania jednostki, która funkcjonuje w określonych warunkach społeczno-historycznych. Piotr Sztompka określa „współczynnik podmiotowy” i „współczynnik historyczny” jako komplementarne względem siebie i potrzebne

w „wyznaczeniu zarysu nowej wizji świata społecznego” (Tamże, s. 201). Jest to wizja, w której jednostka zyskuje samoświadomość i moc sprawczą. Alain Touraine dowartościowuje tę siłę jako zdolną przeciwstawić się systemowym normom i regułom (Touraine 2011, s. 19), gotową tworzyć nową rzeczywistość społeczną. Z drugiej strony, działania jednostki podejmowane są zawsze w określonym kontekście – nie tylko tym bieżącym, ale takim, który uwzględnia historyczne naleciałości. Pozwala to dostrzec i zrozumieć sprzeczności obecne w rzeczywistości społecznej, a wynikające z fragmentaryczności zmiany społecznej.

Norbert Elias postrzega te „sprzeczności” jako „pozorne” (Elias 1980, s. 109). niespójności w normach, wartościach, wzorach zachowań są według niego wypadkową procesualnego charakteru życia społecznego, podlegającego nieustannym przemianom. Elementy pochodzące z różnych momentów czasowych łączą się ze sobą, utrudniając identyfikację tego, co należy do przeszłości, a co jest wciąż aktualne. Przekonanie o obowiązywaniu zasad merytokracji (na poziomie jednostkowym) czy wiara w ideę postępu zderzają się z problemami jakie zrodziło przyspieszenie nowoczesności. Tworzą się w ten sposób „warstwy”, gdzie jedna osadza się na drugiej, a na niej kolejna, pewne znaczenia zanikają, inne pozostają w mocy lub są reinterpretowane, przetwarzane, zmieniane przez kolejne pokolenia, co łączy się zaś z ewolucyjnym charakterem zmiany społecznej. Ta „płynność” zmiany stwarza pewne wyznawania analityczne i wiąże się z rozpatrywaniem poszczególnych fragmentów zmiany, która dzieje się „wśród przeróżnych odchyleń i wahań, zakreślając mniejsze i większe krzywizny” (Tamże). Z drugiej jednak strony, przemiany „nie są też jakimś chaotycznym pojawianiem się i zanikaniem bezładnych układów” (Tamże, s. 367). Ujawnia się w ten sposób ewolucyjny schemat zmiany społecznej.

Także Daniel Bell podkreśla, że zmiany mają różną dynamikę uzależnioną od tego, jakich aspektów rzeczywistości dotyczą. Struktury społeczne, rozumiane jako „sposób życia, stosunki społeczne, wartości i normy”, „przyszwyczajenia i obyczaje, ustalone, tradycyjne sposoby postępowania” nie podlegają prostej wymianie (Bell 1994, s. 41-41). Przekazywane z pokolenia na pokolenie w procesach socjalizacji stają się obowiązującą ideologią podtrzymującą porządek społeczny i legitymizującą władzę, również lub zwłaszcza wtedy, gdy budowane na ich podstawie aspiracje okazują się trudne lub niemożliwe do zrealizowania przez jednostkę. Jak zauważa Bell, struktury społeczne

podlegają wprawdzie subtelnym zmianom, ale – w „odróżnieniu od przestarzałej gospodarki czy techniki – nie znikają” (Tamże, s. 96).

Założenia nowoczesności

Jednocześnie teoretycy zauważają, że raz na jakiś czas wyłaniają się zjawiska na tyle różne, o znaczącym zakresie i sile oddziaływania, że pozwalają wskazać tendencje wyraźnie odbiegające od dotychczasowego porządku (Giddens 2008). Taką zmianą jest przejście od społeczeństwa tradycyjnego do nowoczesnego. Nowoczesność trwająca od końca epoki feudalizmu, zintensyfikowała się na przełomie XIX i XX wieku, doprowadzając do powstania odmiennych niż wcześniej form uspołeczniania. Radykalność tej zmiany Anthony Giddens upatruje w jej trzech cechach: gwałtownej dynamice zmian, jej globalnym zasięgu i pojawieniu się nowych instytucji, jakościowo różnych od poprzednich (Tamże, s. 3-5). Tempo zmian zdeterminował niespotykany dotychczas rozwój nauki i technologii, które zaczęły przenikać niemalże każdy aspekt codzienności (Lucassen 2023). Ich wpływ został wzmocniony przemianą więzi społecznych, które uległy rozluźnieniu na poziomie lokalnym (Giddens 2008). Powstały nowe instytucje a wraz z nimi zostały ustanowione nowe normy i wartości, mechanizmy kontroli społecznej, sposoby zapewnienia bezpieczeństwa i spełniania potrzeb jednostki, wypierając tradycyjny porządek (Giddens 2008).

Nowoczesność wytworzyła trzy istotne formy uspołeczniania: państwo narodowe, przedsiębiorstwo industrialne z nowym podziałem pracy oraz rodzinę nuklearną. Jak zauważa Giddens, państwo narodowe objęło kontrolą terytoria na niespotykaną wcześniej skalę oraz określiło szerokie granice wpływu na życie jednostki. „Koncentracja władzy administracyjnej” w strukturach państwowych umożliwiła rozwijanie mechanizmów inwigilacji i kontroli nad obywatelami oraz „zdobycie monopolu nad środkami przemocy” (Giddens 2008, s. 43). Państwo zaczęło kształtować biografię jednostki, tworząc instytucjonalne etapy jej trajektorii życiowej czy reguły normatywne w postaci systemu prawnego. Wyznaczyło wyraźne ramy jej funkcjonowania – od momentu edukacji i zdobywania kompetencji zawodowych, po realizację ról społecznych i kształtowanie postaw „użytecznego” członka społeczeństwa w różnych obszarach życia.

Siła państwa mogła rosnąć dzięki uprzemysłowieniu i kapitalizmowi, mających znaczenie dla przemian na rynku pracy. Przedsiębiorstwo industrialne napędzało ekspansję

techniki i dominację człowieka nad światem przyrody, a praca zorganizowana w systemie kapitalistycznym przyniosła daleko idące skutki w obszarze stosunków klasowych, opierających się na dobrowolnej relacji (Tamże, s. 46; Lucassen 2023); w dalszej perspektywie doprowadziła do umasowienia kategorii czasu wolnego. Uwolnione środki produkcji i siła robocza przełożyły się na niespotykaną dotychczas wydajność. „Kapitalistyczna produkcja, zwłaszcza w połączeniu z uprzemysłowieniem, przyczyniła się do wielkiego skoku naprzód w dziedzinie dobrobytu gospodarczego oraz potęgi militarnej”; ekspansja cywilizacji Zachodniej stała się faktem (Giddens 2008, s. 46).

Rodzina nuklearna zapewniała utrzymanie i reprodukcję nowoczesnego systemu społecznego. Przez dłuższy czas w nowoczesności „istniała niemożność życia poza małżeństwem” (Slany 2002, s. 55). Rodzina gwarantowała podział ról ze względu na płeć, co wspierało z jednej strony rozwój industrializmu, poprzez nowy model organizacji oparty na umowie o pracę, wzrost dobrobytu i konsumpcji, z drugiej strony – reprodukcję uznanych w społeczeństwie wartości i norm (Lucassen 2023). Stanowiła także przeciwwagę dla rynkowej logiki opierającej się o aspiracje ekonomiczne i egoistyczne pragnienia. Christopher Lasch dosadnie puentuje stawiane przed nią zadanie: „Obowiązek utrzymywania żony czy rodziny [...] poddaje dyscyplinie zachłanny indywidualizm” (Lasch 1997, s. 97), leżący u fundamentów nowoczesności i systemu kapitalistycznego. W rodzinie, jednostki (a przede wszystkim kobiety) mogły szukać zaspokojenia zarówno podstawowych potrzeb bytowych, ale też tych związanych z pozycją społeczną (Slany 2002). Rodzina dawała możliwość międzypokoleniowego awansu, utrzymując stałe zaangażowanie jednostki w zdobywanie statusu społecznego i umacniając w niej przeświadczenie, że włożony wysiłek zaprocentuje, nawet jeśli stanie się to dopiero w kolejnym pokoleniu (Lucassen 2023).

Omówione nowoczesne instytucje zaistniały i rozprzestrzeniły się dzięki pewnym procesom: oddzielenia czasu od przestrzeni, różnicowania społeczeństwa i niespotykanej wcześniej dynamice zmian zorientowanych na cały świat (Giddens 2008). Czas w społeczeństwach tradycyjnych postrzegany był cyklicznie, powtarzające się działania odbywały się w wyznaczonych momentach, miejscach w przestrzeni, nadając życiu określony rytm. To, że działania, wydarzenia następowały po sobie, miało swoje zakorzenienie w tradycyjnym porządku reguł, wzorców, zasad, nie zaś w abstrakcyjnym

systemie opartym o ilościowe jednostki miary (Tarkowska 1987, s. 40-41). Zerwanie z jednością czasu i przestrzeni wiązało się ze zmianą relacji społecznych, które dotychczas bazowały na bezpośrednich kontaktach w lokalnych wspólnotach, a następnie przekształciły się w relacje na odległość, doprowadzając do wykorzenienia i powstania nowych zasad społecznych. Według Anthonego Giddensa rozszerzenie zakresu oddziaływania na region, państwo czy kontynent zwiększyło poziom dynamiki zmian poprzez koordynację działań jednostek niepozostających ze sobą w bezpośrednim kontakcie (Giddens 2008, s. 14-15). Przekroczenie granic wyznaczanych przez wspólnotę zapoczątkowało procesy globalizacji, zaś w wymiarze jednostkowym nastąpiła zmiana orientacji życiowej na indywidualistyczną. Została uchylona furtka pragnień, aspiracji i nieograniczonych możliwości ich osiągnięcia.

Powstanie nowoczesnych instytucji łączy się z funkcjonowaniem mechanizmów wspierających dynamikę nowoczesności. Zmiana percepcji czasu i przestrzeni, czyli zerwanie z lokalnością, implikuje zróżnicowanie tkanki społecznej, wynikające przede wszystkim z podziału pracy opartym na specjalizacji. Giddens nazywa ten proces „wykorzenianiem”, zwracając uwagę na jego dwa aspekty: środki symboliczne oraz systemy eksperckie (Tamże, s. 15-17). Najważniejszym środkiem symbolicznym w nowoczesności jest pieniądz, który ma ogromny wpływ na kształtowanie struktury społecznej, relacji i indywidualnych postaw – aspiracji, ambicji i celów jednostki (Simmel 2012). Pieniądz w liberalnym kapitalizmie jest podstawą stanowienia statusu społecznego, wynikającego przede wszystkim z pozycji ekonomicznej i posiadanych zasobów materialnych. Z kolei znaczenie systemów eksperckich rośnie wraz z rozszerzaniem się tych obszarów życia, nad którymi jednostka nie ma kontroli i rozgrywa się na poziomie zaufania (Giddens 2008). Istotą zaufania jest „zawierzenie wiarygodności człowieka czy systemu w odniesieniu do danej sytuacji czy wydarzenia” (Giddens 2006, s. 24). Zaufanie przenika wszelkie, przede wszystkim automatyczne, działania jednostki związane z interakcją z systemami eksperckimi, jest rodzajem „umowy, którą jednostka zawiera z instytucjami nowoczesności” (Tamże, s. 32). Część z nich pozostaje względnie stała, inne zmieniają się, wymuszając gotowość do „przekwalifikowania się”, czyli zdobycia nowej wiedzy i umiejętności, aby dostosować się do zmieniającej się rzeczywistości społecznej (Tamże, s. 11). Jednostka może ufać, że zasady pozostają niezmiennie, ale też poddawać je

pod wątpliwość, być względem, nich sceptyczna, ale też stosować wobec nich wykluczenie lub wycofanie (Tamże). Istotne jest natomiast to, że zaczyna odnosić się w tym procesie do własnego doświadczenia, które staje się podstawą oceny wiarygodności systemów eksperckich oraz podejmowanych wobec nich działań.

Późna nowoczesność

Część badaczy uważa, że obecnie doświadczamy kolejnego przejścia, znaczeniem podobnego do porzucenia tradycyjnego porządku; że współczesny świat wykracza poza ramy nowoczesności, ulega głębokim i nieodwracalnym przeobrażeniom, prowadząc do wyłonienia się społeczeństwa „ponowoczesnego” czy „postmodernistycznego” (Marody 2015), a w konsekwencji do „końca świata jaki znamy” (Wallerstein 2004). Przyczyny zmiany dostrzegane są m.in. w procesach zachodzących w gospodarce, w tym „degradacji świata pracy” (Husson 2019), globalizacji i rozwoju technologii informacyjnych, które Manuel Castells nazywa mianem „rewolucji” (Castells 2008, s. 43), ekspansji kapitalizmu, prowadzącego m.in. do wyczerpywania się zasobów taniej siły roboczej, osłabienia instytucji państwa, zagrożeń wynikających z wpływu procesów industrialnych na życie człowieka i kondycję świata natury. Zbigniew Bokszański perspektywę, która akcentuje upadające systemy społeczne, nazywa „modelem eschatologicznej socjologii” (Bokszański 2016, s. 17). Obok niej wskazuje jeszcze dwa kierunki studiów nad przemianami nowoczesności: pierwszy, zorientowany na ewolucję systemu wartości, wynikającą ze zmiany orientacji materialistycznej na postmaterialną oraz drugi, skoncentrowany na radykalizacji procesów zachodzących w nowoczesności. Wszystkie trzy perspektywy Bokszański postrzega jako komplementarne względem siebie, pozwalające pozyskać całe spektrum czynników kształtujących status społeczny jednostek i jakość ich życia (Tamże, s. 9).

Uwzględniając założenia dotyczące ewolucyjnego mechanizmu zmiany społecznej, w pracy zostanie zastosowana terminologia wskazującą na intensyfikację procesów nowoczesności. W tym podejściu synonimami są określenia: „nowoczesność zradykalizowana” (Giddens 2008) lub „nowoczesność wysoko rozwinięta” (Giddens 2006), „rozwinięta nowoczesność” (Beck 2004), „późna nowoczesność” (Reckwitz 2021; Giddens 2006). Pod tymi pojęciami kryją się co najmniej dwa mechanizmy wyjaśniające współczesne przemiany. Anthony Giddens, Ulrich Beck, Scott Lash czy Andreas Reckwitz zwracają

uwagę na konsekwencje procesów globalizacji dla ekspansji nowoczesności i mechanizmów, które ją konstytuują. Giddens podkreśla, że nie tyle doświadczamy negacji i „przezwyciężania nowoczesności”, co odkrywamy jej złożoność wraz z wypieranymi przez pewien czas jej ograniczeniami, niespójnościami, ryzykami i paradoksami. Jest to „nowoczesność, która zaczyna rozumieć siebie samą” (Giddens 2008, s. 34), w której refleksyjność jednostki odgrywa kluczową rolę tak, jak nigdy wcześniej. Po drugie, współczesne instytucje nie przypominają swoich prototypów lub wersji jeszcze z ubiegłego wieku. W obrębie nowoczesnych instytucji zachodzi mechanizm „wykorzeniania i ponownego zakorzeniania”, używając sformułowania Urlicha Becka (Beck, Giddens, Lash 2009). Państwo narodowe, miejsce pracy, rodzina nuklearna wciąż funkcjonują, ale na zmienionych zasadach. Mimo tych zmian, nowoczesność wciąż opiera się na wartościach, na których została ufundowana. Kluczowa jest jednak ich ewolucja, rozkład akcentów i uznanie tych, a nie innych norm za najistotniejsze dla wyznaczania kierunku i nadawania tempa przemian w danym momencie czasowy (Marody 2015).

Przemiany wartości i aspiracji w nowoczesności

Narodziny nowoczesnych wartości

Dążenie do rozwoju przypisuje się kondycji ludzkiej, dostrzegając w nim immanentną cechę naszego gatunku – gotowego do podejmowania pracy, trwania w działaniu i dążenia do poprawy. Jednak dopiero w nowoczesności postęp staje się niemalże fundamentem, celem istnienia, kluczową motywacją jednostki oraz wartością napędzającą społeczeństwo. Christopher Lasch łączy ideę postępu z powstaniem nowoczesnego liberalizmu, który mógł rozwijać się i umacniać dzięki dwóm siłom: ekspansji środków i zasobów produkcyjnych oraz ekspansji ludzkich pragnień (Lasch 1991, s. 13). Ojciec myśli liberalnej Adam Smith przekonywał, że poziom potrzeb jest kształtowany kulturowo, a „cywilizowani mężczyźni i kobiety potrzebują więcej niż dzicy, aby zapewnić im komfort” (Tamże). Potrzeby zaczęto postrzegać jako wykraczające poza egzystencjalne minimum i nieograniczone do aspektów czysto biologicznych. Tym samym zostały one umieszczone w zmieniającym się kontekście historycznym (niestałych mód i stylów), co w dalszej perspektywie czasowej zapewniło im status niezaspokajanych (Tamże, s. 52-53).

Uznanie realności poprawy standardów życia „tu i teraz” jest w opinii Lascha unikatową cechą nowoczesności, która mogła rozwinąć się dzięki procesom sekularyzacji i poddaniu w wątpliwość religijnych legitymizacji porządku społecznego. Jeffrey C. Alexander twierdził, że „ludzie zaczęli wierzyć, że dzięki rozumowi możemy opanować świat”, uczynić go rozsądnym miejscem, dającym jednostkom wolność i szczęście (Alexander 1990, s. 16). Inaczej niż w przypadku większości religii (skąd upatrywano inspiracji dla nowożytnej idei postępu), wizja rozwoju społeczeństwa opierała się na gwarancji osiągnięcia bardziej zaawansowanego, dojrzałego i tym samym doskonałego stadium rozwojowego (Lasch 1991; Alexander 1990). To jak miałyby ono dokładnie wyglądać pozostawało kwestią otwartą, kluczowa była gwarancja poprawy życia doczesnego, w przeciwieństwie do utopijnych wizji rajów czy ziemi obiecanej (Tamże, s. 44-47). Oświeceniowa idea postępu dawała obietnicę o lepszym jutrze, ale też wiązała się z niepewnością wynikającą z jego końcowego kształtu. Ostatecznie akceptacja „otwartego zakończenia” niosła jednak za sobą raczej optymizm i wiarę w przyszłość, nawet w obliczu niekorzystnego biegu zdarzeń. Taka wizja rzeczywistości przypominała religijne teodyce, w których doświadczane w teraźniejszości niepokoje, cierpienia, niepowodzenia mają szansę zostać przezwyciężone, a „zjawiska anomiczne legitymizuje się, odwołując się do przyszłej nomizacji, a zatem poprzez ich ponowne scalenie we wszechobejmującym znaczącym porządku” (Berger 2005, s. 109).

Przekonanie o nieograniczonych możliwościach Lasch uważa za najważniejszą wartość konstytuującą nowoczesną koncepcję postępu – w wymiarze jednostkowym i społecznym, istotniejszą niż obietnica spełnienia „świeckiej utopii” czy gloryfikacja ludzkiego wysiłku. Rozwój społeczeństwa przypomina rozwój nauki, gdzie jedynym pewnikiem jest powtarzający się cykl doskonalenia, w którym następują po sobie fazy innowacji, falsyfikacji i kolejnej zmiany. Implikuje w ten sposób płynność i pogłębia brak ciągłości z przeszłością, która jest nieustannie podważana. Nieskończone szanse i nieprzewidywalne zmienności splatają się ze sobą i zaczynają działać jak perpetuum mobile, napędzane gotowością do „poddania każdego postępu ryzyku wyparcia” (Lasch 1991, s. 47), uruchamiają niewyczerpalne pokłady twórczego działania i nadają naszej cywilizacji rys nieśmiertelności (Tamże, s. 47-48).

Rozwój nauki i sekularyzacja następowały równolegle do procesów industrializacji. Do rozrastających się ośrodków miejskich zaczęła napływać ludność ze wsi w poszukiwaniu pracy, której zaczęło brakować w sektorze rolnictwa (Suzman 2021, s. 351). Zmieniała się struktura zatrudnienia, przekształcając dotychczasowe ścieżki awansu. Z jednej strony wyedukowana klasa miejska złożona z „aspirujących inżynierów, naukowców, projektantów, wynalazców, architektów i przedsiębiorców” zderzała się z rynkowymi realiami i wymaganiami pracodawców, poszukujących przede wszystkim ludzi do obsługi maszyn (Tamże, s. 358). Z drugiej, w fabrykach zatrudniających nawet setki pracowników pojawiły się nowe stanowiska związane z zarządzaniem, nadzorowaniem i monitorowaniem produktywności siły roboczej. System bazujący na nierównościach mógł trwać, dając podwładnym nadzieję, że pewnego dnia to oni zajmą lepszą pozycję, jeśli wytrzymają konkurencję o awans społeczny (Lucassen 2023, s. 402-403).

Rozwój przemysłu spowodował gwałtowne zmiany w tkance społecznej miast i doprowadził do reorganizacji stosunków społecznych. Ferdynand Tönnies, w przeciwieństwie do większości ówczesnych ekonomistów i socjologów, stał na stanowisku, że koszty dokonujących się przemian przekraczają obecne (i przyszłe) korzyści (Tönnies 2008). Społeczeństwo nowoczesne (*Gesellschaft*) przeciwstawiane utraconej wspólnotocie (*Gemeinschaft*), opierało się na formalnych i umownych relacjach, bezosobowych i przelotnych więziach międzyludzkich, umacniało orientację indywidualistyczną kosztem tożsamości jednostki i jej lokalnego zakorzenienia (Tamże). Również Karol Marks i Emile Durkheim dostrzegali negatywne konsekwencje zmiany społecznej, ale w przeciwieństwie do Tönniesa, uznawali je za etap przejściowy (Szacki 2002). Marks twierdził, że system kapitalistyczny stanowi niezbędne stadium poprzedzające powstanie społeczeństwa komunistycznego, lecz mimo to nie krył się z jego krytyką. Większość robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach industrialnych było poddawanych wyzyskowi i doświadczało alienacji, wykonując monotonną pracę, z której efektów bezpośrednio nie korzystali. Zmiany w obrębie stosunków pracy prowadziły do reifikacji jednostki, jej uprzedmiotowienia i wypaczenia roli w procesie produkcyjnym (Tamże). Z poczuciem alienacji łączy się świadomość bycia „wymienialnym” trybikiem w złożonej machinerii organizmu społecznego. W teorii Durkheima więzi wspólnotowe („solidarność organiczna”) ustąpiły dyferencjacji społeczeństwa, wyrażającej się w różnych

funkcjach pełnionych przez jednostki, różnych systemach wartości, normach i wzorcach zachowań („solidarność mechaniczna”) (Tamże). Proces tworzenia społecznego konsensusu, wyłaniającego się z często sprzecznych lub niespójnych wizji świata, mógł prowadzić do dezorientacji jednostek i ich dezintegracji ze społeczeństwem, a w konsekwencji do stanu anomii. Durkheim był przekonany, że modernizacja będzie zmierzała w stronę integracji społecznej, zapewniając przy tym wzrost dobrobytu i wyższą satysfakcję z życia.

Rozwijające się społeczeństwo industrialne mogło narodzić się wskutek zmiany systemu gospodarczego z tradycyjnego na kapitalistyczny. Według Maxa Webera kapitalizm stał się obowiązujący w skali globalnej za sprawą przemian w sferze wartości przypisywanych pracy, pozycji ekonomicznej i pieniądzu. Narodziny „ducha kapitalizmu” i ustanowienie go obowiązującym etosem, sprawiły, że dotychczas neutralna skłonność do zarabiania pieniędzy przybrała „charakter zabarwionej etycznie maksymy sposobu życia” (Weber 2015, s. 80). Jej początków Weber poszukiwał w pracach autorstwa Benjamina Franklina, który osiągnięcie ekonomicznego sukcesu utożsamiał z ideą „biegłości w zawodzie”, zinternalizowaną w toku protestanckiego wychowania. Wypełnienie ziemskiego „obowiązku zawodowego – zobowiązania, jakie jednostka ma odczuwać i odczuwa wobec treści swej <<zawodowej>> aktywności” (niezależnie czy polegała ona na gromadzeniu kapitału, czy na wykorzystaniu własnej siły roboczej) przy jednoczesnym odrzuceniu eudajmonistycznych i hedonistycznych doznań, stworzyło podwaliny pod nowy porządek społeczny, nowy typ osobowości społecznej i nowy styl życia (Tamże, s. 82).

Dążenie do zysku nie było „odkryciem” nowoczesności. W rzeczywistości „przedkapitalistycznej”, jak zauważa Weber, zarabianie (także w swej brutalnej odsłonie, skoncentrowanej na maksymalizowaniu zysku za wszelką cenę) co najwyżej tolerowano lub uznawano za neutralne, a częściej postrzegano jako zagrożenie dla moralności człowieka. Aby kapitalistyczna racjonalność i efektywność mogły rozwinąć się, należało zanegować tradycyjny wzorzec zachowania, zgodnie z którym człowiek „nie chce <<z natury>> zarabiać pieniędzy, i coraz więcej pieniędzy, lecz chce po prostu żyć, i to żyć tak, jak żył dotąd i zarobić tyle, ile jest do tego niezbędne” (Tamże, s. 87). Stało się to możliwe dzięki sprzężeniu się kilku czynników. Po pierwsze industrializm stworzył nową logikę działania, nową formę, dającą możliwość maksymalizowania zysków – tworzenia linii produkcyjnych, angażowania do powtarzalnych czynności tanią siłą roboczą. Po drugie,

równolegle wraz z rozwojem techniki pojawiło się zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników, którzy posiadali kompetencje do obsługi wciąż kosztownych i awaryjnych maszyn i byli gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za wykonywane zadania. W tym miejscu Weber dostrzegł punkt styku między potrzebami kapitalizmu a wychowaniem w duchu wartości protestanckich, charakterystycznych dla mieszczaństwa.

System kapitalistyczny wymagał „ujęcia pracy jako celu samego w sobie, jako <<zawodu>>” (Tamże, s. 90). Zarabianie stało się wartością, uległo profesjonalizacji, rozbudziło aspiracje i umożliwiło awans społeczny dla tych, którzy posiadali kapitał lub kompetencje, ale byli ograniczani strukturą stanową, determinowaną pochodzeniem. Dawny, ukonstytuowany w tradycyjnym porządku styl życia, ograniczony do stałych ram, pewnej stabilności i związanej z nią wygody, uległ powszechnej zmianie; konstytuowały się zasady merytokracji. Procesy racjonalizacji i maksymalizacji przyniosły nową zasadę konkurencyjności: „kto nie pnie się w górę, ten spada”, zmuszając do zaakceptowania jednej z dwóch strategii: „zaciskania pasa” i samoograniczania się lub wykazywania gotowości do podjęcia się ciężkiej pracy i ryzyka (Tamże, s. 94). W obu przypadkach sprawdzała się postawa życiowa charakteryzująca się dyscypliną i samokontrolą. Jednak większe szanse na osiągnięcie powodzenia mieli ci, którzy byli gotowi zaangażować się w intensywne działanie oraz zawierzyli w celowość obranego kierunku, czyniąc go, jak zauważa Weber, sensem swego istnienia.

Akumulacja kapitału umożliwiała podejmowanie działań na korzyść dobra wspólnego, nawet jeśli motywacje utraciły z czasem religijne proveniencje. Protestantcki etos zaczął być postrzegany instrumentalnie, ale mimo to zarabianie pieniędzy zachowało społeczną akceptację: „sukces jako taki zachował moralny i społeczny wydźwięk przez cnotę swojego wkładu w istotę ludzkiego dobrobytu i postępu” (Lasch 2015, s. 85). Od połowy XIX wieku niższe warstwy zaczęły stopniowo odczuwać skutki wzrostu gospodarczego. Pracodawcy inwestowali w infrastrukturę zlokalizowaną w pobliżu pracy – mieszkania i budynki użyteczności publicznej, pensje zaczęły stopniowo rosnąć, a robotnicy po zaspokojeniu podstawowych potrzeb, zyskali możliwość okazjonalnego skorzystania z rozrywek (Suzman 2021, s. 361). Wzrost wynagrodzeń dotyczył przede wszystkim grupy pracowników, którzy posiadali odpowiednie kompetencje, zdobywane na ścieżce kształcenia formalnego. Lepiej opłacany, „uzwiązkowany pracownik” mógł

zrealizować ideał gospodarstwa domowego zorganizowanego w oparciu o wyraźny podział obowiązków ze względu na płeć: z mężczyzną jako żywicielem rodziny i kobietą w roli gospodyni domowej, doglądającą dzieci i zachęcającą je do edukacji szkolnej, by „później mogły sobie radzić lepiej niż ich rodzice” (Lucassen 2023, s. 446-447). Realizowany od końca XIX wieku model życia na długi czas odcisnął się na wartościach i aspiracjach, również dotyczących charakteru relacji intymnych – w tym obowiązków w małżeństwie i rodzicielskich.

Poprawa warunków pracy i wzrost pensji stworzyły nowe wzorce zachowań konsumpcyjnych znane w warstwach niższych jedynie z obserwacji klas uprzywilejowanych. Upowszechnienie się pracy najemnej wynagradzanej gotówką sprawiło, że decyzje zakupowe stały się przedmiotem aspiracji (rosnących wraz z pojawianiem się nowych linii produkcyjnych i jednocześnie inspirujących do rozszerzania i zwiększania produkcji) i ważnym aspektem statusu społecznego (Tamże). Emile Durkheim ostrzegał jednak przed skutkami nienasyconych i niepoddawanych kontroli społecznej dążeń. Uważał, że zapanowanie nad aspiracjami jednostek jest możliwe poprzez zdefiniowanie norm społecznych i ustanowienie mechanizmów ich kontroli (Bielicki 1993, s. 128). Brak wyraźnie zdefiniowanych i czytelnych norm lub ich załamanie upatrywał jako konsekwencję gwałtownych przemian społecznych i ekonomicznych, powodowanych zarówno przez czasy *prosperity* jak i recesję gospodarczą, powodujących rozdzźwięk między oczekiwaniami a dostępnymi środkami realizacji aspiracji (Tamże).

Nowoczesność uwolniła aspiracje jednostki, odrywając je od naturalnych potrzeb biologicznych, dając początek indywidualizmowi. Człowiek „wyzwolony” z więzów wspólnoty został umieszczony w sieci nowych relacji kształtowanych przez instytucje: państwa narodowego, klasy, rodziny, funkcjonujące w społeczeństwie industrialnym napędzanym przez system kapitalistyczny. Pierwszy okres nowoczesności pozwolił na ukonstytuowanie się ram, które w następnym wieku stopniowo rozszerzały się, zwiększając obszar, zakres i sposób oddziaływania, co spowodowało zmiany w wyznaczaniu celów i strategii ich osiągnięcia.

Spółeczeństwo dobrobytu i wzorzec starej klasy średniej

Wzorce mieszczańskie ukonstytuowane na etyce protestanckiej, ale pozbawione religijnej moralności, ukształtowały gospodarkę społeczeństwa industrialnego. „Ekonomiczna zasada

racjonalnej kalkulacji i zysku” (Bell 1994, s. 259), napędzana polityką zbrojeń w okresie II wojny światowej, a następnie w czasie zagrożenia konfliktem nuklearnym, doprowadziła do gwałtownego wzrostu gospodarczego i powstania zamożnych powojennych społeczeństw, które wyznaczyły nowe standardy jakości życia oraz możliwości ich osiągnięcia. Przyjmuje się, że społeczeństwo dobrobytu (*welfare state*) zaczęło formułować się już z końcem XIX wieku, aby osiągnąć apogeum od połowy lat 50. do połowy lat 70. XX wieku (Każmierczak 2015, s. 19). Kierujące nim zasady racjonalizacji, mechanizacji i planowania najpierw organizowały masową produkcję przemysłową, by później przeniknąć kolejne procesy modernizacyjne, a następnie życie jednostek. Państwo, wspierane postępem technologicznym i silną pozycją nauki, zabezpieczało potrzeby obywateli, poczynając od budownictwa komunalnego, powszechnego dostępu do edukacji, publicznej służby zdrowia czy mechanizmów regulujących rynek pracy, a także gwarantując prawa obywatelskie, przynależne każdemu niezależnie do urodzenia (Tamże, s. 20). Czynniki gospodarcze, które zapoczątkowały narodziny kapitalizmu, doprowadziły do umasowienia i zinstytucjonalizowania nowego standardu w zakresie potrzeb, poziomu życia i kształtowania statusu społecznego.

Jednostka uwolniona od wspólnotowych więzi zyskała nową perspektywę na możliwości osiągnięcia i mobilność społeczną. Dotychczas człowiek postrzegał swoje miejsce w strukturze społecznej jako dane i bezdyskusyjne. Jeżeli udawało mu się je trwale zmienić, to albo przypisywał zmianę „szczęśliwemu zrządzeniu losu”, albo „widział w tym wynik podejmowanych przez siebie ogromnych wysiłków” i był świadomy poniesionych, osobistych kosztów (Ortega y Gasset 2004, s. 64). Każda taka sytuacja stanowiła wyjątek i była podyktowana szczególnymi – zewnętrznymi lub wewnętrznymi okolicznościami. W społeczeństwie nowoczesnym doświadczenie pięcia się w górę drabiny społecznej zostało umasowione, a przez to stało się niezauważalne, oczywiste. Jak puentuje Jose Ortego y Gasset, odnosząc się do stopniowego wzrostu dobrobytu w latach dwudziestych XX wieku: „owa pełna swoboda manewrów życiowych jest czymś stałym i naturalnym pozbawionym szczególnych przyczyn” (Tamże). Analogiczny mechanizm poniesienia poziomu życia, a wraz z nim oczekiwań obywateli, nastąpił także później, w okresie powojennym, podczas odbudowy gospodarczej i przez boom w szkolnictwie (Beck 2004, s. 122). Szerokie kręgi społeczeństwa doświadczyły w tym czasie poprawy warunków

życiowych, co Ulrich Beck nazwał „efektem windy”: „Społeczeństwo klasowe w całości wjechało jedno piętro wyżej” (Tamże, s. 117), potwierdzając kierunek społecznej mobilności.

Ukierunkowanie aspiracji na poprawę dobrobytu uzyskało zatem społeczny dowód słuszności. Przez trzy dekady od zakończenia II wojny światowej społeczeństwo Europy Zachodniej było społeczeństwem egalitarnym, społeczeństwem równości, tworzoną przez liczną klasę średnią, z relatywnie małymi grupami znajdującymi się na szczycie i na dole struktury społecznej (Reckwitz 2020, s. 39). Według Andreasa Reckwita podniesienie poziomu życia zahamowało gwałtowne konflikty klasowe toczące się między burżuazją i proletariatem jeszcze w XX wieku, stając się czynnikiem istotniejszym dla regulowania nastrojów społecznych niż utrzymujące się nierówności. Wzrost gospodarczy opierający się o przemysł, wzrost klasy średniej i względnie egalitarny podział bogactwa kontrolowany przez państwo i związki zawodowe, gwarantował każdemu członkowi społeczeństwa, niezależnie od różnic w wykształceniu i dochodach, coraz większy dobrobyt (Tamże). Ukształtowany w czasach *prosperity* styl życia stał się wzorcowym przez długie lata, kształtując średnioklasowe aspiracje w warstwie materialnej.

Zgodnie z przewidywaniami Johna Maynarda Keynesa spełnianie pragnień napędzanych społecznie przekładało się na poczucie wyższości i mogło być „istotnie nienasycone” (Keynes, cyt. za Bell 1994, s. 12). Chociaż dążenie do bezpieczeństwa finansowego i poprawy statusu społecznego nadal stanowiły priorytet, to z czasem nastąpiło uwolnienie możliwości pozwalających zwiększyć poziom indywidualnych inwestycji poprzez „systematyczne działania mające na celu poprawę warunków własnego statusu (na przykład poprzez uzyskanie kredytu mieszkaniowego lub awans w pracy)” (Reckwitz 2020, s. 40). Warunkiem koniecznym do osiągnięcia ekonomicznego sukcesu idącego w parze z prestiżem zawodowym stało się podążanie ścieżką ciężkiej pracy i samokontroli. Równolegle do niej zaczęły kształtować się „odmienne style konsumpcji”, będące konsekwencją, po pierwsze „<<demokratyzacji>> dóbr konsumpcyjnych o dużym znaczeniu symbolicznym”, jak radio, telewizor, samochód (Beck 2004, s. 118), po drugie, efektem przełomu „w stosunku między pracą a życiem” (Tamże, s. 119) wynikającym z dalekosiężnych konsekwencji walki o prawa pracownicze oraz wzrostu przeciętnej długości życia. Ta kompilacja czynników doprowadziła, jak zauważa Ulrich Beck, do zacierania się klasowych kształtów społecznych *milieux* (Tamże, s. 119), czyniąc

nadrzędnym celem dążenie do osiągnięcia stanu „normalności” jako powszechnie akceptowalnego.

Normalność średnioklasowego życia była zapewniona przez jego ścisły związek z wartościami, na których ufundowane zostały nowoczesne instytucje. Jednostka spełniała swoje potrzeby i życiowe aspiracje poprzez wypełnianie nakazów i zakazów przypisanych do danej roli: członka rodziny (matki, ojca, męża, żony), pracownika przedsiębiorstwa, członka związku zawodowego itd., budując wokół nich swoją tożsamość. Przedstawiciele klasy średniej byli poddawani kontroli nowoczesnych instytucji i tak jako one funkcjonowali na zasadach efektywności, racjonalizacji i postępu. Charles Wright Mills przywołuje termin „samoracjonalizacji”, ukuty przez Karla Mennheima, aby oddać rozszerzanie się racjonalizacji na indywidualne działania, sprawiając, że „jednostka, schwytana w zamknięte ramy wielkich, racjonalnych organizacji, zaczyna systematycznie kontrolować swoje porywy i aspiracje, sposób życia i myślenia, w bardzo ścisłej zgodności z <<regulacjami i zasadami organizacji>>” (Mills 2007, s. 268). Wyzbywa się swobody wyrażania uczuć i podejmowania działań, które mogłyby być postrzegane jako obiegające od normy, ukrywa swoją indywidualność i osobowość w każdym obszarze życia: wzorców spędzania czasu wolnego i konsumpcji, ścieżek kariery i etosu pracy, relacji międzyludzkich – rodzicielskich, małżeńskich (Reckwitz 2021, s. 40). Andreas Reckwitz nazywa taką strategię adaptacyjną „cichym konformizmem”, która „wychwalała umiar, powściągliwość, porządek i zasady, do których jednostki – w swoich rodzinach, miejscach pracy i sąsiedztwie – czuły się zmuszone się dostosować” (Tamże, s. 41).

Styl życia klasy średniej z ubiegłego wieku pozostaje przy tym, pod pewnymi warunkami, wciąż aktualny. Reckwitz dostrzega jego kontynuację w działaniach tzw. „starej klasy średniej”, która w codziennych aktywnościach, wzorcach kariery, posiadanych zasobach kontynuuje tradycje klasy będącej w nowoczesności industrialnej „miarą wszechrzeczy” (Reckwitz 2021, s. 52). Przedstawiciele tej klasy należy szukać w zawodach, które tradycyjnie wiązały się z mieszczaństwem, a następnie zasilają szeregi „profesjonalistów” czy – w kontekście Polski – „inteligencji”: nauczycieli i innych pracowników sektora budżetowego, urzędników, lekarzy, ale też fachowców, również tych prowadzących własne przedsiębiorstwa (Domański 2012, s. 14). Z jednej strony zajmują oni stanowiska „średniego szczebla”, które mogą dawać poczucie względnej stabilności i pewnej

odporności na zmiany zachodzące na rynku pracy (coraz częściej pozornej). Z drugiej, nie są beneficjentami post-industrialnych przemian i nie uczestniczą w wyznaczaniu kierunków zmian, przez co ich pozycja i znaczenie w społeczeństwie mogą być marginalizowane (Reckwiz 2021, s. 52). Ze względu na proveniencje kulturowe, o statusie „starej klasy średniej” świadczą przede wszystkim wartości materialne i zdobywanie zasobów ekonomicznych głównie poprzez pracę zarobkową. To w tej grupie wciąż żywy jest etos „ciężkiej pracy” utożsamiany z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, zakorzeniony w samodyscyplinie i sile woli. Gotowość do przyjmowania podstawy odpowiedzialnej przenika inne obszary życia „starej klasy średniej”. Ideał stanowią jasno wyrażone i – co istotne – respektowane zasady, które porządkują relacje: z państwem i prowadzonymi przez niego politykami; rynkiem pracy (uosobionym w postaci pracodawcy); z tradycyjną rodziną wraz z podziałem ról ze względu na płeć i wypełnianiem funkcji reprodukcyjno-opiekuńczych; z miejscem zamieszkania i ze społecznością lokalną, weryfikującą i potwierdzającą status jednostki. Przedstawiciele klasy średniej „postrzegają siebie jako obrońców wspólnego dobra, podczas gdy <<inni>> oddają się samodoskonaleniu, które w ich ocenie jest jedynie pustą i egoistyczną fasadą” (Tamże, s. 54).

Postindustrializm i wzorzec nowej klasy średniej

W cywilizacji Zachodu od XVI wieku ideałem był człowiek wolny, odrzucający tradycyjne instytucje i więzi, skoncentrowany na przyszłości, przekształceniu natury, dążący do innowacji w każdym aspekcie życia, co znalazło ujście w dwóch odmiennych modelach egzystencji (Bell 1994, s. 50-51). Pierwszy, typ idealny mieszczanina-przedsiębiorcy, na dłuższy czas zdominował społeczną scenę, organizując status społeczny wokół pozycji ekonomicznej, realizacji ról społecznych i związanych z nimi odpowiedzialnościami – tworząc podwaliny pod wzorzec życia klasy średniej. Zmiana nie byłaby możliwa, gdyby nie, jak podkreśla Daniel Bell, nadludzki wysiłek, dzięki któremu osiągnięto niemal powszechny dobrobyt i który zmienił postrzeganie człowieka w świecie: „Jednostkę z jej swoistymi aspiracjami zaczęto traktować jako coś niepowtarzalnego, a życie nabrało większej świętości i cenneści. Oczarowanie życiem jednostkowym stało się samoistną wartością” (Bell 1994, s. 84). Zostały stworzone warunki, które umożliwiły rozprzestrzenienie się drugiego, charakterystycznego dla nowoczesności wzorca zachowań – „niezależnego artysty” dążącego do niczym nieograniczonej ekspresji osobowości

(Tamże, s. 51). Etyka protestancka głosząca akumulację i reinwestycję kapitału, a zarazem ograniczenie celów luksusowych w imię wyższych wartości, wyczerpała się. Zmieniła się narracja konstytuująca system kapitalistyczny – z moralnej na kulturową: „uzasadnieniem kapitalizmu stał się więc hedonizm, koncepcja życia jako pasma przyjemności” (Tamże, s. 56).

Nastąpiła zmiana systemu wartości, a tym samym zmienił, a raczej rozszerzył się zakres aspiracji. Na skutek przekształcenia wzorca kulturowego i osobowościowego z „ascetycznego” (typowego dla protestanckiej etyki) w hedonistyczny i narcystyczny uwaga została skierowana na „ideologię samorealizacji” i konsumpcję stanowiących o statusie społecznym (Sennett 2009). Richard Sennett zauważa, że u podstaw ascetycznej i narcystycznej postawy tkwi ten sam mechanizm, który polega na tym, że jednostka okazuje swoje uczucia, chcąc pokazać światu swoje wartościowe „ja” (Sennett 2009, s. 538-539). Z tą jednak różnicą, że spełnienie w przypadku postawy narcystycznej następuje w sferze kultury, na drodze samorealizacji, osobistego rozwoju i spełnienia potencjału, z pominięciem lub w sprzeczności wobec odpowiedzialności narzuconych przez nowoczesne instytucje: rolę rodzinnych i zawodowych (Lasch 2015; Bell 1994). Postępująca kulturyzacja społeczeństwa masowego sprawiła, że status społeczny przestał być wypadkową wyłącznie kwestii „ekonomiczno-technicznych”. Jednostki poprzez decyzje konsumenckie i styl życia zaczęły manifestować zajmowaną pozycję, tworząc przestrzeń dla ujawnienia się i ekspansji opozycyjnych wartości.

Zmiany w sferze wartości nastąpiły wskutek przemian gospodarczo-społeczno-kulturowych jakie zachodziły od drugiej połowy XX wieku w co najmniej trzech obszarach: w wyniku transformacji gospodarki industrialnej w kapitalizm kognitywno-kulturowy, wspieranej rewolucją informacyjną i rozwojem technologii; pod wpływem boomu edukacyjnego, który zmienił stosunki społeczne między grupami uprzywilejowanymi, a tymi, które zaczęły dochodzić równości praw; w dominacji etosu liberalnego, który ukształtował współczesny model kultury (Reckwitz 2020).

Przemiany w obszarze gospodarki sprawiły, że zmienił się model pracy przynoszącej zyski. Dotychczas zatrudnienie w przemyśle wiązało się z „ciężką pracą”, ale zapewniało „uczciwe pieniądze” i społeczny szacunek – jako gwarant ze strony państwa i związków zawodowych. Rozszerzenie sektora usług skomplikowało ustalone zasady rządzące rynkiem

pracy. Przede wszystkim skurczyła się liczba dobrze wynagradzanych miejsc pracy, które zajmowali dotychczas przedstawiciele klasy średniej, ale też nastąpiło zerwanie międzypokoleniowych robotniczych trajektorii zawodowych, skutkując masowym bezrobociem w krajach takich, jak na przykład Wielka Brytania czy Niemcy. Wśród czynników decydujących o tej zmianie szczególna uwaga należy się aktywności zawodowej kobiet, co nie tylko spowodowało zwiększenie dochodów gospodarstwa domowego, ale przede wszystkim zmieniło „stosunki władzy w małżeństwie i rodzinie”, pozwalając na ich rozluźnienie, a w konsekwencji przeniknięcie procesu indywidualizacji do relacji rodzinnych (Beck 2004, s. 120-121; Fukuyama 2000).

Ukształtowanie się gospodarki wiedzy i przemiany na rynku pracy były ściśle związane z ekspansją edukacji, a następnie z jej dewaluacją. W społeczeństwie industrialnym wykształcenie wyższe czy nawet średnie zapewniało awans społeczny. W gospodarce opartej na wiedzy, przestało być „wystarczającym warunkiem uzyskania wysokiej pozycji społecznej” (Bell 1994, s. 224). Edukacją zaczęła spełniać jedną z dwóch funkcji, którymi są: „*selekcja negatywna nieuprawnionych do udziału w walce konkurencyjnej o status i faktycznie pozytywne przydzielanie szans statusu*” (Beck 2004, s. 227). Z kolei feminizacja wykształcenia, poza generalnym wpływem na kształtowanie orientacji indywidualistycznej, uświadomiła nierówności między płciami na rynku pracy i „przekształciła je w niesprawiedliwość” (Tamże, s. 124).

Statusową degradację edukacji oraz (wybranych) ścieżek kariery można postrzegać również jako efekt „kryzysu nasycenia”, a tym samym jako konsekwencje kapitalistycznej logiki z nadprodukcją dóbr materialnych na czele (Reckwitz 2021, s. 81). Kiedy zostały zaspokojone aspiracje tradycyjnie rozumianej klasy średniej związane z odpowiednim stanem posiadania potwierdzającym status, rozpoczął się proces redefiniowania dotychczasowych wzorców konsumpcji i zastępowania starych norm nowymi. Gospodarka zorientowana na rozwój musiała wyjść poza sferę ustalonych, funkcjonalnych, masowych dóbr konsumpcyjnych i zaproponować „towary, które obiecują zrobić coś więcej niż tylko zaspokoić podstawowe potrzeby, a robią to, odnosząc się do kultury i psychiki, naszego doświadczenia, naszych zdolności poznawczych, emocji, tożsamości i naszego zwiększonego zainteresowania statusem symbolicznym” (Tamże). „Rewolucja samorealizacji” stała się kluczowym czynnikiem wyznaczającym nowe obszary

dążeń jednostki, ukierunkowując je na szeroko rozumianą poprawę jakości życia (Tamże, s. 82). Aspiracja do „przeciętnego życia” charakterystycznego dla dawnej klasy średniej, próbującej wpisać się w określone „standardy”, została zastąpiona w sferze konsumpcji osiągnięciem „wysokiej jakości życia”, otwierając jednostce niekończącą się drogę do rozwoju, doświadczania, estetyzowania swojej egzystencji (Lipovetsky 1994).

W sferze kultury zmianę napędzały także ruchy społeczne zapoczątkowane pod koniec lat sześćdziesiątych i rozwijających się w kolejnej dekadzie w największych ośrodkach miejskich, gdzie korzyści wynikające z wysokiego poziomu materialnego życia ścierały się z doświadczaniem skutków gwałtownej industrializacji i urbanizacji (Ammassarri 1994). Na sztandarach niesionych przez protestujących znalazły się hasła nawołujące do przededefiniowania rozwoju ekonomicznego zorientowanego wyłącznie na zwiększaniu konsumpcji i propagujące alternatywny tryb życia (Rokicka 2013, s. 159-160). Wywołana dyskusja dotknęła problematyki rozumienia „jakości życia” o te aspekty, których dotychczas nie dostrzegano lub pomijano w przestrzeni publicznej: niszczenie środowiska naturalnego i erozja więzi społecznych. Był to głos o uznanie podmiotowości jednostki i jej potrzeb bliskości, przeciwstawiający się wizji człowiek jako trybiku w uprzedmiotowionych relacjach.

W społeczeństwach przemysłowych rozpoczęła się transformacja zmieniająca dominujący system wartości, którą Ronald Inglehart nazwał *the silent revolution* (Inglehart 1971). Młodsze kohorty wiekowe z ówczesnej klasy średniej zostały zsocjalizowane w bezprecedensowym okresie ekonomicznego bezpieczeństwa, co miało znaczenie dla wytworzenia się „post-burżuazyjnych” wartości, związanych z potrzebami przynależności, potrzebami estetycznymi, intelektualnymi, dążeniem do autoekspresji, wolności i dbałością o jakość życia w szerszym rozumieniu (Tamże, s. 991-992; Inglehart 2006, s. 334). Ruchy społeczne przyczyniły się do zmiany postrzegania jakości życia, którą zaczęto łączyć z subiektywnym doświadczaniem i oceną (Campbell, Philip, Willard 1976). Od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku „porządek podstawowych wartości zachodniego społeczeństwa przesuwają się od materializmu do postmaterializmu” (Inglehart 2006, s. 334). Postmaterializm przeniknął do świata młodych, wykształconych ludzi, wykonujących często interesujące i lepiej płatne zawody oraz zajmujący wyższe pozycje w hierarchii społecznej.

Dotychczasowa strategia dostosowywania się do wymagań normatywnych społeczeństwa zaczęła coraz dotkliwiej uwierać. Osiągnięcia i status społeczny postrzegane jako cel *per se* przestały rekompensować ponoszone przez jednostkę „straty”, które można byłoby określić górnolotnie „wyrzeczeniem się samego siebie” – rezygnacją z osobistych przekonań i pragnień, indywidualności, emocjonalności. Mimo posiadania lepszej sytuacji materialnej niż reszta społeczeństwa, wartości istotne dla „postmaterialistów” (np. jakość relacji międzyludzkich, niematerialna jakość życia, funkcjonowanie demokracji) ukształtowały krytyczny sposób postrzegania zmian zachodzących w społeczeństwie industrialnym i oceny ich wpływu na życie jednostki, co miało znaczenie dla obniżenia poczucia satysfakcji życiowej (Zdziech 2010, s. 142-143). W konsekwencji nastąpiła zmiana strategii przetrwania z modernistycznej na postmodernistyczną (Inglehart 1997), skoncentrowaną na jakości życia i maksymalizowaniu dobrostanu. Przekonanie o konieczności samokontroli, dążenie do „normalnego życia” na drodze samodyscypliny i poczucie obowiązku względem społeczeństwa zostały zastąpione pragnieniem samorozwoju, dokonującym się w toku procesów liberalizacji kulturowej. Fala zmian „przyniosła ze sobą hedonistyczne dowartościowanie sfery prywatnej i domeny psychologicznej, a także [...] znalazła swój wyraz zarówno w zaniku politycznego zaangażowania, jak i też wiary w <<wielkie narracje>>, które miały pretensje do emancypacyjnej mocy” (Gauchet 2021, s. 104).

Z rewolucji wartości wyłoniła się nowa klasa średnia dysponująca wysokim kapitałem kulturowym (wyższym wykształceniem i kompetencjami zdobywanymi na drodze nieformalnego uczenia się poprzez udział w praktykach kulturowych) oraz co najmniej średnim kapitałem ekonomicznym (bazującym na dobrze płatnych posadach w nowych, rozwijających się sektorach gospodarki lub w zawodach kreatywnych) (Reckwitz 2021, s. 48). Słabnięcie struktur społecznych sprawiło, że to właśnie kapitał kulturowy stał się decydujący w określeniu wzorców zachowań klasy średniej, przy czym pozycja ekonomiczna nie straciła na znaczeniu. Funkcjonujące osobno dwa modele życia, o których pisał Bell, mit artysty oraz wzorzec przedsiębiorcy połączyły się w jeden ideał życia, spajając dotychczas sprzeczne względem siebie dążenia – zwielokrotniając je.

Wyznaczanie pozycji zajmowanych w strukturze na podstawie zmiennych dochodowych, kapitału, wykształcenia czy zawodu i prestiżu z nim związanego,

przestało wystarczać do uchwycenia fenomenu nowej klasy średniej (Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023, s. 442-443). Poza cechami społecznymi, jak nigdy wcześniej, istotne jest eksplorowanie aspektów kulturowych. Uwzględnienie w analizie aspiracji, wzorów kulturowych, sposobów doświadczania codzienności w różnych jej obszarach oraz nadawanym im znaczeń umożliwia zrozumienie procesów, które kształtują klasę średnią i uwarunkowań, z którymi przychodzi jej się mierzyć (Tamże, s. 444). Przyjrzenie się relacjom jednostki z nowoczesnymi instytucjami pozwala przy tym określić aktualne znaczenie wartości, jakie doprowadziły do ukształtowania wzorca starej i nowej klasy średniej, zwłaszcza, że oddziaływanie instytucji traci normatywny charakter, co ma wpływ na kierunek dążeń.

Indywidualizacja i jej konsekwencje dla wyboru wartości

Indywidualizacja jako forma uspołeczniania

Scott Lash zwraca uwagę, że przyspieszenie procesów modernizacji i związane z nimi skutki prowadzą do wzrostu indywidualizacji i spadku siły oddziaływania tradycji i konwencji, które straciły dotychczasową legitymizację (Beck, Giddens, Lash 2009, s. 149). Społeczeństwo industrialne wraz z nowoczesnymi instytucjami wyczerpało się jako forma uspołeczniania, spełniając wcześniej pokładane w nim oczekiwania walki z niedostatkiem oraz pozostawiając po sobie zagrożenia i płynące z nich ryzyka (Beck 2004). Nie organizuje już ono w ścisły sposób biografii jednostki i nie łączy jej ze strukturą społeczną. Ulrich Beck nazywa ten etap „modernizacją refleksywną”, który polega na konfrontacji z konsekwencjami uprzemysłowienia, z którymi społeczeństwo nie jest w stanie sobie poradzić w ramach nowoczesnych struktur i mechanizmów działania (Beck, Giddens, Lash 2009, s. 17-18). W efekcie następuje ich wykorzenienie i „ponowne zakorzenienie form społecznych przez kolejną nowoczesność [tj. modernizację refleksyjną]” w procesie ciągłej refleksyjności (Tamże, s. 13). Rodzina, państwo narodowe, praca, jak podkreśla Beck, wciąż istnieją, jednak funkcjonują inaczej niż kilkadziesiąt lat temu: zaspokajają szersze spektrum potrzeb, stają się środkiem do spełnienia aspiracji i wizji dobrego życia, raczej wyrazem samorealizacji jednostki niż poczucia odpowiedzialności wynikającego z pełnienia tradycyjnych ról społecznych. Poza tym, jak zauważa Giddens, modernizacja refleksyjna

napędzana jest „dialektyką lokalności i globalności”, wynikającą w wzajemnego oddziaływania tego, co jednostkowe i globalnych tendencji (Tamże, s. 314; Gauchet 2021). Globalność jako cecha nowoczesności zostaje zintensyfikowana i sprowadzona do codziennego doświadczenia, z czego jednostki zdają sobie sprawę, czerpiąc z nieograniczonych możliwości i równolegle odczuwając skutki bycia narażanymi na ponadlokalne zagrożenia, ale też otwierając się na mnogość ofert, aspiracji, dążeń.

Giddens i Lash dostrzegają w złożoności społeczeństwa późnej nowoczesności szanse człowieka na przekształcanie rzeczywistości społecznej. Życie w świecie, w którym „możliwości i zagrożenia się równoważą” jest zaproszeniem do reagowania na dynamicznie zmieniające się okoliczności i współtworzenia otwartych scenariuszy wykraczających poza ramy społecznego determinizmu (Beck, Giddens, Lash 2009, s. 81-82; s. 149). Marcel Gauchet naturę współczesnego indywidualizmu opiera na trzech procesach: 1) zmianie logiki funkcjonowania rzeczywistości społecznej – zamiast „wychodzić od ogólnego by je uszczegółowić”, „nowoczesność stawia na początku szczególne, by je uniwersalizować”, co zwłaszcza ujawnia się w sferze tworzenia praw obywatelskich i praw człowieka; 2) dominacji obywatelskości i rynku (w tym rynku pracy) nad tradycyjnymi formami przynależności; 3) zrównaniu ról społecznych ze względu na płeć i wiek, co ma z kolei znaczenie dla pozycji rodziny (Gauchet 2002, s. 42; Gauchet 2021, s. 104). Procesy te modyfikują kondycję ludzką, zmieniając jej status w relacji „z samym sobą, z innymi i ze społeczeństwem jako takim” (Gauchet 2021, s. 104). W efekcie, jednostka zostaje „wyswobodzona” z zależności, które dotychczas decydowały o społecznej reprodukcji: z przynależności klasowej zorientowanej wokół walki o wspólne interesy oraz z więzów jakie łączyły ją z rodziną pochodzenia, a jednocześnie zaczyna silnie orientować się na własne „ja”. Pierwszy raz w historii ludzkości jednostka może „ignorować fakt, że żyje w społeczeństwie”, bez poczucia obowiązku i długu wobec niego (Gauchet 2002, s. 48).

Indywidualizacja staje się nowym sposobem uspołeczniania (Beck 2004, s. 115), ale „stare” zależności zastępują nowe, które „obejmują ogólne podwyższenie poziomu wykształcenia i dochodu netto, powszechne ujęcie w normy stosunków pracy, zmiany układów społecznych itd. przy zachowaniu istotnych relacji nierówności” (Beck 2004, s. 195). Beck zwraca uwagę, że jednostki stają się zależne od rynku pracy, posiadanego

wykształcenia i kompetencji, od konsumpcji, ale także od szeregu regulacji i zabezpieczeń, za które odpowiada państwo i inne ponadnarodowe struktury. Tworzy się w ten sposób szczególna kontrola „<<uwarunkowanego instytucjonalnego położenia jednostki>>”, która (*implicite*) zakłada polityczne sterowanie i kształtowanie” (Tamże, s. 115). Wyswobodzenie jednostki ze społeczeństwa industrialnego wrzuca ją do „świata zawirowań globalnego społeczeństwa ryzyka”, w którym sama musi „dostrzegać, interpretować i zarządzać możliwościami, zagrożeniami i ambiwalencjami pojawiającymi się w ich życiu, z którymi wcześniej radziły sobie w obrębie rodziny, we wspólnocie lokalnej lub przez odwołanie się do klasy lub grupy społecznej” (Beck, Giddens, Lash 2009, s. 19-20). Powstają w ten sposób „zindywidualizowane formy egzystencji i położenia”, zmuszające jednostki do tego, aby uczyniły same siebie „centrum planowania i dowodzenia życiem” (Tamże, s. 112-113), uwzględniając przy tym szerokie spektrum różnorodnych czynników.

Obok wyznaczonych obiektywnych „położeń życiowych” jednostki, zaczyna (kluczową) rolę odgrywać jej subiektywna „świadomość/ tożsamość” (Tamże, s. 193-194). Dawne zależności nie mają takiej siły oddziaływania jak w nowoczesności, przy czym nadal wpływają na jednostkę, ale raczej z pozycji „drugiego planu”, oddając pola „zindywidualizowanym wzorcom biografii” (Tamże). W tym ostatnim sformułowaniu mieści się istota sprzeczności współczesnego procesu indywiduacji. Przekonanie jednostki o zdolności do panowania nad swoim życiem i kształtowania go tak, by osiągnąć poczucie spełnienia i samorealizacji, zderza się z realiami, zewnętrznym przymusem odtwarzania „wzoru zinstytucjonalizowanych biografii”, który czyni z jej życiorysu „igraszkę mód, stosunków, koniunktur i rynków” (Tamże, s. 197-198). Nowa sytuacja społeczna sprawia, że jednostka żyje w przekonaniu indywidualnych osiągnięć, a przede wszystkim indywidualnych porażek, które w rzeczywistości więcej mówią o stanie systemu niż o talentach czy straconych szansach pojedynczego człowieka. Beck nakłada na tę pełną sprzeczności perspektywę jeszcze jedną warstwę „globalnej sieci komunikacji”, otwierającą biografię jednostki na cały świat, odrywając jej sytuację od kontekstowych uwarunkowań i dając możliwość odnoszenia się do niemal nieskończonych wzorców norm, zasad i wartości (Tamże, s. 205).

To otwarcie jest związane z koniecznością znalezienia czy wytworzenia przez jednostkę „aksjomatów” i wartości, których dotychczas dostarczały nowoczesne instytucje, na przykład rodzina. Konstruowanie własnej biografii, wybór „elementów”, jakie się w niej znajdują (rozszerzenie biografii o pewne doświadczenia, przy pominięciu innych etapów), określenie swoich preferencji, stylu życia i in. staje się współcześnie, jak trafnie zauważa Beck, raczej wewnętrznym przymusem niż przejawem uprzywilejowania. Osłabienie znaczenia obiektywnych wyznaczników położenia społecznego jednostki przekierowuje na nią ciężar odpowiedzialności za podjęte decyzje co do „właściwych” wzorców i norm postępowania oraz ma konsekwencje dla osiągniętego statusu społecznego, jak i tego, jak będzie odczytywany, oceniany przez innych. Biografia jednostki staje się biografią konstruowaną, ale też, używając sformułowania Scotta Lasha, biografią refleksyjną. Zmiany zachodzące w obrębie struktur nowoczesności i ich konsekwencje, których doświadcza jednostka, jak kryzys rodziny nuklearnej, niepewność na rynku pracy, podważanie autorytetu nauki, zmuszają do przemyślenia wielu fundamentalnych kwestii i „samoorganizacji narracji życiowej” (Beck, Giddens, Lash 2009, s. 152). Od jednostki zależy wybór wartości, wyznaczenie najistotniejszych dążeń, ale też wzięcie odpowiedzialności za te decyzje i ich społeczny odbiór.

Beck zwraca uwagę na znaczenie „zindywidualizowanych położeń instytucjonalnych”, w których problemy mające charakter systemowy są doświadczane i rozwiązywane przez jednostki na poziomie ich biografii (Beck 2004). W efekcie zjawiska, takie jak bezrobocie, dewaluacja wykształcenia i kompetencji czy zmieniające się relacje człowieka z nowymi technologiami przestają być postrzegane jako konsekwencje przemian społecznych, a stają się indywidualną odpowiedzialnością. Jednostka zostaje zmuszona do samodzielnego radzenia sobie z napięciami i pęknięciami we własnej biografii, zaczyna wieść życie w warunkach „biograficznego rozwiązywania sprzeczności systemu” (Tamże, s. 204), podejmując próby dostosowania się do zmieniających się wymagań rynku pracy i innych instytucji społecznych.

Napięcia i ambiwalentności, jakich doświadczają jednostki poza ryzykami, które ze sobą niosą mają także moc przekształcania systemów – optymistycznie zauważają Lash i Beck (Beck, Giddens, Lash 2009). Mogą zamienić anonimowość „biurokratycznego państwa opiekuńczego” w opiekę zorientowaną na klienta, oferując w jego miejsce

zdecentralizowany, wzmacniający obywatela „pakiet rozwiązań opieki społecznej” (Tamże, s. 149); powodują wzrost znaczenia indywidualnych prawnych, medycznych, psychoterapeutycznych form opieki i kompensacji, które są identyfikowane jako skuteczniejsze, bardziej elastyczne oraz szybciej reagujące na potrzeby jednostki (Beck 2004, s. 146). To w jaki sposób jednostki radzą sobie – a raczej w jaki sposób są systemowo wspierane – w redukowaniu napięć wynikających z wysokich aspiracji przy ograniczonych czy wręcz zmniejszających się możliwości ich spełniania, staje się kluczową cechą egzystencji we współczesnym świecie.

Ograniczenia i możliwości strategii osiągnięcia

Społeczeństwo późnej nowoczesności rozpościera się między dwiema skrajnymi postawami: utrzymującym się przekonaniem o nieograniczonych możliwościach, przy jednoczesnych dotkliwych doświadczeniach porażki, z jakimi coraz częściej przychodzi się mierzyć jednostkom i społeczeństwu. Ulrich Beck zauważa, że procesy modernizacyjne, które doprowadziły do sukcesu nowoczesności, stały się jej obciążeniem i przyczyną nieprzewidywanych skutków ubocznych, a przez to straciły moc legitymizującą kierunek zmiany społecznej (Beck 2004, s. 29). Koncentracja na wartościach, na których została zbudowana nowoczesność – racjonalność, efektywność, ekonomiczny zysk, spowodowała produkcję ryzyka i niedostrzeganie go przez dłuższy czas. Beck podkreśla, za Jürgenem Habermasem, że „zainteresowanie poznawcze skierowane na wzrost wydajności” odegrało dziejową rolę w kształtowaniu społeczeństwa, znacznie przy tym ograniczając perspektywę i ukierunkowując możliwości oceny podejmowanych działań (Tamże, s. 78). W XX wieku wiara w postęp, stanowiąca fundament nie tylko modernizacji, lecz także rozwoju cywilizacji zachodniej (Nisbet 1980), została podważona przede wszystkim przez niepowodzenia „wielkich eksperymentów nowoczesnego świata” (Alexander 1990, s. 16). Pomimo to u schyłku stulecia zakończenie Zimnej Wojny oraz rosnący dobrobyt ponownie rozbudziły przekonanie, że ludzkość osiągnęła etap, w którym liberalny porządek instytucjonalno-polityczny, gospodarka rynkowa oraz nowoczesny wzorzec osobowości tworzą docelową i trwałą formę organizacji życia społecznego. Ustrój demokratyczny, wolny rynek, boom edukacji, samodyscyplina i etos pracy (Sztompka 2005, s. 140) stworzyły ramy modelu liberalnej demokracji, pozwalając przy tym obwieścić „koniec historii” w rozumieniu końca idei społeczno-politycznych (Fukuyama 1996). Następujące po sobie kolejne kryzysy

ekonomiczne, społeczne, polityczne ukazały rzeczywistość bardziej złożoną i skomplikowaną.

Z perspektywy jednostki oraz zdobywania przez nią pozycji i utrzymywania statusu społecznego kluczowe okazały się zmiany zachodzące na globalnych rynkach w XXI wieku, jeszcze dotkliwiej osłabiając pozycję państw narodowych i ich zdolność ochrony jednostki. Obecnie, jak zauważa Michel Husson, „mapa państw i mapa kapitałów coraz bardziej się różnią od siebie”, państwa zaś są zmuszone łączyć rozbieżne interesy – pozyskiwać ponadnarodowe kapitały i jednocześnie wspierać rodzimą przedsiębiorczość (Husson 2019, s. 23). Wskutek procesów globalizacji jednostka silnie odczuwa tąpnięcia wynikające z kryzysów gospodarczych, zwłaszcza w związku polaryzacją miejsc pracy (Goos, Manning, Salomons 2009). Prowadzi ona do wzrostu liczby niskopłatnych miejsc pracy w sektorze usług, wykonywanych przez „klasę usługową” (Reckwitz 2020), przy jednoczesnym kurczeniu się liczby wysoko kwalifikowanych i ponadprzeciętnie wynagradzanych stanowisk. Pomiędzy tymi dwoma biegunami funkcjonuje klasa średnia, której możliwości awansu zawodowego stają się coraz bardziej ograniczone (Husson 2019, s. 41). Dewaluacji ulega wyższe wykształcenia, które stają się koniecznością, a nie gwarancją awansu. Na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy podobnie dzieje się z innymi kwalifikacjami i kompetencjami, które wymagają nieustannej aktualizacji lub nabywania nowych umiejętności i wiedzy. Obowiązkiem jednostki staje się inwestowanie w kapitał ludzki, który staje się kolejnym istotnym zasobem wykorzystywanym w walce o status.

Także Göran Therborn wśród czynników osłabiających pozycję jednostki w społeczeństwie późnej nowoczesności wskazuje na aspekty instytucjonalne, tj. brak wystarczająco silnego zaplecza politycznego czy wręcz system działający przeciwko jednostce i jej dążeniu do osiągnięcia stabilnej pozycji. Decyzje rządów i przedsiębiorstw doprowadziły do zmiany warunków zatrudnienia: ograniczenia ochrony pracowników, zwiększenia popularności elastycznych form zatrudnienia, obniżenia świadczeń dla bezrobotnych, co z kolei jest „silnie skorelowane ze wzrostem nierówności płac” (Therborn 2015, s. 80). Thomas Piketty uważa przy tym, że nierówności ekonomiczne nie tyle napędzane są przez dysproporcje wynikające z uposażenia, co z założeń systemu podatkowego (Piketty 2015, s. 366-368). System wspiera w ten sposób grupy, które już teraz posiadają największe zasoby ekonomiczne (Także). Najbogatsi umacniają swoje położenie

dzięki reprodukcji posiadanego kapitału, czyli „uzyskując dochód z inwestycji i przez dziedziczenie”, co jest szybszym sposobem na przyrost dochodu niż z tytułu wynagrodzenia za pracę (Wiatrowski 2018, s. 79). Teoria tzw. „skapywania bogactwa” okazuje się nieprawdziwa (Tamże, s. 80). Stagnacja ścieżek awansu uzależnionego od wykształcenia i pracy zarobkowej postrzegana jest jako zagrożenie dla stabilności ładu społecznego, zwłaszcza systemu demokratycznego (Kukołowicz 2019). Konsekwencje są dostrzegane na arenie politycznej wielu państw Zachodu, gdzie istotnym problemem staje się polaryzacja społeczeństwa.

Niezależnie od uwarunkowań, wzorzec życia klasy średniej pozostaje wciąż żywy i wyznacza kierunek aspiracji na całym świecie, mimo że klasa średnia jest kategorią społeczną charakteryzującą pozycje zajmowane w strukturze społecznej krajów Zachodu (Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023, s. 444). Badania przeprowadzone w krajach rozwijających się pokazują, że tamtejsza klasa średnia rośnie, chociaż jej pozycja pozostaje zagrożona, a przedstawiciele często stoją na krawędzi deklasacji (Tamże, s. 445). Aspiracje wyrażane w kolejnych pokoleniach zdają się przeczyć jednak możliwościom i ograniczeniom jakie stwarza rzeczywistość społeczna. Z badania PISA przeprowadzonego w 2022 roku wynika, że w nierówności ekonomiczne zwiększają oczekiwania co do awansu społecznego opartego na zasadach merytokracji – młodzi ludzie z krajów o wyższych nierównościach wykazują aspiracje do osiągnięcia wyższej pozycji społecznej niż ta, którą zajmują ich rodzice (Borgonovi, Pokropek 2025). Jednocześnie brak wyższego wykształcenia rodziców jest silnym predykatorem wskazującym na zablokowanie awansu społecznego (OECD 2019).

Przedstawiciele klasy średniej odczuwają poczucie niesprawiedliwości wynikające z nieproporcjonalnych korzyści jakie otrzymują od systemu w stosunku do poniesionych nakładów i kosztów (Tamże, s. 4). Z analiz OECD wynika, że postawa ta znajduje odzwierciedlenie w danych: niewielkiemu wzrostowi dochodów gospodarstw domowych towarzyszy wzrost kosztów życia – zarówno podstawowych towarów i usług, jak również koszty zakupu lub wynajmu mieszkań. Klasa średnia najczęściej nie ma możliwości zdobywania bogactwa w inny sposób niż poprzez pracę. Ta zaś okazuje się coraz bardziej niestabilna ze względu na postępujące procesy automatyzacji i cyfryzacji, które coraz częściej dotyczą profesji również w sektorach kreatywnych i wymagających wysokich

kompetencji. Dodatkowo „niepewni własnych perspektyw, przedstawiciele klasy średniej martwią się również o swoje dzieci”, mające – w ich odczuciu – mniejsze szanse osiągnąć poziom życia na jakim obecnie znajdują się rodzice (Tamże).

W kierunku zmiany neoliberalnego modelu działania

Równocześnie toczy się dyskusja na temat skutków dążenia do spełnienia wzorca egzystencji zorientowanego na osiągnięcie i leżącej u jego fundamentów neoliberalnej koncepcji indywidualistycznego podmiotu. Martha Albertson Fineman podkreśla w swoich pracach uniwersalność i niezmienną kruchość ludzkiej kondycji wobec zagrożeń oraz wzywa państwo do podjęcia reakcji (Fineman, Grear 2013, s. 14; Fineman 2017). Podatność (*vulnerability*) jest immanentną cechą człowieka, wynikiem osadzenia go w relacjach z instytucjami społecznymi. Ograniczony wpływ jednostki na dynamikę instytucjonalną skłania Fineman do odrzucenia idei podmiotu „autonomicznego i niezależnego”. Dostrzeżenie zależności, podatności jest niezbędne dla efektywnego prowadzenia polityk publicznych i społecznych, wolnych od stygmatyzacji tych, którzy potrzebują wsparcia. Wydaje się, że w kontekście słabnącej pozycji klasy średniej jest to również otwarcie się na klientów, którzy dotychczas nie byli postrzegani jako ci, którzy mogą odczuwać deficyty związane z zaspokajaniem potrzeb. Odporność na zagrożenia jest „szczególna”, uzależniona od pozycji zajmowanej przez jednostkę, zgromadzonych w trakcie życia kapitałów oraz dostępu do instytucji i relacji z nimi (Tamże, s. 14). Fineman postuluje by instytucje nie stawiały w uprzywilejowanej sytuacji jednych, kosztem niekorzystnej sytuacji innych, co obecnie możemy obserwować i doświadczać na rynku pracy, w systemach podatkowych, w dostępie do zasobów i usług itd. Wskazuje państwo jako podmiot mający przed sobą zadanie utworzenia i monitorowania instytucji społecznych tak, by ułatwiały jednostkom „nabywanie indywidualnej i społecznej odporności” z myślą o niwelowaniu nierówności społecznych, a nie jak dotychczas, ich reprodukcji (Fineman 2017, s. 134).

Na negatywne skutki współczesnego modelu polityczno-społecznego opierającego się o zasady nieskrępowanej wolności i indywidualizmu zwraca uwagę również Andreas Reckwitz. Dostrzega brak regulacji w obecnym paradygmacie liberalnym i potrzebę utworzenia nowego, który miałby na celu ustanowienie porządku zarówno społeczno-gospodarczego, jak i kulturowego, wspierającego nie tylko nową klasę średnią (Reckwitz 2020; 2021). Reckwitz podobnie jak Fineman dostrzega, że neoliberalny paradygmat

osiągnął swój szczyt i obecnie znajduje się w fazie, kiedy jego mechanizmy prowadzą (przynajmniej częściowo) do pojawienia się nowego, niezamierzonego zestawu problemów. „Równość społeczna”, kultura wzajemnych zobowiązań społecznych i kolektywne wartości zostały zastąpione państwem, które pełni wyłącznie funkcję instrumentalną na rzecz funkcjonowania rynków, nie zabezpieczając wielu obszarów codziennego życia jednostki: edukacji, mieszkalnictwa, społecznej infrastruktury (Tamże).

System, który nie wspiera jednostki, pozostając ją samą sobie na polu walki o pozycje w strukturze społecznej prowadzi do tego, że „rewersem społeczeństwa osiągnięć i aktywności jest nadmierne zmęczenie i wyczerpanie” (Byung-Chul Han 2022, s. 54). Życie podporządkowane logice optymalizacji i przyspieszenia skutkuje utratą poczucia sensu i głębi oraz prowadzi do wypalenia, a następnie do depresji i innych schorzeń. W ostatnich latach rośnie liczba osób mierzących się z objawami zaburzeń psychicznych, wskutek czego następuje „nadawanie problematyce zdrowia psychicznego wyższego priorytetu zarówno przez WHO, jak i przez wiele krajów świata” (Gawęda 2021, s. 22). Rozszerza się obszar potrzeb i problemów, których zaspokojenie oraz rozwiązanie zostaje przeniesione na jednostkę. Odpowiedzialność za ich realizację przestaje spoczywać na instytucjach, a staje się kolejnym elementem indywidualnej biografii.

Spółeczeństwo nowoczesne opierało się na względnie stabilnym porządku instytucjonalnym, który wyznaczał jednostce czytelne reguły działania oraz przewidywalne ścieżki osiągania sukcesu. Fundament tego porządku stanowił etos ciężkiej i uczciwej pracy, zgodnie z którym zdobywanie wykształcenia, rozwijanie kompetencji oraz aktywność zawodowa prowadziły do awansu społecznego, wzrostu aspiracji i stopniowego zaspokajania potrzeb. Jednostka budowała przy tym swoją trajektorię o instytucje, które wymagały od niej zaangażowania i odpowiedzialności, ale w zamian zapewniały strukturę. W późnej nowoczesności ramy te ulegają osłabieniu. Przemiany kapitalizmu, rynku pracy i instytucji społecznych podważają stabilność dotychczasowych biografii, a wzrost dobrobytu sprzyja przesunięciu akcentu z wartości materialnych ku postmaterialnym. Status społeczny przestaje być prostą konsekwencją zajmowanej pozycji zawodowej czy poziomu dochodów, stając się efektem indywidualnie konstruowanej biografii, w której jednostka samodzielnie definiuje cele, hierarchię wartości oraz sposoby realizacji własnych aspiracji. Powstaje zatem pytanie nie tylko o to, czym współcześnie

jest status społeczny, lecz także w jaki sposób jest budowany, oceniany i doświadczany przez jednostki funkcjonujące w warunkach rosnącej niepewności i pluralizacji wzorów życia – zmieniających się, indywidualnych hierarchii wartości i rosnących potrzeb.

Rozdział II. Znaczenie wartości w procesie zmiany społecznej

Przemiany nowoczesności dokonują się między wpływem globalnych procesów a indywidualizmem jako podstawową strategią kształtowania egzystencji i tożsamości człowieka (Giddens 2006). Na poziomie jednostki oznacza to z jednej strony nierówną walkę z globalnym systemem kapitalistycznym, który zagraża stabilności i bezpieczeństwu średnich i niższych pozycji społecznych, z drugiej, zderzenie z nieograniczonym rezerwuarem aspiracji i wizji „dobrego życia”, które podpowiadają w jaki sposób realizować wartości w dobie ekonomizacji społeczeństwa. Unikając stawiania jednostki w roli bezwolnego „obiekta” ulegającemu zewnętrznym, zmieniającym się naciskom, w pierwszej części niniejszego rozdziału rozszerzam socjologiczną perspektywę o biologiczne i psychologiczne aspekty funkcjonowania człowieka (Kocowski 1978). Z tego powodu łączę wartości z kategorią potrzeb, uwzględniając dynamiczną relację między nimi. Wartości kształtują to, w jaki sposób realizowane są potrzeby, natomiast potrzeby mogą w pewnych okolicznościach decydować o zmianie hierarchii wartości. Szczególna uwaga należy się tym sytuacjom, kiedy stan braku spełnienia potrzeb jednostek utrzymuje się przy jednoczesnych trwających naciskach na realizację określonej wizji życia. Dzieje się tak pod wpływem czynników zewnętrznych, związanych na przykład z brakiem uzyskania przewidywanej gratyfikacji, społecznego prestiżu, szacunku, pozytywnych emocji związanych z budowaniem relacji międzyludzkich, jak również ze względu na odczuwanie wewnętrznych napięć powodowanych dążeniem do sprzecznych wartości lub doświadczanie deprywacji podstawowych potrzeb. Stałe obniżenie satysfakcji z jakości życia i poczucie frustracji związanej z realizacją zinternalizowanych strategii adaptacyjnych może prowadzić do ich zmiany (Merton 2002). „Innowacje” powstające na poziomie działań jednostki, jeśli przejdą proces społecznej akceptacji zmieniają kształt struktury społeczno-kulturowej.

Związki wartości z potrzebami jednostek

Od społecznie uznanych norm i idei do przekonań jednostki

Odwołanie się do kategorii wartości w socjologii implikuje określony sposób postrzegania rzeczywistości społecznej. Przede wszystkim wiąże się z uznaniem roli kultury w integracji społeczeństwa, jej znaczenia dla łączenia aspektów indywidualnych, czyli osobowości jednostki ze strukturą społeczną (Turowski 2000, s. 67). Z tej perspektywy, wartości stanowią podstawę każdej kultury, wyznaczają względnie trwałe kierunki dążeń człowieka, wzorce zachowań i normy postępowania, które stanowią o utrzymaniu stabilności i porządku społecznego (Turowski 200, s. 68-69; Szczepański 1970; Thomas, Znaniecki 1977). Prekursorem takiego podejścia jest Emile Durkheim, który opisywał podstawowe zjawiska społeczne – religie, moralność, prawo, ekonomię, estetykę – jako systemy wartości, systemy ideałów ukształtowane przez centralny system wartości społeczeństwa – porządek moralny (Szacki 2002, s. 387). Zaburzenie konsensu co do podzielanych przez ogół ideałów i reguł, prowadziło do pojawienia się anomii, charakterystycznej, jak zauważał Durkheim, dla wyłaniającego się społeczeństwa nowoczesnego. Uznanie wartości za podstawę istnienia ładu społecznego, za element, który kształtuje życie człowieka wyraźnie wybrzmiało również w pracach Maxa Webera (Weber 1985, s. 72; Weber 2015). Ludzie, „obdarzeni zdolnościami i wolą zajmowania świadomego stanowiska wobec świata i nadawania mu sensu” (Weber 1985, s. 73), przyjmują istnienie idei – przekonań, wartości, aspiracji, które „legitymizują system, wyznaczają kierunki działania aktorów oraz nadają znaczenie i sens życiu jednostek” (Marody 2021a, s. 32). Dla Webera jest to etos protestancki, którego charakterystyczny splot wartości w połączeniu z uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi, doprowadził do ekspansji kapitalizmu (Weber 2015).

Założenie o kluczowym znaczeniu wartości dla aktywności jednostki (czy szerzej rozumianego „aktora”) przy jednoczesnym utrzymaniu stabilności systemu społecznego stanowi przede wszystkim podwaliny pod teorię strukturalno-funkcjonalną autorstwa Talcotta Parsonsa (Parsons 1959). Parsons dążył do połączenia w niej dwóch przeciwności: przekonania o tym, że działania mają charakter woluntarystyczny oraz że odbywają się w określonym kontekście i społecznie wyznaczonych normach (Parsons 1949). Wyodrębnił i wyraźnie oddzielił od siebie wartości, normy i pragnienia (Joas 2009, s. 32).

Wartości w ujęciu Parsonsa „nie są wyrazem pragnień, lecz kryterium ich oceny” (Tamże). Jako inspiracja posłużyły nie tylko prace m.in. Emila Durkheima (w tym zagadnienie instytucji społecznych jako nośników norm i ładu społecznego w kontekście analizy systemu) oraz Maxa Webera (zwłaszcza znaczenie idei, wartości i wzorów zachowania w podejmowaniu działania w kontekście analizy kultury), ale również zainteresowanie uwarunkowaniami porządku społecznego (Białyszewski 1972, s. X-XIII). Parsons postrzegał porządek jako rezultat „zinternalizowanych w ramach systemu społecznego wspólnych wartości” (Tamże, s. XI), stanowiących „kryterium lub standard selekcji alternatywnych orientacji, które pozostają otwarte w ramach sytuacji” (Parsons 2009, s. 15). W tym ujęciu wzorce normatywne, wyznaczające cele i granice zachowania, stają się podstawą działania (Parsons 1972, s. 304-306). Jednocześnie, zaprzeczając koncepcjom behawiorystycznym (Parsons 1949), są one przetwarzane w subiektywny sposób przez podmiot, który interpretuje daną sytuację społeczną i dostosowuje do niej sposób działania, zgodnie z nabytą wiedzą i wcześniejszym doświadczeniem. Oznacza to, że podmiot nawet jeśli działa przeciw normom, odrzucając to, co „właściwe” i „dopuszczalne”, robi to świadomie, w ramach podejmowanych przez siebie decyzji.

Sposób postrzegania wartości przez Parsonsa został poddany krytyce. Zastanawiano się czy wartości mają charakter bezwzględny i zawsze muszą zostać „zastosowane”, czy może jednak są one czymś „niepewnym”, co „trzeba samemu w dynamice codziennych sytuacji transportować dopiero w konkretne nastawienia, równoważone innymi przemyśleniami i w miarę możliwości korygowane z uwagi na skutki działań” (Joas 2009, s. 33). Zwracano również uwagę na schematyczność ujęcia wartości w teorii Parsonsa, gdzie ich znaczenie zostało sprowadzone do uniwersalnych konstruktów analitycznych, oderwanych od danej kultury, czyli inaczej niż w pracach Webera, do których się odnosił (Tamże; Swidler 1986). Hans Joas sprzeciwia się natomiast uznaniu „jakoby wartości istniały oddzielnie, odseparowane od innych sposobów naszego odnoszenia się do świata, chociażby od poznawczego stosunku do przedmiotów albo od refleksji odnoszącej się do nas samych” (Tamże, s. 34). Wartości, normy i aspiracje są ze sobą połączone. Wartości łączą się z tym, jak jednostka postrzega rzeczywistość, jak ocenia działania swoje i innych, jak ocenia swoją pozycję – także na tle pozycji zajmowanych przez członków jej grupy odniesienia, jak odczuwa poziom spełnienia potrzeb.

Istotne jest również zagadnienie ich przemian i powstawania, które w teorii Parsonsa zostaje niemal pominięte, co łączy się z przyjęciem przez niego założenia o stałości systemu wartości (Parsons 2009).

Mirosława Marody zauważa, odnosząc się do ambicji Parsonsa stworzenia uniwersalnej teorii, że z wraz ze zmianami zachodzącymi w rzeczywistości społecznej proponowane przez niego podejście do systemu wartości jako jednolitego, podzielanego przez ogół, musiało dosyć szybko ustąpić miejsca „mniej zobowiązującemu pojęciu społeczeństwa, w którym istnieć mogą zróżnicowane wartości” (Marody 2021a, s. 24). Zmianę orientacji przyspieszyły procesy przemiany nowoczesności, w której nową jakością stało się podążanie za wewnętrznymi potrzebami i wykorzystanie własnego potencjału, w miejsce realizacji ściśle określonych ról i odpowiedzialności ukonstytuowanych przez instytucje. Procesy indywidualizacji i globalizacji wpłynęły na postrzeganie wartości – z uniwersalistycznego na pluralistyczny: „pojęcie wartości staje się w konsekwencji cechą przypisywaną jednostkom, wtórnie niejako syntetyzowaną na poziomie społecznym poprzez opis statystycznych rozkładów aprobaty dla poszczególnych wartości w danym społeczeństwie” (Tamże). Wartości również, odnosząc się do pojęcia ukutego przez Giddensa, podlegają procesowi refleksyjności; są raczej konstruowane niż dziedziczone (Giddens 2008). Nie bez powodu zatem badania nad wartościami, zorientowane na rozwiązania praktyczne, radykalnie odcinające się od refleksji filozoficznej, rozwinęły się w obrębie psychologii społecznej i stawiały sobie za cel zdiagnozowanie złożoności działań i osobowości jednostek (Cieciuch 2013; Marody 2021a; Budajczak 2022).

Wartości zaczęto łączyć z osobistymi zainteresowaniami jednostek i ich nastawieniem, co – w pracach Gordona W. Allporta i Philipa Vernona – miało przełożenie na percepcję, a następnie kierunek podejmowanych przez nie działań (Cieciuch 2013, s. 23). Wartości jako kategorie kształtujące zachowania postrzegał także Milton Rokeach, definiując je jako kategorie cenne, atrakcyjne i warte zachodu (Cieciuch 2013; Marody 2021a; Budajczak 2022). Rokeach inspirował się podejściem Clyde’a Kluckhohna, utożsamiającego wartości ze środkami lub celami godnymi pożądaniami (Cieciuch 2013, s. 28) oraz dostrzegał ich związek ze stałymi sposobami postępowania i „końcowymi stanami egzystencji” (Rokeach 1968). Posiadanie wartości, według Rokeacha, oznaczało, że jednostka ma „trwałe

przekonanie, że określony sposób postępowania lub określony stan końcowy egzystencji jest osobiście i społecznie preferowany w stosunku do alternatywnych sposobów postępowania lub końcowych stanów egzystencji” (Rokeach 1968, s. 550). Postrzegane w taki sposób wartości stawały się podstawą dla wykształcenia się norm i wzorców zachowań (Ossowski 1967). W takim ujęciu wartości wskazują na pewne standardy lub kryteria użyteczne w codziennym życiu, które podpowiadają czego jednostka powinna chcieć, jak powinna się zachowywać, które postawy ma podtrzymywać; wreszcie wyznaczają ramy, pozwalające potępić lub usprawiedliwić pewne zachowania, dokonać ich moralnej oceny, a także porównać swoją pozycję z pozycją innych (Rokeach 1968, s. 550).

Rokeach postrzegał wartości przede wszystkim jako kategorie stałe, uporządkowane w hierarchiczny (aczkolwiek zmieniający się w zależności od sytuacji) system. Uważał, że jednostka może doświadczać wewnętrznych napięć i konfliktów, gdy musi wybrać między sprzecznymi wartościami. Dzieje się tak, na przykład w momencie, gdy wartości ostateczne określające efekt końcowy, czyli najważniejsze cele, jak „uznanie społeczne” lub „wygodne życie”, kolidują z wartościami instrumentalnymi, wskazującymi na sposoby postępowania, jak „niezależność” – zamiast kompatybilnej „uprzejmości” albo „uczciwość” – zamiast bardziej odpowiedniej w tym przypadku „ambicji” (Rokeach 1968). Sprzeczności są immanentną częścią ludzkiej egzystencji, dlatego że znaczenie wartości zmienia się wraz z kontekstem: podczas kontaktu jednostki z innymi grupami społecznymi, za sprawą procesów edukacyjnych, dostępu do informacji czy przez doświadczenia kryzysów i niepowodzeń (Tamże). Konflikt wartości i „zarządzanie nim” rozgrywa się na poziomie indywidualnego systemu – jest „sytuowany w człowieku” (Cieciuch 2013, s. 47). Według Rokeacha, prowadzi on do powstania „sił motywacyjnych” skłaniających jednostkę najczęściej do zmiany hierarchii wartości albo zmiany decyzji, a w ostateczności do zmiany wartości. Decyzje jednostki podejmowane są zaś zgodnie z jej tożsamością, poczuciem wolności i orientacją na samorealizację.

Dynamiczne ujęcie hierarchii wartości proponuje na polskim gruncie Stanisław Ossowski: „skala wartości odczuwanych przez poszczególną jednostkę ulega ciągłym zmianom, co jest równoznaczne ze zmianami pragnień. Zmiany te mogą być związane z różnorodnością stanów naszego organizmu [...]. Mogą być również wynikiem zmian, zachodzących w sferze naszych wyobrażeń albo wynikiem sugestii społecznych

przy zmianie otoczenia” (Ossowski 1967, s. 72). Ossowski odnosi wartości do zmieniających się aspiracji, ale cytując ten można zrozumieć również w kontekście szerzej rozumianych przemian potrzeb, uwzględniających również fundamentalne aspekty ludzkiej egzystencji. Podążając tym tropem w następnym podrozdziale przyglądam się systemowej koncepcji potrzeb Tomasza Kocowskiego (1978).

Potrzeby jednostki jako punkt wyjścia

Systemowa koncepcja potrzeb autorstwa Tomasza Kocowskiego pozwala szerzej spojrzeć na wartości jak kategorie powiązane z dobrostanem i stałym zadowoleniem z jakości życia. Jest to koncepcja również o potencjale analitycznym, dzięki wyodrębnieniu wzajemnie ze sobą powiązanych celów nadrzędnych, określających obszary dążeń jednostki. Porównując ją do propozycji Rokeacha, bazującej na liście wartości ograniczonej do trzydziestu sześciu pozycji, można uznać ją za bardziej uniwersalną (Budajczak 2022). Równocześnie trudno zarzucić jej schematyczne i abstrakcyjne podejście na podobieństwo tego, które proponował Parsons. Systemowa teoria Kocowskiego pozwala również uwzględnić przemiany późnej nowoczesności – dynamicznie zmieniające się wymagania zewnętrzne w stosunku do jednostki, ale także rosnące zagrożenia i ryzyka związane ze skutkami procesów nowoczesności, wreszcie indywidualne potrzeby człowieka i jego autonomię w decydowaniu o własnym „ja”.

Kocowski punktem wyjścia czyni „życiowe konieczności, na których rzeczywiste wartości są ufundowane” (Budajczak 2022, s. 110). Proponuje, aby skoncentrować uwagę na czynnikach determinujących życie jednostek i zbiorowości, czyli potrzebach (ale w ich zobiektywizowanej wersji, innej od rozumienia potrzeb jako stanu braku lub procesu motywacyjnego), bowiem to na ich gruncie rodzą się przekonania i normy w jaki sposób owe czynniki osiągać czy spełniać. Koncepcję Kocowskiego wyróżnia systemowy sposób rozumienia potrzeb, łączący podejście biocentryczne z socjocentrycznym i psychologicznym. W podejściu zorientowanym wyłącznie na traktowanie człowieka jako wytworu „określonych historycznie stosunków społecznych lub określonej kultury”, jednostce odbiera się „zdolności do autonomicznego rozwoju, a większość jej potrzeb wiąże się ze zdobywaniem i utrzymywaniem pozycji społecznej oraz z pełnieniem ról społecznych” (Kocowski 1978, s. 5). Akcentowanie natomiast perspektywy psychologicznej (wydaje się, że najpopularniejszą w mówieniu o potrzebach, szczególnie w kontekście

motywacji jednostki do ich spełniania), pozbawia potrzeby ich obiektywnego wymiaru, czyniąc z nich kwestię indywidualną. Kocowski pokazuje jednostkę uwikłaną w szereg zależności i niespójności, wymagań, ograniczeń i zasobów – zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, zinternalizowanych i realizowanych z różnym poczuciem istotności oraz świadomości (poprzez zakorzenienie w warstwie biologicznej człowieka lub za sprawą mniej lub bardziej udanej socjalizacji). Połączenie trzech perspektyw (biologicznej, społecznej i psychologicznej) tworzy podejście antropocentryczne, gdzie człowiek „rozpatrywany jest jako jedność współzależnych poziomów organizacji” – osobistych, gatunkowych i grupowych (Tamże, s. 7).

Zgodnie z definicją zaproponowaną przez Kocowskiego „potrzebą człowieka ze względu na dany cel jest każdy niezbędny lub sprzyjający warunek tego celu, dający się określić subiektywnie” (Kocowski 1978, s. 27). Określony „warunkiem” to tak naprawdę „przedmiot potrzeby”, czyli taki „przedmiot, którego posiadanie lub udostępnienie stanowi dla człowieka warunek realizacji danego celu” (Tamże, s. 27-29). Tadeusz Pszczołkowski definiuje go w możliwie ogólny sposób jako „cokolwiek, o czym możemy myśleć lub mówić” (Budajczak 2022, s. 102). Marek Budajczak dookreśla, że musi to być „przedmiot” znaczący, stanowiący istotę realizacji danego celu (Tamże). Warto również dodać, że według Kocowskiego potrzeba jest dyspozycją względnie trwałą (Gołek 2010, s. 15).

Kocowski przyjmuje kilka założeń dotyczących celów, które pozwalają dookreślić i skonkretyzować teorię potrzeb. Przede wszystkim cele i celowość nie są realizowane wyłącznie poprzez działania mentalistyczne i świadome. Tego typu przypadki stanowią zaledwie krańcowy punkt na swego rodzaju continuum „planowania”, które obejmuje zakres „od minimalnych do najwyższych poziomów organizacji” (Kocowski 1978, s. 42), od intencjonalnych decyzji, poprzez reakcje mechaniczne czy takie, które nie są poddawane bieżącej analizie. Cele tworzą swoistą hierarchię porządkującą sposób działania systemu (również jednostki), co oznacza, że możliwe jest wskazanie celów nadrzędnych i podrzędnych. Ich osiągnięcie zależy zarówno od czynników wewnętrznych jak i zewnętrznych. z pewnością wyzwaniem dla zbudowania klasyfikacji jest to, że systemy mogą generować nieskończenie wiele celów – jednostki jako istoty kreatywne, ograniczone są jedynie „wydajnością własnej wyobraźni” (Tamże, s. 49). Kocowski proponuje zatem,

aby koncentrować się w badaniach na tych celach, które są „powszechne i długofalowe” w skali życia jednostki oraz posiadają właściwości integrujące, „wokół których zorganizowane są całe dziedziny ludzkiej aktywności” (Tamże). W związku z czym proponuje następujące cele nadrzędne: 1) utrzymanie egzystencji – życia i zdrowia, 2) prokreacja, uwarunkowana rozwojem jednostki, 3) efektywność, rozumiana jako skuteczność działania, 4) zdolność do koegzystencji i kooperacji i wreszcie 5) zdolność do osiągania trwałego zadowolenia z życia (Tamże, s. 76-79).

W koncepcji Kocowskiego istotne jest podkreślenie jej systemowego charakteru i konsekwencji jakie płyną z przyjęcia tego założenia. Przede wszystkim cele nadrzędne dążą do zapewnienia przetrwania systemu, zgodnie z „zasadą algohedonizmu”, czyli maksymalizowania efektów korzystnych i minimalizowania odczuwania nieprzyjemności (na podstawie uzyskiwanej informacji zwrotnej jaka trafia do systemu z otoczenia oraz z organizmu) (Tamże, s. 67). Współzależności występujące w systemie sprawiają, że „osiągnięcie trwałego zadowolenia z życia” jest uzależnione od „realizacji pozostałych celów nadrzędnych” (Tamże, s. 82). Niemożność spełnienia potrzeb pozwalających osiągnąć dany cel zawsze będzie prowadziło do zakłóceń i ogólnego niezadowolenia z życia (Tamże, s. 82-83). Osiągnięcia szczęścia wydaje się być szczególnie związane z realizacją celu koegzystencji, czyli korzystnego współżycia i skutecznej współpracy (Waldinger, Schulz 2025). Wynika to z charakteru powiązanych z nim potrzeb społecznych, które mają „liczne i silne odwzorowanie w systemie potrzeb psychicznych człowieka” (Kocowski 1978, s. 81). Za odwzorowania możemy uznać takie „artefakty” ludzkiej percepcji jak przekonania, dążenia, aspiracje, oczekiwania itd. „Decydują” one o ocenach, wyborze dalszych kierunków i podejmowanych działaniach, „programując całą aktywność człowieka” (Tamże, s. 82). To właśnie na tym poziomie „pomiędzy potrzebami a ich subiektywnymi odwzorowaniami w systemie pragnień, dążeń i upodobań człowieka” powstają najczęstsze i najpoważniejsze kolizje (Tamże, s. 116). Dochodzi wówczas do sytuacji dysonansu motywacyjnego, polegającego na tym, że „dana potrzeba nie ma reprezentacji w systemie motywacyjnym człowieka, bądź wtedy, gdy w systemie tym obecne są pragnienia lub dążenia sprzeczne z potrzebami”, innymi słowy, „gdy to, co człowiekowi potrzebne do szczęścia jest niezgodne z tym, co niezbędne do egzystencji, rozwoju, prokreacji, efektywności lub współżycia z innymi” (Tamże, s. 117).

Kocowski dostrzega związek między tymi kolizjami, a rozwojem cywilizacyjnym. Im sprzeczności częściej się pojawiają, tym częściej zagrożone jest stałe zadowolenie z życia. Frustracja, jakiej doświadcza jednostka w związku z trudnością w realizacji wielu różnych celów, może jednak, zdaniem Kocowskiego, znaleźć ujście dzięki ludzkiej zdolności do poszukiwania nowych źródeł życiowej satysfakcji. Elastyczność ułatwia psychiczne przystosowanie do różnych sytuacji, ale też pozwala, szczególnie po doświadczeniach porażki, zmienić „pogram życiowy, utrzymać aktywność i szanse na osiągnięcie szczęścia” (Tamże, s. 89). Nie należy utożsamiać „alternatywnej ścieżki” z budowaniem satysfakcji z życia z dala od świata społecznego. Kocowski zastrzega, że o ile cele mogą być realizowane na wiele sposobów („wariantów”), to zawsze można i trzeba dookreślić ich wspólny mianownik („zakres warunków wspólnych”), jak na przykład „istnienie systemu porozumiewania się i wymiany informacji”, „istnienie systemu norm regulujących współżycie” (Tamże, s. 90). Spostrzeżenie wysunięte przez Kocowskiego jest zbieżne z poszukiwaniem przez jednostkę różnych „technik życia” (Marody 2015), które są odpowiedzią na zmieniające się warunki strukturalne.

Aby jednostka mogła osiągnąć zadowolenie z życia i aby było one trwałe, muszą zostać spełnione wspomniane wcześniej cele nadrzędne. Każdemu z nich Kocowski przyporządkowuje kategorię potrzeb, z zastrzeżeniem, że nie wyczerpują one wszystkich uwarunkowań oraz że mogą w rzeczywistości pozwolić zaspokoić więcej niż jeden cel (Tamże, s. 118). Grupa pierwsza, grupa potrzeb egzystencjalnych obejmuje siedem warunków przetrwania: potrzeby pokarmowe, ekologiczne, rekreacyjne, zdrowotne (w tym cały obszar medycyny), bezpieczeństwa (związany z zarządzaniem współczesnymi ryzykami, również w sposób zorganizowany, poprzez instytucje), mieszkaniowe i odzieżowe. Grupa druga związana jest z celami prokreacji i rozwoju, które mogą zostać osiągnięte przez potrzeby: reprodukcji, opieki, dydaktyki (w tym samokształcenia), wychowania (w tym samodoskonalenia), rodzinnych i samorealizacji. Te ostatnie Kocowski ujmuje jako „zbiór koniecznych lub pożądaných zgodności pomiędzy uzdolnieniami, zamiłowaniem, wykształceniem i pełnionymi rolami społecznymi” (Tamże, s. 125).

Trzecią grupę potrzeb wyróżnionych przez Kocowskiego – potrzeb funkcjonalnych należałoby rozpatrywać jako „<<poprzeczną>> w stosunku do [wszystkich] pozostałych” (Budajczak 2022, s. 104). Wiąże się ona z poprawą efektywności funkcjonowania jednostki

w świecie i realizację siedmiu kategorii potrzeb: informacyjnych, sprawnościowych, instrumentalnych, lokomocyjnych, potrzeb swobody (związanych z osobistymi wyborami w niemal każdym aspekcie życia), innowacji (utożsamianych z postępem) i napędowych (siła potrzebna do podejmowania codziennych aktywności, także utrzymywanie balansu między działaniem a odpoczynkiem). W nowoczesności oraz jej późnej odsłonie promowane jest maksymalizowanie efektywności jednostki wykonującej wyspecjalizowane zadania, wyznaczone przez podział pracy (Kocowski 1978, s. 126; Giddens 2006). Jednostka również jako konsument poddawana jest nieustannej presji ze strony rynku oferującego nowe usługi i dobra, korzystanie z których wymaga ciągłego nabywania wiedzy i umiejętności oraz aktualizowania dotychczasowych informacji. W takim środowisku istotne stają się potrzeby pozwalające na podejmowanie skutecznych działań, odpowiadających bieżącym, dynamicznie zmieniającym się realiom.

Warunkiem osiągnięcia następnego, czwartego celu – koegzystencji są trzy grupy potrzeb społecznych. W podgrupie dotyczącej warunków współżycia i koegzystencji znajdują się potrzeby: przynależności (poczucia bycia członkiem zbiorowości), łączności związanej z posługiwaniem się tym samym systemem językowym, potrzeb organizacji (obejmujących wyznaczanie ról społecznych) i więzi emocjonalnej (przejawiającej się poprzez m.in. subiektywną identyfikację z grupą, przywiązanie do tradycji i form kulturowych) (Tamże, s. 130-132). Podgrupa druga, związana z warunkami, „jakie powinna spełnić jednostka, aby być akceptowanym członkiem zbiorowości i korzystać ze społecznie wytwarzanych systemów okazji” (Tamże, s. 130) obejmuje potrzeby: konformizmu, uspołecznienia i społecznej użyteczności. Związana jest z istnieniem społecznych norm, ich internalizacją oraz podejmowania działań, które przyczyniają się dla dobra ogółu (np. poprzez wypełnianie ról rodzicielskich, obywatelskich czy pracowniczych). W podgrupie trzeciej dotyczącej warunków, „jakie powinna zabezpieczyć grupa społeczna, aby koegzystencja z nią była dla jednostki istotnie korzystna” (Tamże) znajdują się kategorie potrzeb obejmujące: potrzeby społecznej gratyfikacji, akceptacji, współuczestnictwa, ochrony i autonomii (Tamże, s. 133-135).

Gratyfikacja może przybierać formę nie tylko materialną, ale wiąże się również ze społecznym uznaniem – prestiżem, statusem społecznych, jak również z doświadczaniem pozytywnych emocji od innych – życzliwość, miłość czy oddanie. O ile potrzeby społeczne

z pierwszej i drugiej podgrupy zdają się być równoznaczne z „ustanowieniem” społecznego porządku, ram funkcjonowania zbiorowości oraz „wyjaśniają” sposób działania jednostek zgodnie z przyjętymi zasadami, o tyle trzecia podgrupa wskazuje na warunki, które dodatkowo muszą zostać spełnione dla utrzymania *status quo*. Jak trafnie zauważa Kocowski, jednostka, która „nie uzyskuje gratyfikacji jest przedmiotem eksploatacji” (Tamże, s. 133), a jej relacja z grupą zostaje podważona. W obliczu braku sensu dalszej koegzystencji może podjąć jedną z dwóch strategii, które sprowadzają się do wypowiedzenia posłuszeństwa: w sposób aktywny – poprzez walkę z dotychczasowymi zasadami lub pasywny – wycofując się z życia społecznego. Zachwianie relacji między społecznymi oczekiwaniami względem jednostki a korzyściami jakie przypadają jej w udziale, osłabia także jej poczucie bezpieczeństwa, poczucie sprawstwa (w przypadku dysproporcji władzy czy nagłych kryzysów), a tym samym negatywnie wpływa na możliwości wzrostu, rozwoju, efektywności i zadowolenia z życia (Tamże, s. 134-135).

Ostatnia grupa potrzeb psychicznych obejmuje, po pierwsze, realizację potrzeb subiektywnych, które Kocowski rozumie jako „psychiczną reprezentację potrzeb pozostałych, a zatem potrzeb prokreacyjnych, subiektywnych potrzeb rozwoju, subiektywnych potrzeb społecznych oraz subiektywnych potrzeb funkcjonalnych” (Budajczak 2022, s. 103). Po drugie, są to potrzeby warunkujące zdrowie psychiczne jednostki – potrzeby psychoorganizacji, gwarantujące m.in. poczucie spójności, usuwanie dysonansów, poczucie sensu życia (Kocowski 1978, s. 137); po trzecie – potrzeby kulturalne, będące wyrazem „inwencji twórczej człowieka w wynajdywaniu nowych źródeł satysfakcji” (Tamże, s. 136): potrzeby erotyczne, recepcji kultury, estetyczne, rekreacji, ludyczne. Ich pobocznym rezultatem jest, zdaniem Kocowskiego, niwelowanie lub rekompensowanie niezadowolenia pochodzącego z innych źródeł. Wytwory kultury obejmujące całe spektrum życia codziennego i praktyk związanych z wyglądem, jedzeniem, spędzaniem wolnego czasu, podróżami etc. stwarzają nowe przestrzenie na uzyskanie zadowolenia z życia, tam, gdzie o nie trudniej, na przykład w pracy zawodowej lub w relacjach międzyludzkich.

Jak jednak cele nadrzędne i grupy potrzeb mają się do kategorii wartości? Jednostka, gromadząc doświadczenia, poddaje je interpretacji, odnosząc do systemu potrzeb poprzez: ocenę ich zdolności do zaspokojenia potrzeb, ich atrakcyjność rozpatrywaną na poziomie jednostkowym i społecznym, umiejętność podejmowania przez nią

wymaganych zachowań (Tamże, s. 177). W efekcie, w kontekście każdego obiektu „pojawia się postawa jako względnie trwała dyspozycja do ukierunkowanego względem niego zachowania” (Tamże). Postawy, które są nadrzędne i dominujące stają się wartościami (Tamże, s. 178). Mogą to być, na przykład rodzina, ojczyzna, pozycja materialna, dobro dzieci. Co istotne, nie są one prostym odwzorowaniem potrzeby, bowiem zawierają jakże istotny komponent aprobaty lub dezaprobaty społecznej. Kategoria wartości jest tym elementem koncepcji systemowej potrzeb Kocowskiego, który pozwala zrozumieć różnice między jednostkami. Ujawniają się one na poziomie przede wszystkim dyspozycji motywacyjnych określających jej zdolności i skłonności do realizowania konkretnej potrzeby, nie zaś ze względu na zakres grup potrzeb i ich odwzorowania: „ludzie posiadają podobne potrzeby i ich odwzorowania, różnią się natomiast znacznie między sobą pod względem subiektywnej wagi przywiązywanej do tych potrzeb, czy to na poziomie preferencji emocjonalno-popędowych, czy na poziomie hierarchii wartości” (Kocowski 1978, s. 182). W kontekście poprzedniego rozdziału i przedstawionym w nim przemian społeczeństwa późnej nowoczesności ta „swoboda” wyboru wartości i sposobu realizacji potrzeb staje się istotnym elementem konstruowania biografii.

Zatem „odwzorowania” większości potrzeb pozwalających zrealizować cele nadrzędne są podzielane przez ogół społeczeństwa. Niespójności pojawiają się w sytuacji zaspokajania potrzeb subiektywnych, czyli grupy potrzeb psychicznych związanych z osiągnięciem trwałego zadowolenia z życia (Tamże, s. 184). Tak jak większość ludzi zgodzi się co do stwierdzenia, że istotne jest dla nich zaspokojenie głodu, pragnienia, towarzystwa czy aprobaty społecznej, tak, dla każdego realizacja tego ogólnego hasła będzie znaczyła coś innego. Wśród czynników różnicujących dyspozycje motywacyjne jednostek, dwa wydają się szczególnie istotne z perspektywy niniejszej pracy: wzorce, nawyki i przyzwyczajenia oraz wpływ norm, przekonań i wartości (Tamże, s. 188-189). Chociaż te aspekty są ze sobą wyraźnie związane, wydaje się, że Kocowski pierwszy z nich łączy z procesem socjalizacji, zaś drugi z kontrolą społeczną. „Jeśli jakiś sposób realizacji potrzeb we wczesnych doświadczeniach okazał się skuteczny lub był przyjęty w środowisku jednostki w okresie wzrastania – człowiek będzie wykazywał trwałą preferencję dla tego właśnie sposobu, nawet jeśli nie jest on najlepszym z możliwych” (Tamże, s. 188).

Procesy uspołeczniania – socjalizacji i kontroli społecznej prowadzą do wytworzenia społeczeństw, w których pewne wartości są podzielane przez ogół częściej niż inne. Podobieństwa te pojawiają się, mimo różnic jakie istnieją między jednostkami i pozwalają przyjąć, że pewne sposoby realizacji potrzeb są wyrazem kulturowych narracji, na których opiera się społeczny ład. Koncepcja ta jest poparta badaniami empirycznymi m.in. Ronalda Ingleharta, które podejmują problematykę przemiany wartości pomiędzy pokoleniami w kontekście uwarunkowań społeczno-ekonomicznych.

Wartości podzielane w społeczeństwie

Uwaga Ingleharta skupiła się na analizie zmian wynikających z przesunięcia wartości w krajach Zachodu, które zostały połączone z przemianami nowoczesności. Rewolucja kulturowa końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zainspirowała go do postawienia tezy o przekształcających się priorytetach wartości dla danych pokoleń (i rodzących się w związku z tym konfliktów między generacjami), zmieniających się ze względu na warunki, w jakich odbywa się socjalizacja pierwotna (Inglehart 1971, s. 991). Wymiar wartości w ujęciu materializm-postmaterializm stał się w początkowej fazie badań kluczowym obszarem zainteresowań (Zdziech 2010, s. 99). Inglehart za punkt wyjścia uczynił przemianę – od orientacji materialistycznej, czyli „przyznania najwyższego priorytetu fizycznemu zabezpieczeniu i bezpieczeństwu”, do postmaterialnej, „w kierunku takich wartości, jak: przynależność, autoekspresja i jakość życia” (Clarks, Inglehart 1990, s. 11; Inglehart 1971) (więcej: rozdział I). W tym kontekście uważał „postmaterializm za jeden z głównych czynników transformujących wartości zachodnich społeczeństw” (Tamże, s. 101), odpowiadającym za przesunięcie priorytetów.

Pierwotnie, formułując teorię przemiany orientacji z materialnej na postmaterialną, Inglehart inspirował się pracami autorstwa Abrahama Masłowa i hierarchiczną koncepcją potrzeb, twierdząc, że jednostki porządkują swoje dążenia „poświęcając maksymalną uwagę rzeczom, które uważają za najważniejsze niezaspokojone potrzeby w danym momencie” (Inglehart 1971, s. 991). Hierarchia potrzeb jest zatem (do pewnego stopnia) relatywna i odnosi się do zaistniałych okoliczności, które wpływają na percepcję tego, co wartościowe. Indywidualne preferencje, twierdził Inglehart, są wynikiem warunków społeczno-demograficznych i potwierdzają klasyczną ekonomiczną zasadę zmniejszającej się marginalnej użyteczności, zgodnie z którą więcej satysfakcji przynoszą te dobra,

które są relatywnie rzadkie (Clark, Inglehart 1990, s. 12; Inglehart 1990, s. 212). Okres dobrobytu, jaki nastąpił po II wojnie światowej w krajach Zachodu pozwolił znacznej części społeczeństwa osiągnąć bezpieczeństwo ekonomiczne na niespotykaną wcześniej skalę i doprowadził do upowszechnienia się określonego poziomu życia, mierzonego posiadanymi zasobami, dostępem do szerokiego pakietu usług, stabilnością dochodów. Ukonstytuowały się tym samym nowe warunki dla socjalizacji następnych pokoleń. Dla młodszych roczników, które wychowały się w tym czasie, priorytetem przestało być dążenie do zaspokojenia podstawowych potrzeb. Aspiracje ukierunkowane na osiąganie dóbr materialnych zyskały nowe znaczenie, stając się symbolem dobrobytu, środkiem do akcentowania pozycji jednostki i manifestowania statusu wśród mniej zamożnych członków społeczeństwa.

W ujęciu Ingleharta wartości są zatem relatywnie stałe, przynajmniej w kontekście strategii adaptacyjnych jakie w danych warunkach społeczno-ekonomicznych przyjmują następujące po sobie generacje. Na poziomie organizacji społeczeństwa priorytety w sferze wartości nie zmieniają się gwałtownie (Clark, Inglehart 1990, s. 11). Również raz zinternalizowane w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości hierarchie mają tendencję do utrzymywania się przez całe życie (Inglehart 1971, s. 991). Jednostki najprawdopodobniej szybciej zauważą konflikt w sferze wartości pomiędzy indywidualnymi dążeniami przedstawicieli starszych i młodszych kohort wiekowych, niż w wymiarze struktur społecznych (Inglehart, Flanagan 1987; Schwartz 2012). Z drugiej strony, proces identyfikowania i zdobywania przez jednostki (w szerokim rozumieniu: ludzkości) tego, co jest dla nich wartościowe, jak zauważa Inglehart, nigdy się nie kończy. „Wartości i subiektywny dobrostan mają ścisły, ale złożony związek. Ludzie są organizmami poszukującymi celów i doświadczają poczucia braku satysfakcji, dopóki nie uzyskają tego, czego szukają” (Inglehart 1990, s. 212). Kiedy już to zdobędą, doświadczają przelotnego uczucia szczęścia, by chwilę później przyjąć za pewnik to, co osiągnęli i rozpocząć poszukiwania nowych celów. Można zatem przyjąć, że wartości – w ujęciu Ingleharta – stanowią kompas wskazujący kierunek, do którego warto zmierzać, ale sama treść dążeń jest niewyczerpalna.

Podejście Ingleharta zmieniło się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy zaczął dostrzegać postmaterializm jako jeden z aspektów szeroko zakrojonej zmiany

kulturowej, przejawiającej się w funkcjonowaniu instytucji społecznych, wynikającej z przejścia od społeczeństwa nowoczesnego do jego późnej formy (Tamże; Clark, Inglehart 1990). Motywem przewodnim stała się zmiana w strategiach życiowych jednostek, polegająca na zmniejszaniu znaczenia autorytetu zewnętrznego, przy maksymalizowaniu autonomii jednostki, czego konsekwencją jest ekspansja i umocnienie tendencji prodemokratycznej (Inglehart, Foa, Peterson, Welzel 2008, s. 266). Inglehart dostrzega je w możliwościach wyrażania siebie, rosnącego poparcia dla ruchów równościowych i antydyskryminacyjnych, możliwościach wolnego wyboru. Upowszechnianie się wartości postmaterialnych przyspiesza przemiany demokratyczne: „zmiany społeczne w ciągu ostatnich dwóch dekad zwiększyły zarówno dobrobyt ludzi w mniej zamożnych społeczeństwach, jak i wolność polityczną i społeczną ludzi w społeczeństwach o średnich i wysokich dochodach, zwiększając zakres, w jakim ludzie w obu typach społeczeństw mają wolny wybór sposobu życia” (Tamże).

Problematykę wartości podzielanych w społeczeństwie podejmuje w badaniach empirycznych także Shalom H. Schwartz. Schwartz przyjmuje założenie o uniwersalnym charakterze wartości, które „reprezentują w formie świadomych celów trzy nieuświadomione obszary” (Cieciuch 2013, s. 53): 1) biologiczne potrzeby człowieka, 2) koordynację codziennych interakcji społecznych i dążenie do społecznego konsensusu (motywy społeczne) oraz 3) spełnienie wymagań instytucjonalnych odpowiadających za przetrwanie i dobrobyt grupy (Schwartz, Bilsky 1987, s. 551; Schwartz 2012, s. 4). Również Schwartz czyni z potrzeb człowieka fundament, który jest inspiracją do formułowania wszelkich celów i dążeń. Ich treść może być odmienna ze względu na różnice kulturowe, ale każde z nich można sprowadzić do jednej z dziesięciu wartości nadrzędnych: kierowania sobą, stymulacji, hedonizmu, osiągnięć, władzy, bezpieczeństwa, przystosowania, tradycji, życzliwości i uniwersalizmu (Schwartz 2012, s. 4-7). Wartości są zatem ogólnymi, abstrakcyjnymi pojęciami używanymi do reprezentacji konkretnych celów – wskazują jednostce kierunek w jakim mogą podążać jej wyobrażenia o tym, co jest w danej kulturze pożądane i priorytetowe oraz podpowiadają w jaki sposób mówić o nich podczas interakcji społecznych, będąc członkiem danej społeczności (Tamże, s. 4). Aby przetrwać i być „skutecznymi członkami grup społecznych” jednostki muszą uczynić swoje potrzeby przedmiotem komunikacji z innymi, co dzieje się w procesie socjalizacji: „stają się zdolne

do świadomego reprezentowania wymagań [egzystencjalnych] jako celów lub wartości” (Schwartz, Bilsky 1987, s. 551). Uczą się nie tylko formułowania celów, ich komunikacji z innymi członkami grupy, ale także tego, jak współpracować, aby osiągnąć zamierzony rezultat (Schwartz 2012, s. 4). Pozyskują przy tym informacje z zewnątrz, które wyznaczają ich ramy działania.

Schwartz przedstawia wartości jako zamknięty zbiór kategorii umieszczonych na diagramie kołowym, który wyjaśnia zachodzące między nimi relacje – podobieństwa oraz różnice prowadzące do konfliktów. Jedną bowiem z podstawowych cech struktury porządkującej wartości jest „fakt, że działania w dążeniu do jakiegokolwiek wartości mają konsekwencje, które są sprzeczne z niektórymi wartościami, ale zgodne z innymi” (Tamże, s. 8). Dotyczy to wartości, które leżą po przeciwnych stronach koła. Na przykład, dążenie do życzliwości poprzez dbanie o dobro bliskich i rodziny koliduje z orientacją na własne osiągnięcia, z chęcią odniesienia sukcesu zawodowego i spełniania ambicji o samorozwoju. Koncepcje tych dwóch wartości, zauważa Schwartz, są od siebie na tyle odległe, że uznanie ich obu w tym samym momencie za priorytetowe jest niemożliwe i musi prowadzić do wyboru lub sprzeczności. Inaczej dzieje się, gdy jednostka decyduje się realizować wartości zgodne względem siebie, które łączą relacje podobieństwa. W tym przypadku ambicja zawodowa jest kompatybilna z dążeniem do uzyskania statusu społecznego i prestiżu – cele te są do siebie zbliżone. W toku życia, w bieżącej codzienności jednostka może koncentrować się na różnych wartościach, ale ich konflikt jest nieuchronny; można założyć z dużym prawdopodobieństwem, że jednostce nie wystarczy zasobów, chociażby tak podstawowych jak czas, aby zrealizować wszystkie wartości, które potencjalne są dla niej ważne.

Jan Cieciuch dostrzega zasadniczą różnicę w tym jak konflikt wartości postrzegają Rokeach i Schwartz. Dla Rokeacha konflikt sytuowany jest w człowieku, to jednostka podejmuje decyzję, „waży”, która wartość w danej sytuacji jest dla niej istotniejsza (Cieciuch 2012, s. 47). W teorii Schwartz’a „konflikt przeżywany przez człowieka jest w zasadzie pochodną immanentnego konfliktu tkwiącego w systemie wartości w ogóle” (Tamże), także w odniesieniu do organizacji całych społeczeństw, w których wspiera się pewne cele motywacyjne wyznaczone przez wartości leżące na jednym biegunie, zaś odrzuca się ich przeciwieństwa. W różnych społeczeństwach dostrzegana jest „zaskakująca zgoda

co do hierarchii wartości”, a „rangi wartości dla dziesięciu wartości są dosyć podobne” (Schwartz 2012, s. 14). „Socjalizatorzy” i agenci kontroli społecznej, wyjaśnia Schwartz, świadomie lub nie, zaszczepiają wartości, które wspierają funkcjonowanie społeczeństwa w trzech aspektach (Tamże, s. 14-15). Po pierwsze, najważniejsze jest promowanie współpracy i relacji między członkami grupy. Zadanie to spełnia wartość życzliwości, która wiąże się z dbałością o dobro najbliższych – rodziny, przyjaciół, tworzących podstawowe środowisko socjalizacji i egzystencji jednostki. W przypadku, gdy pojawiają się trudności z identyfikacją z członkami grupy wtórnej, na przykład, w szkole, w miejscu pracy, w sukurs przychodzi wartość uniwersalizmu. Drugim istotnym filarem utrzymującym spójność i harmonijność społeczeństwa jest gotowość do przestrzegania norm społecznych, realizowana przez wartości bezpieczeństwa, konformizmu i tradycji – zazwyczaj sprzecznych z „zaspokajaniem potrzeb i pragnień zorientowanych na siebie” (Tamże, s. 15). Trzeci aspekt społecznego funkcjonowania stanowi ich przeciwieństwo, obejmuje bowiem wartości władzy, stymulacji oraz osiągnięć zorientowanych na indywidualne dążenia. Pozwalają one zachować równowagę między interesami grupy a gratyfikacjami, które jednostka może zdobyć dostosowując się do ustalonych ram, unikając przy tym frustracji i potwierdzając słuszność społecznego porządku. Schwartz uważa, że istnienie ogólnokulturowej hierarchii wartości wynika z ich roli w utrzymywaniu społeczeństw i kształtowania poczucia wspólnoty między jego członkami. W tym zakresie zbliża się do postulatów Parsonsa i ujęcia funkcjonalistycznego, które ukonstytuowały rozumienie porządku społecznego.

Wartości w działaniu

System i jego elementy

Wartości w teorii Parsonsa zajmują kluczową rolę dla funkcjonowania społeczeństwa, ale należy rozpatrywać je w kontekście pozostałych elementów generalnego systemu, w jakim podmioty podejmują i realizują działania. Są to podsystemy: społeczny, kultury, osobowości oraz organizmu człowieka¹. Parsons łączy je i wyjaśnia relacje między nimi

¹ Podsystem organizmu człowieka Parsons integruje z podsystemem osobowości (por. Parsons 2009) albo wyróżnia jako osobny podsystem (por. Parsons 1971).

w następujący sposób: „system społeczny to wielość podmiotów indywidualnych wchodzących we wzajemne interakcje w sytuacji posiadającej aspekt fizyczny lub środowiskowy, umotywowanych przez tendencję do <<optimalizowania gratyfikacji>> – podmiotów, których powiązania z sytuacją zdefiniowane i zapośredniczone są przez kategorie systemu wspólnych, ustrukturyzowanych kulturowo symboli. Z tego punktu widzenia system społeczny jest tylko jednym z trzech aspektów ustrukturyzowania konkretnego systemu działania. Pozostałe dwa to systemy osobowości podmiotów indywidualnych oraz system kulturowy, który jest wbudowany w ich działanie. Każdy z tych trzech systemów rozważać należy jako niezależny rodzaj organizacji elementów systemu działania w tym sensie, że żaden z nich nie jest teoretycznie redukowalny do kategorii któregoś z pozostałych lub ich kombinacji. Każdy jest niezbędny pozostałym” (Parsons 2009, s. 11).

Z systemem społecznym i relacjami społecznymi wiąże się funkcja integracyjna, z systemem kulturowym – funkcja utrzymywania wzorów i usuwania napięć między nimi; system osobowościowy jako „podstawowy system działania” związany jest z funkcją osiągania celu, czyli wdrażaniem zasad i wymagań kulturowych przy jednoczesnej optymalizacji gratyfikacji i satysfakcji; ostatnia funkcja, adaptacyjna dotyczy organizmu człowieka i jego pierwotnych zdolności dostosowywania się do środowiska zarówno fizycznego oraz do struktury znaczeniowej danej kultury (Parsons 1971, s. 5). Odnosząc funkcje do poziomu organizacyjnego społeczeństwa, Parsons wskazuje cztery kategorie: wartości, normy, zbiorowości i role.

Pierwszeństwo przyznaje wartościom, ponieważ „są one koncepcjami pożądaných typów systemów społecznych, które regulują podejmowanie zobowiązań przez jednostki społeczne” (Tamże, s. 7). Znaczenie wartości w teoriach funkcjonalistów strukturalnych jest fundamentalne: „Pod całą strukturą społeczną i kulturową tkwią pewne cele i zasady, które przez większość członków danego systemu społecznego są uważane za cenne” (Markowski 2002, s. 9-10). Wspólne wartości zostają przekształcone w reguły, normy i wzorce zachowania dzięki instytucjonalizacji. Poprzez role i instytucje społeczne następuje ich akceptacja (internalizacja), kontrola oraz reprodukcja dokonujące się w procesie socjalizacji i kontroli społecznej. Wartości są kategoriami nadrzędnymi określającymi to, co dobre, słuszne i pożądane, wskazując kierunek podejmowania działań.

Wyznaczają ideały społeczeństwa, do którego dąży zbiorowość. W nowoczesności są to wartości wyznaczone przez instytucje: rodzinę, zakład pracy i państwo.

Następny element systemu społecznego, czyli normy społeczne zorientowane są na integrację i poza aspektem aksjologicznym zawierają także instrukcje działania dla poszczególnych poziomów struktury społecznej, uwzględniając różnice pomiędzy warunkami funkcjonowania zbiorowości i ról (Parsons 1971, s. 7). W tym zakresie wyznaczany jest normatywny porządek formalny i pozaformalny, między innymi standard średnioklasowego życia i granice jego osiągania – poprzez m.in. określenie instytucjonalnych trajektorii biograficznych: konieczność ukończenia studiów, znalezienia pracy, budowania ścieżki kariery zawodowej (Beck, Giddens, Lash 2006). Z kategorią zbiorowości Parsons łączy termin statusu społecznego i pierwszeństwo danej wspólnoty do osiągania konkretnych celów, związanych z dążeniem do utrzymania lub zdobycia pozycji adekwatne w stosunku do poniesionych nakładów. Z kategorią roli związane są wzajemne oczekiwania jakie jednostki formułują względem partnerów interakcji w danej zbiorowości, co czyni z nich „podstawowe obszary przenikania się systemu społecznego i osobowości jednostki” (Parsons 1971, s. 7).

Istotność znaczenia wartości i norm ujawnia się w ich relacji do zbiorowości i ról: „Aby zbiorowości i role mogły zostać ustabilizowane, muszą być <<rządzone>> przez określone wartości i normy, podczas gdy wartości i normy same w sobie są ustabilizowane tylko w takim zakresie, w jakim są <<wdrażane>> przez konkretne zbiorowości i role.” (Tamże, s. 8). Jest to zatem relacja zależności: wartości i normy są podstawą istnienia stabilnego społeczeństwa, ale pozostają stabilne tylko wtedy, gdy znajdują zakorzenienie w określonych strukturach. Oznacza to, że integracja społeczna „obejmuje strefę przenikania się systemów społecznych i osobowościowych. Relacja ta jest jednak zasadniczo trójstronna, ponieważ części systemu kulturowego, jak również części struktury społecznej są internalizowane w osobowościach, a części systemu kulturowego są zinstytucjonalizowane w społeczeństwie” (Tamże, s. 9). Istnieją zależności między kulturą, strukturą i osobowością jednostki, a integracja społeczna warunkowana jest stosowaniem w praktyce norm i wartości. Poszczególne elementy systemu przenikają się, zaś granice pomiędzy podsystemami nie są precyzyjne (Tamże, s. 6).

Kiedy jednostka przyswaja normy społeczne na drodze socjalizacji, trudno jest jednoznacznie stwierdzić, gdzie kończy się wpływ społeczeństwa, a zaczyna jej osobowość.

Parsons wyraźnie zwraca uwagę na złożoność działań, jakie są podejmowane w ramach systemu, które łączą elementy społecznego determinizmu z teorią woluntarystyczną (Białyszewski 1972). Konsekwencją jest uznanie różnicy między orientacją podmiotu a obiektami sytuacji: fizycznymi – przedmiotami, kulturalnymi związanymi z wierzeniami, ideami, wartościami itd. oraz społecznymi, czyli innymi aktorami interakcji (Tamże, s. XXIII). Podmiot podejmując celowe działanie musi obrać wobec zaistniałej sytuacji „orientację”, czyli określić sposób w jaki chce ukierunkować swoje dążenia względem otoczenia społecznego i kulturowego. Orientacja łączy „w sobie element subiektywny, tkwiącyw psychologicznych aspektach motywacji”, a więc orientację motywacyjną i „element normatywny, tkwiący w systemie kultury”, czyli orientację na wartości (Białyszewski 1972, s. XXIV). Paweł Ruszkowski wyjaśnia, że orientacja motywacyjna podmiotu oznacza, że rozpatrywane przez niego działania zawsze „dotyczą prawdopodobieństwa otrzymania gratyfikacji oraz możliwych reakcji innych obiektów (alter) na możliwe działania danego podmiotu (ego)” (Ruszkowski 2011, s. 5). Kiedy natomiast podmiot uwzględnia „rolę systemu symbolicznego, w jego działaniu pojawia się aspekt orientacji wartościującej” rozumianej jako „normy i standardy działania, czyli definicje wzajemnych praw i obowiązków uczestników interakcji” (Tamże, s. 6). Od tego zatem jaką orientację wartościującą i motywacyjną przyjmie jednostka będzie zależał przebieg działania, czyli: jak będą postrzegane wartości, język, symbole; jak przebiegnie interakcja, która zawsze jest efektem ograniczeń systemu, m.in. dostępnych zasobów oraz potrzeb podmiotu, wymuszając podejmowanie decyzji dotyczących alokowania środków; jak podmiot zidentyfikuje gratyfikację i deprywację oraz jakie stany emocjonalne będą się z nimi wiązały.

Powstają w tym momencie rozbieżności między orientacją podmiotu, uwarunkowaną m.in. socjalizacją, napięciami między rolami społecznymi, adaptacją do zmian społecznych (procesami uczenia się) czy zaburzeniami równowagi systemu lub jego niedostateczną integracją (Parsons 2009), a zewnętrznymi normami i wartościami (Parsons 2009, s. 375). Brak poczucia pewności jednostki, a tym samym brak poczucia bezpieczeństwa co do społecznych konsekwencji podejmowanych działań prowadzi do zachowań

dewiacyjnych. Kiedy pojawia się doświadczenie nieadekwatności podjętego działania w stosunku do osiągniętego rezultatu, jednostka alienuje się od wzorów normatywnych (Tamże, s. 200). Ma poczucie, że system i interakcja między aktorami są zawodne i traci wiarę w obowiązujący porządek społeczny (Tamże). W miejsce stabilności i przewidywalności, zauważa Parsons, pojawia się „lęk, fantazjowanie, impuls niechęci i odwoływanie się do mechanizmów obronno-przystosowawczych” (Tamże, s. 359).

Model zaproponowany przez Parsonsa znajduje zastosowanie przede wszystkim w społeczeństwach stabilnych, w których podstawowe struktury społeczno-kulturowe pozostają ze sobą w wysokim stopniu zintegrowane. W sytuacji, gdy między tymi strukturami pojawiają się i utrzymują napięcia, instytucje społeczne stopniowo tracą zdolność skutecznej socjalizacji oraz kontroli nad jednostkami, co prowadzi do zakłócenia, a nawet zerwania procesu transmisji wartości. Jeżeli stan „przejścia” między jedną formacją społeczną a kolejną nie jest efektem gwałtownej transformacji, a moment wyłonienia się nowego typu społeczeństwa pozostaje procesem o nieprzewidywalnym rezultacie, zasadne staje się interpretowanie odchyłeń od dotychczasowych norm jako elementów nowych, kształtujących się wzorców zachowań.

Uwarunkowania strukturalne

Robert Merton, podobnie jak Parsons, przyjmuje, że kultura jako zbiór wartości i wzorów jest głęboko zakorzeniona w działaniach społecznych i normach, ale dostrzega, że jej wpływ „jest czymś bardziej złożonym i dalekim od prostego odtwarzania jej wzorców” (Marody 2021a, s. 28). Zachowania mają raczej charakter twórczy i kontekstowy – są reakcją na zinternalizowane wartości i wzorce normatywne, warunkowaną pozycją (możliwościami i ograniczeniami) jaką jednostka zajmuje w strukturze społecznej (Merton 2002). Rozbieżności w reakcjach stają się zatem naturalną konsekwencją organizacji społecznej, dlatego właściwsze wydaje się rozpatrywanie ich w kategoriach „nowych wzorców zachowań” niż dewiacji (Tamże, s. 188). „Nowe wzory zachowań” powstają jako skutek dwojakiego rodzaju napięć jakich doświadcza jednostka: „pierwsze z nich to napięcia między podstawowymi <<elementami struktury kulturowej>>, czyli celami i normami ludzkich zachowań, natomiast drugie to napięcia między strukturą kulturową a strukturą społeczną, która wyznacza zobiektywizowane możliwości działania członków grupy zgodnie z kulturowymi celami i normami” (Marody 2021a, s. 28).

Cele kulturowe są to, mówiąc najprościej, „rzeczy <warte zabiegów>”, pewne zamierzenia, istotne dla członków społeczeństwa (wszystkich lub wybranych grup) (Merton 2002, s. 198). Merton formuje termin „celów dominujących”, które kształtują aspiracje jednostek i, cytując za Ralphem Lintonem, wzory organizujące życie grupowe. Wiedza o celach kulturowych i normach instytucjonalnych (czyli sposobach ich osiągania) jest raczej powszechna i podzielana w społeczeństwie, choć wyjaśnianie jej wpływu na podejmowane działania jest złożone i nie sprowadza się do działających jednostronnie mechanizmów kontroli społecznej. Kulturowo znormalizowane praktyki poddawane są różnym poziomom kontroli: niektóre mają charakter bezwzględnych nakazów lub zakazów, inne wiążą się z pewnym spektrum preferencji, zaś część zostaje pozostawiona własnemu wyborowi, pozostawiając znaczny margines swobody (Tamże). Wpływ instytucji społecznych (legitymizacja ich władzy) jest również odmienny w różnych grupach społecznych, dla różnych pozycji społecznych czy trajektorii i momentów życia jednostki. Czynniki takie jak pozycja społeczna, status społeczno-ekonomiczny, wcześniejsze doświadczenia, aktualna sytuacja życiowa czy presja grup odniesienia wpływają na sposób postrzegania i akceptacji wzorów kulturowych. Co więcej, siła oddziaływania celów kulturowych i norm instytucjonalnych nie musi być taka sama, pomimo że są one ze sobą sprzężone (Podgórny 2000, s. 46), zaś w szczególnych przypadkach orientacja na cele kulturowe staje się dominująca przy odrzuceniu wzorców normatywnych (Merton 2002, s. 226).

Kultura, zauważa Merton, upowszechnia w całym społeczeństwie wspólne cele sukcesu wraz z normatywnym przekonaniem, że każdy powinien do nich dążyć oraz że są one możliwe do osiągnięcia dla wszystkich, niezależnie od zajmowanej pozycji i dostępnych „na starcie” zasobów. Wystarczy, że jednostka utrzyma zaangażowanie i nie porzuci obranego kierunku, zwłaszcza w momentach, kiedy doświadcza porażki (Tamże, s. 204). Powstaje w ten sposób mechanizm przeniesienia „krytycyzmu wobec struktury społecznej na samego siebie” oraz identyfikacja jednostek z niższych warstw społecznych z tymi, którzy są na górze hierarchii (Tamże). Ideologia sukcesu skłania jednostki do podejmowania zachowań konformistycznych i działa na społeczeństwo stabilizująco. *Status quo* utrzymuje się do momentu, kiedy napięcia występująca między elementami systemu kulturowego i możliwościami strukturalnymi są możliwe do kontrolowania, a frustracja wynikająca

z niemożności zaspokojenia wszystkich aspiracji, będąca wszak doświadczeniem podzielanym do pewnego stopnia przez ogół członków społeczeństwa, jest poddawana racjonalizacji.

Wbrew przekazowi kulturowemu, różne warstwy społeczne w różnym stopniu doświadczają napięć strukturalnych. W pewnych grupach – przy określonym układzie ról i zasobów, dzieje się to częściej niż w innych i to im, jak postuluje Merton, należy się szczególna uwaga i zainteresowanie badawcze. w systemie społeczny, w którym nie są oferowane nagrody (prestżowe, symboliczne, materialne) oceniane jako adekwatne do zajmowanej pozycji, zaś wywierany jest silny nacisk na osiągnięcie danego celu, może nastąpić zmiana reguł gry. Dzieje się tak zwłaszcza „wśród ludzi upośledzonych społecznie w wyścigu o współzawodnictwo” (Tamże, s. 230), którzy wkładają znaczny wysiłek w zdobycie i utrzymanie statusu społecznego, a jednocześnie ich subiektywna ocena miejsca, jakie zajmują na drabinie społecznej względem innych jest niesatysfakcjonująca. Ten brak stałego zadowolenia, przy jednoczesnym maksymalizowaniu zaangażowania, powodowanego wzrostem aspiracji, wpisuje się we wzór kulturowy współczesnego społeczeństwa – społeczeństwa osiągnięć (Byung-Chul Han 2022), w którym niemożliwe staje się dookreślenie tego, co ma „obejmować skalę możliwych osiągnięć lub działań do wykonania” (Parsons 2009, s. 207). „Upośledzenie” w wyścigu, o którym wspomina Merton, staje się udziałem coraz większej części społeczeństwa na skutek zmian strukturalnych – ekspansji kapitalizmu i ekonomizacji różnych sfer życia, które jeszcze stosunkowo niedawno funkcjonowały w oparciu o inną logikę i wartości (na przykład solidarności, wiedzy, troski).

Kiedy próby realizacji celów kulturowych za pomocą uznanych sposobów postępowania nie przynoszą spodziewanych rezultatów ze względu na ograniczone możliwości strukturalne, a odczuwalny z tego powodu poziom frustracji utrzymuje się, nie znajdując ujścia w narracjach legitymizujących napięcia i porażki, pojawia się skłonność do anomii (Merton 2002, s. 222). Merton skłonność do anomii definiuje jako przewagę w społeczeństwie motywacji związanych z osobistym zyskiem i lękiem przed karą nad normatywnie sposoby działania, jak praca, wykształcenie, lojalność czy odpowiedzialność (Tamże). Cel kulturowy w takiej sytuacji staje się wartością dominującą i uświęca środki. Jako że ideały podzielane w społeczeństwie są ściśle związane

z uwarunkowaniami społecznymi, oznacza to, że od możliwości i ograniczeń strukturalnych zależy, czy i przez kogo będą respektowane. W związku z tym „członkowie poszczególnych warstw struktury klasowej nie tylko w różnym stopniu podlegają anomii, ale różne są także ich reakcje na nią” (Tamże, s. 227) – analogicznie do stopnia odczuwanych przez nich nacisków i napięć w strukturze. Kierując się tym przekonaniem Merton wyprowadza typologię reakcji przystosowawczych, obejmującą pięć strategii: konformizm, innowacja, rytualizm, wycofanie i bunt.

Konformizm jest reakcją szeroko rozpowszechnioną, typową dla społeczeństw ustabilizowanych (Tamże, s. 206) lub członków tych warstw społecznych, którzy odnajdują się w ustalonym porządku. Innowacja wiąże się ze skłonnością do wykorzystywania normatywnie zakazanych, ale skutecznych sposobów działania pomagających osiągnąć cel kulturowy oraz prowadzi do przeorganizowania dominujących w społeczeństwie narracji (Tamże, s. 206-214). Pozwala jednostce zachować godność w obliczu niepowodzeń i zmniejszyć poziom odczuwalnej frustracji. Może jednak również skutkować cyniczną postawą względem struktury społecznej i zajmowanej pozycji, w tym negatywną oceną związanych z nią możliwości i zasobów, jak również z odrzuceniem przynależnych jej obowiązków i przywilejów (Tamże, s. 214). Nie zawsze jednak musi oznaczać wykraczanie poza normy-zasady, lecz jest może oznaczać działalność poza schematami, mieszczącą się w ramach legislacyjnych (Buczkowski 1990, s. 35). Następna strategia przystosowawcza – rytualizm polega na zanegowaniu celów kulturowych i zmniejszeniu aspiracji, przy jednoczesnym przymusowym przestrzeganiu norm instytucjonalnych (Tamże). Merton łączy tę strategię z nieustającym lękiem o status i zachowawczą postawą jako formą obrony przed niepewną pozycją. Jednostki, które nie wytrzymują presji zinstytucjonalizowanych oczekiwań, czują, że nie są w stanie jej podołać ze względu na posiadane, niewielkie zasoby, wybierają bezpieczeństwo rutyny i mniejsze aspiracje (Tamże, s. 247). Czwarty typ przystosowania – wycofanie, ma miejsce, kiedy jednostka nie może zrealizować celów kulturowych w sposób, który w przeszłości zinternalizowała jako właściwy (przy założeniu poprawnej socjalizacji). Zostaje postawiona w sytuacji nierozwiązywalnego konfliktu, gdzie jedynym wyjściem jest odrzucenie wszelkich wymogów, jakie stawia przed nią społeczeństwo (celów kulturowych, których nie może osiągnąć i norm instytucjonalnych, które przestają być dla niej dostępne). Wycofanie może

być dla niej wyborem i wtedy staje się strategią obronną – nie oczekując od społeczeństwa żadnych gratyfikacji, chroni się przed potencjalną frustracją wynikającą z możliwych niepowodzeń (Tamże, s. 219-220). Wydaje się, że wycofanie ma miejsce najczęściej wtedy, gdy członek społeczeństwa przestaje pełnić ważne dla niego role, na przykład, kiedy zostaje zwolniony z pracy lub przechodzi na emeryturę (Podgórny 2000) lub w sytuacji nagłych kryzysów jak ostatnio podczas pandemii Covid-19. W efekcie załamania dotychczasowych stosunków społecznych, jednostka przyjmuje postawę bierną, odczuwa nostalgię za przeszłością i apatię wobec teraźniejszości (w tym brak zainteresowania podejmowaniem kontaktów społecznych, brak poczucia celowości, anhedonię) (Merton 2002, s. 249-250). Ostatnia strategia adaptacyjna, czyli bunt, związana jest z porzuceniem wcześniej cenionych wzorów i norm na rzecz nowych, prowadzących do zmiany struktury społecznej. Merton podkreśla, że procesowi temu współtowarzyszy wytwarzanie nowego mitu – nowych linii narracyjnych, które gotowe są wyjaśniać zachodzące w (nowej) strukturze nieprawidłowości, tłumić napięcia i obniżać poziom frustracji doświadczanej przez jednostki. Bunt może też przybierać formę osłabiania lęku przed porażką statusową i dystansowania się wobec społecznych definicji sukcesu (Botton 2012).

Chociaż Merton dopuszcza, że typy przystosowania zmieniają się dynamicznie, zależnie od kontekstu: „ludzie mogą się przerzucać z jednej możliwości do drugiej” w zależności od ogrywanych ról (Merton 2002, s. 205), to wydaje się, że jednostka uwikłana w sieć zależności ma skłonność przyjmować pewien system zarządzania odpowiedzialnościami (Goode 1960). W społeczeństwie późnej nowoczesności, gdzie dochodzi do sprzeczności między system aksjologicznym ogółu a wartościami, które są bliskie jednostce, może ona odrzucać wartości cenne dla społeczeństwa i ograniczać wysiłek wkładany w wypełnianie obowiązków przypisanych do roli, wykazywać przywiązanie do odmiennych wartości, sprzecznych z przyjętą rolą lub zmienić zachowania i orientację w związku ze zmianą pozycji; może również ograniczać zachowania związane z rolą w związku z rozdziwieniem między oczekiwaniami społecznymi a uzyskiwanymi nagrodami i zajmowaną pozycją (Goode 2006, s. 154-155). Wobec konfliktów i napięć pojawiających się między różnymi odpowiedzialnościami lub na skutek przeciążenia nimi, istotne są wewnętrzne mechanizmy i strategie działania jednostki, które pozwalają rozdzielić energię,

czas i umiejętności oraz wyznaczyć priorytety, ustawiając hierarchię wartości (Goode 2006, s. 155-156; Goode 1960, s. 485).

Ann Swidler idzie krok dalej w rozważaniach na temat miejsca wartości w wyznaczaniu życiowych strategii i podejmowania działań przez jednostki. Przyjmuje, że „osiąganie celów nie zależy od treści uznanych wartości, lecz od strukturalnie zdominowanych umiejętności i nawyków, ludzkie działania zaś rzadko składają się z pojedynczych aktów zorientowanych na osiągnięcie pojedynczego celu” (Marody 2021a, s. 29). Według Swidler kultura dostarcza raczej „zestawu narzędzi”, czyli „symboli, opowieści, rytuałów i światopoglądów, które ludzie mogą wykorzystywać w różnych konfiguracjach do rozwiązywania różnych problemów” (Swidler 1986, s. 273). Strategie działań są trwałymi sposobami porządkującymi życie, zorganizowanymi wobec doświadczeń, ocen, tradycji i rytuałów, typowych dla danej grupy, warstwy czy klasy społecznej: „regulują zwyczajowe wzorce władzy i współpracy, a także definiują zdrowy rozsądek w taki sposób, że alternatywne sposoby organizowania działania wydają się niewyobrażalne lub przynajmniej nieprawdopodobne” (Tamże, s. 284). Strategie są warunkowane strukturalnie. Kultura kształtuje pragnienia, ale między podzielanymi przez ogół aspiracjami a ich różnymi, rzeczywistymi realizacjami istnieje rozdźwięk. „Dominujące cele kulturowe” są rozumiane i osiągane w różnych sposób, dlatego że jednostki posiadają różne umiejętności, nabyte przyzwyczajenia czy dostęp do nieformalnej wiedzy (Tamże, s. 275). Oznacza to, że „w rzeczywistości ludzie będą cenić cele, do których dobrze pasuje ich wyposażenie kulturowe” (Tamże, s. 277), dokonując niejako wtórnej racjonalizacji i uznając za wartościowe swoje osiągnięcia.

Odziaływanie kultury na zachowania jednostek zmienia się jednak w zależności od transformacji, jakiej podlega społeczność. W okresach stabilności społecznej, jednostki poddawane są wpływom tradycji, a wartości stają się niezauważalnymi wzorcami organizującymi i zakotwiczającymi działanie, „kultura i okoliczności strukturalne wydają się wzajemnie wzmacniać” (Tamże, s. 278). Strategie działania, które zostały wypracowane w różnych warstwach społecznych są utrwalane i podtrzymywane przez tradycje i wiedzę potoczną (Marody 2021a, s. 29). Kiedy jednak dochodzi do transformacji społecznych, wpływ kultury na działania społeczne staje się intensywniejszy, a jednostki „angażują się w tworzenie nowych strategii działania” (Swidler 1986, s. 278). W czasach kryzysów kultura

funkcjonuje inaczej – dotychczasowe wzorce tracą na znaczeniu, a ludzie poszukują nowych, które powiedzą im jak działać. Dochodzi do „wybuchów ideologicznego aktywizmu”, w poszukiwaniu tej „jednej, jednolitej odpowiedzi na pytanie, jak powinni żyć ludzie” (Tamże, s. 279). W okresie transformacji pojawiają się rozmaite ideologie, mniej stabilne niż tradycje, które próbują narzucić swoje wzorce, otwarcie walcząc między sobą oraz z utrwalonymi, tradycyjnymi założeniami kulturowymi o społeczne uznanie; ta, które przetrwa i stanie się obowiązująca zależy od uwarunkowań strukturalnych i historycznych (Tamże, s. 280-281).

Niezależnie jednak od okresu, czy rzecz dzieje się w czasie stabilności, czy transformacji: „ludzie podejmują decyzje rutynowo ignorują swoje własne, w pełni świadome preferencje. Postępują zgodnie z zasadami, tradycjami, przeczuciami oraz radami lub działaniami innych osób” (Tamże, s. 282). To jaki zasób kulturowy zdobędą i jak zostanie ukształtowana ich optyka postrzegania świata, zależy od przebiegu procesów uspołeczniania.

Uspołecznianie jednostki

Jednostka jako „wytwór społeczny”, „istota społeczna” poddawana jest oddziaływaniom, wpływom środowiska zewnętrznego, co wynika z jej naturalnych predyspozycji i potrzeb. Podstawowe założenia procesu „stawania się człowiekiem”, stanowiące kanon wiedzy socjologicznej, opisują Peter Berger i Thomas Luckmann: „[...] istota ludzka wchodzi nie tylko w stosunki z jakimś środowiskiem przyrodniczym, ale także z dokładnie określonym porządkiem kulturowym i społecznym, który jest dostępny za pośrednictwem znaczących innych, którzy sprawują nad nią opiekę” (Berger, Luckmann 2010, s. 71-72). Znaczący inni tworzą przekaz rzeczywistości społecznej, co czynni ich aktywnymi aktorami. Nie tylko umożliwiają transmisję ról i postaw uznanych w społeczeństwie, ale dokonują wyboru pewnych aspektów, adekwatnie do umiejscowienia w strukturze społecznej oraz w zgodzie z własną biografią, przez co do socjalizowanej jednostki „dociera świat społeczny <<przefiltrowany>> przez ten podwójny wybór” (Tamże, s. 192). Jednostka „nie tylko przyswaja sobie spojrzenie na świat społeczny” typowy dla pochodzenia jej rodziców, opiekunów lub innych osób decydujących o socjalizacji pierwotnej, ale także internalizuje „szczególny koloryt tego świata” (Tamże) – jego ograniczenia i możliwości. W efekcie procesu socjalizacyjnego, pozornie ta sama perspektywa wynikająca z zajmowanej pozycji,

może prowadzić do różnych wizji świata: akceptacji, rezygnacji, buntu itd. Do podobnych wniosków dochodzi Niklas Luhmann, dostrzegając, że „socjalizacja określana jest także przez to, jaka wartość schematu stanie się doświadczeniem dominującym – czy będzie to na przykład doświadczenie zdolności rozumienia, czy też doświadczenie braku takiej zdolności, ukształtowana we wczesnych doświadczeniach nadzieja sukcesu, czy też obawa przed porażką” (Luhmann 2012, s. 226). Podczas transmisji „celów i norm kulturowych”, następuje przekazanie nie tylko wzorów aspiracji i ścieżek ich osiągania, ale cały bagaż kształtujący przyszłe strategie adaptacyjne wynikające również ze struktury osobowości jednostki.

Procesy socjalizacji można rozumieć szerzej jako wszelkie działania nieintencjonalne, spontaniczne, jak i intencjonalne, celowe i zaplanowane, które przysposabiają jednostkę do uczestnictwa w społeczeństwie. Włodzimierz Winclawski wprowadza pojęcia „układu środowisk wychowawczych” i „środowisk wtórnych”, obejmujące całość tych procesów (Winclawski 1976). Układ środowisk wychowawczych wykracza poza socjalizację ograniczoną do rodziny pochodzenia, odnosząc się do realnej rzeczywistości, której doświadcza jednostka w okresie formatywnym, również w kontakcie z innymi ważnymi instytucjami (Tamże, s. 24-27). Kiedy jednostka zaczyna samodzielnie podejmować decyzje, wpływ układu środowisk pierwotnych zostaje rozszerzony o środowiska wtórne (oddziałujące współcześnie coraz wcześniej, z coraz większą intensywnością). Uspołecznianie jednostki dokonuje się przez całe jej życie i jest procesem pozostającym w stałej relacji do „układu możliwości potencjalnych”, stanowiącego punkt odniesienia wspólny dla ogółu (Tamże, s. 28; Merton 2002; Schwartz 2012; Rokeach 1968). „Układ możliwości” jest „rzeczywistością potencjalną”, która ma szansę spełnić się „od momentu wzmożonej indywidualizacji uczestnictwa w środowisku wtórnym” (Tamże). Jednostka działająca poza układem środowisk wychowawczych ma szansę zrealizować swoje plany życiowe, aspiracje i potrzeby, w oparciu o możliwości i warunki, jakie oferuje jej otoczenie. Układ możliwości składa nowe, konkretne oferty pod adresem układu pierwszego: korzyści, nagrody, przywileje, których zdobycie wiąże się ze spełnieniem określonych wymagań, rosnących wraz ze wzrostem złożoności rzeczywistości (Tamże, s. 32; Karwacki 2006, s. 63). Prowadzi to w konsekwencji, zauważa Winclawski,

do zintensyfikowania procesów przystosowawczych w środowisku wychowawczym, które mają na celu sprostać rosnącym aspiracjom i potrzebom.

Strategie adaptacyjne, jakie powstają w środowiskach wychowawczych są zróżnicowane: „reakcje na wzrost wymagań oraz aspiracji nie są dla poszczególnych środowisk jednakowe” (Winclawski 1976, s. 36). To, z jaką siłą i adekwatnością zostanie przeprowadzona socjalizacja jest „uwarunkowane bezpośrednio poziomem rozwoju społeczno-kulturowego środowiska [...]. Siła i adekwatność socjalizacji stają się czynnikami różnicującymi możliwości uczestnictwa w układzie drugim, warunkując bezpośrednio drogi życiowe jednostek” (Tamże, s. 36). Sposób odczytania zmian jest zatem różnicowane strukturalnie – w zakresie oferty, związanych z nią nagród, kryteriów selekcji oraz niezbędnych działań, jakie należy podjąć, dostosowując się do wyzwań i wymagań późnej nowoczesności: „nie każdy ma jednak szanse na realizację rosnących potrzeb. Społeczeństwo w swoim koścu strukturalnym jest układem zróżnicowań społecznych, hierarchii i dystansów [...] tylko część członków społeczeństwa ma szanse na realizację wzrastających potrzeb i aspiracji” (Karwacki 2006, s. 64). Dostępność oferty ograniczają zarówno czynniki zewnętrzne, związane z barierami ekonomicznymi, fizycznymi czy organizacyjnymi, jak również indywidualne dyspozycje, kompetencje kulturowe, rozwój osobowościowy itd. Chociaż dostrzeżenie ofert, podkreśla Winclawski, powoduje wzrost aspiracji, to nie jest gwarantem ich spełnienia.

Wyzwaniem współczesności jest dynamika zachodzących zmian, co wpływa na brak stabilności układu możliwości i jego elementów. Pojawiają się kolejne oferty i potencjalne korzyści, ale również następne wymagania, rosną aspiracje, zwiększa się w efekcie natężenie opcji wyborów i dylematów z tym związanych, a tym samym strategii adaptacyjnych. Ramy poznawcze oraz systemy wartości ukształtowane w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości tracą swą wartość jako kompas wyznaczający kierunki gwarantujące powodzenie i społecznie uznany sukces (Marody 2015, s. 185). Zmienia się przy tym kategoria znaczących innych, rozszerzona o zapośredniczone niby-interakcje: „ani dotykalna obecność drugiej osoby, ani wzajemna wymiana nie są warunkiem koniecznym do wytworzenia głębokiego przywiązania wobec postaci, z którymi łączą nas jedynie relacje zapośredniczone i których status nierzadko ma charakter czysto symboliczny” (Tamże, s. 186). Układ odniesienia obejmuje z wielokrotnione wzorce społeczne, z którymi jednostka ma

kontakt często poprzez mediatyzowane doświadczenia, co umożliwia korzystanie z wielu różnych, często wkluczających się systemów (Tamże, s. 190).

Wartości a zmiana społeczna. Relacja między jednostką a społeczeństwem

W warunkach pluralizmu kulturowego charakterystycznego dla społeczeństwa późnej nowoczesności, tradycyjne ujęcie zachowań dewiacyjnych jako sprzecznych z dominującymi celami kulturowymi i instytucjonalnie akceptowanymi środkami ich realizacji traci swoją wyjaśniającą moc (Merton 2002). W okresie zmiany społecznej, kiedy struktura ulega rozbiciu, jednostki bronią swoich pozycji lub walczą o zapewnienie sobie lepszego statusu (Marody 2021a, s. 34), podejmując zachowania, które prowadzą do zmiany odbioru zasad normatywnych w społeczeństwie (Merton 2002, s. 243). Następuje rozmycie „oczywistości dominującego <<obrazu świata>>”, co sprzyja „repcji odmiennych (nowych lub tylko dotychczas zmarginalizowanych) idei, zmieniających sposobów wartościowania poszczególnych aspektów rzeczywistości” (Marody 2021a, s. 34). Pomimo zainteresowania nowymi propozycjami wartości, pełna ich zmiana, oznaczająca dekompozycję struktury społecznej, jest procesem długofalowym i fragmentarycznym.

Proces morfogenezy normatywnej może przybierać dwie ścieżki (Sztompka 2006). Morfogeneza przez omijanie norm dokonuje się poprzez odrzucenie zinstytucjonalizowanych sposobów postępowania (przy jednoczesnym uznaniu ich prawomocności) i podejmowania bardziej efektywnych działań nonkonformistycznych (Sztompka 2006, s. 235). Zachowania te wiążą się z przekonaniem, że zasady łamią ci, którzy „chcą coś osiągnąć”. Gdy zaczynają one układać się w wyraźne wzorce, stosowane przez znaczną liczbę ludzi, a przy tym są zorganizowane w rozbudowany mechanizm społeczny, wspierany przez podmioty, którym powierzono rolę wprowadzania reguł i egzekwowania ich przestrzegania, stają się nowymi wzorcami (Merton 1982; cyt. za: Sztompka 2002, s. 237). Ustanowienie nowej normy prowadzi do ponownego uruchomienia procesu: „normy będą nieuchronnie omijane, przynajmniej przez niektórych członków społeczeństwa, a proces formułowania, zastępowania i modyfikowania norm poprzez ich omijanie zacznie funkcjonować od nowa (Tamże, s. 238). Z kolei morfogeneza

przez innowację normatywną powstaje na drodze zachowań aberracyjnych, sprzecznych z elementami struktury społeczno-kulturowej (Tamże, s. 235). Strategia buntu „wyprowadza ludzi na zewnątrz otaczającej struktury społecznej, aby tworzyli wizję i próbowali realizować strukturę nową, to znaczy zupełnie przekształconą” (Merton 2002, s. 220). Proces zmiany rozpoczyna się od „epizodu kreatywności”, a to, czy spotka się z zainteresowaniem i społeczną akceptacją zależy m.in. od jej upublicznienia i rozpowszechnienia, od „społecznych czynników” odpowiedzialnych za przeprowadzenie selekcji innowacji (Sztompka 2002, s. 239-240). Merton postuluje, aby zachowania dewiacyjne rozpatrywać ze względu na to, w jaki sposób oddziałują na strukturę społeczno-kulturową: dla jakich elementów kultury stanowią alternatywę, jaką funkcję pełnią (czy mają charakter dysfunkcyjny, czy może ich rolą jest przystosowania się), w jaki sposób stabilizują system społeczno-kulturowy i jak przyczyniają się do realizacji celów grupy (Merton 2002, s. 244-246).

Niezależnie od tego jak toczą się procesy morfogenezy, ich istotą jest świadome omijanie przez jednostki i grupy zinstytucjonalizowanych sposobów działania i poszukiwanie nowych wzorców, które pozwolą ukształtować swoje miejsce w świecie i zbudować poczucie tego „kim jestem”, poprzez twórcze modyfikowanie i wyznaczanie alternatywnych ścieżek postępowania. W momencie, kiedy zachowania dewiacyjne przestają mieć charakter indywidualny (tj. jednostki zaczynają mieć poczucie, że inni również uznają ich wartości), następuje „przekształcenie ich w praktyki społeczne, zorganizowane wokół podzielanych znaczeń i stanowiące podstawę formowania się wspólnot kulturowych, a co za tym idzie, tożsamości społecznej” (Marody 2021a, s. 34). Działania, język, wartości, symbole stają się fundamentem wykształcenia wspólnoty kulturowej, która zyskuje świadomość podzielania podobnych doświadczeń i zbudowanej na nich wspólnej tożsamości. Kiedy taka wspólnota się utrwala i zaczyna kształtować własną narrację, wyjaśniając naturę funkcjonowania rzeczywistości społecznej zgodnie z własnymi interesami – staje się siłą społeczną „stawiającą opór dominującym strukturom” (Marody 2021a, s. 34). Rzeczywistość społeczna jawi się w ten sposób jako proces toczący się pomiędzy całością – strukturą społeczno-kulturową wywierającą wpływ na członków społeczeństwa, a jednostkami, które mogą te struktury zmieniać (Sztompka 1991, 36-37).

Nowoczesność została ufundowana na etyce protestanckiej, która wskazywała, co jest moralnie poprawne, a co nie (Marody 2016, s. 241). Powstałe instytucje – państwo, zakład przemysłowy, nuklearna rodzina i zorganizowane wokół nich zestawy ról jasno określały powinności jednostki, ograniczając możliwe ścieżki życiowe. Późna odsłona nowoczesności ukierunkowuje działania wokół jakości życia – kategorii, która poza obiektywnymi wskaźnikami pomiaru dobrobytu, obejmuje subiektywne poczucie zadowolenia z życia. Sposoby rozumienia celu kulturowego (tj. odpowiedź na pytanie czym jest dobre jakościowo życie, które daje trwałą satysfakcję) oraz akceptowane społecznie środki osiągnięcia go (odnoszące się wszak do różnych aspektów ludzkiej egzystencji), nie ukształtowały podzielanych przez ogół wzorów kulturowych. Powstałe „techniki życia”, jak nazywa je Mirosława Marody, „są wciąż rozpięte pomiędzy chęcią bycia <<kimś>>, którą w pełni zrealizować można jedynie w systemowo wyznaczonych ramach instytucjonalnych, a dążeniem do bycia sobą, które owe ramy rozsadza, pogłębiając tym samym, stan zdiagnozowanej wcześniej systemowej nieoznaczności i anomii” (Tamże, s. 251). Obok siebie funkcjonują różne strategie, stanowiące uniwersum możliwości, a nie konkurencyjne możliwości, które należałoby rozpatrywać jako opozycyjne względem siebie. Do jednostki należy podejście decyzji, którą ścieżką podąży.

Pod technikami życia Marody rozumie zestawy codziennych praktyk, wspólne dla danego czasu i miejsca, które łączą jednostkowe działania z procesami społecznymi (Marody 2016, s. 233). Aktywność jednostek napędzana jest aspiracjami i dążeniem do „osiągnięcia określonych standardów cywilizacyjnych i kulturowych w warunkach zdefiniowanych dostępnymi technologiami, typem systemu społecznego i indywidualnym w nim położeniem oraz treścią symbolicznych reprezentacji rzeczywistości, w której przyszło im żyć” (Marody 2016, s. 233; Marody 1991). Techniki życia różnicują jednostki pod względem zajmowanych pozycji i dostępnych zasobów, stylu życia i organizacji działań, a przede wszystkim ich efektów, jakie uwidaczniają się w postaci statusu społecznego. To bowiem status społeczny jest „najogólniejszym rodzajem znaczenia wytwarzanego w trakcie realizacji różnych technik życia, i to właśnie dzięki powiązaniu statusów z pewnymi wzorami zachowań, z owych technik wyłaniają się zarówno ideały sukcesu, charakterystyczne dla danej epoki, jak i określone wizje dobrego życia, ukierunkowane na indywidualne działania” (Tamże, s. 235).

Aby techniki życia i efekty, do których prowadzą zostały właściwie zidentyfikowane należy odnieść się do jednostki uwikłanej w strukturę, co znaczy uwzględnić wszystkie struktury odniesienia – grupy odniesienia, aspiracje oraz wszystkie zajmowane przez nią pozycje (Sztompka 1989, s. 60). Jak zauważa Piotr Sztompka – ludzie nie są poddawani oddziaływaniu jednej tylko struktury, nawet jeśli jest ona wielowymiarowa i wewnętrznie niespójna; będąc członkiem jednej zbiorowości, orientują się również na inne grupy (Tamże). Nie zajmują również tylko jednej pozycji – zawsze mamy do czynienia z ich wiązką, co oznacza, że „zbiory oczekiwań normatywnych, typowych przekonań, charakterystycznych kierunków interakcji i swoistych interesów mogą być ze sobą sprzeczne” (Tamże). Status społeczny, który oznacza hierarchicznie zróżnicowany dostęp do środków, dóbr, wartości cenionych społecznie (Tamże, s. 58), będzie w takim ujęciu wypadkową napięć i relacji zachodzących między różnymi pozycjami i strukturami. Prestiż społeczny, jaki jednostka zdobędzie w jednym obszarze życia może zatem współwystępować z brakiem uznania w innym aspekcie. Analiza statusu wymaga więc uwzględnienia wielopozycyjności jednostki i relacji (zarówno komplementarnych, jak i konfliktowych) pomiędzy zajmowanymi pozycjami w różnych systemach odniesienia.

Sukces pozostaje wciąż „pojęciem relacyjnym” (Marody 2015, s. 242). Aby jednostka mogła go odczuwać, potrzebna jest społeczna legitymizacja: „muszą istnieć inni, którzy go [sukcesu] nam zazdroszczą, wzorują się na nas i konkurują z nami w dążeniu do osiągnięcia wszystkiego tego, co stanowi jego wyznacznik”, musi dojść do utworzenia „wspólnego horyzontu znaczeń, nadającego istotności pewnym cechom i dokonaniom jednostki” (Tamże). Tymczasem „układ odniesienia statusowego” staje się współcześnie wytworem jednostkowym – „każdy z nas taki układ sobie konstruuje” w oparciu o interakcje z innymi ludźmi, bezpośrednie i zapośredniczone, przekazy medialne, media społecznościowe, o dane statystyczne i socjologiczne, które, jak pisał, Giddens, zmieniają rzeczywistość społeczną (Szlendak, Karwacki 2019²). Wyznaczniki statusowe, które w nowoczesności łączone były z przynależnością do określonej klasy społecznej nie tworzą już spójnego zbioru czytelnych cech, a definicje sukcesu i statusu są wciąż negocjowane i renegocjowanie. Kiedy zaś ulokowanie pozycji na drabinie społecznej

² Rozmowa przeprowadzona przez Paulinę Błaszkievicz w „Tygodniku Powszechnym”.

rozmywa się, pojawia się niepewność związana z zajmowaną pozycją i chęć redukcji niepokoju (Marody 2016, s. 243).

Uznanie statusu społecznego przez innych najłatwiej dokonuje się poprzez ocenę zewnętrznych czynników. Powodzenie w sferze materialnej stanowi dowód społecznej użyteczności i wciąż decyduje o przynależności zwłaszcza w kulturach, które są silnie rozwarstwione (Szlendak, Karwacki 2010, s. 41). Dobra materialne jako wskaźnik konsumpcji są najbardziej oczywistymi, dającymi się zauważyć oznakami statusu, umacniającymi w jednostce poczucie, że nie odstaje od innych, nie jest gorsza. Te przejawy zewnętrznej osobowości (Riesman 1971) nie zapewniają jednak stałej satysfakcji z życia i zadowolenia z siebie, nie są w stanie wypełnić pustki wynikające z poczucia permanentnej porażki i „bycia nikim” w świecie, w którym zbudowanie tożsamości jest kwestią indywidualną. Jednocześnie dostrzegane są rozbieżności między aspiracjami kulturowymi, a rzeczywistymi możliwościami mierzonymi poziomem dochodów. Zacierają się granice ekonomiczne między klasą średnią a ludową. W przypadku Polski, możemy obserwować, że ci, którzy niżej lokują się na drabinie społecznej zaczynają posiadać wyższy kapitał ekonomiczny niż ten, którym dysponuje klasa średnia (Szlendak, Karwacki 2019³). Aspirujący do zajmowania średnioklasowych pozycji, mimo inwestycji w wykształcenie i kompetencje, doświadczają załamania ścieżki zawodowej i rozczarowań w związku z pracą – tkwiąc na prekaryjnych stanowiskach lub przechodząc przez okresy bezrobocia. Ich aspiracje, ukształtowane w okresie dzieciństwa i wczesnej młodości oraz wspierane w dorosłości, są trudne do spełnienia na drodze realizacji wzoru biograficznej trajektorii, bowiem orientacja na przestrzeganie zasad ustanowionych przez nowoczesne instytucje nie jest gwarantem powodzenia.

Pierwotne środowiska wychowawcze, o których pisał Winclawski, wyposażały jednostkę we wzorce zachowania i osobowość, które nie zawsze „umożliwiają w przyszłości jak najpełniejszą interioryzację kultury” (Winclawski 1976, s. 29). Co więcej, mogą one utrudniać osiągnięcie społecznego sukcesu i obniżać poczucie satysfakcji z jakości życia. Wraz z rosnącą presją oraz trudnościami związanymi z jej udźwignięciem, jednostka staje coraz częściej przed koniecznością dokonania oceny zdobytego statusu w szerszym

³ Tamże.

kontekście jakości życia, a przeprowadzony bilans skłania ją do poszukiwania nowych wzorów działania.

Rozdział III. Wartości w społeczeństwie polskim w perspektywie potrzeb i aspiracji jednostki

W niniejszym rozdziale zagadnienie przemian późnej nowoczesności i zmian w zakresie systemu wartości, kształtujących aspiracje i subiektywne poczucie realizacji potrzeb, zostają odniesione na grunt społeczeństwa polskiego. Punktem wyjścia jest transformacja ustrojowa i składające się na nią procesy, które doprowadziły do uformowania wzorca „nowej klasy średniej”. Wraz z nim pojawiły się niedostępne wcześniej oferty – m.in. masowa edukacja na poziomie wyższym, korporacyjne ścieżki kariery zawodowej, dostęp do wzorów konsumpcji, ale również nowe zasady korzystania z nich, które ujawniły ograniczenia w osiąganiu oczekiwanego, stabilnego miejsca w hierarchii społecznej. Strategie działań podkreślające znaczenie wysiłku jednostki i jej potencjału nadal są promowane w dominującej narracji, nie dając przy tym gwarancji osiągnięcia zakładanego celu kulturowego. Także w przypadku doświadczanych trudności nie następuje spadek aspiracji. Przeciwnie, ze względu na brak podzielanych w społeczeństwie innych wzorców zachowań – dążenia koncentrują się na umacnianiu pozycji ekonomicznej.

Z drugiej strony dążenia do społecznie zdefiniowanego sukcesu zderzają się z realiami funkcjonowania Polek i Polaków w codzienności. Ta część analizy pokazuje wybrane warunki w jakich funkcjonują, ze szczególnym odniesieniem do pracy zawodowej, obowiązków rodzicielskich, czasu wolnego, relacji z państwem – jako przestrzeni pozostających ze sobą niejednokrotnie w konflikcie wartości, ale także wyznaczających kierunki dążeń i aspiracji w zakresie jakości życia, indywidualnych preferencji w tym zakresie.

Transformacja ustrojowa i wzorzec polskiej nowej klasy średniej

Transformacja systemu socjalistycznego po 1989 roku w gospodarkę wolnorynkową wraz z formą rządów demokratycznych dała początek modernizacji, która wyznaczyła kierunek „prawdziwej nowoczesności” z jej instytucjami, wartościami i normami (Sztompka 2005). Procesy liberalizacji, wspierane dostępnością kształcenia wyższego, objęły zarówno sferę ekonomiczną, jak i społeczno-kulturową, prowadząc do m.in. redefinicji miejsca kobiet

w społeczeństwie, zmiany postaw i oczekiwań wobec pracy zawodowej, postrzegania roli państwa, a także określiły atrybuty pozycji decydujące o statusie społecznym jednostki (Marody i in. 2019; Pluciński 2010; Nowak 2010). Postawy zaszczerpane w społeczeństwie, sukcesywnie wspierane przez rynek oraz państwo, zyskiwały poparcie w pierwszym dziesięcioleciu po transformacji ustrojowej, by następnie podlegać fluktuacjom zależnie od czynników zewnętrznych i uwarunkowań lokalnej polityki (Marody 2021c.). Polacy wkraczali w okres przemian z wyidealizowaną wizją kapitalizmu jako katalizatora postępu i dobrobytu, charakterystycznego dla społeczeństw zachodnioeuropejskich. Stosunkowo wcześniej okazało się, że cechy nowego systemu, takie jak dążenie do maksymalizacji efektywności i kierowanie się racjonalnością, nie zawsze służyły potrzebom społeczeństwa i jednostek. Jednak już samo zaistnienie wyobrażeń o nowych zasadach ułatwiło ich transmisję, a następnie akceptację wśród znacznej części społeczeństwa (Marody i in. 2019, s. 19).

Ukształtowanie się charakterystycznych dla kapitalistycznego rynku pracy stosunków opartych na mechanizmach konkurencji i rekrutacji, zasad wynagradzania i awansu uzależnionych od indywidualnego wysiłku i posiadanych kompetencji umożliwiły konstytuowanie się klasy średniej. Proces jej wyłaniania nie tylko otworzył drogę do mobilności pionowej w społeczeństwie, lecz także zapoczątkował wzorce myślenia, aspiracji i stylów życia (Domański 2012, s. 21-22; Pluciński 2010; Gdula, Sadura 2012). W wymiarze normatywnym klasa średnia oznaczała zerwanie z socjalistyczną mentalnością, z którą łączono m.in. oportunistyczne wykorzystywanie systemu, paternalistyczno-rozszerzeniowe postawy wobec państwa czy nieufność wobec osób odnoszących sukcesy (Sztompka 2000, s. 54-55). Miała tworzyć fundament nowego porządku społecznego, zapewniając stabilizację i redukcję napięć między skrajnymi pozycjami w strukturze społecznej (Kukołowicz 2019; OECD 2019). Zgodnie z kapitalistyczną zasadą dyfuzji bogactwa z wyższych szczebli hierarchii społecznej ku niższym, idea klasy średniej niosła przesłanie, iż o miejscu w strukturze decydują ambicje człowieka oraz jego siła i determinacja, by w nich wytrwać. Dominowało przekonanie, że wystarczy stworzyć możliwości, aby ludzie podjęli ryzyko i sięgnęli po nowe oferty pojawiające się wraz z przemianami „środowisk wtórnych” (Winclawski 1976). Rewersem tej narracji był wizerunek „przegrzanych” systemowej zmiany jako tych, którym brakuje zaledwie „trochę

rozumu, trochę woli i trochę wysiłku” (Bauman 2006, s. 46). W ten sposób uznano za właściwe postrzegać systemowe bariery w kategoriach indywidualnych doświadczeń porażki, zgodnie z założeniem o konstruowaniu biografii przez jednostkę (Beck 2004).

Z nowymi korzyściami i nagrodami pojawiły się nowe wymagania i zasady, wymuszając konieczność dostosowania strategii działań tak, aby pozwalały osiągnąć średnioklasowy status – jako „naturalny” kierunek rozwoju społeczeństwa. Jednostki, które posiadały różnego rodzaju zasoby, „podejmując próby ich skapitalizowania w nowej rzeczywistości systemowej, zaczęły odkrywać, iż niektóre z tych zasobów straciły na wartości, inne – wręcz odwrotnie, przy nowych regułach zyskują wartość znacznie wyższą” (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, s. 43). Zmieniły się sposoby odczytywania i możliwości wykorzystania indywidualnych elementów pozycji społecznej takich, jak cechy osobowe i osobowościowe, bieżący moment biograficzny w życiu jednostki czy zgromadzone przez nią kapitały, jak również zasobów instytucjonalnych – wsparcia od państwa, miejsca pracy czy rodziny (Tamże). Sytuacja zmiany, dokonująca się w warunkach niepewności i destabilizacji dotychczasowych wzorów, sprawiła, że jednostki mogły starać się trwać w zachowaniach rutynowych lub poszukiwać nowych sposobów. Podtrzymywanie nawyków, choć ograniczało ryzyko niepowodzeń, prowadziło do stopniowej marginalizacji zajmowanych pozycji (Tamże; Merton 2002). Sięganie natomiast po pojawiające się szanse, zmuszało do działań „losowych”, co potencjalnie wiązało się z większymi kosztami społecznymi (utrata szacunku, odrzucenia przez wspólnotę) czy ekspozycją na niepowodzenie ze względu na niedopasowanie możliwości jednostki do „wymogów nowych struktur działania” (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, s. 21).

Elizabeth Dunn zwraca uwagę, że niemal od początku transformacji tworzące się podziały (rynkowe i ekonomiczne) nie tyle promowały zasady merytokracji (doświadczenie, kompetencje), co określony profil: osoby elastycznej i skłonnej do zmian (Dunn 2017, s. 107-108), sprzyjając przemianom w kierunku orientacji postmaterialnej (Inglehart, Foa, Peterson, Welzel 2008). Figura „menadżera” zastąpiła stanowisko „kierownika”, stając się symbolem (i nadzieją) na przełamywanie skostniałych układów i sprawną adaptację do kapitalizmu kognitywnego (Dunn 2017, s. 107-108). Podobnie jak wspierany przez państwo i jego politykę scenariusz awansu społecznego na drodze kariery przedsiębiorcy odnoszący się

do liberalnego fundamentu starej klasy średniej (Domański 2012). Międzynarodowe korporacje otworzyły z kolei podwoje przed młodymi Polkami i Polakami, obiecując wizję specjalistycznych stanowisk (wymagających wyższego wykształcenia), które miały zapewniać społeczny szacunek i wielkomiejskie życie. Z czasem jednak zatrudnienie w korporacjach wiązało się częściej z prestiżem symbolicznym niż z rzeczywiste wzmocnienie pozycji materialnej i społecznej. Ograniczona dostępność specjalistycznych stanowisk, doświadczenie pracy „bez sensu” oraz pozorne możliwości rozwoju w warunkach długich godzin pracy (Smelka-Leszczyńska 2024; Karwacki, Błędowski 2020) utrudniały (i wciąż utrudniają) realizację stabilnych ścieżek kariery – jednego z fundamentów klasy średniej. Równocześnie kształcenie wyższe, nawet jeśli nie odbywało się kosztem jakości kształcenia, zostało pozbawione kontekstu kulturowego i znaczenia symbolicznego (Pluciński 2010), by ostatecznie, w wyniku inflacji podaży na dyplom akademicki (Długosz 2016), osiągnąć znaczenie przede wszystkim minimalnego warunku „wejścia” na rynek pracy (Beck 2004).

Proces wyłaniania się polskiej klasy średniej, możliwości jej konsolidacji jako trwałej i silnej warstwy społecznej o stabilnej pozycji, sprzęg się z globalnymi przemianami społeczeństw zachodnioeuropejskich doświadczających skutków przesunięć z sektora industrialnego do sektora usług. W ich efekcie etos „starej klasy średniej”, która powstała na gruncie wartości takich jak dyscyplina, odpowiedzialność i pewnej surowości życia wpisanej we wzorzec „modelowego człowieka nowoczesności” (ang. *making model men*; Inkeles 1969), ustąpił miejsca kulturowej narracji odnoszącej się do hedonizmu i oczarowania codziennością (Bell 1994; Jacyno 2004). Henryk Domański analizując wyniki badań sondażowych przeprowadzonych dekadę po transformacji ustrojowej, zwracał uwagę, że postawa „polegania na sobie”, „brania odpowiedzialności za swój los”, odnosząca się dotychczas do średnioklasowych pozycji, nie została w polskim społeczeństwie wymuszona przez procesy kapitalistyczne w większym zakresie niż przed zmianą systemową (Domański 2012, s. 56). Dosyć szybko okazało się, że przejawy indywidualizmu lokują aspirujących obywateli bliżej wartości typowych dla tak zwanej „nowej klasy średniej” (więcej: rozdział I), wynikających ze wzrostu znaczenia edukacji i przemian w obszarze wzorów konsumpcji (Jacyno 2007; Bell 1994; Reckwitz 2021). O ile w krajach Europy Zachodniej zmiana oznaczała indywidualizację wszystkich obszarów ludzkiej aktywności, co polegało

na dążeniu do „samorealizacji, autentyczności i refleksyjności jako podstawowych dążeń jednostki”, o tyle „w społeczeństwie polskim dyskurs transformacyjny skoncentrowany był na ekonomicznej aktywności jednostek, podporządkowany wdrażaniu neoliberalnego modelu myślenia gospodarczego” (Marody 2021c, s. 276-277).

Status klasy średniej

Nastąpiło, „osobliwe dla polskiej transformacji”, zerwanie z dotychczasowym układem stratyfikacyjnym i dekompozycja zasobów i osiągnięć decydujących o pozycji w strukturze (Tamże, s. 279-281; Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000). W następstwie czego, w sposób naturalny dla systemu kapitalistycznego, status społeczny jednostki utożsamiono z zajmowaną przez nią pozycją ekonomiczną. Zasoby materialne stały się najprostszym miernikiem oceny społecznej oraz nadały kierunek aspiracjom (Marody 2021c., s. 281). Składały się na nie dwie wizje – pierwsza mówiła o „dogonieniu Zachodu” i wynikała z relatywnie niskiego poziomu dobrobytu w Polsce i subiektywnej deprywacji potrzeb obywateli; druga wskazywała na imperatyw odrzucenia „socjalistycznej mentalności” i przyjęcia właściwej logiki podporządkowanej zasadom wolnego rynku (Sztompka 2005). Przyjęcie za aksjomat tej pierwszej oznaczało przyznanie, że konsumpcja jest miarą „udanego życia, szczęścia, a nawet przyzwoitości” (Bauman 2006, s. 146); akceptacja drugiej wiązała ściśle z uwarunkowaniami posttransformacyjnego państwa rozpoczynającego nowy rozdział w swojej historii. Pozycja materialna urosła do rangi kwalifikacji moralnej człowieka: w społeczeństwie, w którym dominuje pogląd, że „wystarczy tylko chcieć”, stan posiadania odczytywany jest bowiem jako efekt zaradności i zdolności do korzystania z dostępnych ofert, natomiast brak powodzenia – jako wynik złej woli lub innych kwestii jednostkowych, nie zaś strukturalnych ograniczeń.

Status klasy średniej jednoznacznie utożsamiono przede wszystkim z aktywnością zarobkową i możliwą dzięki niej konsumpcją, manifestującą pozycję materialną, przy jednoczesnym braku innych, powszechnie akceptowanych identyfikacji. Andrzej Leder zwracał uwagę, że tworzyły się wprawdzie pewne wyobrażenia (czy to o szlacheckim pochodzeniu, czy o wielkomiejskim stylu życia), lecz koncentrowały się one na iluzorycznych założeniach i dążyły do sformułowania mitu, który pełnił raczej funkcję kompensacyjną niż był odpowiedzią na aktualne potrzeby społeczeństwa i możliwości ich spełnienia (Leder 2014, s. 198). Pozycja klasowa budowana przede wszystkim w oparciu

o status materialny przy braku innych atrybutów, wzmacnia odczucie lęku i napięcia z powodu potencjalnej deklasacji (Merton 2002; Botton 2012). W takim paradygmacie utrata pozycji wiąże się nie tylko z pogorszeniem obiektywnych warunków życia, ale także z utratą godności (Marody 2021c., s. 281).

O kruchości średnioklasowego statusu społecznego utożsamianego z czynnikami materialnymi świadczą chociażby gwałtowne reakcje na wdrożenie przez państwo programu 500+, pierwotnie powiązanego z poziomem dochodów rodziny (Karwacki, Szlendak 2020). W pierwszych latach świadczenie było postrzegane jako redystrybucja środków i społecznego szacunku w kierunku tych warstw, które z definicji powinny być ich pozbawione. Beneficjentom wsparcia przypisywano lenistwo i brak umiejętności podejmowania trafnych decyzji zakupowych w kontraście do pracowitości i racjonalności zachowań klasy średniej. Ten kontrast wobec klasy ludowej jaki eksponuje klasa średnia jest istotny i pozwala utrzymywać symboliczny dystans, który na poziomie konsumpcji staje się coraz mniej widoczny. Jego egzemplifikacją stają się stereotypowe, krytyczne wyobrażenia Polaków na wakacjach i w codziennych sytuacjach – stanowiące negatywną grupę odniesienia dla klasy średniej.

Ostatecznie zmiany społeczno-gospodarcze – w tym m.in. ogólny wzrost poziomu dobrobytu w Polsce, migracje obywateli na Zachód, demokratyzacja wzorów konsumpcji – sprawiają bowiem, że stopniowo zanikają różnice między poziomem spełnienia pragnień konsumenckich przedstawicieli średniej i niższej warstw społecznych (Bauman 2006, s. 143-144). Jednocześnie aspiracje średnioklasowe zgodnie z wartościami postmaterialnymi zyskały jeszcze stabilniejsze umocowanie w społeczeństwie, napędzane procesami kapitalizmu i dominującą w głównym nurcie narracją afirmującą zarówno kult pracy (Smelka-Leszczynska 2024), jak i przyjemne, pozbawione trosk życie. Zaczęto również dostrzegać, że ograniczone są możliwości organizowania jednostkowej biografii według uporządkowanej linii – od skończenia studiów, poprzez pierwszą pracę, założenie rodziny i dalsze wspinanie się po szczeblach kariery zawodowej, a drogi dojścia do celu jakim jest wysoki status ekonomiczny, mogą być różne. W ten sposób klasa średnia stała się konstruktem powszechnie rozpoznawalnym, choć w praktyce wewnętrznie zróżnicowanym.

Idea klasy średniej funkcjonuje przy tym jako „kategoria aspiracyjna”, wyrażająca oczekiwania jednostek, niekończenie zaś ich faktyczną pozycję w strukturze

społecznej (Lepczyński 2021). Według pomiaru przeprowadzonego przez CBOS w 2020 roku aż 79% Polek i Polaków określało przynależność do klasy średniej (w tym średniej niższej, średniej właściwej i średniej wyższej), a tylko 16% lokowało się w klasie niższej, zaś 5% identyfikowało się z klasą wyższą (CBOS 2020b). Wraz ze wzrostem deklarowanej pozycji w strukturze społecznej, rósł odsetek osób z wyższym wykształceniem i wyższymi dochodami; w warstwach wyższych większy odsetek stanowiły kobiety, osoby młodsze – ponad połowa nie ukończyła 45 roku życia oraz badani identyfikujących się częściej ze światopoglądem lewicowym (CBOS 2020a, s. 2-5). Szacuje się jednak, że znaczna część tych deklaracji jest na wyrost. Niewiele ponad połowa społeczeństwa spełnia kryteria ekonomiczne mierzone poziomem dochodów (54%) lub kryteria zawodowe (51%), będące wypadkową uzyskanego wykształcenia i charakteru wykonywanej pracy (Kukołowicz 2019). W zależności od przyjętej definicji klasy średniej odsetek jej przedstawiali w społeczeństwie może rosnąć, jeśli uznamy, tak jak w badaniu CBOS, że kluczowa jest autoidentyfikacja lub maleć, gdy podążymy za definicją „nowej klasy średniej” Domańskiego, w której znaczenie ma kompozycja kilku cech: charakter wykonywanej pracy (złożoności zadań, wymagających wysokich kwalifikacji), sukces ekonomiczny i wykorzystywanie go w eksponowaniu statusu poprzez zewnętrzne atrybuty (Domański 2012).

Rozdźwięk między oczekiwaniami a możliwościami, a tym samym ujawniające się „niedostatki instytucjonalizacji” (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000, s. 21) prowadzą zarówno do pytań o charakter statusu klasy średniej, jak i jego jakość. Brak stałych norm, wartości i wzorców zachowań, które mogłyby stać się powszechnie akceptowalnymi przejawami życia społecznego sprawia, że jednostki muszą „negocjować i/lub podtrzymywać indywidualne statusy”, które nie gwarantują społecznego uznania i szacunku (Marody 2015, s. 235). Status klasy średniej utożsamiany ze stabilną pozycją społeczną jest coraz trudniejszy do osiągnięcia i utrzymania. Wynika to zarówno z kurczących się zasobów – miejsc pracy, opieki państwa, jakości umasowionego kształcenia (OECD 2019), a w konsekwencji z rosnących kosztów indywidualnych, które ponoszą jednostki, walcząc o miejsce w hierarchii (Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023; Stankowska, Karwacki, Leszniewski 2023). Analiza tych uwarunkowań, stanowi przedmiot następnej części rozdziału.

Hierarchia wartości

Znaczenie pozycji ekonomicznej

W społeczeństwie polskim aspiracje statusowe zostały ukształtowane zarówno w wyniku procesów modernizacji, które wyznaczyły oczekiwany poziom rozwoju społeczno-gospodarczego na podobieństwo krajów zachodnioeuropejskich, jak i poprzez wzmocnienie orientacji postmaterialnej, co należy łączyć z boomem edukacyjnym oraz liberalizacją życia codziennego (Bartkowski 2021; Inglehart 1997). Jeszcze w 2002 roku wyższym wykształceniem legitymizowało się 9,4%⁴ obywateli, obecnie wskaźnik ten przekracza 23% populacji⁵. W wyniku przemian demograficznych i (częściowej) wymiany pokoleniowej, wzrósł udział przedstawicieli młodszych generacji – osób wchodzących w dorosłość lub urodzonych w realiach gospodarki wolnorynkowej (Bartkowski 2021). Zaistniały zatem warunki, które, zgodnie z wnioskami płynącymi z badań przeprowadzonych przez Ingleharta, sprzyjały zmianie kulturowej i redefiniowały funkcjonowanie instytucji społecznych (Inglehart 1990; Clark, Inglehart 1990). Jednocześnie społeczeństwo polskie, wbrew wcześniejszym oczekiwaniom, nie uzyskało trwałego zabezpieczenia egzystencjalnego w postaci stabilnego zatrudnienia oraz adekwatnych, zapewniających ochronę i gwarancję utrzymania ekonomicznych dochodów, które tworzyłyby fundament potrzebny do ewolucji potrzeb na wyższy poziom. Nadal obserwuje się depryzację potrzeb w zakresie podstawowych celów nadrzędnych (Kocowski 1978), a narastające niezadowolenie wynikające z niespełnionych oczekiwań znajduje wyraz w przemianach hierarchii wartości.

Wyniki ostatniej edycji European Values Study (EVS; Haerpfer i in. 2022), przeprowadzonej w 2017 roku, wskazują, że Polska należy do czołówki państw europejskich o wysokim poziomie orientacji materialistycznej (Marody 2021c, s. 278). Stabilność życiowa i ekonomiczna pozostają ważnym punktem odniesienia w systemie wartości znacznej części populacji. Dla 76% Polek i Polaków – częściej osób młodszych – szybki wzrost gospodarczy

⁴ Narodowy Spis Powszechny. Wykres 5. Wykształcenie ludności w wieku 13 lat i więcej w 2002 r. https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/kielce/ASSETS_rap_ludnosc_2.pdf [dostęp: 02.08.2025 r.]

⁵ Narodowy Spis Powszechny. Tabela 1. Ludność w wieku 13 lat i więcej według poziomu wykształcenia w 2011 i 2021 r. https://stat.gov.pl/files/gfx/portalinformacyjny/pl/defaultaktualnosci/6494/2/1/1/ludnosc_wedlug_ceil_spolecznych_-_wyniki_wstepne_nsp_2021.pdf [dostęp: 02.08.2025 r.]

i tworzenie nowych miejsc pracy są kluczowym kierunkiem rozwojowymi kraju. Połowa badanych (51%) wskazuje ten cel jako najważniejszy, a kolejne 25% umieszcza go na drugim miejscu w hierarchii strategicznych kierunków, jakie Polska powinna obrać w przyszłości (Sawicka, Karlińska 2021, s. 171). Wyniki te lokują się wśród grupy państw, których obywatele odczuwają relatywnie silny „ekonomiczny niedosyt” – odsetek odpowiedzi jest wyższy niż średnia dla krajów Unii Europejskiej (73,7%) i należy do najwyższych w regionie: w Niemczech wzrost gospodarczy jako priorytet rozwojowy wskazuje łącznie 55,7% respondentów (33,2% jako wybór pierwszy i 22,5% jako drugi), w Czechach 67% (46,4% i 20,6%), na Słowacji 69,5% (48,7% i 20,8%), natomiast na Litwie aż 83,9% (67,6% i 16,3%) (Tamże).

Według badań przeprowadzonych przez Fundację CBOS brak spełnienia w sferze materialnej wynika z relatywnie niskiego poziomu zadowolenia Polek i Polaków z uzyskiwanych dochodów i sytuacji finansowej (39% zadowolonych) oraz z przebiegu pracy zawodowej (54% zadowolonych) (CBOS 2024a). Zarobki są jednymi z czynników najsilniej skorelowanych z ogólną oceną zadowolenia z całego życia i stanowią fundament zabezpieczenia egzystencji człowieka (Tamże). Umożliwiają realizację podstawowych potrzeb, co jest szczególnie istotne w systemie, w którym państwo ogranicza wsparcie oferowane jednostkom i wycofuje się z roli „opiekuńczej” – w obszarze zdrowia, edukacji czy wprowadzając deregulacje na rynku pracy. Frustracja wynika przy tym również z dostrzeganych nierówności społecznych. Zdecydowana większość (75%) uważa, że różnice między bogatymi a biednymi są zbyt duże, zaś ponad dwie trzecie (69%) podziela przekonanie o nadmiernych dysproporcjach płacowych między różnymi pozycjami zawodowymi (69%). Odczucia te znajdują odzwierciedlenie w danych ekonomicznych, gdyż od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku obserwowalny jest w Polsce „spektakularny wzrost nierówności”, wyróżniający negatywnie kraj na tle najbliższego sąsiedztwa (World Inequality Report 2022, s. 35-36). Obecnie 50% obywateli o najniższych dochodach, gromadzi 19,5% całości wynagrodzenia, zaś zaledwie 10% akumuluje średnio dwa razy więcej, bo prawie 38% całości wynagrodzenia (Tamże). Mimo że poziom nierówności dochodowych w Polsce pozostaje niższy niż średnia dla krajów Unii Europejskiej (współczynnik Giniego dla Polski wynosi 26; średnia dla UE równa się

29,4⁶), to udział kosztów pracy w krajowym produkcie brutto w Polsce w 2024 roku, rozumiany jako całkowite wynagrodzenie pracowników wyrażone jako procent PKB, wynosi tylko 49,2%⁷. W krajach Unii Europejskiej niższe wartości odnotowano jedynie na Cyprze, Węgrzech, w Rumunii oraz w Irlandii⁸.

Nastroje Polek i Polaków tylko do pewnego stopnia kształtują możliwości konsumpcji i codzienne decyzje zakupowe, które podlegają coraz większej demokratyzacji. Henryk Domański i Katarzyna Wyrzykowska zauważają, że związek między nimi a zajmowaniem pozycji klasowej jest częściowy i ograniczony zaledwie do kilku kategorii, zwłaszcza takich, w których wyraźnie wybija się segment dóbr luksusowych (marek samochodów, ubrań) lub znaczenie ma kapitał kulturowy (preferencje muzyczne). Nierówności w obszarze konsumpcji „nie pociągają za sobą poczucia krzywdy, poniżenia ani dominacji na polu kultury” (Domański, Wyrzykowska 2024, s. 48). Zaczynają być raczej postrzegane jest skutek fragmentaryzacji stylów życia i postępujących procesów indywidualizacji, tj. świadomości, że takie różnice między jednostkami istnieją i są akceptowane, jak również demokratyzacji kultury. Jest to obserwacja spójna z wynikami badań sondażowych. Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat ponad dwukrotnie wzrosło zadowolenie z materialnych warunków bytu (mieszkania, wyposażenia itd.). W badaniu CBOS 1999 roku 34% respondentów było usatysfakcjonowanych tym aspektem życia (suma odpowiedzi „bardzo zadowolony” i „raczej zadowolony”), w najnowszym pomiarze z 2024 roku odsetek zadowolonych wyniósł 69% badanych (18% bardzo zadowolonych, 51% raczej zadowolonych) (CBOS 2024a).

Utrzymująca się orientacja materialistyczna może być zatem do pewnego stopnia konsekwencją braku poczucia spójności pomiędzy odczuwaniem kurczenia się szans i możliwości z jednej strony (także w kontekście rosnących aspiracji i ilości potrzeb do zaspokojenia) oraz z drugiej strony – rozpowszechnionej w społeczeństwie idei równości, co powoduje poczucie niespełnionych oczekiwań. Większość (90% według badania CBOS) uważa, że równość społeczna przejawia się w możliwości zdobycia wykształcenia i osiągnięcia wysokiej pozycji w strukturze społecznej dla wszystkich obywateli,

⁶ Eurostat. Gini coefficient of equivalised disposable income
<https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/tessi190/default/bar?lang=en> [dostęp: 02.10.2025 r.]

⁷ <https://w3.unece.org/SDG/en/Indicator?id=30> [dostęp: 27.08.2025 r.]

⁸ Tamże

którzy posiadają zdolności i gotowi są podjąć wysiłek (CBOS 2024b). Jednocześnie założenia te postrzegane są często jako nieprzystające do realiów rzeczywistości – wynika z badania zrealizowanego przez CBOS. Zaledwie 20% badanych uważa, że „wszyscy mają równe szanse nienależnie od sytuacji materialnej” (6% zdecydowanie się zgadza, a 14% raczej się zgadza). Jeszcze mniej respondentów (29%) jest zdania, że państwo gwarantuje „wszystkim obywatelom przyzwoity poziom życia” (4% zdecydowanie się zgadza, 25% raczej się zgadza). Również tylko 30% ankietowanych uważa, że „wszyscy mają równe szanse, niezależnie od pochodzenia społecznego” (8% zdecydowanie się zgadza, 22% raczej się zgadza) (Tamże).

Perspektywy są znacznie ograniczone ze względu na uwarunkowania życiowe, na które jednostka nie ma wpływu. Polska należy do grupy krajów, w których „pochodzenie rodziców (poziom wykształcenia rodziców, sektor zatrudnienia i liczba książek w domu w okresie dzieciństwa) odpowiada za 77% całkowitej nierówności szans, podczas gdy miejsce urodzenia (miasto lub wieś) odpowiada za 18%, a płeć za pozostałe 5%⁹” (LiTS IV 2024, s. 11). Wyższy poziom nierówności ogranicza możliwości awansu społecznego, wpływając na osiągnięty poziom wykształcenia i rodzaj wykonywanej pracy w przyszłości, a w konsekwencji – na poziom dochodów i konsumpcji, które decydują o statusie społecznym (Tamże). Zjawisko to oddziałuje również negatywnie na mobilność międzypokoleniową, utrudniając przekraczanie granic klasowych i reprodukcję istniejącego podziału. W efekcie słabnie wiara w znaczenie indywidualnego wysiłku i ciężkiej pracy jako czynników sukcesu, a także spada poparcie dla instytucji demokratycznych i zasad gospodarki rynkowej (Tamże, s. 8).

Wartość pracy i czasu wolnego w społeczeństwie polskim

Rozczarowanie neoliberalnym porządkiem, za którym nie idzie oczekiwana jakość życia znajduje odzwierciedlenie w postrzeganiu pracy zawodowej (Szahaj 2017). Choć w hierarchii wartości wciąż zajmuje ona wysoką pozycję, to jej znaczenie systematycznie maleje. W 2017 roku w badaniu EVS praca była uznawana za bardzo ważny obszar życia przez 60,2% Polek i Polaków, co oznaczało spadek o 17,9 p.p. w stosunku

⁹ Analizę przeprowadzono na zmiennej dotyczącej ekwiwalentnego dochodu gospodarstwa domowego, w przypadku zmiennej dotyczącej dochodu indywidualnego pochodzącego z pracy zawodowej, płeć nabiera jednak większego znaczenia jako czynnik wyjaśniający występujące nierówności.

do pomiaru przypadającego na dekadę po transformacji ustrojowej (Marody i in. 2019, s. 23). Pierwszy okres rozwoju kapitalizmu w Polsce niósł obietnicę dobrobytu dla wszystkich, którzy chcieli podporządkować się nowym mechanizmom rynkowym. Wtedy też badani częściej byli skłonni zgadzać się ze stwierdzeniem, że „pracę powinno się stawiać zawsze na pierwszym miejscu” (25,3% w 1999 roku, 10,5% w 2019 roku) (Tamże). Najnowsze wyniki sondażu wskazują jednak na malejące znaczenie pracy jako czynnika normalizującego relacje społeczne, mimo że zmiany w tym zakresie postępują wolniej. W badaniu z 2017 roku 20% respondentów zdecydowanie zgadzało się ze stwierdzeniem, że „otrzymywanie pieniędzy bez pracy jest upokarzające (spadek o 6,5 p.p. w stosunku do wyników z 1999 roku), 22,5% w pełni podzielało opinię, że „praca jest obowiązkiem wobec społeczeństwa” (spadek o 7,3 p.p.), natomiast nadal aż 32,3% zdecydowanie zgadzało się ze zdaniem „ludzie, którzy nie pracują, stają się leniwi” (spadek o 2,4 p.p.) (Tamże). Praca pozostaje zatem dla pewnej części społeczeństwa centralną kategorią porządkującą życie jednostki i stanowi istotny wyznacznik uczestnictwa w życiu społecznym. Jej brak – podobnie jak niewystarczające wynagrodzenie, które nie gwarantuje stabilności egzystencji – pozostaje istotnym wskaźnikiem formułowania surowych ocen społecznych (Sadura, Sierakowski 2021).

Nie oznacza to, że ostatnie lata pozwoliły na wykształcenie trwałego, powszechnie podzielanego etosu pracy. Jak zauważają Maja Sawicka i Agnieszka Karlińska, nie tylko nie urzeczywistniła się wizja kreowana przez liberalną narrację, według której praca miała stanowić gwarancję sukcesu i awansu społecznego, lecz również nie powiodły się próby upowszechnienia wartości postmaterialnych, akcentujących znaczenia pracy jako ścieżki rozwoju i samorealizacji (Sawicka, Karlińska 2021). W badaniu EVS z 2017 roku 34,7% Polek i Polaków uważało, że praca zawodowa pomaga rozwinąć własne talenty, co oznaczało spadek o 11,9 p.p. w stosunku do roku 1999 (Marody i in. 2019, s. 23). W tym samym pomiarze jedynie 38,7% postrzegało jako ważne posiadanie pracy umożliwiającej wykazywanie się inicjatywą (spadek o 18,7 p.p. w stosunku do 1999 roku), a dla 34,5% istotne było wykonywanie pracy odpowiedzialnej (spadek o 19,9 p.p.) (Tamże, s. 24). Z biegiem czasu maleje zatem znaczenie tych cech pracy, które wiążą się z wewnętrzną motywacją, zaangażowaniem czy poczuciem autonomii. Coraz rzadziej praca jest

postrzegana jako wartość autoteliczna na rzecz traktowania jej w sposób instrumentalny – jako środek umożliwiający realizację innych celów życiowych.

Praca ma zapewniać przede wszystkim dobre zarobki (81,6%) oraz dawać poczucie, że „możesz coś osiągnąć” (66,8%) (Sawicka, Karlińska 2021, s. 167). W kontekście braku innych wiodących cech i „pozazawodowych motywacji”, które byłyby podzielane przez ogół, jej wartość sprowadza się głównie do wysokości otrzymywanego wynagrodzenia (Szahaj 2019). Praca traci wartość pozarynkową, przestaje nadawać życiu sens, stając się „towarem pomiędzy innymi towarami” (Tamże, s. 62). Na rynku kognitywno-kulturowego kapitalizmu panują bezwzględne zasady, a naczelną z nich – „zwycięzca bierze wszystko” – oznacza skrajnie nierówny sposób redystrybucji życiowych szans i możliwości satysfakcji w społeczeństwie (Reckwitz 2021; Szreder 2016). Garstka zwycięzców otrzymuje wielokrotność tego, co przypada w udziale większości, która nie zajmuje pierwszego miejsca. Uczucie porażki i wypalenia stają się natomiast doświadczeniem powszechnym, choć przeżywanym indywidualnie, w izolacji, a często również w poczuciu niesprawiedliwości czy dezorientacji spowodowanej brakiem czytelnych zasad awansu. Jednostka nie ma już dostępu do przewidywalnych ścieżek kariery, zmuszona jest (jeśli chce zwyciężyć) podejmować ryzyko, działać w chaosie i elastycznie przeskakiwać w „strukturze społecznej z jednego miejsca na drugie”, co częściej przypomina ruchy horyzontalne niż wspinanie się na wyższe pozycje (Sennett 2006, s. 111-113). W rezultacie praca, która nie jest stabilna, przewidywalna i wyraźnie połączona a atrybutami sukcesu, innymi niż finansowe, ma ograniczone znaczenie dla budowania średnioklasowego statusu.

W hierarchii ważności pozycja pracy słabnie kosztem sukcesywnego wzrostu znaczenia czasu wolnego oraz przyjaciół i znajomych, zyskujących coraz większe znaczenie w tworzeniu tożsamości jednostki. Największa zmiana w tym zakresie, bo dotycząca przewartościowania hierarchii, dotyczy najmłodszej kohorty. O ile wzrost znaczenia czasu wolnego jest dostrzegalny we wszystkich grupach wiekowych, to najmłodsi badani w wieku 18-26 lat¹⁰ jako jedyni¹¹ częściej za bardzo ważny obszar w życiu uważają budowanie relacji przyjacielskich i posiadanie znajomych (55,9%) niż pracę (53,4%) (Sawicka, Karlińska

¹⁰ Wiek w momencie przeprowadzania badania w 2017 roku.

¹¹ W grupie wiekowej 27-36 lat znaczenie przyjaciół i znajomych również jest bardzo duże (50,5%), jednak praca jest o kilka punktów procentowych częściej wskazywana jako bardzo ważna (56,2%) (Sawicka, Karlińska 2021, s. 179).

2021, s. 179). W przeciwieństwie do wagi przypisywanej czasowi wolnemu, wzrost znaczenia przyjaciół i znajomych wśród młodych Polek i Polaków ma charakter liniowy, co sugerowałoby, że „kluczową wartością w [ich] życiu są więzi w sferze prywatnej, niekoniecznie rodzinne, ale silne i łączące się z pozytywnymi emocjami” (Tamże).

Innym powodem rosnącego dystansu młodszych badanych wobec pracy jest wspomniane rozczarowanie zakresem dostępnych możliwości. Młodzi przykładają jeszcze większą wagę niż starsze pokolenia do posiadania zatrudnienia, które przede wszystkim gwarantuje odpowiednio wysokie dochody, a tym samym wyższą pozycję w strukturze społecznej (Szafraniec i in. 2017; CBOS 2025). Wśród deklarowanych czynników wpływających na wybór miejsca pracy rzadko pojawiają się te odnoszące się do możliwości spełnienia: realizacji pasji, zainteresowań, rozwoju osobistego czy satysfakcji z wykonywanych obowiązków (Sawicka, Karlińska 2021). Równocześnie młodzi, którzy urodzili się lub dorastali w realiach gospodarki wolnorynkowej, a swoją edukację realizowali już po transformacji ustrojowej, w znacznym stopniu zinternalizowali neoliberalną narrację o konieczności elastyczności i gotowości do podejmowania ryzyka na rynku pracy. Rzadziej niż starsze generacje oczekują stabilności zatrudnienia (pokolenie Z – 40%, Y – 45%, X – 54%) oraz zatrudnienia na umowę o pracę, a nie na umowy cywilnoprawne (odpowiednio: 30%, 47%, 50%) (Defrattyka, Morawski 2019, s. 32). Nieco częściej deklarują również gotowość do prowadzenia własnej działalności gospodarczej (Z – 30%, Y – 27%, X – 21%) (Tamże, s. 34-35). Należy przy tym podkreślić, że zarówno łączenie pasji z pracą zawodową, jak i posiadanie stabilnego miejsca zatrudnienia w znanej firmie lub instytucji pozostają dla wszystkich generacji ważnymi wyznacznikami sukcesu zawodowego (Tamże). Można przypuszczać, że stanowią one raczej konsekwencję trafnych decyzji finansowych niż są fundamentalnymi wartościami organizującymi wzorce zachowań.

Aspiracje młodych przybierają charakter zachowawczy i pragmatyczny, dostosowany do współczesnych realiów gospodarczych oraz szybkich przemian społecznych. W konsekwencji priorytetem staje się zaspokojenie niezbędnych potrzeb oraz dążenie do posiadania dobrego, zrównoważonego życia. W tym kontekście zrozumiałe stają się preferencje dotyczące cech miejsca pracy, które minimalizują koszty uczestnictwa w życiu zawodowym, takie jak „dobra atmosfera i relacje międzyludzkie” (32%), czy „równowaga

między życiem zawodowym a prywatnym” (29%), wskazywane jako kolejne po dochodach (65%) (CBOS 2025, s. 2). Młodsze grupy częściej niż starsze zwracają ponadto uwagę na lokalizację i możliwość szybkiego dojazdu do pracy (Z – 44%, Y – 36%, X – 39%) (Defratyka, Morawski 2019, s. 32). Wśród badanych z pokolenia X i generacji Z praca również coraz rzadziej postrzegana jest w kategoriach moralnych. Wydaje się, że do indywidualistycznych narracji o sukcesie i porażce przebijają się refleksje nad systemowymi uwarunkowaniami sytuacji jednostki. Postawy wobec zatrudnienia są przejawem braku poczucia wsparcia ze strony instytucji publicznych: „młodzi pracownicy mają poczucie, że system społeczny ich nie wspiera, nie chcą też być mu podporządkowani” (Sawicka, Karlińska 2021, s. 181). Rzadziej zatem zgadzają się ze stwierdzeniami, że otrzymywanie pieniędzy bez pracy jest upokarzające (13,6% odpowiedzi „zdecydowanie tak”, wobec 32,8% w najstarszej grupie wiekowej), czy że brak pracy rozleniwia (25,4% wobec 45,7%) (Sawicka, Karlińska 2021, s. 182). Uzyskane wyniki można rozpatrywać jako wstęp do dyskusji o kierunkach zmiany modelu finansów publicznych, w tym o roli państwa w zapewnianiu obywatelom podstawowych środków i usług wspierających w realizacji ich potrzeb (Tamże, s. 184).

Obciążenie pracą zawodową

Mimo że praca w społeczeństwie stopniowo traci na znaczeniu w hierarchii wartości, Polska należy do czołówki państw pod względem liczby godzin poświęcanych na aktywność zawodową. Zgodnie z danymi Eurostatu z 2024 roku przeciętny tygodniowy czas pracy Polek i Polaków oscylował wokół 41,1 godzin przy średniej dla krajów Unii Europejskiej równej 40,3 h¹². Według pomiaru OECD, praca zajmowała 1785 godzin w skali roku, podczas gdy w krajach członkowskich pracowano średnio 1736 h¹³. Wysokie zaangażowanie w sferę zawodową nie przekłada się na wysokość zarobków polskich pracowników. Mediana wynagrodzenia w 2022 roku wyniosła w kraju 1111 euro¹⁴, zaś średnie koszty godzinowe

¹² Dane Eurostat: <https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/tps00071/default/table?lang=en> [dostęp: 27.08.2025 r.]

¹³ Dane OECD: [https://data-explorer.oecd.org/vis?df\[ds\]=DisseminateFinalDMZ&df\[id\]=DSD_HW%40DF_AVG_ANN_HRS_WKD&df\[ag\]=OECD.ELS.SAE](https://data-explorer.oecd.org/vis?df[ds]=DisseminateFinalDMZ&df[id]=DSD_HW%40DF_AVG_ANN_HRS_WKD&df[ag]=OECD.ELS.SAE) [dostęp: 27.08.2025 r.]

¹⁴ Dane Eurostat: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/earn_ses_monthly_custom_17972081/default/table [dostęp: 27.08.2025 r.]

pracy zaledwie 17,3 euro (przy średniej dla Unii Europejskiej na poziomie 33,5 euro)¹⁵. Według badania CBOS zarobki oraz świadczenia socjalne są najniżej ocenianymi aspektami zatrudnienia. Jedynie 14% respondentów zdecydowanie zgadza się ze stwierdzeniem, że praca zapewnia im dobre zarobki, natomiast 41% udziela odpowiedzi „raczej tak” (CBOS 2023b). Jeszcze niżej oceniane są świadczenia socjalne – tylko 12% badanych deklaruje zdecydowane zadowolenie, a 30% wybiera odpowiedź umiarkowanie pozytywną – „raczej tak” (Tamże).

Dostępność lepiej płatnych miejsc pracy jest ograniczona ze względu na zamiany zachodzące w strukturze zawodowej. W gospodarkach późnej nowoczesności, opartych na wiedzy, kreatywności, w tym na rozwoju nowych technologii, szersze warstwy społeczne napotykać na trudności w osiągnięciu awansu na drodze merytokratycznej. Również w Polsce dochodzi do polaryzacji rynku pracy, w wyniku której faworyzowani są pracownicy o wysokich, specjalistycznych kwalifikacjach (oraz częściowo o niższych kwalifikacjach), kosztem ograniczania zapotrzebowania na pracowników o średnich kwalifikacjach (Arendt, Gajdos 2018; Husson 2019). Na skutek boomu edukacyjnego struktura pracowników według poziomu wykształcenia dynamicznie zmieniła się w ciągu ostatnich lat, a odsetek osób z wyższym wykształceniem jest zbliżony do średniej obserwowanej w państwach Unii Europejskiej (Arendt, Gajdos 2018; Nowak 2010). Mimo że wyższe wynagrodzenie jest istotnym predyktorem znalezienia pracy, to kwestią wątpliwą pozostaje jakość dostępnych ofert – ich atrakcyjność i stabilność zatrudnienia. Polska gospodarka charakteryzuje się niską innowacyjnością, a to oznacza, że możliwości wejścia na wyspecjalizowane ścieżki kariery są mocno ograniczone (OECD 2025), a przy tym lokowane częściej w dużych ośrodkach miejskich. Dotkliwie doświadczają tego młodsze pokolenia, które nie stały się automatycznie beneficjentami masowej edukacji. Wyższe wykształcenie nie chroni przed pracą poniżej kwalifikacji lub za relatywnie niskie wynagrodzenie, nieadekwatne do prestiżu symbolicznego zajmowanych pozycji zawodowych (Długosz 2016; Szreder 2016). Na całym świecie obserwuje się trudności z usamodzielnieniem się młodych ludzi, a wielu z nich mieszka przez długi czas z rodzicami

¹⁵ Dane Eurostat: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/lc_lci_lev/default/table?lang=en [dostęp: 27.08.2025 r.]

(w 2024 roku 51,6% Polek i Polaków w wieku 18-34 lata mieszkało z rodzicami; średnia dla krajów Unii Europejskiej wynosiła 36,8%¹⁶).

Niepewność sytuacji na rynku pracy, poza brakiem gwarancji, że poniesiony kosztowny wysiłek w edukację i zaangażowanie w pracę przyniosą spodziewane efekty, wzmacniania jest przez elastyczność zatrudnienia. W teorii elastyczność ma maksymalizować szanse zawodowe jednostki i wspierać łączenie pracy z życiem prywatnym; w praktyce często jest siłą, która ułatwia jej kontrolę i sprawia, że praca zaczyna dominować nad innymi obszarami egzystencji (Sennett 2006). Obecnie w Polsce obserwuje się wyraźny spadek odsetka zatrudnionych na podstawie umów cywilnoprawnych, co jeszcze do niedawna uznawano za istotny problem z perspektywy stabilności pozycji jednostki. Według badania PARP z 2021 roku w ramach takiej umowy zatrudnionych było 9,1% osób w wieku 18-69 lat, przy czym dla większości była to praca dodatkowa lub tymczasowa (częściej dla najmłodszych pracowników do 24 roku życia – 22,6%), a tylko 1,8% badanych wskazało tę formę jako główne i aktualne zatrudnienie (PARP 2022). Elastyczność zatrudnienia przesunęła się w kierunku wzrostu popularności własnej działalności gospodarczej, która stanowiła w 2024 roku podstawę zatrudnienia dla 19,6% pracowników, dając wynik wyższy niż średnia dla państw Unii Europejskiej (14,5%)¹⁷.

Gotowość do zakładania własnej działalności gospodarczej przez Polki i Polaków można tłumaczyć specyfiką rynku pracy w krajach postkomunistycznych, gdzie „uwolniony duch przedsiębiorczości” miesza się z bezradnością państwa i gospodarki, pozostawiając nadmiar ludzi poszukujących pracy samym sobie (Szafraniec i in. 2017, s. 153). W takich okolicznościach samozatrudnienie „częściej jest formą przetrwania niż obiecującego biznesu i budowania rodzimego kapitału. Jest również rozwiązaniem administracyjnym nastawionym na redukcję oficjalnych wskaźników bezrobocia i zabiegiem części pracodawców, chcących obniżyć koszty pracy” (Tamże), co potwierdza m.in. kierunek kształtowania instrumentów pomocowych państwa. Strategia ta, niewątpliwie mająca określone zalety – możliwość zdobycia zatrudnienia i doświadczenia zawodowego, elastyczne zarządzanie czasem, poprawa pozycji ekonomicznej – obarczona jest również określonymi ryzykami. Wiążą się one z konieczności przejęcia przez jednostkę przynajmniej części obowiązków

¹⁶ Eurostat: Share of young adults aged 18-34 living with their parents by self-defined current economic status https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/ILC_LVPS09/default/table?lang=en [dostęp: 01.10.2025]

¹⁷ <https://www.oecd.org/en/data/indicators/self-employment-rate.html>

z zapewnieniem typowego pakietu socjalnego, a tym samym zadbania o jakość życia w szerszym kontekście potrzeb: czasowej niezdolności do pracy, odpoczynku, opieki na dzieckiem, emerytury itd. Samozatrudnieni mają także większe trudności z zachowaniem równowagi między pracą, a życiem prywatnym, poświęcając tej pierwszej więcej czasu niż pracownicy etatowi (CBOS 2023b).

Według danych OECD pracownicy w Polsce całościowo doświadczają zaburzenia równowagi między liczbą godzin przeznaczanych na pracę zarobkową a ilością czasu, jaki mogą wykorzystać na robienie innych, ważnych dla siebie rzeczy (Dębowska i in. 2024). W skali tygodnia pracują dłużej niż przeciętny Europejczyk, a ich decyzje motywowane są przede w dużym stopniu kwestiami ekonomicznymi. Z tego też powodu znaczna część jest gotowa repetować budżet domowy, podejmując prace dodatkowe (41,3%) – w formie nadgodzin, pracy dorywczej lub drugiego zatrudnienia. Konieczność priorytetowego traktowania kwestii finansowych znajduje wyraz również w niskim udziale w populacji pracowników zatrudnionych na część etatu – w Polsce odsetek ten wynosi 5%, w Unii Europejskiej 17% (Dębowska i in. 2024, s. 4). Dla wielu z nich ograniczenie liczby przepracowanych godzin wiązałoby się z trudnościami w zapewnieniu bytu sobie i rodzinie. Jednak powodów takiej sytuacji należy upatrywać również w kwestiach prawnych oraz w nastawieniu pracodawców, którzy nie zawsze są gotowi prowadzić propracownicze rozwiązania, istotne chociażby z perspektywy matek (Tamże, s. 12).

Na przekór tym uwarunkowaniom kształtują się opinie odnośnie do możliwości skrócenia ustawowego czasu pracy, przy zachowaniu bieżącego uposażenia – taką zmianę popiera 61% osób pracujących (Fundacja Stocznia 2025). Częściej wśród nich znajdują się osoby odpowiadające profilem nowej klasie średniej – tj. młodsze, z wyższym wykształceniem, które zajmują stanowiska specjalistyczne lub kierownicze (Tamże, s. 37). Istotne dla rozumienia ich motywacji są odpowiedzi na pytanie o to, jak wykorzystaliby wolny czas: 70% badanych przeznaczyłoby go na dbanie o siebie (odpoczynek, hobby, aktywność fizyczną), zaś 68% zadeklarowało chęć wykorzystania tego czasu na „pracę relacyjną i reprodukcję” (budowanie relacji rodzinnych, wspieranie edukacji dzieci, obowiązki domowe) (Tamże, s. 42-43). Wyniki wskazują na realną potrzebę ograniczania pracy na rzecz budowania jakości życia w różnych jego obszarach.

Jakość polskiego rynku pracy uzupełnia zjawisko bezrobocia, które w późnej nowoczesności staje się prawdopodobnym elementem trajektorii życiowej jednostki, niezależnie od jej pozycji wyjściowej (Beck 2006; Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023). W Polsce 44% obywateli w ciągu całego swojego życia przynajmniej raz pozostawało bez pracy, a niemal co dziesiąta osoba doświadczyła bezrobocia długoterminowego (CBOS 2021). Rekordowo wysoki poziom przypadał nie tylko na początek przemian gospodarczo-politycznych lat dziewięćdziesiątych, ale też na pierwsze dziesięciolecie XXI wieku (Defrattyka, Morawski 2019, s. 28). Obecnie status osoby bezrobotnej ma zaledwie 5%¹⁸ Polek i Polaków, co oznacza relatywnie lepszą sytuację osób wchodzących na rynek pracy, ale też zmianę kierunku dyskusji o braku pracy. Istotne staje się uwzględnienie w niej takich doświadczeń, jak m.in. przedłużające się poszukiwania odpowiedniej pracy, która spełni (często niewygórowane) aspiracje, gotowość do porzucenia „stabilnego zatrudnienia” ze względu wypalenie zawodowe czy sytuacje nękania w miejscu pracy, stanowiące „nowy wymiar kwestii bezrobocia w Polsce” (Karwacki, Błędowski 2020, s. 148). W tym kontekście bezrobocie można rozpatrywać również jako formę sprzeciwu wobec jakości dostępnych ofert na rynku pracy i ich wpływu na kondycję psychofizyczną człowieka – choć należy zaznaczyć, że jego źródłem nadal pozostaje presja i siła czynników zewnętrznych jak niesatysfakcjonujące warunki zatrudnienia czy brak wsparcia instytucjonalnego, pozwalającego łączyć pracę zarobkową z innymi sferami życia jednostki (Tamże, s. 148-149).

Rodzina – najważniejsza wartość

Kiedy praca traci swój autoteliczny charakter, zyskuje go rodzina – wartość, którą jako bardzo ważną wskazało w badaniu EVS aż 93,6% respondentów (Marody i in. 2019, s. 121-122). Uzyskany wynik był najwyższy spośród dotychczasowych pomiarów, a jednocześnie wyróżniał się na tle innych krajów – europejskich i na świecie (Marody 2021c, s. 273). Współczesna wersja rodziny różni się przy tym od pierwowzoru rodziny nuklearnej, która powstała na gruncie społeczeństwa industrialnego i umożliwiła jego rozwój (Lucassen 2023). Rodzina i praca pozostawały ze sobą w ścisłej zależności, wspierając efektywność systemu społecznego poprzez czytelny podział obowiązków

¹⁸ <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/bezrobocie-rejestrowane/stopa-bezrobocia-rejestrowanego-w-latach-1990-2025,4,1.html>

ze względu na płeć – mężczyzna wypełniał rolę „żywiciela rodziny”, kobieta dbała o dom i dzieci (Tamże, s. 447). Pod wpływem procesów modernizacji granice między dotychczas wyraźnie rozdzielonymi obszarami – sferą zawodową i prywatną, przynajmniej częściowo, zatarły się.

Zmienił się sposób realizacji wizji „dobrej pracy” i „dobrej rodziny” ze względu na to, jakie przede wszystkim uniwersalne potrzeby człowieka pozwalają one aktualnie zaspokoić (Kocowski 1978; Schwartz 2012; Ciecuch 2013). Obecnie na polu pracy zarobkowej wybijają się strategie, które koncentrują się na minimalizowaniu strat i są one związane z wartościami (uniwersalnymi potrzebami człowieka) zachowawczości i ochrony samego siebie, a tym samym z bezpieczeństwem egzystencjalnym (Schwartz 2012; Ciecuch 2013). Z kolei życie pozazawodowe staje się polem, gdzie jednostka może z większą swobodą podejmować działania pozwalające na jej wzrost: decydować o charakterze relacji międzyludzkich, poszukiwać i podejmować nowe aktywności, dążyć do posiadania ekscytującego i dobrego jakościowo życia. Aspekty te lokują się po przeciwległych stronach koła wartości Shaloma Schwartz (Ciecuch 2013), co oznacza, że są sprzeczne względem siebie. Z tego też powodu praca bywa postrzegana jako „konkurencja” względem rodziny (zabiera czas, który można by spędzić z bliskimi), a nawet jako „wróg”, gdyż, będąc źródłem frustracji, zagraża dobrostanu jednostki, wpływając negatywnie na szczęście pozostałych członków rodziny (Sikorska 2019, s. 127).

Ewolucja rodziny i jej funkcji w życiu jednostki wpisuje się w zjawisko przemian relacji intymnych, co można dostrzec na przykładzie oczekiwań formułowanych wobec małżeństwa. Wprawdzie małżeństwo jako sformalizowany związek jest akceptowalne przez zdecydowaną większość Polek i Polaków (85,4%) (Marody i in. 2019, s. 122), lecz z relacji, która miała zapewnić głównie pozycję ekonomiczną i utrwalić status społecznym, staje się wartością samą w sobie. Pod wpływem procesów nowoczesności, zwłaszcza emancypacji kobiet i liberalizacji społeczeństwa, ważnymi cechami udanego małżeństwa są aspekty pozamaterialne. W badaniu EVS z 2017 roku tylko 27,2% respondentów wskazało jako bardzo istotną cechę udanego małżeństwa „odpowiedni dochód”, a 34,3% – „dobre warunki mieszkaniowe”, kluczowymi wartościami były zaś wierność (91,9%), a także posiadanie dzieci (61,5%) (Tamże, s. 122). Anthony Giddens nazywa związki intymne budowane na „równości płci i równowadze uczuciowej” „czystymi relacjami”, uwolnionymi

od przymusu reprodukcyjnego oraz od obowiązków wobec społeczeństwa (Giddens 2006b, s. 10; Giddens 2006a). Małżeństwo oparte na spełnieniu emocjonalnym, bliskości i zaangażowania partnerów istnieje ze względu na to, co każda ze stron czerpie z więzi z drugą osobą i trwa, dopóki obie strony odczuwają satysfakcję (Giddens 2006b, s. 75). Idąc tym tropem należałoby przyjąć, że rodzina, na skutek procesów indywidualizacji, kształtowana jest pod wpływem kreatywności i przedsiębiorczości jednostki, a nie społecznych norm, co nie jednak oddaje złożoności problemu.

Psychologiczne cechy relacji, choć ważne w nowoczesności, nie determinują decyzji o zawarciu związku małżeńskiego, która wciąż motywowana jest czynnikami społecznymi oraz ekonomicznymi. Nawet jeśli w deklaracjach nie pojawiają się one na pierwszym miejscu jako cel sam w sobie, pozycje społeczne zajmowane przez współmałżonków i przypisane do nich zasoby, są uwzględniane w budowaniu społecznego sukcesu (Reckwitz 2021). Umożliwiają inwestowanie w kapitały kulturowy i społeczny rodziny, zwłaszcza dzieci, które są przedłużeniem pozycji jednostki. W „dzieciocentrycznym” społeczeństwie (Szlendak 2012) zorientowanym na efektywne budowanie relacji pomiędzy rodzicem a dzieckiem, gdzie osiągnięcia, talenty i inwestycje w potomstwo (szczególnie w edukację) pozwalają na reprodukcję statusu lub nawet awans społeczny, wybór odpowiedniego partnera lub partnerki jest kluczowy. Małgorzata Sikorska zauważa, że obecny styl wychowania dzieci upodabnia rodzinę do sprawnie zarządzanego przedsiębiorstwa, z wyraźnie zaznaczonym podziałem ról (Sikorska 2019). Matki wcielają się w „menadżerki opieki i codzienności”, dla których rodzina jest centrum planowania i dowodzenia, ojcowie odpowiadają za animowanie czasu wolnego, dzieci natomiast stają się odwzorowaniem rodziców i przyjętych przez nich strategii wychowawczych – ich sukcesów i porażek, posiadanych kapitałów i wyobrażonych ambicji (Tamże).

Podział zadań pomiędzy członków rodziny – kobietę i mężczyznę – nie jest przypadkowy, lecz warunkowany możliwościami rynku pracy oraz kulturowymi stereotypami związanymi z płcią. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat obserwuje się wzrost postaw wskazujących na równouprawnienie ról kobiet i mężczyzn w zakresie pracy zawodowej (Marody 2021b, s. 253). Presja na osiągnięcie i budowanie statusu społecznego sprawia, że aktywne uczestnictwo na rynku pracy staje się koniecznością ekonomiczną, ale też kulturową, wynikającą ze społecznych wymogów „robienia kariery” (Szlendak 2012,

s. 434). Jednocześnie utrzymuje się polaryzacja postaw odnośnie do ról rodzicielsko-opiekuńczych. Odsetek zwolenników tradycyjnego i nowoczesnego podziału obowiązków w rodzinie, pozostaje mniej więcej równy (Marody 2021b, s. 253). Ponad połowa badanych biorących udział w pomiarze EVS z 2017 roku zgadzała się ze stwierdzeniem, że pełnoetatowa praca kobiet negatywnie wpływa na życie rodzinne (52,5%; odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „tak”) oraz wychowanie dzieci (52,5%). Według społecznych norm i przekonań, to matka najlepiej zaopiekuje się dziećmi, co wyznacza ramy dobrej rodzicielki – zdolnej do poświęceń i skupionej na potomstwie, które powinno być jej priorytetem (Sikorska 2019, s. 227). W praktyce życia codziennego oznacza to, że kobiety więcej czasu poświęcają na prace reprodukcyjne i to one „głównie decydują o tym, co się je w domu, o sprawach szkolnych, dbają o czystość i porządek i zajmują się osobami wymagającymi pomocy” (Slany 2020, s. 24). Choć udział mężczyzn w wykonywaniu prac domowych rośnie na przestrzeni czasu, ich rola szczególnie w opiece nad dziećmi (zazwyczaj tymi w młodszej grupie wiekowej) rzadko polega na samodzielnym wykonywaniu zadań (Tamże; Szlendak 2012; Sikorska 2019).

Wobec omówionych uwarunkowań kobiety częściej doświadczają wykluczenia z rynku pracy (Suwada 2020), a napotymane przez nie bariery ujawniają, jak bardzo neoliberalne fundamenty współczesnego społeczeństwa nie przystają do realizacji podstawowych potrzeb człowieka – w tym potrzeb reprodukcyjnych i rozwoju. Decyzja o macierzyństwie wiąże się z ryzykiem uzależnienia pozycji ekonomicznej matki od pozycji mężczyzny lub najbliższego otoczenia rodzinnego (Beck 2004), ograniczająca samodzielne możliwości budowania statusu społecznego. W zderzeniu z oczekiwaniami pracodawców – poszukujących pracowników mobilnych i w pełni dyspozycyjnych – sytuacja kobiet jest osłabiona przez utrwalone kulturowe klisze, ale także biologiczne ograniczenia. W rezultacie ich praca zarobkowa bywa częściej postrzegana jako uzupełnienie domowego budżetu (Karwacki, Suwada 2022, s. 10-11). To praca mężczyzna „staje się priorytetem w kontekście dostosowywania zobowiązań i planów innych członków rodziny” (Suwada, Karwacki 2024, s. 1019), od kobiet zaś oczekuje się, że zrezygnują z własnych aspiracji zawodowych na rzecz obowiązków rodzinnych i domowych (Sikorska 2019; Slany 2020). Tymczasem nieodpłatna praca nie jest uznawana w gospodarce kapitalistycznej, gdzie miarą jednostki jest sukces ekonomiczny, mimo że niesie za sobą wartość

dla społeczeństwa (Suwada, Karwacki 2024, s. 1019). Sytuacja kobiet rzutuje w konsekwencji na ich bieżącą i przyszłą sytuację wyrażającą się, z jednej strony, w postrzeganiu dobrobytu i subiektywnym dobrostanie, w tym w ograniczonych możliwościach realizacji aspiracji i umiejętności, zaś w szerszej perspektywie zwraca uwagę na „istniejące bariery w pełnieniu przez kobiety ról zawodowych, zdrowie kobiet, perspektywy życiowe przyszłych pokoleń kobiet oraz ograniczenia potencjału rozwojowego całego społeczeństwa” (Tamże, s. 1018).

Obowiązki rodzicielskie a zawodowe

Godzenie ról zawodowych i rodzicielskich stanowi wyzwanie zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn, przy czym każda z tych grup doświadcza odmiennych trudności wynikających ze zróżnicowanej struktury codziennych obowiązków. Według badania budżetu czasu GUS – kobiety przeznaczają na prace domowe i opiekę nad członkami gospodarstwa domowego 18,0% doby, przeciętnie 1,5 godziny więcej niż mężczyźni (11,2%) (GUS 2025, s. 46). Mężczyźni natomiast więcej czasu spędzają w pracy zawodowej (16,4% doby) niż kobiety (10,1%) (Tamże). Częściej także, zwłaszcza gdy posiadają dzieci, pracują dłużej niż wynosi standardowy czterdziestogodzinny tydzień pracy (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022). Zaangażowanie mężczyzn w obowiązki zawodowe wybija się na tle relatywnie niskich wskaźników aktywności kobiet na rynku pracy. Postawa bierności zawodowej jest szczególnie widoczna w dwóch kategoriach wiekowych: w grupie 25–29 lat, obejmującej młode matki oraz 60–64 lata, czyli kobiety decydujące się na przejście na emeryturę w pierwszym możliwym terminie (Tamże, s. 8). Ostatecznie jednak skala obciążenia pracą zawodową i pracą domową (w tym zadaniami opiekuńczo-rodzicielskimi) łącznie jest zbliżona w przypadku obu płci.

Struktura aktywności kobiet i mężczyzn ma znaczenie dla budowania przez nich statusu społecznego i jego jakości. System w jakim funkcjonują współcześni pracujący zarobkowo rodzice generuje konflikty i trudności na linii: zaspokajanie podstawowych potrzeb prokreacji a spełnienie aspiracji statusowych kreowanych przez wartości i normy społeczne. Kobiety, gdy decydują się realizować potrzebę rodzicielstwa, stają w obliczu negatywnych konsekwencji na rynku pracy – trudności z powrotem do pracy zawodowej po okresie urlopów macierzyńskiego i rodzicielskiego oraz pogorszenie perspektyw zawodowych wynikających z obciążenia obowiązkami opiekuńczymi. Przekłada to się

na ograniczone możliwości awansu i niższe wynagrodzenie, które w dalszej perspektywie kształtuje wysokość przyszłych świadczeń emerytalnych. Przejmując odpowiedzialność za zadania opiekuńcze i wychowawcze, częściej wykazują również obniżoną satysfakcję i poczucie wypalenia (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022; Szlendak 2012). Mężczyźni z kolei doświadczają konsekwencji ciąży na nich ich presji pełnienia roli żywiciela rodziny. Przeciążeni aktywnością zawodową – nadgodzinami w pracy, dodatkowym zatrudnieniem, płacą zdrowiem fizycznym i psychicznym, a także poczuciem braku spełnienia w roli ojca czy szerzej – członka rodziny (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022, s. 9).

Kobiety stawiane w sytuacji konieczności podjęcia wyboru, przedkładają obowiązki rodzicielskie nad zawodowe. Według badania zrealizowanego przez Polski Instytut Ekonomiczny, przeciętny wskaźnik zatrudnienia wśród matek wynosił w 2022 roku 78%, przy czym jego wartość wahała się do 62% w przypadku trójki lub większej liczby dzieci do 83% w sytuacji posiadania jednego dziecka. Rodzicielstwo nie ograniczało natomiast zatrudnienia mężczyzn – 97% ojców dzieci do lat piętnastu, niezależnie od ich liczby, było aktywnych zawodowo (Tamże, s. 12). Aktywność matek wpływała na liczbę przepracowanych godzin – posiadając dzieci w wieku 1-2 lat częściej podejmowały zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy (ok. 9%) niż kobiety bezdzietne (4%), choć należy przy tym zaznaczyć, że dostępne w tym zakresie możliwości nie odpowiadają zapotrzebowaniu na elastyczne formy zatrudnienia (Tamże, s. 19). Z reguły to kobiety-matki również wykorzystują cały urlop rodzicielski, który, zgodnie z założeniami, może być współdzielony pomiędzy obojga rodziców. Ojcowie decydujący się ograniczyć pracę zarobkową na rzecz opieki nad dzieckiem w jego pierwszym roku życia stanowią margines – od kilku lat liczba świadczeń przyznawanych mężczyznom oscyluje w granicach 4 tys. rocznie w stosunku do 400 tys. świadczeń rocznie przyznawanych kobietom (Tamże, s. 17). Podobnie wygląda dzielenie opieki w sytuacji choroby dziecka – kobiety częściej niż mężczyźni korzystają ze zwolnienia z pracy (Tamże, s. 27).

Pełnienie roli matki wpływa na poziom nierówności płacowych pomiędzy kobietami a mężczyznami. Analiza zmian struktury wynagrodzeń wykazuje, że dochody kobiet po urodzeniu dziecka spadają nie tylko na skutek przerw w zatrudnieniu, ale także ze względu na stracone szanse – mniejsze doświadczenie zawodowe i zasób kompetencji

(Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022, s. 22). Powrót kobiet do poziomu wynagrodzeń porównywalnych z wynagrodzeniami mężczyzn zajmuje nawet kilkanaście lat od momentu urodzenia dziecka (Waszkiewicz, Bogusz 2024) – jest to czas, który obejmuje opiekę nad potomstwem, okresy braku zatrudnienia i poszukiwania pracy, odbudowywanie pozycji na rynku pracy. Z kolei w przypadku mężczyzn decyzja o ojcostwie kształtowana jest zarówno przez czynniki ekonomiczne, jak i premiowana wyższym wynagrodzeniem. Mężczyźni, którzy decydują się na rodzicielstwo przeciętnie zarabiają więcej, zajmują bardziej dochodowe pozycje na rynku pracy, a przez to mają też większe szanse na zwiększenie wynagrodzenia w przyszłości (Tamże). W ostatecznym rozrachunku pozycja ekonomiczna kobiet jest niższa niż mężczyzn, mimo że posiadane przez nie atuty (wykształcenie, zajmowane stanowiska wymagające realizacji złożonych zadań) powinny zapewnić im wyższe wynagrodzenie (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022, s. 21). Luka płacowa między uposażeniem otrzymywanym przez kobiety, a wynagrodzeniem mężczyzn w Polsce w 2023 roku osiągnęła wprawdzie niższy poziom (7,8%) niż wyniosła średnia dla państw Unii Europejskiej równej 12%¹⁹. Jednak przy ocenie tego wskaźnika należy pamiętać, że to kobiety posiadają wyższy niż mężczyźni poziom wykształcenia i wykonując lepiej płatne prace niż prace mężczyzn, a ostatecznie zarabiają mniej (Karwacki, Suwada 2024).

W większości rodzin z małymi dziećmi do lat 9, także w sytuacji, gdy oboje rodziców jest aktywnych zawodowo (73%), utrzymuje się wzorzec polegający na tym, że mężczyzna koncentruje uwagę na pracy zawodowej, a na kobiecie spoczywają także obowiązki związane z opieką nad dziećmi i domem (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022). Często dzieje się to niezależnie od uzyskiwanego wynagrodzenia, co w praktyce oznacza to, że kobieta wykonuje podwójną pracę – zarobkową i nieodpłatną w domu. Relatywnie rzadko (w 21% przypadków) zdarza się bowiem, żeby aktywność zarobkowa mężczyzny była na tyle duża i pozwoliła na utrzymanie całej rodziny (Tamże, s. 24). Najczęściej, nawet jeśli mężczyzna zarabia więcej, to wkład kobiety w budżet domowy wciąż pozostaje znaczący (40%) lub zarobki obojga plasują się na podobnym poziomie (27%) (Tamże, s. 24). Jednocześnie to kobiety w 68% przypadków są osobami, które w największym stopniu

¹⁹ Eurostat: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/sdg_05_20/default/table?lang=en [dostęp: 01.09.2025 r.]

zajmują się dziećmi (Tamże, s. 25). Mężczyźni z reguły mają także większe szanse na uniknięcie podwójnego obciążenia wynikającego z łączenia obowiązków zawodowych z pracami domowymi i opiekuńczymi, nawet wtedy, gdy pracują zdalnie (Kurowska 2020). Szczególną sytuacją, która potwierdziła tę zasadę był lockdown w czasie pandemii Covid-19, kiedy zostały zamknięte szkoły, placówki oświatowe oraz instytucje opieki nad najmłodszymi, a znaczna część pracowników (21%), przynajmniej przez pewien czas, zaczęła pracować poza biurem (CBOS 2020). W tym okresie obciążenie kobiet pracami domowymi i opiekuńczymi wyraźnie wzrosło i jeszcze dotkliwiej dało się zauważyć dysproporcję w podziale codziennych zadań ze względu na płeć (Suwada, Karwacki 2024).

Co jednak istotne, mimo różnic ujawniających się w organizacji życia codziennego, aspiracje dotyczące sfery zawodowej i rodzinnej są podobne, jeśli nie takie same, w przypadku kobiet i mężczyzn. Z badania Polskiego Instytutu Ekonomicznego wynika, że 53% rodziców ma poczucie, że ich zaangażowanie w pracę negatywnie odbija się na relacjach z dziećmi; ponad połowa chciałaby spędzić z dzieckiem pierwszy rok lub pierwsze dwa lata jego życia, rezygnując w tym czasie z pracy zawodowej (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022). Równocześnie większość respondentów (ponad 70%) zgodziłaby się przyjąć propozycję awansu w pracy, nawet jeśli wymagałoby to większej dyspozycyjności i elastyczności (Tamże). W ostatecznym rozrachunku to kwestie ekonomiczne okazują się decydujące w podejmowaniu decyzji i obieraniu kierunku działania w środowiska pracy: w przypadku mężczyzn gotowości do realizowania nadgodzin i traktowania obowiązków zawodowych priorytetowo, w przypadku kobiet – uleganiu niepisanej zasadzie przejmowania opieki nad dziećmi i sprawnego łączenie jej z pracą zawodową.

Wśród rodziców, zwłaszcza matek pojawiają się obawy o to, czy uda im się sprostać sprzecznym oczekiwaniom w sytuacji braku wsparcia ze strony innych czy państwa, przy jednoczesnej niestabilności rynku pracy (Suwada, Karwacki 2024, s. 1019). Malejący z roku na rok przyrost naturalny, który w 2024 roku wyniósł -4,2%, a tym samym niski wskaźnik dzietności osiągnął poziom 1,09²⁰, wskazuje, że wśród możliwych scenariuszy wybierany jest także ten, w którym plany reprodukcyjne są ograniczanie, odraczane lub się z nich rezygnuje.

²⁰ GUS. Polska w liczbach: <https://plwliczbach.stat.gov.pl/PL/ludnosc.html> [dostęp: 01.09.2025 r.]

Relacje jednostki z państwem

Rozbieżności między aspiracjami ukierunkowanymi na osiągnięcie średnioklasowego statusu mierzonego pozycją ekonomiczną, rozbijają się o oferty i wymagania rynku pracy, kulturowe role przypisane płciom, a także o politykę państwa ukierunkowaną na wspieranie określonych obszarów gospodarki, interesów i grup obywateli. Podejmowane praktyki, które mają łączyć sferę publiczną (zwłaszcza zarobkową) z prywatnymi aspektami życia, często nie pokrywają się nie tylko z preferencjami (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022), ale również utrudniają lub stoją w sprzeczności z możliwościami realizacji podstawowych potrzeb jednostki (Kocowski 1978). Gdy aspiracje w społeczeństwie rosną, napędzane wiadomościami o rozwoju gospodarczym państwa czy wzorcami jakości życia zaczerpniętymi z krajów zachodnioeuropejskich, zaś mechanizmy rozwojowe nie działają przy tym w sposób automatyczny na zasadzie efektu windy, przenosząc jednostki na „wyższy poziom hierarchii potrzeb” (Marody 2021b, s. 252; Beck 2004), pogłębia się poczucie deprivacji potrzeb. Wysiłek wkładany w budowanie i utrzymanie statusu społecznego okazuje się niewystarczający, zwłaszcza, że coraz ważniejszymi obszarami stają się inne niż ściśle materialne jak „dostęp do edukacji, zdrowia, informacji, dobrej miejskiej i generalnie życiowej infrastruktury” (Rychard 2014, s. 123), które najczęściej pozostają poza zasięgiem finansowym jednostki.

Dotychczasowe relacje państwa z klasą średnią (czy też tymi, którzy do niej aspirują) pozwalają postawić tezę, że jej potrzeby, aspiracje jej przedstawicieli często nie są uwzględniane przy projektowaniu rozwiązań publicznych i społecznych. Od początku transformacji usuwanie barier ekonomicznych, kulturowych i społecznych pozwoliło na przetasowania w strukturze społecznej, ale sprawiło także, że zajmowane pozycje są niestabilne. Kolejne rządy sukcesywnie osłabiały pozycję jednostki wprowadzając (lub zapowiadając) zmiany podatkowe, warunki prowadzenia działalności gospodarczej, deregulacje na rynku pracy, które wspierały pozycję pracodawcy kosztem stabilności zatrudnienia pracownika (Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023, s. 446) czy przekształcając zasady funkcjonowania wielu zawodów. Transfer środków kierowany był i nadal jest najczęściej do grup najgorzej uposażonych (lub przeciwnie – osłania tych, którzy mają najwięcej do stracenia), co sprawia, że zajmujący średnie pozycje w strukturze społecznej znajdują się w klinczu: są zbyt biedni, aby otrzymać wsparcie socjalne i zbyt bogaci,

by samemu zadbać o swoje potrzeby. Programy, które dotychczas się pojawiały, chociażby wspierające potrzeby mieszkaniowe obywateli, są najczęściej punktowe i czasowe („Mieszkanie dla młodych” obowiązywało w latach 2014-2018), a także niejednokrotnie krytykowane za nieefektywne i nieracjonalne lokowanie zasobów („Bezpieczny Kredyt 2%” z 2023 roku). To na jakich zasadach – w jakich obszarach gospodarki, dla jakich kategorii społecznych – kształtowany jest ład ekonomiczny wiele mówi o kierunkach dystrybucji społecznego szacunku (Marody i in. 2019, s. 104). W tym kontekście klasa średnia musi radzić sobie sama, co okazuje się coraz trudniejsze.

Wyniki badań prowadzonych w ciągu ostatnich lat pokazują, że oczekiwania Polak i Polaków wobec państwa są inne niż kształt i kierunek prowadzonych obecnie polityk socjalnej i publicznej. Według przeprowadzonego przez Polski Instytut Ekonomiczny w 2021 roku sondażu CAWI większość respondentów chce dużego zaangażowania państwa zarówno w sferę gospodarczą jak i w rozwiązywanie (wybranych) problemów społecznych oraz zaspokajanie potrzeb jednostki (Kielczewska, Sawulski 2021). Wśród najczęściej wskazywanych obszarów, którymi rząd powinno zająć się „w dużym stopniu”, poza opieką zdrowotną (87%) i wzrostem gospodarczym (86%), ważne są kwestie związane z niwelowaniem nierówności społecznych²¹ (Kielczewska, Sawulski 2021, s. 13). Wyniki te są spójne z rezultatami uzyskiwanymi w badaniach międzynarodowych. Według OECD średnio 71% respondentów uważa, że zmniejszenie różnic w dochodach jest obowiązkiem rządu – w Polsce odpowiedzi pozytywne sięgają aż 81% (OECD 2021, s. 81). Polki i Polacy chcą rozszerzenia wsparcia państwo o obszary *welfare state*, które obecnie na rodzimym gruncie nie istnieją (jak m.in. wsparcie dostępu do mieszkań), ale stabilnie funkcjonują w wielu europejskich państwach (Sawicka, Karlińska 2021; Sadura, Sierakowski 2021; Kielczewska, Sawulski 2021). Z drugiej strony zaufanie do instytucji publicznych zabezpieczających potrzeby społeczne maleje – w badaniu EVS z 2017 roku tylko 46,6% deklarowało zaufanie dla służby zdrowia, a 35,7% dla systemu ubezpieczeń społecznych (Marody i in. 2019, s. 38).

Neoliberalne rządy koncentrują się na wzmacnianiu konkurencji i finansowaniu tych obszarów, które mogą być traktowane jako inwestycja, na przykład w kapitał ludzki

²¹ W tym: pomoc finansowa dla uczniów i studentów z rodzin o niskich dochodach (79%), zapewnienie minimalnego standardu życia osobom najbiedniejszym (76%), zmniejszenie różnic w dochodach między bogatymi a biednymi (64%).

czy rozwój gospodarki. Jednak korzystanie z dostępnych okazji często nie pozwala jednostce zbudować stabilnej pozycji odpornej na pojawiające się kryzysy i wahania zależne nie tylko od lokalnej polityki, ale też od globalnych wpływów. Oferowane rozwiązania nie odpowiadają także współczesnym, zmieniającym się potrzebom kształtowanym przez rosnące aspiracje i pragnienie posiadania dobrego, jakościowego życia zgodnie z rosnącym znaczeniem wartości postmaterialnych. Dyskusja o zakresie usług świadczonych przez państwo zaczyna toczyć się nie tylko wokół dostępu do wartościowej edukacji czy usług opieki zdrowotnej. Zwraca się uwagę, że wsparcie mogłoby czy wręcz powinno iść w parze z procesami indywidualizacji – z pragnieniami jednostki do samorealizacji, spełniania potencjału, łączenia świata pracy z ważnymi dla niej życiowymi momentami – chociażby rodzinnymi (Kiełczewska, Kukołowicz, Wincewicz 2022; Reckwitz 2021). Pewną zmianą w tym kierunku jest powołanie nowych jednostek publicznych jak Centrum Usług Społecznych czy Branżowe Centra Umiejętności. Zakres terytorialny ich działania, ale też praca jaką należy wykonać, aby stały się one rozpoznawalnymi punktami na mapie instytucji zapewniających wsparcie każdemu obywatelowi, stanowią wyzwanie w najbliższym horyzoncie czasowym.

Omówione problemy są także wynikiem słabnącej pozycji państwa, które, zgodnie z przemianami późnej nowoczesności, staje się jednym z wielu aktorów, coraz mniej widocznym w codziennych interakcjach z obywatelami, niezdolnym do skutecznego narzucania i egzekwowania zasad życia społecznego, mimo formalnej władzy i dostępnych instytucji publicznych (Migdal 2021; Gauchet 2002). W obszarach życia obywateli, zwłaszcza związanych ze światopoglądem, w tym z budowaniem relacji, planami reprodukcyjnymi, wychowywaniem dzieci czy wreszcie z subiektywnymi przekonaniem na temat własnej roli w życiu społecznym i znaczenia jednostki w świecie, obywatele oczekują się, że państwo pozostanie na uboczu (Sadura, Sierakowski 2021, s. 22; Sikorska 2019). Ukierunkuje swoje polityki na zaspokajaniu „podstawowych” potrzeb (które jednak rozrastają się i daleko im do „naturalnych”) i ich „uniwersalnych” odwzorowań, ale z zachowaniem różnic i indywidualnych preferencji.

Z drugiej strony znaczenie państwa w jego roli opiekuńczej wydaje się być niezwykle istotne, zwłaszcza w obliczu przemian zachodzących w pozostałych instytucjach nowoczesności. Miejsce pracy od początku transformacji przestaje być kojarzone

z przestrzenia, gdzie jednostka może oczekiwać wsparcia i poczucia godności (Leder 2014), z kolei zmiany demograficzne (m.in. starzenie się społeczeństwa, różnice międzypokoleniowe, zmiany w obrębie ról płciowych) wpływają na możliwości otrzymania wsparcia od rodziny. Wydaje się, że w tej konfiguracji rola państwa tym bardziej jest istotna, aczkolwiek, aby mogła być skuteczna musi odpowiadać na złożoność ludzkiej egzystencji. Życie jednostki jest jedną całością, składającą się z różnych obszarów i interesów, istotne staje się zauważanie i uwzględnienie tych związków (Suwada, Karwacki 2024, s. 1017). To jednostka ostatecznie bowiem dokonuje wyboru określonych zachowań spośród dostępnych wzorców, które mogą albo wzmacniać obowiązujący porządek lub ułatwiać wprowadzanie jego alternatywy (Sarnowska, Pustułka, Wermińska-Wisnicka 2020, s. 139).

Omówione w rozdziale wyniki badań dotyczące hierarchii wartości i aspiracji oraz wskaźników charakteryzujące sytuację jednostki składają się na zakres aspektów kształtujących strategie adaptacyjne jednostki, ukazując przy tym zależności między nimi. Ograniczenia w realizacji wizji „nowej klasy średniej”, znajdują odzwierciedlenie w zmieniającej się hierarchii wartości, sugerując przy tym, że pod ogólnie rozumianym „sukcesem” kryją się zróżnicowane praktyki i działania, oddające indywidualne percepcji jednostek.

Rozdział IV. Metodologia badania własnego

Operacjonalizacja pojęć

Precyzyjne i poprawne określenie pojęć waży na organizacji dalszych kroków postępowania badawczego, zaś „[...] nieustanna dbałość o właściwe znaczenie terminów jest nieodzowna przy badaniu jakichkolwiek spraw dotyczących ludzi, działające bowiem na tym polu potężne siły społeczne powodują jeszcze większe pomieszanie pojęć niż to, które jest skutkiem postępu w tej dziedzinie badań” (Andreski 2002, s. 67). Badacz musi z tym wyzwaniem zmierzyć się samodzielnie, opierając się na przeglądzie literatury i własnym doświadczeniu czy intuicji. Operacjonalizacja prowadzi do odróżnienia pozornie podobnych zjawisk i obiektów, ukazując, że ich znaczenie zależy od kontekstu teoretycznego, w jakim zostaje osadzone, jak również pozostaje odmienne od sposobu użycia w języku potocznym (Lutyński 1994). Zatem brak precyzji czy też „niechlujstwo stwarza przeszkody dla nauk społecznych, które (w przeciwieństwie do nauk ścisłych) nie mogą się oderwać od potocznego języka” (Andreski 2002, s. 11) oraz utrudnia właściwe zdefiniowanie i interpretację pojęć na gruncie samych nauk społecznych, w zależności od przyjętego paradygmatu teoretycznego.

W poprzednich rozdziałach niniejszej pracy ukazany został m.in. obraz przemian zachodzących w **społeczeństwie późnej nowoczesności**, który uwzględnia szeroki zakres pojęć, kategorii, definicji i koncepcji. W części poświęconej operacjonalizacji, perspektywa zostaje zawężona do tych aspektów, które są kluczowe dla projektowania badania własnego.

W koncepcji badania własnego użyta zostaje definicja **wartości** autorstwa Clyde’a Kluckhohna, zgodnie z którą „wartość jest wyobrażeniem – jawnym lub ukrytym, charakteryzującym jednostkę lub grupę – tego, co powinno być preferowane, wyobrażeniem, które wywiera wpływ na wybór spośród możliwych sposobów, środków i celów działania” (Kluckhohn 1951, s. 395; za: Marody 2021a, s. 22). Co istotnie, zawiera się w niej odniesienie do celów kulturowych, kształtujących **aspiracje** jednostki, czyli plany i kierunki dążeń; uwzględnia ona także znaczenie społecznych **norm zachowań** – zinstytucjonalizowanych środków działania (Merton 2002). Wartości, aspiracje i normy

składają się na **strategie adaptacyjne**, mające na celu utrzymanie lub zdobycie określonej pozycji w hierarchii statusów społecznych (Marody 2015).

Status społeczny zawsze odnosi się do pewnej hierarchii. Pozycje statusowe „wiążą się zarówno z przywilejami, jak i wyróżnieniami negatywnymi, a status jest zwykle oparty na określonym stylu życia oraz formalnym wykształceniu” (Marshall 2005, s. 357). Termin „status społeczny” pojawia się w pracy obok pojęcia „**pozycji społecznej**”, która określana jest w pracy poprzez cechy społeczno-demograficzne, jak np. płeć, wiek, sytuacja rodzina, mające potencjalne znaczenie dla formy stratyfikacji. Pozycja społeczna związana jest z „całym charakterystycznym zbiorem określonych praw i obowiązków” (Merton 2002, s. 63) i stanowi punkt odniesienia dla procesu realizacji danej roli społecznej (Szczepański 1967, s. 81) i funkcjonowania w odniesieniu do instytucji społecznych.

Status społeczny i pozycja społeczna wiążą się zatem z **jakością życia**. W rozumieniu Roberta Cumminsa jakość życia obejmuje ocenę siedmiu wymiarów: dobrostanu emocjonalnego, zdrowia, wspólnoty, więzi rodzinnych, dobrobytu materialnego, pracy, bezpieczeństwa i wspólnoty (Cummins 1996). W dalszym pracach rozszerza pracę na ogólne „osiągnięcia życiowe”, a zdrowie doprecyzowuje o aspekt zagadnień związanych ze zdrowiem psychicznym (Cummins, Lau 2000). Cummins integrując w swojej pracy wiele definicji jakości życia, co pozwala wyodrębnić kluczowe (reprezentatywne dla tych wielu ujęć i definicji) aspekty doświadczenia jakości życia, eksponując subiektywne poczucie (**dobrostan**) w oparciu o obiektywizowane warunki (**dobrobyt**).

Analityczną ramę pracy stanowią uniwersalne, tj. powszechne i długoterminowe cele nadrzędne, do których dąży człowiek: 1) utrzymanie egzystencji – życia i zdrowia, 2) prokreacja, uwarunkowana rozwojem jednostki, dalej – 3) efektywność, rozumiana jako skuteczność działania, 4) zdolność do koegzystencji i kooperacji i wreszcie 5) zdolność do osiągania trwałego zadowolenia z życia (Kocowski 1978, s. 76-79). Osiąga się je poprzez realizację **potrzeb**, które, zgodnie z definicją Tomasza Kocowskiego, są warunkami realizacji celów, dającymi się określić subiektywnie (Tamże, s. 27). „Warunkiem” jest zatem taki „przedmiot, którego posiadanie lub udostępnienie stanowi dla człowieka warunek realizacji danego celu” (Tamże, s. 27-29).

Ze względu na przemiany zachodzące w społeczeństwie późnej nowoczesności w sferze wartości oraz w zakresie uznanych wzorców zachowań, uwaga koncentruje się

na przedstawicielach klasy średniej. **Klasę średnią** można definiować na wiele sposobów – stosując ujęcie ekonomiczne, zawodowe, ze względu na aspekty kulturowe. Niezależnie od przyjętej perspektywy uzyskujemy zbiorowość heterogeniczną, która złożona jest z wielu różnych kategorii, co znacznie ogranicza jej przydatność jako kategorii socjologicznej (Domański 2012, s. 13), ale też skłania do jej doprecyzowania poprzez poszukiwania dodatkowych segmentów, typów. Na poziomie operacjonalizacji pojęć wykorzystana zostaje tzw. słaba teoria klasy w rozumieniu weberowskim, gdzie klasy definiowane są ze względu na szersze (niż u Marksa) pojęcie własności, które uwzględnia „specjalistyczne kwalifikacje rynkowe, doświadczenie i wszelkie umiejętności przekładające się na określoną cenę rynkową” (Domański 2015, s. 28), odnoszące się do określonych pozycji zawodowych, zwłaszcza: wymagających wysokich i rzadkich kwalifikacji, pracowników wykwalifikowanych oraz administracji i pracowników biurowych (Weber 2002). W projektowanym badaniu definicja klasy średniej zostaje oparta również o komponenty społeczno-kulturowe, co stanowi nawiązanie do tradycji teoretycznej Pierre’a Bourdieu (Bourdieu 2022). Połączenie tych perspektyw pozwala uznać, że klasa średnia jest kategorią społeczną tworzoną przez podobieństwo jej przedstawicieli, które opiera się na „uzyskanym wykształceniu wyższym i/lub zawodzie wymagającym specjalistycznych kompetencji, stylu i jakości życia postrzeganych jako charakterystyczne dla środka struktury (Savage i in. 2013) oraz wspólności aspiracji do samorozwoju. Klasa ta jest ponadto kształtowana przez samoidentyfikację i samolokalizację w ramach struktury” (Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023, s. 444).

Inspiracje teoretyczne

Późna nowoczesność

W strukturach współczesnych społeczeństw zachodzą zmiany, które skłaniają do poszukiwania innych sposobów wyjaśniania zachowań jednostek, niż wynikające z tradycyjnych podziałów społeczno-ekonomiczne i ról społecznych wyznaczanych przez instytucje, które są fundamentem społeczeństwa nowoczesnego. Globalizacja kapitalizmu, rosnąca finansjeryzacja oraz umocnienie neoliberalnego paradygmatu doprowadzają do zanikania stabilnych klas społecznych zorientowane wokół wyraźnie zdefiniowanych

interesów (Touraine 2013); maleje znaczenie klasy średniej jako siły stabilizującej nowoczesne społeczeństwo (OECD 2019; Karwacki, Szlendak, Lepczyński 2023).

Okres przejścia, późny etap w jakim znajduje się społeczeństwo nowoczesne, jest procesem, a nie punktem krytycznym, chociaż zostaje naznaczony przez momenty kryzysowe. Towarzyszy mu podporządkowanie coraz szerszych zakresów życia społecznego efektywności i ekonomizacji. Przesunięcie w gospodarce z kapitalizmu przemysłowego do kapitalizmu kognitywno-kulturowego, rewolucja technologiczna oraz zmiany społeczno-kulturowe (w tym ekspansja edukacji i procesy liberalizacji) stają się podłożem dla rozwoju procesów społecznych zorientowanych na jednostkę (Gauchet 2021; Reckwitz 2020). Równocześnie pojawiają się głosy krytykujące neoliberalną narrację i możliwość nieograniczonego postępu (Sztompka 2002, s. 446; Reckwitz 2021). Rosnące poczucie destabilizacji odczuwalne jest w obszarach: w sferze ekonomicznej, rynku pracy, bezpieczeństwa publicznego, zdrowia, relacji międzyludzkich, w sferze politycznej itd., co ma znaczenie do jakości życia jednostek.

Przedstawiciele klasy średniej (czy też: osoby dysponujące średnioklasowymi atrybutami) są tymi, którzy w sytuacji zmiany społecznej mają wiele do stracenia i którzy ze względu na niepewność swojego statusu mogą czuć, że ich tożsamość jest zagrożona. Ich dotychczasowe sposoby działania tracą na znaczeniu i skuteczności.

Przemiany kulturowe i teoria rozwoju ludzkiego

Teoria rozwoju ludzkiego autorstwa Ronalda Ingleharta łączy wskaźniki ekonomiczne, w tym warunki bytowe, z odczuwalną satysfakcją z życia. Zazwyczaj poziom materialny ma pozytywny wpływ na ogólne zadowolenie jednostki, jednak sam wpływ nie zawsze jest tak samo silny (Zdziech 2010, s. 138). Jedną z tez Ingleharta dotyczy stabilności poziomu szczęścia i jej względnej niezależności od realiów ekonomicznych, które tylko na krótko zwiększają satysfakcję z kondycji materialnej i satysfakcji z życia, najczęściej zaś rozbudzają kolejne aspiracje ekonomiczne (Tamże, s. 141-142). Skrajnym przypadkiem potwierdzającym tę tezę są badania Andrew T. Oswalda. Dowodzi on, że utrata pracy silniej wiąże się z odczuwaniem przez jednostkę cierpienia na poziomie psychicznym niż ekonomicznym (Oswald 1997, s. 1821). Stanowi to potwierdzenie, że utrata statusu społecznego (a tym samym: relacji, sensu, kontaktów społecznych, możliwości

samorealizacji) bywa bardziej dotkliwym doświadczeniem niż realna deprywacja potrzeb materialnych.

Inglehart łączy indywidualne poczucie dobrobytu z wartościami, których nośnikiem jest kultura. Od lat 70-tych ubiegłego wieku „[...] porządek podstawowych wartości zachodniego społeczeństwa przesuwają się od materializmu do postmaterializmu – od nadawania najwyższej rangi zagadnieniom fizycznego utrzymania i bezpieczeństwa, do silniejszego nacisku na poczucie przynależności, autoekspresję i jakość życia” (Inglehart 2006, s. 334). Już nie tylko pozycja ekonomiczna, ale także presja na zdobywanie wyjątkowych rzeczy i doświadczanie unikatowych przeżyć są wyznacznikami społecznego sukcesu, podobnie jak wewnętrzny przymus samodoskonalenia czy odkrywania własnego „ja” (Reckwitz 2021).

Mimo lepszej sytuacji materialnej niż reszta społeczeństwa, postmaterialiści, z racji posiadanych wartości (np. relacje międzyludzkie, niematerialna jakość życia, samorozwój), odczuwają jednak niższy poziom satysfakcji życiowej (Zdziech 2010, s. 142-142). Bogactwo i postęp gospodarczy przyczyniają się do „[...] wzrostu subiektywnego odczucia dobrostanu ludzi jedynie do pewnego poziomu [...] wzrost dochodów powyżej poziomu wystraczającego do zaspokojenia potrzeb rzeczywistych, dochodów służących coraz częściej zaspokajaniu potrzeb pozornych (zwłaszcza sztucznie wytworzonych potrzeb konsumpcyjnych), nie powiększa <<poziom>> szczęścia” (Tamże, s. 146). Napędza natomiast kulturę niekończącej się pracy.

Jednak wiara w nieustanny postęp budowana na poczuciu samorealizacji i indywidualnym prestiżu powoli upada lub co najmniej poddawana jest krytyce (Byung-Chul Han 2022). Sposób funkcjonowania jednostek często jest dysfunkcyjny dla niej samej a system wsparcia oferowany przez państwo – niewydolny. Na skutek przeobrażeń w obszarze pracy czy rodziny, dotychczasowe filary, na których jednostka budowała swoją tożsamość i poczucie bezpieczeństwa tracą na znaczeniu. Przy jednoczesnym kulcie indywidualnego sukcesu, nieuniknione są negatywne konsekwencje dla jakości życia w fundamentalnych obszarach jak poczucie bezpieczeństwa, zdrowie czy ogólne zadowolenie z życia.

Adaptacja do zmiany społecznej

W okresach zmiany społecznej struktura ulega rozbiciu, a jednostki bronią swoich pozycji lub walczą o zapewnienie sobie lepszego statusu (Marody 2015), którego utrata jest bolesna na poziomie emocjonalnym, społecznych, psychologiczny. Proces dekompozycji jest długi, towarzyszy mu nastrajająca niepewność i brak poczucia sensu, co sprzyja zainteresowaniu nowymi propozycjami wartości, które jednak nie muszą na tym etapie prowadzić do strukturalnej zmiany (Marody 2021 a, s. 36-37).

Poszukiwane sposoby działania (typy indywidualnego przystosowania) wiążą się z rozmyciem dotychczasowych zasad, które były przez jednostki postrzegane jako oczywiste i które legitymizowały zastany wzór ładu społecznego (Marody 2016, s. 217). „To stan, kiedy jednostki zaczynają być świadome, że istnieją alternatywy dla zasad, które wcześniej jawiły im się jako naturalne i niewymagające uzasadniania, i albo z tych alternatyw korzystają, albo starają się bronić zasad starych” (Tamże). Indywidualne praktyki jako takie nie stanowią dużego zagrożenia dla ustalonego porządku społecznego. Jak zauważa Marody, dopiero „przekształcenie ich w praktyki społeczne, zorganizowane wokół podzielanych znaczeń i stanowiące podstawę formowania się wspólnot kulturowych, a co za tym idzie również tożsamości społecznej, czynią z nich siłę społeczną stawiającą opór dominującym strukturom” (Marody 2021a, s. 34). Istotne jest przy tym również czy napięcia i relacje między różnymi typami przystosowań wykorzystywanymi w różnych obszarach życia mają potencjał dla wykrystalizowania się możliwie spójnych wizji, wyobrażeń tego, jakie życie powinno być. Może bowiem okazać się, że niektóre osiągnięcia lub utrzymanie pewnych celów kulturowych, używając języka Mertona, jest czysto instrumentalne i służy innym dążeniom (Mach, Sadowski 2010).

Wykorzystana w pracy koncepcja strategii adaptacyjnych wywodzi się z teorii Roberta K. Mertona, który zwracał uwagę na złożoność wpływu kultury na zachowania społeczne, wykraczającego poza „użyteczną kalkulację” lub „bezmyślne uwarunkowania” (Merton 2002, s. 197). Zaproponowana przez niego typologia indywidualnych przystosowań wyróżnia pięć sposobów zachowań: konformizm, innowacja, rytualizm, wycofanie, bunt. Wynikają one z reakcji jednostki (akceptacji, odrzucenia) na cele kulturowe i zinstytucjonalizowane sposoby ich osiągania (Tamże, s. 205-206). Typy przystosowania stanowią kategorie, które zostają wykorzystane podczas klasyfikacji zachowań

pamiętnikarzy w wielu obszarach życia codziennego. Zgodnie z intencją Mertona, jednostka może podejmować różne zachowania, z różnych kategorii przechodząc płynnie między nimi.

Ostatecznie istotne jest jednak czy zachowania te tworzą pewnego rodzaju regularności. Mirosława Marody takie wzorce nazywa „technikami życia” (Marody 2015). Składają się na nie trzy aspekty indywidualnych działań: 1) identyfikacja wizji życia uwarunkowana przez społeczne położenie jednostki i zgodna z jej aspiracjami do przekraczania wyznaczników obecnego położenia (materialnych, społecznych i symbolicznych); 2) treść wizji i możliwości jej realizacji, wynikające z możliwości i ograniczeń społecznych (ogólne ramy działania); 3) pozycja jednostki określona jej miejscem w hierarchii statusów (możliwość wykorzystania władzy, pieniędzy, prestiżu), czyli osiągnięty efekt podjętego działania (Tamże, s. 234).

Potrzeby człowieka – podejście systemowe

Działania zorientowane na zdobycie, utrzymanie czy renegocjowanie status społecznego zostają umieszczone w kontekście potrzeb człowieka i wspomnianych wcześniej celów nadrzędnych wyodrębnionych przez Tomasza Kocowskiego. Integracja potrzeb jednostki na różnych poziomach, pokazuje ją uwikłaną w szereg zależności i niespójności, wymagań, ograniczeń i zasobów – zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, zinternalizowanych i realizowanych z różnym poczuciem istotności i świadomości – poprzez zakorzenienie w warstwie biologicznej człowieka lub za sprawą mniej lub bardziej udanej socjalizacji (Kocowski 1978).

Założenia dotyczące powiązań między celami nadrzędnymi, w tym w zakresie osiągania celu jakim jest zadowolenie z życia, stanowią istotne wskazówki organizujące analizę materiału badawczego. Po pierwsze, ogólna satysfakcja jest związana szczególnie z realizacją celu koegzystencji (korzystnego współżycia i skutecznej współpracy), co wynika to z charakteru potrzeb społecznych mających „liczne i silne odwzorowanie w systemie potrzeb psychicznych człowieka” (Kocowski 1978, s. 81) – w tym możliwości realizacji aspiracji podzielanych w społeczeństwie, ale też indywidualnych preferencji. Po drugie, współzależności występujące w systemie sprawiają, że „osiągnięcie trwałego zadowolenia z życia” jest uzależnione od „realizacji pozostałych celów nadrzędnych” (Tamże, s. 82). Brak możliwości spełnienia potrzeb pozwalających osiągnąć dany cel zawsze będzie prowadziło do zakłóceń, ogólnego niezadowolenia z życia (Tamże, s. 82-3). Po trzecie,

potencjalna frustracja wynikająca z trudności w realizacji różnych celów może znaleźć ujście poprzez poszukiwanie i adaptację nowych źródeł życiowej satysfakcji, co można odnieść od „technik życia”.

W praktyce oznacza to, że poszczególnych procesów nie da analizować w oderwaniu od funkcjonowania całego systemu, istotnie jest zaś „poszukiwanie czynności scalających lub celów integrujących działania systemu. Innymi słowy, mamy podstawy przypuszczać, że bardzo liczne i różnorodne czynności żywych systemów stanowią zbiór uporządkowany ze względu na kilka celów o charakterze nadrzędnym lub kilka podstawowych zasad organizacji” (Kocowski 1978, s. 45). Kocowski proponuje w związku z powyższym poddać analizie hierarchię celów, poprzez udzielenie odpowiedzi na pytania: 1) ze względu na jakie cele system, jakim jest jednostka, zostaje zorganizowany, 2) które cele mają dla jednostki charakter nadrzędny w jej całozyciowej strategii działania? W odniesieniu do badania statusu społecznego założenia to pozwala uwzględnić przemiany zachodzące w zakresie wartości oraz kształtowanych przez nie aspiracji klasy średniej, których realizacja jest zróżnicowana w zależności od położenia jednostki.

Cel badania i pytania badawcze

Badanie koncentruje się na ukazaniu zróżnicowania statusów społecznych osób aspirujących do klasy średniej. Zdobycie i utrzymanie statusu średnioklasowego wiąże się z przyjęciem określonej strategii działania, które obejmuje uznane wartości i wyznaczone przez nie cele kulturowe oraz instytucjonalne środki. Uzyskany status społeczny interpretowany jest ze względu na skuteczność przyjętej strategii, tj. osiągnięcie sukcesu w wymiarze ekonomicznych, jak również w odniesieniu do uniwersalnych celów nadrzędnych każdego człowieka i związanych z nimi grup potrzeb, których realizacja uwzględnia subiektywne preferencje i odczucia jednostki.

Przyjęta problematyka pozwala sformułować następujące pytania badawcze:

- 1) Jakie wartości zostały zinternalizowane w związku z dążeniem do osiągnięcia wyższych pozycji w strukturze społecznej i przynależności do klasy średniej? Jakie aspiracje, kierunki dążeń, uznane sposoby działania są przez nie kształtowane?
- 2) Jakie działania są podejmowane przez jednostkę w celu zdobycia lub utrzymania statusu klasy średniej? Jakie działania składają na strategię adaptacyjne w reakcji

na niemożność osiągnięcia oczekiwanego poziomu realizacji celów kulturowych za pomocą uznanych środków?

- 3) Czy i w odniesieniu do jakich celów nadrzędnych człowieka pojawiają się napięcia wynikające z dążenia do realizacji celów kulturowych i podejmowania działań zgodnych z instytucjonalnymi środkami?
- 4) Jakie nowe wzory zachowań powstają w wyniku rozbieżności pomiędzy oczekiwaniami a rezultatami podejmowanych strategii adaptacyjnych? Jakie aspekty statusu klasy średniej są renegocjowane, poddawane próbie zmiany, odrzucane? Jaki charakter mają nowe wzorce – czy są tymczasowe, czy stałe?

Konkursy pamiętnikarskie

Wprowadzenie do techniki pozyskiwania materiału badawczego

Konkursy na materiały autobiograficzne mają w Polsce wieloletnią tradycję, której początki sięgają działalności szkoły chicagowskiej, rozwijanej przez Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa. Organizowane przez nich na początku XX wieku odezwy czy zamówienia (najpierw na listy, później na jeden obszerny pamiętnik) zaowocowały publikacją „Chłop polski w Europie i Ameryce”, która stała się źródłem inspiracji dla rozwoju socjologii, zarówno pod względem możliwości wykorzystania materiału autobiograficznego, rozwoju monograficznych badań socjologicznych, jak również z uwagi na rozwój teoretyczny i metodologiczny (Chałasiński 1976, s. 21-24). Badania te łączyły „perspektywę zbiorową (strukturę społeczną) z indywidualną (biografią)”, dążąc do tworzenia „ogólnych twierdzeń naukowych, które z kolei wspierałyby i wzbogacałyby wiedzę użyteczną dla reformatorów społecznych działających zarówno na rzecz struktury społecznej, jak i oddziałujących na biografię poszczególnych jednostek” (Kaźmierska 2012, s. 18).

Na początku lat 20-tych XX wieku Znaniecki ogłosił w Poznaniu pierwszy konkurs na pamiętniki, zwracając się do robotników w kraju i zagranicą, a następnie przygotował odezwy skierowane do mieszkańców Śląska i bezrobotnych (Szczepański 1971, s. 586). Po pierwszych sukcesach, zbieranie materiałów biograficznych stało się jednym z głównych sposobów pozyskiwania danych przez rodzimych socjologów (Tamże). Równoległe prace

terenowe prowadził Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, który zebrał pamiętniki chłopów, bezrobotnych i migrantów, a po wojnie zgromadził diariusze m.in. nowego pokolenia chłopów polskich (Szatur-Jaworska 2001). Od końca lat 40-tych XX wieku liczba konkursów zwiększyła, ogłaszano konkursy na pamiętniki „robotników, żołnierzy, mieszkańców Warszawy, młodzież wiejskie, nauczycieli, mieszkańców małych miasteczek, uczestników organizacji działających w czasie okupacji itp.” (Szczepański 1971, s. 587). Wśród socjologów, którzy spopularyzowali technikę wymienia się: Jana Szczepańskiego, Antoninę Kłoskowską, Jana Lutyńskiego, Krystynę Lutyńską, Kazimierza Dobrowolskiego, Bronisława Gołębiowskiego i wielu innych (Rokuszevska-Pawełek, 2005).

Celem konkursów pamiętnikarskich zazwyczaj było poznanie perspektywy jednostki – jej sposobów przeżywania, interpretacji i postrzegania świata w kontekście podejmowanych przez nią działań (Lutyński 1991, s. 85; Alaszewski 2006, s. 44; Szczepański 1971, s. 605). Wybór tej techniki wiąże się bowiem z najczęściej z pozostawieniem autorom znacznej swobody wypowiedzi i daje możliwość uzyskania szerokiego obrazu codziennej rzeczywistości, w tym dostępu do tych aspektów życia społecznego, które jednostki uważają za oczywiste i dlatego nie są łatwo wyrażane lub dostępne za pomocą innych metod badawczych (Alaszewski 2006, s. 45). Pamiętniki dają dobry wgląd w postawy jednostek i ich motywacje, zależności między środowiskiem a zachowaniem jednostki oraz mechanizmów ich powstawania i zmian pod wpływem stosunków społecznych (Szczepański 1971, s. 605-606).

Jednocześnie spontaniczność wypowiedzi respondenta w formie pamiętnika wiąże się z pewnymi ryzykami. Brak zestandaryzowanych, szczegółowych zasad co do tego, jak powinien wyglądać pamiętnik sprawia, że pozyskany materiał autobiograficzny może nie odpowiadać potrzebom badacza, jest fragmentaryczny, nie zawsze porusza wszystkie ważne kwestie, które zawierała odezwa konkursowa (Lutyński 1991, s. 86; Przybołowska 1974). Jak zauważa Andy Alaszewski „Badacze korzystający z pamiętników na zamówienie stają przed pewnym dylematem. Chcą, aby pamiętniki rejestrowały to, co pamiętnikarze uważają za istotne i ważne, a zatem projekt pamiętnika będzie miał tendencję do <<otwartego formatu, umożliwiając respondentom rejestrowanie działań i wydarzeń własnymi słowami>> (Corti, 1993, s. 2). Jednocześnie respondenci mogą być zainteresowani

konkretnym aspektem ich doświadczeń” (Alaszewski 2006, s. 78). Po stronie badacza, któremu przychodzi zmierzyć się z materiałem badawczy pozyskanym na drodze konkursów pamiętnikarskich, leży ocena ich wartości (Przybołowska 1974).

Pamiętniki bezrobotnych i pandemii Covid-19

Podstawę empiryczną rozprawy doktorskiej stanowi materiał pamiętnikarski zebrany podczas dwóch konkursów: pamiętników bezrobotnych oraz pamiętników pisanych w czasie pandemii Covid-19. Pierwszy został ogłoszony w 2017 roku przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w konsorcjum z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Odezwa skierowana została do osób, które w okresie 2016-2017 co najmniej przez miesiąc doświadczyły bezrobocia. Drugi konkurs zrealizowano w dwóch etapach – w czasie pierwszej fali pandemii w 2020 roku oraz rok później. Za realizację obu edycji odpowiadała Szkoła Główna Handlowa wraz z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Odezwa konkursowa na pamiętniki bezrobotnych objęła następujące zagadnienia: „rodzaje i zakres działań bezrobotnych w celu samodzielnej poprawy swojej sytuacji życiowej, relacje osoby bezrobotnej z jej najbliższym otoczeniem, adekwatność (w stosunku do potrzeb) wsparcia udzielanego przez jednostki podległe administracji publicznej i organizacje pozarządowe, możliwości wykorzystania oferty wsparcia i jej skuteczność, wpływ długotrwałego bezrobocia na funkcjonowanie rodziny oraz gospodarstwa domowego” (Karwacki, Błędowski 2020, s. 138). Na konkurs napłynęło 378 diariuszy. Zdecydowana większość prac została napisana przez kobiety, autorami częściej niż w historycznych edycjach konkursowych byli młodzi dorośli; blisko połowa pamiętnikarzy posiadała wyższe wykształcenie (Błędowski, Karwacki 2020, s. 133).

W przypadku konkursu „Życie codzienne w czasach koronawirusa” organizowanego w latach 2020-2021, celem było „uzyskanie wiedzy o tym, jak gospodarstwa domowe funkcjonują w okresie pandemii, a w szczególności, jak radzą sobie z problemami powstałymi lub ujawniającymi się z większym nasileniem w warunkach niepewności wywołanych chorobą COVID-19” (Połuszny, Błędowski, Kubicki 2022, s. 11). Odezwa dotyczyła zmian, jakich odczuwają domownicy, tego, co było dla nich szczególnie trudne i zaskakujące, obaw w związku zachodzącymi zmianami, ale też organizacji codzienności w nowych warunkach – w sferze pracy, edukacji, czasu wolnego, relacji; istotne były również reakcje na decyzje i działania podejmowane przez władze publiczne (Tamże). Do dwóch tur

konkursu zostało zgłoszonych 667 pamiętników. Zdecydowana większość, bo ponad 70% tekstów zostało napisanych przez autorów dysponujących średnioklasowymi desygnatami, czyli posiadających wyższe wykształcenie i/lub zawód wymagający specjalistycznych kompetencji oraz wykonywania złożonych zadań stanowiskowych. Podobnie jak w przypadku pamiętników bezrobotnych, tak tutaj, wśród autorów zdecydowanie dominowały kobiety; również znaczny odsetek stanowiły prace nadpisane przez młodych dorosłych.

Materiał empiryczny pokazuje szeroką perspektywę doświadczeń. Pamiętniki jak w soczewce skupiają i uwypuklają dotychczas znane problemy z funkcjonowaniem jednostki w społeczeństwie późnej nowoczesności. Diariusze bezrobotnych stanowią egzemplifikację dynamicznej i niepewnej sytuacji na rynku pracy, która kształtuje możliwości realizacji celów nadrzędnych, w tym związanych z poczuciem skutecznego działania i rozwoju jednostki, zwłaszcza w obliczu łączenia sprzecznych oczekiwań związanych z pełnionymi rolami społecznymi. W materiale zebranym podczas pandemii szczególne miejsce zajmują trudności z realizacją potrzeb egzystencjalnych (zdrowotnych, mieszkaniowych, odpoczynku), potrzeb prokreacji, wynikających ze znacznego rozszerzenia zakresu pełnionych ról rodzicielskich i opiekuńczych o obszary edukacji i nauki potomstwa, a także potrzeb społecznych i relacji z państwem jako podmiotem organizującym i dystrybuującym formy wsparcia w sytuacji kryzysu.

Pamiętniki są zapisem dążenia do zaspokajania aspiracji jednostek oraz podtrzymywania pożądanego statusu społecznego w warunkach kryzysu – w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym. Koncentracja autorów na doświadczeniach trudnych, niejednokrotnie krytycznych, może prowadzić do selektywnego przedstawiania rzeczywistości, a tym samym rodzić wątpliwości dotyczące zniekształcania opisywanych sytuacji. Jednocześnie właśnie te okoliczności czynią materiał badawczy szczególnie wartościowym źródłem wiedzy o strategiach adaptacyjnych podejmowanych w sytuacjach zagrożenia realizacji celów kulturowych oraz destabilizacji miejsca zajmowanego w strukturze społecznej.

Ze względu na strukturę cech społeczno-demograficznych pamiętnikarzy, zgromadzony materiał badawczy daje wgląd w doświadczenia osób posiadających wyższe

wykształcenie, a także często zajmujących specjalistyczne stanowiska i wykonujących złożone zadania zawodowe. Dodatkową zaletą jest zróżnicowanie ze względu na wiek oraz kategorię miejsca zamieszkania (od wsi, po aglomeracje miejskie). Ograniczeniem badanego zbioru może być natomiast struktura płci. Wyraźna przewaga pamiętników autorstwa kobiet sprawia, że rekonstruowana perspektywa ma w znacznym stopniu charakter sfeminizowany. Niedostateczna reprezentacja mężczyzn (zwłaszcza dysponujących średnioklasowymi atrybutami związanymi z rynkiem pracy) częściowo jest kompensowana przez zapośredniczone relacje kobiet, opisujących doświadczenia swoich partnerów, mężów i innych członków rodziny.

Metoda badawcza – doprecyzowanie

Pamiętniki – metoda a technika badawcza

Sposób pozyskiwania autobiograficznych materiałów na drodze konkursów na pamiętniki bywa jednoznacznie utożsamiany z metodą biograficzną, co jest przyczyną wielu metodologicznych nieporozumień. Badacze i badaczki dostrzegają tę niefrasobliwość (Bukraba-Rylska 2022, Kaźmierska 2012) i łączą ją ze zmianą znaczenia paradygmatu interpretatywnego. W przeszłości był to nurt idący pod prąd głównym paradygmatom w socjologii, obecnie dostrzegany jest „proces selektywnej <<mainstreamizacji>> socjologii interpretatywnej” (Czyżewski 2013, s. 15). Upowszechnienie metody biograficznej i wzrost zainteresowania organizacją konkursów pamiętnikarskich, skłaniają do wskazania różnic między nimi. Jan Lutyński zwraca uwagę, że „stosowanie biograficznego podejścia związane jest szczególnie blisko z pewnymi teoretycznymi stanowiskami w socjologii”, zaś dokumenty osobiste nie zawsze mogą zostać wykorzystane zgodnie z ich założeniami (Lutyński 1990, s. 85). Lutyński proponuje, aby równolegle postrzegać pamiętniki jako technikę badawczą ze względu na względnie ujednoliconą ścieżkę realizacji procedury pozyskania materiału badawczego, odróżniając ją od metody biograficznej (Tamże).

Podążając tym tokiem rozumowania, w niniejszej pracy pamiętniki stanowią technikę badawczą. Podejście do zgromadzonego materiału ma natomiast charakter jakościowy.

Metoda jakościowa

Doprecyzowanie czym jest metoda jakościowa może powodować pewne trudności. W definicji często nacisk położony jest na cel badania jakościowego (odpowiedź na pytanie „jak”, „dlaczego”) oraz techniki badawcze. Nie jest to jednak ujęcie wyczerpujące. Trudność w opracowaniu takiego wyniku ze stosowania w obrębie metod jakościowych licznych i różnorodnych podejść epistemologicznych, teoretycznych czy procedur analitycznych (Silverman 2012; Guest i in. 2012). Zwodnicze jest przeciwstawianie definicji badań jakościowych ilościowym, gdyż i jedno, i drugie współdzielą pewne charakterystyki, jak na przykład możliwość przeprowadzenia analizy statystycznej. Nie sprawdza się jednoznaczne łączenie badań jakościowych z podejściem interpretacyjnym, a ilościowych z orientacją pozytywistyczną. Bowiem chociaż metody ilościowe mogą być trudne do pogodzenia z podejściem interpretacyjnym, nie oznacza, że w badaniach jakościowych nie ma przestrzeni na pozytywistyczne podejście (Guest i in. 2012, s. 4).

W pracy stosuję prostą i funkcjonalną definicję badań jakościowych: „Badania jakościowe obejmują wszelkie badania wykorzystujące dane, które nie wskazują wartości porządkowych” (Nkwi, Nyamongo, Ryan 2001, s. 1, cyt. za Guest i in. 2012, s. 4). Naciskpołożony zostaje na sposób generowania danych (uzyskany rezultat i mniej ustrukturyzowany, bardziej indukcyjny proces). Takie podejście „pozwała na włączenie wielu różnych rodzajów strategii gromadzenia danych i technik analizy [...], a także mnogości ram teoretycznych związanych z badaniami jakościowymi” (Tamże).

Perspektywa badawcza – inspiracje

Zastosowanie metody jakościowej do badania zagadnień związanych ze strukturą społeczną może rodzić pytania, bowiem chociaż jest rozwiązaniem uznawanym za metodologiczne poprawne, posiada pewne ograniczenia. „W ramach podejścia nazywanego <<jakościowym>>, którego celem jest uchwycenie mechanizmów funkcjonowania procesów i zjawisk, podstawowymi metodami zbierania są: obserwacja, analiza pamiętników, listów i technika swobodnego wywiadu. Przykładem tego podejścia w odniesieniu do problematyki struktur społecznych mogą być monograficzne studia klasy robotniczej i średniej” (Domański 2007, s. 9-10). Co jednak istotne, w takim badaniu analizie poddawane są subiektywne doświadczenia tych, którzy zajmują określone pozycje społeczne oraz sposoby interpretowania przez nie własnej sytuacji życiowej.

Inspirację badawczą stanowi podejście zaproponowane przez Znanieckiego i Thomasa, w którym na pierwszy plan wysuwa się analiza problemów społecznych w powiązaniu ze strukturą społeczną, ale przy uwzględnieniu świadomych działań jednostek (Thomas, Znaniecki 1976). Struktura społeczna przez autorów „Chłopa polskiego w Europie i Ameryce” nie jest postrzegana jako zbiór technicznych i ekonomicznych elementów, ale jako „organizacja społecznych postaw i społecznych wartości” (Chałasiński 1976, s. 23). Zmiany w jej obrębie polegają zatem nie na przekształceniach techniczno-ekonomicznych, lecz dotyczą organizacji postaw i wartości (Tamże).

Wartość materiału autobiograficznego w badaniach wynika w związku z tym z możliwości uchwycenia w jaki sposób wartości obiektywne kształtują działania jednostek i procesy społeczne (Kaźmierska 2012, s. 20). Oznacza to przyjęcie założenia: „Jeśli teoria społeczna ma stać się podstawą techniki społecznej, to jest oczywiste, że musi objąć oba rodzaje danych – mianowicie, obiektywne kulturowe elementy życia społecznego [tj. wartości – JS] i subiektywne cechy charakterystyczne członków grup społecznych [tj. postawy – JS] – i że te dwa rodzaje danych trzeba rozpatrywać w powiązaniu” (Thomas, Znaniecki 1976, s. 54). Materiał biograficzny pozwala z jednej strony na przeprowadzenie analizy subiektywnego postrzegania zjawisk i procesów społecznych, z drugiej, uwzględnia „świat obiektywnych wartości” w procesie doświadczania rzeczywistości przez jednostki (Szczepański 1976, s. 35).

Zagadnienie subiektywnego doświadczania świata przez jednostki pogłębiane jest w indywidualnych koncepcjach Znanieckiego i Thomasa. Thomas proponuje określenie „definicji sytuacji”, aby podkreślić, że „każdy akt określonego samodzielnie (*self-determined*) zachowania jest poprzedzony etapem badania i rozważania” (Thomas 2012, s. 31). Jednostka jawi się jako podmiot woluntarystyczny, który świadomie wybiera ścieżkę postępowania, zamiast poddawać się bezrefleksyjnie społecznym regułom oraz ujawnia przy tym swoją twórczą naturę: „jednostka wprowadza inne definicje sytuacji i przyjmuje inne postawy wobec wartości niż te skonwencjonalizowane, a w konsekwencji ma tendencję do zmieniania planów działania i wprowadzania nieporządku, aby wypaczyć istniejące normy. [...] Ale ostatecznie wszystkie nowe wartości, wszystkie nowe elementy kulturowe społeczeństwa są wynikiem zmian wprowadzonych przez jednostkę” (Thomas 1923, s. 234). Znaniecki wprowadza do socjologii pojęcie „współczynnika humanistycznego”,

czyli sposobu rozumienia zjawisk kulturowych jako bytów, faktów istniejących w świadomości i działaniach jednostek (Znaniński 1988, s. 25). Koncepcja znaczenia społecznego jest połączeniem wpływu abstrakcyjnych systemów znaczeń z interpretacją i działaniem jednostki w danej sytuacji (Tamże, s. 49).

Inspiracje czerpane od wymienionych autorów są związane z określonymi orientacjami socjologicznymi wykorzystywanymi w pracy – w szczególności z interakcjonizmem symbolicznym, jak również z perspektywą fenomenologiczną. Z interakcjonizmem symbolicznym wiąże się przede wszystkim podejście mikrosocjologiczne i koncentracja na jednostce. Istotne w kontekście pracy jest założenie o wzajemnym powiązaniu ze sobą znaczeń i ich intersubiektywności, zależnym od „definicji sytuacji” jaką przyjmuje jednostka; znaczenie traktowane jest jako przynależne do sfery wiedzy i procesu jej tworzenia (Hałas 1991, s. 93).

Na sposób postrzegania materiału badawczego ma także wpływ perspektywa fenomenologiczna. Rozumiana jest jako oddanie głosu badanym, co jest charakterystyczne dla badań jakościowych w ogóle. Kluczowe przy tym staje się dążenie badacza do zrozumienia uczuć, myśli i zachowań jednostek w określonej sytuacji i w odniesieniu do stawianych pytań badawczych (Guest i in. 2012, s. 19).

Przebieg badania

Istota przeprowadzonego badania opiera się na analizie teksów pamiętników, gdyż proces zbierania materiału empirycznego został w zdecydowanym zakresie przeprowadzony poza bezpośrednim udziałem autorki pracy.

Proces analityczny czerpie z założeń z metodologicznych fenomenologii, co zakłada koncentrowanie się na doświadczeniach pamiętnikarzy, ich indywidualnych przeżyciach oraz wyjątkowości znaczeń jakie nadają analizowanym zjawiskom. Zgodnie z podejściem prezentowanym przez Paula Ricoeura dążenie do odkrycia „ogólnego obrazu” jest związane z odczytywaniem tekstu w sposób całościowy, przez tematy, które tworzą wielowymiarową strukturę (Ricoeur 1989, s. 163-164). Celem zaś jest uchwycenie sensu doświadczenia w jego całościowym wymiarze – w kontekście życia rodzinnego, pracy, relacji, zdrowia, poczucia bezpieczeństwa, czasu wolnego i in. Założenie to wymusza indukcyjny i iteracyjny sposób organizacji pracy analitycznej. „Cyrkularność” analizy zakłada, że sens odczytania tekstu

zmienia się wraz z analizą kolejnych odczytywanych tekstów lub fragmentów (Doliński 2012, s. 73). Proces odkrywania sensu staje się w takim ujęciu „ruchem wznoszącym”, a wielość tekstów „bezpośrednio wpływa na poziom zróżnicowania interpretacji poprzez docieranie do większej liczby wątków, wyznaczających poziomy <<odsłaniania>> kolejnych sensów” (Tamże; por. Łuczaj 2022).

Replikowanie pracy analitycznej nad tekstem odpowiada podejściu analizy przypadków, gdzie „rama teoretyczna jest dostosowana do badania jednego przypadku <<w głąb>>, natomiast kolejne przypadki są badane po to, aby dostrzec, czy ich wzory odpowiadają tym, które zostały wydobyte w poprzednich przypadkach” (Miles, Huberman 2000, s. 179). Celem analizy staje się „rozpatrywanie różnorodnych przypadków, aby wyjaśnić, jak determinują je warunki lokalne i poprzez to sporządzić bardziej rozwinięte opisy czy bardziej <<mocne>> wyjaśnienia” (Tamże, s. 177). Jak zauważają Matthew Miles i Michael Huberman, analizowanie przypadków w przekroju pozwala uniknąć także skrajnie idiograficznego podejścia, przekierowując działania badacza w kierunku tworzenia wyjaśnień, a nie uśredniania i segregowania danych.

Przedstawione poniżej punkty, opisują schemat badania zgodnie z powyższymi założeniami.

A. Proces analityczny pamiętników rozpoczął się od wyodrębnienia tekstów spełniających przyjęte kryteria formalne.

1. Ze względu na to, że klasa średnia opiera swoją pozycję w strukturze społecznej przede wszystkim na pracy własnej, do analizy włączono osoby w wieku produkcyjnym, posiadające wyższe wykształcenie (licencjackie lub magisterskie) i/lub wykonujące zawodowy wymagające specjalistycznych kompetencji. Z badania wyłączono autorów, których główny status na rynku pracy nie był związany z aktywnością zawodową (lub jej poszukiwaniem), a więc między innymi studentów i emerytów. Uwzględniono natomiast pamiętniki autorów i autorek przebywających na urlopie macierzyńskim/tacierzyńskim lub wychowawczym.
2. Informacje niezbędne do wstępnej selekcji materiału pozyskano z kwestionariuszy dołączanych do pamiętników przez uczestników konkursów. Kwestionariusze zawierały pytania o podstawowe dane społeczno-demograficzne (m.in. wiek, płeć, poziom wykształcenia, sytuacja na rynku pracy). W przypadku braku

kwestionariusza (ok. 10% przypadków), informacje te były – w miarę możliwości – rekonstruowane na podstawie treści pamiętnika. Na tym etapie opracowano bazy danych w programie Excel, które objęły podstawowe informacje społeczno-demograficzne dla całej puli pamiętników nadesłanych w trzech konkursach.

3. Dobór pamiętników ze względu na ocenę kryteriów formalnych nie opierał się wyłącznie na podstawie danych kwestionariuszowych. Z uwagi na przyjętą operacjonalizację, analizie poddano także charakter wykonywanej pracy autorów pamiętników oraz deklarowany lub pożądaný styl życia pozwalających sytuować ich w granicach wartości i aspiracji klasy średniej. Wymagało to lektury wszystkich tekstów oraz sporządzenia wstępnych notatek analitycznych, które zostały zapisane we wspomnianych bazach Excel.
 4. Zastosowanie powyższych kryteriów doprowadziło do znaczącego zawężenia materiału badawczego. Spośród ponad 300 pamiętników bezrobotnych do dalszej analizy zakwalifikowano 109 tekstów. W przypadku pamiętników dotyczących pierwszej fali pandemii COVID-19 z 425 nadesłanych prac wybrano 128, natomiast z konkursu poświęconego drugiej fali pandemii do dalszych analiz zakwalifikowano 97 spośród 242 pamiętników. Łącznie na tym etapie zostało wyodrębnionych 334 diariuszy.
- B. Drugi etap analizy koncentrował się na kodowaniu materiału badawczego. Według Milesa i Hubermana dane „przypadków poprzecznych należy uczynić porównywalnymi przez użycie wspólnych kodów, wspólne reprezentacje wspólnie kodowanych segmentów danych, wspólny format sprawozdań pojedynczych przypadków”, będące narzędziami redukcji danych (Miles, Huberman 2000, s. 183). Ze względu na wciąż dużą liczbę, ale także specyfikę tekstów pochodzących z wszystkich konkursów, kodowanie odbywało się zgodnie z poniższymi zasadami.
1. Przyjęto, że zakwalifikowane na pierwszym etapie pamiętniki przynajmniej w części powinny koncentrować się na tematach ważnych z perspektywy celów badaniach, tj. celach nadrzędnych człowieka i związanych z nimi grupami potrzeb. Zrezygnowano przy tym z dążenia do pokrycia wszystkich celów nadrzędnych na poziomie każdego tekstu pamiętnika ze względu na sytuację badanych, ale także z uwagi na jakość materiału badawczego. Pamiętniki relatywnie rzadko

przedstawiały w pełni biografię autorów we wszystkich ważnych aspektach ich życia. Pamiętnikarze najczęściej ukazywali pewne wycinki, fragmenty rzeczywistości albo skupiali się na uchwyceniu opisu szczególnie wyjątkowego momentu jakim była pandemia Covid-19. W takich przypadkach jednostkami analizy były częściej fragmenty tekstów niż całe pamiętniki.

2. Za Znanieckim, Józefem Skorackim i Januszem Ziółkowskim przyjęto założenie, że wartościowymi tekstami są zwłaszcza te, w których autorzy wprost wyrażają swoje pragnienia i oceny (Znaniecki, Skoracki, Ziółkowski 1984, s. 49-50). Można je postrzegać bowiem – w przeciwieństwie do opisów, obserwacji – jako „fakty społeczne” (Tamże), które ujawniają wartości, aspiracje pamiętnikarzy i sposoby ich osiągania, postawy wobec własnych doświadczeń, postrzeganie zajmowanej pozycji społecznej, ocenę skuteczności przyjętych strategii.
 3. Kodowanie materiału badawczego pierwotnie realizowane było w programie MaxQDA. Jednak z czasem nastąpiła zmiana w tym zakresie i materiał ostatecznie został zakodowany w programie Word. W opinii autorki praca na arkuszach tekstowych pozwoliła na większą elastyczność i dawała szersze możliwości w zakresie kodowania tekstu zgodnie z założeniami fenomenologii. Zwłaszcza w przypadku kodowania dużych tematów, często mających formę komentarza czy notatki do danych.
 4. Ze względu na przyjęte założenia, do dalszej analizy została zakwalifikowana wciąż duża liczba pamiętników – łącznie 201 (72 pamiętniki bezrobotnych, 77 pamiętników z pierwszej fali pandemii Covid-19, 52 pamiętniki z drugiej fali). Dobór materiału do dalszej analizy wynikał z kryteriów omówionych w punktach B.1 i B.2 oraz z potrzeby uwzględnienia pamiętników rejestrowanych w trzech odmiennych momentach czasowych i uwarunkowaniach społeczno-gospodarczych.
- C. Następnym krokiem procesu badawczego polegało na łączeniu danych opisowych z poszczególnymi przypadkami w formie macierzy (tabel w plikach Word). Zgodnie ze stanowiskiem Milesa i Hubermana powierzchowne streszczenie przypadków jest niewystarczające – konieczne jest, aby „uważniej przyjrzeć się złożonej konfiguracji procesów wewnątrz każdego przypadku, aby zrozumieć lokalną dynamikę, zanim będziemy mogli dostrzec wzorce zmiennych, które przekraczają poszczególne

przypadki” (Miles, Huberman 2000, s. 210). Macierze umożliwiły zestawienie ze sobą kluczowych zmiennych (wartości i aspiracje oraz działania) i ukazały relacje między nimi oraz pozwalały wnioskować o przyjęciu przez jednostkę dominującej strategii adaptacyjnej związanej z osiągnięciem i utrzymaniem statusu społecznego. Podzielone i przegrupowywane matryce poddawane były dalszemu udoskonalaniu, co wiązało się z kolejnymi przekształceniami danych (Tamże, s. 183).

- D. Zgodnie z założeniami procedury badawczej, ostatni etap polegał na porządkowaniu i wyjaśnianiu przypadków. Przypadki zostały pogrupowane w „rodziny”, ukształtowane ze względu na podobieństwo uzyskanych rezultatów, tj. oceny statusu społecznego, w wyniku podjętych działań. Dalsze prace analityczne były prowadzone na ograniczonej liczbie pamiętników – tych, które najlepiej reprezentowały wyodrębnione „rodziny” ze względu na zakres tematyczny i spójność narracji. Pozwoliło to wyodrębnić typy statusu społecznego w obrębie klasy średniej.

Rozdział V. Średnioklasowe wartości i aspiracje w narracjach pamiętnikarskich – doświadczenia bezrobocia i pandemii Covid-19

Swobodna forma pamiętników sprzyja biograficznym retrospekcjom. Autorzy przywołują te fragmenty codziennej egzystencji, które są dla nich istotne, ale sięgają również wspomnieniami do wydarzeń i decyzji, jakie wpłynęły na ich obecne położenie. Szczególnie jest to widoczne w pamiętnikach bezrobotnych, gdzie często zarysowuje się szeroka perspektywa uwzględniająca czasy dzieciństwa i sytuację rodziny pochodzenia. Sprzyja temu zwłaszcza okres bezrobocia, stanowiący załamanie trajektorii zawodowej oraz życiowych planów, co skłania do weryfikacji oczekiwań i nadziei, z jakimi pamiętnikarze wkraczali w dorosłość. W tym kontekście ujawniają się fundamentalne wartości i aspiracje związane z zajmowaniem średnioklasowych pozycji, które mają znaczenie dla podejmowanych działań. Pamiętniki osób bezrobotnych cechuje pewna dramatyczność opisu (więcej: rozdział IV) – zostają w nich przedstawione przypadki balansowania na granicy deklasacji, obniżenia statusu społecznego, gdzie utrata dochodu przekształca się w długotrwały kryzys z jego konsekwencjami ekonomicznymi, społecznymi, psychologicznymi, które jednostka przeżywa najczęściej w izolacji, w poczuciu osobistej porażki.

W tym kontekście pamiętniki z dwóch fal pandemii Covid-19 w Polsce stanowią istotne uzupełnienie. Koncentracja autorów tekstów na bieżącym życiu, planach i dążeniach, zderza się z barierami doświadczanymi przez znaczną część społeczeństwa: czasowym ograniczeniem zakresu wolności jednostki, ryzykami związanymi z sektorem ekonomicznym, niepewną sytuacją na rynku pracy, utrudnieniami w zakresie korzystania z usług publicznych. Destabilizacja codzienności uruchamia refleksje dotyczące osiągniętego statusu społecznego i jego znaczenia względem pozycji zajmowanych przez innych w strukturze społecznej. Wizja oczekiwanej jakości życia w zestawieniu z ponoszonymi nakładami i uzyskiwanymi korzyściami – poziomem dobrobytu, tj. poziomem życia związanym z materialnymi warunkami i zaspokojeniem potrzeb

bytowych i odczuwalnego, subiektywnego dobrostanu, ujawniają ważne dla pamiętnikarzy wartości i aspiracje.

Zajęcie pozycji, czyli aspiracje edukacyjno-zawodowe

Możliwość zdobycia wyższego wykształcenia, wcześniej niedostępna na tak masową skalę (Pluciński 2010; Nowak 2010), jak po okresie transformacji, wiązała się z wyłanianiem się w Polsce nowej klasy średniej (Domański 2002; Jacyno 2004). Poprzedzającą ją starą klasę średnią zasilali przedsiębiorcy (najczęściej drobni), profesjonaliści wykonujący inteligenckie zawody czy pracujący w administracji publicznej (Domański 2002). Gwałtownie zmieniająca się struktura zatrudnienia pod wpływem systemu kapitalistycznego, zwłaszcza rosnącej gospodarki kreatywnej i przynależącym do niej sektorem usług złożonych, doprowadziły do powstania w społeczeństwie polskim edukacyjno-zawodowych aspiracji, dotychczas znacząco ograniczonych dla tych, którzy mieli pochodzenie chłopsko-robotnicze. Od tego momentu zdobycie wyższego wykształcenia stało się egalitarnym sposobem budowania statusu społecznego, teoretycznie niemal od zera i dostępnym dla każdego, kto był wystarczająco zdolny by uzyskać kwalifikacje, a następnie zdeterminowany i odważny by je wykorzystać w nowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej (Pluciński 2010; Nowak 2010). Zmiana ta wiązała się z powstaniem i promowaniem określonych postaw, gdzie bierną uległość, której towarzyszyła pewna przewidywalność życiowej trajektorii, zastąpiła gotowość do aktywnego podążania za przemianami ustrojowymi. Decyzja o zdobyciu wykształcenia, uczeniu się wpisywała się w nowe strategie adaptacyjne, z jednej strony chroniące przed społeczną degradacją, z drugiej – pozwalające zyskać na przeobrażeniach towarzyszących napływowi zagranicznego kapitału oraz przenikaniu zachodnich wzorców i instytucji. Uzyskanie dyplomu uczelni wyższej i znajomość języków obcych miały sprawić, że świat stanie przed człowiekiem otworem.

[...] nadeszła transformacja, padł kombinat produkujący legendarne relaksy i w okresie świetności zatrudniający 10 tysięcy pracowników. [...] Jako dziecko obserwowałam ten kataklizm, zwany transformacją, ale wtedy wydawało nam się, że my, nowe pokolenie, poradzimy sobie lepiej. Przecież uczyliśmy się tak pilnie i tak głęboko wierzyliśmy, że wolność jest szansą, że jak się nauczymy angielskiego, zdobędziemy wykształcenie, to ten kraj nieskończonych możliwości stanie przed nami otworem. [PB_116_K41]

Awans społeczny przez wykształcenie stał się strategią ucieczki do przodu. Oznaczał zerwanie ze ścieżkami zawodowymi rodziców, dla których koniecznością była praca fizyczna, bez możliwości alternatywy. Doświadczenia lat dziewięćdziesiątych w wielu przypadkach przyczyniły się do pogorszenia warunków zatrudnienia, pozbawiając pracowników wsparcia związków zawodowych oraz ochrony państwa. Wykształcenie zaczęto postrzegać jako zinstytucjonalizowany sposób działania, dający obietnicę skorzystania z zachodzących systemowych zmian i nowych ofert. Nie chodziło wyłącznie o poprawę sytuacji materialnej. Z relacji pamiętnikarzy wynika, że „zdobycie wykształcenia” przeciwstawiano niskiemu statusowi społecznemu rodziców, kreśląc w ten sposób perspektywę uzyskania wyższej pozycji w strukturze w wymiarze ekonomicznym, kulturowym i społecznym. Autorki poniższych fragmentów pamiętników przywoływały historie rodziców podejmujących się ciężkich, fizycznych prac, najczęściej mało płatnych, w usługach prostych. Wykonywanie rutynowych zadań przez osoby o niskich kwalifikacjach plasowało je na dole drabiny społecznej, na pozycjach charakteryzujących się nie tylko minimalnym prestiżem społecznym, ale też ograniczonym bezpieczeństwem socjalnym.

[...] moja mam miała problemy z pracą jak byłam małą dziewczynką, lata 90. Nie były ciekawym okresem zwłaszcza dla kobiet po 40-stce, które pracowały w PGR-ach. Łapała się każdej pracy, sezonowe, czasowe, szwaczka, sprzątaczką, kucharka, praca w polu. [...] Miała inne problemy niż ja, trudno to nawet porównywać, czasy były inne, ona była starsza, miała dzieci i nie miała wykształcenia. Mi miało być łatwiej, to ona zawsze mi w chwilach słabości powtarzała, że to wszystko, ta bieda, przez brak wykształcenia. [PB_10_K26]

Rodzice wpajali, że nauka jest najważniejsza, że mam się uczyć, bym nie poszła ich śladami. Ponieważ wychowali się w innych czasach, gdzie liczył się zawód, a nie wykształcenie. Mam się wykształcić żeby nie musiała tyrać na kolanach za granicą przy zbieraniu truskawek. [PB_19_K24]

Aby nie podzielić tego losu należało skorzystać z ekspansji edukacji. Ścieżka kształcenia obejmująca najpierw liceum ogólnokształcące, a następnie studia wyższe stała się i jest obecnie społeczną normą, jednoznacznie przeciwstawianą szkolnictwu zawodowemu. Pierwsza prowadzi do budowania średnioklasowego statusu i awansu społecznego możliwego dzięki indywidualnym zasługom i osiągnięciom – jednostka, która dłużej się kształci ma wszak statystycznie większe szanse na osiągnięcie powodzenia na rynku pracy. Druga jest świadectwem społecznej degradacji. Prezentowane poniżej fragmenty pamiętników potwierdzają znaczenie kształcenia na poziomie średnim, które staje

się naturalną przepustką do studiów wyższych. Nawet jeśli zdobycie zawodu może dokonać się w ramach kształcenia na poziomie technikum, jak w przypadku jednej z autorek, strategia ta jest odrzucana przez otoczenie. Potencjalnie praktyczne korzyści z rozważanego przedsięwzięcia tracą na znaczeniu wobec aspiracji statusowych i dążenia do symbolicznego zerwania z klasą niższą, ludową kojarzoną z „zawodem”, a przez to, pozbawioną wyższych ambicji.

Ucz się, mówili. Będziesz miała dobrą pracę, mówili. Tak i tylko dlatego poszłam do najlepszego liceum w regionie. Było trudno, nawet bardzo. Chciałam zmienić szkołę na technikum. Bo i zawód zdobędę i maturę zdam. Ale wszyscy mnie odwiedli od tego pomysłu. No bo jak to? Dobra uczennica i do technikum idzie? Stać ją na coś lepszego. Męcz się, ale chodź do tej szkoły. Bo to prestiż.
[PB_6_K27]

Narracja nauczycieli, rodziców i mediów była jasna: do LO idę najlepsi, do zawodówek gorsi [...].
[PB_52_M32]

Podjęcie kształcenia na poziomie wyższym stanowi kolejny etap w typowej instytucjonalnej trajektorii jednostki aspirującej do klasy średniej. Inwestycja wymaga wprowadzić nakładów i wyrzeczeń, ale realizowana jest z myślą o przyszłych korzyściach i ma prowadzić do uzyskania wyższego statusu społecznego, a tym samym zapewniać pierwszeństwo dostępu do uznanych, cennych w społeczeństwie zasobów: atrakcyjnej pracy zgodnej z kwalifikacjami i adekwatnego wynagrodzenia.

Wierzyłam, że ciężka praca, że przeciwności którym muszę stawić czoła doprowadzą mnie w przyszłości do spełnienia marzeń. [...] Mogłam spełnić swoje marzenie i iść na studia. – tak wtedy jeszcze myślałam, że studia otworzą przede mną magiczne drzwi kariery [PB_135_K32]

Udało się w końcu obrona pracy mgr-inż, pełnia dumy i głowy pełnej pomysłu. Odrobinę wolnego i zaczynamy poszukiwania wymarzonej pracy w technologii chemicznej. Biały fartuch, nowoczesne laboratorium, fajne zarobki i rozwój osobisty i zawodowy. Już się nie mogę doczekać. [PB_6_K27]

Aspiracje edukacyjno-zawodowe powstają pod wpływem narracji przekazywanych zarówno w środowiskach wychowawczych (w rodzinie pochodzenia, szkole, innych ważnych dla jednostki instytucji), jak i są utrwalane, wzmacniane w obiegu społecznym w „środowiskach wtórnych” (Winławski 1976). Chociaż wspomnienia pamiętnikarzy obejmują szeroki okres – od momentu transformacji ustrojowej, po akcesję Polski do Unii Europejskiej, aż do drugiej dekady XXI wieku – są świadectwem transmisji tych samych celów i norm kulturowych. Pod nieco zmienioną treścią (spektakularnych karier

menadżerów, specjalistów w korporacjach, pracowników wykonujących wolne zawody czy kreatywne profesje) kryją się przekonania o dostępnych szansach i nagrodach, jakie może otrzymać jednostka, jeśli tylko podporządkuje się ramom instytucjonalnym.

Kiedy kończyłam studia, mówiono nam to wy będziecie prezesami, dyrektorami i kadrą zarządzającą. [PB_47_Kx]

[...] ja absolwent studiów dziennych w czasach, gdy nasz kraj wchodził do Unii Europejskiej z głową pełną pomysłów z wiarą, że cały świat stoi przed mną otworem że uda mi się w szybkim czasie osiągnąć sukces, dołączyć do wyścigu szczurów i zając w nim przyzwoitą pozycję [PB_5_K38]

Skończyłam studia na Akademii Sztuk Pięknych. Każdemu wydawało się, że po prestiżowej uczelni nie powinnam narzekać na brak pieniędzy. [...] W mojej rodzinie każdy miał wyobrażenie, że studiując wymarzony zawód od razu będę mieć stałą pracę i zarabiać duże pieniądze. [PB_121_K29]

[...] opis studiów wydawał się ciekawy i byłam w stanie przekonać sama siebie, że jest spełnieniem moich marzeń a po obronie czeka mnie świetlana kariera, jak obiecywał autor rekomendacji, „w dyplomacji (...), w instytucjach unijnych, mediach (...)” – no coś wspianiałego. [PB_3_K29]

W sposób oczywisty aspiracje te odwołują się do wizji silnej klasy średniej, której przedstawiciele oferują swoje kompetencje i kwalifikacje na wolnym rynku w zamian za określone warunki zatrudnienia oraz gwarancję dobrobytu. Pamiętnikarze oczekują zatem często pracy najemnej (uczciwej, stabilnej) zapewniającej godne zarobki, a tym samym bezpieczeństwo egzystencjalne i realizację dalszych planów życiowych, włączając w to te osobiste, związane z założeniem rodziny.

Było dla mnie oczywistym, że skoro za chwilę stracę status studenta i będę pracownikiem z prawdziwego zdarzenia, w pełnym wymiarze godzin, ta umowa o pracę mi się należy. Choćby właśnie dla ubezpieczenia i urlopu, w dalszej perspektywie oczywiście myślałam też o kupnie samochodu i kredycie na własne mieszkanie. [...] Coś, co dla kogoś może wydawać się normalne – umowa o pracę, ubezpieczenie, płatny urlop, stałe godziny pracy – dla mnie było spełnieniem marzeń. [PB_109_K25]

Zostałam magistrem i co dalej? Dalej życie, pełne spokoju. Normalne. Dobra praca, dom, dziecko i kochający mąż. [PB_10_K26]

Jednocześnie ekspansja edukacji prowadzi przy tym do obniżenia wartości dyplomu uczelni wyższej, co oznacza, że zajęcie korzystnych pozycji na rynku pracy jest wypadkową wielu czynników, nie tylko wynikową poziomu wykształcenia (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 2000; Smełka-Leszczyńska 2024). Mimo tego kwalifikacje i kompetencje stanowią minimalny zasób, który należy osiągnąć, aby wziąć udział w tym wyścigu (Beck 2004).

Powoduje to wzrost ambicji i aspiracji, co przejawia się podejmowaniem kolejnych aktywności z obszaru uczenia się, w tym uczestnictwem w niekończących się zajęciach edukacji pozaformalnej (szkoleniach, kursach, praktykach, stażach itd.). Do pewnego stopnia jest to oczywiście efekt zmian zachodzących w świecie i kwestia konieczności adaptacji do nich. W wielu jednak przypadkach działania te można rozpatrywać jako potrzebę zabezpieczenia swojej pozycji, która jest ciągle „w budowie” i przejaw lęku przed „pozostaniem w tyle”.

Już w czasie studiów dochodziły do nas sygnały, że tytuł magistra nie gwarantuje dobrej pracy i że rośnie nam stracone pokolenie. Co nam radzono? Aby już studiując szukać sobie zajęcia. Robić liczne praktyki i udzielać się to tu to tam. Chciałam po studiach pracować więc wzięłam to sobie na poważnie. [PB_206_K37]

Człowiek kończąc studia, najpierw licencjackie, potem magisterskie, w międzyczasie robiąc przeróżne kursy, szkolenia, dokształca się samodzielnie, żyje nadzieją, że te wszystkie starania zaowocują na przyszłość i może nie zagwarantują, ale na pewno zwiększą szanse na zatrudnienie. W praktyce niestety okazuje się to nie do końca prawdą, albo być może nie zawsze i nie w każdym przypadku [PB_24_K29]

Niezależnie od tych zmian, aspiracje edukacyjne rosną, będąc istotnym obszarem działania również w kontekście reprodukcji statusu społecznego. Podobnie jak w cytatach dotyczących kształcenia dorosłych i młodych dorosłych, także w kontekście dzieci, edukacja staje się ważną inwestycją i projektem całościowym. Nie jest kwestią wyłącznie ocen i zdobycia wykształcenia, które wpisują się w strategię „dobrego ucznia”, a następnie „dobrego pracownika”, czyli budowania stabilnych fundamentów zgodnie z wartościami starej klasy średniej. Udział w dodatkowych zajęciach ma kształtować wszechstronny rozwój dziecka i raczej uniwersalne kompetencje niż wtłaczać w określoną ścieżkę. To nie tylko nauka języka obcego czy korepetycje przedmiotowe, to zarówno orientacja na umiejętności i wiedzę, które pozwolą adaptować się do zmieniających się warunków społeczno-zawodowych (elastyczność, zarządzanie czasem, budowanie relacji), jak również elementy budowania prestiżu społecznego i kulturowego bycia w świecie.

Nigdy nie byłam najechnana na dobre oceny, zawsze powtarzałam, że ważniejsze, żeby się uczyli, a nie, żeby zdobywali oceny. Ale teraz czuję zagrożenie. Czuję, że musimy biec w tym wyścigu szczurów i poddać się ocenie. Nie ma wyjścia, rezygnuję ze swoich poglądów i taktyki. [...] Już mi się głowa grzeje, bo myślę, co zrobić, żeby moje dzieci nie odpadły od tej karuzeli. Na przykład: jeśli nie

dopilnuję nauki języków obcych (co kosztuje 7000 zł w skali roku, bo 3 dzieci, a od września 2020 jeszcze ja chciałam iść, wtedy miało być 10.000zł/rok), to nie będą dobrze ich umieć. [COVID.1_179_K.43]

Jeśli chodzi o wychowanie dzieci, moim priorytetem była edukacja – dostęp do najlepszych zabawek, książek, gier edukacyjnych, nauka języków obcych, ale także wyjazdy na ferie i wakacje, dla zdrowia, sportu i dlatego, że podróże kształcą. Oczywiście dawałam też dzieciom dobry przykład. Wciąż zdobywałam nowe umiejętności, satysfakcję przynosił mi udział w warsztatach, szkoleniach, a także studiach podyplomowych. Byłam przekonana, że muszę nieustannie się dokształcać, bo to pomoże mi przetrwać na rynku pracy, abym jeśli tylko zdrowie pozwoli, nie musiała skorzystać z wcześniejszej emerytury. [PB_120_K54]

Coraz częściej edukacja i kształcenie stają się zatem obszarami, które generują silną presję na uczestnictwo. Jednocześnie ograniczone możliwości kontroli sytuacji sprawiają, że wiele aspektów decyzji staje się kwestią przypadku lub daje zaledwie ułudę panowania nad obraną ścieżką. Sam wybór kierunków studiów związany jest z koniecznością podejmowania szeregu decyzji obarczonych ryzykiem, a uzyskanie dyplomu nie zawsze dostarcza jasnych wskazówek co do dalszej ścieżki zawodowej. Aspiracje i wartości średnioklasowe kształtują ogólną wizję, ale nie dostarczają jasnego planu w jaki sposób wcielić je w życie.

Po maturze stanęłam przed kim wyborem- co dalej? Na pewno studia, ale jakie? Tak wiele rzeczy mnie interesowało i tak wiele czynników trzeba było wziąć pod uwagę. [PB_139_K27]

Wiecie czego mi brakowało oprócz wsparcia, oprócz rozmowy? Brakowało mi tego, żeby ktoś mi pomógł, żeby mi powiedział „Anka teraz skręcasz w tamtą drogę” kogoś kto by mną pokierował, by mi powiedział, że skoro „to i to” sprawia ci przyjemność to idź „tam i tam” spróbuj zobacz, czy to sprawia ci satysfakcję. [PB_19_K24]

Trudności związane z podejmowaniem wyborów mają swoje źródło nie tylko w mnogości i rozproszeniu dostępnych możliwości, ograniczonej transparentności czy ich czasowej aktualności, ale są powiązane również z napięciami pomiędzy odmiennymi wartościami porządkującymi i legitymizującymi decyzje. Poniższe historie pamiętnikarzy wskazują na różnice między wzorcami charakterystycznymi dla aspiracji zorientowanych na starą i nową klasę średnią, ujawniające się – w przypadku cytowanych fragmentów – pomiędzy pokoleniami. Wizja zawodu wymagającego ciężkiej pracy, która przynosi stabilizację, godną płacę, a często także zaufanie społeczne (zwłaszcza w przypadku

zawodów regulowanych), zostaje przeciwstawiona pragnieniom samorealizacji. Logika postrzegania pozycji zawodowej w kategoriach normatywnych, tj. czynności, którą po prostu trzeba wykonać ze względu społeczne standardy i oczekiwania, ściera się z racjonalnością indywidualistyczną.

Zastanawia mnie ostatnio ilu lekarzy jest lekarzami, dlatego że ich rodzice powiedzieli im, że to dobry zawód. Dobrze płatny, stały, ciężki, no ale opłacalny. Podejrzewam, że całe mnóstwo, podobnie jak adwokatów i innych prawników, którzy - zresztą tak jak i ja - poszli na te studia za namową rodziców, zamiast siąść i dobrze się zastanowić co by mogli robić w życiu. Każdy zawód wymaga sporo oddania. Rodzice wychowani w czasach "praca nie jest po to by ją lubić" chyba nie rozumieją, że ktoś może się psychicznie, osobniczo, po prostu do danej pracy nie nadawać. Czy rodzice namawiają swoje dzieci, żeby szły na medycynę, bo dostrzegają w nich jakąś bożą iskrę? Wyjątkową odporność na stres? Uwielbienie dla nocnych dyżurów? Czulość i empatię? Śmiem wątpić. Podobnie jak moi rodzice wcale nie dostrzegali we mnie umiejętności walki o swoje, czy uwielbienia do pozostawiania w ciągłym sporze - a może właśnie to widzieli? Jeśli jednak tak było, to gorzko się pomylili, stąd moja ciągła ucieczka przed pracą adwokata. [COVID.1_80_K32]

Mama próbowała więc delikatnie sugerować mi dobrze płatne w jej opinii profesję „to może zostaniesz tłumaczem, takim przysięgłym”. Tłumaczenie nie wchodziło w grę w moim przypadku. Takie tłumaczenia to praca głównie z komputerem. Tłumaczy się pisma urzędowe, książki, a ja wiedziałam, że nie wytrzymam siedzieć długich godzin przed monitorem, że to nie dla mnie. Ja potrzebuję ludzi, ich energii, życia. Chcę być potrzebna i pomocna w taki prawdziwy sposób. Potrzebuję czuć, że moja praca ma sens i wartość. I nie znajdę tego siedząc przez 8 godzin dziennie przed ekranem. [COVID.2_238_K.31]

Oni [rodzice] zresztą dużo wcześniej radzili mi, że powinnam studiować na tych samych kierunkach co oni. Wtedy, gdy akurat odejdą na emeryturę to ja wejdę na ich miejsce. Ale ja wybrałam własną drogę i kierunek co mnie interesował. [PB_206_K37]

A może powinnam nabrać odwagi do bycia średnią? Do bycia niezauważoną, robiącą przy biurku 8-16 zwykłe rzeczy? Tyle razy powtarzam innym, że ważne jest zwykłe życie, że powinni docenić zdrowie, relacje z bliskimi, normalną pracę, która pozwala im kupić jedzenie i zapewnić małe przyjemności. Sama tego nie robię. To znaczy robię przez większą część czasu, ale pod tym wszystkim dalej dyszy takie pragnienie „czegoś”. [COVID.1_233_K.33]

Zmiana polegająca na ukierunkowaniu działań na rozwój indywidualnego potencjału w ramach ścieżki edukacyjno-zawodowej nie oznacza porzucenia orientacji materialistycznej, lecz raczej świadczy o wzroście aspiracji. Stawka, o którą toczy się gra,

staje się wyższa – obejmuje osobistą satysfakcję, poczucie spełnienia, autonomię itd., podczas gdy okoliczności i dostępne możliwości okazują się coraz mniej sprzyjające.

Praca zarobkowa – między stabilizacją a samorealizacją

Ambicje nowej klasy średniej znajdują odzwierciedlenie w dynamicznych karierach zawodowych, jakie czekają w sektorach gospodarki postindustrialnej, zwłaszcza w usługach wytwarzanych dzięki pracy opartej na wiedzy. Rozwój nowych produktów i usług, zarządzaniem ryzykiem, marketingiem, danymi, zabezpieczenie interesów prawnych itd. wymagają od pracowników już na etapie wejścia wysokich kwalifikacji oraz bieżącego doskonalenia i aktualizowania kompetencji. W przeciwieństwie do stabilnych ścieżek zawodowych, na których wzrosła klasa średnia jaką znamy ze zachodnioeuropejskich społeczeństw dobrobytu, wśród dostępnych możliwości pojawia się oferta karier w międzynarodowych korporacjach. Jednostka koncentruje się na samorozwoju i budowaniu prestiżu indywidualnego, bazującego raczej na własnych osiągnięciach niż będącego wynikiem określonej pozycji w strukturze społecznej.

Typowy przykład wykształconego ekonomisty, który tuż po otrzymaniu dyplomu rusza z uśmiechem na twarzy ku szklanym wieżowcom stolicy podbijać rynek pracy, piąć się po szczeblach kariery, zyskać wiedzę, doświadczenie, pozycję i pieniądze na jakie zasługuje po 5 latach ciężkiej nauki... i udało się. Upłynęło siedem intensywnych, ale interesujących lat, podczas których praca umysłowa była przyjemnością, często również stresem, ale zwykle satysfakcjonująca. [PB_36_M34]

Ambicje ukierunkowane zostają na awans i sukces finansowy w strukturach dużych firm. Pamiętnikarze oczekują, że ścieżka zawodowa, na której się znajdują będzie oznaczała raczej szybkie niż mozolne osiągnięcie coraz wyższej pozycji w hierarchii stanowisk, niosąc ze sobą znaczący wzrost wynagrodzenia. Zaangażowanie w pracę ma pozwolić na budowanie pozycji ekonomicznej, w tym akumulację kapitału i jednoznacznie sygnalizować awans społeczny jednostki, również względem pozycji przypisanej do rodziny pochodzenia. Powodzenie finansowe jest odczytywane jako miara sukcesu, uniwersalny kod rozumiany w społeczeństwie, w którym brakuje innych uniwersaliów, zaś światy wielu nowych zawodów i stanowisk jawią się jako coraz bardziej nieprzeniknione dla osób z zewnątrz. Fragmenty cytowanych pamiętników wskazują na poczucie presji w obszarze osiągnięć zawodowych, co wynika z porównywania własnej pozycji ekonomicznej

z pozycjami zajmowanymi przez innych, w tym, a może zwłaszcza, przez osoby z najbliższego otoczenia jednostki.

W mojej firmie pracuję już cztery lata i przez ten czas przeszłam wszystkie możliwe szczeble kariery w dziale e-commerce: od redaktora, przez specjalistę, aż do kierownika. Ostatnio moja praca stała się dość rutynowa, więc stwierdziłam, że to najwyższy czas, aby coś zmienić. Szczególnie, że jak na stanowisko koordynatora zarabiam bardzo mało. Nawet mój 22-letni brat, który 3 miesiące temu zaczął swoją pierwszą pracę w zawodzie (jako młodszy analityk operacji finansowych w banku), na starcie miał już dużo wyższą pensję, niż ja po kilku latach na kierowniczym stanowisku. [COVID.2_209_K27]

Finansowo u nas stabilnie, ale on [mąż] dostaje awans, podwyżkę, a jak ... stoję w tym samym miejscu i z przeciętną pensją. [COVID.2_161_K29]

Jak my wszyscy w miastach. Ci, którzy na starcie mieli nic lub niewiele, ale chcą pracować i układać sobie życie, mimo wszystkich przeciwności. Pracują długo, ciężko, oszczędzają i bardzo chcą poradzić sobie lepiej niż rodzice. [...] Patrzysz realnie – praca jest, rynek pracownika jest, perspektywy awansu są, bo właśnie wszedłeś na taką naprawdę wymarzoną ścieżkę. Brak pracy nie wchodzi w grę przez kilka najbliższych lat. Bank mówi, że masz zdolność kredytową taką, że dwa takie domy możesz sobie kupić. [COVID.2_49_K32]

Dopełnieniem sukcesu na drodze pracy zarobkowej w tak zwanych zawodach *white collars* jest, paralelne względem niej, wartościowe życie postrzegane jako całość. W przywołanych cytatach sfera zawodowa i osobista łączą się w jedną wizję atrakcyjnej egzystencji. Z jednej strony praca ma charakter instrumentalny. Wykonywana za odpowiednio wysokie wynagrodzenie, często w dużych ośrodkach miejskich, umożliwia prowadzenie wielkomiejskiego życia nowej klasy średniej. Z drugiej strony, ma ona wzbogacać codzienność, nadążać za nią, wyróżniać, nie być „zwyčajna”. Pamiętnikarze oczekują zatem zatrudnienia w nowoczesnych, mających znaczenie dla gospodarki, branżach, z którymi wiąże się wykonywanie kreatywnych zadań i takich poprzez które można zmanifestować siebie – swoją osobowość i sprawczość. Rozwój poprzez pracę jest możliwością wykorzystania indywidualnego potencjału i staje się miernikiem wartości jednostki w świecie.

Moje marzenia o wyjeździe do Gdańska nie były wyjątkowe, po prostu chciałam się wyrwać i robić karierę. Naprawdę wtedy, napędzona doświadczeniem pracy w PZU i Citibanku Handlowym, chciałam robić karierę w finansach, mieć ładne mieszkanie, samochód, dużo dobrych kosmetyków i wychodzić wieczorami na miasto nad Motławą. [...] Chciałam od życia więcej niż pracy od 8 do 16 i wiecznego

bycia średniakiem. Marzyłam o pracy kreatywnej, o takiej, do której będę przychodzić z chęcią. Takiej, która może mi przynieść w przyszłości nagrody branżowe, ciekawe projekty. Marzyły mi się kampanie społeczne, reklamy dla wielkich brandów. Na drugim torze, dużo wolniej i spokojniej, ale jechało wydanie własnej książki. Tak już dla siebie, nie dla pieniędzy czy rozgłosu. [PB_198_K33]

Z wykształcenia jestem prawnikiem, ale nie wykonuję obecnie tej pracy. Po wielu odbytych praktykach w różnych kancelariach (w tym jednej z lepszych kancelarii adwokackich w Rzymie) stwierdziłam, że ta praca przynosi mi za dużo stresu i pochłania zbyt wiele czasu. Zarobki młodych prawników również uświadomiły mi, że minie sporo czasu zanim będę w stanie żyć na takim poziomie, o którym zawsze marzyłam. [...] Byłam głodna życia, świata, podróży a siedzenie do późna nad pismami procesowymi i godziny zmarnowane na czekanie w kolejce w sądzie w celu załatwienia papierkowej roboty – to by mi wszystko uniemożliwiło. Nie oznacza to jednak, że zrezygnowałam z obiecującej kariery. Rozwijam się w firmie IT. Oprócz tego obecnie skończyłam pierwszy rok studiów na kierunku Executive MBA. [COVID.1_33_K.29]

[...] i ja chciałam mieć pracę, którą będę mogła się pochwalić taką, gdzie pracodawca postawi na mój rozwój... [PB_55_K28]

Inspiracją, kierunkiem, który ma wspierać w osiąganiu tej pełni, czyli ekonomicznego sukcesu i samorealizacji poprzez pracę oraz maksymalizować satysfakcję z życia, jest własna działalność gospodarcza. Porzucenie pracy najemnej jawi się jako prawdziwy akt wyzwolenia – człowiek staje się „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”, lokuje się poza stosunkiem pracy i może, jak postrzegają tę sytuację pamiętnikarze, w sposób bezkompromisowy ukierunkowywać działania na realizację „prawdziwego ja”. Narracja o samozatrudnieniu przebiega w poprzek dążeniami do stabilizacji, które są charakterystyczne dla wzorca starej klasy średniej. Ujawnia aspiracje zorientowane na wartości postmaterialne z wolnością jednostki na czele. Autorów pamiętników, którzy pracują dla siebie lub marzą o rezygnacji z pracy na etacie łączy potrzeba poczucia niezależności, autonomii, samostanowienia. Przejawia się ona w elastyczności zarządzaniu czasem i zadaniami – warunków trudnych czy wręcz niemożliwych do osiągnięcia, kiedy pozostaje się w relacji podrzędności względem pracodawcy. Swoboda w decydowaniu o sobie w połączeniu z potęgowaniem wysiłków ukierunkowanych na sukces ekonomiczny pozwalają wieść życie idealne, czyli pozwalające realizować pragnienia jednostki, zwłaszcza te, które uczynią jej życie bogatsze w doświadczenia.

W zeszłym roku, po wielu miesiącach rozważania „za” i „przeciw”, postanowiłam odejść z etatowej pracy. Opuściłam tę stosunkowo bezpieczną przystań na rzecz własnej wolności, realizowania tych wszystkich rzeczy, o których śniłam od dawna. Pragnęłam niezależności, dlatego przez kilka ostatnich lat dążyłam do jej osiągnięcia. Stworzyłam równoległy kierunek własnego rozwoju zawodowego, który przekształcił się w jedną drogę, zapewniającą mi byt i stabilizację. Moje ukryte marzenie stało się rzeczywistością! Chciałam móc pracować wszędzie, mając ze sobą tylko komputer i dostęp do internetu, żeby podróżować, zwiedzać świat, nie być ograniczoną dniami urlopu czy humorami szefów, kiedy takowy mogę wziąć (nic nie uwierzało mnie tak, jak prośenie się o kilka dni wolnego wtedy, kiedy akurat w firmie było „gorąco” czy musiałam – nie wiedzieć czemu – być na miejscu). [...] Wszystko zmierzało ku dobremu. Moja firma zaczęła mi przynosić zyski, o których nigdy nie mogłam nawet marzyć, tracąc życie i najlepszą energię na pracę na etacie „dla kogoś”; miałam wielkie plany, by podbić świat w 2020 roku. Klarował się kolejny wyjazd moich marzeń, tj. do Afryki, a konkretnie samochodem do Gambii, z Hiszpanii przez Maroko, Mauretanię i Senegal. [COVID.1_1_K32]

Wielokrotnie fantazjowaliśmy o tym, by założyć swoją działalność, robić coś, co przynosiłoby nie tylko dochód, ale też satysfakcję. [COVID.1_43_K31]

Realnym pragnieniem była za to własna działalność, lecz do tego trzeba dojrzeć. Praca w firmie międzynarodowej miała mnóstwo plusów, choćby bezpieczeństwo zatrudnienia, wypłacalność, umowa o pracę itd. Ale też bywa monotonna i odmóżdżająca [...]. [PB_3_K29]

Należy przy tym jednak wyraźnie podkreślić, że praca jakiej oczekują pamiętnikarze, a która łączy w sobie te dwie cechy składające się na idealną całość – satysfakcję finansową i zadowolenie z wykonywanych zadań zawodowych – nie musi być postrzegana w kategoriach budowania wielkiej kariery. W poniższych fragmentach cel formułowany jest nie tyle jako maksymalizowanie osiągnięć, co posiadanie zrównoważonej ścieżki zawodowej, na której orientacja materialistyczna i wartości postmaterialne wzajemnie się uzupełniają. To wzorzec sukcesu zawodowego, rozbudzony dostępnymi możliwościami (lokalizacja dużego miasta) i posiadanymi zasobami (wykształcenie), do którego aspirują ci „zupełnie zwykli” w nadziei, że uda im się zrealizować pasję, zainteresowania, czyniąc pracę wartościowym obszarem życia.

To krąg absolwentów wydziałów głównie humanistycznych lub artystycznych mieszkających w Warszawie lub jej bezpośrednich okolicach. Jesteśmy zupełnie zwykli, ale skażeni myślą, pragnieniem by to co robimy miało sens i przynosiło nam satysfakcję finansową owszem, ale nie tylko. [COVID.1_154_K46]

Spędzamy w pracy jedną drugą życia. Jeśli pójdę do pracy po same pieniądze, aby zarobić i się utrzymać bez pasji, nie potrwa to długo. Błędem też było pracować jako pracownik nie do końca

spełniona w tym co robiłam i przedłużać taką sytuację, teraz w pełni zaczynam zdawać sobie z tego sprawę. [PB_18_K35]

W czerwcu zeszłego roku ukończyłam internetowy kurs dziennikarstwa, z czego jestem bardzo zadowolona. Być może gdyby nie zaraza, nie zdecydowałabym się na taki krok. Rozpoczęłam także współpracę z niezależnym serwisem internetowym i publikuję tam swoje artykuły, co prawda hobbystycznie, ale to także moja praca nad umiejętnościami, mała cegiełka, która buduje rozwój osobisty. [COVID.2_232_K.39]

Poczucie sensu (Karwacki, Błędowski 2020), wspomniane w powyższym fragmencie, jest zakorzenione w indywidualnej hierarchii wartości, osobistych predyspozycjach jak i cechach osobowości autorów pamiętników. Ich uwaga koncentruje się na tym, co subiektywnie ważne – w narracjach widoczna jest swoista bezkompromisowość w dążeniu do autentyczności i samorealizacji. Oczywiście, kwestie materialne nie pozostają bez znaczenia, jednak osiągnięcie ich następuje na drodze osobistego spełnienia. Stawia to określone oczekiwania wobec pracy zawodowej. Pamiętnikarze poszukują zatrudnienia spójnego z zainteresowaniami. Praca ma być ciekawa, atrakcyjna – ma motywować do zmiany, wzrostu i pozwalać rozwijać talenty, co oznacza, że nie może nudzić. Taka praca daje satysfakcję i emocjonalne spełnienie. Dla części pamiętnikarzy jest to najważniejsza wartość, priorytet przekładany ponad kwestie materialne, także ponad związaną z nią stabilność życiową. Orientując działania na poczucie spełnienia, porzucają stałe zatrudnienie, wybierając pracę projektową – ekscytującą, lecz o stosunkowo krótkiej perspektywie, decydują się na zmianę ścieżki kariery i koncentrują na nauce nowych możliwości lub podejmują ryzyko przekształcenia posiadanego talentu w źródło dochodu.

W pracy, w której jestem, pracuję od prawie pięciu lat. [...] No i trafiły się te Włochy. Marzenie. Praca przy festiwalu filmowym. Północ Włoch. Bliskość Słowenii na weekendowe wypady. Bardziej niż przyzwoite wynagrodzenie. Przy tym myśl „Przez te dwa miesiące we Włoszech będę wysyłała CV i szukała pracy, by mieć do czego wracać po zamknięciu festiwalu”. [...] W międzyczasie dojrzałam do decyzji o rezygnacji z pracy. Przez przeniesienie daty festiwalu mogę złożyć wypowiedzenie z maksymalnym terminem 3 miesięcy, nie z dnia na dzień. Nikt nie będzie miał do mnie pretensji. Euforia. Moje życie się zmienia – na lepsze! Spełniam marzenie. [COVID.1_233_K33]

Jestem w procesie, który zaprowadzić mnie ma do samodzielnego życia, niezależności od nikogo i niczego. Do czegoś o czym wielu marzy a niewielu ma na tyle odwagi i chęci by wcielić to w życie. Po kilku latach pracy na etacie. Po zakończonych studiach, które nie były tymi najbardziej wymarzonymi. Po zakończonym długoletnim związku, gdzie kto inny był najważniejszy w moim życiu

a nie ja sama. Chcę spełniać swoje marzenia. Pierwsza fala pandemii była dla mnie poza początkowym strachem, wspaniałą okazją do rozwoju. Już przed nią podjęłam rozmaite kursy, które miały przybliżyć mnie do moich celów. Podczas pierwszej fali poczułam, że świat teraz stoi a ja mogę iść na przód. [...] Cały czas zajmuję się kursem grafiki komputerowej. Bardzo zajmujący i czasochłonny. Zawiera w sobie siedem różnych programów i inne zagadnienia. Certyfikat kończący kurs jest międzynarodowy i na równi ze studiami podyplomowymi. Moim cichym a coraz bardziej głośnym marzeniem staje się założenie własnej firmy. [COVID.2_121_K33]

Postanowiłem wykorzystać szansę, którą dostałem od losu w formie mieszkania w domu rodzinnym i zgromadzonych oszczędności. Wiem, że nie będę mógł żyć tak w nieskończoność. Póki co jednak, zdecydowałem się nie szukać desperacko nowego miejsca zatrudnienia. Skupiam się głównie na pisaniu, ponieważ wiem, że później mogę na to nie mieć tyle czasu. Ten aspekt również rozwinę później. Ponadto wychodzę z założenia, że nie chcę obecnie szukać pracy jakiegokolwiek. Po pierwsze nie jest mi ona w tym momencie niezbędnie potrzebna, a po drugie, boję się, że nagle okaże się, że stan epidemiczny mija, życie wraca do "normalności", a ja zostanę z ręką w nocniku, to znaczy z jakąś kiepską umową, która będzie mnie ograniczać w szukaniu nowego miejsca zatrudnienia. [COVID.1_257_M30]

Obok wizji dynamicznych karier i niezależności w prowadzeniu własnej działalności czy realizacji pasji, praca ma umożliwić budowanie stabilnego życia w wymiarze jednostkowym i społecznym. Pamiętnikarze oczekują zatrudnienia, które będzie wiązało się z wykonywaniem godnej, uczciwej pracy za adekwatne wynagrodzenie. Ich aspiracje są zbieżne z wzorcem klasy średniej powstałej na gruncie społeczeństw dobrobytu w ubiegłym wieku w krajach Europy Zachodniej (Reckwitz 2021). Odnoszą się do wiary w merytokrację jako podstawowej reguły organizującej rynek pracy, na którym wysiłek oraz lojalność względem pracodawcy mają być postawą budowania statusu społecznego (Tamże).

Zawsze pragnęłam, aby moja praca przynosiła jakąś korzyść [...]. Chciałam, aby moje stanowisko wzbudzało szacunek, żeby wymagało ode mnie solidnej pracy, za którą dostanę równie solidne wynagrodzenie. Chciałam, żeby jakiś uczciwy pracodawca zaufał mi i dał mi możliwości rozwoju siebie i firmy. [PB_109_K25]

Pracowałam więc tak sobie z dnia na dzień, licząc, że uczciwa praca do czegoś mnie doprowadzi. Że wkrótce dostanę etat, jak mi powiedziano, spłacę długi, może za parę lat wreszcie wezmę kredyt na mieszkanie i przestanę wrzucać pieniądze w wynajem, jak robię już od 10 lat. Porzuciłam wszelkie inne zajęcia zarobkowe, bo kolidowały mi ze zmiennymi godzinami dyżurów w agencji. Myślałam, że inwestuję tym w przyszłość - wtedy nie miałam jeszcze pojęcia, jak wielka to naiwność. Jako dziennikarka chciałam być w pełni dyspozycyjna, wreszcie nie rozdrabniać się na małe zlecenia, ale całkowicie poświęcić się zawodowi, który kocham. [COVID.1_321_K29]

Egzemplifikacją tych oczekiwań są narracje autorów pamiętników, którzy wykonują zawody zaufania publicznego, jak profesja nauczyciela czy psychologa, oczekując przy tym, że ich wkład na rzecz społeczeństwa zostanie wynagrodzony adekwatnie do posiadanych kwalifikacji i ponoszonej odpowiedzialności. Nie są to aspiracje ukierunkowane na wielkie kariery, raczej na umiarkowany, ale stabilny prestiż. Oczekiwania wzmacniają doświadczenia i wzorce płynące z pracy za granicą lub obserwacji reguł rządzących tamtejszym rynkiem pracy. Pamiętnikarze wskazują na państwa europejskie, w których zawody powiązane ze statusem starej klasy średniej nadal pozwalają – według nich – zająć relatywnie wysokie i stabilne pozycje w strukturze społecznej.

Odkąd byłam pełnoletnia każde wakacje studenckie i każdy urlop wakacyjny spędzałam dorabiając na plantacjach warzyw i owoców za granicą. Żadna praca nie hańbi, a utrzymywać się trzeba. Swoją drogą, niesamowite, że jakiś tysiąc kilometrów stąd za pracę w polu, gdzie nie wymaga się żadnych kwalifikacji, a odpowiedzialność prawie zerowa, człowiek zarabia 3 razy więcej, co w Polsce edukując dzieci i młodzież – przyszłość tego narodu. [COVID.2_238_K.31]

Chciałabym zarabiać godnie, albo chociaż mieć nadzieję na dobre zarobki. Wiem, że na świecie szanuje się specjalistów i to się przekłada na zarobki. Nawet 30 kilometrów od mojego domu psycholog zarabia z 8 razy więcej. W Niemczech. To wkurza, bo też bym chciała być zadowolona z finansów i z pracy, a tak wyszło, że u nas jest tak dużo mniej za tą samą, a nawet bardziej trudną, bo przeładowaną, bez standardów i wsparcia systemowego pracę psychologa [...] Chciałabym doświadczać spokoju, radości, harmonii:) I tego, że zarobki pozwalają na rozwój własny i zawodowy i dają prestiż i pozycję społeczną. O właśnie, to jest to co mi się marzy, choć może nie powinno się o tym mówić. Zależy mi na pozycji społecznej. [PB_86_K31]

W wielu pamiętnikach postrzeganie pracy zostaje ograniczone do wymiaru instrumentalnego, a ona sama jest postrzegana przede wszystkim jako narzędzie służące do realizacji innych ważnych dla jednostki celów, zarówno materialnych, jak i związanych z prestiżem i samorealizacją. Następuje obniżenie aspiracji zawodowych do poziomu posiadania stabilnego zatrudnienia, które zapewni spokojną egzystencję i realizację życiowych planów, ale także pozwoli jednostce utrzymać miejsce w świecie, które daje jej poczucie własnej wartości poprzez wypełnianie społecznych norm i budowanie pozycji w obszarach pozazawodowych.

Marzę o stabilnej pracy na dłuższy okres. Nie chcę ciągle szukać i szukać. Brak stabilności jest bardzo męczący, utrudnia zaplanowanie czegokolwiek. [PB_221_K38]

Myślałam wtedy, że złapałam Pana Boga za nogi: dogodne godziny pracy, ciepłe biuro, pensja co miesiąc bez opóźnień, premie, trzynastka itp., itd. Co prawda płaca niziutka i marne perspektywy rozwoju, ale generalnie, to żyć – nie umierać! Mój mąż nie zarabia tak źle, więc jakoś sobie poradzimy, a ja będę dawała z siebie wszystko, żeby dostać umowę na czas nieokreślony, to może zagrzeję tam miejsce aż do emerytury. [...] Umowa o pracę to dla mnie raczej ważna sprawa chociażby dlatego, że chcę mieć jeszcze dzieci i fajnie byłoby zapracować na urlop macierzyński i mieć do czego po nim wrócić. Poza tym składki zdrowotne itp. [PB_175_K31]

Potem przez 8 godzin pracowałam w pracy, której nie lubię, ale teraz tym bardziej nie mam szans na zmianę. Poza tym jak tylko narzekam, to mam wyrzuty sumienia, że powinnam się cieszyć, że mam pracę, że mam z czego żyć i nie muszę się martwić. [...] Dzisiaj motywuje mnie sam fakt posiadania pracy, bo nie każdy ma to szczęście. Nie każdy też jest w stanie pozwolić sobie na podróż, które my już przeżyliśmy i z których wspomnień nikt nam nie zabierze. [COVID.1_222_K29]

Pracuję z oddaniem i zaangażowaniem godnym lepszej sprawy, ale moim priorytetem są i zawsze były pieniądze, a ściślej stosunek zarobionych środków do pozostałego czasu wolnego na samorealizację. [COVID.1_28_M39]

Na postrzeganie znaczenia pracy w życiu jednostki ma z pewnością moment, w jakim powstały narracje, tj. okresy bezrobocia (lub ich wspomnienia) oraz pandemia Covid-19. Jednak zawarty w nich szerszy kontekst biograficzny, wskazuje, że obniżenie aspiracji nie jest tymczasowym kryzysem, a konsekwencją głębszych przemian. Budowanie statusu społecznego poprzez jakość i charakter wykonywanych zadań zawodowych jest ograniczone. Pamiętnikarze ciągle postrzegają atrakcyjną, ciekawą czy prestiżową pracę jako wartościową, ale w praktyce codzienności to wymiar ekonomiczny zatrudnienia staje się kluczowy – to w jaki sposób środki można wykorzystać i jaką jakość życia dzięki nim zapewnić.

Dobrobyt i dobrostan a budowanie statusu społecznego

W narracjach pamiętnikarzy wybrzmiewają charakterystyczne dla orientacji materialnej aspiracje związane z osiągnięciem takiej pozycji ekonomicznej, która pozwoli zaspokoić potrzeby w zakresie dóbr i usług, zapewniając przy tym poczucie bezpieczeństwa i umożliwiając jednostce dalszy wzrost i reprodukcję statusu społecznego. Cytowane poniżej fragmenty lokują kierunek dążeń autorów bliżej wzorca starej klasy średniej, gdzie kluczowe jest osiągnięcie odpowiedniego poziomu dobrobytu. Posiadanie domu, mieszkania,

samochodu czy oszczędności stanowi przy tym przede wszystkim formę zabezpieczenia socjalnego i wyraz niezależności jednostki. Pamiętnikarze chcą godnego życia dla siebie i swoich rodzin, a sukces finansowy jest pierwszy filarem, który ma to pragnienie spełnić.

Miałem piękne plany, według których mimo ogromnych rat za kredyt pochłaniających ponad połowę mojej wypłaty, za mniej więcej 10 lat będę budował dom. Żeby ten plan się ziścił musiałem co roku odkładać mniej więcej 20 tysięcy złotych. Pierwszy rok, a dokładnie 10 miesięcy od kiedy mieszkamy w nowym mieszkaniu i płacimy za nie raty pozwolił zaoszczędzić zakładane 20 tysięcy i to z nawiązką. Bardzo mnie to cieszyło zważając, że musimy przecież całe mieszkanie wyposażyć. Co miesiąc kupowaliśmy coś nowego, dzięki czemu w marcu byliśmy bliscy temu, żeby wyposażenie było kompletne. [COVID.1_60_M30]

Co prawda budujemy stale finansową poduszkę bezpieczeństwa, ale ta poduszka nie jest po to, żeby ją kiedyś zjeść, tylko żeby zainwestować. Moim marzeniem było kupno mieszkania (dom już mamy – tylko w kredycie), które będzie albo na wynajem, albo dla dziecka. Albo po prostu na moją emeryturę. Gdyż jako drobny przedsiębiorca mam prognozowaną emeryturę 350zł... Tak przynajmniej wylicza mi ZUS. Drobnymi krokami zbliżamy się do realizacji mojego celu. Jeszcze sezon, może dwa i będziemy mieli mieszkanie na wynajem. To kilkaset złotych w budżecie z wynajmu i jakiś tam dochód na emeryturze. [COVID.1_179_K43]

Pamiętnikarze dążą do „typowego” dla klasy średniej standardu życia ukształtowanego przez zachodnioeuropejskie społeczeństwa dobrobytu w ubiegłym wieku. W tym przypadku cele sprowadzają się raczej do zdobycia i utrzymania pewnego minimum niż eksponowania statusu społecznego na drodze konsumpcji. Pamiętnikarze chcą stabilnego życia, w którym znajdzie się przestrzeń na odpoczynek, czas wolny, rozwijanie relacji z innymi i wspieranie potomstwa. Jednocześnie ton ich wypowiedzi sugeruje dystans wobec tych dążeń. Ich aspiracje – nie za duże mieszkania, wakacje w Polsce, używane samochody, codzienne zakupy służące zaspokajaniu potrzeb – są raczej pewnego rodzaju kompromisem z rzeczywistością. Urealnione ambicje oddają stan społeczeństwa dorabiającego się, goniącego za Zachodem, ciągle zabiegającego o standard życia starej klasy średniej w świecie, w którym o pozycji jednostki świadczą już inne wartości i osiągnięcia.

Nigdy nie mieliśmy potrzeby posiadania wielkiego domu, dobrych samochodów, wakacji na Bali, ot, typowa klasa średnia z jej potrzebami przyzwoitego mieszkania (jak dobrze, że kiedy braliśmy kredyt nie dawali nieograniczonych możliwości – nie mamy może 100 metrów, ale mieścimy się na 60 i jednak dajemy radę spłacać miesięczną ratę), wakacji raz w roku, spotkań z przyjaciółmi, zakupami ciuchowymi raz na jakiś czas i zapewnieniem przyzwoitego standardu dwójce dzieci. [PB_134_K49]

Są jednoosobowymi firmami oferującymi usługi doradcze, informatyczne czy consultingowe. Większość z tych osób najpierw zarabia na kredyt, potem na dzieci a dopiero potem na siebie. Żyją skromnie, nie biorą pożyczek na bieżące potrzeby, a jeśli już muszą to od rodziny nie z banku. Wakacje najczęściej spędzają w kraju. Raz na kilka lat wybierają się gdzieś dalej. Posyłają dzieci na zajęcia dodatkowe. Nie częściej niż 2 razy w tygodniu. Jedne zajęcia zwykle są sportowe drugie językowe, muzyczne lub informatyczne. Z tego co się orientuję nie mają możliwości odkładania pieniędzy na emeryturę. Tak wygląda sytuacja w nieobiektywnym kręgu ludzi, których znam na tyle dobrze, że swobodnie rozmawiamy o finansach. [COVID.1_154_K46]

Chciałabym normalnie żyć: pójść do kina, teatru, kupić dobre książki, płyty (lubimy z mężem słuchać muzyki), iść do restauracji, pojechać w ciekawe miejsce..., ubrać się jakoś przyzwoicie, opłacić dzieciom naukę języka... [COVID.1_17_K57]

Nie mogę się nadziwić i zazdrościć Niemcom. Żyją z jednej pracy i im wystarcza, a po pracy zajmują się tym co lubią. U mnie wszystko jest po to, aby dorobić. [COVID.2_76_M50]

Aspiracje zorientowane na wartości postmaterialne, takie jak poczucie wolności, swoboda ekspresji, przeżywanie życia w kategorii bogactwa doświadczeń, również są obecne w narracjach pamiętnikarskich, choć – jak wspomniano – bywają tłumione. Wyrażone zostają między innymi pod postacią wspomnień z czasów zmiany ustrojowej, w których zostaje ukazana wizja życia możliwa do osiągnięcia na drodze niemal nieograniczonej konsumpcji, napędzana deprywacją potrzeb i perspektywą nieograniczonych możliwości. Dążenia do lepszego, ciekawego życia ukierunkowują pragnienia niezależnie (czy wręcz w oderwaniu) od posiadanych na starcie zasobów i możliwości. Cel przyjmuje dwa kierunki, które mają zostać zrealizowane jednocześnie: finansowy sukces zapewniający dobrobyt, tak by można było maksymalizować przyjemności z życia bez poczucia martwienia się o przyziemne sprawy związane z utrzymaniem egzystencji.

Samorealizacja, posiadanie własnych dochodów oraz niezależność jest dla mnie priorytetem. Pamiętam, jako dziecko, a były to lata 90-te, często brakowało na dodatkowe przyjemności. Jedzenie, ubrania, owszem, ale już wakacje, czy jakieś zajęcia dodatkowe, były poza moim zasięgiem. Zresztą, jakie czasy takie życie. Jak najbardziej rozumiałam naszą sytuację, gdyż wychowywała mnie tylko mama, ale to nie znaczy, że się z nią godziłam. Od zawsze marzyłam o podróżach, życiu będąc wolnym człowiekiem bez żadnych ograniczeń, zwłaszcza finansowych, jak to do mnie dotarło zaczęłam się uczyć. Gdyż wcześniej różnie bywało. [PB_217_K39]

Oboje [z mężem] nie spełniamy się w swoim zawodzie, za to oboje kochamy podróże. Krótkie wypadki na weekend, samolotem, czy nawet zwiedzanie zakątków naszego kraju, to daje nam energię na kolejne tygodnie pracy, którą wykonujemy z myślą o finansowaniu naszych marzeń. [COVID.1_222_K29]

Pamiętnikarze aspirują do posiadania ciekawego życia, które ma również stać się sposobem budowania i wzmacniania statusu społecznego – nie tylko na drodze demonstrowania możliwości konsumpcyjnych. Decyzje dotyczące pozazawodowych aktywności nastawione na gromadzenie doświadczeń są traktowane jako inwestycje w przyszłość. Zgodnie z wartościami postmaterialnymi i wzorcem nowej klasy średniej liczy się autentyczność, samorealizacja, kreatywność, osobiste talenty, autorskie pomysły. Pamiętnikarze planują zatem długie podróże, które mają inspirować do tworzenia nowych biznesów, zdobywania kompetencji, budowania sieci kontaktów. Oczekują, że tego typu akty indywidualizmu zadziałają na ich korzyść, tworząc kapitał społeczno-kulturowy, który zaprocentuje w przyszłości.

Zaczynam planować moją podróż. Europejski klasyczny „Road Trip” - taki mam plan. [...] Za kilka dni rezerwuję pierwsze bilety. W głowie krążą mi słowa Ojca - "Chłopak potrzebuje odpoczynku...". Nie Tato, nie odpoczynku, potrzebuję dalszego Sensu. Typowe dla mojego pokolenia, bardzo typowe. Nic nadzwyczajnego. Tylko czy wybrałem odpowiednią drogę, żeby radzić sobie z brakiem Sensu. [...] Wróciłem. Inny, odmieniony? Z nowymi planami, pomysłami, pełny energii? Nastawiony na sukces? Nic już nie jest mi straszne? Nic już nie jest zagadką? Nie... wcale nie, niestety nie. Wróciłem taki sam jak byłem. Niepewny, zamyślony nad tym co dalej. Widziałem dużo podczas mojej podróży. Fakt mam kilka fajnych pomysłów na biznes, ale niepewność przed jutrem dosięgnęła mnie znowu tuż po tym jak przekroczyłem granicę Polski po tych ponad 3 miesiącach. [PB_36_M34]

Po jakimś czasie jednak korporacyjna monotonia dała mi się mocno we znaki. Powtarzalność pewnych czynności, sztywne godziny pracy, nieadekwatne do wykonywanych zadań wynagrodzenie, brak możliwości kreatywnego rozwoju i żywego kontaktu z ludźmi, procedury pozbawiające człowieka indywidualności, a także stres spowodowały, że zaczęłam odczuwać symptomy wypalenia zawodowego. Wizja następnych kilkunastu lat takiej pracy nie była zachęcająca. Widząc frustrację starszych stażem kolegów, postanowiłam coś z tym zrobić. Od dziecka karmiona byłam opowieściami o podróżach i odezwała się we mnie chęć przygody. Zaczęłam na nowo marzyć. Podjęłam decyzję o wyjeździe do Rumunii. [...] Pół roku w kraju Drakuli bardzo dużo zmieniło w moim życiu. Czulałam, że się rozwijam i przełamuję mnóstwo barier. To uczucie motywowało mnie do dalszych działań. Nabywałam nowe kompetencje i realizowałam się na wielu płaszczyznach. Mogłam pogłębiać swoje zainteresowania, uczyć się języków. Spędzałam dużo czasu w międzynarodowym towarzystwie i nawiązałam przyjaźnie z osobami ze wszystkich kontynentów. Prowadziłam kursy języka polskiego dla obcokrajowców, a organizując wieczory kultury polskiej stałam się niejako jej ambasadorką. Prowadziłam zajęcia w Centrum Romskim (miało to wpływ na późniejsze podjęcie przeze mnie studiów romologicznych), współpracowałam z różnymi instytucjami (szkoły, biblioteki, muzea itp.) przy organizacji wielu wydarzeń artystycznych. Dużo zwiedzałam, jeździłam autostopem, wspinałam

się. Brałam udział w festiwalach i konferencjach na temat praw człowieka. Na swojej drodze spotkałam wielu wspaniałych ludzi. Uczylałam się wielu rzeczy od nich, a oni uczyli się ode mnie. Byłam dumna z bycia Polką, Europejką, obywatelką świata. Realizowałam swoje pomysły i kształtowałam charakter. Mogłam tam zostać, ale wróciłam... pełna doświadczeń i z planami na przyszłość. [PB_149_K34]

Podobne aspiracje wybrzmiewają w kontekście reprodukcji statusu społecznego i inwestycji podejmowanych w obszarze rozwoju i edukacji potomstwa. Z jednej strony, autorzy pamiętników działają pragmatycznie i wspierają dzieci w zdobywaniu kompetencji, które mogą w przyszłości zaprocentować na rynku pracy, jak znajomość języków obcych. Z drugiej strony, chcą tworzyć dla nich możliwości uczestnictwa w doświadczeniach spójnych z wartościami i aspiracjami nowej klasy średniej, wzmacniając symbolicznie przyszłą pozycję. Działania zostają ukierunkowane na zajęcia dodatkowe służące realizacji własnych pasji i zainteresowań, rozbudzające postawy autonomii i wskazujące na znaczenie samorealizacji w życiu. W tym przypadku również istotne są podróże, które „otwierają na świat i ludzi” – nie są tylko formą odpoczynku, ale narzędziem kształtowania tożsamości oraz aspiracji nowych pokoleń.

Pozostałe plany: zarabiać na tyle, żeby było stać nas na naukę (języki obce, zajęcia dodatkowe, hobby dla dzieci, paliwo do auta, żeby to ogarnąć, rachunki, jedzenie, itp.). Moim marzeniem było jeszcze kupienie campera (na końcu tej długiej kolejki, od 15 lat na końcu kolejki i się nieprzybliży), ale to się chyba rozwiewa. [COVID.1_179_K43]

Oprócz wielu strat dziś mi tęskno za podróżami. Zawsze o nich marzyłam ale długo nie było nas stać. Dopiero ostatnie kilka lat sprawiło, że odwiedziliśmy kilka zakątków Polski oraz bliską zagranicę. Daleko nas nie wychyliliśmy, bo Wilno, Grodno, Lwów, Praga, Budapeszt, czy Legoland w Danii to nie są jakieś szalone wojaże ale coś co przydaje smaku codzienności, otwiera, szczególnie dzieci, na świat i ludzi oraz języki obce. Ciekawe, czy jeszcze kiedyś nam to będzie dane. [COVID.1_235_K45]

Należy przy tym zaznaczyć, że pamiętnikarze aspirują do posiadania życia satysfakcjonującego w różnych jego obszarach. Nie chcą podporządkowywać codzienności pracy zawodowej i korzystać z chwil odpoczynku, ale też na ogół nie porzucają codzienności, aby zrealizować pragnienia samorealizacji. Chcą życia komfortowego, wdrożenia idei *work-life balance* w szerokim znaczeniu. W cytowanych poniżej fragmentach wysuwa się aspekt emocjonalny i znaczenie jakie praca wywiera na jednostkę. W związku z tym różne aspekty życia traktowane są przez nich jako równorzędne cele, wzajemnie ze sobą powiązane

i tworzące jedną komplementarną całość, która obejmuje: pracę, sytuację finansową, rodzinę, poczucie osobistego spełnienia – szczęście.

Marzę o pracy łączącej kreatywność, działanie w zespole oraz dobrą płacę np. pisanie scenariuszy, prowadzenie audycji radiowych czy projektowanie ekologicznych rozwiązań oraz o własnym mieszkaniu, a za kilka lat mieć dzieci zdrowe, aby mogły mi w szczęściu towarzyszyć. Marzę o pracy 7 godzin i możliwościach finansowych dobrego menedżera. [COVID.2_161_K29]

Mój cel: mieć interesującą pracę, w której będę się czuła dobrze i stabilnie pod kątem finansowym. [COVID.2_214_K27]

Praca, rodzina lub jej brak, wieczna gonitwa w walce o złudne zapewnienie stabilizacji, płytkość relacji. Do tego niezaspokojone gdzieś w głębi pragnienie odkrywania i przygody. [COVID.1_229_K31]

Wartość pracy jest zatem relatywizowana w odniesieniu do tego, jakie życie może jednostce umożliwić lub ograniczyć – same czynniki ekonomiczne nie są tu wystarczające. Pamiętnikarze zwracają uwagę na te cechy sfery zawodowej, które wspierają dobrostan. Praca nie ma być przestrzenią wyczerpującej walki o status społeczny, lecz dopełniać życie w jego aspektach emocjonalnych i społecznych, m.in. ograniczać trudności. Obok wzrostu i rozwoju istotne jest przebywanie w przyjaznym środowisku, które będzie szanowało życie jednostki, jej zdrowie i rodzinę.

Chciałam pracy w godzinach od do, z wolnymi weekendami i wieczorami, z dodatkowymi benefitami. Takiej fajnej, żeby mi dawała radość, żeby mogła się czegoś nauczyć. Z umową o pracę i normalnymi pieniędzmi. [PB_176_K35]

Zawsze chciałyśmy pracy, która dawałaby nam radość i satysfakcję, a która nie byłaby mocno stresująca. I to wszystko. Przy takich warunkach zarobki pełnią rolę drugoplanową. [PB_175_K31]

Chciałbym dostać dobrą posadę w dobrej firmie – nie chodzi o wygórowane zarobki, ale komfort pracy, bezpieczeństwo, gdy pracodawca oferuje umowę o pracę na czas nieokreślony, a nie śmieciówkę, zazwyczaj korporacje dbają o swoich ludzi, oferując dodatki. W korporacji pójście na zwolnienie chorobowe albo opiekuńcze, gdy dzieciaki chorują zazwyczaj nie jest problemem. [PB_155_M36]

Praca – jak wskazuje między innymi przytoczony poniżej fragment pamiętnika – przestaje określać tożsamość jednostki i wyznaczać jej miejsce w społeczeństwie. W tekście autora pojawia się sugestia, że można żyć, a nawet maksymalizować satysfakcję z życia, nie pracując – korzystając ze zgromadzonych kapitałów czy z rozwiązania dochodu podstawowego. W takim ujęciu status społeczny zostaje odłączony od pracy rozpatrywanej

w kategoriach moralnych i jeszcze silniej podlega procesom indywidualizacji, własnym wyborom, hierarchiom wartości i aspiracjom, wyrażanych w nielinearnej biografii, stylu życia czy praktykach konsumenckich. Punktem wyjścia jednak pozostaje pozycja ekonomiczna, ale kluczowe jest to w jaki sposób przypisane do niej zasoby zostaną wykorzystane i przetworzone w kreowaniu i przeżywaniu ciekawe, wyjątkowego życia i w jaki sposób te decyzje zostaną odczytane w społeczeństwie.

To chyba nie najlepiej o mnie świadczy, bo w ogóle nie myślę o mojej pracy w kategoriach innych niż zarobkowe. [...] Według mnie nie żyjemy po to by pracować i szczerze nie rozumiem ludzi, którzy spełniają się w pracy. Nie zrozum mnie źle. Nie jestem jednym z tych, którzy idą do pracy ocierając łzy. Wprost przeciwnie. Lubię to co robię, ale nigdy nie rozpatrywałbym tego w kwestiach szczęścia czy spełnienia, tudzież życiowego celu. Prawdę powiedziawszy zazdroszczę moim rodzicom, którzy przechodzą w tym roku na emeryturę. Taki komfort stałego dochodu umożliwiającego godne życie bez konieczności wykonywania pracy, to byłby prawdziwy luksus. Świat marzenie. Zapewne dlatego ludzie tak chętnie biorą udział w loteriach liczbowych, bo śni im się taki właśnie komfort. Przez godne życie, bo to sformułowanie wymaga sprecyzowania, mam na myśli możliwość opłacenia rachunków, dobre jedzenie, schludny ubiór i wygląd, środki na mieszkanie w sprzyjającym środowisku i warunkach lokalowych, a nade wszystko resztę, a więc samorozwój, poprzez podróże i realizację swoich postanowień i pasji. [COVID.1_28_M39]

Przywołany fragment należy rozpatrywać jako raczej skrajny kraniec budowania statusu społecznego poprzez maksymalizowanie doświadczeń życiowych (przy jednoczesnym ograniczeniu znaczenia pracy), dzięki pozycji ekonomicznej, która te działania również legitymizuje. Na drugim biegunie plasowałoby się strategię wskazujące na znaczenie wartości, które włączają jednostkę w międzyklasowy wyścig i dają „obiektywne” narzędzia do pomiaru miejsca zajmowanego w strukturze, zwłaszcza wobec niższych pozycji.

Odróżnić się od klasy niższej – symboliczny wymiar średnioklasowych wartości

Znaczenie pracy i edukacji w kontekście budowania statusu średnioklasowego wyraźnie zaznacza się w sytuacjach, w których pamiętnikarze koncentrują wysiłki by uniknąć deklasacji. Brak pracy niemal jednoznacznie kojarzy się z degradacją w strukturze społecznej, co widoczne jest także w tych fragmentach diariuszy, w których autorzy

podejmują próby kwestionowania *status quo*. Podobnie jak w poprzednim cytacie, również w zamieszczonym poniżej widoczny jest dystans wobec normatywnego znaczenia pracy, rozumianego jako podstawa funkcjonowania człowieka w społeczeństwie. Pamiętnikarka nie dostrzega głębszego sensu pracy, a jednocześnie ma poczucie, że aktywność zawodowa odróżnia ją od tych, co „CHCĄ żyć z zasiłków”. Nawet potencjalne odrzucenie zasad merytokracji, czyli uznanych w społeczeństwie osiągnięć na drodze pracy własnej, stanowi powód do wstydu i przyczynę społecznego ostracyzmu.

Nie wiem o co dokładnie chodzi. Jestem w miarę bezpieczna, zdrowa. Nikt z moich najbliższych nie zachorował, finansowo jeszcze jest ok. A mimo to coś jest poważnie nie tak. Być może w taki sposób odczuwam brak pracy – dawno już nie byłam bez zajęcia zarobkowego. Nie za bardzo lubię pracować, to bardzo niepopularna rzecz do myślenia, czucia i mówienia. To postawienie się na równi z ludźmi, którzy CHCĄ żyć z zasiłków. Ja zgadzam się z Charlesem Bukowskim (który może rzeczywiście nie jest wzorem do naśladowania), który pisał: „Aby zostać przyjętym, musiałem się upodlić i opowiadać im pierdoły o tym, że zawsze traktowałem pracę jak drugi dom. Bardzo byli z tego zadowoleni.” Robię to samo, upadlam się, ale nie widzę w tym żadnego sensu. Wstyd mi przyznać się do tego przed bliskimi, że nie lubię pracować i nie chcę tego robić zwłaszcza w kontekście mojego zwolnienia z pracy, ale taka jest prawda. Przy czym nie mam siebie za osobę leniwą, chodzi tu więc o coś innego. [COVID.1_109_K.32]

Na negatywne konotacje związane ze statusem osoby bezrobotnej wskazują reakcje otoczenia i presja wywierana na jednostkę do podjęcia jakiegokolwiek pracy zawodowej. Każda forma zatrudnienia przynosząca dochód jest postrzegana w społeczeństwie jako lepsza strategia działania niż pozostawanie poza rynkiem pracy i w wielu przypadkach, korzystanie z pomocy państwa, co wiąże się z liberalną koncepcją jednostki, a jej samowystarczalność, niezależność, autonomia, postrzegane są jako cnota. Pamiętnikarze wspominają o napięciu pomiędzy normą społeczną zorientowaną na zachowanie niezależności, samodzielności finansowej, a dążeniem do zdobycia zatrudnienia zgodnego z aspiracjami. W ich wypowiedziach wybija się gotowość do walki o średnioklasowe pozycje, nawet jeśli miałyby mieć głównie symboliczny charakter.

Ciągle się słyszy, przecież jak wiele jest ofert pracy – a Ty nie pracujesz? A ja odpowiadam: Tak, nie pracuję! I już czuję ten wzrok na sobie, mówiący wszystko. Ten wzrok jest bardzo wymowny, nawet słów nie trzeba już wtedy w ogóle. Dlaczego mam się z tego tłumaczyć? Dlaczego nie mogę mieć pewnych wymagań? Czy jak się jest osobą bezrobotną, poszukującą pracy to znaczy: zdesperowaną biorącą wszystko co aktualnie jest na rynku pracy? [PB_228_K35]

W moim przypadku z racji tego, że odeszłam sama z pracy, moja reakcja na komentarze otoczenia też była specyficzna. Mówili – idź do jakiegokolwiek, obojętnie jakiej. Odpowiadałam, że gdybym chciała mieć jakąkolwiek pracę, to bym się przecież nie zwalniała. Nie po to podjęłam taką decyzję, żeby teraz iść np. na kasę. Choć fakt faktem, ich pensja niewiele była mniejsza od mojej w firmie macierzystej i to już na starcie. [PB_30_K35]

Osiągnąłeś pewien status społeczny, masz to co masz dzięki wielu wyrzeczeniom, o których nikt nie wie. I co, masz teraz nagle zacząć sprzedawać wędliny w mięsnym, byleby tylko ktoś nie pomyślał o tobie jak o nieudaczniku? [PB_167_K30]

Gdy zdobycie celu kulturowego, jakim jest oczekiwany poziom życia i wysoka pozycja ekonomiczna, staje się trudne, symboliczne atrybuty położenia klasowego nabierają kluczowego znaczenia. Następuje silniejsze przywiązanie do instytucjonalnych sposobów działania, zakorzenionych w średnioklasowych wartościach i zasadach merytokracji. Wyższe wykształcenie, adekwatna do niego praca, wprowadzicie nie skutkują osiągnięciem oczekiwanego standardu życia, ale pozwalają, mimo to wzmacniać status społeczny jednostki. Przynajmniej na pewnym etapie, na przykład wejścia w dorosłość, aspiracje zostają celowo ograniczone do symbolicznego utrzymania się w granicach klasy średniej – uniknięcia deklasacji i utrzymania klasowej odrębności.

Wszyscy wiedzą, że kilka miesięcy temu skończyłem studia, które kosztowały mnie wiele wyrzeczeń – dlatego naturalne jest, że szukam pracy w wyuczonym zawodzie. Ten argument do niektórych jednak nie przemawia – często spotykam się z zarzutami, że powinienem przestać być wybredny i przyjąć propozycję każdej pracy: jako kelner, na kasie w supermarkecie lub w telemarketingu. W takich chwilach szczególnie mocno nachodzą mnie chwile zwątpienia: gdybym chciał podjąć jakąkolwiek pracę, po co miałbym przez tyle lat studiować? Nie chcę być źle zrozumiany – wiem, że wielu moich rówieśników pracuje (na stałe lub tymczasowo) poniżej swoich kompetencji. Uważam jednak, że dorabiać w ten sposób można sobie w trakcie nauki, natomiast człowiek z dyplomem powinien mierzyć wyżej. Pragnę podkreślić, że nie mam wygórowanych wymagań odnośnie zarobków. [PB_12_Mx]

Mój chłopak starał się mnie dopingować ale ja każdą rozmowę na temat pracy traktowałam jak atak. Czułam, że Michał ma mi za złe to, że nie pracuję. Wydawało mi się, że ma mnie za gorszą. Często się przez to kłóciliśmy. Denerwowałam się gdy mi mówił, że potrzebują kogoś w warzywniaku, albo w Stokrotce. To było dla mnie najgorsze. Byłam zła, że tak nisko mnie ceni, a on ciągle mi powtarzał: „Znajdź w końcu byle co”. Nie chciałam mieć byle jakiej pracy, byle jak zarabiać i byle gdzie. [PB_139_K27]

Podobne motywacje rozpoznawane są wśród kobiet, autorek pamiętników, które łączą obowiązki rodzicielskie z zawodowymi. W ich przypadku chęć pozostania aktywną na rynku pracy jest wyrazem dążenia do bycia widzianą w społeczeństwie. Realizując możliwości związane z wyższym wykształceniem i wcześniejsze doświadczenia zawodowe, mogą pozycjonować swoje miejsce w strukturze społecznej według uznanych wartości i norm. Jak bowiem podsumowuje jedna z autorek: kobieta, która nie pracuje, nie jest szanowana – mając najpewniej na myśli stereotypy dotyczące pozbawionych ambicji „kur domowych” czy antywzorzec „matki”.

W dzisiejszych czasach źle się patrzy na kobietę bez pracy, nie szanuje się takich, które poświęciły swoje kariery i zajęły się domem i wychowywaniem dzieci. [PB_146_K25]

Chciałam przecież zostać jeszcze przez jakiś czas w domu z moimi bliźniakami, byli jeszcze tacy maleńcy, potrzebowali mojej obecności, bo urodzili się wcześniej niż powinni, byli tacy krusi. Z drugiej strony moja ambicja krzyczała, co teraz będzie, wypadniesz z rynku pracy, już nikt Cię nie zatrudni, będziesz technologicznie do tyłu, przecież koleżanki z pracy wracały do pracy nawet po trzech miesiącach od porodu, a ty co? Co z latami włożonymi w naukę, trudem jaki włożyłaś by osiągnąć to co chciałaś?! [PB_25_K32]

Wzorce te zakotwiczone są w znaczeniu jakie przypisuje się aspektom ekonomicznym, będących miarą wartości człowieka. Wykonywanie pracy zarobkowej wiąże się ze niezależnością – nie tylko wynikającą z etosu starej klasy średniej, ale również w przypadku kobiet, z procesów liberalizacji życia społecznego.

Nie dopuszczałam również myśli, że mogłabym stać się utrzymanką swojego partnera. Taka sytuacja, w ogóle nie wchodziła w grę. Z domu rodzinnego wyniosłam wzorzec, że kobieta powinna również zarabiać iłożyć na dom, a nie polegać tylko i wyłącznie na mężczyźnie. Mimo tego, iż zapewnienia mojego partnera o tym, że przecież on zarabia, posiada jakieś oszczędności i będzie potrafił zapewnić nam byt były w teorii realne, jednak dla mnie kompletnie nie do przyjęcia. Moja duma i honor, które na to nie pozwalały to jedno, ale przerwa w pracy, a co za tym idzie przerwa w CV to drugie. [PB_24_K29]

Jeszcze bardziej załamuje mnie myśl, że jeśli nie dostanę pracy, to mój mąż będzie musiał mnie utrzymywać. On nie ma z tym problemu, ale ja jakoś lubię być niezależna. Mieć poczucie, że nie jestem bezwartościowa. [PB_175_K31]

Brak pracy = poczucie braku wartości, polegania na kimś ekonomicznie, proszenie o pieniądze. Poza tym – poszerzająca się dziura w CV. [COVID.1_233_K33]

Aktywność zawodowa podejmowana jest przez kobiety także z intencją kształtowania pożądanых wzorców wśród jej potomstwa i wskazywaniu kierunku ścieżki budowania statusu społecznego w przyszłości.

Kiedy nie pracuję – mam wyrzuty, że nie jestem dobrym przykładem [dla dzieci] i też będą chciały w życiu nie pracować. Po prostu źle się czuję nie pracując. [COVID.1_315_K38]

W przypadku mężczyzn trudności z poradzeniem sobie na rynku pracy godzą w ich rolę jako głowy rodziny.

W czasie, gdy “dochodziłem” do bezrobocia, a następnie formalnie byłem bezrobotnym, moje dwie córki były już osobami dorosłymi (30 i 27 lat w 2015 roku). Nie znalazłem w ich oczach zrozumienia, że znajdują się w trudnej sytuacji. To co mówiły i okazywały było raczej wyrazem zakłopotania pomieszanego z irytacją. Nie wyrażone pytanie: Dlaczego, do cholery, nie zarabiasz? Skoro nasza matka potrafi w tym samym czasie przynosić do domu po kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie. Im dłużej zastanawiam się, dlaczego tak się stało, tym więcej dostrzegam uwarunkowań. Jednym z najważniejszych jest sposób, w jaki obie zostały wychowane przeze mnie i przez ich matkę. System wartości, który otrzymały w spadku po nas, był zbyt mocno nastawiony na sukces, w tym także sukces finansowy. Jego brak, oznaczał klęskę, a osoba, która nie potrafi odnieść sukcesu nie jest godna szacunku. Teraz, po okresie gwałtownych zmian w moim życiu, nie podzielam tego systemu wartości, ale w dalszym ciągu jest on obecny w przekazie matki obu moich córek. [PB_21_M59]

Przywołane fragmenty pamiętników świadczą o silnym zakorzenieniu w społeczeństwie wartości leżących u podstaw klasy średniej, napędzanych i wzmacnianych liberalnymi przemianami w sferze społeczno-gospodarczej. Przywiązanie do etosu pracy własnej, poczucia niezależności i samostanowienia poprzez uzyskanie wyższego wykształcenia i pozostania aktywnym na rynku pracy w zawodach uznawanych za *white collar* pozwala utrzymywać dystans wobec klasy niższej. Nawet jeśli uznane instytucjonalne środki nie prowadzą do spełnienia ambicji, pozostaje poczucie symbolicznego czy wręcz moralnego zwycięstwa.

Pamiętnikarze w swoich dążeniach z jednej strony koncentrują się na wartościach materialnych – dla części priorytetem pozostaje stabilne życie osiągnięte na drodze pracy zarobkowej, która ma być znacząca dla społeczeństwa, przynosić prestiż społeczny i bezpieczeństwo egzystencjalne. Z drugiej strony, silnie wybijają się ambicje zorientowane postmaterialnie, z dominującym znaczeniem wolności jednostki, samospełnienie i maksymalizowanie satysfakcji z życia w różnych jego obszarach. W praktyce najczęściej

oznacza to wzrost aspiracji – łączenie dążeń zarówno ukierunkowanych na „dogonienie” pewnego standardu życia utożsamianego z klasą średnią z ambicjami manifestowania statusu społecznego poprzez konsumpcję i realizację swojego potencjału jako jednostki w świecie.

W obliczu posiadania niewystarczających zasobów oraz malejących szans na budowanie silnej pozycji w strukturze społecznej, nadszarpnięta zostaje wiara w narrację o „nieograniczonych możliwościach” i „świecie, który stoi otworem”. Odczuwając depryzację w zakresie zaspokojenia często podstawowych potrzeb, pamiętnikarze balansują pomiędzy dążeniem do stabilizacji a pragnieniem poczucia osobistego spełnienia. Orientacja na aspiracje postmaterialne kształtuje się przy tym do pewnego stopnia niezależnie od realizacji ambicji „niższego rzędu”. Autorzy pamiętników pragną atrakcyjnego życia dla siebie i swojego potomstwa, nawet gdy osiągnięty poziom dobrobytu nie spełnia ich oczekiwań. Jednocześnie wykazują przywiązanie do instytucjonalnych sposobów działania. Awans społeczny i utrzymanie pozycji w strukturze na drodze ścieżki edukacyjno-zawodowej pozwala zdobyć kapitały o znaczeniu symbolicznym i odróżnić się od klasy niższej.

Rozdział VI. Strategie statusowe wobec potrzeb egzystencjalnych jednostki

Niniejszy rozdział koncentruje się na omówieniu strategii adaptacyjnych, jakie pamiętnikarze przyjmują, aby realizować podstawowe cele kulturowe, odnoszące się do podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Już poprzednia część pracy wykazała, że ich dążenia do spełnienia średnioklasowych wzorców są konfrontowane z zewnętrznymi uwarunkowaniami oraz posiadanymi zasobami. Paradoksalnie, mimo konieczność obniżania aspiracji, presja na osiągnięcie nie maleje, co wpływa na subiektywnie postrzeganą jakość życia. Przyjęcie perspektywy celów nadrzędnych w ujęciu Tomasza Kocowskiego oraz powiązanych z nimi potrzeb podstawowych – odnoszących się zarówno do specyfiki „świata biosystemów”, jak i uwzględniającej „cele dalekosiężne, realizowane w toku całego życia lub znacznej jego części” (Kocowski 1978, s. 49) tworzy ramy analityczne, które zostaną wykorzystane w dalszej części rozprawy.

Pierwszy cel nadrzędny związany z dążeniem człowieka do „utrzymania własnego życia” odnosi się do spełniania grupy potrzeb egzystencjalnych, obejmujących potrzeby pokarmowe, potrzeby ekologiczne, rekreacyjne (odpoczynku), zdrowotne, bezpieczeństwa oraz mieszkaniowe (Kocowski 1978). Choć można rozumieć je szeroko, odnosząc do praktyk konsumpcyjnych oraz wartości postmaterialnych i tworzenia atrakcyjnego życia w różnych jego obszarach, na potrzeby niniejszego rozdziału przyjęta zostaje definicja zaproponowana przez Tomasza Kocowskiego, podkreślająca ich pierwotny, podstawowy sens i aspekty materialne. W związku z tym w rozdziale uwzględnione zostają przede wszystkim te potrzeby egzystencjalne, które rezonują ze strategiami statusowymi i aspiracjami klasy średniej, a więc: osiągnięcie potrzeb bezpieczeństwa poprzez pracę zawodową i sytuację finansową, dążenie do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych oraz zapewnianie potrzeb zdrowotnych i rekreacyjnych.

Fundamenty bezpieczeństwa egzystencjalnego – stabilne zatrudnienie i finanse

Zgodnie z merytokratycznymi zasadami kształtowania średnioklasowego statusu społecznego, zaangażowanie w pracę zarobkową ma zapewnić – w wariancie optymalnym – poziom dobrobytu adekwatny do poziomu rozwoju społeczeństwa oraz zagwarantować stabilność zajmowanej pozycji. Realizacja potrzeb i ambicji wiąże się przy tym z panowaniem nad niepewnością i ograniczaniem ryzyk, czyli z koniecznością „przeciwdziałania istniejącym lub możliwym, stałym lub losowym zagrożeniom egzystencji” (Kocowski 1978, s. 120). Średnioklasowy status społeczny mierzony jest nie tylko wartością osiągnięć, ale również odpornością na lokalne i globalne wstrząsy, co oznacza, że dla jego jakości – a szerzej jakości życia – istotne pozostaje zaspokojenie potrzeb bezpieczeństwa. Działania podejmowane przez jednostkę mają sprawić, że nie tylko zrealizuje swoje materialne aspiracje, ale utrzyma je, ograniczając prawdopodobieństwo wystąpienia zagrożeń oraz minimalizując skalę ich oddziaływania.

Narracje pamiętnikarzy wskazują, że utrzymanie średnioklasowego statusu pozostaje w ścisłym związku z zabezpieczeniem stabilności egzystencji, co lokuje w centrum analizy potrzeby bezpieczeństwa. Pamiętnikarze dążą do uzyskania wysokiego lub – częściej – wystarczającego standardu życia, który pozwala na pokrywanie bieżących wydatków, gromadzenie kapitału z myślą o zakupie nieruchomości oraz realizację innych życiowych planów, w tym związanych z założeniem rodziny. Z pewnością przyjętą perspektywę, czyli orientację materialistyczną, wzmacnia moment powstawania tekstów – okresy bezrobocia i pandemia Covid-19. Wartości postmaterialne, związane z zaspokojeniem potrzeb wyższego rzędu i pozycjonowaniem się w strukturze społecznej poprzez wykonywanie pracy prowadzącej do samorozwoju i realizacji potencjału stają się mniej istotne. Poniższe fragmenty wskazują, że traktowane są przez pamiętnikarzy jako dodatkowy „bonus”, niekoniecznie zaś cel sam w sobie.

Myszę też, że zmiana pracy z własnej woli w tym momencie wchodziłaby w grę tylko przy istotnej podwyżce i minimum rocznej umowie - także nadzieje na zmianę pracy po to, żeby robić coś ciekawszego i się rozwijać zawodowo, raczej trzeba odłożyć. [...] proces rekrutacyjny z perspektywą pracy ciekawej, ale z umową na okres próbny przestaje być szansą na rozwój zawodowy, a staje się niestety zagrożeniem dla bezpieczeństwa ekonomicznego - kredyt sam się nie spłaci, a banki nie są

zainteresowane rozwojem zawodowym kredytobiorców, tylko ich wypłacalnością, zwłaszcza w przypadku jednoosobowych gospodarstw domowych. [COVID.1_71_K34]

Kiedy myślałam jeszcze o zmianie pracy, chciałam zrobić to na własnych warunkach, chciałam jeszcze polepszyć moją sytuację, a na mniejsze wynagrodzenie zgodziłabym się dopiero kiedy praca byłaby pracą marzeń. Prawda jest jednak taka, że wiele osób wśród moich znajomych, w tym ja, nie mamy wymarzonej pracy. Praca nas nie definiuje, nie podnieca, staje się tylko środkiem do celu. [COVID.1_109_K32]

Dążenie do uzyskania stabilności życiowej poprzez jakość zatrudnienia stanowi wspólny mianownik różnych działań podejmowanych przez pamiętnikarzy, którzy chcą osiągnąć lub utrzymać średnioklasowy status społeczny. Można przyjąć, że podstawowy, konformistyczny scenariusz zakłada ukończenie studiów oraz pójście do pracy – najczęściej najmniej, w ramach stosunku pracy – co ma zabezpieczyć oczekiwany standard życia i umożliwić realizację dalszych planów. Pożądanym miejscem zatrudnienia są zwłaszcza struktury korporacyjne oraz instytucje publiczne. Łączą się z nimi ważne dla pamiętnikarzy atrybuty pracy etatowej: umowa o pracę na czas nieokreślony (lub realna perspektywa jej uzyskania), stabilność zatrudnienia – szczególnie w sektorze publicznym – czy relatywnie wysokie wynagrodzenie, jakie można uzyskać w dużych firmach prywatnych.

No ale z dobrych wiadomości to zmieniam pracę. Jestem w obecnej do końca czerwca, potem urlop i od 13 lipca do nowej. Mam nadzieję, że to nie wróży źle, że od 13. Będę sobie powtarzać, że nie wierzę w 13 :) Państwowa posada, umowa o pracę, wszystkie benefity. Jestem wdzięczna losowi, bo ze stresu już naprawdę spać nie mogłam [COVID.1_101_K43]

Aktualnie cieszymy się z tego, że nasze życie zawodowe potoczyło się w ten sposób, że jesteśmy związani z jednym z ministerstw. Nie identyfikujemy się z obecnie rządzącymi, ale z doświadczenia wiemy, że każda władza kiedyś przemija. Jeśli chodzi o sytuację finansową, to nie boimy się o jej pogorszenie. [COVID.1_43_K31]

Tylko duże korporacje słyną z benefitów i systemów premiowych, jakie oferują pracownikom. [PB_109_K25]

Kwestie bezpieczeństwa stają się nadrzędnym aspektem organizującym scenariusze działania, choć – w zależności od uwarunkowań sytuacji jednostki, jej potrzeb, możliwości, aspiracji i wartości – proporcje oraz relacje między poczuciem stabilności a spełnienia kształtują się odmiennie. W cytowanym poniżej fragmencie pamiętnikarka stawia na szali młodzieńcze ideały związane z wykonywaniem pracy zgodnej z zainteresowaniami

i wybranym kierunkiem studiów, czyli – tak jak we wcześniejszych omawianych przypadkach – rezygnuje z wartości postmaterialnych. W zamian zaś decyduje się wkroczyć na ścieżkę zawodową, która – choć nie jest związana z jej pasją i nie pozwala na samorealizację poprzez pracę – daje szansę na samorealizację poza pracą, w życiu osobistym.

Sytuacja w mojej pracy jest w tej chwili dość specyficzna. To państwowa instytucja kultury, co oczywiście ma swoje plusy i minusy. Ja i moi najbliżsi znajomi z pracy to trochę tacy młodzi ludzie w starej instytucji - większość z nas jest krótko po studiach, w okolicach trzydziestki, poszliśmy na kierunki, które nas interesowały, ale po których nie ma żadnej konkretnej pracy, a później cieszyliśmy się, że w końcu się trafiła. Jeżeli dobrze przepracujemy swoje trzy lata na umowach czasowych to być może - być może czeka nas święty graal w postaci umowy na czas nieokreślony. To ten argument, którego można używać na wszystkich spotkaniach towarzyskich, kiedy rozmawiamy z dobrze zarabiającymi ludźmi z korpo - bo jeśli dobrze pójdzie, to będziemy mogli już niedługo zachodzić w ciążę, brać kredyty i zapisywać się do związków zawodowych, a oni nie. [COVID.1_254_K27]

Część pamiętnikarzy dążąc do zaspokojenia potrzeb bezpieczeństwa, podejmuje działania mające na celu maksymalizowanie zasobów ekonomicznych poprzez zwiększanie czasu pracy ponad standardowy wymiar i decydując się na dodatkowe zatrudnienie (etat, nadgodziny, dodatkowe zlecenie). Dodatkowy wysiłek w sferze zawodowej może być zarówno stałym elementem strategii prowadzącej do osiągnięcia celu materialnego lub doraźną reakcją na pojawiające się okazje. Działania te wpisują się w etykę kultu pracy, charakterystycznego dla starej klasy średniej i społeczeństwa aspirującego do relatywnie szybkiego awansu społecznego, również kosztem innych sfer życia. Co istotne, scenariusz ten może być interpretowany również jako forma zabezpieczenia – dywersyfikacja źródeł dochodu pozwala zachować alternatywę na wypadek kryzysu lub utraty dotychczasowej (jednej z wielu) pozycji zawodowej.

Miałem piękne plany, według których mimo ogromnych rat za kredyt pochłaniających ponad połowę mojej wypłaty, za mniej więcej 10 lat będę budował dom. [...] Ale plan ten zakładał, że przez 10 lat będę pracował na 3 etatach. Dla mnie nie był to problem. Nie marnowałem czasu. Każdą wolną chwilę poświęcałem na to, żeby ten planowany i odległy cel się ziścił. Wirus sprawił, że moja motywacja i plan uległy diametralnej zmianie. [COVID.1_60_M.30]

To chyba główny cel ludzi, którzy mnie otaczają, gdy mozolnie uczą się pracują, założą rodzinę, po 30- ce jedynym celem zaczyna być trzymanie tego za wszelką cenę. Patrzą choćby na trenerów w mojej

akademii, zazwyczaj na dwóch, trzech etatach z żoną dziećmi, jakimś tam mieszkaniu i wakacjami raz w roku. Zabiegani, zmęczeni, broniący tej kruchej konstrukcji jak lwica młode. Co jakiś czas podejmowana jest próba zatrudnienia Dyrektora z „Zachodu” który chce profesjonalizacji, która łączy się z rozerwaniem tej sieci, a to wywołuje bunt... To samo powtarzało się już 3 krotnie, bronią swego statutu, wierząc że jeżeli wymagał od nich wielu lat pracy i walki jest jedynym słusznym wyjściem – jakby klasyczny dysonans poznawczy, mogliby zajmować się tylko jednym pracą trenera specjalisty, nie latając z wywieszonym jeziorem pomiędzy innymi zajęciami [COVID.1_292_M36]

Straciliśmy jedno ze źródeł dochodu – Przemek [mąż] nie prowadził zajęć w przedszkolu, a i w związku z pracą zdalną nie mógł robić nadgodzin i nocek w szkolnym internacie. Miałam wtedy bardzo dużo pracy, pracowałam nawet dłużej niż w biurze (to chyba z głupoty), wpadło mi sporo nadgodzin. Trochę kosztem rodziny, bo Przemek bardzo się na mnie denerwował, musiał większość czasu zajmować się Mają. Ojj, było trochę nerwów i kłótni. [COVID. 2_186_K31]

Działania ukierunkowane na powiększanie dochodów w celu realizacji potrzeb bezpieczeństwa – czy to przez dodatkowe zatrudnienie czy zajmowanie atrakcyjnych pozycji zawodowych – przekładają się na zarządzanie domowym budżetem. Budowanie zaplecza finansowego staje się stałą praktyką, którą podejmują pamiętnikarze z myślą o negatywnych zdarzeniach, jakie mogą nastąpić – zwłaszcza związanych z pogorszeniem sytuacji zawodowej lub utraty pracy.

Poczucie bezpieczeństwa jest dla mnie bardzo ważne. Dlatego też odkładam, ile się da - na wszelki wypadek. Żeby było za co żyć, jak stracę pracę. [COVID.2_75_K39]

Przy moim kredycie hipotecznym (trochę nadpłacony, ale nadal jeszcze prawie 10 lat spłaty) takie informacje są stresujące. Mam poduszkę finansową na jakieś 6 miesięcy zupełnie bez dochodu, ale to ekstremalny scenariusz. [COVID.1_74_K34]

Sposobem, który prowadzi do maksymalizowania środków poprzez pracę własną jest również prowadzenie działalności gospodarczej. W narracjach pamiętnikarzy samozatrudnienie jawi się jako pożądana ścieżka rozwoju zawodowego. Umożliwia łączenie wielu atrakcyjnych atrybutów zatrudnienia, jednak bywa przy tym niełatwa i może stanowić wyzwanie. W kontekście celu jakim jest osiągnięcie stabilności i pewnej przewidywalności egzystencji, które leżą u fundamentów potrzeby bezpieczeństwa, własna działalność gospodarcza może być rozwiązaniem stosunkowo ryzykownym. Gdy za „naturalną” ścieżkę przyjmiemy pracę najemną, która dla wielu stanowi pierwszy krok podejmowany na rynku pracy, samozatrudnienie nabiera charakteru działania innowacyjnego; wymaga także posiadania odmiennych zasobów – pomysłu, planu, kapitału. W teorii anomii Roberta

Mertona innowacyjność rozumiana jest przez pryzmat łamania obowiązujących norm (Merton 2002). Jednak intuicyjnie może być kojarzona także z wykraczaniem poza utarte schematy (Buczkowski 1990, s. 35). Pamiętnikarze dostrzegają w tej strategii szansę dla siebie na rozwiązanie między innymi problemów bytowych, ale zwracają uwagę również na wzywania, jakie się z nią wiążą.

Wbrew pozorom we współczesnym świecie praca na etacie nie daje bezpieczeństwa, daje za to wizję mglistej i ledwie widocznej emerytury, jeśli człowiekowi wbrew ZUSowskim nadziejom uda się jej doczekać. Podejmowanie się zleceń i współpracy z rozmaitymi redakcjami nie jest jednak wymarzonym zajęciem dla pragnących ciepłej posady odmierzanej tykaniem zegara pracy przy biurku. Niewielu z nich jest niestety świadomych tego, że przez znaczną część roku pracują wcale nie na własną pensję. Poszukiwanie alternatywnych źródeł finansowania już od kilku lat odgrywa ważną rolę w moim osobisto-zawodowym rozwoju. [COVID.1_230_K24]

Wszyscy mi mówią – Otwieraj poradnię dietetyczną online – przecież jesteś dietetykiem, masz licencjat, masz już zawód, za chwilę zrobić magistra i będziesz już w pełni zawodowo przygotowana, a Ty co? Siedzisz i jęczysz, że nie masz pracy i kasy. Owszem, mają rację. Tylko jak tak pomyślałam głębiej, to na otworzenie firmy trzeba mieć kasę, nie ma tak że jest za darmo, a ZUS, opłata za stronę i księgowość? Samo się nie zapłaci. [COVID.2_155_K41]

Chciałabym przestać być zależna od pracodawcy i jego łaski lub niełaski. Żałuję, że nie mam kapitału i przekonania do konkretnego pomysłu, który mógłby przerodzić się we własną działalność i pracę dla siebie na swoich zasadach. [COVID.1_74_K27]

Myśl o prowadzeniu własnego biznesu była konsekwencją decyzji jaką wtedy podjęłam: nie będę już pracować w korporacji, chcę pracować z domu na własny rachunek. Każdy z nas czasem dochodzi do ściany, gdzie sytuacja w jakiej się znajduje nie daje mu szczęścia, poczucia satysfakcji ani tej pożądanego spokoju. Nadal w niej tkwi, bo jest jak jest, nie chcemy nic zmieniać, bo boimy się ryzyka. Tak było ze mną. Pracując jako menadżer stałam się wrakiem człowieka. [PB_84_K34]

W takim ujęciu prowadzenie własnej działalności stanowi odpowiedź na niesatysfakcjonujące warunki zatrudnienia, jakie jednostka może uzyskać pracując na etacie. W większości przypadku to jednak na tę formę zatrudnienia pamiętnikarze decydują się najczęściej. Pozostają przy pracach uznawanych za spójne z wizerunkiem aspirującej klasy średniej, a ich status społeczny budowany jest niejednokrotnie w oparciu o symboliczne atrybuty klasowe, które nie zapewniają oczekiwanej jakości życia i nie gwarantują realizacji potrzeb bezpieczeństwa. Pamiętniki bogate są w przypadki reprezentujące strategię balansującą na granicy konformizmu i rytualizmu. Historie autorów

rozpatrywane w szerszym kontekście czasami trudno jednoznacznie klasyfikować, zwłaszcza, kiedy prezentują nie tylko indywidualne działania, a plany, która przyjmuje cała rodzina.

Pod wieloma względami, jak mi się wydaje, jesteśmy typową polską rodziną – lekko po trzydziestce, dwójka dzieci (chłopak i dziewczynka – brawo my), kredyt hipoteczny na 30 lat. Jeżeli chodzi o wykształcenie odbiegamy chyba trochę od przeciętnej - oboje ukończyliśmy historię na UW, ja mam doktorat i pracuję naukowo w jednej z instytucji podległych MKiDN, mąż jest nauczycielem, dokształcał się na studiach podyplomowych i uczy historii, wosu, woku, filozofii i etyki. Oczywiście nieszczęśliwie przekłada się to na nasze zarobki, w końcu nie na darmo mawia się „po zarobek symboliczny idź na Wydział Historyczny”. Ale bądźmy szczerzy, nasza praca (no dobrze, przede wszystkim moja), nie ma jakiegoś szczególnego znaczenia dla gospodarki i dobrostanu ludności naszego smutnego kraju, więc i nasze zarobki (no dobrze, głównie moje) coraz bardziej zbliżają się do minimalnej krajowej. Sytuacja ta ma jednak swoje dobre strony w obecnej sytuacji – na razie nieszczęśliwie lękamy się o miejsca pracy, w naszym zawodzie jest, jak to się potocznie mówi „...ujowo, ale stabilnie”. Trudno mi sobie wyobrazić, że moja instytucja mogłaby zrezygnować z wypełniania swoich zadań statutowych i zwolnić pracowników naukowych. [COVID.1_170_K32]

Mamy za co żyć i mamy stałe zatrudnienie, co można nazwać w dobie pandemii luksusem. Pracuję w szkole państwowej, więc co miesiąc na moje konto przelewana jest pensja (a właściwie 80% pensji). Nie powiem, że 2400 to majątek, ale pomaga przeżyć od 1 do 1. Mój mąż zarabia więcej, ale dlatego, że prowadzi wiele badań i analiz (pracuje na uczelni) pośrednio związanych z covidem, a dodatkowo pracuje w dodatkowych projektach międzyuczelnianych. [COVID.2_188_K33]

Moment pandemii staje się dla pamiętnikarzy, których działania wpisują się w typ przystosowania określany jako rytualizm (Merton 2002), wzmocnieniem przekonania o słuszności obranego kierunku. Przywiązanie do instytucjonalnych sposobów działania, zorientowanych na utrzymanie niesatysfakcjonującej, lecz względnie stabilnej sytuacji życiowej, wydaje się skuteczną strategią, zwłaszcza w zestawieniu z bardziej ryzykownymi ścieżkami zawodowymi, takimi jak prowadzenie własnej działalności czy praca w sektorze prywatnym. Kryzys gospodarczy jest mniej odczuwalny w instytucjach publicznych, które oferują średnioklasowe pozycje zawodowe, choć często wiążą się one z niższym wynagrodzeniem. W obliczy braku stabilności płac, gorsze warunki finansowe okazują się korzystniejsze niż utrata dochodu czy widno jego utraty.

Za chwilę okaże się, że na tle sąsiadów z własnymi biznesami jesteśmy teraz warstwą uprzywilejowaną. Nagle pogardzana, urzędnicza pensja staje się obiektem zazdrości i rarytasem. Gwarantuje spokój. [COVID.1_226_K60]

Doceniam stabilizację jaką daje mi praca w szpitalu. O i stałe dochody choć niewielkie nie muszę się martwić. [COVID.1_236_K45]

Historie pamiętnikarzy świadczą jednak o tym, że stabilność zatrudnienia jest chwiejna, niezależnie od miejsca wykonywania pracy. Lojalność i relacje osobowe, które były charakterystycznymi cechami w nowoczesnym środowisku pracy, przestają być częścią umowy obowiązującej między stronami. Zamiast tego, pojawia się dążenie do efektywności i maksymalizowania wydajności organizacji, zaś praca, nawet w publicznej placówce, nie daje gwarancji – ani otrzymania stałej umowy, ani tym bardziej zabezpieczenia przed zwolnieniem.

Kto by pomyślał, że po prawie 3 latach pracy w państwowej firmie nie dostanę jeszcze umowy na czas nieokreślony? Myślami przenoszę się do lutego 2014 roku, kiedy to dostałam pracę w urzędzie. Zakończyło to mój pierwszy w życiu okres bezrobocia, który trwał chyba z 7 miesięcy. Byłam taka szczęśliwa. Myślałam wtedy, że złapałam Pana Boga za nogi: dogodne godziny pracy, ciepłe biuro, pensja co miesiąc bez opóźnień, premie, trzynastka itp., itd. [...] Jakież ogromne było moje zdziwienie, kiedy, mimo że zwolnił się etat w moim dziale, nie zmieniono mi umowy na zastępstwo na umowę na czas określony/nieokreślony. Szefowa poniekąd mi to obiecała. Mówiła, że jest bardzo zadowolona z mojej pracy i chciałaby mnie zatrzymać. Ok. Ja nigdzie się nie wybieram, ale mam już swoje lata i fajnie byłoby mieć jakąś stabilizację. No dobra, w listopadzie 2015r. kończy się umowa na zastępstwo. Pomyślałam, że przecież testowali mnie już rok i 9 miesięcy, to chyba dostanę tę umowę na czas nieokreślony. A no i awans by się przydał... Bo bycie w dalszym ciągu stażystką to chyba słaba opcja. Wracam do rzeczywistości, popijam łyk herbaty i patrzę na śpiącą w swoim łóżeczku córeczkę. Uśmiecham się lekko. Po głowie wciąż krąży mi rozmowa, którą odbyłam z szefową właśnie w listopadzie 2015 r. To było dzień po tym, jak moja umowa została przedłużona. [...]

- Gratuluję! Dostałaś awans! – usłyszałam, gdy tylko weszłam do jej biura. Jakby to była jej zasługa. [...] dyrekcja zdaje sobie sprawę, że jesteś świetnym pracownikiem, dlatego dała ci awans. Chce cię tu zatrzymać!

- Czym? Umową na rok? Tak, właśnie taką umowę otrzymałam. Po poświęcaniu się, siedzeniu po godzinach, kiedy było trzeba, pracy przy dwóch odrębnych tematach, kiedy wszyscy mieli tylko jeden, wykonywaniu swoich obowiązków i pomaganiu innym dostałam umowę na rok. No, trochę ponad rok, bo ta miała się skończyć 31.12.2016r. [...]

- No wiesz.... Bo ONI nie chcą, żebyś zaszła w ciążę... – powiedziała wtedy szefowa, a jej słowa wciąż odbijają się echem w mojej głowie. [PB_175_K31]

Byłem przekonany, że mi – jako pracownikowi administracji publicznej nie grozi zwolnienie, a już na pewno nie do czerwca. Zacząłem się martwić co będzie po wakacjach. Już w tym roku był nie lada

problem, żeby zdobyć dla mnie i kilku innych nauczycieli pełen etat. [...] Umowy, które kończą mi się końcem czerwca nie zostaną przedłużone. Wiedziałem o tym od początku pracy tam. A to dlatego, że były to projektu unijne, gdzie określony jest czas, w którym się go realizuje. [COVID.1_60_M30]

Strategię rytualizmu napędzają procesy późnej nowoczesności zachodzące również w instytucji rodziny. Stosunkowo powszechny wzorzec budowania statusu społecznego opierający się o podział obowiązków ze względu na płeć, gdzie kobieta zajmuje się dziećmi, nie pracuje lub nie skupia się na rozwijaniu i zabezpieczaniu ścieżki kariery, bywa dla niej ryzykowny. Poniższy fragment pamiętnika ujawnia zmianę działania wynikającą z konieczność przejścia do jednoosobowego gospodarstwa domowego w wyniku rozpadu związku (rozwodu) lub śmierci partnera czy współmałżonka. Autorka jest zmuszona zwiększać wysiłek w sferze zawodowej, przy jednoczesnym braku stabilności i trudności z odbudowaniem poziomu życia z przeszłości. Jednocześnie, perspektywa na przyszłość wydaje się zakładać dalsze zaangażowanie w obowiązki zawodowe i obniżanie oczekiwań, co zmniejsza szanse na zapewnienie potrzeb egzystencjalnych, w tym bezpieczeństwa.

Idę spać. Jest 4.44. Jak już pisałam, zatrudniłam się w szkole dla dorosłych. Praca zdalna. 6 semestrów, każdy inny. Zaczęłam przygotowywać się do pracy o 11.00 rano w sobotę. Jest niedzielny poranek. Został mi semestr VI i cztery lekcje do opracowania, ale już nie dam rady. Niech mi ktoś powie, że się obijam. Gębę obiję... [...] Zatrudniłam się w kolejnej szkole. Zaoczne Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych. Soboty i niedziele. Już całkiem nie będę miała czasu dla siebie, nawet w weekendy, ale coś muszę zrobić, aby wyremontować rynny w domu albo kupić kwiatki na wiosnę i warzywa do ogródka. Już nie pamiętam, kiedy kupiłam sobie jakąś kieckę. [...] Od trzech tygodni jestem też zatrudniona w kolejnej prywatnej w sumie placówce i nadal jestem bez umowy. W prywatnej szkole wkurza mnie jeszcze, że oprócz nędznych (ale potrzebnych mi) zarobków, nie płacą mi, jeśli uczeń jest nieobecny na zajęciach. Nie mam możliwości nie przyjechać ani pójść sobie GDZIEŚ, jeśli przed i po zajęciach z nim, mam lekcje z kim innym. Marnuję czas, paliwo i nie zarabiam nawet tych nędznych paru groszy. Oczywiście nadal buszuję po portalach z pracą, bo przecież w wakacje będę musiała coś robić poza branżą. Ale masa we mnie goryczy i żalu. [...] Jestem coraz bardziej negatywnie nastawiona do poniedziałkowych poranków, gdzie muszę wyruszać do budynku placówki, w którym nie spotkam się z dziećmi, ale z komputerem. I coraz bardziej czekam na piątek, aby zamknąć za sobą drzwi szkoły i wrócić do domu nacieszyć się bliskimi i wolnością. Najchętniej zmieniałabym pracę, ale kto i gdzie zatrudni 50-letnią starą nauczycielkę? Wysłałam w ubiegłym roku dziesiątki CV, aby uciec od tej roboty, a wtedy jeszcze był spory wybór ofert. I co? I nic! A teraz, kiedy zatrudnia się mniej osób, to już w ogóle nie ma o czym gadać... [COVID.2_175_K50]

Pogłębiające się doświadczenie frustracji wynikające z rozdźwięku między poziomem zaangażowania w pracę zarobkową, a osiąganą jakością zaspokojenia potrzeb egzystencji, sprawia, że jednostka rezygnuje zarówno z dążenia do kulturowego celu, jak i z instytucjonalnych środków działania. Orientacja na osiąganie statusu społecznego poprzez pracę zawodową adekwatną do średnioklasowych aspiracji zostaje zawieszona. Strategia wycofania, jak wynika z analizy tekstów pamiętnikarskich, w założeniu ma być przejściowa. Autorzy porzucają niesatysfakcjonującą pracę zawodową, poszukując w międzyczasie innego zatrudnienia, które spełni ich oczekiwania statusowe lub decydując się na założenia własnej działalności. Innym kierunkiem jest gotowość do podjęcia pracy poniżej średnioklasowych aspiracji, w oczekiwaniu na lepszą ofertę, która będzie odpowiadała ambicjom jednostki, a jednocześnie – w międzyczasie – umożliwi realizację potrzeb egzystencjalnych.

Mam skończone wyższe studia i kierunkowe studia podyplomowe oraz kurs zawodowy 1-go stopnia, 9 lat doświadczenia na stanowisku. Pracując na cały etat zarabiałam "na rękę" niecałe 2 tys. PLN. Jak z tego udawało mi się przetrwać? Nie udawało, mój Mąż nas utrzymywał. W tej instytucji pensje dla starych, doświadczonych pracowników jeszcze sprzed licznych reorganizacji nie zmieniały się od 2003 roku do 2019 r (od 2003 nie 2013!). Było jakieś jedno "wyrównanie", które wiele nie zmieniło. Był to chyba procent od ówczesnej pensji. [...] W 2018 zrezygnowałam z pracy w wyżej opisanej państwowej instytucji kultury. Budowaliśmy dom. Po zakończeniu budowy miałam się zająć tym do czego przygotowywałam się od dłuższego czasu. Skończyłam studia podyplomowe. Dokształcałam się, jeździłam na konferencje (nie były dęte, były potrzebne, bo dyscyplina w Polsce dopiero się kształtuje). Miałam zacząć pracę jako hortiterapeutka [COVID.1_154_K46]

Pomyślałam, żeby nie babcia, to rzuciłabym to wszystko i wyjechała za granicę, jak tak ma wyglądać praca w Polsce, a podobno mamy teraz rynek pracownika. Dzisiaj już jako świeżo upieczony psycholog mogę powiedzieć, byłam na granicy załamania nerwowego, „depresja już pukala do mych drzwi”. Szpital psychiatryczny dla dzieci i młodzieży to bardzo duża placówka, jedna z największych w Polsce, dlatego zdecydowałam, w porządku nie mogę być wychowawcą, to będę pytać o jakiegokolwiek zatrudnienie, może w charakterze salowej, opiekunki, wszystko jedno, byle znowu nie być bezrobotną. [PB_103_K34]

Wycofanie jako strategia przystosowania jest charakterystyczna dla okresu w życiu jednostki, w których następuje wyłączenie z działań ukierunkowanych na osiąganie statusu społecznego. To odłączenie od głównego nurtu średnioklasowych dążeń umożliwia ich rewizję lub podtrzymanie. Pamiętnikarze zostają postawieni przed kluczową decyzją.

W świetle doświadczanych niepowodzeń mogą ponowić próbę realizacji ambicji, niejednokrotnie zmagając się przy tym z koniecznością zaspokojenia często podstawowych potrzeb lub porzucić aspiracje i wybrać bezpieczeństwo egzystencji oraz wyższy poziom dobrobytu, jakie zdaje się zapewniać praca na emigracji w krajach Europy Zachodniej.

A przecież mogłabym znowu zacząć od zera. Schować dumę, zakasać rękawy i pójść choćby do knajpy. Mogłabym pracować. Przecież ważniejsze jest, by mieć za co żyć. Tylko że nie chce mi się w taki sposób żyć. Do czego ma mnie to zaprowadzić? Może lepiej wyjechać za granicę? Ostatecznie nic mnie tutaj nie trzyma. Mój chłopak też nie raz myślał o wyjeździe. Mam znajomych, w różnych krajach. Większość z nich nie chce do Polski wracać. Nie widzą sensu w powrocie. Im się żyje dobrze. Ja też mogłabym lepiej żyć. Mogłabym wykonywać prace produkcyjne za najniższą krajową, a pewnie i tak byłoby dobrze. Lodówkę miałabym zawsze pełną produktów spożywczych ulubionych. Mogłabym zapisać się na jakiś kurs, rozwijać hobby. Wychodziłabym co jakiś czas do kosmetyczki i nie robiłabym wielkich oczu, wydając 80 zł na kolację i drinka. Nadal miałabym za co żyć. [PB_51_K33]

Skrajnym przypadkiem działań podejmowanych przez pamiętnikarzy jest decyzja o wyjeździe z Polski. Powodem stają się losowe zdarzenia życiowe lub uporczywe, ale nieskuteczne próby funkcjonowania zgodnie z dominującym wzorcem organizującym biografię jednostki. Kiedy realizacja średnioklasowych scenariuszy zawodowych nie pozwala na zaspokojenie potrzeb egzystencjalnych, w tym potrzeb bezpieczeństwa powiązanych z przewidywalnością i stabilnością codzienności, jednostka buntuje się. Przyjmuje inną optykę, dystansuje się wobec obowiązujących wartości i sposobów postępowania. W praktyce, nawet jeśli fizycznie pamiętnikarze nie rezygnują z mieszkania w Polsce, a ich wyjazdy do pracy za granicą mają charakter tymczasowy, to separują się od symbolicznych wyznaczników statusowych oddzielających klasy średnią i niższą. Przekierowują trajektorię życiową i zawodową na inne tory, zaczynają rozglądać się za innymi możliwościami – także poza granicami kraju.

Jestem rozwiedziona, mam dwoje małych dzieci, duży dom, który trudno utrzymać zimą i nie mam stałej pracy. Miejsce, w którym mieszkam, to niby-miasto. Połączone 5 wiosek i żeby nie wiem co, są nadal rozbite wioski. Nikt nie wpadł na to, żeby zbudować tu centrum, aby te wioski jakoś połączyły i uczyniły z tego niby-miasta coś więcej niż sypialnię Trójmiasta. Komunikacja miejska fatalna. Były mąż od dwóch lat przebywa w szpitalu psychiatrycznym. Czasami jemu trzeba pomagać. Rodzice są starzy, schorowani i mieszkają daleko, nie mogą liczyć na niczyją fizyczną pomoc, a ta w postaci babci albo dobrej cioci najbardziej byłaby mi potrzebna, żeby można było myśleć o pracy innej niż zdalna i dorywcza. Wcześniej pomagała mi mama, przyjeżdżała na dwa tygodnie, a ja jechałam

do pracy do Wielkiej Brytanii jako opiekunka osób starszych i niepełnosprawnych. Jak większość opiekunek w UK. Jestem osoba wykształconą, myślę, że dobrze wykształconą. Niestety zarówno zdrowie mamy jak i ojca, po udarze się posypało i muszę radzić sobie sama. [COVID.1_96_K49]

Na tle zebranego materiału pamiętnikarskiego strategię buntu i wycofania obierane są stosunkowo rzadko, bowiem wiążą się z zawieszeniem czy rezygnacją z działań, którą są w społeczeństwie odczytywane jako budowanie średnioklasowego statusu społecznego. Jednostki dążą raczej do utrzymania aspiracji i jednocześnie zaspokojenia podstawowych potrzeb egzystencjalnych, w tym potrzeb bezpieczeństwa. W świecie, w którym dominuje niepewność, pozostają przy tym zachowawczy, balansując na granicy zachowań właściwych dla przystosowania w typie konformizmu i rytualizmu.

Zabezpieczenie potrzeb mieszkaniowych

Potrzeby mieszkaniowe wchodzą w zakres grupy potrzeb egzystencjalnych, jednak ze względu na ich kluczowe znaczenie dla niemal wszystkich potrzeb człowieka – w tym prokreacyjnych, funkcjonalnych, społecznych i psychicznych (Kocowski 1978, s. 121) – zostają w niniejszym rozdziale wyodrębnione jako osobny wątek. Dostęp do mieszkania wykracza przy tym poza kwestię samej egzystencji i przetrwania. Nabycie nieruchomości jest ważnym elementem budowania statusu społecznego, zarówno przez zabezpieczenie kapitału, jak i dokonywanie inwestycji. Kierunek dążeń wymaga najczęściej podjęcia znacznego wysiłku (dodatkowej pracy, oszczędności, zakupu kredytu) i często jest kosztownym celem do osiągnięcia w sferze materialnej.

W pamiętnikach pojawiają się zatem przykłady inwestowania w nieruchomości, które są formą lokowania kapitału i sposobem zabezpieczania przyszłości własnej i dzieci. Zakup domu czy mieszkania interpretowany jest jako przejaw dbałości o utrzymanie statusu społecznego (także w okresie emerytury) i zapewnienie ochrony przed niestabilną sytuacją polityczno-gospodarczą, w tym rosnącą inflacją i kosztami życia.

Kupiliśmy mieszkanie (dla syna studenta i jego kolegów). Mieliśmy trochę oszczędności i kilka miesięcy temu okazało się, że w banku nie ma już co ich trzymać i że rząd chce ograniczyć dostęp do własnych pieniędzy własnych obywateli (plotka czy prawda?), więc taki nasz ruch. I trochę ulga. Spokój na razie. [COVID.2_40_K50]

Mamy dwie nieruchomości, jedno w kredycie, drugie nie. W najgorszym wypadku możemy przeprowadzić się do mniejszego mieszkania, a większe wynająć i mieć z tego dodatkowy zysk. Nie całe życie jedzie się w pierwszej klasie, jak mawia moja teściowa. [COVID.1_43_K31]

Zbudowaliśmy mały, energooszczędny dom pod lasem, ale stosunkowo blisko Warszawy. Udało się bez kredytu. Nasze koszty nie są duże i żyjemy oszczędnie. Odkładamy na emeryturę, bo nikt nie widział ciepłolubnego zwierzęcia powyżej 50-ciu kilo wagi, które by się dało utrzymać za 500 pln miesięcznie, a co nam ZUS bez przekonania obiecuje. [COVID.1_154_K46]

Plany najdalsze: nie rezygnuję z planów długoterminowych, tj. nadal mam zamiar kupić mieszkanie na wynajem (taka lokata kapitału, a przy tym fundusz emerytalny, bo prognoza emerytury z działalności gospodarczej dla mnie to 350 zł). [COVID.1_179_K43]

W narracjach wybijają się jednak przede wszystkim zagadnienia podnoszące trudności związane z zabezpieczeniem potrzeb mieszkaniowych. Są one symptomatyczne i wskazują na kurczący się potencjał nabywczy klasy średniej. Zakup nieruchomości z jednej strony pozostaje w obrębie podstawowych aspiracji, z drugiej strony – postrzegany jest przez pamiętnikarzy jako inwestycja niemal przekraczająca ich możliwości lub wymagająca znacznych poświęceń i kosztów ponoszonych w innych obszarach egzystencji. Jednocześnie nie pojawiają się żaden realny, ekwiwalentny scenariusz wobec stanu własności – wynajem także pochłania znaczne środki. Powoduje to rosnące poczucie frustracji, bezradności, a nawet niesprawiedliwości wobec tych nielicznych, których finansowo wsparli rodzice.

Mieszkają w wynajętym mieszkaniu. Mają samochód odziedziczony po jej zmarłej mamie. To tylko kilka przykładów jednak większość znajomych i przyjaciół jest w podobnej sytuacji. Wyjątkiem są ci nieliczni, którzy kupili nieruchomości z zaoszczędzonych pieniędzy, pomogli im rodzice lub jedno i drugie, ci nie są obciążeni kredytami lub wynajmem. [COVID.1_154_K46]

Wiem, że nie powinienem tak myśleć. Walczę z tym, ale ostatnio jest naprawdę ciężko. Nie mogę znieść tej myśli, że nie dostałem nic od rodziców. Wszyscy dookoła mają mieszkania albo dostawali na studiach pieniądze, więc co zarobili, to odłożyli albo zainwestowali i teraz żyją jakby nigdy nic. Takie mieszkanie to jest pół bańki w prezencie, ot tak, jakby wygrać na loterii. Ale i tak opowiadają, że im ciężko. Kurwa mać. Ja nie mam nic i marzę o tym pierdolonym domu, mając świadomość, że gdybym przez ostatnie kilka lat nie musiał wynajmować mieszkań od obcych ludzi, to bym sobie teraz spokojnie kupił coś własnego. Płakać mi się chce, jak myślę, ile to pieniędzy poszło w piach. Nawet nie wiem, co właściwie czuję (zupełnie jak Misiek Koterski w „Siedem uczuć”). Złość? Przygnębienie? Wściekłość? Zazdrość? Rozżalenie? Nienawiść? [COVID.2_73_M29]

Najpopularniejszą strategią pozostaje gromadzenie oszczędności na wkład własny oraz zaciągnięcie kredytu hipotecznego. Jest to często jedyny sposób na osiągnięcie celu, który wiąże się również z ponoszeniem dodatkowego wysiłku i kosztów: podejmowania dodatkowej pracy, obniżania standardu życia do momentu zgromadzenia kapitału, a także później – kiedy trzeba spłacać zobowiązania. Poczucie bezpieczeństwa, jakie daje własny dom, zostaje, na co wskazuje przypadek autorki poniższego fragmentu, nadszarpnięte brakiem oszczędności, które zostały przeznaczone na nieruchomość. W momencie kryzysu związanego z pandemią Covid-19 oznacza to sytuację impasu: nawet jeśli oczekiwania finansowe rodziny rosną, to ryzyko związane ze zmianą zatrudnienia jest zbyt duże, a potencjalna utrata dochodu skłania do adaptacji w typie rytualizmu.

Mam swój dom. Może ktoś w tym momencie parsknąć śmiechem, ale mam dom. Swój. Odkąd zaczęłam samodzielne życie i wyprowadziłam się z domu na studia tułałam się. Po akademikach, po wynajmowanych pokojach, po wynajmowanych mieszkaniach. Mój mąż również. Nie pochodzimy z bogatych rodzin, nie dostaliśmy na starcie mieszkań od rodziców. Nie wygraliśmy w toto lotka. Wszystko, co w życiu mamy, zawdzięczamy swojej pracy. Oszczędzaliśmy, odkąd pamiętamy. Każdy dodatkowy grosz, który wpadł, odkładaliśmy, aby móc kupić swój własny dom. I chociaż graniczyło to z cudem, udało nam się tuż przed pandemią, w bardzo korzystnej cenie kupić segment pod Warszawą. Wydaliśmy wszystkie oszczędności, wzięliśmy kredyt na 30 lat, ale mamy swój kąt, a nawet więcej! Oprócz sporego metrażu, mamy kawaleczek ogródka i las 400 m od domu. Pamiętam jak przy pierwszym lockdownie męczyliśmy się w dwupokojowym mieszkanku o powierzchni 38 m. na warszawskim Mokotowie. W większym pokoju zdalnie pracował mój mąż, w drugim – 9 m – siedziałam ja, w ciąży, z małym chłopcem ciekawym świata. Wyjścia na dwór nie mogły być dłuższe niż 20 min, gdyż po parku zawsze stacjonowała policja i żandarmeria. Czułam się jak w więzieniu. Na szczęście teraz będzie inaczej. [...] Wiem, że mój mąż zmienilby pracę, gdyby mógł i wyrwał się gdzieś, gdzie zostanie doceniony; będzie mógł rozwijać swoje umiejętności i awansować, ale na razie nie jest to możliwe. Nie jest źle, ale jest stały dochód. Jest w miarę stabilnie. I to jest cena przetrwania. [...] No ale oprócz tego przychodzi zwykle życie, czyli rata kredytu, rachunki, jedzenie. Ostatnio zbyt dużo wydaliśmy, bo a to nowy zlew, a to prezenty, a to coś i się uzbierało. No i oboje z mężem doszliśmy do wniosku, że musimy zacisnąć nieco pasa, aby mieć pieniężny bufor w razie czego. No może być różnie. [COVID.2_188_K.33]

Dążenie do realizacji potrzeb mieszkaniowych poprzez posiadanie własnej nieruchomości, a tym samym dążenie do spełnienia aspiracji statusowych, sprawia, że pamiętnikarze decydują się realizować tę strategię także przy nie zawsze wystarczających zasobach ekonomicznych lub podejmują decyzje ponad możliwości finansowe.

„Innowacyjność” realizowanych działań wiąże się z balansowaniem na granicy możliwości osiągnięcia upragnionego celu. Część decyduje się na ryzykowne operacje i wysokie kredyty hipoteczne, z myślą, że bieżąca pozycja na rynku pracy i atrakcyjne dochody utrzymają się przez dłuższy czas. Sytuacje kryzysowe jak pandemia Covid-19 wskazuje na niestabilność i niepewność podejmowanych działań, a także trudność w przewidywaniu ich dalekosiężnych skutków.

Decydując się na ogromny kredyt, trochę ponad nasze możliwości w styczniu, nie tak to liczyliśmy. [...] Liczyliśmy na podwyżki, premie i bonusy. Ktoś powie, że tak liczyć nie można, ale przy tak galopujących cenach mieszkań, trzeba było działać szybko. I jakoś racjonalizować sobie swoje (lekkomyślnie?) decyzje. Liczyliśmy, że w październiku się wprowadzimy, a wcześniejsze mieszkanie szybko wynajmiemy, co pokryje nasz pierwszy kredyt. Nie wzięliśmy pod uwagę, że deweloper może w dzisiejszych czasach wszystko, nawet oddać klientom mieszkania z usterkami, których wylistowanie zajęło 4 strony A4. Może też tych usterek wcale nie naprawiać lub złośliwie naprawiając, psuć jeszcze więcej. Oczywiście, nie trzeba się na to zgadzać, można z takim patodeweloperem rozprawić się w sądzie. Szkoda, że nikt nam nie powiedział, że całe to „dochodzenie sprawiedliwości” to koszty na poziomie tego, co można wywalczyć plus zszargane nerwy. [COVID.2_49_K32]

Gdy moja firma wycofuje się z dawno ogłoszonych podwyżek, spędzamy bezsenną noc na myśleniu, jak niskim kosztem wycofać się z decyzji o kupnie mieszkania. Nie widzimy dobrych rozwiązań. Jeśli nie dojdzie do sprzedaży, stracimy zadatek równy połowie naszego wkładu własnego. To astronomiczna kwota, szczególnie dla nas, bo zdajemy sobie dokładnie sprawę, ile lat oszczędzania, wyrzeczeń i ograniczania swoich planów nas to kosztowało. W końcu decydujemy się pozostać na tonącym okręcie, licząc, że los się do nas wkrótce uśmiechnie. Czujemy się nabici w butelkę, domyślając się, że ceny mieszkań zaraz pójdą w dół. Podejrzewamy jednak, że banki wyśrubują swoje wymagania i to może być ostatni moment dla nas na kupno wymarzonego mieszkania. Wizja braku możliwości spłaty kredytu i piętrzących się odsetek dobija nas... [...] Pomimo wszystkich wcześniejszych obaw, o to jak zepniemy finanse i snucia planów, jak się wykręcić z umowy kupna, odczuwamy radość i wstępuje w nas nowe życie. [...] Żeby zapłacić pierwszą ratę, będziemy jednak musieli się zapożyczyć. [COVID.1_369_K32]

W kwestiach zakupu nieruchomości i zaciągnięcia kredytu pamiętnikarze najczęściej przyjmują strategię ostrożnego, przemyślanego rytualizmu, któremu towarzyszy gotowość do wykonania kolejnego kroku, jeśli tylko nadarzy się ku temu sprzyjająca okazja. Odraczanie decyzji ma być formą zabezpieczenia w warunkach niepewności – gospodarczej, na rynku pracy – oraz sposobem unikania ryzyka wynikającego z podjęcia dużego zobowiązania finansowego. Rytualizm przejawia się zatem nie tyle w całkowitym

zaniechaniu działania, ile w jego odraczaniu; w międzyczasie pamiętnikarze systematycznie, choć często mozolnie, akumulują kapitał.

Miałam wziąć w tym roku kredyt na mieszkania, ale w takiej niepewnej sytuacji odłożę ten plan na inny czas. Może gdy wszystko się uspokoi za rok wezmę, teraz bardzo boję się podjąć takie ryzyko. Choć słyszałam, że kredyty hipoteczne są w tej chwili bardzo korzystne. [COVID. 1_207_K31]

Lepiej się wstrzymać i obserwować co będzie się działo. Ponadto wspomina, że zaraz banki będą oczekiwać większego wkładu własnego etc. To dla nas nie jest dla nas aż tak duży problem, bo mamy swoje oszczędności. Może rzeczywiście w dobie tak niepewnych czasów lepiej zachować gotówkę i zrezygnować z tego mieszkania. Jeszcze nie wiadomo, czy w tej sytuacji uda im się na czas oddać inwestycję do użytku. Nie chcemy ponosić podwójnych kosztów raty kredytu i wynajmu obecnego mieszkania przez kolejne dodatkowe miesiące. Z drugiej strony tak bardzo podoba mi się to mieszkanie i lokalizacja. I już bym miała z głowy to przeglądanie ofert w internecie, dzwonienie etc. Jednak finalnie wizja niepewnej przyszłości wygrywa i po rozmowie z partnerem decydujemy się zrezygnować z tego mieszkania. Szalę przechylił brak korzystnej oferty kredytowej na tą inwestycję oraz iskierka nadziei, że może po epidemii ceny nieruchomości przestaną w końcu rosnąć, a może o kilka procent spadną i wówczas będzie to najlepszy moment na zakup mieszkania. [COVID.1_281_K31]

K. wkurzony, bo w jego firmie będzie obniżka wynagrodzeń. A bez moich dochodów już i tak nasza zdolność kredytowa spadła o ponad 200 tysięcy, więc mało prawdopodobne, żeby udało nam się teraz kupić dom... Dom, taki nasz wymarzony... Z osobnymi pokojami dla dzieci i gabinetem dla K. Z kominkiem. Z tarasem i dużym ogrodem. Tak bardzo potrzebujemy go teraz, na już! A utknęliśmy w kawalerce, w czwórce na 37 metrach. Miało być śmiesznie, miało być na chwilę. Ale teraz to już tylko śmiech przez łzy. [COVID.1_297_K35]

Przystosowanie w typie rytualizmu obejmuje również zmniejszanie oczekiwań mieszkaniowych. Specyficznym jego przejawem, balansującym na granicy strategii wycofania, może być rezygnacja z wynajmowanego lokum i tymczasowy powrót do rodzinnego domu. Działanie to umożliwia zaoszczędzenie środków w celu nabycia domu lub mieszkania. Odbywa się jednak kosztem starszego pokolenia, które godzi się na pogorszenie własnych warunków mieszkaniowych i niższy komfort oraz niejednokrotnie przyjmuje na siebie znaczną część kosztów utrzymania dorosłego już dziecka.

Młoda para, która nigdy nie miała większych oszczędności, postanowiła się pobudować. Wybrała do tego jej miejsce rodzinne. Tak postanowiła. Ta para. Bo pomyśleli, że stary ten dom rodzinny już cały mokry, nieocieplony, a matka tam mieszka, dachówki lecą na leb. Albo na głowę. Co tam kto ma. Wymyślili (albo sytuacja ich do tego zmusiła), że zrobią to kosztem własnym,

bez kredytu. Za pomocą pracy rąk swoich. A dla większych jeszcze oszczędności, które w dom zainwestują potem, zamieszkają w tym właśnie starym domku. W domku dwie izby. Zamieszkają razem z mamusią i teściową (to ta sama osoba). A, i dzieci jeszcze mają. [...] Zaistniała sytuacja ekonomiczna i gospodarcza skutecznie odstrasza nas od zaciągnięcia kredytu. Jak nigdy boimy się inflacji. Boimy się upadku instytucji wszelkich. Boimy się utraty naszych dochodów. Siostra już pracę przez pandemię zmieniała. Bo straciła. A jeśli cała gospodarka się w końcu załamie? [COVID.2_48_K31]

Starszy syn wyprowadził się od nas trzy lata temu, gdy skończył studia. Wynajmował z dziewczyną kawalerkę w Poznaniu. Tak więc trzy lata temu staliśmy się trochę jakby rodziną 3-osobową. Nawet finansowo trochę się odbiliśmy, bo odpadł koszt studiów (dojazdy, wyżywienie i wynajem pokoju w mieszkaniu studenckim, czyli około 1500 – 1800 zł miesięcznie). Do dobrego człowiek się szybko przyzwyczaja. Ale - jak to zwykle bywa - to, co dobre, szybko się kończy. Teraz, w pandemii, Michał wprowadził się do nas z powrotem. Najpierw myślałam, że to sytuacja przejściowa. Nawet jeśli przejściowa, to denerwująca, bo nie wiadomo, kiedy się skończy. Fajnie było wiosną i latem, no może jeszcze jesienią. Rzeczywiście spędzaliśmy dużo czasu razem, jeździliśmy latem nad jezioro, jesienią do lasu na grzyby. Zimą wspólna przestrzeń zawężała się do naszego domu. I tu już zaczęły się schody. [...] Michałowi jest tak wygodnie - mamusia poda jeść, ugotuje obiadek, zrobi kolacyjkę... No i zdecydowanie oszczędniej. Nie powiem, czasem coś tam kupi, ale rzadko. Nie liczę mu, ile zjada, ale lubi sobie dogodzić. Jak każdy! Nie odzywam się, nie komentuję, nie żałuję, niech odkłada na swoje własne mieszkanie. My niestety mamy dość niewielkie mieszkanie (niecałe 50 m²) i stwierdzam, że cztery dorosłe osoby w dobie pandemii i pracy zdalnej bądź hybrydowej nie są w stanie żyć codziennie bezkonfliktowo. [COVID.2_94_K58]

Powrót do rodzinnego gniazda częściej jednak zdaje się być działaniem typowym dla przystosowania o charakterze wycofania. Pamiętnikarze podejmują ten krok zwłaszcza, kiedy tracą pracę, będącą ich głównym źródłem utrzymania. Ponowne zamieszkanie w domu rodziców jest czasem przejściowym, w którym trajektoria życiowa ulega załamaniu i konieczne jest opracowanie nowego planu lub przeorganizowanie dotychczasowego.

Rozumiem dobrze te dylematy, bo kiedy straciłam pracę w pierwszą falę, nie stać mnie już było na stancję w Lublinie, a nie chciałam wydać wszystkich oszczędności na wynajem pokoju. Tym bardziej, że w tak niepewnym czasie mogą się jeszcze przydać. Musiałam wrócić do domu i szukać czegoś bliżej. Większość przyjaciół nie chce wracać, bo wie, że na małych wsiach, skąd pochodzi, nie znajdzie żadnego zajęcia. Nie może też wypaść z obiegu, bo wiedzą, że powrót do branży i na podobne stanowisko będzie niemożliwe. [COVID.2_146_K32]

W ostateczności pamiętnikarze, uświadamiając sobie, że nie są w stanie zaspokoić potrzeb mieszkaniowych poprzez pracę zawodową odpowiadającą aspiracjom klasy średniej,

podejmują decyzję o emigracji zarobkowej. Strategia buntu wyraźnie wskazuje na zerwanie z obowiązującymi normami oraz zanegowanie zastanego porządku społecznego.

Z racji, że chcę się wyprowadzić z domu rodzinnego, po kilku próbach mam nadzieję, że w końcu mi się uda. Mam również głęboką nadzieję, że w końcu trafię na pracę, w której będę się realizować, jak długo miałyby to trwać chcę tego. Póki co moje plany na najbliższy czas to przede wszystkim chęć wzięcia udziału w losowaniu wiz do Nowej Zelandii. Tam będę mogła zarobić i odłożyć troszku pieniędzy na jakieś lokum tutaj w Polsce. Jeśli się uda będę bardzo szczęśliwa. Nie mam zamiaru wyjeżdżać na zawsze, bardzo jestem związana z Polską, lubię tutaj żyć, mam rodzinę, znajomych, mogę spełniać się w swoich zainteresowaniach. Lecz nie jest to miejsce, gdzie w krótkim czasie można zarobić i odłożyć pieniądze, bez pchania się w kredyt na 30 lat. Ja nie chcę i nigdy nie chciałam pracować w korporacji. Mam swoje wartości których strzegę jak twierdzy. A takie realia niestety są dzisiaj w Polsce. Jeszcze inną alternatywą jest posiadanie rodziców, którzy pomagają materialnie. Ja zawsze musiałam dbać o siebie. Czasami z lepszym, innym razem z gorszym skutkiem. [PB_28_K26]

Po co nam był ten dom? Nie wiedziałam, że chwilę po zakupie Marian straci pracę nie dało się tego przewidzieć. Redukcja etatu z dnia na dzień. Człowiek zostaje bez pracy. Może wyjechać do Niemiec? Kredyt trzeba spłacać. Eh... [COVID.1_200_K33]

Działania podejmowane przez pamiętnikarzy jedynie pozornie wpisują się w strategię o charakterze zachowawczym. Z jednej strony dostrzegalne jest dążenie do minimalizowania ryzyka wynikającego z ograniczonych możliwości akumulacji kapitału, w tym niepewności na rynku pracy oraz wysokich kosztów zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych. Z drugiej strony, w kontekście aspiracji klasy średniej i realizacji potrzeb egzystencjalnych, utrzymuje się silna presja na posiadanie własnej nieruchomości, co z kolei skłania jednostki do intensyfikowania wysiłków i nadawania temu celowi priorytetowego znaczenia.

Potrzeby zdrowotne i rekreacyjne jako skutek podejmowanych działań

Potrzeby zdrowotne oraz potrzeby rekreacyjne, inaczej odpoczynku, wchodzą w skład grupy potrzeb egzystencjalnych, lecz mimo że na ogół nie zostają włączone w sposób intencjonalny przez pamiętnikarza do ich strategii statusowych, mogą być rozpatrywane jako efekt dążeń do realizacji aspiracji średnioklasowych. Potrzeby zdrowotne wiążą się z m.in. potrzebami profilaktyki i terapii, zapewniając likwidację konkretnych schorzeń i usuwanie ich skutków (Kocowski 1978, s. 120). Można zatem odnieść je do sfery publicznej i do jakości oferty

usług medycznych, do jakich jednostka ma dostęp. Potrzeby odpoczynku odnoszą się z kolei do „ilości i jakości snu, dopuszczalnych poziomów wysiłku i przeciążeń (stresów) oraz innych warunków regeneracji sił i utrzymania fizjologicznej i psychologicznej wydolności do życia i działania, związane z istnieniem naturalnych procesów zużycia i zmęczenia” (Tamże, s. 119). Zatem są to aspekty, o której w znacznym stopniu jednostka może zadbać sama, w sposób zindywidualizowany. Nie bez znaczenia dla ich realizacji mają jednak uwarunkowania zewnętrzne – zwłaszcza dostępność czasu wolnego powiązana ściśle czy to z warunkami pracy, czy też z zajmowaną pozycją ekonomiczną.

Niewystarczający odpoczynek i poczucie przemęczenia pojawiają się w kontekście wykonywanej pracy zawodowej. Fragmenty pamiętników odnoszą się wprawdzie do pandemii Covid-19, która wymusiła przejście na pracę zdalną w niespotykanym dotąd zakresie, co wpłynęło na dalsze zacieranie granicy między sferą pracy, a czasem wolnym. Jednak przywoływane historie wpisują się raczej w ogólny charakter podejmowanych strategii niż wskazują na sytuacje nadzwyczajne, wynikające z kryzysu. Pamiętnikarze w celu osiągnięcia, utrzymania lub poprawy sytuacji życiowej i pozycji ekonomicznej pracują więcej i intensywniej. Zwiększona aktywność zawodowa, napędzana średnioklasowymi aspiracjami i dążeniem do zaspokojenia często podstawowych potrzeb egzystencjalnych (jak potrzeby mieszkaniowe, potrzeby bezpieczeństwa), odbywa się kosztem kondycji psychofizycznej jednostki – zmęczeniem i nadmiernym stresem czy zaburzonym funkcjonowaniem w życiu codziennym.

Dzisiaj źle spałam. Martwiłam się, co będzie z moją pracą, martwiłam się też o Szymka, który z kolei pracy ma strasznie dużo i chodzi okropnie zestresowany. Przed komputerem siedział 12 godzin, od 8.00 do 20.00. [...] Szymek skończył pracę przy komputerze o 0.30 w nocy. [...] Szymek siedział nad projektem przez południe, a potem po wyjściu gości. Skończył o 2.00 w nocy. [...] Szymek znowu siedział 12 godzin przy komputerze. [...] Szymek na szczęście dostał premię za pracę nad tym ostatnim morderczym projektem! To ważne, budżet domowy się poprawił, można pożegnać wyrzuty sumienia z powodu przekroczenia limitów finansowych. [COVID.1_266_K44]

W zasadzie zauważyłam, że odkąd jadę na dwie prace, moje życie rzadko opiera się na czymś innym. Myślę, że ten potężny stres gromadzący się gdzieś w moim wnętrzu wywołany jest tym, że rzadko mogę po prostu odpocząć, oglądając dobry film, gotując coś dobrego czy zwiedzając nowe obszary (na zwiedzanie jeszcze za wcześnie – a szkoda, bo chciałabym odwiedzić te cudownie różowe muzeum w Poznaniu, Sweet Art Illusion, czy coś takiego). To dlatego czuję, że znowu popadam w depresję. Tak, muszę to powiedzieć napisać. Znowu się to dzieje. [COVID.2_214_K27]

Postawy przyjmowane w sferze zawodowej kształtowane są przez utrzymujący się kult pracy. Pomimo zmian w hierarchii wartości, szczególnie wśród młodszych pokoleń, praca wciąż pozostaje dla wielu osób priorytetem w codziennym życiu. Istotne jest dotrzymywanie terminów, lojalność, obowiązkowość wobec wykonywanych zadań i członków zespołu. Pamiętnikarzom trudno jest postawić wyraźne granice i walczyć z kulturą organizacyjną miejsca, w którym są zatrudnieni. „Business is business”, jak zauważa autorka jednego z wcześniej cytowanych fragmentów, wydaje się zasadą obowiązującą przede wszystkim po jednej stronie relacji pracownik–pracodawca. Zwiększone zaangażowanie pracowników w wykonywanie czynności zawodowych bywa uznawane za oczywiste, mimo że wynagrodzenie za ten wysiłek pozostaje niepewne.

[...] pracuję na pół etatu i w normalnych okolicznościach szef widzi, że co drugi dzień nie ma mnie przy biurku, więc nie może mi zlecić wszystkiego, co tylko się pojawi. W trybie home office „jestem przy biurku” przez cały czas. Dostaję więc maile we wtorek wieczorem, żeby zorganizować coś na środę o godz. 10 (środę mam teoretycznie wolną, więc nawet nie powinnam zaglądać na skrzynkę służbową) albo materiały do pilnej korekty w czwartek wieczorem, choć według grafika piątek mam wolny, a w poniedziałek pracę zaczynam dopiero o 11:30. [...] Gdybym przychodziła do biura, byłoby widać, że zostaję po godzinach, albo nie wyrabiam się z natłokiem pracy w tych 20h tygodniowo. Byłby to znak, że należy pomyśleć o zwiększeniu mojego wymiaru pracy, a co za tym idzie – o podniesieniu wynagrodzenia. Gdy jestem w domu, można mi zlecić dowolną ilość pracy, nikt nie mierzy, ile czasu nad tym spędzam. [...] Moja przełożona zadzwoniła do mnie z informacją, że wszyscy widzą i doceniają to, że pracuję teraz ponad normę. Mam sobie zapisywać nadgodziny i po zakończeniu projektu będę je sobie odbierać. [...] W pracy miałam bardzo napięte 3 tygodnie. Na pół etatu pracowałam niemal codziennie, łącznie z weekendami, w godzinach od 8 rano do 3... też rano. Na szczęście udało mi się dopiąć moją część projektu, teraz będę odbierać nagromadzone nadgodziny, a na nową umowę zaproponowano mi zwiększenie wymiaru etatu. Było ciężko, ale ostatecznie chyba dobrze na tym wyszłam. Nie dość, że w czasie pandemii nie straciłam pracy, to za chwilę podpisuję nową, lepszą umowę. [COVID.1_259_K33]

Zaczął się gorący okres. Pracuję nieco dłużej niż zwykle, choć bardzo staram się pilnować czasu pracy. Będąc w domu, łatwo się zapomnieć i ocknąć nagle przy komputerze o godzinie 19:00. [COVID.2_220_K34]

Pewne zdarzenia zawodowe są w sposób oczywisty napędzane nietypowymi warunkami związanymi z pandemią Covid-19, czego wyraźnym przykładem jest edukacja zdalna. Ograniczenia związane z możliwością prowadzenia lekcji w sposób stacjonarny nie stanowią jednak sedna problemu. Wzmacniają tylko obraz relacji (zawodowych,

społecznych), na których ciąży brak okazywania ludziom uznania i szacunku za wykonywaną przez nich pracę.

Nie ma żadnej radości z piątku. Messenger ciągle pika, praca i szkoła zajęły cały dom. [...] Uczymy w naszych domach, na własnym sprzęcie, prądzie i Internecie? Udostępniamy obcym ludziom mieszkania. I jeszcze nas urzędnicy i ministrowie poszturchują. Covid ukradł nam „piąteczek”, zabrał spokój i krok po kroku wypycha w ciemną dziurę. [...] Przez ostatnie dwa tygodnie nie mam wolnego weekendu, właściwie w ogóle nie mam wolnego. Sprawdzam matury z Operonu. Do południa lekcje na teamsie, potem jakiś szybki obiad i siedzenie nad arkuszami. [...] Marzę o tym, żeby pójść do kina, na imprezę, o teatrze nawet nie myślę. Trzeba by pojechać do Lublina, a to pół dnia, więc matury musiałabym odłożyć. A tu liczy się każde popołudnie, bo przecież oprócz arkuszy, mam jeszcze sprawdziany i wypracowania z innych klas. Dyrektor uparł się, żeby z matur nie stawiać ocen, czyli napracuję się, a potem będę musiała zadać kolejne wypracowania, żeby móc wystawić stopnie. To nie jest sprawiedliwe ani z uwagi na pracę nauczycieli, którym wszystko można wcisnąć, bo przecież i tak „uciągną”, ani ze względu na uczniów- nie czują żadnej odpowiedzialności. [COVID.2_105_K47]

Trudności związane z realizacją średnioklasowych aspiracji, przy jednoczesnej presji na osiągnięcie – w tym celów odnoszących się wszak do podstawowych potrzeb człowieka – skłaniają do tego, by utrzymywać strategię nadmiernego konformizmu. Pamiętnikarze dążą do posiadania „normalnego życia” – pracy, która będzie cieszyła się społecznym szacunkiem, stabilności finansowej i możliwości założenia rodziny. Ich codzienne zmagania z realiami, zamieniają się w zmagania z samymi sobą – przewyciężaniem lęków, stanów depresyjnych, wypalenia zawodowego.

Praca w obecnym miejscu sprawia, że dzień zaczynam od tabletki na uspokojenie. Ot, chichot losu – powrócić ze stolicy do małego miasteczka i zrozumieć, że to w Warszawie było spokojniej. A może po prostu już nie pamiętam, jak było w Warszawie? [...] Każdego kolejnego dnia budzę się przepełniony lękiem. Nie uważam, że jestem w tym wyjątkowy. Każdy ma przecież swoje problemy i milion spraw na głowie. Do tego, zawsze miałem tendencję do wyolbrzymiania trudności, które dla innych pewnie są zwykłą sprawą. Wyrzucałem sobie błędne decyzje. Do dzisiaj rozpamiętuję podjęcie nieodpowiedniego według mnie kierunku studiów oraz tego, że gdy zdałem sobie sprawę, że nie jest dla mnie – brnąłem w niego dalej, żeby skończyć, żeby jakoś to pociągnąć, spróbować. Obecnie, odkąd rozpoczęła się pandemia, mam wrażenie, że wszystkie złe rzeczy jakby mocniej dawały o sobie znać. [...] Tak, jakbym rok temu zaczął turlać mały kamyczek po ziemi, który codziennie zbiera kolejne kamyczki, kurz i brud łączące się w większą całość. Przez ponad rok można już całkiem sporo zbierać. I coraz trudniej pcha się go do przodu. A pandemia? Myślę, że to był jeden z większych kamyków, które zebrałem po drodze do... No właśnie, dokąd? Liczę na to, że w końcu dotrę do jakiegoś

zakrętu, na którym będę mógł rozstać się z tym balastem. No i że uda się skrócić (a może zawrócić?) w odpowiednią stronę. [COVID.2_137_M32]

Chciałabym wreszcie założyć rodzinę, zrobić wesele, pojechać na wakacje czy wziąć kredyt na mieszkanie. Póki co mam wrażenie, że jestem życiowym przegrywem. Często miewam myśli, że lepiej by było gdybym zniknęła. Czuję się niepotrzebna i nic nie warta. Mam 25 lat i czuje jakbym nie miała żadnej przyszłości przed sobą. Chce się położyć, przespać to co złe. Obudzić się bez bólu i zdrowa. Moje ciało nie radzi sobie z ciągłym stresem. Stres mnie wyniszcza i powoli zabija...a ja chcę czuć się bezpiecznie. [PB_95_K25]

W obliczu doświadczania przeciążenia, w obliczu porażek lub wysokich kosztów, jakie wiążą się ze strategiami konformistycznymi, pandemia staje się dla niektórych czasem „resetu”. Wymusza tymczasowe wycofanie się z codziennego rytmu i pozwala bezkarnie, choć chwilowo, zawiesić presję produktywności. Atrakcyjne staje się marzenie o porzuceniu życia klasy średniej na rzecz niższych aspiracji, a tym samym mniejszej presji. Chociaż wizja ta jest romantyzowana, przedstawiona w idealny sposób, to istotne jest jej sedno, czyli potrzeba pewnej przewidywalnością codzienności, którą daje ciężka, ale relatywnie prosta praca, godnie wynagradzana.

W momentach kryzysu często myślałem czy kiedykolwiek w życiu będę mógł wziąć sobie rok wolnego, coś na kształt tego roku „na poratowanie zdrowia” przysługujący nauczycielom, zazdrościłem ludziom, którzy rzucili prace w korporacji, spakowali się i pojechali na rowerze do Indii. Presja jaka odczuwam czasem powoduje, że myślę w kategoriach – „najwyżej wyląduje na ulicy, bez tego obciążenia na barkach”, innym razem mam pomysły bliższe L4 od psychiatrii - Depresja, wypalenie zawodowe, ale jestem na działalności więc za 400zł nie przeżyje. Jaki to ma związek z Koronawirusem? A no taki, że podsumowując już teraz powoli dostałem 3 miesiące płatnych wakacji, które chociaż połowicznie pozwoliły mi zdystansować się do szalonego pędu, w którym żyje od wspomnianych 18 lat. [...] Znow wracam do tematu pogoni, presji, marzeniu o rocznych wakacjach, powrotu do czasów gdy pracowałem trzy miesiące w sadzie pod Hamburgiem, gdzie po tygodniu nikt już nie dbał o nic, w co jest ubrany, co zje, a tym bardziej kto rządzi w kraju. Pamiętam dokładnie ten wspaniały stan wolności gdy po szybkiej adaptacji, nauki prostych prac w sadzie uzyskiwałem ten niesamowity stan-spokój. świadomości, że pracując 9,5 godziny dziennie, w pracy prostej, fizycznej, w której nie ma żadnej presji, a jedynym warunkiem jest przewyciężenie lenistwa. Wspaniały stan, w którym wie się że pracując te 9, 5 godziny dziennie, 6 dni w tygodniu dostaje się godziwą wypłatę, po pracy mieszkając w baraku, gotując ryż można naprawdę odpocząć. Tak niewiele trzeba, żeby wrócić do równowagi, a tak daleko obecnie od tego jestem, w pogoni za niewidzialnym. Pandemia zbliżyła mnie do tego stanu, pozwoliła na krótki oddech w tym maratonie, medytując gdzieś w pobliskim lesie, siedząc

na ziemi w brudnym dresie poczułem się może nie tak jak wtedy w sadzie, ale na pewno dużo bardziej wolny niż jestem na co dzień. [COVID.1_292_M36]

Potrzeby odpoczynku, rekreacyjne jednostka może w większym lub większym stopniu zaspokajać samodzielnie – dzięki samoregulacji oraz interakcji ze środowiskiem. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku zaspokajania potrzeb zdrowotnych. Te bowiem, w obliczu chorób cywilizacyjnych, a przede wszystkim rosnących problemów zdrowia psychicznego, napędzanych nieprzewidywalnością współczesnego świata, wymagają dostępu do świadczeń medycznych. Potrzeby te zderzają się jednak z ograniczonymi możliwościami ich realizacji. Pamiętnikarze mają poczucie, że instytucje publiczne nie wywiązują się ze swojej roli, a podatki płacone przez obywateli nie przekładają się na jakość i dostępność usług. Rodzima służba zdrowie wciąż pozostaje obiektem niekorzystnych porównań do jakości usług oferowanych w krajach Zachodu.

Generalnie od zawsze zastanawiała mnie idea NFZ. Wszyscy odprowadzają składki, niby się można dostać do specjalisty, ale oczekiwanie jest bardzo długie. Jak nie chcesz/ nie możesz czekać – idziesz prywatnie. Jak chcesz mieć pewność, że gabinet jest wyposażony w doskonały sprzęt – idziesz prywatnie. Jak chcesz lepszą plombę u dentysty – idziesz prywatnie. [COVID.2_186_K31]

A dotychczasowe doświadczenia ze służbą zdrowia, jeśli czegoś mnie nauczyły, to że najważniejsze są pieniądze, za które można kupić prywatne usługi medyczne i obniżyć stres. [COVID.1_71_K34]

Ale z drugiej strony trudno oczekiwać dobrze działającej, bogatej, zasobnej w lekarzy służby zdrowia w kraju, który cały czas jest na dorobku, a w niektórych statystykach jest po prostu biednym krajem Europy Środkowo-Wschodniej (jeśli nie wschodniej). A o biedzie tej mogą świadczyć zarobki i siła nabywcza pieniądza oraz obciążenie pracą. [COVID.1_196_M36]

Sytuacja pandemii Covid-19 sprawia, że i tak nadszarpnięte zaufanie do publicznej służby zdrowia nadal się obniża. Pamiętnikarze odczuwają skutki walki z koronawirusem, zwłaszcza pogorszenie dostępu do usług medycznych.

NFZ podczas pandemii to jakiś żart. Nie mogę się dodzwonić do przychodni. Przez dwie godziny siedziałam na linii. Początkowo byłam pięćdziesiąta w kolejce (!). W końcu nie wytrzymałam i się rozłączyłam. Gdyby było mnie stać, zapewne poszłabym na prywatną wizytę i zaoszczędziłabym czekania, ale niestety – muszę ograniczać wydatki. [COVID.2_214_K27]

Ja też chodzę z Kacpim prywatnie do laryngologa, bo lekarz rodzinny przepisuje antybiotyk na podstawie rozmowy telefonicznej, bez zaglądania w gardło. Jak to jest możliwe? Chylę czoła przed medykami walczącymi z covidem, nieważne, czy to lekarz czy pielęgniarka, ale nie pojme,

dlaczego lekarz rodzinny musi się chronić, jak był co najmniej na pierwszej linii covidowego frontu. Marzka 67 razy dzwoniła wczoraj do lekarza rodzinnego po receptę. Dopiero za 68. razem się dodzwoniła. To skandal! W październiku, tuż przed zamknięciem sanatoriów udało nam się wyjechać z Kacprem na turnus rehabilitacyjny do Inowrocławia (koszt ponad 4 tys. zł pokrywam z własnej kieszeni, ponieważ nasz PCPR podjął decyzję, że z powodu pandemii nikomu nie dofinansuje pobytu). [COVID.2_94_K58]

Na przeciwnym krańcu satysfakcji z usług wydaje się lokować prywatna opieka medyczna, które obejmuje między innymi pakiety medyczne oferowane przez pracodawców w ramach pozapłacowych benefitów. Pamiętnikarze, którzy korzystają z usług podkreślają przede wszystkim lepszą dostępność do specjalistów i efektywność pracy placówek.

W LuxMed czas oczekiwania na pasujące terminy u lekarzy specjalistów jest teraz dłuższy, np. na wizytę u dermatologa w centrum medycznym czekam ponad miesiąc. Mimo tego prywatna opieka medyczna działa sprawniej niż państwowa w ramach NFZ. [...] lekarz z LuxMed był w stanie zorganizować zabieg w miesiąc od pierwszych konsultacji, w przeciwieństwie do szpitalnego oddziału laryngologicznego – gdzie na zabieg w ramach NFZ czekałabym około 2,5 roku (o ile nie zmieniłby się termin przez potencjalne wstrzymywania/ ograniczenia w robieniu zabiegów). [COVID.2_181_K32]

W ramach treningu wdzięczności – w obecnej sytuacji jestem bardzo wdzięczna za prywatną służbę zdrowia. Za to, że wystarczy wejść w aplikację, żeby umówić się do lekarza. Za to, że w zasadzie płaci za to mój pracodawca. Za to, że mam USG na każdej wizycie, że badania są zlecane wręcz nadmiarowo, za to, że lekarze są mili. Nawet jeśli na dobrego lekarza trzeba się trochę „przyciąć”, bo terminy do nich znikają najszybciej. Od 12 lat nie korzystam z państwowej służby zdrowia i nawet nie umiem sobie wyobrazić, jak miałabym prowadzić ciężę na NFZ. Teraz tyle słyszy się o tym, jak bardzo źle to wszystko działa. Szkoda mi tylko tych wszystkich pieniędzy pobieranych z mojej wypłaty co miesiąc. [COVID.2_49_K32]

Najczęściej jednak koszty leczenia ponosi bezpośrednio jednostka, zwłaszcza w wybranych obszarach zdrowia, które są niedofinansowane przez NFZ. W sytuacji utraty lub zmniejszenia dochodu, dodatkowe wydatki przekraczają możliwości domowego budżetu.

Państwowa służba zdrowia praktycznie przestaje istnieć i jedynym wyjściem w nagłych sytuacjach jest prywatna opieka. Same badania w ciąży plus wizyty to koszt ponad 2tys. zł. Wyprawa do szpitala i wszelkie środki higieniczne na start to blisko 500zł. A do tego fotelik do auta, ubranka, kosmetyki lepiej nie mówić. Modlę się tylko żeby móc karmić piersią, bo to i zdrowiej dla dziecka i taniej dla nas. Przykre jest to, że w taki sposób jestem zmuszona do tego podchodzić. Udało nam się prawie

skompletować rzeczy dla dziecka. Ale mała rodzi się w sierpniu. Wtedy też wraca do nas kredyt na dom. [COVID.1_73_K32]

Powinnam iść do dentysty, jakiś czas temu zauważyłam dziwne plamy na zębie. Podejrzewam, że się psuje. To było w styczniu. Umówiłam wizytę na NFZ, dostałam termin pod koniec marca. Ponad dwa miesiące musiałam czekać aż ktoś zechce obejrzeć mojego zęba. A potem mi tą wizytę odwołali, na tydzień przed, z powodu koronawirusa. Żadna przychodnia nie przyjmuje normalnie. [...] Na wszelki wypadek obdzwaniam innych dentystów – znajduję kilku, którzy zaryzykowałiby swoim zdrowiem i przyjęli mnie prywatnie, ale koszt takiej wizyty to od 150 zł w górę – zważając na to, że na przeżycie miesiąca zostało mi 400, nie mogę sobie na to pozwolić. Czy tak właśnie żyją te wszystkie rodziny pokazywane w programach o biedakach? Nie mogą zadbać nawet o własne zdrowie! [COVID.1_210_K26]

W drugiej połowie maja poszłam do psychiatry. Doktor uznała, że jestem w depresji. [...] Końskie dawki wenlafaksyny nie pomagają, więc zasugerowano mi terapeutyczny oddział dzienny. “Codziennie od 8.00 do 15.00 w szpitalu, a potem wraca pani do domu i spokojnie może pani pracować”. Ta propozycja była dla mnie powiewem nadziei. Dopiero później zorientowałam się, że żeby dostać się na terapię, musiałabym zarejestrować się jako bezrobotna, aby dostać ubezpieczenie. A bezrobotna nie wykona legalnie żadnego zarobkowego zlecenia, które pozwoliłoby jej przeżyć. Znajome koło znowu się zamyka. [COVID.1_321_K29]

Dosyć mam chodzenia po lekarzach prywatnie. Cena dermatologa ze 180 zł, magicznie wzrosła do 205 zł, cena ginekologa tak samo. Pomyślałam, że “chrzanię to, idę państwowo”. [COVID.2_55_K32]

Ograniczona wydolność publicznej służby zdrowia, zmusza, wbrew logice polityk prowadzonych w państwie, do korzystania z rynkowych usług, na które pamiętnikarzy często nie stać. Powoduje to frustrację i rozgoryczenie oraz prowadzi do refleksji nad znaczeniem przyjętych przez nich strategii życiowych.

Wściekłam się i wściekam do tej pory. Pracuję już 38 rok, płacę podatki, płacę na fundusz zdrowotny, a leczyć muszę się prywatnie, na co mnie w gruncie rzeczy nie stać. Nie stać mnie, bo: miesięczne opłaty stałe, bo troje dzieci, w tym dwoje studiujących, ich utrzymanie na studiach to dla mojego budżetu domowego jedna pensja mniej: wynajem mieszkania, wyżywienie, dojazdy do domu, zakup materiałów; do tego najmłodsza córka w pierwszej klasie liceum też ma swoje edukacyjne potrzeby... szkoda gadać. Moja i męża pensja to 7000 do ręki plus 500 plus najmłodszej córki. Finansowo jest ciężko. Wydam na lekarzy i zabiegi, to zabraknie dla rodziny. [COVID.1_17_K57]

Poziom zaspokojenia potrzeb zdrowotnych i rekreacyjnych wskazuje zatem także na pozycję, jaką jednostka zajmuje w strukturze społecznej, w tym na przypisane do niej zasoby, możliwości pozwalające na korzystanie z usług medycznych na wolnym rynku.

Mimo partycypacji w kosztach publicznej ochrony zdrowia, popularność rozwiązań prywatnych systematycznie się rozpowszechnia, odpowiadając na rosnące potrzeby. Aby zrealizować średnioklasowe aspiracje, jednostka ponosi coraz większe koszty związane z eksploatacją własnych zasobów, w tym czas, energii i zdrowia. Uzyskane korzyści przeznacza między innymi na usługi zdrowotne, za które płaci z własnej kieszeni, co może być coraz trudniejsze do osiągnięcia zwłaszcza w starszych grupach wiekowych lub wśród młodszych, którzy godzą się na niestabilne warunki zatrudnienia, dopiero budują swoją rynkową pozycję.

Dążenie do osiągnięcia średnioklasowego statusu ujawnia napięcia między aspiracjami a poziomem realizacji podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Najbardziej powszechne strategie adaptacyjne – konformizm i rytualizm, w codziennych doświadczeniach pamiętnikarzy pozostają blisko siebie, wskazują na balansowanie między szansami a ryzykami. Maksymalizowanie dostępnych możliwości oraz ostrożne kalkulowanie i ograniczenie potencjalnych niepowodzeń zdają się być dwiema stronami tej samej monety – toczącej się wciąż walki o przetrwanie. Trudności z zaspokojeniem podstawowych aspektów egzystencji, takich jak potrzeby mieszkaniowe, potrzeby bezpieczeństwa – związane między innymi z posiadaniem środków, by odpierać kryzysy zewnętrzne i wewnętrzne – wskazują na jakość średnioklasowego statusu. W konsekwencji odbijają się na zaspokajaniu potrzeb rekreacyjnych, a przede wszystkim zdrowotnych.

Rozdział VII. Potrzeby prokreacji w świetle średnioklasowych aspiracji statusowych

Wyniki badań sondażowych wskazują, że rodzina w hierarchii wartości Polek i Polaków plasuje się na pierwszym miejscu oraz wyraźnie wyżej niż praca zawodowa (Marody i in. 2019). Jej znaczenie odnosi się do jednego z celów nadrzędnych człowieka jako biosystemu, który dąży do „uzyskania w pełni rozwiniętego potomstwa”, co znajduje odzwierciedlenie w grupie potrzeb prokreacji (Kocowski 1978, s. 75). Grupa ta obejmuje kilka aspektów składających się na cały proces uzyskania potomstwa i zapewnienia mu „warunków wszechstronnego rozwoju, którego realizacja jest uzależniona wielostronnie od czynników społecznych i kulturowych” (Tamże, s. 122). Realizacja potrzeb prokreacji powiązana jest zatem z potrzebami egzystencjalnymi, które pozwalają jednostce podjąć decyzję o posiadaniu dzieci, ale umożliwiają również zaspokojenie ich potrzeb opieki (Tamże, s. 123). Poza nimi istotne jest przeprowadzenie procesów wychowawczych w taki sposób, aby wykształcić cechy osobowości, postawy oraz motywacje konieczne, „do samodzielnej realizacji celów i potrzeb w sposób zgodny z wymaganiami społecznymi” (Tamże, s. 124), wartościami i aspiracjami klasy średniej.

Należy przy tym zaznaczyć, że dążenia jednostki ukierunkowane na posiadanie potomstwa oraz na budowanie, wzmacnianie swojej pozycji w strukturze społecznej znajdują się po przeciwległych stronach – odnosząc się do koncepcji Schwartza – koła wartości (Cieciuch, Schwartz 2018). Pierwszy cel wiąże się z „przekraczaniem siebie” i orientacją na innych, drugi natomiast – z „umacnianiem siebie” poprzez osiągnięcia, statusu i prestiżu społecznego (Tamże, s. 312). Rozbieżności między nimi mogą ujawniać się w obszarze pełnionych ról – rodzica i pracownika – co w społeczeństwie polskim wyraźnie widoczne jest w kontekście kulturowych oczekiwań i norm społecznych formułowanych zwłaszcza wobec kobiet (Marody 2021b; Eurobarometr 2024). Wymaga to strategii adaptacyjnych planowanych i wdrażanych na poziomie całej rodziny.

Decyzja o posiadaniu potomstwa i zabezpieczenie jego potrzeb egzystencjalnych

Zabezpieczenie potrzeb egzystencjalnych jednostki zgodnie ze średnioklasową wizją życia, poprzez pracę zarobkową, jest najczęściej warunkiem podjęcia decyzji o posiadaniu potomstwa (realizacji potrzeb prokreacji) i zapewnienia jego podstawowych potrzeb (realizacji potrzeb opieki). Założenie rodziny nadal stanowi dla większości stały element biograficznej trajektorii, choć jej współczesna forma znacząco odbiega od pierwowzoru (Marody 2015; Beck 2004). W ramach instytucjonalnego porządku nowoczesności rodzina i miejsce pracy pozostawały ze sobą ściśle sprzężone, tworząc fundament społeczeństwa, wzmacniany systemowo przez państwo. Obecnie relacje między tymi trzema instytucjonalnymi elementami ulegają rozluźnieniu, co kształtuje możliwości uzyskania potomstwa i wpływa na strategię działania.

Rodzicielstwo wiąże się z osiągnięciem stabilizacji finansowej. Niezależnie od innych przekonań i dążeń, są to warunki strukturyzujące życie jednostki. Przytoczone poniżej fragmenty autorstwa pamiętnikarek wskazują na to, jak ważne są dla nich zabezpieczenie ekonomiczne oraz zarządzanie własnym rozwojem i ścieżką kariery zawodowej w kontekście założenia rodziny. Dzieje się tak niezależnie od tego, czy określają same siebie jako „samodzielne”, wyemancypowane, czy lokują się w utrwalonych, „konserwatywnych” schematach.

Byłam zawsze bardzo samodzielna, sama będę góry przenosić, czyli najpierw praca, kariera później zakładanie rodziny, dzieci. [PB_18_K35]

Małżeństwo z małym dzieckiem, gdzie role podzielone są dość konserwatywnie. On ma misję pod tytułem „Zdobycwca, milioner, opiekun”, a więc zapewniam najlepszy byt, upoluję najtłustszego tucznika, dam moim dziewczynom wszystko, o czym nawet nie zdążą pomyśleć. Ona ma misję pod tytułem „Idealna nowoczesna matka”, zatem w wychowaniu dziecka stanowiącego centrum jej świata kieruje się najnowszymi badaniami, odchudza się i ćwiczy po kryjomu, nieustannie jest wspierająca dla męża, ale jednak czegoś jej brak i w chwilach słabości przygniata ją zwyczajne zmęczenie i smutek. Małżeństwo, które powoli dochodzi do wniosku, że chociaż dziecko jest precudowne i najważniejsze, to w życiu trzeba mieć coś swojego i dla siebie. Nadchodzi więc jej czas na rozwój kariery, realizowanie marzeń, jego na dorywcze zajęcie, które w rzeczywistości ma więcej wspólnego z pasją niż zarabianiem pieniędzy. Małżeństwo, które decyduje się na drugie dziecko i chce być w ciąży natychmiast, tak jak chciało natychmiast być w pierwszej ciąży. [COVID.2_83_K32]

Pamiętnikarki pragną osiągnąć niezależność i stabilność finansową zanim zdecydują się realizować potrzeby prokreacji, ale tego samego oczekują od swoich partnerów życiowych. Poszukują relacji z mężczyznami, którzy będą w stanie dotrzymać im kroku i nie będą zajmować niższych pozycji niż one. W założeniu rodzicielstwo zatem ma opierać się na zasadzie równości – kobiety chcą zachować poczucie sprawstwa i wolności, współdecydować o swojej trajektorii życiowej. Z drugiej strony, wciąż obecne są oczekiwania wobec mężczyzn, nawiązujące do tradycyjnej roli „żywiciela rodziny”, które jednak we współczesnym kontekście wymagają reinterpretacji. W relacji partnerskiej mężczyzna nie jest oceniany wyłącznie przez pryzmat funkcji ekonomicznej, ale również pod względem swojego statusu społecznego i tego, jak wypada na tle kobiety. W sytuacji, gdy – z różnych przyczyn – nie jest w stanie zajęć atrakcyjnej pozycji, jego wartość podlega surowej weryfikacji i społecznej ocenie.

Wiem, że użalam się na sobą, że szukam usprawiedliwienia i wymówek. A mimo wszystko w swoim ciasnym i konformistycznym umyśle, w swojej obecnej rzeczywistości nie umiem osadzić dziecka. W rzeczywistości, w której dopiero co się kotwiczę, z facetem, który dzień po dniu zarzyna się z niepewności, czy tym razem również przedłużą mu kontrakt ponawiany każdego roku, bo po co dawać stałą umowę, skoro tak wychodzi pracodawcy taniej. Który prosi mnie „czekaj na mnie”, a ja patrzę na jego twarz i widzę znienawidzone słowo, jakie zawiesza mu się w krtani, słowo „żałosny”, które chce odcisnąć się na nim piętnem jako znak głupich realiów, gdzie być znaczy mieć. Dużo mamy za sobą rozmów. O małżeństwie, o byciu ze sobą, o wzajemnych oczekiwaniach. Czasami, gdy oboje wpadamy w głupawkę, obmyślamy, gdzie postawilibyśmy łóżeczko w wynajmowanej przeze mnie kawalerce albo wybieramy imiona, które nam obu się podobają. A potem zapadamy w milczenie, bo każdego z nas uderza rzeczywistość, w której nam obu bardzo wiele brakuje do osiągnięcia pułapu stabilizacji. Być może oboje zbyt bardzo uczepiliśmy się pragnienia gwaranta, który miałby nam zapewnić stabilną ostoję dzień po dniu. Ale chyba nie umiemy inaczej, bo każdy z nas jest zbyt dumny, by poprzestawać na tym, co jest. On, w swej męskiej dumie, chce mieć pewność możliwości utrzymania mnie jako swojej kobiety, a ja, jako kobieta, chcę mieć pewność, że możemy kształtować naszą rzeczywistość jako równi sobie partnerzy. [COVID.1_229_K31]

Wyzwanie, przed którym stają mężczyźni, polega na „dogonieniu” partnerki w wyścigu o status społeczny, co ma znaczenie nie tylko dla zajmowanej przez nich pozycji w strukturze społecznej, lecz także dla możliwości nawiązywania i utrzymywania relacji intymnych. Kiedy bowiem wykonują oni prace o niskiej atrakcyjności ekonomicznej lub doświadczają turbulencji na rynku pracy – mają problemy z utrzymaniem stabilności

pozycji czy pozostają czasowo bezrobotni – tracą także na rynku matrymonialnym. Taką perspektywę przyjmują nie tylko kobiety szukające odpowiedniego partnera, który zostanie ojcem ich dzieci; są jej świadomi również sami mężczyźni oraz ich rodzice, obawiający się deklasacji dorosłego już potomstwa.

Ale sam stwierdziłem, że nie będę mieć żadnych żon ani dzieci dopóki moja sytuacja materialna nie będzie normalna. [COVID.2_190_M36]

Mam kolegę, który pracuje jako górnik w Polkowicach. Jego ojciec był szefem pobliskiego kamieniołomu, miał znajomości i kontakty. Interesował się losem syna w tym sensie, że ustawił mu ścieżkę edukacyjną na tyle na ile mógł. Załatwił staż na kopalni. Dzisiaj ten kolega pewnie jest mu wdzięczny, przynajmniej ja byłbym na jego miejscu. Stać go na założenie rodziny i dorosłe życie. Znam pełno takich historii z happy endem. Jest też pełno takich jak moja. [...] Boję się kolejnej porażki, czy to kolejnego kopa po kolejnym stażu czy to kolejnego odrzucenia od kobiety. Chociaż odrzucenie to złe słowo. Przychodził taki moment, że ja nie byłem gotowy finansowo na kolejny etap. Bo jak można być gotowym na zakładanie rodziny nie mając pracy? No, są tacy gagatkowie co jest to ich sposób na życie, ale nie mój. Jeśli nie spełniasz oczekiwań to papa, dzisiaj kasa to podstawa w każdym aspekcie życia. Chociaż mi się to nie podoba to świata nie zmienię. Możesz być wspaniały, romantyczny, męski, seksowny, szarmancki i Bóg wie jaki nie masz pieniędzy jesteś nikim zarówno w oczach współczesnej kobiety jak i społeczeństwa. Reszta to tylko jakieś tłumaczenia i dorabianie ideologii. A to, że kobiety noszą dzisiaj spodnie a mężczyźni jakoby zniewieścieli to jeszcze inna historia. [PB_52_M32]

Pomyślałam sobie, że jak taki chłopak ma rodzinę założyć, jak on wygląda w oczach swojej dziewczyny. Niby jego dziewczyna mądra jest i rozumie, że nie ma po prostu pracy, ale ja myślę, że patrzy na syna przez pryzmat miłości. Ale na jak długo starczy tej miłości i wyrozumienia. Kiedyś spadną jej różowe okulary i tego się boimy z mężem. Syn jest bardzo wrażliwy i odebrałby to jako kolejną porażkę, tym bardziej, że ona jest nauczycielką i ma stałą pracę. [COVID.1_296_K54]

W kontekście tych uwarunkowań najbardziej efektywnymi strategiami podejmowanymi przez mężczyzn są strategie konformizmu i innowacji, ukierunkowane na osiągnięcie wysokiej pozycji ekonomicznej, co pozwala zabezpieczyć potrzeby egzystencjalne ich samych oraz ich rodzin. Istotne jest przy tym bieżące monitorowanie skuteczności podejmowanych działań tak, by – zwłaszcza – pozostawanie przy uznanych środkach instytucjonalnych nie przekształciło się w działania rutynowe, czyli w rytualizm, nieskuteczny z perspektywy przyjętych celów. Rodzi to poczucie presji i odzwierciedla wizję statusu społecznego jednostki jako nieskończonego projektu, w którym może, lecz nie musi, znaleźć się miejsce na założenie rodziny.

Cały czas wydaje mi się, że powinienem robić coś ważnego, przygotować się jakoś na przyszłość, zarabiać więcej. A może przyszłość jest już teraz? Mam pracę, mam Lubą, na mieszkanie kiedyś się tam uzbiera. Może powinienem cieszyć się chwilą? Może to społeczeństwo wbiło mi do głowy, że trzeba być kimś, że ciągle trzeba się rozwijać. [...] Znowu widziałem jakiś artykuł o galopującej inflacji, która zjada wartość wypłaty i oszczędności. No i wzmiankę, że czekają nas kolejne pandemie i groźniejsze wirusy. No i artykuł, że w Polsce strach rodzić przez ostatnie wydarzenia polityczne. Takie informacje zawsze wprawiają mnie w zły nastrój. Od razu w głowie pojawia mi się czarna wizja przyszłości. Jak myśleć o niej w ogóle w takich niepewnych czasach? Jak myśleć o założeniu rodziny? [COVID.2_92_M29]

Historie pamiętnikarek natomiast wskazują, że w ich przypadku strategie nakierowane na cele kulturowe i maksymalizowanie osiągnięć mogą być niewystarczające, jeśli równocześnie chcą realizować grupę potrzeb prokreacji (Kocowski 1978). Decyzja o macierzyństwie wymusza na kobietach ograniczanie ich aspiracji statusowych. Nawet w przypadku wydawałoby się, stabilnych karier zawodowych zbudowanych na maksymalizowaniu wysiłku na rynku pracy, zgodnie ze strategią konformizmu, nie ma pewności, że zapewni ona bezpieczeństwa i stabilność. Cytowane poniżej fragmenty wskazują, że macierzyństwo destabilizuje sytuację zawodową kobiet i ogranicza ich możliwości rozwoju na rynku pracy.

W kwietniu poród, w styczniu byłam już w pracy. Osiem miesięcy na urlop macierzyński i odbiór zaległych urlopów. Awansował mój kolega, którego uczyłam. Argumentacja była prosta: jest bardziej dyspozycyjny. ?????????????? Jaki pytałam? A ktoś mnie zapytał o zdanie, czy ja jestem lub mogę być? W odpowiedzi otrzymałam informację, że to w trosce o moją osobę o moje dziecko. Złość i większa motywacja do pracy. [PB_112_K45]

Jeszcze przed ślubem znalazłam swoją kolejną pracę, która okazała się bardzo trafionym wyborem i niczego do szczęścia mi już nie brakowało. Zarabiałam całkiem przyzwoite pieniądze, praca dawała mi wiele satysfakcji i nabyłam wiele umiejętności, o których nawet bym siebie nie posądzała. Niestety sielanka nie trwała wiecznie...Zaszłam w ciążę, oczywiście z tego powodu byłam przeszczęśliwa, ale okazało się, że zmienia się mój obecny pracodawca i warunki zatrudnienia. A na domiar wszystkiego kończyła mi się umowa, którą miałam zawartą na czas określony. A że nowy pracodawca nie miał obowiązku przedłużenia mi umowy- zostałam bez pracy. [...] Po urodzeniu Syna, nie wróciłam od razu na rynek pracy. Dałam dziecku i sobie trochę czasu a po około roku wzięłam się ambitnie za poszukiwania. Jakże wielkie było moje zdziwienie, kiedy się okazało, że Ja matka rocznego dziecka (bo gdzieś tam w rozmowie zawsze pojawiał się wątek mojej dłuższej przerwy zawodowej, co tłumaczyłam oczywiście ciążą i odchowaniem Syna) byłam mało „atrakcyjna zawodowo” dla potencjalnych pracodawców. [PB_228_K35]

W związku z uwarunkowaniami rynku pracy kobiety częściej są skłonne przyjmować świadomie strategię rytualizmu i traktować ją jako działanie wyprzedzające, mające na celu dostosowanie się do strukturalnych uwarunkowań. Czasowo ograniczają aspiracje związane z umacnianiem statusu klasy średniej, aby zrealizować potrzeby prokreacyjne. Decyzja o powiększeniu rodziny bywa wynikiem kalkulacji – oceny własnej pozycji zawodowej oraz aktualnych możliwości rozwoju kariery: tego, czy perspektywy awansu się przybliżają, czy oddalają, czy posiada się umowę o pracę na czas nieokreślony oraz czy istnieje szansa na utrzymanie lub wzrost wynagrodzenia. Znaczenie ma również lokalna sytuacja, na przykład dostęp do placówek opiekuńczo-wychowawczych, a także – co pokazały wydarzenia związane z zaostrzeniem prawa aborcyjnego w Polsce w czasie drugiej fali pandemii Covid-19 – poczucie stabilności i przewidywalności polityk państwa. Adaptacja w typie rytualizmu jest zatem efektem logiki „albo-albo” w sytuacji, gdy znaczenie budowania własnej pozycji ściera się z dążeniem do posiadania dzieci. Umożliwia przekierowanie zaangażowania w inny obszar życia, a następnie – po pewnym czasie – powrót do strategii konformistycznej lub poszukiwanie nowych rozwiązań w typie innowacji.

Dziś powiedziałam też przełożonej o ciąży. Nie była zdziwiona, a może dobrze to ukryła. Chociaż pewnie podejrzewała, że niebawem to nastąpi: początkiem roku dostałam świetną ofertę pracy, ale zostałam w dotychczasowej robocie zachęcona sporą podwyżką i miałam popłochem z jej strony: „Nie wyobrażam sobie, żeby cię tu nie było” – zachęcała, żebym została. I zostałam. Niestety. Podwyżkę owszem dostałam, ale nie w obiecanej kwocie, bo „jest kryzys/ bo prezes się nie zgodził/ bo firma jest w złej sytuacji finansowej”. Ehhh, serio?! [...] Nie dostałam podwyżki w obiecanej wysokości, ze względu na „pandemię i trudne czasy”. Poczułam się oszukana i pomyślałam wtedy, że podjęłam złą decyzję i mogłam zmienić pracę. Z drugiej jednak strony stwierdziliśmy, że to wykorzystamy i skoro mam umowę na czas nieokreślony i zrobili mnie w balona, to idealny moment na drugie dziecko. [COVID.2_186_K31]

Jeśli chodzi o moją pracę, to aktualna sytuacja mocno osłabiła moje poczucie wartości. W związku z tym, że nie mam chyba do czego wracać, to czuję się mniej ważna i wycofuję się z roli domowego skarbnika i stróża oszczędności. Kiedyś moje prowizje przynosiły dwu-, trzy-, a raz nawet czterokrotność podstawy na umowie. Mimo, że od początku planowaliśmy drugiego bobasa pod koniec urlopu macierzyńskiego, to jednak miałam w głowie, że w razie co - wrócę do pracy i znów będę dobrze zarabiać. Więc jeśli chodzi o sferę zawodową i poczucie wartości, to duży minus dla pandemii. [...] Czy w ogóle dzidzia będzie miała rodzeństwo. Są pewne zmienne, które mogą wpłynąć na naszą decyzję. Między innymi utrzymanie pracy i zarobków przynajmniej na aktualnym poziomie, decyzja

rzędu dotycząca bzdurnego wyroku TK o ochronie życia (nie chce mi się nawet rozwijać tematu, bo tylko się niepotrzebnie denerwuję). Czy nasze przedszkole będzie funkcjonowało jak wcześniej. Czy uda nam się skończyć budowę domku, a to może być bardzo zależne od cen materiałów. Czy koszt życia drastycznie nie wzrośnie. Czy nie dobiją nas jakieś nowe podatki. [COVID.2_80_K31]

Należy przy tym podkreślić, że wybór strategii rytualizmu nie jest wyborem preferowanym ani odpowiadającym aspiracjom kobiet. Nie zawsze jest bezpiecznym czasem na realizację innych wartości w życiu jednostki. Wiąże się bowiem z osłabianiem jej pozycji w strukturze społecznej. Jak zauważają pamiętnikarki, może prowadzić nie tylko do zwolnienia dynamiki budowania statusu średnioklasowego i zaspokajaniu potrzeb egzystencjalnych, ale również zakłócić przebieg trajektorii. Ich historie wskazują, że kobieta nigdy nie ma pewności, czy po nieobecności związanej z ciążą i urlopem macierzyńskim jej miejsce pracy wciąż będzie na nią czekało. Oznacza to, że strategia rytualizmu, podejmowania początkowo świadomie, może zmienić się w przymusowe wycofanie, które nie ma charakteru autonomicznego przystosowania, lecz stanowi sytuację narzuconą wbrew pierwotnym intencjom.

Byłam superdyspozycyjnym, oddanym i cenionym - jak mi się wówczas wydawało pracownikiem – bezdzietnym singlem nastawionym na karierę, czyli ideałem dla wielu pracodawców. Zarabiałam więcej niż średnia krajowa. Pieniądze jednak mnie nie cieszyły. Los sprawił, że szczęśliwie zakochałam się, wzięłam ślub, a po roku została mamą. W wieku 38 lat. W korporacji to był szok. Kiedy mój szef dowiedział się o ciąży – minę miał nietęgą, tym bardziej, że mój stan zdrowia nie pozwalał na pracę, musiałam wziąć zwolnienie lekarskie na ponad pół roku, które w większości spędziłam na szpitalnym łóżku. Kierownictwo przyjęło to chłodno. Na szczęście urodziłam zdrowego chłopca. Wykorzystałam, zgodnie z prawem, w całości urlop macierzyński, podczas którego odwiedzałam kilkakrotnie swoją redakcję. Rozmawiałam z szefem - obiecywał, że pracy po powrocie mi nie braknie. Oczywiście, zgodnie z kodeksem, nie będę mogła brać dyżurów (trwały od 8.00 do 24.00), ani pracować wieczorami, ale „damy radę” - zapewniał. Byłam dobrej myśli więc, za zgodą szefa, wykorzystałam wszystkie zaległe urlopy i wróciłam. Na biurku zamiast kolejnego zlecenia zastałam ofertę „nie do odrzucenia”, czyli zwolnienie z pracy z przyczyn ekonomicznych i ofertę porozumienia – półroczną odprawę i brak konieczności świadczenia pracy przez okres wypowiedzenia. Niedowierzanie, złość, bezsilność. Wszystko zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem. Skapitulowałam. Podpisałam i pierwszy raz w życiu poczułam się wyciśnięta, wymięta i wypłuta. Bezużyteczna. 15 lat pracy w tej firmie i takie pożegnanie? [PB_118_K41]

Dopóki pracowałam na wszystko nam starczało, ale po urodzeniu dzieci dostałam szybkie wypowiedzenie, a moje miejsce zajął ktoś bardziej dyspozycyjny. Było ciężko i baliśmy się, że może być jeszcze gorzej. [COVID.1_171_K27]

Co więcej, strategia rytualizmu może zmienić się w przymusowe wycofanie. Dążenie do utrzymania statusu społecznego jest postrzegane jako działanie indywidualne – jednostka sama pracuje na swoją pozycję i to na niej spoczywa ryzyko za niepowodzeń, które wiąże się z decyzją o macierzyństwie. Ujawnia się w tym obszarze wyraźnie rozbieżność pomiędzy działaniami państwem a potrzebami obywaterek. Jak zauważają autorki pamiętników, państwo okazuje się niewydolne i nie realizuje swoich obietnic – na przykład nie zapewnia wystarczającej ochrony kobietom przed utratą miejsca pracy po powrocie z urlopu macierzyńskiego. Także w świetle zmian legislacyjnych, które w okresie pandemii Covid-19 objęły kwestie aborcyjne, kobiety odczuwają, że pozostają same w obliczu potencjalnie trudnych sytuacji życiowych – takich jak niechciana ciąża czy konieczność opieki nad chorym dzieckiem.

Studiowałam 8 lat. mam dwa fakultety i od kilku lat pracuję jako nauczyciel. W związku z różnymi dziwnymi wymaganiami na ścieżce awansu zawodowego, jestem dopiero na drugim stopniu, czyli „kontraktowy” z umową do końca sierpnia i wypłatą ok. 2500 zł na rękę. Mieszkam z narzeczonym, który ze swojej wypłaty spłaca kredyt, który wziął nim mnie poznałby zakupić swoją kawalerkę. <--- niby nie powinno się mówić tak wprost o pieniądzach, bo to mało taktowne, ale ja lubię stawiać sprawy jasno. Jeśli zajdę w ciążę, a już powinnam, bo nie młodnieję, to możliwe, iż stracę pracę... a na pewno będzie mnie to kosztować przynajmniej rok przerwy w awansie zawodowym, a więc w dążeniu do lepszej pensji. [...] Jeśli urodzę dodatkowo dziecko chore, wymagające prywatnych wizyt u specjalistów i całodobowej opieki.... No właśnie. Utkniemy w tej kawalerce. Gdzie jedno siedzi na głowie drugiemu. Ja jako kobieta pewnie będę musiała zrezygnować z pracy.... rozwoju... własnego życia... [COVID.2_238_K31]

[...] ja teraz nie mam żadnych planów. Może oprócz jednego. Żeby zająć w ciążę. To byłoby jakieś zabezpieczenie przed ewentualnym zwolnieniem, chociaż tego nigdy nie można być pewnym. [COVID.2_33_K33]

Domykając wątek decyzji o macierzyństwie z perspektywy kobiet, należy zaznaczyć, że — podobnie jak w przypadku mężczyzn — istotnym ograniczeniem pozostaje brak możliwości realizacji aspiracji statusowych. Strategia konformizmu, która nie zapewnia zaspokojenia podstawowych potrzeb egzystencjalnych, w tym poczucia bezpieczeństwa, przekształca się w rytualizm, ograniczając możliwości reprodukcyjne. Im bardziej wydłuża

się okres niezbędny do osiągnięcia pozycji zapewniającej jednostce poczucie stabilizacji, spójnej ze średnioklasowymi aspiracjami, tym bardziej oddala się perspektywa realizacji potrzeb prokreacji, a pojawiają się z kolei obowiązki opieki nad starzejącymi się rodzicami.

Nie miałam czasu zająć w ciążę, bo pracowałam. Nie, nie chodziło mi o wyścig szczurów, nie chodziło o karierę – chodziło o zarobienie na życie, o utrzymanie nas i rodziców. [...] Nie mam dziecka, bo nie było nas stać, bo nie było, kiedy i jak – bo ciągle pracowałam. [COVID.2_75_K39]

Aż strach pomyśleć, co by było, gdybym zaszła w ciążę. Na pomoc społeczną jestem za bogata, na dziecko za biedna. [PB_6_K27]

W ostateczności frustracja spowodowana niemożnością spełniania ambicji prowadzi do buntu i porzucenia średnioklasowych wartości. Poniższy fragment odnosi się do historii pamiętnikarki, która rezygnuje z zatrudnienia (stażu), które pozwoliłoby zachować jedynie symboliczne wyznaczniki statusu oraz decyduje się rozpocząć pracę poniżej kwalifikacji, zabezpieczając potrzeby egzystencjalne. Jednocześnie osiągnięty standard życia daleki jest od oczekiwań klasy średniej – zarówno w wymiarze materialnym, jak i postmaterialnym, przekreślając tym samym plany związane z założeniem rodziny.

Ostatni punkt – pieniądze. Jesteśmy w Unii. Więc chcąc nie chcąc porównujemy się do innych narodów. Zazwyczaj tych, gdzie ludzie mają lepiej. Bo więcej zarabiają. Mniej na życie wydają. I też tak chcemy. Przez to straciłam status osoby bezrobotnej. Przez to zatrudniłam się w Amazonie. Przecież nie mogłam zostać bez ubezpieczenia. A wszystko przez to, że nie przyjąłam propozycji stażu. Rozumiem, że muszę zdobyć to doświadczenie, ale... Jak żyć za niecałe 900 zł? Idziesz na półroczny staż, po którym dostajesz umowę na miesiąc... To było dobre, ale zaraz po liceum. Teraz mam 24 lata. Nie mam nic swojego. Nawet nie myślę o założeniu rodziny. Przecież dziecko kosztuje. Gdzieś trzeba z nim żyć. W jednym pokoju u rodziców? Czy wrócić na wynajem i nigdy nie mieć swojego kawałka podłogi? Bezsens. Wszystko to dla mnie jest jednym wielkim bezsenssem. Więc zostałam robotem u amerykańskiego giganta. Niczym robot przez 10 godzin otwieram kartony. [PB_154_K25]

Strategie adaptacyjne podejmowane przez kobiety i mężczyzn, którzy dążą do realizacji średnioklasowych aspiracji, a jednocześnie chcą realizować potrzeby reprodukcji i opieki, są często względem siebie komplementarne, co jest konsekwencją uwarunkowań strukturalnych i wynikiem wzorców kulturowych. Działania podejmowane na rynku pracy znajdują przy tym odbicie na płaszczyźnie gospodarstwa domowego oraz podziału obowiązków domowych i rodzicielskich pomiędzy płciami.

Podział obowiązków w gospodarstwie domowym

Społeczne oczekiwania wobec aktywności zawodowej mężczyzn są wyższe niż w przypadku kobiet, a wykonywana przez nich praca pełni funkcję zabezpieczenia potrzeb egzystencjalnych rodziny, zwłaszcza w okresach niepewności i destabilizacji. Z przytoczonych fragmentów pamiętników można pośrednio wywnioskować, że rola mężczyzny wiąże się z dużą presją, co skłania do intensyfikowania wysiłków w sferze zawodowej – jego sukcesy podnoszą status rodziny, porażki zaś są odczuwalne przez wszystkich jej członków. Zajmowana pozycja związana z płcią sprzyja budowaniu statusu społecznego przede wszystkim w oparciu o wartości materialne. Niewiele jednak dowiadujemy się o nich od samych autorów pamiętników. O zapracowanych mężach, którzy podejmują dodatkowe zatrudnienie lub prowadzą własną działalność częściej piszą partnerki i żony.

Mąż, pracujący w delegacji przy budowie autostrady, pierwszy raz od lat nie brał wakacyjnego urlopu, tylko cały czas wyjeżdżał do pracy. Szczęściem naszym ogromnym było, że firma, w której jest zatrudniony, miała tylko tydzień przestoju pandemicznego na wiosnę, a poza tym pracowali stałym rytmem. No i wielkie szczęście, że nie było wśród pracowników przez rok jeszcze przypadku zakażenia wirusem. Nie wyobrażam sobie, co by u nas było w domowym budżecie, gdyby mąż stracił przez pandemię pracę?! Trzy kredyty, w tym jeden hipoteczny, córka na studiach, zaraz druga zdaje maturę. Ja – pracownik edukacyjny i na zlecenie – zawieszony przez epidemiczne ograniczenia, do odwołania. [COVID. 2_210_K47]

Podział obowiązków wyraźnie zarysowuje się wtedy, gdy mężczyźni tracą zajmowaną pozycję na rynku pracy. Zdarzenie to odciska się na finansach i dynamice życia rodzinnego.

Tak oto dołączyliśmy do grona rodzin, którym pandemia odebrała pracę. Ze szczytu, bardzo dobrych, dyrektorskich zarobków „przefilkowaliśmy” w zupełnie odmienne rejony, gdzie rytm dnia wyznacza liczba wysłanych aplikacji, na które najczęściej nikt nie odpowiada. Przez kolejne tygodnie i miesiące będziemy zaciskać pasa, uczyć się żyć znacznie skromniej niż przywykliśmy. Nie mam z tym jakiegoś szczególnego problemu, nigdy nie żyliśmy ponad stan, nie jestem niewolnicą przedmiotów i ekskluzywnych marek. Ale fakt, że solidne oparcie, które miała nasza rodzina w dobrze zarabiającym mężu i ojcu, przewróciło się jak zmurszały, drewniany płot, pozbawia mnie poczucia pewności. Bezrobocie, szczególnie, gdy przekroczyło się pięćdziesiątkę, jest dojmującym uczuciem. To taka niebezpieczna mieszanka przykrego przeświadczenia o zawodowej porażce, bezradności i bicia głową

w mur. W naszej rodzinie już to przerabialiśmy, ale wtedy nie było pandemii, która zatrzymała cały świat w miejscu i byliśmy dużo, dużo młodszy. [COVID.2_31_K53]

Wolny czas wypełniam drobnymi pracami w domu i ogrodzie. Pomalowałem płoty, drewniane poręcze, skopałem grządkę. Próbuję pomagać żonie w pracach domowych, ale niewiele tu potrafię- domem od lat zajmuje się żona, ja natomiast miałem się skupić na pracy zarobkowej. Zaczynam mieć wyrzuty sumienia z powodu niewywiązywania się z naszej wewnętrznej umowy małżeńskiej. [PB_196_M59]

Z nielicznych relacji samych autorów wynika natomiast, że istotne jest monitorowanie skuteczności podjętych strategii i uwzględnianie zmieniających się okoliczności. Jak się bowiem okazuje nadmierna intensyfikacja działań w typie konformizmu niebezpiecznie przybliżyła ich do rytualizmu – nieskutecznego z perspektywy przyjętych celów.

Jeszcze mam pracę, jeszcze mam pracę, jeszcze mam pracę – powtarzam to sobie jak mantrę, by nie myśleć o kredycie we frankach szwajcarskich, opłatach za prywatne przedszkole (do państwowego moje dziecko się nie dostało), opłatach za zajęcia dodatkowe, logopedę, który ma sprawić, że syn przestanie mówić cas na cokoladę, opłatach za mieszkanie, ogrzewanie, telefon... Firmowy abonament zaraz wygaśnie, więc zamiast ciąć wydatki, wydatków przybędzie. Świetnie. Cudownie. Doskonale. Uwielbiam „jeszcze mieć pracę”. Na biurku leży wypowiedzenie – będę bezrobotnym ojcem dwójki niezbyt dużych dzieci, bezrobotnym mężem żony pracującej na umowę o dzieło. Co z ubezpieczeniem zdrowotnym dla nas? Co z kredytami, opłatami... [...] Żal, bo 13 lat w jednym miejscu to sporo. W gruncie rzeczy to naprawdę dużo. I chociaż co jakiś czas zmieniałem stanowisko, to jednak czuję, że jestem w tyle. Za mało szkoleń, za mało inwestowania w siebie. Do tej pory cieszyłem się z tego, że pracuję intensywnie przez 8 h, wracam do domu i mam wolne. Ok, dzieciaki dają w kość, ale o pracy myśleć nie musiałem. Dopiero teraz czuję niedosyt – mogłem bardziej się starać, szukać szkoleń, zabiegać o przeniesienie do działu, w którym więcej się działo i więcej inwestowano w pracowników. [PB_155_M36]

Sytuacja kobiet i ich strategie budowania statusu społecznego wiążą się z kolei z napięciami, jakie rodzą się na styku sprzecznych oczekiwań i wartości. Mimo postępujących procesów liberalizacji życia społecznego, na pozycjach, które zajmują wciąż odciska się tradycyjnie rozumiana rola kobiety-matki (Marody 2021b). Z jednej strony aspiracje kobiet zostały rozbudzone przez możliwości zdobycia wyższego wykształcenia i szanse zawodowe, jakie nadal się z nim wiążą, rozbudzając i umacniając ich aspiracje w sferze pracy zarobkowej oraz w zakresie wartości postmaterialnych. Z drugiej strony utrzymuje się silne przekonanie, że kobieta powinna spełniać się w roli matki i zajmować się

potomstwem (Tamże; Eurobarometr 2024), zabezpieczając reprodukcję statusu społecznego rodziny, co z kolei ma swoje korzenie we wzorcu rodziny nuklearnej czasów społeczeństwa industrialnego. Rodzi to z kolei przymus koncentrowania się na życiu rodzinnym, wbrew pragnieniom samorealizacji i satysfakcji zawodowej.

Chociaż dotąd wierzyłam, że może mam jakieś talenty i może powinnam za ich pośrednictwem służyć innym ludziom. A może powinnam skupić się na powołaniu do małżeństwa i macierzyństwa? To chyba nie jest odpowiedni czas na tego typu rozważania. Trochę sama się sobie dziwię, że takie myśli przychodzą mi do głowy w momencie, kiedy powinnam troszczyć się przede wszystkim o zdrowie bliskich. Czy jestem niewdzięczna? Być może. Nie skupiam się na tym, że mój mąż ma stabilną, pewną pracę, w której przy okazji się spełnia. Nie myślę o tym, że mój synek rozwija się prawidłowo i jest radosnym niemowlakiem. Nie doceniam tego, że mieszkamy w miłym miejscu i mamy sympatycznych sąsiadów. Zapominam o tym, że niczego nam na co dzień nie brakuje, o ile tylko jesteśmy dla siebie mili, życzliwi i pełni szacunku. [...] Zastanawiam się nad zmianą pracy. Od narodzin D., kilka razy miałam okazję trochę popracować. Bardzo tego potrzebowałam, żeby poczuć, że istnieje jeszcze jakieś inne życie oprócz życia w mleku i pieluchach, ale z drugiej strony – za wcześniej próbowałam przyzwyczajać D. do nieobecności mamy. Niby tylko kilka godzin, ale jednak ogromny szok. Teraz już mogłabym pozwolić sobie na więcej, zwłaszcza że #pracazdalna (+ pracowałam zdalnie zanim to było modne). [COVID.2_122_K28]

Ja i tak mam już poczucie zmarnowanego życia przez studia, a mam wrażenie, że jeśli zostanę z dzieckiem w domu, to w przyszłości czeka mnie już tylko praca w sklepie lub coś innego dużo poniżej moich kwalifikacji. Generalnie żadna praca nie hańbi i ważne, że coś bym robiła, ale wtedy po co kończyłam studia? Trzeba było wyjść za mąż po maturze i mieć dzieci a karierą zawodową zająć się później. Jestem rozdarta, bo ciężko będzie mi się rozstać z córcią, nie ma też sensu iść do pracy za taką pensję, jaką miałam w poprzedniej pracy, bo zarobię niewiele więcej niż kosztuje żłobek, więc wolę już sama wychowywać dziecko. Ale z drugiej strony mam też swoje ambicje i chciałabym coś robić, zarabiać, uczyć się nowych rzeczy, spotykać się z ludźmi, mieć do rozmowy inne tematy niż tylko dziecko. Mam wrażenie, że utknęłam w jakimś błędnym kole i nie mogę się z niego wydostać, a im dłużej w nim tkwię, tym dłużej tkwię w ciemności i smutku. Jestem strasznie przygnębiona. [PB_175_K31]

Wartość jednostki w społeczeństwie kapitalistycznym jest oceniana przez pryzmat jej aktywność na rynku pracy i poziomu uzyskiwanych dochodów. Jednak poza wymiarem ekonomicznym i zabezpieczeniem potrzeb egzystencjalnych, w postrzeganiu statusu społecznego istotne są aspekty symboliczne. Praca zawodowa pozwala włączyć się w życie społeczne poprzez partycypację w uznawanych społecznie wartościach, co oznacza, że obowiązki opiekuńcze i domowe, które najczęściej wykonują kobiety,

nie są wystarczające, by zostać uznaną za pełnosprawną członkinię społeczeństwa. Aby tak się stało, należy przede wszystkim zyskać niezależność finansową dającą autonomię, możliwość samostanowienia, wolność, co lokuje jednostkę w obszarze etosu wartości postmaterialnych. W tym kontekście status osoby bezrobotnej jest stygmatyzujący – wyklucza ze społeczeństwa. Dla budowania przez kobiety statusu średnioklasowego istotne jest zatem pozostanie aktywną na rynku pracy i zachowanie ciągłości zatrudnienia, choć niekoniecznie maksymalizowanie zaangażowania tak, jak czynią to mężczyźni.

Mam 26 lat, wyższe wykształcenie, roczną córkę i jestem bezrobotna. Jak mi z tym? Żle! Bardzo źle. Jest mi trochę wstyd przyznać się przed bliskimi, znajomymi, a przede wszystkim przed samą sobą, że jestem bezrobotna. Nie brzmi to dumnie. Wiem, że nie jest to moja wina, razem z mężem zdecydowaliśmy, że zostanę w domu i zajmę się wychowaniem córki. Są sytuacje w życiu, gdy trzeba wybrać co jest ważne, a co ważniejsze. O ile do tej pory bycie na urlopie macierzyńskim i brak aktywności zawodowej nie był dla mnie czymś strasznym, to teraz sytuacja się zmienia. Do tej pory miałam zatrudnienie, byłam niezależna finansowo, bo urlop był płatny. Pozostanie w domu z dzieckiem było ciężką decyzją, na początku było mi trudno pogodzić się z tym, że nie pracuję. Jednak sam fakt posiadania zatrudnienia i możliwości powrotu do pracy był lepszą wizją na przyszłość niż bycia bezrobotnym. Ponad to lepiej brzmi "jestem na urlopie wychowawczym, siedzę w domu i zajmuję się dzieckiem" niż "jestem bezrobotna, siedzę w domu i zajmuję się dzieckiem". [...] No kurczę, jestem bezrobotna i jest to moja porażka życiowa. Mam kryzys. Ogromny kryzys wewnętrzny związany z moim bezrobociem, który po tym zjeździe się pogłębił. [PB_232_K28]

Pozostanie osobą bezrobotną, dla mnie, było ciężkim przeżyciem, chociaż wiedziałam, że jest to sytuacja tymczasowa. Miałam duży problem z przystosowaniem się do sytuacji, w której brak mojego zatrudnienia był oceniany przez osoby trzecie. Czułam się jak stereotypowa kobieta na garnuszku państwa i utrzymywana przez mężczyznę. Sytuacja ta przyprawiała mnie o przygnębienie. Chociaż, wcześniej, nie spodziewałam się takich odczuć. Nie zdawałam sobie sprawy, że pozostawanie bez zatrudnienia może wpłynąć tak mocno na moje codzienne samopoczucie. [...] Żyjemy w społeczeństwie, w którym jedną z ważniejszych spraw jest praca. Dla niektórych wręcz praca jest wartością nadrzędną, pozostawiającą daleko w tyle np. rodzinę. Ciężko jest, w takim społeczeństwie pozostawać kimś nieaktywnym zawodowo, chociażby przez krótką chwilę. Wówczas, nie ważne jak silne ma się poczucie własnej wartości, czujesz się niewiele wart. [PB_237_K29]

Tymczasem kobiety często borykają się z powrotem do pracy po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym. Problemem jest nie tylko niechęć pracodawców do kontynuowania zatrudnienia pracowniczek, które przez pewien czas pozostawały

nieobecne. Wyzwaniem pozostaje także łączenie obowiązków zawodowych z opiekuńczymi, zwłaszcza ze względu na ograniczoną dostępność form zatrudnienia pozwalających na elastyczną organizację czasu pracy.

Kiedy wiesz, że nie możesz zrobić tyle ile by się chciało, pojawia się pretensja i żal do byłego kierownika, który postanowił z blahego powodu zwolnić pracownika - mnie. Kurczę teraz muszę borykać się z problemem, jakim jest szukanie pracy. Zdaję sobie sprawę, że człowiek, który ani razu nie był na bezrobociu nie wie, tak naprawdę, co to takiego. Czuję się też dyskryminowana, ponieważ jako młoda mama chciałam zmniejszyć etat i dlatego postanowiłam o tym porozmawiać z kierownikiem. To był powód do zwolnienia?! Można w to uwierzyć? Jak to uargumentował były kierownik, potrzebuje pracownika na pełen etat, a nie na 7 godzin dziennie. Jak to sprytnie obliczył 5 godzin tygodniowo będę mniej pracować. To prawie jeden dzień pracy w tygodniu wychodzi. Jak słyszy się takie zdania, to wiesz, że w firmie, w której już Cię nie ma, matka się nie liczy. Liczy się tylko kasa i praca minimum 8 godzin dziennie. Za nadgodziny nie płacą. [PB_129_Kx]

Rynek pracy oczekuje od kobiet tego samego, co od mężczyzn, ignorując w znacznym stopniu ich rolę w zakresie zaspokajania potrzeb prokreacji, które obejmują również potrzeby opieki, dydaktyczne, wychowawcze. Strategie statusowe wymagające dostosowywania się do panujących warunków okazują się trudne i wyczerpujące. Zwłaszcza, że intensyfikacja działań zawodowych niekoniecznie musi prowadzić do osiągnięcia oczekiwanego poziomu życia. Wiąże się to z możliwościami rynku pracy i jakością ofert zatrudnienia, ale również z obowiązkami pozazawodowymi – domowymi i opiekuńczymi, które wciąż w znacznym stopniu spoczywają na kobietach, także aktywnych zawodowo. Część kobiet decyduje się zrobić krok wstecz, dokonać taktycznego wycofania, by następnie wrócić z pomysłem i planem na prowadzenie własnej działalności, co wpisuje się w schemat działania innowacyjnego.

Wiedziałam, że praca w Poznaniu nie jest już dla mnie żadną opcją, ponieważ odległość, czas spędzony poza domem, nie idą już w parze z moimi priorytetami. Przez te trzy miesiące odkryłam, jak bardzo jestem potrzebna dzieciom, jak bardzo potrzebuje zadbać o swoje zdrowie, odpoczynek, sen. Kiedy biegałam zadyszana z pracy do domu, na zakupy itd., nie miałam czasu na analizę mojego życia, celów, tego w jakim kierunku podążam. Teraz było inaczej, mam wybór. [...] Pracując jako menadżer stałam się wrakiem człowieka. Ciągłe zmęczona albo chora, ciągle w biegu, dom, praca, dom, kilka godzin snu i znów ten sam scenariusz. Może to jednak dobrze, że w moim przypadku po prostu tak się złożyło że moje stanowisko zostało zlikwidowane? Czas spędzony z rodziną jest bezcenny, nie możemy go sobie sami zabierać i poświęcać pracy. Czuję teraz po tych paru miesiącach w domu jakbym dostała

prezent: proszę spędzaj czas ze swoimi dziećmi i delektuj się byciem w domu. Wow, brzmi całkiem normalnie a dla mnie to nowość, dla mnie to wielki dar. [PB_84_K34]

Z firmy odeszłam świadomie, po 20 latach pracy. Świadomie, bo nadeszła pora, gdy doszłam do ściany. Albo ja, albo moja rodzina. Nie dawało się dłużej tego godzić. Na stanowisku Dyrektora Sprzedaży nie ma godzin pracy ani z góry ustalonego dnia, kiedy wrócisz do domu. Dopóki był mąż i ja, taki system pracy był akceptowany. [PB_112_K45]

Wydaje się, że w przypadku kobiet częściej wymuszana jest natomiast strategia rytualizmu. To na nich spoczywa jednocześnie obowiązek bycia aktywną na rynku pracy oraz gotowość, kiedy jest to konieczne, do uznania priorytetu dzieci i rodziny. Pandemia Covid-19 wyraźnie uwidoczniła te uwarunkowania, odsłaniając dysproporcje w podziale obowiązków domowych i opiekuńczych pomiędzy kobietami i mężczyznami. Przytoczone fragmenty wskazują, że pamiętnikarkom trudniej jest w pełni wykorzystać potencjał zajmowanych pozycji zawodowych i samodzielnie budować status społeczny. W sytuacjach kryzysowych, ale też podczas codziennych czy cyklicznych trudności związanych z opieką nad dziećmi, jak okres wakacji, choroba dziecka, ich partnerzy – zgodnie ze strategią konformizmu – intensyfikują zaangażowanie w pracę, podczas gdy kobiety stopniowo się wycofują do sfery domowo-rodzicielskiej. Co istotne, schemat ten jest wyraźnie dominujący i organizuje bieżące życie także w sytuacji, gdy mężczyzna traci zatrudnienie. Skrypty kulturowe są również wtedy pozostają aktualne, przypisując symbolicznie mężczyznę do sfery pracy i odpowiedzialnego za status rodziny, a kobietę do sfery opiekuńczej.

W domu boję się za często robić przerwę odchodzić od biurka, czy też zajmować się czymś w domu. W pracy mamy przerwy, kawę, pogaduchy, coś tam ktoś tłumaczy, pokazuje. Czasem mamy krótkie spotkanie z szefową. Wyjście do kuchni oznacza rozmowę z koleżanką – czyli przerw dużo. W domu jak zacznę o 7.00 to do 9.00 pracuję bez przerwy, żeby potem móc zrobić śniadanie najmłodszemu. Potem siedzę znowu długo jakieś 1,5h, bo A. ma lekcje zdalne na Zoomie lub ogląda bajkę. O 12 zaczynam zwroty do klientów, więc muszę się skupić. Wtedy już się denerwuję, bo starszaki wstają, A. się nudzi już bardzo, a ja myślę, że nie zdążę. A przecież nie liczę, ile przerw już miałam. Myślę, że to poczucie winy, że jednak robię kanapki, puszczam pranie, podgrzewam zupę, powoduje stres. W pracy tych czynności nie ma, więc jest „zgoda” na wolniejszą chwilę. A w domu te „przerwy” wypełniam po brzegi. Do tego, jeśli 50 razy słyszę: mamo..... to mam poczucie rozproszenia i obawy, że może nie pracuję tak wydajnie. Paranoja. [COVID. 1_406_K47]

W domu wszyscy mnie wkurzają. Już wolę iść do pracy niż z nimi siedzieć. Śpią do 9 i wszystko mają w nosie. Pomimo, że tylko ja pracuję, to prawie wszystko ogarniam w domu – od prania, przez wyrzucenie śmieci i sprzątanie wszystkiego. Marek jedynie gotuje. Strasznie mnie to wkurza, bo ja wstaję o 6 rano i zaczynam dzień od sprzątania kocich kuwet, a on śpi do 9, a potem gra w debilne gierki na telefonie. Wczoraj nawet nie powiesił prania, mimo że go o to prosiłam. Ja wieszalam, gdy wróciłam z pracy. Mam tego dość, naprawdę. Niestety do niego nic nie dociera. Uważa, że to, co robię, to nic takiego. Że to zajmuje chwilę, a ja się czepiam. [...] Marek też ma wszystko w poważaniu. Nie przejmuję się za bardzo tym, że nie mamy pieniędzy, że ja pracuję i do tego sprzątam w domu. [COVID.1_5_K33]

Co prawda praca jest, ale ciągnie ją głównie mąż. Swoje zlecenia potraciłam. Przez e-szkolę mam faktycznie utrudniony dostęp do pracy i przestój zawodowy, więc czemu nie mam skorzystać z „postojowego” skoro już jest taka możliwość. [...] Niestety pracować pełną parą daje radę tylko mąż. Ale nie jest to dla nas całkiem nowa sytuacja, bo przez kilka ostatnich lat w czasie wakacji nasza firma zwalniała, bo trzeba było się zająć dziećmi (czyli całkiem jak teraz – mąż ogarnia zlecenia, ja całą resztę). [COVID.1_118_K42]

Zwłaszcza ostatni zacytowany fragment wskazuje na tendencję do wycofywania się kobiet z życia zawodowego – są one pierwszymi, które poświęcają swoje ambicje statusowe. Wybór ten wydaje się „naturalny”, choć w rzeczywistości jest reakcją na niesprzyjające uwarunkowania utrudniające lub uniemożliwiające łączenie pracy zarobkowej z obowiązkami opiekuńczymi. Momenty, kiedy kobiety wycofują się – okres pandemii Covid-19 czy krótkotrwałe bezrobocie – są czasem doświadczania mieszanki uczuć. Z jednej strony doceniana jest przestrzeń, aby spędzić czas z dzieckiem i złapać oddech od codziennej gonitwy (co jednak doświadczane jest przez pamiętnikarzy niezależnie od płci), z drugiej strony – pojawia się poczucie winy, ale też lęku o zajmowaną pozycję czy frustracji wynikającej z trudności położenia i związanych z nim sprzecznych oczekiwań.

Trochę nie wiem co robić i dręczy mnie poczucie winy, że jestem na opiece nad dzieckiem. Z drugiej strony to nie moja wina, że przedszkola dalej są zamknięte. Czekam na rozwój wydarzeń. Bartek przywiózł mi rower. Byliśmy ze Stefciem na wycieczce w lesie. Świetnie się bawiłam. W nowym domu jest tyle pracy, że tracę już nadzieję, że kiedykolwiek skończymy remont. Jazda rowerem jest dużo przyjemniejsza niż grabienie liści. Tego jestem pewna. [...] Wszystko wskazuje na to, że mam wolne do 24 maja. To niewiarygodny prezent. Kolejny miesiąc spędzę otoczona zielenią, zwierzętami i moim synem. Nie zawsze jest wspaniale. Chciałabym mieć więcej czasu dla siebie, ale nie będę narzekać. [...] To mój ostatni wpis, ponieważ od poniedziałku wracam do pracy. Po tej przerwie widzę, że muszę

dokonać paru zmian. Jedną z nich jest zmiana zawodowa. Chciałabym więcej czasu być ze Stefanem i szukać piór na łące. [COVID.1_134_K37]

Potem usiadłyśmy na trawie i Młoda rysowała, a ja mogłam się chwilę poopalać. Dawno tyle czasu nie spędzałyśmy razem. Pomyślałam, że przez tą pandemię mam więcej czasu dla córki, więcej robimy razem. Mam też więcej czasu dla M, bo nie jestem całe dni poza domem w jednej lub drugiej pracy. Korzystam z pięknej pogody i czas płynie wolniej i spokojniej. Nie stresuję się tak. Zwolniłam i jest mi z tym bardzo naprawdę bardzo dobrze. Nie przeszkadza mi fakt, że poodwoływali mi zawody. Frajdę sprawia mi samo truchtanie po lesie, ćwiczenia przed lustrem w przedpokoju i spacer z córką. Nie muszę się ścigać, nie muszę nigdzie gonić. Jest dobrze. I... nie wiem, czy chce wracać do całego tego kieratu, kiedy ta pandemia się skończy. Okropnie męczące było godzenie obu prac przez ostatnie lata. Nielatwo jest przestawić się z jednego zawodu na drugi tymbarskiej, że chce dawać z siebie wszystko i tu, i tam. Nie mogę zrezygnować z niczego, bo kocham moje życie jako trenerki, uwielbiam moich klientów i kocham pomagać im osiągać cele. Ale po kilku godzinach, gdzie daję z siebie 100% na sali czy w parku naprawdę trudno jest iść jeszcze do drugiej pracy i zajmować się czymś innym. A muszę dbać o rodzinny interes. [COVID.1_425_K37]

Wczoraj też niezbyt popracowałam, odpowiedziałam może na kilka maili przez telefon. Czekam, kiedy się ktoś zorientuje. Jestem wykończona. I znowu mam ochotę rzucić wszystko i wyjechać gdziekolwiek. Wczoraj miałam kiepski dzień. Zapowiadał się fajnie, ale skończył się jak zwykle. Pierwszy dzień zdalnej pracy z Józiem. Moje ¾ etatu zamieniło się w 10 godzin pracy z małymi przerwami i wcale nie skończyłam. Jutro mam poprowadzić dwa szkolenia. [...] Nie mam czasu, żeby umyć kubki w ciągu dnia, odkąd zaczęłam pracę zdalną. Zużyłam już wszystkie możliwe. Góra naczyń rośnie pod szafkę wprost proporcjonalnie do góry obowiązków firmowych po mojej rocznej nieobecności. Głowa boli mnie codziennie. Józio ciągnie za kabel od laptopa i płacze, że nie chce mu go dać do zabawy. Jakims cudem mimo to wyrabiam nadgodziny, chyba będę mogła przejść na cały etat i wtedy będzie mnie stać na ten dom. [...] Jestem przebodźcowana i zmęczona. Zamiast sześciu godzin, pracuję osiem dziennie i w dodatku nie mam liczonych nadgodzin jak na razie, bo to wymagałoby zmiany umowy. [COVID. 2_45_K34]

Rosnące napięcie, przy braku instytucjonalnych środków działania sprawiają, że kobiety mogą podejmować decyzję o wycofaniu się ze zmagania o status i pozycję zawodową.

[...] mam męża i trójkę dzieci. Najmłodsze ma pięć lat i orzeczenie o niepełnosprawności, na co dzień chodzi do świetnego przedszkola integracyjnego Montessori. Mieszkamy na przedmieściach Krakowa w szeregówce. W okresach, kiedy pozwala mi na to sytuacja rodzinna, pracuję jako redaktorka prowadząca w wydawnictwach i nauczycielka akademicka (prowadzę na UJ zajęcia ze studentami pierwszego roku edytorstwa). Tuż przed wybuchem pandemii stwierdziłam, że mam dość szarpania się z rzeczywistością i wystąpiłam o zasiłek dla matki dziecka niepełnosprawnego, który mi przysługuje,

a z którego nigdy dotąd nie korzystałam (dziecko ma 5.5 roku). Ważne jest to, że podczas korzystania z niego nie można podejmować żadnej pracy zarobkowej. [...] Wniosek o zasiłek dla matki dziecka wysyłam elektronicznie z użyciem profilu zaufanego – tuż przed epidemią udaje mi się skompletować potrzebne dokumenty. Niestety, odpowiedź z MOPS-u dostaję analogową – pani przez telefon informuje mnie, że dokumenty do wypełnienia prześle pocztą. No to czekam. Na szczęście pensja męża wystarcza na koronazycie pięcioosobowej rodziny. [...] Dostałam pieniądze z MOPS-u! Wiem, że na dłuższą metę zasiłek dezaktywizuje matkę, ale na razie serio cieszę się, że dostałam pieniądze za to, co i tak robię: pracę opiekuńczą w ogromnym zakresie. [COVID.1_256_K41]

Napięcie między sprzecznymi wartościami, które nie znajduje ujścia w próbach godzenia obowiązków rodzicielskich z aktywnością na rynku pracy – ze względu na brak dostępnych środków instytucjonalnych oraz presję osiągnięć – prowadzi do apatii wobec teraźniejszości, niechęci do podejmowania kontaktów społecznych czy poczucia izolacji, a w konsekwencji do negowania wartości dominujących w społeczeństwie (Merton 2002). Doświadczenie to ulega nasileniu w obliczu lub zagrożenia utraty statusu społecznego, wynikającego z osłabienia pozycji rynkowej kobiety stającej się matką. Poczucie porażki i towarzyszący mu wstyd podczas okresów bezrobocia, wskazują, że wartości i aspiracje średnioklasowe są dla jednostki ważne, ale jednocześnie okazują się niemożliwe do realizacji.

Po pół roku chodzenia na rozmowy (KAŻDA z nich kończyła się pytaniem, dlaczego trzy lata nie pracowałam) byłam już kompletnie załamana. Ja Matka Polka, która urodziła dziecko i została z tym dzieckiem trzy lata byłam postrzegana jak trędowata. Kompletnie tego nie rozumiałam. Z czasem przestałam wysyłać CV, zamknęłam się w czterech ścianach i czułam, że coraz bardziej zaczynam się rozpadać. [PB_135_K32]

Z drugiej strony narracje pamiętnikarek są również świadectwem niezgody na panujące zasady. Ich postawy wyrażają bunt przeciwko aktualnym normom, a podjęte działania ciążą w kierunku wartości, które pozostają w opozycji do średnioklasowych. Jednak bunt w tym przypadku wpisuje się raczej w przypadki deklasacji i próby zachowania godności wobec zajęcia niższych pozycji w strukturze społecznej.

Czy są takie czasy czy przejmujemy się tym, co powiedzą inni? Moja kochana babcia, mama mamy skończyła siedem klas, miała dwoje dzieci, nie pracowała, tylko zajmowała się domem i wychowaniem dzieci, mój dziadek jako tokarz utrzymywał rodzinę. Teraz – mam wrażenie – ktoś jest wartościowy jak pracuje w Warszawie w korporacji, ma najnowszy model iphone'a i dom, najlepiej na kredyt

na 30 lat... Patrzę na ludzi wokół i słucham często rozmów na korytarzu szkolnym. Jaki wniosek? Wydaje mi się, że ja nie pasuję w ogóle do dzisiejszych czasów... [PB_229_Kx]

Po kilku miesiącach doszłam do wniosku, że to był strzał w kolano. Uświadomiłam sobie, że taka długa przerwa spowodowała, że najzwyczajniej w świecie wypadłam z rynku. W oczach pracodawcy taka przerwa zadziałała na moją dużą niekorzyść. Pojawił się we mnie bunt. Bo nie powinno być takich dylematów. Każda kobieta ze spokojem powinna móc wychować dziecko, a potem ze spokojem wrócić do pracy. Przecież to jest taka kolej rzeczy od lat, że kobiety rodzą dzieci i na jakiś czas są odsunięte od spraw zawodowych. Nikt tutaj Ameryki nie odkrył, ale walka wciąż taka sama. Walka z wiatrakami. [PB_147_K35]

W zakresie potrzeb rodzinnych – dotyczących podziału pracy i obowiązków pomiędzy partnerów – z jednej strony dostrzegalne jest utrwalanie strategii adaptacyjnych przyjmowanych na etapie decyzji o realizacji potrzeb reprodukcji i opieki. Mężczyźni częściej zwiększają wysiłek, by zapewnić bezpieczeństwo egzystencjalne rodzinie, zaś kobiety pod wpływem uwarunkowań strukturalnych i kulturowych ograniczają zaangażowanie w sferę zawodową. W ich przypadku skutkuje to przywiązaniem do symbolicznych środków działania lub – najczęściej czasowego – wycofania z rynku pracy na rzecz wkładu w realizację potrzeb reprodukcji i opieki. Z drugiej strony, kobiety pozostając w stanie napięcia między sprzecznymi oczekiwaniami wynikającymi z pełnienia ról pracowniczej i rodzicielskiej, sięgają po strategie innowacyjne. W przeciwieństwie jednak do mężczyzn, wydaje się, że zasadnicza motywacja zmiany typu adaptacji wynika niekoniecznie z dążenia do zwiększania osiągnięć, ale z potrzeby stworzenia warunków, które umożliwią im utrzymanie się na rynku pracy, stanowiąc alternatywę dla istniejących ofert.

Potrzeby dydaktyczne i wychowawcze oraz reprodukcja statusu społecznego

Ostatnia część niniejszego rozdziału odnosi się do aspektów reprodukcji statusu społecznego – transmisji wzorców zorientowanych na osiąganie i utrzymywanie pozycji społecznej w następnym pokoleniu, zgodnie z wartościami i aspiracjami średnioklasowymi. Rozważania te zostały jednak ograniczone do procesów związanych ze świadomym zaspokajaniem potrzeb dydaktycznych i wychowawczych. W przeciwieństwie

do socjalizacji, która obejmuje także działania nieintencjonalne i spontaniczne, uwaga koncentruje się tu na relatywnie wąskim obszarze planowania edukacji i procesu uczenia się dzieci oraz kształtowania ich kompetencji społecznych. Odnoszą się do tego potrzeby dydaktyczne, obejmujące „potrzeby oświatowe, związane z przekazywaniem wiedzy oraz potrzeby kształceniowe, czyli warunki wytwarzania umiejętności”, zwykle realizowane przez instytucje edukacyjne (Kocowski 1978, s. 123). Obok nich wskazywane są także potrzeby wychowawcze ukierunkowane na wspieranie cech osobowości i motywacji jednostki zgodnych z wymaganiami społecznymi, a zarazem sprzyjające jej poczuciu dobrostanu (Tamże).

W kontekście możliwości i aspiracji klasy średniej, edukacja i nauka nie są celami samymi w sobie, a raczej wynikają z kalkulacji i potrzeby realizowania planu życiowego (Sadura 2017, s. 99). Stają się elementem strategii wdrażanym z myślą o utrwalaniu pozycji w strukturze społecznej. Pandemia Covid-19 i wprowadzenie nauczania zdalnego stają się przyczynkiem do przyjrzenia się z bliska zaangażowaniu rodziców, a zwłaszcza matek w edukację potomstwa, zwłaszcza, że to one w dużej mierze przejęły codzienne obowiązki związane ze wsparciem i nadzorem nad nauką dzieci.

Oboje z mężem pracujemy osiem godzin dziennie (ja całe szczęście zdalnie), ale popołudnia spędzam na sprawdzaniu wiadomości od nauczycieli, nadrabianiu zaległości z dwójką dzieci i pomocy w lekcjach. [COVID. 1_172_K37]

Edukacja stanowi ważny obszar, w którym okazywane jest dzieciom wsparcie. Szczególnie matki kładą duży nacisk na naukę w sytuacjach, gdy instytucje zawodzą. W chaosie związanym z organizacją nauczania zdalnego dbają o to, aby ich dzieci nie utraciły dostępnych szans edukacyjnych oraz starają się zminimalizować negatywny wpływ pandemii na ich przyszłość. Podtrzymują etos ciężkiej pracy oraz wysiłku koniecznego do zajmowania wyższych pozycji w hierarchii społecznej. Ścieżka osiągnięcia pozostaje niezmienna – wykorzystanie możliwości jakie daje edukacja jest kluczowe w realizacji średnioklasowej wizji życia.

Biorę syna w obroty. Tłumaczę tak: Za rok egzaminy do szkoły średniej. Chłopak ma szansę na szkołę bardzo dobrą lub dobrą, w dobrej lokalizacji do dojazdów tramwajem. Pod warunkiem, że nie spartaczy rekrutacji. Tłumaczę, że rekrutacja może ulec zmianie. Dziś nie liczy się średnia z siódmej klasy, ale kto zaręczy, że minister nie zmieni zdania za rok? Kto wie, co będzie za rok? Kto wie, czy będzie w ogóle ten sam minister? Edukacja zdalna jest jak gra w monopol, tylko zepsuty! Spanie do

11.00 i olewanie przedmiotów to jak siedzenie na polu „więzienie” i „strata kolejki”. Na dodatek ktoś w tym czasie podmienia pola, minister zmienia planszę! Dodatkowo dzieci z dobrych szkół mają prawdziwe lekcje on-line, nie takie mailowe, one grają kostkami, gdzie są same szóstki. Jak się traci kolejkę, to nie przechodzi się przez pole „start” i nie otrzymuje bonusów z banku. Nie wygra się. Kto zaręczy, że w trakcie gry nie zmienia się jej zasady? Dowód? Proszę bardzo: każdy, kto dostał się do drugiego etapu konkursów szkolnych kuratorskich (drugie etapy nie odbyły się już...) dostał w tym roku automatycznie tytuł laureata = dodatkowe 13 punktów na świadectwie. Każdy. KAŻDY. Więc nie można tego przespać i pozwalać sobie na jakieś „bz” za to, że olało się sprawę i nie wysyłało maili do nauczyciela. Trzeba gromadzić wszystko, co się da. Nikt nie wie, z czego będzie można sobie za rok uszyć lepszy spadochron, żeby miękko wylądować. W tym nasz spryt, żeby nie odpuszczać teraz. [...] To mówiłam ja.... zagorzały przeciwnik ocen, pruskiej szkoły, uczestnictwa w wyścigu szczurów. To ja, która chciała przed pandemią iść na drzwi otwarte do niesystemowej szkoły i zobaczyć możliwość alternatywy... To ja, która zna „Alfabet” Erwina Wagenhofera, ideę edukacji domowej.... Jestem porażką.... nie umiem wybronić samej siebie ani swoich dzieci. [COVID.1_179_K43]

[...] myślałam, że już nie przeżyję w życiu takich wydarzeń jakie miały miejsce w PRL, myślałam, że moje dzieci będą żyły w spokojnym kraju, że nic poza nauką nie mają do roboty i będą szły wytyczoną ścieżką, dużo łatwiejszą niż moja. I teraz jak patrzę na to co ten COVID spowodował, upatruję w tym zamysł czegoś większego. Strasznie szkoda mi moich córek, które a to najpierw podwójny rocznik, bo kończyły jako ostatni rocznik gimnazjum-więc miały już pod górkę. Teraz COVID zablokował im normalny tok zdobywania wiedzy, bo nie oszukujemy się, to jak teraz dzieci się uczą to jest najgorsza forma z jaką przyszło im się mierzyć. Trzeba brać korepetycje, aby przygotować je do matury. Dzieci same mają tego świadomość i same wyszukują korepetycje i chcą się uczyć, aby już wcześniej przygotować się do matury. Boją się, tak to mogę stwierdzić obserwując moje dzieci, boją się o swoją przyszłość. [COVID. 2_198_K49]

Edukacja staje się obszarem rywalizacji i przestrzenią, w której ujawniają się nierówności społeczne. Pamiętnikarze chcąc, aby ich dzieci utrzymały pozycję rodziców, muszą ponosić wyższe koszty kształcenia. Meta wyścigu o status społeczny cały czas ucieka do przodu, a wyścig staje się coraz bardziej wymagający i kosztowny.

Bogate szkoły to mniej dzieci w klasie, więcej lekcji na żywo. Robi się trochę niebezpiecznie, to znaczy jest groźba, że zwiększą się nierówności w poziomie edukacji i dostępności edukacji dla dzieci. [...] Koleżanka (nauczycielka) mówi, że zna już kilku rodziców, którzy zatrudnili prywatnych nauczycieli. Czyli moje czarne myśli się sprawdzają: dobra edukacja będzie elitarna. A wykluczenie edukacyjne to rzeczywiste dla nas zagrożenie. [COVID.1_179_K43]

Skutkuje to rosnącą presją na osiągnięcia, przekazywaną z rodziców – starających się sprostać wymaganiom rynku pracy i zabezpieczyć potrzeby egzystencjalne

– na ich potomstwo, które ma wykazać się podobnym wysiłkiem, ale w sferze edukacji. Chociaż pamiętnikarze dostrzegają problem przeciążenia dzieci obowiązkami związanymi z nauką, wiedzą, że jedyną słuszną strategią jest maksymalizowanie wysiłków zgodnie z przekonaniem, że instytucjonalne sposoby działania przełożą się na stabilizację i oczekiwany poziom życia.

Zajęcia online od 8 do 16.40, a potem nauka do pytań, kartkówki, klasówki do 21 plus prace domowe (wysyłane po 17.00 jakby). Przecież takiego natężenia i zdrowy dorosły osobnik zaprawiony w bojach w korpo, najlepiej takiej konsultingowej, na dłuższą metę by nie wytrzymał na trzeźwo i bez koksu. Taki z korpo to normalnie ma w środku dnia przynajmniej godzinę na lunch, ruszać się może, na fajka wyskoczyć, ew. czymś innym się wzmocnić. A jak pracuje zdalnie, to wiadomo, sam sobie czasem steruje. A taki dzieciak? Wyszło na to, że chwilę na siku i wciśnięcie obiadu na klawiaturę, 15 minut z psem (cały ruch w ciągu dnia, bo nie nadąza), bo się inaczej nie da, bo tego jest tyle, bo nie wszystko idzie mu jak z płatka, bo dopiero się uczy. No co, kawy mu zrobić, mocnej herbaty? Coli nie może, redbuli i innych nie dam, bo kurde nie. Serio? Strasznie mi w tobie szkoła brakuje empatii i myślenia, że do jasnej cholery, taki młody człowiek potrzebuje też czasu tylko dla siebie, żeby na chwilę wyjść (po 16.00), żeby POCZYTAĆ książki, albo nawet, żeby pogadać z kumplami, nie mówię o starych, ale nie ma czasu i na wymianę myśli z nami. [COVID.2_29_K44]

Odczuwa się ogólne zmęczenie, zniechęcenie. Znajome matki dzieci w wieku szkolnym powoli mają coraz mniej siły i chęci do motywowania równie zniechęconych dzieci. Ucząc mojego dziesięciolatka stwierdzam że realizuje więcej zadań zaleconych przez nauczycieli niż dotychczas w normalnym trybie nauki. Urozmaicam tradycyjną naukę korzystając z portali edukacyjnych dla dzieci typu squala, super kids, matzoo itp. Mam dość fiszek i ciągłego naciskania na chłopów ... to co robimy matkę (?) ... kaligrafię (?) A słyszę: „nie teraz, za chwilę ...” Tym sposobem widmo nauczania trwa od 6.30 rano, gdy wybieram się do pieca i wszystko szykuję, czasem do 20.00 gdzie wyczerpana mówię KONIEC nie daliśmy rady czegoś zrobić a nie trzeba na jutro ani dziś odesłać, to może w weekend ?... Pozorny weekend na odpoczynek ... Powodzenia ... !!! Okropne czasy, jestem bardzo ciekawa, jak wygląda to w innych domach, bo czasem zarzucam sobie brak zorganizowania, czy zbytnią uległość wobec dzieci ... [COVID.2_201_K42]

Innym przejawem maksymalizowania wysiłku jest uczestnictwo w zajęciach dodatkowych, których popularność, także płatnych, systematycznie rośnie (CBOS 2025). Aspiracje i działania ujawniające się w narracjach pamiętnikarskich wskazują przy tym na zwrot w stronę wartości postmaterialnych, co jest spójne z wynikami badań sondażowych (Tamże). Zainteresowanie aktywnościami pozalekcyjnymi wykracza poza kierunki, które mają pragmatyczny charakter, jak nauka języków obcych lub korepetycje,

kursy przygotowawcze. Pożądanymi obszarami są między innymi zajęcia sportowe czy związane z różnymi dziedzinami sztuki, które koncentrują się na kształtowaniu pewnego zestawu kompetencji jak wytrwałość, umiejętność rywalizacji, elastyczność oraz zdolność do autoekspresji i budowania autentycznego „ja”.

Urozmaicamy zajęcia korzystając ze stron internetowych. Lekcje pianina, na które uczęszcza mój syn odbywają się dwa razy w tygodniu on-line. To ważne, żeby ćwiczył nie tylko z powodu doskonalenia techniki. Daje to dziecku poczucie obowiązku i namiastkę normalności. [COVID.1_236_K45]

Istotnymi nieformalnymi sposobami realizowania potrzeb wychowawczych, a przy okazji dydaktycznych są wspólne podróże. Obszar ten jest przykładem realizacji strategii innowacji. Nawet pewnego rodzaju niedostatek środków nie jest w stanie powstrzymać aspirujących pamiętnikarzy przed inwestowaniem w rozwój potomstwa i budowanie jego kompetencji społeczno-kulturowych.

To taki wariant lumpen-biznesu połączonego z ideałem życiowym. Trochę jak nomad w XXI wieku. Tylko legalnie. Bo udaje się nam prawie całe lato spędzać w namiocie, poza domem. W miejscach fantastycznych, w bogatych krajach, choć na polskich słoiach. Śpimy w skansenach we własnych namiotach, jemy jedzenie z ogniska albo z kuchenki gazowej. Od maja do sierpnia. Bez prądu. Bez wygod. Zapakowani w busa. A jednak dzięki temu nie muszę być na etacie. Działalność gospodarcza jest samowystarczalna. Jest skromna. Gdyby policzyć cały dochód, to wychodzi najniższa krajowa, no trochę większa niż najniższa, ale bez przesady.... Ale przychód jest całkiem wystarczający. Poza tym jak się ma przychód, to zawsze można jakoś jeszcze pieniądzem obrócić i jakoś się żyje. Nie trzeba „rzucić wszystkim i wyjeżdżać w Bieszczady”. W sezonie spędzamy jako rodzice dużo czasu z dziećmi. Znacznie więcej niż rodzice będący na etacie. A w czasie roku szkolnego jesteśmy bardziej elastyczni. Możemy nagiąć godziny pracy do potrzeb dzieci: mamy jak zawieźć je na dodatkowy angielski, do szkoły muzycznej, do dentysty... [COVID.1_179_K43]

Dziecko, temat osobny. Jak poradzić sobie z poczuciem winy, że jestem matką, której nie stać na to, żeby dziecko miało komfortowe warunki rozwoju. Ok., można się faszerować wiedzą psychologiczną, można czytać artykuły o tym, jak rozmawiać z dzieckiem o pieniądzu, ale jak, tak realnie, powiedzieć dziecku, że nie pojedziemy w tym roku na ferie, bo nie mamy kasy? Lepiej powiększyć debet w banku... Jeśli się miało przyzwoite, nawet nieregularne dochody, to bank jest hojny, biorę więc 3.000 na ferie, formalności trwają 15 minut i dostaję dodatkowo komunikat „A może potrzebujesz więcej pieniędzy? Przygotowaliśmy dla Ciebie specjalną ofertę, możesz pożyczyć nawet do 37 tysięcy złotych. Kliknij tutaj.” [PB_134_K49]

Na mniejszą skalę, w codziennych działaniach, zwłaszcza pamiętnikarki dbają po prostu o to, by dzieci miały możliwość rozwijania kompetencji społecznych poprzez

relacje rówieśnicze. W czasie pandemii działania, o których wspomina autorka pamiętnika, jak spotkania towarzyskie i amatorskie warsztaty muzyczne, wskazują na dążenie do osiągnięcia zamierzonego celu, pomimo niedostępności instytucjonalnych środków, a nawet zakazu korzystania z nich.

W tym tygodniu z kolei wymiany z inną koleżanką, a właściwie przyjaciółką, która wróciła właśnie od dziadków. Dzisiaj nocowanie u niej, jutro jesteśmy poumawiani z kilkoma osobami na warsztaty muzyczne, w piątek piżama party u nas. Przesada? Myślę, że nie – wcześniej cały czas był kontakt, a jak pozamykamy dzieci w wieku przedszkolnym w domach, to spora szansa, że potem będą mieć prawdziwe problemy z wychodzeniem do świata, ze spotykaniem się z innymi, a przecież wirus – ten czy inny, zostanie z nami pewnie na zawsze. [COVID.2_36_K42]

W zakresie dbania o różne potrzeby rola kobiety – menadżerek rodziny (Sikorska 2019) ujawnia się szczególnie w zakresie wszechstronnego rozwoju dzieci. Cytowane powyżej fragmenty wskazują, że to częściej kobiety sięgają po cele, które odnoszą się do wartości postmaterialnych – dążąc do rozbudzania pasji, wspierając autentyczność, niezależności i zdobywanie nowych doświadczeń.

Zarządzanie domem – to ogromna sztuka. Trzeba organizować czas młodszym, a czasem i starszym dzieciom, być aprowizatorem, sekretarką, opiekunką, kucharką, krawcową, cukiernikiem, a ostatnio doszła mi nowa funkcja – obsługuję komputer przy zdalnych lekcjach dziewczynek. [COVID.2_61_K47]

Właśnie tak zaczął się okres, w którym wszędzie mówiło się o pauzie, resecie, zatrzymaniu w pędzie, a tymczasem moje myśli pędziły tak szybko, że nie były w stanie wyhamować i pozwolić mi się skupić nas czymkolwiek. Codzienny maraton wymaga mnóstwa energii, dlatego jak tylko się budziłam, jak świadomość przyprowadzała kolejne myśli na start, już bałam się tego biegu i wiedziałam, że gdy się zacznie będę coraz słabsza. Jak trafiałam na reklamy internetowych platform video, które namawiały do korzystania z ich usług, krótko mówiąc, dla zabicia czasu, to szlag mnie trafiał. Czy naprawdę są osoby, które czują się właśnie jak na urlopie, tyle że spędzanym w domu? Ale cóż, skoro nie chciałam szukać pracy na etat od-do, w zamian za komfort samodzielnego ustalania grafiku dnia, trzeba było to ciągnąć również w „okresie Wielkiego Resetu”. [...] W tym samym czasie ja musiałam kontrolować przebieg każdego dnia, w którym miała znaleźć się chwila na pracę, na naukę z dzieckiem, na naukę z drugim dzieckiem, na zrobienie jedzenia, na posprzątanie kuwety, na trochę ruchu, na ustalenie ze znajomymi matkami co właściwie jest na zadanie, na zlokalizowanie notatek ze wszystkich lekcji, na zaplanowanie kiedy trzeba pójść do sklepu i co dokładnie kupić, żeby nie chodzić za często, na zamówienie jedzenia dla kotów, na przejrzenie kolejnych wiadomości z propozycjami zabaw i konkursów dla dzieci, na wytarcie tych zakupów, które się da, na wyczyszczenie

telefonów po każdym wejściu do domu, na napisanie do krewnych i znajomych (Królka!?) na Messengerze. [COVID.2_36_K42]

Wpłynęło 120 złotych stypendium naukowego Leśka, razem z Mieszkiem zamówili za swoją kasę teleskop. Do tej pory wstrzymywaliśmy się z takimi zakupami, ze względu na niepewną sytuację zarobkową. Ale nie mam sumienia konfiskować dziecku pieniędzy, na przetrwanie. Chciałam nawet, by jak najszybciej dokonał zakupu, bo być może potem, gdy będzie nóż na gardle, Grzesiek [mąż] zabroni mu zrealizować marzenie. Jakby co, to teleskopem się nie najemy, ale może dzięki niemu nie stracimy właściwej perspektywy. [COVID.1_235_K45]

Wykonywanie przez kobiety zadań zarządczych i logistycznych na rzecz rodziny jest spójne z ich strategiami statusowymi – rytualizmu, tymczasowego wycofania, a nawet elastycznej innowacji. Umożliwiają bowiem przeniesienie zaangażowania na potomstwo oraz skoncentrowanie się na wspieraniu jego postaw, kompetencji, motywacji, doświadczeń, które przełożą się na sukces w przyszłości. Stwarza to możliwości zabezpieczenia reprodukcji statusu społecznego poprzez świadome realizowanie potrzeb dydaktycznych i wychowawczych, które dla klasy średniej stanowią istotny warunek awansu społecznego lub utrzymania osiągniętej pozycji, pod warunkiem jednak, że potrzeby egzystencjalne również są zrealizowane.

Strategie statusowe rozpatrywane w kontekście grupy potrzeb prokreacji wskazują na zróżnicowanie działań podejmowanych ze względu na płeć. Dążenie do reprodukcji statusu w obecnych warunkach strukturalno-kulturowych wymusza współdziałanie i poświęcenie każdej ze stron. O ile jednak w przypadku mężczyzn strategie związane z maksymalizowaniem zachowań konformistycznych są premiowane w życiu społecznym i pozwalają osiągać wyższe pozycje, o tyle w przypadku kobiet macierzyństwo oznacza z reguły czasowe lub trwałe pogorszenie statusu społecznego. Z drugiej strony, to na mężczyznach ciąży przekonania i odpowiedzialności za utrzymanie rodziny, a oczekiwania wobec „głównego żywiciela”, „głowy rodziny” tworzą presję trudną do udźwignięcia dla wielu. Zwłaszcza w zestawieniu z rosnącymi aspiracjami średnioklasowymi, przy kurczących się możliwościach ich osiągnięcia. W przypadku kobiet z kolei, pozostawanie w tradycyjnych układzie wiąże się z koniecznością zrezygnowania lub ograniczenia statusowych aspiracji i porzucenia wartości, na których zbudowane jest społeczeństwo późnej nowoczesności i poleganie na statusie mężczyzny, który przyjmuje na siebie presję żywiciela rodziny.

Cele opierające się o wartości – czy to osadzone w rzeczywistości materialnej, czy postmaterialnej – biorąc pod uwagę współczesne uwarunkowania i możliwości, stawiają w opozycji realizację potrzeb prokreacji ze strategiami statusowymi. Tradycyjnie rozumiane role kobiet i mężczyzn w rodzinie jako instytucji ufundowanej na gruncie społeczeństwa nowoczesnego, prowadzą w realiach postindustrialnych do poczucia wypalenia, frustracji i zniechęcają do wchodzenia w role rodzicielskie, które mogą być postrzegane jako nadmierne obciążenie w dążeniu do zajęcia i utrzymania średnich pozycji w strukturze społecznej.

Rozdział VIII. Strategie zorientowane na osiągnięcie statusu społecznego, czyli realizacja potrzeb funkcjonalnych

Poprzednie dwa rozdziały, poświęcone relacjom między potrzebami a statusem społecznym, koncentrowały się na perspektywie realizacji potrzeb egzystencjalnych i prokreacji – a więc przede wszystkim podstawowych, biologicznych – rozpatrywanych w kontekście napięć między sprzecznymi wartościami i konkurującymi ze sobą rolami społecznymi. Niniejsza część skupia się na efektywnym reagowaniu na pojawiające się okazje, umożliwiające wspinanie się po szczeblach drabiny społecznej. Odnosi się to do kolejnego celu nadrzędnego, jakim jest skuteczność działania oraz powiązanej z nim grupy potrzeb funkcjonalnych, obejmującej potrzeby informacyjne, sprawności, instrumentalne, lokomocyjne, ale także potrzeby swobody, innowacji i napędowe (Kocowski 1978, s. 126-129).

Skuteczność działania, choć przekłada się na osiągnięcie wszystkich innych celów nadrzędnych, w szczególny sposób łączy się z dążeniem do samorealizacji i poczuciem spełnienia. Samorealizacja rozumiana jest jako „zbiór koniecznych lub pożądaných zgodności pomiędzy uzdolnieniami, zamiłowaniem, wykształceniem i pełnionymi rolami społecznymi” (Kocowski 1978, s. 125). Jej brak uwidacznia się w podejmowaniu pracy nieadekwatnej do poziomu wykształcenia i poniesionych nakładów edukacyjnych, ale również w ograniczonych możliwościach realizacji pasji i zainteresowań. W tym sensie deficyt samorealizacji nie stanowi wyłącznie problemu jednostkowego, lecz odzwierciedla strukturalne niedopasowanie pomiędzy aspiracjami i podejmowanym wysiłkiem a uzyskanym efektem. Zaspokojenie potrzeb funkcjonalnych – rozumiane jako zdolność sprawnego poruszania się wśród dostępnych ofert i ich uwarunkowań, omijania barier, reagowania na trudności, korzystania z okazji i możliwości – przekłada się na stosowane strategie adaptacyjne, a ich skuteczność na pozycję jednostki w strukturze społecznej.

Uznanie zasad gry statusowej oraz jej kosztów

Scenariusz skutecznej strategii adaptacyjnej zakłada spójność między zaspokojeniem grupy potrzeb funkcjonalnych – rozumianych jako poczucie sprawczości i skuteczności działania – a osiągnięciem statusu klasy średniej. Z perspektywy strategii konformizmu właściwą drogą jest inwestowanie w edukację na poziomie wyższym i zaangażowanie w pracę zawodową, które pozwalają nabyć potrzebne kompetencje i doświadczenie. Podjęty wysiłek ma zostać odpowiednio nagrodzony: pozycją ekonomiczną, stabilizacją życiową, możliwością realizacji indywidualnych pragnień czy marzeń, potwierdzając tym samym słuszność panujących zasad i legitymizując obrany kierunek. Fundamentem konformizmu pozostaje zatem wiara w zasady merytokratyczne oraz ich znaczenie dla organizowania życia społecznego i ram funkcjonowania jednostki.

Im byłam starsza tym mniej chciałam się uczyć, zwłaszcza że program był przeładowany a najważniejsze było wykucie na pamięć, no, ale innej opcji nie było [...]. Pomyślałam, że nie chcę tak skończyć, nigdy w życiu, ja taka mądra, bystra będę siedzieć na kasie, nie no na więcej mnie stać. W związku z tym „ogarnęłam się” i skończyłam szkołę z wyróżnieniem. Był to mój mały sukces i pierwszy krok do realizacji swoich marzeń i celów. Studia i kolejne prace utwierdziły mnie w przekonaniu, że nie ma rzeczy niemożliwych, małymi krokami można osiągnąć wszystko, o czym marzymy... [PB_217_K39]

Pracowałam więc tak sobie z dnia na dzień, licząc, że uczciwa praca do czegoś mnie doprowadzi. Że wkrótce dostanę etat, jak mi powiedziano, spłacę długi, może za parę lat wreszcie wezmę kredyt na mieszkanie i przestanę wrzucać pieniądze w wynajem, jak robię już od 10 lat. [...] Myślałam, że inwestuję tym w przyszłość – wtedy nie miałam jeszcze pojęcia, jak wielka to naiwność. Jako dziennikarka chciałam być w pełni dyspozycyjna, wreszcie nie rozdrabniać się na małe zlecenia, ale całkowicie poświęcić się zawodowi, który kocham. [COVID.1_321_K29]

Może to zabrzmie bardzo naiwnie, ale człowiek podejmuje w którymś momencie życia decyzje kim chce być i co robić i ja nadal wierzę, że mi się uda. Marzę, że to co sobie zaplanowałam mi się spełni (uda mi się tego dokonać). [PB_144_K27]

W wariancie modelowym zdobyte zasoby pozwalają tworzyć trajektorię wzrostu osiągnięć. Biografia jednostki zdaje się być uporządkowana według ścieżki edukacyjno-zawodowej, która toczy się w sposób „naturalny”, niczym niezaburzony.

Po szkole średniej w małej miejscowości dostałam się na staż do lokalnego oddziału PZU Życie S.A. i tam zacumowałam na dłużej. Później były prace w instytucjach finansowych, przeprowadzki

do Słupska, Sopotu i Gdańska. Moi rodzice byli bardzo dumni z tych stanowisk, zawsze uważali, że praca w urzędzie czy banku to praca prestiżowa, dobrze widziana i płatna. Zawsze wtedy miałam pracę i w ogóle nie wyobrażałam sobie, jak to jest jej nie mieć. Przez jakieś 10 lat nie miałam pojęcia, co oznacza nie mieć pieniędzy. [...] od 19 roku życia utrzymywałam się zupełnie sama, sama płaciłam za studia, mieszkanie, życie. Nigdy nie wzięłam od rodziny złotówki. [PB_198_K33]

Właściwie w moim życiu częściej decydował przypadek niż ja sama, również w sferze zawodowej. Pierwszej pracy wcale jeszcze nie szukałam, kiedy kolega powiedział mi, że jego znajomy szuka osób do zespołu. Drugą zaproponowano mi, bo ktoś odnalazł moje CV w bazie firmy rekrutacyjnej. Było tam dlatego że podczas studiów, na targach pracy zostawiłam życiorys na stoiskach kilku firm, ale na praktyki lub staż, nie do pracy. Przypomnieli sobie o mnie, pomyślnie przeszłam rekrutację i proszę bardzo, spędziłam w firmie ponad dwa lata! Muszę przyznać, że los mnie nie zawodził. [PB_3_K29]

Historie pamiętnikarzy ujawniają z reguły bardziej złożony obraz. Jednostka przede wszystkim aktywnie dąży do umacniania miejsca w strukturze społecznej, a podejmowane przez nią działania rzadko oznaczają linearne, następujące po sobie skończone etapy. Raczej przypominają odnawiający się cykl, co nakładające się na siebie procesy edukacyjno-zawodowe, które podlegają kolejnym iteracjom. Zaspokajanie potrzeb funkcjonalnych – w tym przypadku zwłaszcza informacyjnych, sprawnościowych i instrumentalnych – staje się stałym elementem strategii, zaś poziom ich realizacji może być rozpatrywany jako wskaźnik jakości potencjału jednostki i jej zdolności do zdobycia i utrzymania statusu społecznego. Konformizm jawi się jako strategia działania polegająca na stałym monitorowaniu uwarunkowań zewnętrznych i własnej pozycji oraz na maksymalizowaniu podejmowanego wysiłku. Konieczna jest zdolność elastycznego reagowania na oferty, napędzana przy tym zarówno lękiem przed deklasacją, jak i presją osiągnięć oraz rosnących oczekiwań.

Co oczywiste, praca była dla mnie istotną kwestią. Szybko zrozumiałem, że aby odnaleźć się na rynku pracy, trzeba o tym pomyśleć odpowiednio wcześniej. Zaczęłam od praktyk i staży, będąc na drugim roku studiów. I tak wszystko się ułożyło pomyślnie, że po trzecim roku studiów rozpocząłem normalną pracę w branży, w której chciałem. Co ważne, mogłem pracować elastycznie, w związku z tym kontynuowałem i ukończyłem studia w trybie dziennym. Pracę zmieniałem dwa razy – zawsze z własnej woli, na lepszą. Nigdy nie byłem bezrobotny. Szczęście? Wiem, że na szczęście trzeba sobie zapracować. Dlatego cały czas szukałem nowych możliwości, doksztalałem się, zdobywałem uprawnienia, zdawałem egzaminy zawodowe. [PB_68_M29]

W czasie studiów zrobiłam dwa razy praktyki. Jedne za darmo. Za drugie szefowa o dobrym sercu i empatii zgodziła mi się zapłacić. Cały czas udzielałam się w fundacji działającej przy uczelni, byłam wolontariuszką, brałam udział w wymianach międzynarodowych i projektach finansowanych z dotacji unijnych. Wyjechałam na rok na stypendium Erasmusa do Hiszpanii. To był wspaniały czas. Wciąż byłam w ruchu i starałam się jak mogłam godzić to ze studiami – sfinalizowanymi dyplomem na piątkę. Wierzyłam w siebie, że już buduję sobie doświadczenie, które zapewni mi dobry start w życiu zawodowe i szybko znajdę jakąś pracę. [PB_206_K37]

Gotowość do działania zgodnie z uznanymi środkami i maksymalizowanie zasobów stanowi sposób radzenia sobie z niepewnością i ryzykiem zapaści gospodarczej po pandemii Covid-19. Pamiętnikarze dążą do utrzymania przewagi adaptacyjnej – utrzymania pozycji zawodowej i statusu społecznego – podejmując kolejne inwestycje w kapitał ludzki.

W ramach długofalowych działań, składam też wnioski w pracy o dofinansowanie szkolenia, w którym chcę wziąć udział online – do tej pory zawsze nie było dobrego momentu, a teraz firmy szkoleniowe uruchomiły szkolenia zdalne. W przypadku pogarszającej się sytuacji na rynku pracy – a do tego dojdzie na pewno – każdy papier się przyda, żeby potwierdzić kwalifikacje dla obecnego pracodawcy czy w przypadku zwolnień lub cięć w wynagrodzeniach dać dodatkowe szanse przy ewentualnej rekrutacji. [COVID.1_71_K34]

Rozpoczęłam studia podyplomowe – muszę mieć alternatywę na życie. COVID to zrewidował. Chcę być przygotowana na wypadek, gdyby firma zaczęła zwalniania lub gdybym raptem stała się niepotrzebna. Drogie są, pożyczyłam na nie pieniądze, aby zapłacić w całości, bo tak opłaca się najbardziej. Wolę być parę kroków do przodu niż do tyłu. [COVID.2_198_K49]

Strategia konformizmu rozpatrywana natomiast z perspektywy zaspokajania potrzeb swobody i potrzeb napędowych odnosi się do możliwości realizowania przez jednostkę działań, które pozostają spójne z jej indywidualnymi preferencjami i wewnętrznymi motywacjami. Inwestycje w obszarze edukacyjno-zawodowym mają przekładać się nie tylko na osiągnięcie życiowej stabilizacji (zgodnie z orientacją materialistyczną), lecz również umożliwiać realizację wartości postmaterialnych, wspierając wolność jednostki, jej autonomię oraz zabezpieczając trwałość podejmowanych przez nią działań (Kocowski 1978, s. 128-129). W praktyce oznacza to niejednokrotnie próby pogodzenia – przynajmniej na pewnych etapach życia – sprzecznych celów. Teksty pamiętników bogate są w historie wskazujące na trudności związane z osiąganiem oczekiwanego statusu społecznego, kiedy przychodzi zmierzyć się z jakością zdobytego wykształcenia. Autorzy, dokonując refleksji nad własną sytuacją, uwzględniają możliwość rewizji

wcześniejszych decyzji, jednak rozważane modyfikacje pozostają w obrębie tego samego obszaru – edukacji. Pomimo doświadczanych rozczarowań, nie kwestionują więc roli i zakresu uznanych sposobów działania.

Podsumowując, teraz nie żałuję tych studiów. Nie żałuję, choć gdybym mogła cofnąć się w czasie, wzięłabym dodatkowo drugi praktyczniejszy kierunek. Albo zamiast dorabiać sobie dodatkowo fizycznie dla hajsu, zrobiłabym jeden lub dwa bezpłatne staże, żeby wtedy, w dzień po absolutorium, nie czuć się jak bezwartościowy kretyń bez szans na jakąkolwiek umysłową, satysfakcjonującą karierę. [PB_153_K32]

Nieraz zastanawiałam się, na jaki kierunek studiów powinnam się zdecydować, żeby móc powiedzieć o nim, że jest praktyczny i da mi w przyszłości porządną pracę. [PB_3_K29]

Jednostka nieustannie pracuje równocześnie nad statusem społecznym i poszukiwaniem dla siebie najlepszej ścieżki działania, próbując połączyć te dwa źródła aspiracji.

Więc myślę o zmianie. Wysłałam CV w kilka miejsc. Zero odzewu. Trochę mnie to zdołowało. Może wybieram ogłoszenia niedostosowane do moich kompetencji? Częściej jednak myślę, że to ze mną jest coś nie tak. Może moje CV wygląda raczej jak sklep z mydłem i powidłem niż jak butik z charakterem? Mam wyższe wykształcenie, doświadczenie zdobywałam już podczas studiów (pracowałam nawet w Pewnym Znanym Dzienniku), mówię w kilku językach obcych, studiowałam zagranicą. Ale może powinnam raczej zrobić studia zaocznie i piąć się po szczeblach kariery w korpo? Może tak naprawdę nie powinnam tłumaczyć, pisać i nagrywać? Czy komuś jest to w dzisiejszych czasach potrzebne? [COVID.2_122_K28]

Człowiek działający w sposób konformistyczny jest gotowy zwiększać wysiłek i ponosić dodatkowe koszty, by osiągnąć cel – uzyskać pracę, która daje poczucie spełnienia. Jeśli brakuje mu kompetencji – decyduje się uczestniczyć w stażu i akceptuje czasowo niższe wynagrodzenie. Dostrzegalna jest przy tym skłonność do ponoszenia dodatkowych kosztów oraz akceptowania określonych ustępstw, szczególnie na wczesnym etapie wchodzenia w dorosłość i kształtowania statusu społecznego. Pamiętnikarze wskazują, że znalezienie satysfakcjonującego zatrudnienia wymaga czasu i cierpliwości.

Z szukaniem pracy nie jest najlepiej, wysłałam kilka CV, ale wszędzie chcą jakiś umiejętności i doświadczenia, których nie miałam, kiedy nabyć, bo przecież studiowałam, a na studiach matematycznych nie uczą niczego konkretnego, a jaka firma teraz potrzebuje tylko i wyłącznie matematyka? A ja chcę być grafikiem! [...] Priorytetem jest dla mnie pracować tam, gdzie chcę. Zależy mi na tym, żeby praca sprawiała mi frajdę, w końcu mam poświęcać jej osiem godzin mojego

życia. To stanowczo za dużo, żeby mieć pracę, której nie będę lubić. [...] Mój staż nadal trwa. Ja nadal zarabiam 997 zł za miesiąc, nadal chodzę na siłownię przed pracą i czytam książki w SKM. Daję radę. Znajomi mówią, ile zarabiają albo przynajmniej sugerują, że wcale nie mało. Ja siedzę cicho, nie odzywam się. Nie chcę, żeby ktoś mnie żałował albo coś w tym stylu. Nie potrzebuję się chwalić, że zarabiam mało. Daję radę i w zasadzie nie kosztuje to mnie, aż tak wielu wyrzeczeń, oczywiście na wyjście na przykład na basen zbytnio nie mogę sobie pozwolić, ale zrobię to zaraz jak będę już zarabiała więcej. [PB_61_K25]

[...] pół roku które spędziłam na poszukiwaniu nie tylko nowej pracy, ale też zgodnej z kwalifikacjami, oczekiwaniami, a przede wszystkim takiej, którą bym lubiła i w której bym się spełniała. [PB_102_K32]

Tak naprawdę zawsze dobrze mi się wiodło, skończyłam studia na Politechnice z dobrym wynikiem, po studiach dostałam pracę w zawodzie. Co prawda znalezienie jej trwało około pół roku i musiałam się w tym celu przeprowadzić do innego miasta, ale nie przeszkadzało mi to, byłam zdeterminowana by osiągnąć sukces. [PB_25_K32]

Osiągnięcie pewnego poziomu stabilności życiowej, stanowiącego fundament budowania i umacniania pozycji w strukturze społecznej, nie może być traktowane jako stan trwały. Zdarzenia zakłócające tę trajektorię zmuszają do ponownego wysiłku, który układa się często w powtarzalny cykl odbudowywania statusu.

Pierwsze półtora roku było pracą na umowę-zlecenie, mimo że przyjmowałam określone zadania do wykonania, pracowałam w określonych godzinach, spodziewano się mojej obecności każdego dnia w budynku Muzeum w tych określonych godzinach. Umowę o pracę dostałam, bo odszedł ktoś inny z działu i był ten wolny etat do zagospodarowania. Byłam w siódmym niebie, zmobilizowana, pełna pomysłów. Ale potem biurokracja, oskarżenia o kłamstwo (bardzo nieudolne oskarżenia), papierologia, prawnik będący państwem w instytucjonalnym państwie. No, długo by wymienić. Czara goryczy się przełalała, pierwsze wysłane CV spotkały się z pozytywną odpowiedzią. [...] [COVID.1_233_K33]

Do tamtej pory, od czasu skończenia studiów łapałam się różnych prac, często na śmieciowych umowach, żeby wiązać koniec z końcem. Potem zrezygnowałam z tego na rzecz nisko płatnej, ale stabilnej pracy w budżetówce. Ale odkąd przeprowadziłyśmy się do Katowic pracowałam w korpo – na dobrych warunkach, z benefitami i w pracy, w której mogłabym dociągnąć emerytury. Nigdy nie czułam się finansowo tak dobrze i swobodnie (może zbyt swobodnie, nienauczona porządnego oszczędzania, nikt nie uczył tego w robotniczych rodzinach, bo po prostu nie było czego oszczędzać. [...] Dwa tygodnie po zakupie Playstation, zadowolona z tego jak dobrze udało mi się przystosować do nowych warunków, przyszedł do mnie mój szef i wręczył mi wypowiedzenie z pracy. Czułam jakby ktoś mnie uderzył z zaskoczenia. Uczucie uderzenia najlepiej to opisuje, takiego na które nie można

było się przygotować. Zapanowałam nad sobą i zapytałam co zrobiłam – czy były jakiegokolwiek zastrzeżenia do mojej pracy. Powiedział, że nie. Powiedział, że zwalniają mnie z powodu koronawirusa. [COVID.1_109_K32]

Dzisiejszy dzień to zarazem pierwszy dzień w nowej pracy. Tak, zdecydowałam się na zmianę pracy i to w tak niepewnych czasach. W poprzednim miejscu spędziłem prawie dwa lata i przymierzałem się do tej decyzji już wcześniej. Zdawałem sobie sprawę, że zmiana pracodawcy to nowy impuls i praktycznie jedyna szansa na podwyżkę. [COVID.2_163_M37]

Dążenie do osiągnięcia statusu społecznego przyjmuje tym samym charakter kalkulacji oraz zarządzania ryzykiem. Obrany kierunek nie zawsze prowadzi do sukcesu, a czynione ustępstwa – początkowo traktowane jako przejściowe – mogą wymuszać zmianę strategii adaptacyjnej.

Trudno zatem opisać, jak bardzo cieszyłam się z głupiej umowy o dzieło we wspomnianej agencji. Wreszcie trafiłam w miejsce, które zapewniało mi rozwój – zwracało uwagę o czym i jak pisać, oferowało krytykę branżowych wyjadaczy, wysyłało w miasto na wywiady z ludźmi, z którymi po prostu chciało mi się gadać. Miałam też to szczęście, że nad działem czuwał naprawdę przyzwoity redaktor, który nie dość, że się nad nikim nie znęcał (jakkolwiek absurdalnie to brzmi – w świecie mediów to rzadkość), to jeszcze potrafił się za nami wstawić. Dla tego poczucia harmonii zawodowej, za którym tęskniłam od lat, byłam skłonna na wiele się zgodzić. Z trudem, ale przeżytałam jakoś, że z miesiąca na miesiąc wciąż nie dostawałam obiecanego na początku etatu. Od etatowych pracowników różnił mnie tylko brak ubezpieczenia, więc byłam w stanie to przeżyć. Na dobrowolne opłacenie go nie było mnie stać, ale szczęśliwie nie spotkał mnie wtedy żaden wypadek. Życie bez ubezpieczenia zdrowotnego w trakcie zarazy jest mało przyjemne, ale na co zdałyby się protesty, skoro nie miałam, dokąd odejść? [...] Wrosłam też emocjonalnie w mój zespół, czułam się jego częścią, chciałam być z nimi solidarna. Kiedy na początku epidemii nie chciano pozwolić nam pracować z domu, obiecałam sobie, że zostanę w redakcji, dopóki ostatnia osoba nie przejdzie na “home office”. Oni też byli ze mną lojalni. Pomagali, wspierali mnie, od pierwszych dni traktowali mnie jak swoją. [...] Zostałam wyrzucona jako jedyna w zespole, bo nie miałam umowy o pracę – tej samej, która od dawna była mi obiecwana. W kryzysie – jak zbędny balast – zostałam zrzucana z łódki. [COVID.1_321_K29]

Strategia konformizmu bazuje na samodoskonaleniu, które ma doprowadzić jednostkę do zwiększenia jej efektywności, produktywności.

Jak odkryć swój potencjał? Jak mogę sobie pomóc? Czego w życiu zawodowym pragnę doświadczać? Powtarzałam sobie, że jestem odpowiedzialna. [...] Wróciłam do lektury książek motywacyjnych zgromadzonych na półkach oraz oglądałam konferencje w internecie. Słuchałam wypowiedzi biznesmenów, psychologów, księży, zakonników, nauczycieli, doradców zawodowych, zapisywałam się na bezpłatne webinary i kursy. [PB_184_K32]

Konformizm przybiera różne odcienie, niekoniecznie zawsze oznaczając sukces i powodzenie podejmowanych działań. Istotne jest, że trwanie w nim wiąże się z przekonaniem jednostki o tym, że jest to ścieżka, która pozwala osiągnąć status społeczny.

Własna działalność – w poszukiwaniu wolności i samorealizacji

Strategia innowacji w kontekście realizowania potrzeb funkcjonalnych, ale także omawianych wcześniej potrzeb egzystencjalnych i potrzeb prokreacji, przyjmuje przede wszystkim formę samozatrudnienia, które pozwala pamiętnikarzom osiągnąć cele kulturowe niedostępne w ramach pracy etatowej. Na wstępie warto jednak zaznaczyć, że decyzja o prowadzeniu własnej działalności rzadko stanowi pierwszy wybór, co ma znaczenie z perspektywy analizy strategii innowacji. Z materiału badawczego wynika, że jej istota wyraża się w reakcji na sytuację braku lub ograniczonych możliwości, co jest niejednokrotnie silniejszą motywacją niż ambicje szybkiego osiągnięcia sukcesu społeczno-ekonomicznego. Samozatrudnienie – w kontekście zgromadzonego materiału badawczego – częściej jest działaniem odpowiadającym na niesatysfakcjonujące warunki zatrudnienia (lub utratę zatrudnienia), które stają się czynnikiem wpływającym na jednostkę i jej strategię statusową.

Z narracji pamiętnikarzy wynika, że porzucenie pracy na etacie, jako standardowej ścieżki postępowania, bywa idealizowane ze względu na przypisywane mu wartości postmaterialne – wolności, niezależności, możliwości samorealizacji potencjału jednostki. Decyzja o samozatrudnieniu, choć silnie powiązana z ekonomicznymi aspektami statusu społecznego, napędzana jest potrzebami swobody i motywacji. Na początkowym etapie zmiany, pamiętnikarze podkreślają przede wszystkim gotowość do zarzucenia dotychczasowych, znanych z przeszłości relacji z pracodawcą, odzyskania poczucia sprawstwa i godności. Innowacja przybiera formę działania z pasji i zmierza ku emancypacji jednostki. Pamiętnikarze są gotowi porzucić jasno wyznaczone kierunki zawodowe, zaryzykować załamanie trajektorii i wziąć na siebie odpowiedzialność za realizację osobistych pragnień.

Chciałabym podróżować. I jeszcze mieć pracę, w której będę czuła się doceniona i będę mogła się rozwijać. Kto wie, czy to będzie nauczycielstwo? Coraz częściej czuję, że stać mnie na więcej. Że jestem w stanie osiągnąć sukces w innych dziedzinach nie tylko ucząc dzieci. Z resztą mam wrażenie, że jedyną wdzięczność jaka mnie czeka od dzieci i od ich rodziców to ta kłamana na koniec roku. Bo przez

wszystkie 10 miesięcy nauki czytam tylko na Librusie, że dzieci za mało piszą, że za dużo piszą. Że za dużo zadają, że za mało zadają. Że jestem zbyt delikatna, że robię za dużo kartkówek, że jestem taka, siaka i owaka. Na pewno niewystarczająca. [...] Kolejne pomysły rządu nie robią już na mnie wrażenia. I tak zdecydowałam, że odchodzę. Sama dałam sobie wolność. I perspektywę na lepsze pieniądze, lepsze miejsce pracy i lepsze jutro. Wygaszę to jednak powoli. Nic nie zrobię pochopnie. Może to potrwa rok, może dwa. Dobry plan jest najważniejszy. I nie chodzi o plan lekcji. Teraz jedyne czego mi trzeba to odwaga. Oby jej wystarczyło. [COVID.2_236_K29]

Gdybym wciąż pracowała na etacie, nie byłabym w stanie zrobić tak wiele dla siebie, dla własnego samorozwoju. Cenię sobie ten wolny czas, który przeznaczyłam na naukę nowych umiejętności. Potrzebowałam tego. Potrzebowałam zdobyć nową wiedzę, otwierającą na oścież drzwi do alternatywnych, świeżych, nowych możliwości. Ciekawe, czego nauczę się jutro? [COVID.2_153_K32]

Prowadzenie własnej działalności daje wreszcie poczucie nieograniczonej wolności i samostanowienia w każdym aspekcie życia. Sfera zawodowa i prywatne łączą się ze sobą pozwalając jednostce wieść życie takie, jakie chce, co jest niewątpliwie wyznacznikiem sukcesu – zwłaszcza w kontekście wartości postmaterialnych.

Otóż fakt, że mieszkam sama od 5 lat, odkąd wprowadziłam się do mojego wymarzonego M, jestem zupełnie niezależna i nie ma cienia przesady w tym, że mogę robić absolutnie to, co chcę. Jeśli mam ochotę położyć się na dwie godziny na balkonie i czytać książkę, to nikt mnie z tego nie rozliczy. Jeśli chcę obejrzeć fascynujący, wciągający serial do 4.00 nad ranem, to to czynię. Oczywiście wszystko robię w taki sposób, by nie zawalać obowiązków związanych z moją pracą. Na szczęście jest ona dość elastyczna i jestem zazwyczaj umówiona na termin oddania, a nie na godziny pracy w ciągu dnia. Mogę zrobić to samo zlecenie w ciągu dwudziestu minut albo babrać się w nim przez cztery dni. Wszystko zależy od poziomu skupienia i tzw. dnia [COVID.1_1_K32]

Proces tworzenia miejsca pracy dla siebie samego/siebie samej postrzegany jest jako kreatywny. Jego powodzenie zależy od osobowości jednostki, jej pomysłów, ale też odwagi w ich realizacji. Z drugiej strony, pozostaje silnie powiązany z jej zdolnościami do wyłapywania ofert dostępnych w środowisku.

Tak więc nieoczekiwanie moje ostatnie bezrobocie okazało się tym razem bardzo twórcze. Przeczytałam kilka książek w języku angielskim, wyjechałam jako tłumaczka znajomych przedsiębiorców na dwa tygodnie do Hiszpanii, w ramach przygotowań do nowej działalności na kilka dni na Ukrainę. Zaangażowałam się mocno w życie społeczne prowadząc projekt dla organizacji pozarządowej, którą stworzyłam ze znajomymi, poznałam mnóstwo ciekawych, inspirujących ludzi,

w tym miłość mojego życia, wstąpiłam do lewicowej partii, pomagałam mojej ciężarnej siostrze w opiece nad uroczą siostrzenicą, wyjechałam do Danii, aby poznać rodzinę mojego nowego partnera, napisałam kilka artykułów do lokalnej prasy. Wreszcie znalazłam dotację, o którą mogłam się ubiegać, napisałam biznesplan i otworzyłam... agencję pracy. [PB_116_K41]

Strategia innowacji wzmacnia i daje ujście działaniom odwołującym się do samorealizacji i poszukiwania rozwiązań w autentycznym „ja”, co jest charakterystyczne dla późnego kapitalizmu. W cytowanym poniżej fragmencie etos pracy opierający się na lojalności i relacjach z pracodawcą budowanych latami zostaje przymusowo wypierany przez znaczenie efektywności ekonomicznej, która rozlewa się na inne sfery życia. Zainteresowania, osobiste pasje, doświadczenia, ale również relacje rodzinne – ulegają monetyzacji, stają się zasobem, który można spieniężyć.

Mąż półtora roku temu stracił pracę. Pracował w największym regionalnym dzienniku ponad 20 lat. Był naprawdę bardzo dobrym dziennikarzem, ale gazeta już jakiś czas temu zaczęła podupadać, więc zaczęli zwalniać. Mężowi powiedzieli, że jest dla nich za drogi (na marginesie dodam, że płacili mu niewiele więcej, niż ja zarabiałam w szkole z nadgodzinami i dodatkiem wiejskim). Bardzo ciężko znaleźć teraz zatrudnienie w mediach, więc po okresie bezrobocia mąż założył firmę, która ma świadczyć m.in. usługi turystyczne. Pomysł na taką działalność zrodził się z naszej wspólnej pasji i mojego wieloletniego doświadczenia jako organizatorki wycieczek szkolnych i letnich oraz zimowych wyjazdów dla dzieci pod egidą zaprzyjaźnionego stowarzyszenia. Teraz wspólnie mieliśmy pracować na własny rachunek. Na początku dosyć słabo rozwijała się ta działalność. Na wiosnę jednak ruszyła z kopyta. [COVID.1_353_K56]

Samozatrudnienie jest ukierunkowane na poprawę funkcjonowania jednostki na rynku pracy, gdy wymagania jakie są przed nią stawiane okazują trudne lub niemożliwe do spełnienia. Strategia ta odpowiada na indywidualne potrzeby, uwzględniając złożoność życia człowieka i pełnione przez niego role społeczne, może być rozwiązaniem dla tych, którzy próbują pogodzić sferę zawodową z zadaniami rodzicielskimi i opiekuńczymi (więcej: rozdział VII). Wprowadza rozwiązania pracownicze, które nie są dostępne na rynku lub ich dostęp jest znacząco ograniczony, jak praca zdalna, możliwość elastycznego planowania zadań czy zatrudnienia w zmniejszonym wymiarze czasu pracy.

Na urlopie wychowawczym przy trzeciej córce otworzyłam jednoosobową działalność gospodarczą. Po pół roku widać, że to była chyba dobra decyzja – jestem w stanie zarobić równowartość tego, co na etacie trenera wewnętrznego w korporacji. A elastyczność większa i cała nasza rodzina na tym korzysta: więcej czasu dla siebie, dla dzieci. Sama reguluję ilość godzin pracy i mogę łatwiej ogarnąć

dom i mnóstwo codziennych obowiązków. Może po wielu latach poszukiwań modelu funkcjonowania dla mojej – teraz już pięcioosobowej rodziny – znajdę tu tę kruchą równowagę? [...] Na przykład praca zdalna. W jeden miesiąc okazało się, że praktycznie wszystko da się zrobić z domu. A pamiętam czasy, gdy – kilka lat temu – pracowałam jeszcze w biurze. To było nie do wykonania. Umożliwienie pracy zdalnej, to był akt wielkiego serca i miłosierdzia menadżera wobec pracownika. Teraz powoli staje się standardem i okazuje się, że ma wiele zalet: nie trzeba tracić czasu na dojazdy, pracuje się szybciej i efektywniej. [COVID.1_10_K37]

Jadę z wnioskiem do urzędu pracy o dofinansowanie działalności. Znajomi kibicują. Chcę otworzyć małą szkołę języka angielskiego. Jest to moja pasja tak naprawdę, gdyż od 20 lat pomagam znajomym i rodzinie i ich dzieciom z angielskim. Poza tym będę mogła zarządzać swoim czasem, wolne wakacje, ferie no i nie spędzę mnóstwa czasu na dojazdach. Spędzę go z dziećmi. [PB_11_K37]

Założenie własnej działalności gospodarczej stanowi rozwiązanie również dla osób zmagających się z dolegliwościami zdrowotnymi, które utrudniają lub uniemożliwiają pracę w warunkach przyjętych za rynkowy standard. Ujawnia to w szerszej skali problem niedopasowania dostępnych miejsc pracy do zróżnicowanych potrzeb jednostek aspirujących do zajmowania średnioklasowych pozycji.

Z pozostałych planów – chciałabym w tym roku otworzyć własną działalność gospodarczą w obszarze edukacyjnym (kreatywne korepetycje? – jeszcze nie podjęłam decyzji). Odkąd przestałam po wypadku pracować w szkole, brakuje mi nauczania i kontaktu z dziećmi w tym obszarze, a także satysfakcji, kiedy przyswajały szczególnie trudną wiedzę i uczyły się dzień po dniu wartości i prospołecznych zachowań. Mam nadzieję, że starczy mi odwagi i motywacji, żeby to zrobić, bo jak wiadomo obecny czas i sytuacja w naszym kraju nie sprzyja przedsiębiorcom. [COVID.2_141_K34]

Za strategią innowacji kryje się także potrzeba stabilizacji i budowania odporności na czynniki zewnętrzne. Pamiętnikarze szukają w samozatrudnieniu przewidywalności, struktury, dzięki której zrealizują aspiracje życiowe.

Zupełnie nowe realia. Nowe oczekiwania, bo skoro mamy w ofercie szkolenia, to pewnie są i ubezpieczenia od covidu na ten właśnie czas... Listopad 2020 - marzec 2021 to pierwsza martwa zima w prowadzonych przeze mnie warsztatach. Bo na żywo (a taka jest specyfika moich) lepiej teraz nie prowadzić. To nie znaczy, że nic nie robię. Bo opracowuję nowe programy własnych szkoleń oraz spotkań edukacyjnych z młodzieżą. Sprawdzam też rynek pracy, wysyłam oferty, szukam wielokierunkowo. Oprócz jakiegoś małego zlecenia korektorskiego nie przydarza się nic konkretnego. Szkoda, bo chcę zmienić status mojej pracy na stały i bezpieczny. Który nie będzie zależny od tego, że kursanci skreślają się ze szkolenia czy egzaminu. Marzę, aby móc wykorzystać pochłoniętą kilka

*miesiący wcześniej wiedzę w takiej pracy, na którą covid nie będzie miał wpływu...
[COVID.2_63_K48]*

Strategia innowacji pozwala wykorzystać wcześniej nabyte kompetencje, zdolności, doświadczenia zawodowe, ale w innej formie, odpowiadając na wyzwanie braku miejsc pracy. Jednostka nie tyle wówczas reaguje na nowe możliwości, jakie pojawiają się na rynku pracy, ale same je dla siebie tworzy czy odtwarza.

*Powiem, że praca, którą wykonywałam była nieadekwatna do otrzymywanego wynagrodzenia, ale rekompensowała mi to satysfakcja z wykonywanej pracy. Sytuacja dla była dla mnie bardzo ciężka do przeżycia, gdyż jednocześnie straciłam pracę, która stanowiła źródło utrzymania, ale również zajęcie, które dawało mi satysfakcję. Kilka dobrych lat pracowałam na to, żeby osiągnąć wiedzę w danej dziedzinie, a dla kogoś, kto podjął decyzję wskutek której straciłam pracę, było to nie istotne [...] Pojawiła się też myśl, która była oczywiście konsekwencją sytuacji związanej ze stratą pracy, żeby nie opierać się tylko na znajomości jednej branży, żeby nauczyć się czegoś nowego, po to żeby nie zostać w razie czego na lodzie. Bardzo chciałam nauczyć się czegoś nowego, poznać jakąś nową branżę, która mnie pochłonie, ale jednocześnie było mi żal zostawić branżę, na której „zjadłam zęby”, w której doskonale się orientuję i na której mogę jeszcze zarobić. I tak powstał pomysł na moją firmę.
[PB_50_K38]*

Historie pamiętnikarzy wskazują przy tym, że sama nieadekwatność miejsc pracy czy utrata zatrudnienia nie sprzyjają podejmowaniu innowacyjnego działania i, podobnie jak zachęty i dotacje ze strony państwa, nie są czynnikami decydującymi o założeniu własnej działalności gospodarczej.

Na kilkanaście wysłanych aplikacji, dostałem tylko jedną propozycję rozmowy, w PUP rozkładają bezradnie ręce (brak dla mnie ofert), przestali dzwonić koledzy. W PUP sugerują, żeby zastanowić się nad samodzielną działalnością gospodarczą, ale ja nie mam na nią pomysłu. Przez ponad 30 lat byłem pracownikiem najemnym i jakoś nigdy nie przyszło mi do głowy zakładać firmę. Ponoć najzwyczajniej w świecie, nie każdy się do tego nadaje i ja się tu zgadzam. [PB_196_M59]

Strategia innowacji w narracjach pamiętnikarzy ujawnia swój wymagający charakter. Podobnie, jak w przypadku działań w typie konformizmu, może zakończyć się porażką, jeszcze zanim zostanie wdrożona. Samozatrudnienie na etapie planowania postrzegane bywa jako rozwiązanie na wszelkie niedogodności. W praktyce jednak okazuje się, że samo w sobie generuje nowe wyzwania. Wychodząc od potrzeb samorealizacji i swobody, czyli podkreślając znaczenie wartości postmaterialnych, autorzy poniższych fragmentów zapominają, że prowadzenie własnej działalności wiąże się z realizacją podstawowych

potrzeb funkcjonalnych związanych z reagowaniem na otoczenie zewnętrzne – zdobywaniem i aktualizowaniem informacji o rynku, posiadaniem konkretnych umiejętności i zdolności. Nie pozostaje w oderwaniu od warstwy materialnej, a taką perspektywę, romantyzowaną, zdają się niekiedy przyjmować pamiętnikarze.

W 2018 zrezygnowałam z pracy w wyżej opisanej państwowej instytucji kultury. Budowaliśmy dom. Po zakończeniu budowy miałam się zająć tym do czego przygotowywałam się od dłuższego czasu. Skończyłam studia podyplomowe. Doksztalcałam się, jeździłam na konferencje (nie były dęte, były potrzebne, bo dyscyplina w Polsce dopiero się kształtuje). Miałam zacząć pracę jako hortiterapeutka. Oznacza to prowadzenie terapii zajęciowej w formie zajęć ogrodniczych. Teraz już wiem, że muszę stanowczo przeformułować plany. Po pandemii pewnie nie będzie pieniędzy na takie "fanaberie" jak zajęcia ogrodnicze dla seniorów czy dodatkowe przyrodnicze dla uczniów. Z zajęć dodatkowych zostaną pewnie języki, programowanie i trochę sportu. Nie mam złudzeń. Dalej mój M. będzie nas zabezpieczał finansowo. Być może postawię na kameralną produkcję ogrodniczą (choć być może zmiany klimatu zaraz uniemożliwią i to). Tak wcześniejsze plany odpływają w niebyt. [COVID.1_154_K46]

Zmalała natomiast moja nadzieja na olśnienie, które czeka za rogiem. Po chwilowych zapaleniach się do kolejnych pomysłów gasła i w zasadzie jedyne olśnienie, które przyszło, to uświadomienie sobie, że jednak potrzebuję chyba ram. I że nie założę działalności, nie będę tresować psów, hodować pszczół, projektować lasów w słoikach. Choć wielu ludzi tak potrafi, nie jestem jedną z nich. Co więcej, chyba wcale nie chciałabym pracować samodzielnie, potrzebuję zespołu, grupy, wspólnej pracy nad celami. W takim razie muszę wrócić do pracy. [PB_134_K49]

Prowadzenie własnej działalności wiąże się z konkretnymi przeszkodami do pokonania – z realizacją i monitorowaniem potrzeb informacyjnych, sprawnościowych, instrumentalnych. Przeciwnikiem, z którym walczy jednostka przestaje być jednak pracodawca, a coraz częściej staje się państwo, system, który – jak zauważają pamiętnikarze – działa przeciwko nim.

Prowadzenie działalności w tym kraju to wieczne życie na krawędzi. Zamykają otwierają, sami nie wiedzą. Co chwila nowe rozporządzenia niepodparte żadnymi danymi. Tak sobie od sasa do lasa działamy. Absurd goni absurd. Możesz nie mieć żadnych dochodów, ale ZUS płacić musisz. No musisz. Odroczenie, owszem możesz uzyskać. Ale ten kto raz spróbował takowe uzyskać ten wie, że to niewykonalne. Więc płac, tylko z czego, ale to już nikogo nie obchodzi. I właśnie to poczucie samotności jest najgorsze. W tym kraju sam musisz o wszystko walczyć, każdy kto choć raz próbował coś ugrać w urzędzie wie, że to niewykonalne. Jeden człowiek, który prowadzi działalność i nie daj Boże zatrudnia jedną osobę nie jest w stanie ogarnąć całej papierologii firmy. Ile czasu, pieniędzy

tracimy na obsługę naszej jednoosobowej działalności. Ile? Nieważne, ważne, że płacisz podatki i ZUS na czas. A to, że duża firma odda Ci pieniądze za fakturę miesiąc lub dwa po terminie to twoja sprawa. Próbujesz się starać o pieniądze z tarczy antykryzysowej i nagle się dowiadujesz, że zalegasz z podatkami ogromne pieniądze, całe 60 zł, mimo, że pół roku temu uzyskałeś zaświadczenie, że nie masz zaległości w podatkach. Więc nic nie dostaniesz, trzeba było płacić podatki złodzieju, trzeba było. Takie cuda w naszym kraju. Tylko w naszym. Tobie też nie płacą na czas, duże firmy potrafią płacić po miesiącu, dwóch po terminie, ale w końcu dostajesz pieniądze za które splacasz te zaległości, które powstały w czasie, kiedy nie płacili. Czuję się jak chomik w kołowrotku. Biegasz i czasami i rzucą Ci jakiś ochlap jedzenia na zachętę abyś więcej biegał chomiczku, więcej i więcej... [...] Mikro firm nie ma, nie istnieją w statystykach. Mikro firma sama musi sobie poradzić w kryzysie nie mając zbytnio dużego zaplecza finansowego. Elastycznie podejść do zmian. W sumie robi tak od lat. Bo o tych maluczkich nie martwi się nikt. Sam człowiek walczy o swoje zwyczajne życie. Każdy przedsiębiorca jest samotny w swojej walce. Zostaje sam. Na poprawę samopoczucia dzisiaj podali, że średnie przeciętne wynagrodzenie to 6 tys. I od razu Ci lepiej, bo przecież dobrobyt w kraju kwitnie. [COVID.2_199_K42]

Jedna innowacja nie gwarantuje sukcesu – podobnie jak jedna praca etatowa w ciągu całego życia. Działanie skuteczne, które pozwoli utrzymać pozycję wiąże się z cyklicznym podejmowaniem wysiłku, poszukiwaniem nowych okazji i zmianami.

Ciekawa jestem, czy kiedykolwiek jeszcze wrócę do pracy, żeby zarabiać pieniądze... To przestaje być już takie oczywiste. Może właśnie to jest najlepszy moment na przebranzowienie się, ten moment zawieszenia? [...] Nie zarabiam i nie wiem co dalej. Moja mikrodziałalność jest teraz taka mikro, że właściwie zupełnie niewidoczna. Wraz z początkiem roku rozmyły się misterne plany i dopieszczona wizje, kiedy to jeszcze starcza paliwa z noworocznych postanowień. [COVID.1_309_K31]

Strategia, która na etapie decyzji o założeniu działalności koresponduje z potrzebami innowacji i napędowymi (motywacji), oznacza – w perspektywie indywidualnej – wychodzenie poza typowe dla jednostki ramy ścieżki zawodowej. Wiąże się z odrzuceniem pracy etatowej i poszukiwaniem nowych rozwiązań, które wzmacniają dążenia zgodnie z wartościami postmaterialnymi. Na etapie podejmowania jednostkowych decyzji i planowania, odrzucania pracy etatowej, pamiętnikarze często działają z pozycji innowacji – szukają nowych rozwiązań, podejmują ryzyko, realizują potrzeby funkcjonalne często w bardziej kompletny sposób niż podczas pracy etatowej, gdyż biorą na siebie większą odpowiedzialność i sami sobie przyznają sprawczość. Jednocześnie w ujęciu systemowym trudno jest uznawać samozatrudnienie jako działanie innowacyjne w ścisłym tego słowa znaczeniu, zwłaszcza gdy uwzględni się mechanizmy i rozwiązania wspierające rozwój

przedsiębiorczości. Codzienna innowacja ulega legitymizacji i staje się społecznie akceptowaną formą działania, choć nadal może ujawniać potrzebę wprowadzania zmian w funkcjonowaniu rynku pracy oraz w zakresie praw pracowniczych – jako reakcja na ich nieadekwatny charakter.

Ograniczenie aspiracji

Edukacja na poziomie wyższym i uczenie się przez całe życie czy praca zawodowa wyznaczają ramy funkcjonowania, nawet jeśli nie pozwalają zrealizować aspiracji kulturowych. Stają się w efekcie celem samym w sobie, za którym podążą jednostka, odtwarzając uznane środki działania w sposób mechaniczny, rutynowy. W odniesieniu do teorii potrzeb, oznacza to niemożność spełnienia warunków skutecznego, efektywnego działania jako jednego z uniwersalnych celów nadrzędnych – istotnego z perspektywy kondycji jednostki i funkcjonowania jej w społeczeństwie (Kocowski 1978). Ujawniają się wówczas problemy z zaspokajaniem różnych potrzeb funkcjonalnych: od zdolności interpretowania wymagań środowiskowych (potrzeby informacyjne), przez możliwości ich wdrażania (potrzeby sprawnościowe, instrumentalne, lokomocyjne), po poczucie sprawczości (potrzeby swobody i innowacji) oraz zdolność do utrzymania zaangażowania (potrzeby napędowe).

Analizując materiały badawczy, rytualizm można postrzegać jako pierwotny, wynikający z zastanych uwarunkowań – możliwości i ograniczeń jednostki i środowiska, z jakiego pochodzi. Inwestycje statusowe mogą okazać się nietrafione lub niewystraczające, jeśli nie pozostają adekwatne do zmieniających się uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Historie pamiętnikarzy wskazują, że trudności w realizacji potencjału ludzkiego mogą wynikać z niemożności realizowania kariery zawodowej, która wymaga dodatkowych nakładów jak np. relokacji. Jednostki, które nie podejmują aktywnych działań w celu systematycznego budowania statusu społecznego, nie przezwyciężają trudności – często za cenę jakości innych obszarów życia – reprodukuja niższe pozycje w hierarchii społecznej.

Jestem 24 letnią mieszkanką około 40 tysięcznego miasta na Podkarpaciu. Studiowałam przez 3 lata Ekonomię w filii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie w swoim mieście, a następnie ukończyłam studia magisterskie na Uniwersytecie Rzeszowskim również na tym samym kierunku. W czasie studiów

mieszkalam w Dębicy z rodzicami. Za pewne bardziej czuję się związana z nią właśnie dzięki swojej rodzinie niżli przez jej atrakcyjność czy walory turystyczne. Nie chciałabym przeprowadzać się do większego miasta, nie czuję się dobrze w wielkich aglomeracjach przez dłuższy czas. Być może z tego powodu już pół roku pozostaję bez pracy. [PB_171_K25]

Pracuję od ponad 1,5 roku w firmie zajmującej się naprawą, handlem i wypożyczaniem branżowego sprzętu elektronicznego. Zarabiam najniższą krajową i regularnie klnę na zarobki, kierownictwo i szefa, jednak plusami tej pracy była jednozmianowość, wolne weekendy i praca w miejscu zamieszkania. Mieszkam w małej miejscowości, a dodatkowe problemy z kręgosłupem i niechęć do pracy bezpośrednio z klientem sprawiają, że miałam lepszych opcji. Pocieszałam się, że po ślubie zajdę w ciążę, od razu przejdę na zwolnienie aż do porodu, a później na urlop macierzyński i wychowawczy. Nie zamierzałam już potem wracać do firmy, ale wykorzystać czas na znalezienie lepszego rozwiązania. [COVID.1_74_K27]

Rytualizm wynika z niewystarczających zdolności jednostki do odczytywania kodów kulturowych, ich interpretacji i możliwie skutecznego zastosowania, co jest warunkowane posiadanymi zasobami. Wybory dotyczące kierunku studiów, ale też decyzje związane z przebiegiem kariery zawodowej podejmowane bez uwzględnienia szerszego kontekstu reguł edukacyjno-zawodowych, a opierające się przede wszystkim na indywidualnych preferencjach, mogą okazać się nietrafione.

Od dziecka chciałam zostać prawnikiem, dlatego też zapisałam się na studia prawnicze. Podjęłam je w trybie zaocznym z uwagi na sytuację materialną rodziców. Nie mieszkalam w miasteczku akademickim i rodziców nie było stać na finansowanie mojego utrzymania w obcym mieście. Gdyby nie wsparcie finansowe dziadków o studiach mogłabym tylko pomarzyć. Jestem im ogromnie wdzięczna za pomoc, opłatę czesnego i fundowania cotygodniowych wyjazdów na uczelnię. [...] Od sierpnia 2012 r. do marca 2016 r. właściwie byłam osobą bezrobotną. W tym czasie bardzo dużo energii poświęcałam nauce do egzaminów, które były bardzo ciężkie i wymagające skupienia. W tym czasie pracowałam również w barze jako barmanka- oczywiście bez umowy, na czarno za 5 zł na godzinę, aby mieć pieniądze na swoje wydatki. Praca była dość uciążliwa ze względu na klientelę i nocne godziny otwarcia. Chwytałam się różnych zajęć. Roznosiłam min. podatki-listy, aby zarobić na wakacje, robiłam z cekinów jajka wielkanocne. sprzedawałam kosmetyki... naprawdę różne rzeczy, z których mogłam czerpać pieniądze. Bez umowy odbyłam również „wolontariat” w kancelariach adwokackich, aby tylko nabywać potrzebne w moim kierunku studiów doświadczenie. W jednej kancelarii byłam przez prawie 3 miesiące i nie dostałam złamanej złotówki, a siedziałam tam całymi dniami. Wykonywałam powierzone mi zadania i nie żałuję chociaż nie czułam się doceniona tylko wyzyskana. [PB_95_K25]

Pamiętnikarze nawet jeśli zdają sobie sprawę z nietrafionych decyzji – wyboru uczelni, która nie jest prestiżowa, przypadkowego kierunku studiów lub takiego, który nie zapewnia w oczywisty sposób możliwości finansowych – nie zmieniają strategii statusowej. Podtrzymują normy społeczne, które nie dają im szans na osiągnięcie sukcesu i budowania spójnej trajektorii biograficznej.

A propo studiów. Jestem Pani Inżynier. Z przypadku. Skończyłam studia tylko po to żeby je skończyć. Szybko okazało się, że mnie nie interesują, ale nie miałam pomysłu na siebie, więc doprowadziłam temat do końca. I tyle. Oprócz wydanych pieniędzy nie wniosło to nic do mojego życia. Kiedy zapragnęłam iść na swoje (czyt. Przestać żerować na rodzinie) zdecydowałam się na coś o co nigdy się nie podejrzewałam. Wysyłałam CV nawet do sklepów spożywczych i marketów. Propozycje były dwie – Kaufland bądź dużo mniejszy sklep a'la osiedlowy sklep. Jeśli było w tym mniejsze zło to je wybrałam. Spędziłam tam dziewięć miesięcy. [PB_154_K25]

Na początku szukania pracy, postawiłam poprzeczkę wysoko. Kiedy telefon milczał, lub dostawałam informację, że nie przeszłam rekrutacji pomyślnie, myślałam sobie „pewnie tak miało być, nie ta praca, to inna, jestem stworzona do lepszego miejsca”. Ale z każdym dniem czułam coraz większy smutek i złość na sytuację, która mi się przytrafiła. Nic jednak nie mogło równać się z ogromnym poczuciem bezradności. Okazało się, że moje wykształcenie i umiejętności nie są czymś wyjątkowym, czymś wartym uwagi. Uczelnia, którą kończyłam, była jedną z wielu podobnych, nie wyróżniała się prestiżem. Mój kierunek studiów nie był ściśle techniczny, nie znam się na ekonomii czy informatyce. Prawo jazdy zrobiłam po maturze, ale nie miałam okazji zaadaptować się do jazdy w dużym mieście, a niektórzy pracodawcy cenią posiadanie samochodu i wykorzystywanie go w celach służbowych. Patrząc dalej, nie lubię dzieci, nie mam nic wspólnego z pedagogiką, zresztą nie wydaje mi się, że bym była na tyle dobra w jakiejś dziedzinie, żeby kogokolwiek edukować. Wyszło na to, że tych „przeciw” zatrudnieniu mnie było dla pracodawcy więcej niż „za”. [PB_109_K25]

Historie pamiętnikarzy pokazują, że rytualizm bywa efektem stopniowego godzenia się z ograniczonymi możliwościami, poprzedzonego próbami osiągnięcia upragnionego sukcesu. Jawi się jako kompetencja, którą jednostka nabywa w postaci racjonalizacji niekorzystnego położenia; jest strategią „wystarczająca”, pozwalającą osiągnąć pewien poziom życiowy i zaakceptować go z jego ograniczeniami.

Ja od dawna wiem, że w moim życiu nie będzie już wielkiej kariery; będzie tylko zwyczajna praca, przez 8 godzin dziennie, wolne weekendy i satysfakcja, że robię coś co lubię. Muszę Arturowi [mężowi] też to zaszcześcić, oderwać Jego myśli od marzeń o zarobionych milionach i życiu jak z bajki. Wiem, że życie, w którym jest satysfakcja i szczęście też może być bajką. [PB_85_Kx]

Swoją pracę lubię. Jest pożyteczna, na zarobki też nie mogę bardzo narzekać. Mogły być lepsze – szykowały się podwyżki, ale teraz to nieaktualne. Pewnie nic z nich już nie będzie, podobnie jak z nagrody świątecznej. Na nic już nie czekam. I tak jestem w dobrej sytuacji, pracuję w państwowej firmie, więc wiem, że pieniądze dostanę. Wiem, że nikt mnie nie zwolni. Na przymusowe wolne idę, odbierając nadgodziny. [COVID.1_50_K39]

Rytualizm staje się – do pewnego stopnia – strategią świadomie wybieraną przez jednostkę, która decyduje się uznać inne cele za bardziej istotne dla niej w danym momencie życia. Może wynikać z konieczności łączenia odmiennych ról (więcej: rozdział VII), ale też indywidualnych preferencji, zainteresowań, które nie są aktualnie tymi najbardziej opłacalnymi z perspektywy gospodarki i zapotrzebowania rynku pracy.

Jednak zainteresowania nie zawsze wiążą się z możliwością dużych zarobków, gdy robimy czy zajmujemy się tym co lubimy. Trzeba mieć opłacalne zainteresowania. Pasjonata informatyki, lingwista, marketingowiec, człowiek z umysłem przedsiębiorcy ma większe szanse na dobre zarobki niż przykładowo filozof :). Na naukę na dobrej uczelni, na zdobywanie wiedzy również mają większą szansę wyżej wymienieni. [PB_18_K35]

W kontekście pandemii Covid-19 i pogarszających się warunków zatrudnienia w wielu branżach, strategia rytualizmu staje się z kolei reakcją na kryzys. Jednostka, która doświadcza osłabionej pozycji rynkowej, ulega presji i taktycznie wycofuje się z myślą o przeczekaniu niedogodności.

Jestem na fakturze, cały miesiąc nie wiedziałam, czy dostanę jakiegokolwiek pieniądze czy nie. Pytałam się codziennie szefa, on codziennie mówił, że nie wie. To było dla mnie upokarzające. Nie mam nawet prawa wiedzieć, ile dostanę? W końcu wiem, 3 kwietnia, ile dostanę za marzec. 60%, dużo to i mało. Mogłabym nic nie dostać. Tak, mam w umowie paragraf z siłą wyższą a tam o dziwo wymienioną epidemię. Tia, nigdy bym nie przypuszczała, że kiedykolwiek ten paragraf będzie miał wzięcie. Mogłabym dostać 100%, bo pracowałam przecież codziennie 8 godz., no ale cóż. Nikt nie dostał 100% w mojej firmie, a to dopiero początek, ile to potrwa? Miesiąc? Trzy? 2 lata? Słyszałam różne wersje. [COVID.1_101_K43]

Przyszła pierwsza pomniejszona wypłata. 1800 zł. Mniej niż minimalna krajowa, bo raz musiałam wyjść z pracy wcześniej. 1400 zł muszę zapłacić za wynajmowane mieszkanie. [...] Mam żal, że codziennie muszę odbębnić swoje 8 godzin, gdy nie mam nawet pracy na tyle czasu, dostając za to mniejszą wypłatę. Zarząd mógłby podejść do sprawy bardziej po ludzku i razem z obniżaniem wypłat obniżyć nam też wymiar czasu pracy np. do 3/4 etatu [...]. Mając więcej czasu dla siebie, miałabym opcję podjęcia dodatkowego zatrudnienia. [COVID.1_210_K26]

W szerszym ujęciu strategia rytualizmu staje się cechą charakterystyczną dla określonych grup społecznych, które stopniowo tracą swoje przywileje i szacunek społeczny. Zebrany materiał badawczy naświetla przede wszystkim sytuację nauczycieli reprezentujących zawód tradycyjnie przypisywany do starej klasy średniej. Nauczyciele stopniowo tracą pozycję ekonomiczną, co potwierdzają ostatnie doświadczenia, w tym nieudany strajk pozbawiony szerszego społecznego poparcia czy presja i wymagania formułowane podczas edukacji zdalnej w okresie pandemii Covid-19 przez bezpośrednich przełożonych, decydentów działających na szczeblu centralnym, jak i rodziców uczniów.

Ja sama zaczęłam szukać rozwiązań, podpowiedzi w internecie (na różnych forach, grupach zrzeszających nauczycieli), w jaki sposób mogę poprowadzić tę zdalną naukę w sposób przystępny, interesujący, angażujący. Rozpracowałam nie tylko Zoom'a, ale także wirtualne tablice, quizy internetowe, formularze i inne programy, które od tej pory miały mi ułatwiać codzienne pracę. Oczywiście darmowe, co było dodatkowym wyzwaniem w gęszczu komercyjnym edukacyjnych usług zdalnych. Szkoła nie zaoferowała w tym zakresie nauczycielom absolutnie nic. Nawet laptopa służbowego. [...] W moim przypadku jeszcze doszła dziwna i nieprzyjemna sytuacja, w której pani dyrektor postanowiła nie zapłacić mi za dodatkowo wykonywaną przeze mnie pracę. I nie mam na myśli pracy po godzinach, w weekendy, doszkalania się na własną rękę, czy odpowiadania na dziesiątki nowych wiadomości dziennie, zarówno od uczniów, jak i rodziców. Piszę o przydzielonych mi przez panią dyrektor zastępstwach w 3 kolejnych klasach, w których zdalne nauczanie prowadziłam przez 2 miesiące najlepiej, jak potrafiłam. Dodatkowe pół etatu. Za darmo. [COVID.1_127_K39]

Oczywiście my, nauczyciele, zostaliśmy rzućni na głęboką wodę. Nie zostaliśmy wdrożeni do pracy zdalnej, nikt nam nie pomógł poza naszą panią od informatyki. Rząd, pan minister od edukacji, nie wziął pod uwagę tego, że nie wszyscy mają możliwość pracy online, że być może w domu jest jeden komputer, który przypada na kilkoro dzieci i być może rodziców pracujących zdalnie? Stworzył się totalny chaos, rodzice byli pogubieni, uczniowie nic nie rozumieli, a my musieliśmy wykonywać swoją pracę codziennie i wykazywać swoje godziny pracy bo z tego byliśmy rozliczani. Nikt nie zapewnił nam szkoleń w zakresie pracy zdalnej z uczniem, z zakresu prowadzenia lekcji video a co się z tym wiązało- bezpieczeństwa w sieci. Naszego i uczniów. Nie dostaliśmy żadnej pomocy ze strony rządu, ciągle tylko wymagania, rozporządzenia... Nie dostaliśmy narzędzi pracy z uczniami, którzy mieli orzeczenia, a z takimi uczniami właśnie pracowałam ja. [COVID.1_240_K26]

Zaczęło się od strajku nauczycieli. Ja strajkowałam niejako z prywatnych pobudek, dla siebie: o szacunek, uznanie, o mądrą reformę, o moje osobiste prawo do życia. I co wskóraliśmy? Spotkałiśmy się ze skrajnym lekceważeniem, z niezrozumieniem, niechęcią, nienawiścią. Bo co o nas myśli nie-nauczyciel: bierzemy pieniądze za nicnierobienie, nie mamy po czym być zmęczeni, pijemy w pracy kawę za kawą, stoimy przy tablicy i gadamy do dzieci (co nam ślina na język przyniesie), zadajemy

zadania domowe tak dla kaprysu, żeby nie umrzeć z nudów albo żeby pastwić się nad dziećmi, a na dodatek mamy dwa miesiące wakacji, ferie itp. [COVID.1_94_K49]

Kluczowym rysem strategii racjonalizmu jest pozostawanie na objętej pozycji, mimo brak satysfakcji z osiągnięć. Kolejne historie pamiętnikarzy ukazują, że nie tylko brak możliwości skłaniania jednostki do utrzymywania zachowawczej postawy, ale także poczucie, że wiąże się z nią symboliczne uznanie. Z tego też powodu pamiętnikarze niechętnie rezygnują z pracy, która, mimo że ich rozczarowuje – jest wyczerpująca, nie daje satysfakcji z wykonywanych zadań ani z uzyskiwanego wynagrodzenia – to wciąż postrzegana jest jako prestiżowa. Zawód prawnika czy zatrudnienie w urzędzie lub instytucji kultury, jak wskazują narracje pamiętnikarzy, nadal zabezpiecza pewien poziom społecznego szacunku, nawet jeśli nie pozwala osiągnąć jednostce sukcesu ekonomicznego i samospełnienia.

Pandemiczne rozterki przerwał telefon, który otrzymałem z południa (a jakże) z propozycją pracy. Do tego, miała to być praca w miejscu, które niegdyś wydawało mi się interesującym krokiem w karierze. Minus był taki, że musiałem przygotować się na dużo gorsze warunki zatrudnienia. Z plusów – tym razem mieliśmy wspólnie przenieść się z żoną do Krakowa. [...] Po pierwszym dniu miałem już nie wracać kolejnego. Ale trwam, bo przecież odpowiedzialność, bo tak trzeba, bo w obecnych czasach każdą pracę trzeba szanować. Inna rzecz, że czasem zastanawiam się czy nie rozsądniej byłoby skierować się do jakiegoś supermarketu, gdzie początkowa pensja – zdaje się – jest wyższa niż otrzymuję w obecnej pracy. Tym bardziej, kiedy przed powrotem z covidowego zwolnienia otrzymałem telefon, w którym poinformowano mnie, że – właśnie z uwagi na pandemię – zostało mi obniżone wynagrodzenie. Przez chwilę pomyślałem, że to kiepski żart, dotychczasowa pensja i tak była raczej bliżej minimalnego wynagrodzenia, niż średniej krajowej, ale jednak, była to prawda. Zdziwienie było tym większe, że po upływie okresu stażowego, pensja miała pójść w górę. Została zaproponowana, ale na gorszych warunkach. Już wtedy należało podziękować i przestać przyjmować kolejne ciosy, które zdawały się wbijać człowieka nie tyle w ziemię, co w kolejne warstwy gleby. Jednak – odpowiedzialność, próba niestawiania życia na głowie, chęć przemyślenia wszystkich za i przeciw. [COVID.2_137_M32]

W tej instytucji pensje dla starych, doświadczonych pracowników jeszcze sprzed licznych reorganizacji nie zmieniały się od 2003 roku do 2019 r (od 2003 nie 2013!). Było jakieś jedno "wyrównanie", które wiele nie zmieniło. Był to chyba procent od ówczesnej pensji. Młodzi, piękni i bliscy sercu dyrekcji nowo przyjęci dostawali pensje zgodne z aktualnymi stawkami: - "Bo kto by przyszedł pracować za te stare stawki?" – jak to skomentowała jedna z licznych dyrektorek. [COVID.1_154_K46]

Z drugiej strony w strategii rytualizmu, na pewnym etapie doświadczania niepowodzeń, wartością staje się samo przynależenie do świata pracy zawodowej. Poniższe cytaty wskazują, że pamiętnikarze jako wartość uznają nawet symboliczne relacje jak wolontariat lub podejmowanie stażu na dorosłym, dojrzałym etapie życia. Oba rozwiązania nie służą bezpośrednio osiągnięciu sukcesu ekonomicznego. W ich przypadkach kluczowy okazuje się wymiar symboliczny działania – praca nadal bowiem definiuje społeczną tożsamość jednostki, w przeciwieństwie do ról matki czy gospodyni domowej, dając jej poczucie przynależności do wspólnoty, odraczając strategię wycofania.

Myszę sobie, że miałam nie wracać do dziennikarstwa, ale myślę też, że w sumie – patrząc na beznadziejne oferty pracy w Płocku – ja chyba nic innego nie potrafię. Niestety propozycją jest umowa o dzieło. Płacę za artykuł i to niestety niewiele. Miesięcznie zarobiłabym mniej niż wynosi mój zasiłek [dla bezrobotnych], co kompletnie mi się nie opłaca. Odmawiam więc mówiąc, że nawet przy niewielkich pieniądzach na umowie o dzieło straciłabym zasiłek. Jednocześnie bycie jedynie gospodynią domową mnie dołuje. Ja chyba nie umiem nic nie robić! Poza gotowaniem potrzebuję czegoś jeszcze. Podejmuję więc podobną decyzję do tej z 2013 roku. Wtedy też zostałam bez pracy. I przyjąłam bezpłatny staż w jednym z portali internetowych. [...] Więc teraz też myślę, że jak będę coś robić, to łatwiej będzie znaleźć nową pracę. Dogaduję się więc z kolegą, że napiszę dla nich kilka artykułów w miesiącu. Będę robić np. relacje z sesji rady miasta, które są transmitowane w necie, więc nawet nie trzeba do ratusza jeździć. [COVID.2_221_K37]

A w pracy chodzi przecież o coś więcej. O poczucie ważności, które daje poczucie swojej wartości, że się jest potrzebnym i że to co się robi jest doceniane, daje stabilizację, stałe dochody i poczucie sensu w życiu. Rodzina też nadaje życiu sens. W moim przypadku brakuje tej synergii; w końcu się uda...? Myślę, że to nie mój wstyd, być na stażu w wieku średniozaawansowanym. Moja rodzina nie jest na tyle zamożna, abym mogła sobie pozwolić na danie sobie spokoju. Zasluguję na pracę dla samej siebie. Chcę mieć swoją emeryturę. Ze świadomością, że mijają mi bezproduktywnie najlepsze lata łatwo nie jest. [PB_44_K41]

Wydaje się, że jednak częściej strategia rytualizmu i podejmowane w jej ramach działania są przejawem balansowania na granicy deklasacji. Wymagania statusowe zostają ograniczone do minimum, jak w przypadku poniższego fragmentu, gdzie autorce zaczyna w pewnym momencie zależeć przede wszystkim na utrzymaniu pozorów sukcesu – zdobycia pracy nie fizycznej i realizacji potrzeb egzystencjalnych. W praktyce bowiem

trajektorie biograficzne autorów wskazują na pogarszanie się warunków zawodowych i stopniowe obniżanie statusu społecznego.

Ale bądź co bądź, może nie ma co demonizować uroku pracy dla utrzymania, która nie sprawia innej przyjemności, oprócz wypłaty pod koniec miesiąca. W końcu większość z nas tak żyje i jak mówi można przywyknąć po czasie. Chyba nie ma co szukać ciekawej pracy na siłę. Ja jestem taka sama. Już przestałam czekać na pracę marzeń, powiedzmy w agencji reklamowej. Chcę po prostu zwykłą pracę, w której nie będę musiała dźwigać, ot co, to wystarczy, żebym mogła w niej pracować. Bo skoro nie mam szans na lepszą pracę, w końcu chyba trafi się jakaś niewymagająca wykorzystania siły fizycznej praca, która da mi fałszywe poczucie radości, a na pewno samodzielność i stabilizację, choć na krótką chwilę. [...] Chciałam pracować w agencji reklamowej. Ale nie wyszło. Wiele bezskutecznie wysłanych CV skutecznie zniechęciło mnie do dalszych prób w tym zakresie. Chciałam pisać. Też nie wychodzi. Czasami mam wrażenie, że czego bym się nie tknęła, to mi nie wyjdzie. [PB_32_K29]

Nadal szukam, ale już nie wierzę w znalezienie pracy etatowej. W zlecenia prędeżej. Takich jest więcej. Mogę pisać, ale bez składek. Mogę pisać opinie o produktach czy firmach, także mało pochlebne. Też bez składek. A ja muszę mieć tę cholerną składkę zdrowotną, aby regularnie chodzić do lekarza i wykupić od czasu do czasu leki na ryczałt. I odłożyć kilka groszy (i to nie jest przemożna) na przyszłą emeryturę, której i tak nie będzie. [...] Etaty są. Dla młodszych. Dla takich, co nie mają przerw w życiorysie. I dla takich, którzy nie tracili pracy, będąc na stanowisku kierowniczym. [PB_170_K42]

Boję się, że do końca naszych żyć będziemy żyć z konsekwencjami obecnego załamania gospodarczego. Że już zawsze będę tkwić w pracach, które są tylko średnie, przeciętne, ze świadomością, że i tak jestem szczęściarą, bo mogłoby być znacznie gorzej. A i tak – a propos Nomadlandu – jestem na umowie śmieciowej i perspektywa emerytury jest dla mnie w tym momencie nieosiągalna. I nie, nie chcę na starość żyć w kamperze bez prądu, ogrzewania i bieżącej wody. Chcę żyć w domu z ogródkiem, po którym biegają moje psy i wnuki. [COVID.2_109_K31]

W rytualizmie jednostka skupia się na ochronie symbolicznych aspektów statusowych. Pozostając jednak dłużej w sytuacji, gdy jej działania nie zapewniają realizacji potrzeb funkcjonalnych, czyli nie są skuteczne, wywiera na sobie przymus. W dłuższej perspektywie czasowej – może prowadzić to do zmiany strategii i próby dążenia do wyjścia z impasu lub przeciwnie, zatracenia się w nim.

Reorganizacja strategii statusowej

Według koncepcji Roberta Mertona wycofanie oznacza odrzucenie przez jednostkę celów kulturowych oraz praktyk instytucjonalnych służących do ich realizacji, co powoduje „podwójny konflikt”, a w konsekwencji poczucie społecznej próżni, izolacji (Merton 2002). W odniesieniu do materiału badawczego, wycofanie najczęściej wiąże się z nagłą zmianą statusu społecznego spowodowaną utratą pracy i przedłużającym się okresem bezrobocia. Jednostka, pozostawiona poza sferą aktywności zawodowej, przejawia apatię wobec teraźniejszości, niechęć do podejmowania działania oraz unika kontaktów z innymi. Borykając się z problemem braku pracy, walczy o status – porażka prowadzi bowiem do poczucia wstydu i negatywnych ocen społecznych. W takim ujęciu wycofanie jest przymusową strategią.

Podobno nie ma sytuacji bez wyjścia, ale ja czuję, że właśnie się w takiej znalazłam. Im dłużej jestem bezrobotna tym bardziej przestaję wierzyć, że to się kiedyś zmieni. Zauważyłam, że najbezpieczniej czuję się we własnych czterech ścianach. Nie mam w ogóle ochoty nigdzie wychodzić, nawet rodzinne spotkania przestały sprawiać mi przyjemność. Zaczęłam unikać ludzi- a może zwyczajnie pytań jak w pracy, czy już pracujesz? Nie wiem, jak potoczy się moje dalsze życie, kiedyś dawałam z siebie wszystko dziś zastanawiam się wielokrotnie czy było warto? [PB_135_K32]

Zaczęłam się wstydzić, że skończyłam studia. Każde moje cv odbijało się od ściany. Nie chcieli mnie ani w sklepie, ani w galerii handlowej- nic nie odpisali (jak większość). Nie wiem, czy pracodawcy boją się wykształconych ludzi. [PB_95_K25]

Zarejestrowałam się w Urzędzie Pracy jako osoba bezrobotna. Jestem zażenowana. I cały dzień ryczę. [...] I tak mam już dość kłopotów z pracą. Właściwie prawie od początku roku to nie praca, tylko walka o przetrwanie. A teraz to już naprawdę nie wiem co to będzie. Wyc mi się chce. [...] Ja zdecydowałam o zawieszeniu działalności. Po 12 latach. Nie mam wyjścia. Tymi pieniędzmi ledwo opłacam ZUS. Kredyt i leasing też jeszcze czyhają na moje konto. O skarbówce nie wspomnę. [COVID.2_148_K50]

Chociaż bezrobocie pozostaje często doświadczeniem deprywacji społecznej i ekonomicznej, to w pamiętnikach pojawia się także w kontekście możliwości przeprowadzenia pozytywnej zmiany. Na ukształtowanie takiej narracji wpływa niewątpliwie system wartości charakterystyczny dla klasy średniej, akcentujący znaczenie sprawczości i kontroli jednostki nad przebiegiem sytuacji życiowych. Pomimo tego, moment przymusowego wycofania jest czasem zatrzymania ścieżki zawodowej – jej analizy, oceny i niekiedy modyfikacji. Może następować po okresie rytualizmu, godzenia się na pracę,

które nie dają spełniania ani w sferze materialnej, ani samorealizacji. Bezrobocie destabilizuje dotychczasowy stan marazmu i skłania do zmiany zawodowej.

Zgodnie z wynikami testu [przeprowadzonego przez doradcę zawodowego] moje dotychczasowe wybory dotyczące kariery zawodowej były wyjątkowo nietrafione. [...] Bezrobocie pod pewnymi względami okazało się dla mnie trudniejsze obecnie niż wówczas, gdy dopiero ukończyłam studia. Wtedy wiedziałam jaki zawód chcę wykonywać, miałam konkretny plan. Wielu znajomych miało trudność w znalezieniu zatrudnienia po obronie prac dyplomowych, zjawisko bezrobocia było powszechne w moim środowisku rówieśniczym. Dziś jest odwrotnie. Większość znajomych pracuje. Kilka lat temu mieszkalam jeszcze z rodzicami, nie oczekiwałam wysokich zarobków, satysfakcjonujący wydawał mi się sam fakt potencjalnego dochodu. Poza tym łatwiej było mi się pogodzić z opcją podjęcia nieatrakcyjnej pracy w oczekiwaniu na tę docelową, właściwą. Dziś, mając trzydzieści lat i lukę w karierze zawodowej czuję się niepełnowartościowa. I chcę to zmienić. [PB_202_K31]

W pewnych przypadkach wycofanie przyjmuje jednak formę świadomej rezygnacji z pracy i jest rozwiązaniem o charakterze taktycznym, podejmowanym w celu stworzenia przestrzeni do poprawy jakości życia zawodowego. Na taki krok decydują się, co ważne, pamiętnikarze, którzy – zgodnie z powszechnie przyjętymi normami – osiągnęli sukces i zajmują często wysokie pozycje na rynku pracy (są ekspertami, kadrą zarządzającą), co pozwala przypisać im status klasy średniej. Ich decyzje nie są wynikiem podążania za wartościami materialnymi, gdyż te cele i potrzeby z nimi związane zostały zabezpieczone wcześniej. Kierują się pragnieniem uzyskania satysfakcji z wykonywanych obowiązków zawodowych, poszukują poczucia spełnienia, a także autonomii i niezależności, które oznaczają dążenie do spełniania warunków skutecznego działania z poziomu samorealizacji (Kocowski 1978). Nierzadko motywacje te współwystępują z obniżonym dobrostanem psychicznym, związanym m.in. z wypaleniem zawodowym lub mobbingiem. Wycofanie taktyczne nie jest równoznaczne z innowacją; nie przybiera od razu formy planu, ale służy przede wszystkim regeneracji i dezaktywacji zawodowej. Z czasem może zamienić się w działanie twórcze i konstruktywne, wymaga jednak w pierwszej kolejności zawieszenia dotychczasowego życia i przerwy w samodzielnym budowaniu statusu społecznego.

Poprzednią pracę zostawiłam sama. Doszłam do ściany. Po 9 latach pracy na stanowisku dyrektora wypaliłam się. Miałam pewność, że już nie chcę. [...] Pożegnanie w mojej dotychczasowej pracy było uroczyste, ciepłe, a ja odchodziłam z poczuciem, że odpocznę rok, poświęcę czas na naukę włoskiego, przeczytanie zaległych książek, rozwój osobisty, a potem się zastanowię, co zrobić ze swoim życiem i będę wybierać w ofertach. A może nawet nie będę musiała się zastanawiać, bo olśnienie przyjedzie

samo i już będę wiedziała. Początek był świetny. Podróże u boku Męża, potem pies, wakacje za granicą, dziecko do szkoły, spacer po plaży w ciągu dnia [PB_134_K49]

Przez ostatnich parę lat pracowałem w korporacji międzynarodowej na stanowisku dyrektora pionu logistycznego, dojeżdżając do pracy codziennie – ponad godzinę w jedną stronę. Moje zwolnienie z tej firmy spowodowało ja sam. Miałem dosyć tak zwanego ładu korporacyjnego oraz swojej pracy, która w zakresie podstawowych obowiązków zamieniła się w nudną rutynę. [...] Korporacja międzynarodowa to bardzo ciekawy twór organizacyjny. Z jednej strony, będąc tam szefem grupy ludzi, ma się poczucie uczestniczenia w jakimś niezmiennym porządku, z drugiej- wrażenie ogólnego chaosu. Ja miałem duży kłopot z określeniem swojego miejsca w firmie zorganizowanej na wzór korporacyjny, co może nie jest przeszkodą dla pracownika na stanowisku nie kierowniczym, może jednak być prawdziwą udręką dla menedżera. [...] Mnie osobiście, wrażenie braku uporządkowania zaczęło z czasem dokuczać niemal każdego dnia pracy. Czułem się tak, jakby wszyscy dokoła widzieli moją bezradność i frustrację. Stawałem się nerwowy, na czym zaczęła cierpieć moja rodzina. Oczekiwałem okazji, aby definitywnie zmienić swoje życie. [PB_196_M59]

Jadę do pracy i zastanawiam się za co dziś mi się oberwie. Kierowniczka działu, w którym pracuję dostała tę robotę dzięki znajomości z prezesem spółki, przez co czuje się w firmie nie do ruszenia. Szacunek do innych ludzi? Ona nie musi go okazywać, mało tego może drzeć mordę na wszystkich wokół, bo przecież jest koleżanką prezesa. [...] Cała ta sytuacja mnie wykańcza. Wracam do domu i pierwszy raz wymiotuję. Bo ile można znosić takie zachowania. Podejmuję decyzję, że nie przedłużam umowy, która wygasa 23 października. Za bardzo siebie szanuję, by pracować w zespole kogoś kto po pierwsze nie szanuje innych, a po drugie dostał robotę po znajomości, nie mając większego pojęcia o działaniach PR, co wiele razy już pokazała. [...] Jestem bezrobotna! Od tygodnia. I to można powiedzieć na własne życzenie. Ale kto wytrzyma z szefową socjopatką? W październiku stanęłam przed wyborem: praca albo zdrowie psychiczne. Wybrałam to drugie. Czy żałuję? Wcale! [COVID.2_221_K37]

Wycofanie taktyczne jako stan pośredni między jedną pracą a kolejną lub własną działalnością gospodarczą jest strategią ryzykowną, gdyż stawia na szali dotychczas zdobytą pozycję zawodową i co się z tym wiąże – status społeczny jednostki. Autorzy cytowanych poniżej fragmentów pamiętników ponoszą koszty społeczne swoich decyzji, czasami balansując na granicy deklasacji. Paradoksalnie, wycofanie ma służyć w zwiększaniu poziomu realizacji potrzeb funkcjonalnych, efektywnego działania na różnych płaszczyznach, jednak wysokie ambicje wiążą się z odważnymi i nieoczywistymi działaniami, co czyni je nie zawsze zrozumiałymi w otoczeniu i prowadzi do czasowej izolacji jednostki.

Jestem znów w swoim pokoju sprzed lat, dużo się nie zmieniło. Wracają wspomnienia. Czuję się dziwnie, jakbym zaczynał od początku. Totalny reset życia. Unikam kontaktu ze znajomymi, bo... jest mi chyba wstyd. Czar moich egzotycznych podróży nie robi już na nikim wrażenia. W ich oczach jestem teraz nieudacznikiem, który po nieudanej próbie życia w stolicy skończył na garnuszku rodziców. Sam tak nie uważam, to tylko okres przejściowy. Jeszcze im pokażę, jeszcze wszystkim pokażę na co mnie stać. [PB_36_M34]

Rodzina, to instytucja, która daje mi wsparcie, choć zdarzają się chwile, że i ich mam dosyć. Coraz częściej mąż zaczyna przebąkiwać o konieczności znalezienia przeze mnie pracy, o uciekającym mi czasie o starzeniu się... Robi to chyba po to, bym psychicznie „pękła” i zaczęła poszukiwania. Ja robię wszystko by ten moment oddalić. Nie jestem jeszcze gotowa. Mam wrażenie, że mój mąż po prostu wstydzi się tego, że jego żona jest bezrobotna. W rozmowach telefonicznych ze znajomymi kłamię mówiąc, że szukam pracy, ale nie ma żadnych fajnych ofert. Myli się. Oferty są, ale nie dla mnie. Ja to wiem, on nie. I niech tak na razie zostanie. [...] No i się za siebie wzięłam. Upiekłam dziś znajomym 8 wykwintnych ciast i jednego dużego tortu z okazji ich rocznicy ślubu. Wróciłam do żywych. „Siedziałam” nad tym do godz. 3 nad ranem i jestem pewna, że to jest właśnie to co mnie kręci, że to jest ten kierunek. Jestem kreatywnym tytanem pracy i lubię tworzyć. [...] Tak ciężko pracować mogę i owszem, nawet 24 h na dobę, ale tylko dla siebie i na swoich warunkach. Ciężka praca mnie nie zniechęca – ale tylko wtedy, gdy mam z niej satysfakcję. [PB_60_K45]

Trudności w realizacji aspiracji statusowych mogą przerodzić się w bunt, zwłaszcza gdy jednostka przez długi czas bezskutecznie angażuje znaczne zasoby i wysiłek w osiągnięcie założonych celów oraz gdy dotychczas nie udało jej się wejść na średnio klasową trajektorię. Przytoczony poniżej fragment pamiętnika ukazuje proces stopniowej zmiany nastawienia autorki wobec kolejnych inwestycji edukacyjnych – od przekonania, że ukończone kierunki studiów umożliwią znalezienie satysfakcjonującej pracy (konformizm), przez rozczarowania i stopniowe obniżanie oczekiwań (rytualizm), aż po przeświadczenie o niewielkim znaczeniu własnych osiągnięć i nietrafionych wcześniejszych decyzjach (wycofanie). Ostatecznie dochodzi do zakwestionowania wartości wyższego wykształcenia i zwrotu – przynajmniej na poziomie deklaracji – ku kształceniu zawodowemu, które, chociaż mniej prestiżowe, postrzegane jest jako zapewniające większą stabilność, przewidywalność życiową, a przez to dające poczucie sprawczości.

Mam wyższe wykształcenie. Po ukończeniu liceum studiowałam resocjalizację, a następnie studia magisterskie skończyłam z pracy socjalnej. Następny ukończyłam studia podyplomowe z ekologii. Często zastanawiam się czy moje wyższe wykształcenie, nie są przeszkodą w znalezieniu pracy. Za każdym razem, gdy podejmowałam studia wmawiałam sobie, że im wyższe wykształcenie, różne

dziedziny nauki pomogą mi w szybszym znalezieniu wymarzonej pracy. [...] Moje oczekiwania względem przyszłej pracy z każdym mijającym dniem są coraz mniejsze. Nie zwracam już takiej uwagi, żeby praca była w moim zawodzie. Zaczyna się liczyć tylko to czy moje cv zostanie zauważone, a ja poproszona na rozmowę kwalifikacyjną. Powoli tracę wiarę we własne umiejętności. Bardzo często myślę o tym, że nie warto było kończyć studiów. Że już na samym początku edukacji źle wybrała. Zauważyłam, że studiowanie nie przyniosło mi żadnych korzyści. Można powiedzieć, że zmarnowałam te lata. Większość ofert pracy w moim regionie jest kierowana do osób z wykształceniem zawodowym. Tak naprawdę na rynku pracy liczy się dobry fach i praktyka, a nie tytuł naukowy. To doświadczenie wyniesione z zajęć praktycznych czyni te osoby dobrymi pracownikami. Z perspektywy czasu zastanawiam się czy po gimnazjum nie należało wybrać szkołę zawodową lub technikum a nie liceum ogólnokształcące. Popularne zawodówki mają złą renomę. Jednak to się zmienia. [PB_144_K27]

Autorzy cytowanych fragmentów pamiętników weryfikują wizję społeczeństwa, w którym jednostka może poprawić swoją pozycję społeczną dzięki indywidualnym osiągnięciom i konsekwentnemu dążeniu do efektywnego działania. Kiedy wartości merytokracyjne i etos ciężkiej pracy okazują się coraz mniej adekwatnymi strategiami adaptacyjnymi, pojawia się uczucie frustracji i rozczarowania. Pamiętnikarze, próbując wyjaśnić własne niepowodzenia oraz mechanizmy rządzące rzeczywistością społeczną, odwołują się do enigmatycznej kategorii „szczęścia”, traktowanego jako czynnik przesądający o osiągnięciu sukcesu, co ogranicza ich poczucie sprawstwa.

Gdybym kilkanaście lat temu podjęła inną decyzję dziś moje życie mogłoby wyglądać inaczej. Wierzyłam, że ciężka praca, że przeciwności którym muszę stawić czoła doprowadzą mnie w przyszłości do spełnienia marzeń. Dziś czuje tylko rozczarowanie, gorycz i żal. Zmarnowałam wiele lat życia. Tego czasu nie da się już cofnąć, a szkoda, bo gdyby można było wziąć gumkę i wymazać kilka własnych wyborów z pewnością skorzystałabym z takiej możliwości. [PB_135_K32]

Do ambicji potrzebne jest jeszcze szczęście, bo inaczej jest to jak zwykle błądzenie we mgle. Człowiek chce czegoś więcej, szuka tego nieustannie, błądzi, a później okazują się, że nic przed nim nie stoi, niczego nie ma. Trzeba zejść na ziemię, zapomnieć o marzeniach i brać co jest, bo życie to nie bajka, nie wszystko jest tak jak sobie zaplanujemy. Tylko wybrancom los zsyła to czego sobie zapragną, a cała reszta walczy tylko o przetrwanie w szarej przygnębiającej nas rzeczywistości. [PB_38_K32]

Odzyskanie podmiotowości odbywa się poprzez strategię buntu. Jednostka odrzuca wartość „uczciwej pracy”, na której ideale zbudowane jest społeczeństwo klasy średniej i podejmuje decyzję o wyjeździe z kraju (lub rozważa ją) (więcej: rozdział VI). Emigracja staje się aktem odrzucenia porządku społecznego, wartości i zasad, jakie go konstytuują,

które w dłuższej perspektywie postrzegane są jako niemożliwe do spełnienia. Dotarcie do momentu, kiedy wizja świata i mechanizmów nim rządzących okazuje się – według pamiętnikarzy – kłamstwem, zmusza do odrzucenia jej i poszukiwania nowych możliwości.

Zastanawiam się nad wyjazdem za granicę, kiedy to wszystko się skończy, ale nie mam jeszcze pomysłu na siebie. Wyobrażam sobie jednak, że eksplorowanie nowej rzeczywistości może dać mi chociaż trochę nadziei, że wyrwę się z poczucia rezygnacji. [...] Istnieję na rynku pracy od 10 lat i z każdym rokiem mam mniej pieniędzy, perspektyw i jestem coraz bardziej sfrustrowana i nieszczęśliwa. Moje życie to wieczna walka o byt – bieg w chemicznym kołowrotku, żeby starczyło od pierwszego do pierwszego. Koronawirus pomógł mi zrozumieć, że te zmagania kompletnie do niczego nie prowadzą. Okazał się istnym szkłem powiększającym, przez które widać dokładnie, w jak błędnym kole żyję, że biegam jak chomik w kołowrotku. I to wcale nie jest tak, że uparłam się na dziennikarstwo, mając pod nosem żyłę złota jaką jest znajomość języka obcego. Z językiem też próbowałam, tylko albo zarabiałam grosze w szkołach językowych (kokosy zbijali ich właściciele), albo trafiałam do korporacji, gdzie stawiałam się niewolnikiem asapów i targetów, albo musiałam liczyć się z tym, że połowa moich prywatnych uczniów z dnia na dzień odwoła lekcję i będę musiała przeżyć za 50% przewidywanych dochodów. Umowy śmieciowe sprawiają, że mimo że od tych 10 lat nieustannie pracuję, dla państwa nie jestem nikim wiarygodnym. Jako osoba młoda (mam lat 29), niezamężna i bezdzietna na świadczenia też nie mogę liczyć, choć nigdy zbytnio ich nie oczekiwałam, wierząc, że uczciwa praca dokądś mnie zaprowadzi. [COVID.1_321_K29]

Bunt jako forma rozczarowania rzeczywistością może być również konsekwencją braku osobistego poczucia spełnienia i wskazywać na potrzebę redefinicji tego, co uznawane jest za sukces w społeczeństwie – zwiększając znaczenie wartości postmaterialnych również kosztem orientacji materialistycznej. W cytowanym poniżej fragmencie pamiętnikarka decyduje się porzucić stabilną i perspektywiczną pracę w korporacji oraz wyruszyć w podróż życia, co prowadzi do destabilizacji jej dotychczasowego statusu społecznego. Jednocześnie – wbrew jej oczekiwaniom – doświadczenie to utrudnia odbudowanie wcześniejszej pozycji, ujawniając trwałość norm społecznych, które jednostka próbowała oddolnie zakwestionować i przekształcić.

Podjęłam decyzję o wyjeździe do Rumunii. Postanowienie to było na tyle silne, że nawet informacja o zbliżającym się awansie nie mogła już niczego zmienić. Spotkałam się z różnymi reakcjami - niedowierzaniem, krytyką, próbą odwiedzenia mnie od tego pomysłu. Wiele osób podkreślało, że rezygnowanie z pracy na pełny etat w sytuacji, gdy tak trudno o nią w Polsce jest nierozsądne i graniczy z szaleństwem. Nie spodziewałam się zrozumienia, ale chciałam usłyszeć słowa wsparcia.

[...] Niestety, zetknięcie się z rzeczywistością po powrocie było bardzo brutalne. Pierwsze próby podjęcia pracy zakończyły się niepowodzeniem. Nikogo nie interesowało moje zagraniczne doświadczenie i pomysły. Nie mieściłam się w ogólnie przyjętych ramach. Wzbogacone o kilka nowych pozycji CV rzadko przyciągało uwagę, a na nielicznych rozmowach kwalifikacyjnych dawano mi do zrozumienia, że wbrew temu co się mówi, nieschematyczne myślenie i oryginalność nie są w cenie. [PB_149_K34]

Potrzeba działania zgodnie z poczuciem samorealizacji i satysfakcji z życia zawodowego często zderza się z ograniczeniami wynikającymi z warunków pracy. Przejawy buntu nie zawsze przyjmują demonstracyjne formy, takie jak emigracja czy porzucenie prac na rzecz pasji. Pamiętnikarze tworzą raczej równoległe przestrzenie, w których próbują realizować aspiracje oparte na wartościach postmaterialnych. Najczęściej oznacza to konieczność wypracowania kompromisu między dążeniem do utrzymania statusu społecznego i zaspokojenia podstawowych potrzeb a możliwością osiągnięcia osobistego spełnienia. Bunt zostaje wówczas skanalizowany w wybranym obszarze życia, w którym jednostka może działać zgodnie z własnymi preferencjami i indywidualnymi potrzebami — niekoniecznie motywowanymi statusem społecznym. Potrzeba efektywnego działania w odniesieniu do zajmowanej pozycji społecznej staje się tym samym rezultatem godzenia często sprzecznych wartości i interesów.

Tak czy inaczej, miło jest mieć jakąś odmianę od tej swojej pseudo produktywności, której złotego cielca gonię i dogonić nie mogę, bo znowu sobie zbyt wysokie stawiam cele i zbyt wiele wymagam, a nie umiem w ogóle ogarnąć tego, żeby robić mniej i żyć na większym luzie. [...] Ja jednak chcę napisać doktorat, więc nie będę za bardzo zarabiał pieniędzy. Podstawy egzystencji muszę sobie jakoś zapewnić. Kiedy zdołam wreszcie zrozumieć to, że obowiązki zawodowe to zadania najważniejsze? Powinny być najważniejsze, bo dają określone korzyści, o czym próbuję sam siebie przekonać od dobrego tygodnia, jeśli nie dłużej. To one oznaczają pieniądze, nie zaś te, którymi realizuję zaspokojenie potrzeb wyższego rzędu, na przykład uznania w oczach innych. Tak to działa, ja zaś, mimo znajomości tego mechanizmu, nie wiem wciąż, jak mógłbym się z tym uporać. [COVID.2_126_M41]

Pragnienie doświadczania innej rzeczywistości zawodowej – przynajmniej dla części pamiętnikarzy – ma szansę ziścić się podczas pandemii Covid-19. Jest to moment, kiedy jednostki mogą realizować tłumione w codziennym środowisku pracy potrzeby swobody czy motywacji. Bunt wyraża się w realizowaniu nie tylko swoich pasji, poszukiwania przestrzeni dla siebie w całym pędzie codzienności, ale jawi się jako szansa

na wprowadzenie własnych zasad zarządzania czasem, zadaniami, działania bez presji i z odzyskanym poczuciem godności.

Już ponad miesiąc w domu, a ja nadal nie pragnę tzw. normalności. Dla mnie teraz jest normalnie. Nagle (w mojej pracy) okazało się, że trzeba obdarzyć mnie zaufaniem, bo nie można mnie pilnować, nadzorować, czepiać się krzywo leżącej książki, kontrolować co do sekundy. Okazało się, że nie potrzeba nam smyczy ani kagańca, bo po prostu, z natury, jesteśmy obowiązkowi, sumienni, odpowiedzialni, myślący (oczywiście nigdy nie dotyczy to absolutnie wszystkich – w każdym zawodzie jest patologia [...]) A zdalne nauczanie oparło się na zaufaniu właśnie. Dyrekcja musi WIERZYĆ, że pracuję, jak należy, bo kontrolę nade mną ma niewielką. W każdym razie niewielką część tej sprzed koronaczasu. Tylko czy postkoronaepoka będzie pod tym względem lepsza niż pre-rzeczona-epoka? Bardzo wątpię. Okazało się, że efekty nauczania nie zależą od zegarka ani trzymania za mordę. Ale ludzie (większość) nie są zdolni do refleksji i autorefleksji. Więc bezpieczniej jest dla mnie nie ludzi się. [COVID.1_94_K49]

Ostatecznie bunt przybiera także formę biernego oporu. Praca zawodowa może być kontestowana przez jednostkę – zwłaszcza, gdy nie pozwala jej zrealizować aspiracji statusowych i w ograniczonym stopniu spełnia inne potrzeby, na przykład egzystencjalne. Jednocześnie nie ujawniają się nowe wzorce działania, a cichy bunt stopniowo przeradza się w taktyczne wycofanie.

Za 9 dni wrócę do znienawidzonej pracy ze zwolnienia lekarskiego. Będę przeklinać w myślach każdą godzinę tam spędzoną i jednocześnie obawiać się nagłego zwolnienia, które być może nastąpi po zakończeniu okresu bez zwolnień, wymaganego przez tarczę antykryzysową. Będę poświęcać czas i energię w zamian za pieniądze, które nie wystarczą na pokrycie moich potrzeb i realizację planów. Chciałabym powiedzieć temu: stop! i nie musieć się na to godzić. [COVID.1_74_K27]

Strategia buntu nie zawsze oznacza wyrażne porzucenie średnioklasowych wartości, wynikające z rozczarowania merytokratycznym modelem osiągnięcia sukcesu. W podejmowanych działaniach pamiętnikarze wyrażą raczej potrzebę poszerzenia stosunkowy sztywnych ram codziennego zabiegania o status społeczny o perspektywę postmaterialną, w której znajdzie się przestrzeń na realizację własnej podmiotowości, indywidualności oraz poczucia godności.

Analiza strategii statusowych z perspektywy możliwości zaspokojenia grupy potrzeb funkcjonalnych wskazuje na trudności w osiągnięciu satysfakcjonującego poziomu wszystkich warunków składających się na te potrzeby. Realizacja różnych warunków – potrzeb informacyjnych, instrumentalnych, swobody i in. – z różną intensywnością ujawnia

się w kontekście podejmowanych strategii statusowych. Konformizm ukazuje jak wiele jednostka jest gotowa poświęcić i do jakiego stopnia dostosować się do obowiązujących reguł, zachowując jednocześnie przekonanie o skuteczności obranej drogi. Innowacja odsłania ambiwalencję mitu samozatrudnienia i przedsiębiorczości. Rytualizm staje się natomiast przejawem reprodukcji społecznego porządku pozbawionego realnej sprawczości, co może prowadzić do wycofania i apatii. Bunt odrzuca założenia osiągania sukcesu na drodze wartości merytokracji, ale też wskazuje na inne, ważne obszary, które nie zostają spełnione w sferze zawodowej.

Od stopnia realizacji celu nadrzędnego skutecznego działania zależy ocena kondycji jednostki w wymiarze psychologicznym (poczucie kontroli i sprawczości, satysfakcja i poczucie spełnienia, motywacja), jak i społecznym (zdolność do zajmowania określonej pozycji i realizowania ról społecznych). Ich niezaspokojenie prowadzi natomiast do obniżenia odczuwalnego wpływu na własne życie, spadku zaangażowania oraz trudności w podejmowaniu i kontynuowaniu działań ukierunkowanych na osiągnięcie celów, a w szerszym ujęciu – podważania zasadności wartości, na których zbudowane jest społeczeństwo.

Rozdział IX. Realizacja potrzeb społecznych w perspektywie relacji jednostka – państwo

Kolejnym celem nadrzędnym, do którego dąży człowiek, jest koegzystencja rozumiana jako „korzystne współżycie i skuteczne współdziałanie z innymi” (Kocowski 1978, s. 130). Jej realizacja uzależniona jest od możliwości zaspokojenia grupy potrzeb społecznych, co wiąże się z trzema warunkami (Tamże). Jednostka musi mieć poczucie, że istnieje pewien system, środowisko zewnętrzne, w którym komunikuje się z innymi, nawiązuje relacje i funkcjonuje w ramach określonej organizacji i tworzących ją instytucji. Środowisko zewnętrzne wymusza na niej podporządkowanie się normom określającym zasady współżycia społecznego oraz wyznacza istotne dla ogółu cele i postawy odnoszące się do systemu wartości. Ich respektowanie pozwala wnioskować o społecznej użyteczności człowieka, co decyduje o dostępie do „społecznie wytwarzanych okazji” – zarobków, uprawnień, pomocy ze strony innych lub instytucji w zakresie zaspokajania potrzeb (Tamże, s. 133), które to aspekty obrazują status społeczny jednostki. Jak zauważa Kocowski, „w przypadku braku lub niedoboru gratyfikacji koegzystencja z grupą traci sens dla jednostek, zmuszając je do ucieczki lub walki” (Tamże).

Jako że w koncepcji potrzeb, różne, omówione wcześniej cele nadrzędne, do których dąży człowiek, są ze sobą wzajemnie powiązane, osiągnięcie „korzystnej koegzystencji” odnosi się także do treści poprzednich rozdziałów i takich korzyści jak m.in. możliwość zdobycia satysfakcjonującego poziomu wykształcenia, znalezienie atrakcyjnej pracy, dostęp do mieszkań, dostęp do usług zdrowotnych, wsparcie w łączeniu ról pracowniczych i rodzicielskich. Niniejszy rozdział stanowi rozszerzenie tej perspektywy o analizę ofert i szans dostępnych za pośrednictwem transferów pieniężnych oraz innych form wsparcia oferowanych przez państwo. Postawy względem wybranych programów i narzędzi polityki społecznej oraz działań podejmowanych w sytuacji kryzysu gospodarczego spowodowanego pandemią Covid-19 uzupełniają obraz strategii adaptacyjnych państwa.

W sytuacjach kryzysowych

Strategie adaptacyjne pamiętnikarzy zorientowane na osiąganie celów kulturowych, czyli angażowanie się w budowanie pozycji ekonomicznej i statusu społecznego, wiążą się z przenoszeniem na jednostkę odpowiedzialności za odnoszone sukcesy i ponoszone porażki. Tentacja ta wpisuje się w przemiany jakie zachodzą w obrębie państwa, które wycofuje się z roli opiekuńczej, tworząc tym samym warunki do tego, by jednostka mogła być niezależna, autonomiczna, zorientowana na własne „ja” (Gauchet 2021). W konsekwencji, oczekiwania wobec sfery publicznej, wśród tych, którzy realizują średnioklasowe aspiracje lub wierzą, że są w stanie im sprostać, są ograniczone. Nawet gdy jednostka interpretuje trudności w budowaniu statusu społecznego, umieszczając je w szerszym kontekście przemian i wyzwań społeczno-ekonomicznych, to wciąż przede wszystkim koncentruje się na samodzielnym poszukiwaniu rozwiązań i sposobów kompensacji potrzeb. Poprawa zajmowanej pozycji, odpowiadanie na kryzysy zewnętrzne stanowią w założeniu obszar jej kompetencji i powinności – jednostka ma z sukcesem rozpoznawać, wybierać i wdrażać zinstytucjonalizowane środki, by osiągnąć zamierzony cel (jako strategia „radzenia sobie”, potwierdzająca status). Strategia konformizmu zdaje się pozostawiać w zasięgu jej możliwości.

Podczas rozmów z kolegami-humanistami wielokrotnie słyszałam, że żałują oni i wstydzą się swojego wyboru studiów, że gdyby wiedzieli, znali bardziej realia, wybraliby inny, bardziej "życiowy" kierunek, a tych kilka lat poświęconych na naukę zupełnie nieprzydatnych informacji spowodowało, że ich marzenia o szeroko pojętej karierze legły w gruzach już przy pierwszym staraniu się o pracę. Przysłuchuję się temu ze smutkiem i zastanawiam, czy rzeczywiście te pierwsze wybory tak mocno zdeterminowały nasze życie? Czyja to wina? Nas, humanistów, którzy często szli za głosem serca, nie patrząc na praktyczną stronę naukowego przedsięwzięcia czy otoczenia, które przestało nas potrzebować i nie doceniając na rynku pracy wzbudziło przedziwne poczucie winy oraz wzmogło poczucie porażki. [PB_149_K34]

Odrzuciłam podszepty mojego mózgu by zrzucić odpowiedzialność za brak pracy na sytuację polityczno-społeczną kraju i zaczęłam szukać odpowiedzi na pytania: Jak odkryć swój potencjał? Jak mogę sobie pomóc? Czego w życiu zawodowym pragnę doświadczać? Powtarzałam sobie, że jestem odpowiedzialna. [PB_184_K32]

Z tego też powodu, gdy trajektoria zawodowa jednostki się chwieje lub ulega załamaniu, moment skorzystania ze wsparcia publicznego, zwłaszcza w obliczu utraty

zatrudnienia, bywa niejednokrotnie odraczany w czasie. Zmiana statusu na „bezrobotny” oznacza często zepchnięcie na margines społeczeństwa, co ujawnia normatywny wymiar pracy, niezależnie od tego czy jest wynikiem „falstartu” – opóźnionego udanego wejścia na rynek pracy, czy negatywnej weryfikacji kompetencji jednostki, jej doświadczenia zawodowego. Pamiętnikarze postrzegają sytuację jako indywidualną porażkę, a nie systemowy problem czy zdarzenie, które na niestabilnym rynku pracy może przytrafić się każdemu.

Z szukaniem pracy nie jest najlepiej, wysłałam kilka CV, ale wszędzie chcę jakiś umiejętności i doświadczenia, których nie miałam, kiedy nabyć, bo przecież studiowałam, a na studiach matematycznych nie uczą niczego konkretnego, a jaka firma teraz potrzebuje tylko i wyłącznie matematyka? A ja chcę być grafikiem! [...] Chyba już wszyscy bliscy znajomi mają pracę! Nikt nie narzeka i na razie wydają na zadowolonych. Och!!! Jak bardzo im zazdroszczę. Póki co perspektywy dla mnie to praca w sklepie, tylko że do tego w ogóle nie potrzebne są studia! To nie jest mój plan na biznes! Rozszerzyłam swoje kryteria szukania pracy. Wysyłam CV wszędzie tam, gdzie jest tylko wzmianka o grafice, ale również w miejsca, gdzie tej grafiki nie ma, ale do jakiś biur, gdzie przydatna okaże się matematyka. Jestem zdesperowana. Tata naciska mnie, żebym zapisała się do urzędu pracy, wciąż mówi mi o ubezpieczeniu. Chyba zatrudnię się w sklepie i w międzyczasie będę szukała pracy, która będzie dla mnie lepsza. [PB_61_K25]

Pierwsze dwa tygodnie to było powolne dochodzenie do siebie. Wstyd. Jak powiedzieć o tym, że straciłam pracę? Że mnie wyrzucili? Że już nie jestem kobietą sukcesu? Że po ponad roku poszukiwań popracowałam pięć miesięcy i wyleciałam. Dla wszystkich będzie jasne, że byłam po prostu za słaba. Co dalej? Mam 47 lat. Mam za sobą prawie rok szukania pracy, bez efektu. I przepracowanych 5 miesięcy, które mnie wykończyły, zmęczyły niełudzko, a na koniec pokazały, że się nie nadaję i że na moje miejsce wzięto kogoś lepszego. [PB_134_K49]

„A czemu ty już tam nie pracujesz?”, „A co się stało?”, „A ty gdzieś teraz w ogóle pracujesz?”. Pytania, które wprawiają w zakłopotanie. Znasz odpowiedź, wiesz co odpowiedzieć, ale nie chcesz w oczach innych wyglądać na osobę, której się powinęła noga, na osobę która nie jest zaradna. [PB_50_K38]

W powszechnej świadomości pomoc publiczna, na jaką może liczyć jednostka w okresie bezrobocia, uchodzi za sprzeczną z jej aspiracjami, a często także z osiągniętym poziomem życia. Urzędy pracy wciąż postrzegane są jako zorientowane na klienta o niższym statusie społeczno-ekonomicznym i niższych ambicjach, nie posiadając adekwatnej oferty dla klasy średniej (por. Karwacki, Błędowski, 2020: 146; 157). Okres korzystania z tego typu usług wiąże się również z poczuciem porażki – jest świadectwem nieprzystawania jednostki

do podzielanego w społeczeństwie systemu wartości oraz oznaką braku jej zdolności do skorzystania z dostępnych ofert i nadarzających się okazji.

Urząd bezrobotny pamiętam z czasów, kiedy moja mama nie miała pracy, kiedy co miesiąc dzielnie stawiała się w kolejce po zasiłek. Tylko, że my mieszkaliśmy w małym miasteczku, w którym nie było pracy i innego wyjścia niż rejestracja w PUPie. Teraz jest inaczej. Jak ja, zdrowa, aktywna dziewczyna mam się nagle zarejestrować jako bezrobotna? Mam pokazać wszystkim, że jestem aż tak beznadziejna, że nie potrafiłam sobie znaleźć pracy? [PB_167_K30]

I nastał ten dzień, z którym strasznie nie mogłam się pogodzić. Trzeba było zarejestrować się jako osoba bezrobotna. Pamiętam jak dziś jaki to dla mnie był wstyd, jakie upokorzenie, nie mogłam tego normalnie przetrwać. Ja dziewczyna z takimi marzeniami, że będę miała swoją firmę, że będę kobietą niezależną, siedziałam z takimi samymi ludźmi jak ja w tej poczekalni i czekałam na swoją kolej. I stało się jest status OSOBY BEZROBOTNEJ. [PB_19_K24]

Zarejestrowałam się jako osoba bezrobotna. Jadąc do odległego o 20 kilometrów Urzędu, całą drogę czułam się podle, czułam się jak jakiś wyrzutek społeczeństwa, jak ktoś z marginesu – niezdolny do samodzielnego znalezienia sobie pracy. Nigdy nie dopuszczałam do siebie myśli, że mogłabym być osobą bezrobotną. Co takiego się stało, że właśnie dziś oficjalnie się taką osobą stałam? Jak mogłam do tego dopuścić? [PB_60_K45]

W relacjach pamiętnikarzy urzędnicy odwołują się przede wszystkim do instrumentalnego rozumienia pracy, akcentując jej znaczenie ekonomiczne oraz funkcję integracji jednostki ze społeczeństwem. Na marginesie pozostają natomiast formy aktywności cenione w średnioklasowych modelach życia, takie jak samorozwój, działalność społeczna czy wolontariat, które nie przekładają się bezpośrednio na zatrudnienie, lecz stanowią ważny element budowania pozycji społecznej i tożsamości jednostki.

O wolontariatach nawet nie wspominam, bo gdy przy którejś wizycie zaczynam, że ja to właśnie pomagałam jako... przy okazji dużej imprezy w Warszawie, pani urzędniczka popatrzyła na mnie jak na kosmitę i powiedziała, że to akurat ich nie interesuje. Fajnie. A podobno wolontariaty "dobrze" wyglądają w CV, tak przynajmniej twierdzą rekruterzy. W sumie, gdy ja zatrudniałam, a miało to miejsce jakieś cztery lata wcześniej, patrzyłam, czy człowiek podczas bezrobocia coś robił. Coś, cokolwiek, czyli wolontariaty, jakieś studia podyplomowe czy kurs językowy. Żeby pokazać, że ok, bezrobocie, ale to nie oznacza, że przez cały dzień szlajam się po domu w pidżamce i nic kompletnie nie robię. [PB_170_K42]

W Urzędzie Pracy obsługiwała mnie dziewczyna młodsza ode mnie. Chyba praktykantka. Rzuciła okiem na moje wypisane doświadczenie zawodowe i stwierdziła, że tam nie ma nic konkretnego. Same praktyki i umowy tymczasowe. To się nie liczy, żaden pracodawca tego nie uzna

i nie należy mi się zasiłek, bo nie mam stażu. Na moje pytanie czy mają jakieś oferty bardzo się zdziwiła. Dla projektantki wnętrz? Co my możemy mieć? [PB_206_K37]

Jak jednak pokazują historie pamiętnikarzy, instrumenty oferowane w urzędach pracy wspierają modelowanie zachowań konformistycznych – działania służące aktywizacji zawodowej skierowane do klientów o wyższych aspiracjach statusowych koncentrują się na wzmocnieniu kapitału ludzkiego, „poprawianiu” profilu rynkowego jednostki i jej wzroście. Ze względu na specyfikę funkcjonowania urzędów pracy jednostka praktycznie nie może liczyć na znalezienie ogłoszeń rekrutacyjnych na stanowiska, które odpowiadają pozycji jaką zajmuje, czyli uwzględniają posiadane przez nią wyższe kwalifikacje, plany zawodowe i zainteresowania. Następuje zatem dążenie do zwiększania jej konkurencyjności, budowania postaw niezależności i samodzielności, co podtrzymuje strukturę merytokratycznej narracji.

Rozmawialiśmy [z doradczynią zawodową] o otwarciu własnej firmy i dotacjach jakie można otrzymać. Przejrzałam oczywiście katalog ofert pracy w okolicy, ale niestety nie było tam nic ciekawego dla mnie. Ustaliliśmy kolejny termin spotkania na 1 lutego, wtedy już będzie wiadomo konkretnie jakieś dotacje będą dostępne w nowym roku. [PB_84_K32]

Pod wizją możliwych do uzyskania osiągnięć, kryje się założenie o konieczności zwiększania wysiłku jako sposobu na adaptację do niesprzyjających warunków rynkowych i ponoszenia ryzyk związanych z potencjalnym niepowodzeniem. Najbardziej jest to widoczne w instrumentach wsparcia służących zakładaniu własnej działalności gospodarczej. Jednostka jest motywowana do samozatrudnienia, co ma budować jej podmiotowość i autonomię, szczególnie w obliczu wyzwań związanych z brakiem adekwatnych miejsc pracy. Modelowanie zachowań klientów urzędów pracy przybiera formę zachęcania do działań innowacyjnych. Jednostka ma przejąć odpowiedzialności za rezultaty podjętych działań, tj. zaprojektowanie, założenie działalności, prowadzenie jej i utrzymanie w razie trudności, powodzenie których zależą wszak do posiadanych przez jednostkę środków, dyspozycji czy uwarunkowań codzienności. Pomoc oferowana przez państwo w sytuacjach utraty zatrudnienia skupia się zatem przede wszystkim na przekonywaniu jednostki do zwiększania wysiłku. Jednostka, która się uczy, nabywa nowe kompetencje i kwalifikacje, godzi się na ryzyka związane z samozatrudnieniem zyskuje też akceptację i szacunek społeczny, który pozbawione są osoby ze statusem bezrobotnego.

Córki w tym czasie są z mężem lub opiekunką. [...] Zasypiają około 21. Wtedy mam czas dla siebie. Czyli co... pisanie biznes planu, który ma kilkadziesiąt stron. Odpisywanie urzędowi jednemu drugiemu, bo coś się do nas przyczepili i kolejni urzędnicy nie żałują papieru ani kasy na znaczki by wysłać do nas swoje eseje. Niestety muszę odpisać, przeczytać się w ustawy. Uff. 23. Muszę się kąpać i iść spać. Idę do wanny, NARESZNIE mam chwile dla siebie. [...] Mail z projektu unijnego, gdzie złożyłam podanie o dotację. Czytam go o godzina 16:40, wysłany o 14:50. Tytuł: WEZWANIE. Kurczę, WZYWAJĄ mnie na jutro na 11:00 na rozmowę. Mój wniosek przeszedł do kolejnego etapu. Na szczęście mąż ma wolne... co za szczęście... nie zmienia to faktu, że wkurzona jestem formą jaką do mnie piszą oraz że nie biorą pod uwagę tego, czy jutro mam czas, mało tego, mogłabym tego maila do jutra nie przeczytać! [...] Zarejestrowałam firmę. Nie jestem bezrobotna. Perturbacje bezrobocia się skończyły. Znajomi, gdy usłyszeli, że dostałam pieniądze na start i wsparcie pomostowe wypłacane przez pół roku patrzą z podziwem. „oo to Ty bizneswoman jesteś. Własna firma lol”. Śmiać mi się chcę. Miesiąc temu ze mnie troszkę się naśmiewali. W sumie moje życie dużo się nie zmienia. Jestem tą samą osobą, nadal większość czasu spędzam z dziećmi. Ale nie jestem bezrobotna. Wypełnienie ceidg robi różnice. Komu? Innym. [PB_11_K37]

Z drugiej strony narracje pamiętnikarzy wskazują, że zdobywanie wiedzy i umiejętności jest inwestycją obciążoną określonymi wymaganiami, z której nie zawsze można skorzystać. Państwo jawi się jako podmiot utrwalający istniejące nierówności społeczne. Kształcenie odbywa się często kosztem czasu wolnego, obowiązków domowych i opiekuńczych, ale także – jak pokazują cytowane poniżej fragmenty pamiętników – wymaga zgody na odroczenie gratyfikacji w czasie. Z oferty edukacyjno-rozwojowej najczęściej korzystają osoby dysponujące już określonymi zasobami, które zwiększają dostęp do kolejnych możliwości. Przywoływane przez pamiętnikarzy przykłady staży wskazują, że uczestnictwo w nich często wymaga rezygnacji z pełnego zatrudnienia, a zarazem przerzuca na jednostkę odpowiedzialność za zabezpieczenie podstawowych warunków egzystencji. Oferowane świadczenia nie zapewniają bowiem środków pozwalających na samodzielne utrzymanie się w okresie zdobywania doświadczenia na rynku pracy. Zabezpieczenie stabilności materialnej – nawet na minimalnym poziomie – staje się w takich warunkach istotniejsze niż potencjalne korzyści związane z inwestowaniem w nowe kompetencje i potencjalny awans społeczny. W skrajnych sytuacjach decyzje pamiętnikarzy lokują się blisko strategii buntu i oznaczają rezygnację ze średnioklasowych profesji.

W pozostałych dwóch firmach również bieda. W jednej miałabym na początku odbywać 6-miesięczny staż z Powiatowego Urzędu Pracy. Później na pewno mnie zatrudnią. Przykro mi, ale nie stać mnie na pracę za 900 złotych netto miesięcznie. I jeszcze nie mogłabym legalnie dorabiać, co jest kompletną bzdurą. Z bólem serca rezygnuję więc z tej oferty. Szkoda, bo tam na pewno mogłabym się rozwinąć. [PB_6_K27]

Przez to straciłam status osoby bezrobotnej. Przez to zatrudniłam się w Amazonie. Przecież nie mogłam zostać bez ubezpieczenia. A wszystko przez to, że nie przyjąłem propozycji stażu. Rozumiem, że muszę zdobyć to doświadczenie, ale... Jak żyć za niecałe 900 zł? Idziesz na półroczny staż, po którym dostajesz umowę na miesiąc... To było dobre, ale zaraz po liceum. [PB_154_K25]

Podobnie kształtują się reakcje na mechanizmy wsparcia ze strony państwa w czasie pandemii Covid-19. W narracjach pamiętnikarzy na pierwszy plan wysuwa się przekonanie o konieczności polegania przede wszystkim na własnych siłach. Wsparcie państwa nie stanowi oczywistego wyboru, jest tylko jedną z wielu opcji, nie zawsze zresztą dostępną.

Cały rynek tłumaczeń polsko-czeskich padł. Pomocy też żadnej nie dostanę, bo nie jestem zarejestrowany jako mikrofirma, tylko robię to na umowy o dzieło, albo jako zleceniówka. Mam do skończenia swoją stronę tłumaczeniową. Muszę ją dokończyć i mam plan na wysłanie oferty do czeskich obiektów turystycznych na pograniczu, które mają polskich klientów, ale nie mają stron w polskiej wersji. [COVID.2_76_M50]

Ja nie mam kosztów stałych, a nikt nie zapłaci mi tak po prostu za brak dochodów. Jestem zadowolona, że zawiesiłam działalność, że nie czekałam na ofertę państwa. Bo nie ma takiej oferty. [...] Jak się cieszę, że należę do tych, co „jedzą małą łyżką”. Teraz, nieobciążona leasingami ani pracownikami mogłam po prostu to zawiesić. Inaczej już bym popadła w długi. [COVID.1_179_K43]

Dostałam informację z ZUS-u, że nie dostanę nic za okres kwarantanny, bo dobrowolną składkę zdrowotną opłaciłam z dwudniowym opóźnieniem. Nawet się nie wkurzyłam ani nie zdziwiłam. Jakoś się nie spodziewałam, że kiedykolwiek, ktokolwiek mi pomoże. Zastanawiam się tylko... Skoro składka jest dobrowolna i z powodu opóźnienia – nieskuteczna, to może poproszę o jej zwrot:) [...] "Tarcza" rządowa oczywiście mnie nie obejmie. Nie mam odpowiedniego PKD. Nie jest łatwo wstrzelić się w numery PKD, losowane chyba w tym bębnie do totolotka. Hotelarz od ponad dwudziestu lat, ale w PKD doradztwo. Poza tym zawiesiłam działalność. Zawiesiłam, bo już nie dawałam rady się utrzymać. Gdybym dawała radę, nie potrzebowałabym tarczy. [COVID.2_148_K50]

W codziennym doświadczeniu rola państwa pozostaje często słabo dostrzegana, a oferty wsparcia nie są identyfikowane jako kierowane do klasy średniej. Zaspokajanie potrzeb oraz osiągnięcie pożądanej pozycji społecznej przypisywane są przede wszystkim indywidualnym wysiłkom i posiadanym zasobom, nawet gdy pojawia się oferta

pomocy pochodząca ze środków publicznych. Większe zaangażowanie państwa w tym zakresie nie przekłada się automatycznie na pozytywną ocenę jego działań. Przeciwnie, mechanizmy polityki publicznej oraz kierunki dystrybucji wsparcia społecznego rozpatrywane są w szerszym kontekście dotychczas prowadzonej polityki państwa, prowokując sceptyczne oceny.

Składałam wniosek online o pożyczkę z urzędu pracy dla przedsiębiorców. Biorąc pod uwagę treść ustawy odnoszę wrażenie, że z okazji wyborów to swego rodzaju 5000+ tyle, że dla drobnych przedsiębiorców (dużym firmom przecież kilka tysięcy złotych nic nie zmienia). Pożyczka ma być umorzona, o ile w ciągu 3 miesięcy od jej przyznania nie zamknę biznesu. [...] Przywykłem już do tego, że sprawiedliwość społeczna w Polsce (zwana też solidarnością, skądinąd dodanie do słowa sprawiedliwość przymiotnika sprawia, że traci swoje znaczenie) polega na tym, że im więcej się pracuje, tym coraz więcej różnorodnych danin trzeba zapłacić. Natomiast w razie problemów odwrotnie – im więcej się pracowało, tym mniej się dostanie. [COVID.1_151_M32]

W tym kontekście sięganie w czasie pandemii po wsparcie państwa bywa wyrazem pragmatycznego, okazjonalnego korzystania z dostępnej oferty, niekoniecznie zaś działaniem w wyniku silnej deprywacji potrzeb. Cytowane poniżej fragmenty wskazują, że środki z tarczy antykryzysowej bywają postrzegane przez pryzmat łamania pewnych norm społecznych i sytuowane są poza etosem klasy średniej. Pamiętnikarze doświadczają napięcia pomiędzy kulturowo narzuconymi celami (niezależnością ekonomiczną, która jest miarą człowieka), a ograniczoną dostępnością do środków. Oceniają siebie i innych w kategoriach moralnych, rozważając, czy ich sytuacja rzeczywiście legitymizuje korzystanie z pomocy. Jednocześnie usprawiedliwiają własne decyzje, odwołując się do wyjątkowości zaistniałych okoliczności oraz pojawienia się nowych możliwości, przyjmując postawę konformistyczną.

[...] przychody spadły mi mniej więcej o 30% [...]. Nie są to zarobki głodowe, jednak mocno to jednak odczuwam. Dlatego nie zawahałam się skorzystać z Tarczy antykryzysowej – złożyłam wniosek o zwolnienie ze składek ZUS, o postojowe [...] Czekam na to wsparcie tak, jak większość samozatrudnionych, choć – świadoma, że mogę tego wsparcia nie otrzymać lub z dużym opóźnieniem – staram się radzić sobie tak, jak mogę. Każdy psioczy, lecz każdy z tej pomocy chętnie oczywiście korzysta. Takie to polskie. [COVID.1_1_K32]

Koledzy zgłaszają się po 5000+. Początkowo mam obawy, czy powinnam składać wniosek, ale skoro wszyscy składają. [...] Składałam wniosek o 5000. Mam mieszane uczucia, ale skoro wszyscy składają

to czemu nie skorzystać. Darek [mąż] jest wściekły – denerwuje Go to rozdawnictwo na prawo i lewo. [COVID.1_299_K40]

Wstyd mi, bo tak, wzięłam [dofinansowanie z tarczy antykryzysowej] wtedy na wiosnę, więc nie wiem, jak czasem patrzeć na tych, co muszą zamykać biznesy. Zastanawiam się, czy to przeze mnie muszą, bo miałam normalny właściwie przychód, a jednak się państwem polskim, tym od morza do morza wsparłam. Pomyślałam: nigdy nie brałam żadnych dofinansowań, nawet na start, kiedy firmę zakładałam, harowałam jak oślica, odkąd skończyły się studia, a wcześniej w sumie również, bo nikogo nie chciałam prosić na wakacje, więc dajcie mi, łaskawe państwo, oszczędźcie tego tysiąka i tak prędzej czy później upadniesz, boś z papieru i sloganu zbudowane jesteś, amen. [COVID.2_45_K37]

Narracje pamiętnikarskie wskazują także na innowacyjny – w sensie stricte Mertonowskim – charakter strategii adaptacyjnych w czasie pandemii, polegający na wykorzystywaniu dostępnych możliwości w sposób wykraczający poza standardowe oczekiwania związane z korzystaniem ze wsparcia publicznego. Jak sugeruje autorka cytowanego poniżej fragmentu, pomoc, które ma trafiać do pracowników etatowych, zatrzymuje się na kalkulacjach przedsiębiorców, kierujących się nie realnymi potrzebami, ale efektywnością ekonomiczną.

Pracuję w biurze rachunkowym. Tarczę antykryzysową miałam więc okazję poznać szczegółowo, artykuł po artykule. Jestem zbulwersowana rozwiązaniami, które wprowadzono. Nie chronią one bowiem najsłabszych, tym którym ewentualny kryzys gospodarczy naprawdę zagraża, czyli pracowników. Przyznano natomiast, w postaci choćby umorzonych składek, bezzwrotnych pożyczek czy dopłat do wynagrodzeń, w skali całego kraju ogromne pieniądze przedsiębiorcom, z których znaczna część i tak by sobie poradziła. Być może przedsiębiorstwo, które po kilku tygodniach zamknięcia czy ograniczenia działalności upada, faktycznie nie powinno funkcjonować na rynku. Na pewno części firm należy pomóc, na pewno tym najmłodszym, które dopiero rozpoczęły działalność i natrafiły na taką niespodziewaną przeszkodę (o ironio, im jednak nie przyznano pomocy, firma musiała być otwarta przed 1 lutego). Klienci biura, w którym pracuję, sami przyznawali, że nie potrzebują tej pomocy, ale skoro się należy, no to korzystają. Niektórzy kalkulują, czy bardziej opłaca się skorzystać z pomocy i na przykład wziąć bezzwrotną pożyczkę, czy może jednak lepiej zwolnić pracownika. Często okazywało się, że lepiej zwolnić, najwyżej po kryzysie znów się go zatrudni. Nieważne, że zasiłek dla bezrobotnych wynosi kilkaset złotych, a jego otrzymanie obwarowane jest wieloma warunkami (pojawia się pytanie, dlaczego rząd się tym nie interesuje). Lepiej chociażby umorzyć składki na ZUS wszystkim mikroprzedsiębiorcom, nawet tym, którzy mają kilkuset tysięcy przychody i stać ich, by je opłacić, nawet przy chwilowym spadku obrotów. [COVID.1_269_K27]

Z drugiej strony wyłania się obraz pamiętnikarzy, których niekorzystne położenie pretenduje do otrzymania wsparcia publicznego. Historie tej grupy są pełne niepewności, poczucia destabilizacji, a czasami desperacji, przeplatanych trudnościami lub nieudanymi próbami w zdobyciu pomocy finansowej. Nawet, gdy wsparcie udaje się uzyskać, pojawia się lęk o przyszłość, pod którym kryje się co najmniej ograniczone zaufanie do państwa i instytucji publicznych. To zróżnicowanie doświadczeń pamiętnikarzy odzwierciedla mechanizm kumulowania zasobów, zgodnie z którym posiadane środki sprzyjają pozyskiwaniu kolejnych korzyści i możliwości działania. W zależności od pozycji wyjściowej jednostki, wsparcie państwa pozwala maksymalizować szanse tych, którzy radzą sobie dobrze, pomijając lub zaledwie pozwalając przetrwać grupie, która jest podtapiana przez fale kryzysu.

Włodek [mąż] już wcześniej dostał decyzję o zwolnieniu z ZUS-u na trzy miesiące, a dzisiaj otrzymał na konto postojowe – całe 2080 zł. Mówię mu, by nie wydawał tych pieniędzy na wszelki wypadek, gdyby jednak musiał zwracać. To efekt myślenia, że nie ma niczego za darmo, nawet w tak trudnych czasach. Ale mam nadzieję, że nie dojdzie do tego. [COVID.1_353_K56]

Mam wrażenie, że pomoc rządu to jedna wielka mrzonka. Złożyliśmy o dofinansowanie pensji – cisza, o to, żeby ZUS przejął osoby na zasiłku – cisza, zapomogi dla ludzi na umowach zlecenie – cisza. Zero informacji, cały czas tylko jakieś błędy, trzeba poprawiać, nie ma się od kogo dowiedzieć. No i 5 raz nam odrzucili wniosek o tarczę. Dla kogo jest ta pomoc? Znaczący słyszałam, że niektóre firmy dostały, ale nam naprawdę jest potrzebna ta pomoc. Bez niej nie wiem czy moja firma przetrwa. [COVID.1_101_K43]

Nie wierzę w żadne zapewnienia rządu, wierzę tylko sobie i najbliższemu. Jak ja, nie ogarnę mojego funduszu domowego, to nikt mi nie doradzi i uwierzcie, że wiem co piszę. Ale wiem, że pokonamy ten marazm finansowy, nie raz już byłam pod kreską. [COVID.1_296_K54]

W takich okolicznościach, czyli utraty pracy lub poważnych trudności w prowadzeniu działalności gospodarczej, wsparcie na różnych płaszczyznach pochodzi również spoza systemu instytucji publicznych, z innych nieformalnych źródeł, zwłaszcza od rodziny. Status społeczno-ekonomiczny najbliższych może decydować zarówno o utrzymaniu pozycji społecznej jednostki, jak i o zabezpieczeniu jej podstawowych potrzeb. Tym samym familiaryzm pozostaje istotnym elementem strategii adaptacyjnych również w warunkach postępującej indywidualizacji i zmieniającej się roli rodziny.

Starszy brat prowadzi agencję pożyczkową, mówi, że dla niego takie kryzysy to złoty czas. W USA ściąganie należności z dłużników jest dużo prostsze niż w Polsce, a więc i uzyskać kredyt jest dużo prościej. W trudnych czasach, gdy ludzie tracą pracę, domy, wpadają w panikę, tych kredytów udziela dużo więcej, Ja bym tak nie mogła, ale brat od zawsze powtarza, że „biznes jest biznes”. Traktuję jego sukcesy jak swoją poduszkę bezpieczeństwa. Jeśli faktycznie moje życie się zawali, może on mi pomoże? W naszej rodzinie zawsze sobie pomagamy, to pozwala mi czuć się bezpiecznie. [COVID.1_210_K26]

Wczoraj dzwonił tata i wygląda na to, że nie ma żadnych widoków na jakąś sensowną pracę i ciągle będzie tylko dorabiał fizycznie u tego swojego kumpla, co handluje gazem. Tej branży jakoś widocznie kryzys specjalnie nie dotknął. Ale się martwię, że jak tak dalej pójdzie, to tata przejdzie na nasze utrzymanie. Niby sobie jakoś radzą z moją macochą (brrrrr), ale tak między wierszami, to wyczułam, że bada mnie, czy byśmy z Krzyśkiem nie byli gotowi coś pożyczyć, w razie czego. Turystyka przynajmniej teraz, w nadchodzącą zimę, raczej się nie odrodzi. Poza tym tata zarabiał przede wszystkim od wiosny do jesieni, kiedy były wycieczki szkolne, kolonie, zielone szkoły. Wtedy jest największe zapotrzebowanie na przewodników i pilotów wycieczek. Nie wiem, jak to się stało, że tacy ludzie, jak tata, zostali pozbawieni całkowicie swoich źródeł utrzymania i nie dostali żadnej pomocy, tylko dlatego, że pracują w oparciu o umowy zlecenie. [COVID.2_159_K38]

Zbliża się też rok bez pracy. Coraz bardziej mnie to dołuje. Finansowo jestem już na utrzymaniu rodziny. Środków z odprawy już nie mam. Moje życie jest nader skromne. [PB_62_Mx]

Moi rodzice wychowali czwórkę dzieci, z tej czwórki każde zdobyło uniwersyteckie wykształcenie i każde już miało za sobą dłuższe lub krótsze okresy bezczynności zawodowej. Oswoiłszy tego potwora i nauczyliśmy się z nim żyć nie torturując się nawzajem pytaniami o przyczyny i skutki. Osobę bezrobotną nauczyliśmy się otaczać taką samą troską jak osobę dotkniętą chorobą. Drobne prezenty, fundowanie wspólnych wypadów do restauracji, wycieczek, nawet lekcji jazdy konnej i innych drobnych fanaberii, stało się naturalnym obowiązkiem tego z nas, które akurat miało stały dochód i mogło sobie na to pozwolić. [PB_116_K41]

W momencie utraty pracy pomoc publiczna, z jakiej może skorzystać jednostka, jest w stanie zabezpieczyć minimum potrzeb egzystencjalnych, czemu bliżej do biologicznego przetrwania niż wartościowego życia (w subiektywnej interpretacji badanych). Bezpośrednie wsparcie finansowe jest raczej symboliczne niż realne, brakuje też innych instrumentów adekwatnych do potrzeb różnych grup odbiorców, w tym przedstawicieli klasy średniej. Reakcje państwa na kryzys wciąż identyfikowane są jako pomoc finansowa poniżej godności, nie zaś jako oferta usług społecznych na miarę potrzeb. Chociażby w sytuacji utraty pracy pamiętnikarze zwracają uwagę, że muszą liczyć przede wszystkim na siebie,

doświadczając przy tym bolesnej konfrontacji z wysokością świadczeń z urzędu pracy, które przysługują osobom posiadającym status bezrobotnego, przy braku innych, adekwatnych ich zdaniem, form wsparcia.

Dostałam pierwszy zasiłek w wysokości 440 zł. Prawie się popłakałam z tego powodu, zrobiło mi się po ludzku przykro. Ale ostatecznie wzruszyłam ramionami. Jestem młoda, wykształcona i niestety zdana na siebie, naprawdę nie wiem na co liczyłam. [COVID.1_109_K32]

Niestety na zasiłek muszę jeszcze poczekać miesiąc, bo okazuje się, że – jak to pani ujęła – płacę od dołu, czyli w lutym za styczeń. Dobrze, że przynajmniej mam w perspektywie pieniądze. Ale póki co – nie dam rady płacić rachunków jak do tej pory. Święta jednak mnie finansowo przerosły. Darek przelewa mi na konto 1000 zł, bym mogła opłacić rachunki i robić małe zakupy. [COVID.2_221_K37]

Doświadczenia pamiętnikarzy związane także z korzystaniem z ośrodków pomocy społecznej stanowią swego rodzaju zawieszenie dotychczasowego sposobu funkcjonowania i odbiegają od przyjętych norm i wartości. Wiążą się z deklasacją, co rzutuje na postrzeganie siebie jako osoby, która odniosła życiową porażkę i lokuje się poza granicami umownie rozumianej „normalności”. Sytuacji tej towarzyszą silne negatywne emocje – upokorzenia i wstydu. Jednocześnie autorki cytowanych poniżej fragmentów, które korzystały z pomocy społecznej, odczuwają przy tym niechęć i złość wobec instytucji pomocowych, których sposób działania (zakres i forma) nie uwzględnia doświadczenia emocjonalnego, jakie generuje złożona, trudna sytuacja społecznej degradacji.

Minęliśmy się z panią z OPS akurat byliśmy na rozmowie kwalifikacyjnej. Może tym razem się uda? Wstyd mi, że trzeba było iść do tego OPS- u to poniżej mojej godności. [...] Dostaliśmy paczkę żywnościową z ops - u. Zdziwiło mnie, że tyle przydatnych artykułów znalazło się w niej nawet sok jabłkowy. Z drugiej strony jaki to wstyd dostać taką paczkę to taka stygmatyzacja upokarzająca dla normalnego człowieka, który zawsze pracował na siebie taka pomoc to jak policzek w twarz. Paczka była na tyle duża, że część z niej oddaliśmy sąsiadom wiem, że też mają trudną sytuację materialną. Naprawdę nie sądziłam, że będę zmuszona prosić kogokolwiek o jakąkolwiek pomoc. Bardzo to trudne dla mnie... [...] Odwiedziła mnie babka z ops-u co oni nas tak sprawdzają? Upokarzające to jest, naprawdę jak zobaczę umowę męża to ich poinformuje o zmianie naszej sytuacji życiowej i nigdy więcej nic od nich nie będę chciała przysięgam [...]. O 8.48. napisałam do OPS meila o zmianie naszej sytuacji życiowej. Mam nadzieję, że to ostatni jakikolwiek kontakt z mojej strony z tą instytucją. Oni widocznie myślą, że wszyscy to patologia z piwem w rękę z papierosem w gębie. Brak jakiegokolwiek empatii. Nigdy nie lubiłam urzędów, a opsów, mopsów w szczególności. [COVID.1_200_K33]

Jedyne na co było stać panie w Urzędzie Pracy to nas skierowały do opieki społecznej, a tam jak byśmy obuchem dostali, zero pomocy tylko wręczono nam jak żebrakom paczkę w papierowej torbie, a w środku gryczana kasza, najgorsza z możliwych kawa naturalna, mąka i płatki śniadaniowe. Ja, doceniam każdą formę pomocy, ale czy my prosiliśmy o jakieś jedzenie, poczułam się okropnie, jak taki nieudaczny życiowy, a mojemu synowi współczułam, bo on to dopiero musiał się poczuć. Dodam, że paczka leżała na portierni i tam jakaś pani sprzątająca nam ją wydała. Potwornie masakrujące psychikę doświadczenie. Poza paczką nie otrzymał syn żadnej pomocy, żadnej porady, kompletnie nic. [COVID.1_296_K54]

Na poziomie wartości i deklarowanych celów kulturowych, jednostka dąży lub co najmniej uznaje za ważne pozostanie niezależną, samodzielną – także od wsparcia państwa. Samodzielne radzenie sobie z kryzysami i realizacją potrzeb stanowi społeczny wzorzec klasy średniej, do którego zachęca również państwo, projektując i stosując określone narzędzia wsparcia. Z drugiej strony, należy jednak zwrócić uwagę na zmiany zachodzące w tym zakresie, co przejawia się w stopniowym rozwijaniu usług społecznych (Stankowska, Karwacki, Leszniewski 2023, s. 22). Usługi społeczne mają odpowiadać na potrzeby różnych grup obywateli, oferując wsparcie także w tych obszarach, które nie wymagały jeszcze do niedawna interwencji z zewnątrz, a z którymi jednostce trudno poradzić sobie samej (m.in. starzenie się społeczeństwa, niepewność rynku pracy, łączenie ról zawodowych z rodzicielskimi, rozwój technologii). Pamiętnikarze również dostrzegają powiększające się obszary, które wymagają korzystania z pomocy. Częściej jednak, zgodnie ze strategią polegania na samych sobie, poszukują ich na rynku prywatnym. Koło się zamyka: jednostka potrzebuje wkładać coraz więcej wysiłku, by zaspokoić swoje rosnące potrzeby (w tym radzić sobie m.in. z coraz częstszymi kryzysami indywidualnymi i rodzinnymi), przez co coraz trudniej jej odzyskać równowagę i poczucie bezpieczeństwa.

Klasa średnia a państwo opiekuńcze

Kurczenie się możliwości osiągnięcia średnioklasowego statusu za pomocą uznanych środków działania wpływa na sposób postrzegania przez pamiętnikarzy własnej pozycji w strukturze społecznej, zmuszając ich do rewizji przyjmowanych strategii adaptacyjnych. Autorzy cytowanych poniżej fragmentów sami siebie nazywają „normalsami”, nawiązując do zasad leżących u podstaw społeczeństwa nowoczesnego i reguł merytokracji. Zgodnie z nimi, gratyfikacja wiąże się z byciem „użytecznym” członkiem wspólnoty

(Kocowski 1978), takim, który kontrybuuje w tworzeniu ładu społecznego, realizując podstawowe role obywatela, pracownika, uczestnika systemu rodzinnego, i budując na nich status społeczny. Współcześnie reguły te, jak zauważają pamiętnikarze, przestają obowiązywać, ujawniając średnią pozycję w hierarchii społecznej jako najmniej wygodną i opłacalną – zarówno po względem ekonomicznym, jak również dostępu do uprawnień czy władzy. W konsekwencji narasta poczucie niesprawiedliwości i względnej deprywacji potrzeb, a w narracjach pojawia się retoryka buntu.

W Polsce bycie normalsem, który cokolwiek dobrego wnosi od siebie (do społeczeństwa, rodziny, budżetu państwa) to fanaberia i głupota. Żaden powód do dumy, nigdy nie nagradzany przez szeroko pojęte otoczenie. [...] Staramy się, ale mogłoby być lepiej. Szkoda, że nie wyemigrowaliśmy. We wszystkich słabo zarządzanych krajach, władza żeruje właśnie na takich jak my, a obecnie – na naszych/ich dzieciach. Ta grupa obejmuje jakieś 60% ogółu w moim przedszkolu. Jest „solą tej ziemi”, tylko dzięki niej jeszcze istnieje polskojęzyczne plemię. I wreszcie grupa 3-ludzie, którzy zrobili sobie dzieci już za PIS-u właściwie nie wiadomo po co. Znacząco wiadomo. Dla 500+, becikowego, rocznego płatnego wychowawczego. No może jeszcze z tego powodu, że śledzą instagram czy fb takiej Rozenek czy Kurdej-Szatan i uznali, że rodzicielstwo jest teraz na topie w mediach społecznościowych. Oczywiście rodzicielstwo w stylu-zrobię sobie fotkę w szpilach i garniaku z dzieciakiem na kocyku lub w wózku. To mi zajmie 1min. I koniec. Starczy. [COVID.2_230_K44]

Powoli zdaję sobie sprawę, że są ludzie, w których sytuacji finansowej nie zmieniło się nic. Informatycy, urzędnicy, prawnicy, bankierzy, politycy. Oczywiście także emeryci. Co innego my-ludzie od zawsze pracujący z drugim człowiekiem. Jesteśmy w czarnej dupie. Żyjemy z 80% pensji z przedszkola a mężowi nie przysługuje nic, bo z działalności gospodarczej w lutym osiągnął PRZYCHÓD większy niż 15 tysięcy. Podkreślam słowo-klucz „przychód” dla niewtajemniczonych to nie jest coś co przedsiębiorca wkłada sobie do kieszeni. To, co zostaje nazywa się stratą lub zysk. [...] Porządnej tj. sensownej pracy jest mało i jest tak źle płatna, że po przejściu na emeryturę ostatnich silaczek (nauczycielek, lekarek, pielęgniarek i sprzedawczyń), spodziewam się totalnej zapaści cywilizacyjnej w Polsce. Swoje dzieci będę zachęcać do wyjazdu zagranicę, jak szybko się tylko da. Za wielu przewozi się u nas na plecach „normalsów”, za wiele się od nas oczekuje. „Poświęcenie, samoograniczenie. Jeśli nie możesz ocalić siebie, staraj się ocalić innych. Popisowy numer najcenniejszych egoistów”. Upajałam się podobnymi słowami latami, u papieża, u generałów. Byłam zachwycona ich głębią. Byłam ślepa i głupia. Nie zauważałam, że poświęcenia wymaga się stale od tych samych dla tych innych, którzy nigdy się nie musieli samoograniczać. Jak usłyszę o tym znowu zwymiotuję. [COVID.1_412_K43]

Pamiętnikarze poszukują „winnych” swojego położenia wśród beneficjentów pomocy socjalnej, upatrując w nich zagrożenia dla średnioklasowych wartości i ustalonego

porządku społecznego; sami nie postrzegają siebie jako również potencjalnych klientów usług socjalnych. Ta niejednorodna jednak grupa, wyzwala skojarzenia ze swego rodzaju podklasą, której przedstawiciele lokują się na marginesie społecznych norm, istniejąc tylko dzięki wysiłkowi, a często wyrzeczeniom klasy średniej. W pamiętnikach budowana narracja opiera się na wyraźnym podziale my – oni, gdzie wykształconym, pracującym i przestrzegającym zasad obywatelom, przeciwstawia się degrengoladę moralną.

To najczęściej dzieci z rodzin żerujących na ośrodkach pomocy społecznej. Dobrze wiedzą, jak ten system działa i co się opłaci. Nie mam złudzeń, że wypracują jakieś złotówki, by je dorzucić do mojej emerytury. Komunikat nwm (nie wiem) tak im wszedł w skórę, że zapisują go na czacie lub wypowiadają nawet wtedy, gdy pytanie nie dotyczy omawianego materiału, a służy odprężeniu czy poprawieniu atmosfery na lekcji. [...] Z bazą techniczną podczas drugiego zamknięcia też nie jest lepiej. Ani rodzice, ani władze oświatowe podczas wakacji nie dopilnowali, by każdy uczeń miał do dyspozycji odpowiedni i sprawny sprzęt. Nie wiem, czym to wytłumaczyć; bez troską czy brakiem środków? [COVID.2_100_K50]

To one posiadają to, co pozwala żyć w naszym kraju – umiejętność cwaniactwa, migania się od odpowiedzialności, żerowania na państwie, rodzenia dzieci dla kolejnego 500+, wypracowały coś potężniejszego niż ja mogłam wynieść z moich uniwersytetów – brak sumienia, brak samokrytyki, umiejętność patrzenia na siebie, na swoje odbicie w lustrze bez obrzydzenia. [COVID.2_75_K39]

Chociaż jak pandemia potrwa jeszcze trochę, jak padnie w tym kraju cały socjał, wszystkie 500 plus, piórnikowe, becikowe, i Bóg wie co jeszcze... to się pozabijamy. W sensie nas sponsorów pozabijają. Przyzwyczajeni do brania na pewno nie zakasają rękawów i nie wezmą się do roboty. [COVID.1_251_M31]

Za radykalnymi postawami kryje się rozgoryczenie obraną strategią działania. Przestrzeganie norm i wartości, które ukształtowały życiowe wybory pamiętnikarzy, jak zdobycie wyższego wykształcenia, „bycie uczciwym”, poleganie na ciężkiej pracy i swojej nieustępliwej postawie, nie gwarantują uzyskania oczekiwanego poziomu gratyfikacji. Osiągnięcie stabilności życiowej poprzez realizację kluczowych celów nadrzędnych człowieka i związanych z nimi potrzeb staje się, w opinii autorów cytowanych poniżej fragmentów, bardziej realne przy wsparciu państwa, niż na drodze indywidualnych osiągnięć. Jednak, choć w wymiarze materialnym mogą postrzegać siebie jako przegranych, sposób wypowiadania się o odbiorcach transferów socjalnych, sugeruje, że czują się zwycięzcami na płaszczyźnie uznanych w społeczeństwie wartości.

Aż szkoda słów. W porównaniu z nimi – przegrałam życie. Bo to ja jestem tym osłem w kieracie, posiadam wiedzę, która jest niepotrzebna, by przetrwać. [COVID.2_75_K39]

Wymyślili też pomoc dla rodziców dzieci do 8 roku życia - będą wypłacane specjalne świadczenia z ZUS. A co mają zrobić rodzice dzieci powyżej 8 roku życia, pytam? Bardzo śmieszne; jak zawsze ja się nie łapię na żadne ulgi, pomoce, wypłaty. Odkąd pamiętam zawsze tak było, z wszelkimi dotacjami z Unii, Urzędu Pracy etc. Zawsze byłam albo za stara albo za młoda, zbyt przedsiębiorcza lub za mało ogarnięta. Zbyt uczciwa. Szlag mnie trafia kolejny raz. Nie wiem co będzie. [COVID.1_425_K37]

Nic tylko się załamać albo co obecnie jest na czasie strzelić sobie co najmniej dwójkę dzieci dla 500+, zasiłek z MOPS i można żyć. Do tego dodatki mieszkaniowe itp. Często miewam myśli, że nie warto się uczyć, być uczciwym. Gdzie tu sprawiedliwość? [PB_95_K25]

Trafiłam dziś na artykuł o tarczy antykryzysowej 4.0. Oburzyło mnie obniżenie wynagrodzenia pracowników nawet na rok. Nie chce mi się tego nawet komentować. Zaczynam myśleć, że w Polsce lepiej żyje się tym, którzy nie pracują, robią dzieci i pobierają różnego rodzaju zasiłki i zapomogi, niż tym którzy pracują i własnymi rękoma próbują wyszarpać dla siebie i swoich bliskich godne życie. [COVID.1_74_K27]

Wydaje się jednak, że rytualizm jako strategia adaptacyjna, charakterystyczna dla osłabionej klasy średniej, traci we współczesnym społeczeństwie także aspekt moralnej przewagi, jaki wiązał się z trwaniem przy obowiązujących normach działania. W momencie, gdy pomoc publiczna w postaci transferów socjalnych jest legitymizowana przez państwo, zaś miarą jednostki staje się przede wszystkim pozycja ekonomiczna, wygranymi są ci, którzy mogą manifestować ją na drodze konsumpcji. W cytowanym poniżej fragmencie, autorka wyraża rozgoryczenie związane z niewypełnieniem obietnicy zdobycia awansu społecznego i oczekiwanego poziomu dobrobytu, jakie miały zapewnić inwestycje w edukację i pracę zawodową. Pogłębia się ono, tym bardziej że logice obowiązków i powinności, po których powinna przyjść gratyfikacja materialna, przeciwstawiona zostaje orientacja postmaterialna. Dochodzi w ten sposób do zerwania związku między wysiłkiem i indywidualnymi osiągnięciami a możliwościami realizacji aspiracji do życia, w którym jest przestrzeń na przyjemność, zdobywanie doświadczeń oraz zaspokajanie własnych pragnień. Spełnianie obowiązków i powinności względem społeczeństwa traci znaczenie dla pozycji, jaką w strukturze społecznej zajmuje jednostka.

Widzę po młodych co robią z kwotą 500+. Płacą raty za dom, kupują nowe samochody na raty, rezerwują drogie wczasy. Czy tak ma wyglądać pomoc państwa? Chyba nie, żal mnie ściska, bo nigdy nam rząd nic nie dał. Młode matki siedzą w domu, nic nie robią poza rodzeniem i żyją sobie na bogato.

Oczywiście powiecie, że jestem niesprawiedliwa, ale jestem taka faktycznie, takie są moje odczucia i nie tylko moje. Dużo młodych pracuje i stara się, ale wszyscy mają wspólny mianownik, nieźle się ustawiają finansowo za kasę dzieci. Dlaczego nikt moim rodzicom nie dał pieniędzy na kształcenie dzieci. Mnie też nikt nic nie dał i nie daje. A jestem wykształcona i jak patrzę jak młoda matka i młody tata od rana siedzą na ławce z papierosem w ustach to mam wątpliwości, czy nie trzeba było żyć jak taki pasożyt na koszt państwa, a nie starać się i zabiegać i ciągle liczyć złotówki w portfelu. Chory nasz kraj i system socjalny. Jak można już planować koszt 300 zł na książki dla dzieci, skoro one nie chodzą do szkoły. Czy naprawdę wszystkie dzieci muszą wyjeżdżać z rodzicami na wczasy zagraniczne?? Naprawdę to konieczne? Ja, też bym chciała z rodziną wyjechać za przysłowiową złotówkę, ale nie jest nam to dane. Pracujesz to nic ci się nie należy. Smutne to wszystko i tylko strach się bać co dalej jeszcze im dadzą przed wyborami. [COVID.1_296_K54]

O zmianie paradygmatu świadczy większa gotowość, zwłaszcza wśród młodych dorosłych, do uznania publicznego wsparcia za zasadne i potrzebne. Pamiętnikarze poddają w wątpliwość przede wszystkim ograniczony zakres obecnie dostępnej pomocy (dla rodzin), a ich oczekiwania bliższe są idei usług społecznych. Odnosząc się do ofert wsparcia, które pojawiły się w czasie pandemii Covid-19, zwracają uwagę, że ponownie kierowane są one do beneficjentów programów rodzinnych – w czasie, gdy obostrzenia i związane z nimi reperkusje dotknęły niemal wszystkich. W świetle mozolnej i wyboistej ścieżki budowania pozycji w strukturze społecznej, idea społecznej równości w zakresie zabezpieczenia podstawowych potrzeb człowieka postrzegana jest jako co najmniej zasadna. Równie istotna wydaje się zmiana w sposobie definiowania „podstawowych potrzeb”, która dokonuje się pod wpływem aspiracji kształtowanych przez wartości postmaterialne. Potrzeby te przestają być utożsamiane wyłącznie z zapewnieniem biologicznej egzystencji, a zaczynają obejmować warunki umożliwiające prowadzenie godnego życia. W tej perspektywie znaczenia nabierają takie dobra, jak czas wolny, możliwość regeneracji, dostęp do wartościowych form wypoczynku.

A jeszcze z ciekawostek – okazało się, że bony turystyczne będą jednak tylko dla rodzin z dziećmi. Jestem ostatnią osobą, która burzyłaby się na jakiekolwiek udogodnienia socjalne i uważam, że państwo powinno, jak może pomagać wszystkim, którzy potrzebują pomocy - niepełnosprawnym, bezrobotnym, wielodzietnym i tak dalej, no i absolutnie nie mam o to pretensji, szczególnie że tak jak pisałam - nawet nie wiem, na co moglibyśmy wydać ten bon turystyczny. Ale przewiduję, że oprócz wzrostu zachorowań w najbliższym czasie w mediach widoczny będzie wzrost szeroko pojętego niezadowolenia. W końcu ludzie bez dzieci też wypoczywają. [COVID.1_254_K27]

Skoro już mowa o pomocy państwowej, chciałabym wspomnieć o bonie turystycznym. Nie ukrywam, że ucieszyła mnie informacja, iż będę mogła otrzymać 1000 złotych do wykorzystania na miejsce noclegowe, już nawet zaplanowałam sobie wakacje w Krakowie. Tymczasem prezydent oświadczył w weekend, że forma bonu zmieni się. Nie będzie 1000 złotych na pracownika, będzie 500 złotych na wakacje na każde dziecko. [...] Wielu pracowników, co wiem z własnych doświadczeń, żyje od wypłaty do wypłaty, pomimo uczciwej i ciężkiej pracy, ambicji, wykształcenia. Również mi po opłaceniu rachunków i kupnie jedzenia nie zostaje mi zbyt wiele, pomimo dwóch fakultetów ukończonych na Uniwersytetach w Poznaniu. [COVID.1_269_K27]

Pamiętnikarze reagują na wsparcie dostarczane przez państwo i w konsekwencji chcą wyrównania szans, w tych obszarach, w których nie są w stanie poradzić sobie samodzielnie. Jako przykłady podawane są dostępne w środowisku zewnętrznym oferty (np. bony turystyczne, Rodzinne Obligacje Skarbowe) budowane są wokół rodziny, zwłaszcza, że nie tyle pomagają zabezpieczyć jej minimum socjalne, co wspierają realizację aspiracji statusowych. Jednak wydaje się, że obserwacje te można interpretować ogólnie jako gotowość, chęć korzystania z ofert publicznych i gotowość do rezygnacji z prywatnych – na które często jednostki nie stać.

Właśnie, obligacje – rozumiem, że państwo chce zachęcać pobierających 500+ do nie wypłacenia środków, tylko do zakupu obligacji, ale dlaczego normalni, ciężko pracujący obywatele są dyskryminowani i nie mogą kupić obligacji o takim oprocentowaniu jak te dla 500+? Serio, zarobione pieniądze są "gorsze" od tych przekazanych przez państwo z podatków obywateli innym obywatelom? To jest sprawa dla Rzecznika Praw Konsumentów, jak nie dla Rzecznika Praw Obywatelskich, ale chyba za mało to medialne... [COVID.1_71_K34]

Należy przy tym pamiętać, że, mimo tych deklaracji, zaufanie do państwa jest stosunkowo niskie. Młodzi dorośli, zwłaszcza, gdy sami nie korzystają z pomocy publicznej, postrzegają je jako godzące w pozycję tych, którzy dopiero wchodzą na rynek pracy i próbują budować średnioklasowy status społeczny. Ograniczona dostępność atrakcyjnych ofert zatrudniania, a w szczególności kryzys gospodarczy spowodowany pandemią Covid-19, sprawiają problemy w realizacji potrzeb egzystencjalnych lub co najmniej wzbudzają niepokój i obawy o możliwości ich realizacji. Sytuacja, jakiej doświadczają pamiętnikarze kontrastuje – w ich odczuciu – z nadmiarowymi transferami socjalnymi i programami pomocnymi, które ich omijają.

Osobiście nie dotknęły mnie problemy finansowe związane z epidemią. Boję się jednak, że przez kłopoty wielu, ogromną ilość pieniędzy, która znalazła się na rynku w związku z tarczą finansową i programami

socjalnymi oraz ogromną suszą, która panuje w Polsce, a zwłaszcza w Wielkopolsce, grozi nam inflacja i drożyzna. Żywność już jest bardzo droga, podobnie opłaty za prąd, nic nie zmieniło się pomimo spadku cen paliwa. [COVID.1_269_K27]

Kilka dni temu otrzymałam przelew z ZUSu z pierwszą częścią postojowego. Ostatecznie zmienili jednak warunki i okazało się, że zakwalifikowałam się do grupy potencjalnych odbiorców tego świadczenia. Z jednej strony się cieszę, bo liczba prowadzonych przeze mnie zajęć spadła o ponad połowę, a co za tym idzie, spadły i zarobki. Z drugiej strony, boję się trochę o polską gospodarkę i tego, że prędzej czy później nadejdzie kryzys. Już teraz można dostrzec różnicę w cenach i aż strach pomyśleć, co będzie dalej. [COVID.1_303_K25]

Jestem zwolenniczką pomocy socjalnej, chociaż uważam, że lepiej byłoby przekazać 250 złotych na dziecko, a drugie 250 przekazać na obiad w szkole i zajęcia dodatkowe, wiem, że 500 plus pomogło wielu rodzinom wyjść z nędzy. Chociaż wiele rodzin jest na tyle zamożnych, że nie potrzebują tego wsparcia, wydaje się ono stałym elementem pomocy socjalnej i jestem w stanie je zaakceptować. Nie mogę jednak zrozumieć, po co kolejne wsparcie dla rodzin, których sytuacja materialna i tak uległa poprawie. [...] . Jako niezamężnej i bezdzietnej kobiecie nie należy mi się żadna pomoc od państwa. Nie oczekuję jej, jednak, gdy państwo ogromnymi dofinansowaniami do niektórych grup społecznych generuje ogromną inflację, moje wynagrodzenie nie wzrasta proporcjonalnie, przez co staję się uboższa. Miło byłoby by, gdyby państwo, a właściwie obecni rządzący, zauważyli, że w Polsce oprócz rodzin żyją także inni ludzie, którzy zasługują na dostrzeżenie, a przynajmniej nie pogarszanie i tak trudnej sytuacji. [COVID.1_269_K27]

W narracjach pamiętnikarzy przejawia się głęboka nieufność w stosunku do państwa i jego instytucji jako aktorów partycypujących w zaspokajaniu potrzeb jednostki, co sprawia, że nie są oni postrzegani jako realne źródło pomocy.

Biznesy bankrutują – ci, którzy utrzymają się na powierzchni to będzie elita, więc ceny wzrosną. Rząd roztrwoni wszystko do ostatniego grosza? No cóż, nie żebym chciała coś od rządu, ale dobrze byłoby, aby kilka podstawowych zadań realizowali miernie, ale przynajmniej nie gorzej, niż do tej pory – szczególnie interesuje mnie obecnie służba zdrowia. [COVID.2_49_K32]

Nie wierzymy (a czym młodsi, tym nie wierzą bardziej), że państwo nas zabezpieczy, ochroni, wspomóż (na to trzeba było się urodzić najdalej w latach 60-tych) za to jesteśmy pewni, że nas oskubie, porzuci, przeżuje i wypluje. [COVID.2_230_K44]

Jednocześnie cytowane wypowiedzi wskazują na oczekiwanie takiej wizji ładu społecznego, gdzie podtrzymywane są przede wszystkim reguły merytokracji, uzależniające awans społeczny jednostki, a tym samym dystanse klasowe, od indywidualnych osiągnięć. Pamiętnikarze zatem postulują o zachowanie równowagi pomiędzy wsparciem socjalnym,

a możliwościami upodmiotowienia jednostki – uznania jej sprawczości i samostanowienia w zakresie budowania pozycji, jaką zajmuje w hierarchii społecznej. W narracjach ujawniają się wartości istotne dla klasy średniej, co oznacza, że wsparcie finansowe pochodzące od instytucji publicznych – na przykład świadczenia prorodzinne – nie jest traktowane jako ekwiwalent pracy własnej, a pozostaje raczej substytutem, który ciągle zaledwie próbuje markować niesatysfakcjonujące warunki panujące na rynku pracy i ograniczone możliwości.

W sumie wolalabym mieć stałą i godną pracę niż brać 500 +, ale musiałaby być na tyle godna, żebym mogła opłacić z niej jakąś sensowną opiekunkę, która będzie tu, żeby wysłać dzieci do szkoły i czekać z obiadem, kiedy one wracają. Jak patrzę na moich znajomych i siebie, to widzę, że poczucie bezpieczeństwa odgrywa ogromną rolę w tym, co z ciebie wyrośnie. [COVID.1_96_K49]

Pamiętnikarzy, którzy lokują się w granicach klasy średniej i korzystają z pomocy socjalnej dla rodzin, uwiera natomiast wydźwięk oferowanego wsparcia, które staje się elementem politycznej gry. Punktem odniesienia dla krytycznej oceny rodzimej sytuacji staje się model państwa opiekuńczego znany z krajów Europy Zachodniej, przedstawiany jako pożądany, bowiem odpowiada chociażby na potrzebę łączenia niekompatybilnych ról społecznych – pracownika i rodzica.

Cholera i jeszcze jestem matką wielodzietną. Serce mi krwawi... kiedy niby przypadkiem czytam o swoim samolubstwie, bo ziemia jest przeludniona. Bo mam dzieci i pobieram 500+, bo tacy to mogą i grabią państwo Polskie, bo nie wiem, co to antykoncepcja, bo jestem patolem, a jak pracuję więcej i dzieci są dłużej u cioci, babci, w szkole, w czytelnicy – to zachowuję się jak kukulka i podrzucam dzieci, gdzie się da... [COVID.1_315_K38]

Przyszło mi do głowy, żeby podziękować pani urzędniczce za to, że mi pomogła dostać świadczenie. Nie mogę się do niej dodzwonić, ciągle zajęte, chociaż wcześniej nie było problemu. Żeby podziękować, też trzeba ciut wysiłku, myślę sobie, gdy odbiera telefon i mówi: - Nie ma za co, przecież te pieniądze się pani należały. To pewnie prawda, choć w głębi duszy myślę, że nie powinnam korzystać z pomocy państwa. A właściwie, dlaczego? Zastanawiałam się kiedyś, dlaczego pięćset plus stało się u nas kwestią polityczno-klasową, chociaż Kindergeld nie budzi takich skojarzeń. [COVID.1_256_K41]

Podobnie dzieje się w momentach trudnych, gdy pamiętnikarze czują, że usuwa im się grunt pod nogami, a indywidualnie zdobyte zasoby (wykształcenie i kompetencje, praca i doświadczenie zawodowe) przestają wystarczać. Co istotne, w takich sytuacjach, potrzeba sięgnięcia po rozwiązania instytucjonalne, nie przekreśla włożonego wysiłku i znaczenia jednostkowych osiągnięć. Staje się ono formą wsparcia państwa opartą

na zasadzie partnerstwa, a nie zależności, oddają ideę usług społecznych. Z jednej strony stanowi wyraz uznania dla ograniczeń generowanych przez współczesne warunki życia, charakteryzujące się wysokim poziomem niepewności i niestabilności, z drugiej zaś potwierdza trwałość średnioklasowych norm i wartości, nagradzając wysiłek jednostki, która pomimo trudności pozostaje aktywna i odpowiedzialna za własny los.

Zgodnie z przepisami (w uproszczeniu), prawo do zasiłku przysługuje osobom, które „w okresie 18 miesięcy bezpośrednio poprzedzających dzień zarejestrowania pracowały łącznie przez okres co najmniej 365 dni”. Pomijam żenująco niską wysokość tego zasiłku – szczególnie w porównaniu do świadczeń, które otrzymują obecnie osoby z programu 500+ (jak wiadomo, wielu beneficjentom tego programu najwyczejniej „nie opłaca się” pracować). Skoro polski rząd stać na tak bogaty program socjalny jakim jest 500+, dlaczego na większe wsparcie finansowe nie mogą liczyć bezrobotni? [PB_12_Mx]

Narracje pamiętnikarzy wskazują przy tym nie tyle na porzucenie wartości klasy średniej, co na konieczność zmiany działań podejmowanych przez państwo. Z cytowanych poniżej fragmentów ujawnia się obraz państwa opiekuńczego, na wzór społeczeństw zachodnioeuropejskich, które może być kojarzone ze starą klasą średnią, ale wymagający reinterpretacji i dostosowania do współczesnych warunków. Pamiętnikarze wprost odnoszą się do ofert pomocowych dostępnych – na przykładzie pandemii Covid-19 – w innych krajach Europy. Państwo pozycjonowane jest w tych oczekiwaniach jako podmiot zapewniający stabilność statusu społecznego jednostki zwłaszcza w czasach kryzysu, z którymi nie ma ona szans.

Co innego w Niemczech. Tam wypłacają firmom na podstawie oświadczenia. Nawet po 24 godzinach otrzymują zasiłki na konto, żeby nie musieli zamykać biznesu. W Polsce można co najwyżej złożyć wniosek, który łaskawie urzędnik będzie rozpatrywał w nieokreślonym czasie. I albo się przychyli, albo cofnie, albo odrzuci [...] Smutno mi. Po spotkaniu ze znajomymi mam informacje z pierwszej ręki. W Szkocji – płacą przedsiębiorcom utracone dochody. W Danii - płacą utracone dochody. A u nas zapłacą mi 5000 zł, ale mam obowiązek utrzymać działalność przez 3 miesiące (3x1500 = 4500 zł na ZUS). Zatem prawie cała ta pomoc to pomoc dla ZUS tak naprawdę. [...] Zmieniło się sporo w ostatnich dniach. Pozytywnie. Dostałam 5000 mikropożyczki z PUP (muszę prowadzić działalność przez 3 miesiące). Dostałam ostatnie postojowe (2080) z ZUS. No i na końcu najważniejsze: dostałam wyróżnienie prezydenta miasta w konkursie na upowszechnianie kultury w czasie kwarantanny. To za mój kanał z filmami na YT, które zaczęłam kręcić kilkanaście tygodni temu. Zgłosiłam to na konkurs, specjalny konkurs, mający pomóc twórcom z utraconym dochodem i udało się! Dostałam 2000 zł nagrody! [COVID.1_179_K43]

Dostałam 1800 zł zapomogi z Ministerstwa Kultury. Tysiąc osiemset złotych. Po prawie dwóch miesiącach. Michał mówi, że w Niemczech to jest 5 tys. euro w ciągu dwóch dni pomocy bezzwrotnej dla każdego freelancera, potem można się starać o 9 tys. euro na konkretne wydatki. Szkoda, że wyjechał, ale co mam powiedzieć: wracaj i żyj z patriotyzmu? W mediach rządowych sukces: 80 mln na pomoc dla kultury. Nawet nie chce mi się tego komentować. Poniedziałek skomentował: „Pomoc państwa dla artystów jest groteskowa”. I tyle. Niemcy już 31 marca ogłosili, że przeznaczają 50 mld euro na pomoc dla kultury. Nawet biorąc pod uwagę, że to dwa razy większy kraj, to połowa tej kwoty, czyli 25 mln euro nadal to nie jest 80 mln zł. Nawet biorąc pod uwagę, że to bogatszy kraj z nadwyżką budżetową, nadal połowa tej kwoty, czyli 12,5 mld euro to nie jest 80 mln zł. A szczególnie 80 mln zł to nie jest 2 mld zł na TVP. Nawet nie chcę czytać, ile przeznaczają Francja, Włochy, Szwecja. [COVID.1_319_K42]

We Francji jest pomoc dla artystów, która bez wyścigu daje szansę na godne życie zarówno artystom jak i pomoc dla podmiotów. Zaczynam żałować, że tworzę w ojczystym języku, a chyba nie o to chodzi. [...] Uważam, że pomoc powinna być udzielona ludziom, po prostu ludziom, na godne życie. Bez konkursów, stresu i kombinowania. Mając w miarę spokojną głowę o byt - taki bez cudów, na podstawowe potrzeby - można startować w konkursach, próbować rozwijać coś nowego na miarę trudnych czasów. [COVID.1_399_K38]

W świetle oczekiwań stawianych wobec państwa, pamiętnikarze zachowują przy tym swego rodzaju dystans. Państwo jawi się raczej jako partner wspierający obywateli w sytuacjach przekraczających ich indywidualne możliwości, a nie jako instytucja przejmująca odpowiedzialność za ich los.

Znaczenie rola państwa w strategiach adaptacyjnych podejmowanych przez pamiętnikarzy, mimo okoliczności powstawania tekstów, tj. pandemii Covid-19 oraz wspomnień z okresów bezrobocia, pozostaje często ukryta. Odpowiedzialność za skuteczność podejmowanych działań w celu realizacji potrzeb, w tym społecznych, związanych z budowaniem pozycji w strukturze społecznej, spoczywa z reguły na jednostce. Nastawienie pamiętnikarzy zmienia się, kiedy instytucjonalne środki działania i wysiłek wkładany w maksymalizowanie strategii konformistycznych, nie przynoszą spodziewanych efektów, zamieniając się w rytualizm – wówczas silniej uderza przekonanie o państwie jako podmiocie podtrzymującym nierówności społeczne.

Brak możliwości realizacji średnioklasowych aspiracji na drodze uznanych społecznie wzorców działania kontrastuje z postrzeganym kierunkiem polityki socjalnej i wsparciem państwa w sytuacjach kryzysowych oferowanych obywatelom. Zwłaszcza, kiedy dystrybucja środków finansowych – utożsamiana z dystrybucją szacunku

w społeczeństwie – pomija tych, którym nie udało się zabezpieczyć własnego statusu społecznego. Pamiętnikarze odczuwają coraz większą frustrację spowodowaną kierunkiem świadczeń socjalnych, które zrównują ich pozycję do statusu klasy niższej, utożsamianej z podklasą. W rezultacie balansują oni na granicy deklasacji lub – w skrajnych przypadkach – porzucają wartości i aspiracje charakterystycznych dla etosu klasy średniej, skłaniając się ku postawom kontestacyjnym i strategiom buntu.

Należy jednak odróżnić przypadki, w których rytualizm przyjmuje postać trwałej adaptacji, od sytuacji, gdy stanowi on jedynie czasową odpowiedź na doświadczenie niepowodzenia. W narracjach pamiętnikarzy rezygnacja z określonych celów lub ograniczenie aspiracji bywa niekiedy traktowane jako rozwiązanie przejściowe, wynikające z chwilowego braku możliwości ich realizacji za pomocą dostępnych środków. W takich okolicznościach pomoc państwa nie jest postrzegana jako trwałe źródło utrzymania, lecz jako instrument pozwalający odzyskać zdolność do samodzielnego działania i powrócić na ścieżkę realizacji własnych celów, co tworzy przestrzeń dla rozwoju usług społecznych. Wsparcie publiczne lokuje się zatem po stronie podtrzymywania ładu i wartości klasy średniej, stanowią uzupełnienie indywidualnych działań, jedno z wielu dostępnych źródeł zaspokajania potrzeb człowieka.

Rozdział X. Potrzeby psychiczne i jakość statusu społecznego

Ostatnim z celów nadrzędnych człowieka jest osiągnięcie „trwałego zadowolenia z całokształtu życia (szczęście)”, czego warunkiem jest „zaspokojenie potrzeb egzystencjalnych, prokreacyjnych, funkcjonalnych, rozwojowych lub społecznych” (Kocowski 1978, s. 135). W kontekście niniejszej pracy istotne staje się podkreślenie, że „u różnych ludzi szczęście osobiste może w różnym stopniu zależeć od realizacji tych potrzeb” (Tamże, s. 136). Zatem znaczenie ma nie tylko obiektywny wzrost dobrobytu w społeczeństwie, co subiektywne odczucia pamiętnikarzy kształtowane przez wartości i ambicje klasy społecznej, z którą się identyfikują lub do której aspirują. Jako że w poprzednich rozdziałach uwaga skierowana była na realizację różnych potrzeb, uwzględniając wzorce działania i pożądane cele kulturowe, ten stanowi próbę ogólnej oceny przyjętych strategii i osiągniętych efektów, w tym ich interpretacji w perspektywie zróżnicowania struktury społecznej.

Strategie adaptacyjne pamiętnikarzy podejmowane w zakresie realizacji celów nadrzędnych pozwalają wyodrębnić trzy główne grupy ich doświadczeń, które układają się w złożony obraz klasy średniej w Polsce. Poszczególne kategorie różnią się możliwościami i poziomem zaspokojenia potrzeb egzystencjalnych oraz potrzeb prokreacji i rozwoju; inaczej w każdej z nich ujawniają się wartości ukierunkowane na samorealizację jednostki i podnoszenie jakości życia; pojawiają się odmienne postawy wobec roli państwa i innych klas społecznych. Wykazują się one także zróżnicowaniem ze względu na odporność wobec zdarzeń kryzysowych spowodowanych pandemią Covid-19 oraz okresami bezrobocia. Wynika to zarówno z posiadanych zasobów, jak również jest efektem ekspozycji na ryzyka powiązane z przyjętą strategią adaptacyjną i obranymi działaniami zmierzającymi do zajęcia wyższych pozycji w strukturze społecznej. Przeprowadzona analiza pozwala nie tylko ukazać status społeczny poprzez eksponowanie poziomu realizacji potrzeb i aspiracji, ale również uwzględniając możliwości utrzymania osiągnięć pod naporem trudności, ujawniając jednocześnie konsekwencje ponoszonych lub potencjalnych porażek. Dzięki temu możliwe staje się uchwycenie statusu społecznego jako podlegającego procesom kształtowania i przebudowywania.

Maksymalizowanie statusu społecznego w strategiach nowej klasy średniej

Pierwsza wyodrębniona kategoria odnosi się do tych pamiętnikarzy, o których można powiedzieć, że skutecznie realizują cele kulturowe związane z sukcesem ekonomicznym lub co najmniej stabilnością finansową. Ich indywidualne osiągnięcia potwierdzają funkcjonowanie reguł merytokratycznych i stanowią przykład wykorzystania dostępnych szans w społeczeństwie potransformacyjnym. Centralne miejsce w przyjętej strategii adaptacyjnej zajmuje maksymalizowanie statusu społecznego mierzonego powodzeniem na polu zawodowym i finansowym. Pamiętnikarze sami określają tę grupę „ludźmi sukcesu”, którzy odpowiadają na wyzwania rynku pracy, wkładając znaczny wysiłek w zdobycie i utrzymanie pozycji. Niejednokrotnie podążają wielkomięskimi ścieżkami kariery zawodowej, ukierunkowanymi na dynamiczny rozwój i awans. Budują portfolio doświadczeń i kompetencji, tworząc z nich swego rodzaju tarczę ochronną.

Po drugiej stronie są ludzie tacy jak ja. Dobrze radzący sobie na rynku pracy. Nie mający problemów finansowych. Przez niektórych nazywane nawet ludźmi sukcesu. Niewiele osób jednak wie, że to wszystko wymaga pracy i odpowiedniego podejścia. Dlatego uważam, że każdy może osiągnąć sukces i być szczęśliwym. Niewiele osób też wie, że takie osoby jak ja mają też rodziców takich jak moja Mama. Całkowicie odmiennych. I to nie ze swojej winy. Moim zdaniem to wypadkowa wielu czynników takich jak czasy, w których przyszło im żyć, miejsce czy predyspozycje osobiste. Z drugiej strony zawsze łatwo zwalić winę na kogoś lub na coś niż wziąć odpowiedzialność na siebie i po prostu działać. Wbrew wszystkiemu. [PB_68_M29]

W międzyczasie pomyślałam, że na rynku takie pustki – bez problemu znajdę pracę – może nawet w zawodzie. W końcu skończyłam ostatnio dwuletnie studia magisterskie z ekonomii, piszę pracę, zaraz się bronię, w szufladzie dyplom SGH. Biegły angielski, rosyjski, dukam po francusku, 8 lat doświadczenia pracy w finansach, 10 lat w farmacji na stanowisku kierowniczym... [PB_195_K48]

Innym czynnikiem, który mnie mobilizuje do działania to wiara w siebie i swoje mocne strony. Mieszkalam przez wiele lat za granicą, studiowałam w języku duńskim, uczyłam się angielskiego w Kanadzie. To różne doświadczenia powodują że człowiek lepiej radzi sobie ze zmianą, bo wie, że tak czy siak da radę. [PB_84_K34]

Osiągnięcia te pozwalają wieść wyjątkowe życie, co jednostka manifestuje poprzez praktyki konsumenckie (Reckwitz 2021).

Tacy ludzie nastawieni na sukces. Podobno nawet, ten sukces do siebie ściągają. [...] I faktycznie, zajmują dobrze płatne stanowiska, są bogaci, co jest dla nich bardzo ważne, mają udane w ich oczywiście przekonaniu, życie zawodowe i prywatne. Jeżdżą drogimi samochodami, chodzą drogo ubrani, jedzą wyszukanie i odwiedzają specjalne miejsca. Zachowują się jakby świat był dla nich stworzony by oni mogli się realizować. [PB_18_K35]

Wzorzec działania pamiętnikarzy opiera się na dążeniu „wbrew wszystkiemu” do zwiększania wysiłku w statusowej rywalizacji, by piąć się w górę struktury społecznej. Ambicje te napędzane są wartościami postmaterialnymi, które przejawiają się w gotowości do wykorzystania swojego potencjału, korzystania z atrybutów osobowości, eksponowania własnego „ja”, osiągania poczucia autonomii i autentyczności. Pamiętnikarze zwiększają zaangażowanie i poddają się presji, aby uzyskać rezultaty, które pozwolą jednocześnie sprostać rynkowym kryteriom efektywności oraz realizować indywidualne preferencje i aspiracje samorealizacyjne. Przykładem takiego działania staje się samozatrudnienie, jednak niejednokrotnie poprzedzone osiągnięciem stabilizacji na poziomie materialnym, będącej fundamentem pod bardziej ryzykowne, niepewne strategię.

Jeszcze przed wakacjami mieliśmy wprowadzić na rynek nową markę. Projekt wyjątkowy, długo wyczekiwany, dopieszczony i tylko nasz. Jego doświadczenie w handlu, moje w marketingu. Połączenie małżeńskich sił w drodze do sukcesu. Rezygnując z etatu wiedziałam, że chcę zacząć pracę na własny rachunek. Na etacie się duszę. Usycham. Nie umiem. [COVID.1_249_K39]

Możliwość działania zgodnie z orientacją postmaterialną, realizacja zindywidualizowanych wzorów życia w sferze zawodowej i poza nią, jest zatem w tym przypadku konsekwencją sytuacji ekonomicznej jednostki. Zasada ta odnosi się także do momentów trudniejszych, kiedy przychodzi zmierzyć się z rozczarowaniem spowodowanym rynkiem pracy. Jak zauważa autorka cytowanego poniżej fragmentu pamiętnika, niekorzystna sytuacja, w tym przypadku bezrobocie spowodowanego zwolnieniem, przekuwana jest w osobistą szansę. Posiadając doświadczone zawodowe, kompetencje, środki finansowe i uzyskując wsparcie od partnera, może poświęcić czas na znalezienie pozytywnego rozwiązania problemu zawodowego, który spełni przy tym jej aspiracje do wykonywania pracy kreatywnej, na własnych warunkach.

Może to jednak dobrze, że w moim przypadku po prostu tak się złożyło, że moje stanowisko zostało zlikwidowane? [...] Czuję, że spadłam z wysokiego konia, teraz jestem bezrobotna, nie zarabiam, jestem zależna finansowo od męża, do tego status społeczny osoby bezrobotnej nie jest niczym

pozytywnym. [...] Pracując w korporacji wykonujemy polecenia naszych przełożonych, realizujemy korporacyjne cele, i tak naprawdę nie mamy wpływu na to co i jak się potoczy. Naszym zadaniem jako szefów jest pilnowanie, aby wyniki były zadowalające i zawsze istnieje pewna dowolność działania czy wyboru drogi jaką odbieramy, aby ten cel wykonać, jednak wszystko to dzieje się w sztywno osadzonych ramach, określonych zasadach. To sprawia że człowiek staje się maszyną do wykonywania poleceń i wszelka innowacyjność czy kreatywność po prostu zanikają. Prowadząc swój biznes musisz posiadać te dwa czynniki pomnożone razy dwa. Tak naprawdę to od twojej kreatywności zależy twój sukces. Możesz być bardzo pracowity, ale jeśli w dzisiejszych czasach będziesz ogłaszać się tylko i wyłącznie w gazecie lokalnej nie licz na zbyt wielu klientów. Sama jeszcze definiuje moją usługi i myślę na kolejnymi. [PB_84_K34]

Cytowany powyżej fragment ujawnia również zmianę w zakresie postrzegania pracy zarobkowej. Jak zauważa autorka pamiętnika, status osoby bezrobotnej ma negatywne konotacje, co odnosi się do normatywnej roli pracownika jako „użytecznego” członka społeczeństwa. Mimo tego, cała narracja koncentruje się wokół innych atrybutów pracy, która nie tyle jest obowiązkiem wobec wspólnoty, co imperatywem wobec samego siebie – własnego rozwoju, komfortu, a przede wszystkim budowania indywidualnych osiągnięć, które złożą się na status społeczny.

Status społeczny osiągnięty przez pamiętnikarzy reprezentujących nową klasę średnią przekłada się na wyższy poziom dobrobytu. Zabezpieczenie sfery materialnej umożliwia większą swobodę w realizacji potrzeb człowieka w odniesieniu do jego egzystencji.

My [z partnerką] zaczęliśmy się rozglądać za mieszkaniem. Na razie tak dość luźno, ale jesteśmy już zmęczeni wynajmem i chcielibyśmy mieć coś swojego, więc fajnie byłoby coś kupić. Wiadomo, że z dupy się odkłada, jak tylko ja z naszej dwójki zarabiałem przez ponad 6 miechów, no ale co zrobić... Mimo wszystko, jakieś oszczędności mam, rodzice też wiem, że mi pomogą, więc luz. [COVID.2_200_K29]

Status społeczny jednostki wpływa przy tym na pozycję i jakość życia członków jej rodziny, osób najbliższych – nawet jeśli ci nie wybrali strategii adaptacyjnej zorientowanej na maksymalizowanie wysiłków ukierunkowanych na pozycję ekonomiczną i nie osiągnęli w tym zakresie powodzenia. Sprawia to, że ich miejsce w strukturze społecznej jest złożone. Z jednej strony, wykonywany zawód, wybrany z poczucia misji lub w zgodzie z indywidualnymi pasjami i zainteresowaniami, nie przynosi dużych dochodów i nie jest jednoznacznie rozpoznawalny w społeczeństwie w kategoriach sukcesu. Z drugiej strony,

poziom realizacji potrzeb materialnych, osiągnięty przez partnera lub partnerką, męża lub żonę, a niejednokrotnie również przez rodziców pamiętnikarzy, umożliwia prowadzenia życia na wyższym poziomie, jak również ułatwia budowanie wartościowych doświadczeń poza sferą pracy.

Ojciec dziecka mojego również pracuje dużo. Decydując się na życie z pielęgniarką miał świadomość, że będzie musiał zarabiać ;). Pracuje w branży stomatologicznej, więc pracę ma i zawsze raczej będzie miał. Nie czujemy niepokoju o byt i finanse. [COVID.1_236_K45]

Chodziłam do pracy [w muzeum] od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-16:00. Raz w tygodniu chodziłam na zajęcia z języka obcego, był okres, kiedy regularnie pływałam na basenie. W weekendy lubiłam zjeść na mieście, pójść do kina, na spacer, przejechać kilkanaście kilometrów na rowerze. Czasami zmuszałam się do przeczytania książki, ale robiłam to zdecydowanie za rzadko i przy przesadnym wysiłku. Lubiłam wyjeżdżać w podróże, ale niestety robiłam to tylko raz w roku na dwa-trzy tygodnie. Więc za to planowałam przez rok tę jedną jedyną podróż i skrupulatnie odkładałam w każdym miesiącu jakąś kwotę. Moja praca sporadycznie wysyłała mnie w delegacje w Polsce i zdarzyło się, że za granicę, co jakoś rekompensowało ten brak podróży na co dzień. Nie zarabiałam dobrze, ale zważywszy na fakt, że mieszkalam u rodziny, a potem u partnera, nie było aż tak źle. Mogłam pójść na zajęcia z języka, terapię, zajęcia sportowe, kino, podróż, kupić jakiś gadżet. Nie byłam obciążona żadnym kredytem. Jakbym chciała, to mogłabym sobie coś kupić na kredyt, tylko po co? [COVID.1_233_K33]

Jakość zdobytego statusu społecznego zapewnia większą odporność podczas kryzysów, na co wskazują teksty pamiętników z okresów bezrobocia, jak i pandemii Covid-19. Osiągnięta pozycja zawodowa (wysokość wynagrodzenia, stabilność zatrudnienia) i zgromadzone zasoby (oszczędności, brak większych zobowiązań finansowych lub nadpłacony kredyt) pozwalają utrzymać dotychczasowy standard życia i dłużej trwać w poczuciu bezpieczeństwa.

Dobrze, że nasza firma bardzo zwraca uwagę na bezpieczeństwo pracowników i to nie tylko w czasie epidemii. Wiem, że zrobią wszystko w swojej mocy, abyśmy jako organizacja mogli dalej funkcjonować. Nie obawiam się też o swoje zatrudnienie i pensję. Pracuje w firmie międzynarodowej o stabilnej pozycji na rynku, więc przynajmniej w tym obszarze jestem spokojna. [COVID.1_281_K31]

Zatem na razie zatem jesteśmy względnie bezpieczni. Nadal będziemy nad kreską. Mąż jest osobą zapobiegliwą. Nauczył mnie, że należy odkładać środki na początku miesiąca, a nie zbierać okruchy pod koniec. [COVID.1_154_K43]

Jak się patrzy powiedzmy na moją najbliższą rodzinę – jeden brat – pracuje z domu, 100% pensji, drugi brat pracuje w terenie, 100% pensji, mąż pracuje w terenie, 100%, ja pracuję z domu – 60% pensji. Ja chyba najbardziej odczułam skutki, moi bracie chyba mniej. Nie ma dramatów, nikt nie stracił pracy, nie ma drastycznego pogorszenia sytuacji życiowej. Jesteśmy klasą średnią. A co z ludźmi na umowach zlecenie? Co z tymi którzy stracili pracę lub stracili kogoś bliskiego z powodu wirusa? Chyba powinnam być wdzięczna, że póki co mnie to trochę nie dotyczy i oby tak zostało! [COVID.1_101_K43]

Na jakiś czas starczy. Doceniłam fakt, że nie mam kredytu hipotecznego. Tym luksusem nie może cieszyć się za to większość znajomych i młodsza część rodziny. [COVID.1_236_K45]

Kryzysy postrzegane są jako swego rodzaju niedogodności, które blokują możliwości rozwoju, awans statusowy. Potencjalne ścieżki kariery zostają wstrzymane lub opóźnione, a niepewność związana z pojawiającymi się na bieżąco obostrzeniami nosi raczej znamiona frustracji niż obawy o codzienną egzystencję.

Co w naszym życiu się zmieniło? Wkroczyła w nie niepewność. Planowaliśmy wyjechać na kilka lat do pracy za granicą, teraz wyjazd stanął pod znakiem zapytania. Żeby wyjechać trzeba odbyć szereg szkoleń, a te z pewnością są zawieszone. Sytuacja zawodowa mocno przecina się z rodzinną, bo odpadły trzy opcje opieki nad dzieckiem, z których dotąd korzystaliśmy: żłobek zamknięty, niania samizoluje się w kręgu własnej rodziny, dziadkowie mieszkają daleko i nie narażalibyśmy ich. Czy będzie działał żłobek i od kiedy? Wszystko jest niepewne i nieprzewidywalne, nawet dyżury w pracy ustalane są ad hoc, z tygodnia na tydzień. [COVID.1_43_K31]

Co więcej, tam, gdzie pojawiają się trudności, dostrzegana jest równocześnie szansa na dokonanie korzystnych transakcji zakupowych i lokowanie środków w inwestycje, które mają szansę zwrócić się w przyszłości – czy to w związku z możliwością nabycia zabytkowego samochodu, jak w cytowanym poniżej fragmencie, czy mieszkania w atrakcyjniejszej cenie.

Raczej myślimy jak tę całą sytuację zdyskontować, mąż myśli o zakupie jakiegoś samochodu typu „oldtimer” spodziewając się, że ludzie będą zmuszeni pozbywać się. Martwimy się nieco o nasz kredyt we franku, ale nie spędza nam to snu z powiek. [COVID.1_43_K31]

O odporności zajmowanych pozycji zawodowych oraz sile, stabilności osiągniętego statusu społecznego świadczą możliwości relatywnie sprawnego powrotu na obraną ścieżkę zawodową. Pamiętnikarze polegają na sobie, swojej zindywidualizowanej karierze, własnym biznesie, cenionych na rynku umiejętnościach i doświadczeniach, wykazując większy optymizm w stosunku do przyszłości. Odbudowa trajektorii lub nadanie jej oczekiwanego

rytmu staje się przy tym działaniem realizowanym wspólnie z tworzeniem i doświadczaniem wartościowych zdarzeń w życiu pozazawodowym – przynajmniej do pewnego momentu.

I co najważniejsze – powrócił do mnie pełen wymiar pracy, a wręcz powiedziałabym, że mam przepełniony grafik i ręce pełne roboty! Muszę odpowiednio organizować czas, aby wszystko ogarnąć. Bardzo jestem z tego powodu szczęśliwa, że tak suchą stopą udało mi się przejść przez ten czas. Że moi znajomi i rodzina również. Oczywiście były trudne chwile i wiem, że wiele osób dotknęła ogromna tragedia, jednak na szczęście w moim otoczeniu takich osób nie było zbyt wiele. Wierzę, że wszystko – cegła po cegielce – będzie wracać do normalności. Bardzo mocno sobie tego życzę. Przede wszystkim powrotu do podróżowania w pełnej krasie. [COVID.1_1_K32]

Oficjalnie stałem się bezrobotny, jednak nie straciłem zapału, wręcz przeciwnie – dobra sytuacja finansowa i nadmiar wolnego czasu zachęciły mnie do podróży. Odwiedziłem na kilka dni Pragę, pojechałem w Bory Tucholskie, wybrałem się na Orange Warsaw Festival. [...] W międzyczasie dzwonek powiadomień milczał, sporadycznie pojawiały się oferty pracy, lecz nie znalazłem dla siebie nic interesującego. I wcale się tym nie przejmowałem. [...] Zaczęłem już znacznie odczuwać bezrobocie pod względem finansowym, gdyż oszczędności topniały z dnia na dzień, a przychodów brak. [...] Przeszkodą w znalezieniu odpowiedniego stanowiska stało się moje wykształcenie. Z jednej strony znajomość języka chińskiego jest moim wielkim atutem, z drugiej strony na naszym rynku pracy nie ma zbyt wiele ofert dla osób umiejących posługiwać się tym językiem. [PB_150_M33]

Status nowej klasy średniej, chociaż może być bardziej odporny na chwilowe trudności, nie jest niezmienny, zwłaszcza, że budowanie go według strategii maksymalizowania pozycji ekonomicznej wystawia jednostkę na większe ryzyko w przypadku niepowodzeń. Kiedy gra statusowa toczy się o wyższą stawkę, porażki stają się boleśniejsze, a konfrontacje z nimi trudniejsze i odczuwalne w szerokim kontekście niezaspokojonych potrzeb. Pamiętnikarze zwracają uwagę nie tylko na konieczność obniżenia standardu życia, ale także borykają się z postrzeganiem samych siebie jako jednostek nieefektywnych i niewystarczająco „użytecznych”. Szczególnie, że wywindowany i trudniejszy do utrzymania poziom konsumpcji jest ich „świadectwem” – najpierw sukcesu, a następnie dotkliwej porażki.

Koleżanka będąca właścicielką wielu mieszkań, które wynajmuje boi się o to, żeby ten stan trwał nadal. Mieszkania są w kredycie więc splacają się wtedy, kiedy są wynajęte. Inny z naszych znajomych posiada apartamenty nad morzem na podobnych zasadach co wspomniana koleżanka. Znajomi zaczynają narzekać na stan finansów. Ktoś nie ma zamówień, inny pracuje na pół etatu, jeszcze inni zostają wysłani na urlopy tzw. postojowe, co równa się jakiś procent pensji. [...] Odczuwa się ogólne zniechęcenie, znudzenie przeplatane obawami o pracę i kondycję prowadzonych

firm. Prawie wszyscy ruszyli zgromadzone zasoby finansowe. [...] Prawie wszyscy mówią o spadku poziomowi życia, o rzeczach, z których są zmuszeni rezygnować. [COVID.1_236_K45]

Od lat nie czuliśmy lęku o pieniądze. Na nic nie brakowało. Starczało na wakacje, zachcianki, rozrzutne życie bez konieczności kontrolowania wydatków. W tej chwili fakt, że od kilku miesięcy żyjemy z jednej pensji zaczyna niepokoić. Miesięczne zobowiązania w tym kredyt hipoteczny dają sporą sumę. Dotychczas jej nie odczuwaliśmy, ale w przypadku, gdy w jego racy nastąpi krach możemy dostać po tyłku. Obiecuję sobie, że już nigdy w życiu nie doprowadzę do sytuacji, by jedno zarabiał. To skrajnie nieodpowiedzialne. [COVID.1_249_K39]

Wściekam się na siebie, bo wiem, że ludzie żyją za mniej. Moją ulubioną lekturą staje się forum internetowe na www.gazeta.pl „Oszczędzamy”. Niestety, kolejne próby planowania budżetu miesięcznego kończą się zawsze nieprzewidywanymi wydatkami, a to dentysta, a to wyjście klasowe dziecka, a to jakaś zrzutka. Zaczynają dawać znać o sobie zaległości, odsetki od kredytu, comiesięczna opłata za debet. Nie mamy kasy już w połowie miesiąca. Nigdy nie robiliśmy oszczędności, im więcej pracowaliśmy i zarabialiśmy, tym więcej wydawaliśmy. Z pensji męża wystarcza na kredyt na mieszkanie i na syna na studiach. Poza ulubionymi jeszcze niedawno spotkaniami ze znajomymi, ograniczyliśmy zakupy wina, kosmetyków. Koniec z wyjazdami do restauracji. Sprzedaliśmy jeden samochód, bo nie byliśmy w stanie go utrzymać, pieniądze ze sprzedaży poszły na zapłacenie zaległych podatków. [PB_134_K49]

Z drugiej strony, pamiętnikarze niechętnie przyznają się do niepowodzeń, tworząc, tak długo jak się da, iluzję normalności w okresie niepewności. Istotną motywacją jest utrzymanie *status quo* i zachowanie zewnętrznych atrybutów sukcesu, które przejawiają się w poziomie konsumpcji. W narracjach pojawiają się sprzeczne działania, jak w przypadku cytowanego poniżej fragmentu. Trudności związane z utartą dochodu autorki, której wynagrodzenie pokrywało zdecydowaną część budżetu rodziny, zmuszają do skorzystania z środków pomocy publicznej czy negocjowania możliwości zawieszenia opłaty czesnego w prywatnej szkole. Jednocześnie, w tym samym okresie organizuje dwa wydarzenia – imprezy, manifestując czy raczej podtrzymując obraz własnego statusu społecznego.

Muszę zrobić bilans wydatków z czegoś trzeba zrezygnować może na prądzie, wodzie i gazie zaoszczędzić, pogadam z synami czy możemy na jakiś czas zawiesić zajęcia z tenisa ...500 zł przyda się na opłaty i zobowiązania. Zostaną im zajęcia z pływania i piłki nożnej może to jakoś przyjmą. [...] Na koniec kwietnia udaje mi się zorganizować nieoficjalne pożegnanie z ludźmi..... zaprosiłam ich do restauracji na kolację. Przyszło 50 osób, niestety weekend majowy nie sprzyjał obecności wszystkich [...]. Mam telefon ze szkoły średniego syna z prośbą o wizytę..... Okazuje się, że Fi bardzo

przeżył moją sytuację, boi się o naszą przyszłość jest smutny i zamyślony i Pani mnie pyta co się stało..... Tak bardzo chciałam, żeby to nie odbiło się na dzieciach a jednak..... No cóż przyznać się w prywatnej szkole, że się nie ma pracy nie jest łatwo, ale nie ma wyjścia Poszłam też do dyrektora szkoły negocjować zawieszenie czesnegochłopcy się bardzo dobrze uczą i o dziwo się zgodził na dwa miesiące [...]. 28 maja komunia i odegranie szczęśliwej rodziny, przecież nikt nie może się dowiedzieć, że już nie jesteśmy razem, że nie mam pracy, wszystko na najwyższym poziomiefotograf wynajęty, dzieci wystrojone, mama uśmiechniętabon tonnie wiedziałam, że tak umiem udawać..... [PB_113_Kx]

Istotnym aspektem cytowanego powyżej fragmentu jest kwestia reprodukcji statusu. Windowane koszty obejmują także potomstwo i inwestycję w jego przyszłość. To zarówno zapewnienie prywatnej szkoły, budowanie kompetencji społeczno-kulturowych związanych z kształtowaniem „odpowiedniego” w społeczeństwie stylu życia, w którym jest przestrzeń na poszukiwanie własnych pasji, eksplorowanie różnych obszarów aktywności, jak również podtrzymywanie wiary, że obrana ścieżka statusowa jest właściwa, możliwa i warta do odtworzenia.

Mamy kredyt za mieszkanie i na utrzymaniu syna na studiach w innym mieście. Wynajmujemy mu tam mieszkanie, nie mam takiej opcji, żeby nagle wymówić, poza tym, gdzie będzie mieszkał? Mamy dziesięcioletnią córkę, której pasją są konie, nie wyobrażam sobie, jak mogłabym powiedzieć dziecku, że nie będzie jeździć, bo rodzice nie wyrabiają się finansowo? [PB_134_K49]

Porażka statusowa, która zmienia się w permanentny stan, prowadzi do wycofania – już nie taktycznego, ale przymusowej izolacji. Pamiętnikarze, którzy zajmowali wysokie pozycje zawodowe: specjalistyczne, stanowiska kierownicze, wysoko wynagradzane, doświadczają klasowej degradacji zarówno na poziomie dostępu do zasobów ekonomicznych, jak i w wymiarze symbolicznym. Tracą wspólne obszary zainteresowań z (dawnymi) przyjaciółmi, znajomymi, którzy pozostali na wyższych poziomach hierarchii, zaś na poziomie społecznym nie przystają do uznanych norm i wzorców zachowań.

Odzywa się do mnie inny znajomy Niemiec, były dyrektor zarządzający w niemieckiej firmie spedycyjnej, obecnie na emeryturze. Informuję go o sytuacji. Jest nieco poruszony, bo twierdzi, że w moim wieku nie będzie łatwo. Opowiada, że podczas pracy zawodowej, dostawał wiele propozycji zmiany pracy od konkurencji, ale wszystko to się urwało, jak skończył 50 lat. [...] Na kilkanaście wysłanych CV, nie dostaję ani jednego telefonu z propozycją choćby wstępnego spotkania. [...] Wszystko robię wolniej. Wolniej chodzę, wolniej załatwiam sprawy, wolniej jeżdżę samochodem. Zaczynam dostrzegać pośpiech i agresję innych. Jakiś facet na skrzyżowaniu wychodzi z samochodu,

podchodzi do mojego i krzyczy, dlaczego tak powoli jadę przez miasto, blokując innych. Nie odzywam się, bo nie tak dawno też trąbiłem na 'drogowych hamulcowych'. Świat zaczyna mi się wydawać mało przyjaznym miejscem do życia. [PB_196_M59]

Brak pieniędzy to trudny obszar. Wstydzę się. Głupio mi spotykać się z koleżankami z dawnej pracy, bo od dawna nie kupiłam sobie niczego nowego, a one świetnie znają moje ciuchy, buty, torby. Nie pójdę z nimi do knajpy, bo wydanie stowy na kolację na tym etapie życia nie wchodzi w grę. [...] Jestem monotematyczna. Muszę uważać, bo mam wrażenie, że znajomi boją się, że będę ich pytać, czy nie mają czegoś dla mnie. Czasem jestem szczerą i opowiadam, jak się czuję i jak jest faktycznie. Potem mi głupio, nienawidzę być ofiarą. Poza tym, co mogą mi powiedzieć? Sama nie wiem, czy wolę, kiedy mnie pocieszają („wszystko będzie dobrze!”), czy kiedy umniejszają mój problem („jesteś świetna przecież, prędzej czy później znajdziesz tę pracę”), czy kiedy dają konkretne rady, bo albo wydaje mi się, że zrobiłam już wszystko, co mogłam w tej sprawie zrobić, albo to coś, co według nich zrobić powinnam, uważam za albo bezsensowne, albo przerastające moje możliwości. [PB_134_K49]

Status społeczny nowej klasy średniej ze względu na skalę osiągniętych sukcesów ekonomicznych i możliwość przekuwania ich w społeczne wyznaczniki powodzenia, sprawia wrażenie bardziej demonstracyjnego. Jednostki nie tyle jednak koncentrują się na zaspokojeniu potrzeb materialnych, co – jak sami pamiętnikarze przyznają – „windują” realizowany poziom konsumpcji wraz ze wzrostem zarobków. W czasie prosperity ich pozycja zajmowana w strukturze społecznej zdaje się umacniać, jest stabilna, potwierdza w jednostce poczucie niezależności i wolności. W przypadku jednak większych turbulencji, doświadczenie porażki ukazuje nietrwałość statusu społecznego, wskazując na i weryfikując tymczasowość sukcesu i spychając pamiętnikarzy ku ponownemu odbudowywaniu fundamentów materialnych.

Nie-tradycyjna klasa średnia

W przypadku klasy średniej nie-tradycyjnej, czyli takiej, która koncentruje się przede wszystkim na osiągnięciu i utrzymaniu życiowej stabilizacji, na pierwszy plan wybija się kwestia bezpieczeństwa egzystencjalnego i równowagi w realizowaniu wszystkich innych nadrzędnych celów człowieka. Przejawia się dążeniem do zdobycia stałego zatrudnienia, które jest podstawą spełnienia aspiracji materialnych, chociaż niekoniecznie decyduje o postrzeganiu zajmowanej pozycji zawodowej w kategoriach „sukcesu”. Wizja życia klasy średniej w tym wariantcie, którego punktem wyjścia jest społeczeństwo nowoczesne

w krajach zachodnioeuropejskich ubiegłego wieku, oznacza zatem „dotarcie do mety” wskutek włożonego wysiłku, zajęcie pozycji i przede wszystkim korzystanie ze względnego spokoju oraz dobrobytu. Stabilizacja, jakiej pamiętnikarze oczekują, nie oznacza przy tym zatrzymania rozwoju, lecz stanowi punkt wyjścia do wzrostu jednostki – w wymiarze społecznym jako „użytecznego” członka społeczeństwa oraz indywidualnym, w związku z subiektywną realizacją potrzeb człowieka, tworząc przestrzeń do realizacji wartości postmaterialnych – przekierowując uwagę na relacje rodzinne, towarzyskie, własne pasje.

Pamiętnikarze poszukują zatem zawodów i miejsca zatrudnienia tradycyjnie kojarzonych ze starą klasą średnią, na przykład w sektorze publicznym. Nadal niosą one ze sobą obietnicę prestiżu ze względu na społeczną użyteczność wykonywanej pracy, jak również wiążą się z poczuciem bezpieczeństwa, wynikającym z przewidywalności obranej trajektorii. Budują częściej „ciche kariery” lub „małe kariery”, bez szybkiego awansu, unikając potencjalnych ryzyk związanych z nieprzewidywalnością rynku pracy, otrzymując w zamian inne korzyści; jak, wymieniane przez autorów cytowanych poniżej fragmentów: poczucie bycia docenianym przez pracodawcę, wrastanie w społeczność lokalną i budowanie sieci kontaktów, codzienna wygoda wynikająca z organizacji życia poza dużym miastem.

Po pewnym czasie praca sama się znalazła. Finansowo wychodziło mi prawie tyle co pozostając na bezrobociu, jednak praca, w jednostce samorządowej, była poniekąd połączeniem mojego zdobytego doświadczenia z własnej działalności jak i odpowiadała mi w kwestii elastyczności. Niebawem ważnym aspektem tej pracy było również to, że poznawałam bardzo dużo osób, z różnych branż, więc o zdobyciu ewentualnie pracy u innego pracodawcy mogłam być spokojna. Ważną kwestią była również odległość od miejsca zamieszkania – mogę chodzić do pracy na piechotę, mało tego praca ta mieści się w jednym z największych w mieście kompleksów biznesowych, dzięki czemu moje rozeznanie rynku pod względem ew. przyszłych pracodawców również się zwiększało. [PB_75_K35]

Moja sytuacja finansowa na razie się nie zmieniła. Czuję się w miarę bezpiecznie, bo u nas nigdy nie było zwolnień, wykonuję pracę pogrzebną dla pracowników uczelni, uczelnia nie ponosi za mnie jakiś wielkich kosztów pracy, a wydawnictwo oznacza dla uczelni prestiż. Obawiam się tylko zamrożenia płac, zatrzymania bardzo skromnych corocznych podwyżek ministerialnych i rezygnacji z szerokich planów na podwyższenie płacy minimalnej, bo personel administracyjny uczelni wyższej w Polsce to ciągle okolice płacy minimalnej. [...] Wprawdzie nie mamy obecnie trudności finansowych, ale przewidujemy, że możemy je mieć, bo nie mamy praktycznie żadnych oszczędności. [COVID.1_196_M36]

Podobne motywacje ujawniają się również podczas otwierania własnej działalności gospodarczej. Innowacyjne strategie działania nie tyle są nakierowane na maksymalizowanie efektu, co podejmowane w wyniku doświadczania braku, luki na rynku pracy. Pamiętnikarze skupiają się na stworzeniu miejsca pracy dla siebie, jak w przypadku autorki cytowanego poniżej fragmentu pamiętnika, decydującej się zamieszkać i budować swoje życie z dala od stolicy, w rodzinnych stronach. Postawy pamiętnikarzy wpisują się w etos „starej” klasy średniej i tradycyjnie rozumianej przedsiębiorczości, gdzie działalność gospodarcza nastawiona jest przede wszystkim na stabilność, samodzielność ekonomiczną i stopniowy rozwój, nie zaś na spektakularny sukces rynkowy i szybki wzrost. Przyjmują strategię „małych kroków”, ostrożnego budowania pozycji ekonomicznej, która minimalizuje realizację scenariusza gwałtownego upadku.

Szansa na pracę dla osoby z moim wykształceniem w mieście takim jak Nowy Targ i okolice są minimalne, nawet jeśli nie jest się wybrednym, a przeprowadzki tam i z powrotem do Warszawy i na Podhale zdążyły mi się już trochę znudzić. Ileż razy można wszystko zaczynać w nowym miejscu? Miałam w końcu prawie 39 lat i poczucie, że najwyższy czas zacząć coś budować. Postanowiłam ten czas wykorzystać na wymyślenie siebie od nowa i przygotować się do ponownego otwarcia działalności gospodarczej. [PB_116_K41]

Pamiętniki pisane przez osoby bezrobotne i w czasie pandemii Covid-19 ukazują jednak na ograniczone możliwości kontynuowania strategii działania bazującej na zachowawczym podejściu.

Jak się cieszę, że należę do tych, co „jedzą małą łyżką”. Teraz, nieobciążona leasingami ani pracownikami mogłam po prostu to zawiesić. Inaczej już bym popadła w długi. Tylko na chleb nie mam... [COVID.1_179_K43]

W każdym razie, nie wiem, czy dam radę być nauczycielem. Nie wypracowałam w sobie poczucia własnej wartości, a praca, którą wykonuję, nie daje mi możliwości czuć się pożyteczną dla społeczeństwa, bo Nauczyciele to [COVID.1_315_K38]

Historie autorów wskazują na zmiany zachodzące w społeczeństwie późnej nowoczesności, co ma znaczenie dla pozycji jaką zajmuje jednostka w strukturze społecznej, jak również dla subiektywnej oceny jakości życia. Dla wielu faktem staje się załamanie ścieżki życiowej z jasno wyznaczonymi punktami biograficznymi oscylującymi wokół stabilności zatrudnienia.

Będąc uczennicą liceum byłam przekonana, że w wieku trzydziestu lat będę miała stabilną i satysfakcjonującą pracę. Dziś, po upływie kilkunastu lat jestem osobą bezrobotną, bez pomysłu na dalszą karierę zawodową. Moja sytuacja nie jest tragiczna – mam co jeść i gdzie mieszkać. Nie jestem osobą samotną, zawsze mogę liczyć na wsparcie rodziny, partnera oraz przyjaciół. Moje położenie jest raczej niekomfortowe. [PB_202_K31]

Strategie zorientowane na stopniowy wzrost i dążenie do stabilizacji zawodowej tracą swoją adekwatność w warunkach późnej nowoczesności i neoliberalnego rynku pracy. Pamiętnikarze odczuwają presję na budowanie kariery, mimo że ich podstawową aspiracją jest wykonywanie satysfakcjonującej i stabilnej pracy. Współczesny rynek pracy składa obietnicę premiowania tych, którzy potrafią zbudować wyjątkową, dynamiczną ścieżkę kariery, kreatywnie promując siebie i maksymalizując indywidualne osiągnięcia – głównie te, które można zmonetyzować. Pamiętnikarze mają poczucie nieprzystawania do realiów. Ich wcześniejsze, jeszcze nie tak dawno podjęte decyzje o wyborze studiów i pracy – adekwatnej do posiadanych kompetencji i kwalifikacji – często nie znajdują spełnienia.

Uważam, że moje CV jest w porządku, ale pewnie powinno być 100 razy lepsze. I te moje dodatkowe wpisy w CV. Brak jakichś dodatkowych umiejętności. Na uczelniach nie byłam na stażach. Nie porobiłam szkoleń z tego czy tamtego. Nie nauczyłam się pięciu języków obcych. Kiepsko. Taki sobie materiał na pracownika. [...] Ostatnio byłam na warsztatach, organizowanych przez Biuro Karier UW. Poszłam na dwa. Jeden dotyczył budowania własnej marki w życiu codziennym i na rynku zawodowym. Zaś kolejny – najczęstszych błędów, popełnianych przez kandydatów na rozmowach kwalifikacyjnych. Poczulałam się po nich jeszcze głupsza. Po prostu w 90 proc. wzięli w nich udział studenci. Każdy opowiadał coś o sobie. Stwierdziłam, że na ich tle wyglądam blado. Nie mam za sobą staży, zagranicznych wyjazdów na praktyki. Nie angażuję się w działalność charytatywną. Nie działam w stowarzyszeniach. Nie mam pasji. Jest ze mną po prostu bardzo źle. Na pewno nic na tym zawodowym rynku nie znaczę. Trudno się dziwić, że nikt mnie nie chce zatrudniać. Ponadto okazało się, że budowanie własnej marki nie stoi u mnie na zbyt wysokim poziomie. Nie robię tego ani w życiu zawodowym, ani w prywatnym. A powinnam. Wszystko powinno się łączyć, współgrać ze sobą. Powinnam o to dbać. Ale ja nie mam na to najmniejszej ochoty. Nie wydaje mi się, żeby mi to było potrzebne. [PB_176_K35]

Jestem zmęczona. Mam 32 lata, wykształcenie wyższe, doświadczenie w pracy na różnych stanowiskach i nie mam z tego nic. [...] Oczywiście mogłabym się doszkalać. Mogłabym uczyć się w domu kolejnych języków, nawet dwóch. Mogłabym też codziennie medytować i czytać książki motywacyjne. Do tego mogłabym biegać. Mogłabym robić to wszystko, żeby stać się potencjalnie lepszym pracownikiem, a przy okazji nie popadać w depresyjne stany. Mogłabym. Ale coraz bardziej wydaje mi się to bez sensu [PB_51_K33]

Dopasowanie się do oczekiwań współczesnego rynku pracy, okazuje się większym wyzwaniem niż mogłoby się wydawać. Pamiętnikarze zwracają uwagę na trudności z osiągnięciem pozycji zawodowej, która niesłaby ze sobą satysfakcję i poczucie bycia potrzebnym. Chociaż rynek pracy przedstawiany jest jako przestrzeń pełna możliwości, dostrzeżenie ich, właściwe zinterpretowanie i zastosowanie w konkretnych działaniach okazuje się znacznie trudniejsze, niż sugeruje neoliberalna narracja o sprawczości jednostki. Jednostka internalizuje niepowodzenia jako indywidualne porażki, a porównywanie swojej sytuacji do pozycji zajmowanej przez innych, często wyobrażonych, pogłębia poczucie izolacji.

Nie mam pomysłu co mogę dalej zrobić. Szukam, pytam, ale nie jest to oczywiste. Tematyka jaka rzuca się w popularnych ogłoszeniach to HR, UX design, Front-End developer oraz kierownik produktu. To nie moje kompetencje, ale też nie mam pomysłu co oprócz szkoleń mogłabym wykonać zawodowo. [COVID.2_161_K29]

I czasami jestem piekielnie zła na siebie, że nie umiem sprzedać się rozreklamować jak wszyscy ci młodzi ludzie, którzy u progu trzydziestki mają już własne mieszkania, zwiedzone pół świata i kolejne pół zarezerwowane do odkrycia na następne wakacje. Jak oni to robią, pytam się, patrząc na swoje marne oszczędności. [COVID.1_229_K31]

Pamiętnikarze podejmują wprawdzie próby zmiany położenia, dążąc do renegocjacji warunków, mając jednak przy tym poczucie, że nie są stroną, która wyznacza reguły gry. Zwłaszcza, że ich dominującą strategią staje się rytualizm, w tym minimalizowanie potencjalnych ryzyk i strat.

Rynek pracownika odszedł w niepamięć. Teraz nie będzie tak łatwo znaleźć pracę. Świadomość tego stanu przytłacza. Choćbym chciał robić w życiu coś innego, teraz jest to jeden z najgorszych momentów na zmianę. Czekalem na lepszy moment. Jak zawsze. Ale szybko chyba lepszego momentu nie będzie. A więc rutyna stanie się rzeczywistością, koniecznością i powinnością [COVID.2_129_M31]

Jeszcze pod koniec grudnia 2020 odbyłam z moim przełożonym poważną rozmowę, podczas której otwarcie powiedziałam, że odpowiedzialność, którą dzierżę, oraz obowiązki, które wykonuję, w mojej ocenie zasługują na bardziej adekwatne honorarium. Mój szef co prawda od razu przyznał mi rację, lecz jednocześnie stwierdził, że niestety firma ze względu na trwającą pandemię jest ostatnio w bardzo kiepskiej sytuacji finansowej i na żadne podwyżki nie ma na razie szans. Oczywiście ja wiem, że to tylko takie gadanie, ponieważ e-commerce przez ostatni rok rozwinął się niebywale, a przychody naszego działu z miesiąca na miesiąc tylko rosną. [COVID.2_209_K27]

Relatywnie niewielkie (czy też niespektakularne, wyraźnie identyfikowane w społeczeństwie) osiągnięcia zawodowe sprawiają, że praca nie jest zatem postrzegana w kategoriach sukcesu ekonomicznego, lecz przede wszystkim jako narzędzie umożliwiające osiągnięcie stabilizacji życiowej i wzrostu znaczenia innych wartości w życiu człowieka. Obrane ścieżki zawodowe w wielu przypadkach nie przekładają się na budowanie trwałej pozycji społecznej ani tożsamości zawodowej jednostki. W rezultacie pojawiają się frustracja i rozczarowanie wynikające z deprywacji potrzeb funkcjonalnych, samorealizacji, uznania i poczucia osobistego spełnienia (Kocowski 1978). Strefa pracy nie stanowi bowiem przestrzeni, w której możliwe byłoby osiągnięcie celu „skuteczności”, wykraczające poza aspekty egzystencjalne.

Mam, gdzie mieszkać, zawsze mogą wrócić do rodzinnego domu. Żyję bez luksusów, ale niczego mi nie brakuje. Mam pracę, czasami nudną, czasami mniej, ale stałą i stabilną, bo moja branża nie ucierpiała zbyt mocno na pandemii. Ostatnio firma zafundowała mi nawet szkolenie online. Pracuję zdalnie, więc mogę siedzieć dłużej w domu. Jak będę musiał iść do dentysty albo zepsuje się lodówka, nie będę musiał brać chwilówki. Mam przyjaciół, którzy zawsze mi pomogą. [...] Jak mnie męczy ta podła praca, ta ciągła bezsensowna klepanina, która nie ma żadnego znaczenia ani dla firmy, ani społeczeństwa. Wziąłem sobie dzień wolnego, żeby odetchnąć. [COVID.2_92_M29]

Czuję ogólną frustrację. W pracy się nie rozwijam, cały czas robię to samo i nie czuję, żeby moja praca była doceniana. Chciałabym czuć, że się na coś przydaję, że umiem coś dobrze robić. Praca mi tego nie daje. [COVID.2_109_K31]

Kiedy praca umożliwia osiągnięcie względnego bezpieczeństwa egzystencjalnego, lecz nie dostarcza poczucia sukcesu ani społecznego uznania, jednostki poszukują innych przestrzeni realizacji wartości postmaterialnych. Funkcje te przejmuje najczęściej życie rodzinne, relacje towarzyskie oraz aktywności rozwijane poza sferą zawodową. Podobnie jak w przypadku nowej klasy średniej, o statusie społecznym jednostki, jej sukcesie świadczy zdolność do nabywania dób i usług. Konsumpcja staje się także formą odreagowywania wcześniejszych doświadczeń niepewności ekonomicznej, a jednocześnie materialnym dowodem osiągniętej stabilizacji życiowej.

Pieniądze lubiłam wydawać. Na teatr, operę i kino. Na wyjazdy i książki. I na ubrania. Jako młoda dziewczyna nie robiłam tego. Przed wybuchem pandemii postanowiłam spełnić jedno ze swoich dziecięcych marzeń, na które nigdy nie było mnie stać. Kupiłam sobie Playstation 4 (chciałam poczekać na PS5, ale stwierdziłam, że na początku będzie miało zaporową cenę) i stos gier, i choć poczułam się trochę głupio to robiąc, cieszyłam się jak dziecko. Ta praca, w dużej kancelarii prawnej,

na biurowym stanowisku, gdzie ceniono moje zdolności organizacyjne dodawała mi pewności siebie. Zwłaszcza że niedawno dostałam podwyżkę, podobnie jak moja partnerka. Oplacaliśmy więc wynajmowane mieszkanie w centrum Katowic (absurdalnie drogie w kontekście jego metrażu i standardu – myślałyśmy o czymś „lepszym”, ale coś lepszego w centrum miasta, co zawsze było naszym priorytetem, kosztuje ponad dwa tysiące złotych, a nie chciałam w sam wynajem wkładać mniej więcej połowy mojej wypłaty), wychodziłyśmy do kina, teatru czy opery (mniej więcej raz w miesiącu), wychodziłyśmy na obiad na miasto (ale głównie starałyśmy się gotować w domu), kupowałyśmy sobie książki, a ja od jakiegoś czasu zbieram płyty winylowe. [COVID.1_109_K32]

W sytuacjach, gdy możliwości nabywcze pamiętnikarzy kurczą się, ich aspiracje nie maleją proporcjonalnie do stanu konta. Przeciwnie, w tekstach wyraźnie dostrzegalne jest poczucie deprivacji potrzeb materialnych, które ujawnia się w różnych kontekstach. Zdarza się, że wynika z poczucia niesprawiedliwości i rozgoryczenia życiowym bilansem zysków i strat – zaangażowania i kosztów poniesionych w sferze zawodowej w stosunku do uzyskanych korzyści, poczucia niespełnionej wizji życia klasy średniej.

Wypłata jest przednia, ale co z tego, skoro połowę muszę odkładać na czynsz i rachunki, nie wspominając o opłatach za paliwo. Do tego co miesiąc chcę odkładać ustaloną kwotę w ramach oszczędności. [...] Resztę kwoty, jaka mi pozostaje, dzielę przez liczbę dni danego miesiąca, by kontrolować sumę pieniędzy, jaką mogę wydać każdego dnia. A nie jest tego zbyt wiele, zwłaszcza jeśli zdarzy mi się zrobić większe zakupy i tym samym kwota ta drastycznie zmniejsza się na pozostałe dni do następnej wypłaty. Grunt to nie naruszyć ani złotówki z oszczędności, absolutnie mi tego nie wolno. To taki wewnętrzny nakaz w mojej głowie. Teoretycznie, jak na razie, mój system oszczędnościowy sprawdza się dosyć dobrze, ale każdy kij ma dwa końce i czasem prawo, jakie sobie narzuciłam, jest bez reszty frustrujące. [COVID.1_229_K31]

Jestem zawstydzona. Sama przed sobą. Przez ponad ćwierć wieku harowałam "za miskę ryżu" w prywatnej gazecie. Teraz jako samorządowa urzędniczka wiem, którego dnia miesiąca pensja zasili konto. [...] Moja partnerka jest już emerytką. Żyliśmy dotychczas dość skromnie. W lutym zdążyłyśmy spędzić tydzień w kołobrzeskim SPA, choć na wyprawy po świecie i Europie już nam nie starcza. Nie cierpiałyśmy z tego powodu. W budżecie domowym na bieżąco, niczego nie brakowało, ale malowanie mieszkania, czy większy zakup, to już kilka miesięcy wyrzeczeń. [COVID.1_226_K60]

Sama uczciwie pracuję i niczego się nie dorobiłam. Mamy działkę, auto i raz w roku wczasy krajowe. Powiecie co narzekasz kobieto, maja gorzej. Maja, ale dlaczego mam się porównywać do gorszych, dlaczego nie mam mieć aspiracji. Ja inni szaleli za młodu, ja się uczyłam, studiowałam i co z tego mam? Nie!! Mogłam jak moi znajomi jechać na saksy na zachód i zarabiać, a nie zdobywać tytuły. [COVID.1_296_K54]

Subiektywne poczucie dobrobytu kształtowane jest także przez poszerzający się zakres desygnatów celu skutecznego działania, oddziałujący na współczesnego konsumenta. Nawet w sytuacjach kryzysowych pamiętnikarze odnoszą swoje doświadczenia do wizji świata oferującego niewyczerpany zasób dóbr, usług i możliwości, które wyznaczają pożądany standard życia oraz podtrzymują rosnące oczekiwania konsumpcyjne.

Ja już nie daję za bardzo rady. Nie chce też wiecznie wszystkiego sobie odmawiać. [COVID.1_17_K57]

Z drugiej jednak strony musimy starać się funkcjonować w miarę normalnie, bo nie da się ciągle wegetować. Na pewno zrezygnujemy z wyższego standardu miejsc noclegowych podczas naszych wycieczek, ale nie zrezygnujemy całkowicie z wyjazdów. Już planujemy wyjazd w czerwcu na długi weekend. Oboje się zgadzamy, że musimy pojechać gdzieś w góry. [COVID.1_5_K33]

Jak sobie przypomnę umawianie się ze znajomymi na kawę... Albo na jedzenie... Tam, gdzie jest najtaniej. Karmello: kawa za 3,99. Jedzenie na mieście? Najlepiej w porze śniadaniowej, wtedy płaci się tylko za kawę (najtańsza zbożowa – 6 zł), a śniadanie kosztuje 1 zł. [...] W ten sposób można spotykać się na mieście i utrzymywać kontakty towarzyskie. [PB_51_K33]

Uznane cele kulturowe wskazują na potrzebę organizowania codzienności zgodnie z indywidualnymi potrzebami, które decydują o satysfakcji z życia i jego jakości – czy to związanymi z realizowaniem pasji, jak podróże, czy z wizją spokojnej egzystencji z dala od zgiełku stolicy, na własnych warunkach. Osiągnięcie stabilnego statusu społecznego pozwala zatem raczej na poprawę poczucia dobrostanu niż eksponowanie pozycji w społeczeństwie.

Oto nasze dochody: około 4300-4400 zł mojej pensji, 300 zł od brata dla naszego syna, 800 zł od drugiego syna jako dorzucenie się do wspólnej kasy, czyli 5400-5500 na cztery osoby. Po stronie wydatków: 1250 zł – kredyt hipoteczny, 300 – kapitał emerytalny, około 600 zł – opłaty plus ok. 750 zł na miesiąc za gaz w sezonie grzewczym. Na resztę zostaje nam albo ponad trzy tysiące, gdy skończy się sezon grzewczy, albo 2500 zł, gdy trzeba zapłacić za gaz. O wycieczkach, które są naszą wielką pasją, możemy zapomnieć. [COVID.1_353_K56]

Ten kryzys pozostawił nas w niełatwej sytuacji. Nie jest wprawdzie dramatyczna, ale psuje nam plany, a wizja wyprowadzki za kilka lat z Warszawy oddala się. Nie jesteśmy w stanie odkładać zbyt dużych pieniędzy comiesięcznie. Wprawdzie odkładamy jakieś niewielkie kwoty, ale nie są one wystarczające, aby myśleć o zmianie miejsca zamieszkania. Nie wiem co będzie. Na pewno nie chcę mieszkać w Warszawie dłużej niż jakieś 15 lat. To jest jeszcze dość odległa perspektywa, ale musimy już coś w tym kierunku robić. [COVID.1_5_K33]

Z drugiej strony, doświadczenia pamiętnikarzy wyraźnie wskazują, że deprywacja potrzeb materialnych odnosi się również do ograniczonych możliwości zaspokajania bardziej podstawowych potrzeb – godząc w jakość warunków realizacji czy to celów utrzymania egzystencji (życia, zdrowia), czy prokreacji. Materiał badawczy bogaty jest w przykłady swego rodzaju „logiki przetrwania statusowego”. Pamiętnikarze (zwłaszcza kobiety – „menadżerki rodziny”; Sikorska 2019) szczegółowo opisują wydatki, a ich codzienne życie staje się serią kalkulacji, ciągłego podejmowania decyzji z jakich kosztów zrezygnować, by utrzymać siebie i rodzinę. Podstawowe potrzeby konkurują z aspiracyjnymi – związanymi z reprodukowaniem statusu społecznego i inwestowaniem w przyszłość potomstwa: rozwojem i poczuciem bezpieczeństwa. W tym kontekście świadczenia od państwa stanowią zabezpieczenie tych inwestycji.

Mamy 1800 złotych rachunków na miesiąc, w tym główne pozycje to: rata kredytu hipotecznego 600 złotych, czynsz 510 złotych, ogrzewanie na gaz 290 złotych. Założyłam sobie, że na jedzenie będziemy wydawać 1200 złotych miesięcznie, czyli 300 złotych na tydzień. Albo jeszcze inaczej: w dni robocze po 30 złotych, na weekend 150. Mało realne? W poniedziałek na zakupach wydałam 70 złotych, dzisiaj również. Czyli zostało mi 10 złotych do piątku? Zasadniczo potrzebujemy więc trzy tysiące na miesiąc, żeby przetrwać? Scenariusz wybitnie optymistyczny i nierealny. A gdzie buty na wiosnę, a jak przy tych założeniach przygotować się do Świąt Wielkanocnych, za co kupić prezenty na urodziny? No dobrze, dorzucimy 500 złotych na „inne wydatki” oraz 500 złotych „na niespodziewane wydatki”. Czyli cztery tysiące na miesiąc byłyby niezbędne. Przy pięcioosobowej rodzinie. Wtedy tysiąc złotych moglibyśmy zaoszczędzić. Aha, zapomniałam, mamy jeszcze 500 plus. Tylko że 1000 złotych z tego odkładamy co miesiąc na specjalne konto dla chłopaków. Wolalabym tego nie zmieniać... W końcu Janek za trzy lata pójdzie na studia. [COVID.1_266_K44]

No więc, czy wydajemy mniej? Pewnie tak, odpadły wszystkie zajęcia dodatkowe – gimnastyka/wspinaczka/pakiet dodatkowy w przedszkolu, nie kupuję ubrań, butów, kosmetyków mniej. Ale w kwietniu awaryjny dentysta kosztował 754+99 zł!!! Co chyba pokryłoby gimnastykę/wspinaczkę i przedszkole... ubrania dla najmłodszego (188 zł) kupiłam w najdroższym butiku – przy ulicy – nie był wcale zamknięty – czyli w sumie wychodzę na zero. Wydajemy więcej na jedzenie – wizyta w supermarkecie po tygodniowe (mleko, soki, proszek do prania, papier toalet, jogurty, płatki...) już przekracza 200 zł. Do tego wypadły lidlowe – 3-4 razy w tygodniu. Nie prowadzę szczegółowego budżetu, ale wiem, że z naszych zarobków ciężko jest odłożyć na wakacje czy rozrywkę. I tutaj nic się nie zmieniło -nie dobieram i nie oszczędzam. 500+ nie liczę – to odkładam. [COVID.1_406_K47]

Realizacja aspiracji statusowych komplikuje się w kontekście zaspokajania potrzeb prokreacji. Pojawienie się dziecka zwiększa odpowiedzialność za przyszłość rodziny oraz nasila presję na utrzymanie status społecznego, zwłaszcza w warunkach ograniczonego budżetu domowego i niewielkiego marginesu bezpieczeństwa ekonomicznego. Jak wskazano wcześniej, dodatkowe obciążenia finansowe napędzają kolejne oczekiwania w rywalizacji o zajęcie oraz utrzymanie średnioklasowej pozycji w strukturze społecznej. Okoliczności i warunki życia pamiętnikarzy nie stanowią przy tym czynnika uzasadniającego lub usprawiedliwiającego ewentualne niepowodzenia, lecz mobilizują do podejmowania większego wysiłku – już nie tylko we własnym interesie, ale także z myślą o przyszłej pozycji statusowej dziecka.

Z powodu kororawirusa i moich 2 infekcji w ciąży musiałam pójść na zwolnienie lekarskie. Ktoś by powiedział, że nic nie tracę, bo L4 w ciąży płatne 100%. Tak to z umowy o pracę owszem. Ale zostałam zmuszona do zrezygnowania przez to z umowy zlecenia na świadczenie lekcji dodatkowych dla dzieci z rodzin zastępczych. Nagle z miesiąca na miesiąc odpada w domu jedna pensja. [...] Do tego kredyt na dom we frankach. Kurs poszybował o blisko złotówkę do góry. Na razie udało się na 3 miesiące kredyt zamrozić, ale i tak trzeba będzie wrócić do jego spłaty a sytuacja kursowa nadal niespokojna. Boję się o przyszłość. Oto co będzie jak to się skończy. Czy uda się odbudować nasze finanse. [...] Boję się, że zacznie nam brakować pieniędzy. Jedna pensja pójdzie na kredyt, druga na życie. Ale przy małenstwie w domu nie można przewidzieć wydatków. Wystarczy, że wpadnie jakaś choroba. Trzeba kupić leki i już jest kłopot na co wydać pieniądze. [COVID.1_73_K32]

Pojawienie się Antosia w połączeniu z tym, że kilka miesięcy wcześniej wzięliśmy kredyt na piękne i wymarzone mieszkanie sprawiło, że trzeba było dokładniej oglądać każdy wydany banknot. Robiliśmy wszystko, żeby jakoś wiązać koniec z końcem i o dziwo to się nawet dobrze udawało. Nie znaczy to, że mogliśmy sobie pozwolić na wszystko. Żyliśmy na dobrym poziomie odkładając nieco na czarną godzinę. Nikt z nas nie przypuszczał, że te czasy nadejdą tak szybko [COVID.1_60_M30]

Przedstawione historie odnoszą się do pamiętnikarzy, którzy z większym lub mniejszym powodzeniem uczestniczą w statusowych zmaganiach, działając w ramach wyznaczonych przez średnioklasowe wartości. Inaczej przedstawia się sytuacja tych, którzy nie poradzili sobie samodzielnie z kryzysami – bezrobocia oraz pandemii Covid-19 – balansując na granicy deklasacji lub co najmniej drastycznie odczuwając spadek poziomu jakości życia. Autorzy cytowanych poniżej fragmentów pamiętników tracą kontrolę nad swoją sytuacją zawodową, co, wobec niewystarczających środków, skłania ich

do oczekiwania wsparcia ze strony państwa i jego instytucji. W tych okolicznościach chwieje się etos przedsiębiorczej, samodzielnej klasy średniej. Praca nie jest już wyłącznie źródłem dochodu, instrumentem do realizacji innych celów postmaterialnych, lecz odzyskuje wymiar normatywny – stając się świadectwem społecznej użyteczności i przynależności do świata społecznego. Uznanie dla pracy i indywidualnego wysiłku ponownie odczytywane są w kategoriach moralnych, dając podstawę do oczekiwania pomocy publicznej. Brak wsparcia w sytuacji nadzwyczajnej jednostka odbiera jako naruszenie podstawowego porządku, zgodnie z którym zaangażowane i aktywność zawodowa, stanowiące o „użyteczności” jednostki, powinny chronić ją przed społeczną degradacją.

Dziś Piotrek [mąż] został zawołany do biura i została mu przedstawiona oferta nie do odrzucenia. Jeden dokument zawierał aneks do umowy – zgoda na zmniejszenie wynagrodzenia o 30% na okres 3 miesięcy, drugi – wypowiedzenie umowy o pracę. Bo przecież nikt nikogo do niczego nie zmusza. Nikt nie chce źle, ale mniej zamówień, bo Covid, bo nie chcą nikogo zwalniać. Zamówienia – są dokładnie na tym samym poziomie co rok temu – akurat przechodzą przez ręce Piotrka. A najśmieszniejsze jest to, że w aneksie przez niego podpisanym nie ma słowa o powodzie zmniejszenia wynagrodzenia. Ani słowa o koronawirusie. Po prostu, obniżamy, ty się zgadzasz i w porządku. Tarcze antykryzysowe? Ktoś w rządzie powinien pomyśleć nieco więcej o pracownikach, bo pracodawcy i ich kreatywność wybroni ich z kłopotu. Jeśli chodzi o skalę, to potraktowano tak wszystkich pracowników. Około 300 ludzi. Słownie: trzysta pensji zmniejszonych o 30%. Nie jestem matematykiem, ale zdaje się, że to „kupa oszczędności”. [COVID.1_361_K33]

Na początku roku, na facebooku, powstała grupa skupiająca tych wszystkich przedsiębiorców, którzy nie otrzymali do tej pory żadnego wsparcia. Żadnego. Ani złotówki. Ani nawet promesy jej otrzymania. Ci mikro- i mali przedsiębiorcy, którym poupadały interesy, którzy potracili kontrakty, którzy też mają dzieci, czasem pracowników na utrzymaniu, którzy mają kredyty i mieli plany. Jest ich kilkanaście tysięcy. Jest NAS kilkanaście tysięcy. Tylko na facebooku. Ilu jest nas faktycznie [...] nie wszyscy znajdują pomoc. Tylko dlatego, że nie posiadają odpowiedniego PKD?! Trudno się z tym pogodzić. Czy kogokolwiek z wymienionych na początku zajmuje to, że te kilkadziesiąt tysięcy ludzi oraz ich rodzin walczy nie tylko z COVIDEM, ale również walczy o przetrwanie. [COVID.2_148_K50]

Narracje pamiętnikarzy wskazują na chwiejące się merytokratyczne podstawy statusu klasy średniej. Pozycja zajmowana przez jednostkę w strukturze społecznej w coraz większym stopniu staje się kwestią przypadku, a nie intencjonalnych działań i realnego wysiłku, utrwalając strategię rytualizmu.

Że czasami nie wystarczy upór, konsekwencja i determinacja, żeby zdobyć to czego chcemy. Wreszcie, że łut szczęścia niewątpliwie decyduje o wielu rzeczach, które nam się w życiu przydarzają,

czy nam się to podoba, czy nie, i jak wysokie mielibyśmy mniemanie na temat swojego potencjału. [PB_102_K32]

Stwierdzę, że pewnie mam złe nastawienie, za mało się staram i tylko narzekam. Umiejętności, zaprezentowanie się, zmotywowanie do pracy i przyzwoite CV są ważne. Ale co do czego o dostaniu pracy decyduje głównie... szczęście. Konkretnie znalezienie się w odpowiednim czasie i miejscu jako odpowiednia osoba, której akurat poszukują. Osoby, które znalazłam znalazły pracę właśnie tak. Przyznaj, że tak naprawdę u ciebie też tak było. [PB_206_K37]

Na naszych oczach totalnie kompromituje się hasło „jesteś kowalem swojego losu”. Odczuwałam to już od urodzenia chłopaków, ale zawsze można było jeszcze założyć, że za mało byłam zdyscyplinowana, za mało się starałam... Teraz już nie. [COVID.1_406_K47]

Niepewność wyraża się także w postrzeganiu roli państwa. Chociaż w pandemii Covid-19 pamiętnikarze deklarują potrzebę wsparcia, jednocześnie ujawniają brak zaufania do instytucji publicznych i systemu jako takiego.

A może państwo będzie tak biedne, że na macierzyńskim przestaną wypłacać pensję? A może ja nie znajdę zatrudnienia? A może Robertowi się oberwie i jego nieprzewidywalna szefowa odetnie mu część pieniędzy? Różnie może być. [COVID.2_188_K33]

W przyszłym roku, zważając na to jakie środki publiczne pójdą na zwalczanie skutków koronawirusa w publicznym portfelu może zabraknąć na zatrudnienie nauczycieli i ci z najmniejszym stażem, czyli ja jako najmłodszy w szkole będą musieli się przekwalifikować [COVID.1_60_M30]

Klasa średnia, które chce realizować plan na życie według „starego” wzoru, napotyka na trudności w osiągnięciu trwałego bezpieczeństwa ekonomicznego. Część aspiracji zostaje w związku z tym przesunięta z obszaru budowania pozycji społecznej ku poszukiwaniu satysfakcji i jakości życia zgodnie z indywidualnymi preferencjami.

Jeszcze klasa średnia i przypadki marginalizacji

Ostatnia kategoria zostaje wyróżniona ze względu na doświadczenia trudności ekonomicznych i zawodowych. Obejmuje różne przypadki biograficzne, które reprezentują zarówno gwałtowne załamanie linii biograficznej, trajektorię stopniowego osuwania się, nieudany start czy sinusoidę naznaczoną niepewnością. Życie jednostki koncentruje się wówczas wokół walki o przetrwanie, gdzie podtrzymanie średnioklasowych wartości i aspiracji wymaga mobilizacji własnych zasobów, a także niejednokrotnie wsparcia ze strony innych. Co więcej, w sytuacjach pogłębiających się kryzysów, cele związane

z awansem społecznym i samorealizacją tracą na znaczeniu, a kluczowe staje się zabezpieczenie podstawowych warunków życia.

Zapowiedzią przyszłych niepowodzeń bywa moment ukończenia studiów wyższych, które wypychają na rynek pracy absolwentów aspirujących do średnioklasowej pozycji, konfrontujących się z niepewnością zatrudnienia i ryzykiem statusowego regresu.

Tego czerwcowego popołudnia opijaliśmy z grupą świeżo upieczonych magistrów „nasz sukces”. [...] Większość osób świetnie się bawiła, jednak w mojej głowie ugrzęzła jak kamień jedna myśl „zmieniasz status studentki na status osoby bezrobotnej”. Po tylu latach nauki czułam, że nadszedł czas, kiedy zamiast piąć się w górę, zacznę spadać w dół. [PB_164_K25]

Dla części pamiętnikarzy oznacza to brutalną weryfikację jakości wykształcenia i zdobytych kompetencji, które – mimo że formalnie zdają się odpowiadać na potrzeby rynku pracy – nie zapewniają ani stabilności zatrudnienia, ani trwałego społecznego awansu. Przeciwnie, opisywane historie nie przedstawiają liniowych trajektorii, lecz naznaczone są przerwami, korektami i koniecznością ciągłej adaptacji. W rezultacie osiągnięta pozycja społeczna jawi się jako krucha i wymagająca nieustannego potwierdzania oraz podtrzymywania.

[...] poszłam na studia zaoczne. Znalazłam również w lokalnej gazecie informacje o projekcie dla osób młodych, który oferuje darmowe szkolenia finansowane z środków europejskich. Dzięki temu ukończyłam szkolenie z zakresu księgowości i administracji oraz skorzystałam z stażu na stanowisku biurowym. [...] Niestety po stażu okazało się, że pracodawca przyjął mnie na staż, bo dostawał za mnie pieniądze i to był jedyny powód, dla którego wziął mnie staż. [...] [Następna] Praca jaką podjęłam była na umowę zlecenie. Pracowałam od poniedziałku do piątku, często nawet po 200 godzin miesięcznie. [...] Byłam dyspozycyjna, pracowita, otwarta na nowe propozycje, często chwalona za swoją pracę. [...] Po ukończonych studiach mój pracodawca poinformował mnie, że bardzo się cieszy z mojego sukcesu skończenia studiów i to jest dobry czas na zmiany.... W pierwszej chwili myślałam, że dostanę lepszą propozycję pracy albo podwyżkę, nic bardziej mylnego. Pracodawca uświadomił mi bowiem, że jego firma zatrudnia tylko osoby, które posiadają status studenta i że muszę poszukać sobie innej pracy... [PB_169_K27]

Nie przejęłabym się tak bardzo, gdyby moja historia na rynku medialnym (który już przed epidemią jawił mi się fatalnie) nie była tak bogata w przygody. W dodatku iluzja bezpieczeństwa, którą miałam przez jakiś czas dzięki pracy w agencji przyniosła mi po latach ogromną ulgę. Nie zdążyłam się nią jeszcze nacieszyć. Z dnia na dzień wrócił do mnie znajomy lęk o przyszłość. O to, czy wystarczy na wynajem mieszkania, jedzenie, leki, które biorę, raty kredytu, ubezpieczenie - którego wciąż nie mam. [...] Dla agencji nie byłam już kimś, kogo trzeba zatrzymać na stanowisku, więc przelanie

mi pieniędzy na czas nie było już w żadnym stopniu priorytetem. Im dłużej ta sytuacja trwała, tym bardziej bałam się, że w ogóle ich nie dostanę, i zaczynałam się liczyć z tym, że moje bankructwo wystartowało już teraz, a nie za miesiąc, kiedy wydam ostatni grosz wypłaty. [COVID.1_321_K29]

Dostępne na rynku pracy oferty zatrudnienia – nawet jeśli zapewniają formalne uczestnictwo w rynku pracy – często nie gwarantują samodzielnego zabezpieczenia podstaw egzystencji, a tym bardziej dają możliwości osiągnięcia poziomu bezpieczeństwa ekonomicznego odpowiadającego średnioklasowy. Tym samym osiągnięcie pełnej autonomii ekonomicznej zostaje odroczone w czasie. Egzystencja pamiętnikarzy wiąże się w rezultacie z poczuciem trwałej niepewności oraz obawą przed utratą osiągniętych zdobyczy i cofnięciem się na wcześniejsze etapy walki o status społeczny – lub poczucia pozostawania wciąż niemal na linii startu.

Tymczasem ja pozostałam w domu, świadomość tego, że każdy kolejny dzień będzie dla mnie finansowo na minusie. Pomyślałby kto: ale jej zależy na pieniądzach! Ale jak ma mi nie zależeć w sytuacji, w której za samo mieszkanie co miesiąc płacę ponad 900 zł? Dostanę teraz tylko połowę wypłaty. Przez kolejny miesiąc powinnam sobie dawać radę. Kiedy chcę, potrafię oszczędzać. Ale co potem? [COVID.2_214_K27]

I już wiem, że znowu zmienię pracę i nadal będę jej szukała. I nadal w oczach ludzi będę niekompetentna i niestabilna zawodowo, bo ciągle mi coś nie pasuje i kolejny raz zmienię pracę. A ja nie chcę się tłumaczyć, nie chcę wtajemniczać ludzi w moje osobiste sprawy i tłumaczyć, że z zarobionych przez mnie pieniędzy zapłacę tylko czynsz i nic poza tym. Z kolei, kiedy tego nie zrobię każdy po swojemu wytłumaczy sobie moją kolejną zmianę pracy lub nawet jej brak, bo przecież i tak może być. A ja nadal będę trwała w poczuciu niezadowolenia, w poczuciu, że nie mogę poukładać sobie tego życia zawodowego i poniekąd osobistego i że pomimo moich usilnych starań za wiele się nie zmienia, jest jak jest, czyli nijak. [PB_228_K35]

Utrata pracy bądź praca niestała jest tego przykładem, człowiek wraca do początku, wszystko odkłada na później w zależności od powodzenia w zakładzie pracy a ten sukces może nie nadejść. [PB_18_K35]

Niestabilność doświadczana na progu kariery zawodowej przesuwą granicę ekonomicznego bezpieczeństwa, czyniąc ją coraz trudniejszą do osiągnięcia. Pamiętnikarze akceptują kolejne miejsca pracy niespełniające ich oczekiwań finansowych, traktując je jako sposób na przetrwanie bieżących trudności.

Cóż za dzień! Udało mi się dorwać pracę w copywritingu. Jakiś czas temu odezwała się do mnie pani z agencji, chociaż kontakt po wysłaniu moich tekstów umilkł (pomyślałam więc, że słaby ze mnie copywriter). Jak się okazało, dostałam w końcu odpowiedź, że mogę napisać dwa pierwsze teksty.

Każdy z nich ma mieć od 2500 do 3000 znaków ze spacjami, a cena za jeden wynosi 22 zł. To mało jak na copywriting, ale czy mam teraz wybór? Przy 20 tekstach pisanych tygodniowo zarobię w miesiącu 1760 zł. Nie są to kokosy, ale 900 zł przeznaczę już na mieszkanie, a za resztę będę mogła przeżyć cały miesiąc. Moje wątpliwości budzi tylko to, że nie było mowy o żadnej umowie. Cóż, zobaczymy, jak to będzie. Teraz nie powinnam grymasić, a brać, co dają. [COVID.2_214_K27]

Chociaż posiadane zasoby pozwalają na względnie stabilne funkcjonowanie w codzienności, okazują się niewystarczające w obliczu kryzysów – zarówno systemowych, jak i osobistych. Wówczas nawet relatywnie niewielkie trudności mogą uruchomić proces stopniowej utraty stabilizacji życiowej i erozji dotychczas osiągniętej, relatywnie kruchej pozycji.

Dzień robienia płatności; opłacono kredyt, śmieciowe, podatek od nieruchomości, spłaciłam kartę kredytową - a jeszcze tyle do spłaty. Kiedy to tak narosło? Wydatki, ten remont pochłania wszystkie oszczędności. [...] Jeszcze tego brakowało, do reszty wysiadł nam piec. Brak mi słów. Dymi z niego jak od Smoka Wawelskiego; czyli jednak trzeba będzie obejrzeć się za nowym ogrzewaniem. Dobrze, że w sypialni mamy grzanie podłogowe. Pewnie z czasem zrobimy je w całym domu. Jak będziemy mieli za co. Na razie po prostu ręce mi opadły. Opał też już się prawie skończył. Nie sądziłam, że ten dom to będzie studnia bez dna. Chociaż z drugiej strony mamy gdzie teraz mieszkać. Tylko co będzie dalej? [...] Przeraża mnie sytuacja finansowa nasza na dzień dzisiejszy ponad 70 tys. długu na kredycie plus karty kredytowe. Telefon milczy, znalezienie pracy w dobie epidemii koronawirusa będzie arcy trudne, kończą się nasze oszczędności. [...] Przyszedł gigantyczny rachunek za prąd - 510 zł! To katastrofa finansowa :(do tego zepsuł się bojler w łazience. Masakra. Czy nieszczęścia muszą chodzić parami? [...] Bojler do reszty się zepsuł:(zalewając w nocy łazienkę [...]. Prawie 9 000 zł minusu na karcie kredytowej katastrofa finansowa. Kiedy to się zrobiło? [...] Jeszcze ta choroba moja postępuje coraz bardziej... leki też kosztują. [...] A gdyby tak zostawić wszystko za sobą? Wyruszyć gdzieś daleko? Po prostu zostawić wszystkie problemy za sobą. [COVID.1_200_K33]

W budowaniu stabilności statusowej istotne znaczenie odgrywa wsparcie rodziny. Powrót do rodzinnego domu („powrót do gniazda”), mimo że często jest interpretowany jako symboliczna porażka na drodze do samodzielności, pełni funkcje realnego mechanizmu zabezpieczającego przed konsekwencjami kryzysów zawodowych. Analogiczną rolę odgrywa pomoc finansowa rodziców, która jest inwestycją w zapewnienie ciągłości projektu biograficznego, pozwalającą przetrwać pojawiające się trudności. W tym ujęciu familiaryzm jest nie tyle alternatywą dla indywidualnego działania, ile jednym z podstawowych zasobów wykorzystywanych w strategii reprodukcji pozycji społecznej.

Możliwe, że niektórzy z nas nie dostaną premii, jeśli sytuacja finansowa zakładu drastycznie się pogorszy...Moja premia to 25% mojej wypłaty! Nie poradzę sobie bez niej! Wściekłość moja i współpracowników sięga granic. Ja to i tak mam dobrze, nie mam dzieci, kredytu. Jeśli zabraknie mi na opłaty, po prostu wrócę do rodziców. Chociaż chyba bym się spaliła ze wstydu. [COVID.1_210_K26]

Młoda [cóрка] zdrowieje. Umowa o pracę nie zostaje przedłużona. ZUS nie wypłaci za zwolnienie, bo Pati [cóрка] ma kilka godzin w szkole weekendowo na zlecenie. Poza ostatnią wypłatą nie należy jej się nic. Żadne świadczenie. Za zlecenie w szkole też nie dostanie pieniędzy, bo była na zwolnieniu. Nonsens. Zostaje bez środków do życia. Ma niecałe 30 lat i zero oszczędności. Trzy lata pracy na umowach zlecenie z przerwami na szukanie sensownej pracy to bagaż przykrych doświadczeń z różnymi pracodawcami. Dojazdy 100 km dziennie do pracy, niepłacone nadgodziny, zapomniane premie, praca na zmiany na zawołanie, na akord w kiepskiej atmosferze albo w oczekiwaniu na jakąkolwiek umowę, na tygodniach próbnych bez płacy itp. Trzy lata płonnych nadziei na godną pracę. Teraz musi zapłacić za wynajem pokoju i z czegoś żyć. Jej współlokator też stracił pracę i opuścił drugi pokój. Najemca wziął kredyt na to mieszkanie i potrzebuje pieniędzy [COVID.1_19_K52]

Mam stały etat od 35 lat. Ukończone studia magisterskie i inżynierskie. Mam dorosłego syna, który mieszka z nami, jest kawalerem i w obecnej sytuacji stracił pracę. Pracował w firmie gastronomicznej i nie podpisano z nim ostatniej umowy. Zabrakło kilka dni. Na nic się zdały prośby i płacze. W jednej chwili 44 pracownicy znaleźli się na ulicy. Nikogo nie obchodziło za co będą żyć, za co zapłacą kredyty czy zwykłe opłaty. [...] Wiem, że nawet połowa pensji by uradowała syna, a tak spadł mi do garnuszka. Z dnia na dzień musiałam przejąć opiekę nad dorosłym dzieckiem. [COVID.1_296_K54]

Pamiętnikarze doświadczają już nie tylko codziennych trudności, lecz także konfrontują się z przekonaniem, że ich trajektoria życiowa nie prowadzi do oczekiwanego awansu i stabilizacji, które miały stanowić rezultat dotychczasowych wysiłków.

Każdy może mi powiedzieć, że był wiek ku nauce, potem praca, nie zdobyłaś dobrych zarobków koniec rozwoju. Mam wrażenie i odczucie, że się cofam, nie uplasowałam sobie odpowiedniej pozycji zawodowej w określonym wieku, przychodzą dolegliwości zdrowotne obniżające przydatność na rynku pracy, przychodzi brak konkretnych zdecydowanych kroków postępu. Mam wrażenie, że rozwinęłam się duchowo, ale nie na tzw. drabinie społecznej. [PB_18_K35]

W pewnym momencie kluczowe staje się zaledwie utrzymanie zatrudnienia, które w minimalnym stopniu pozwala zachować pozory przynależności do klasy średniej, odnosząc się do wciąż podzielanej wartości pracy w społeczeństwie. Takiego stanu

„podtrzymania” statusu społecznego doświadczają zwłaszcza kobiety, decydując się na macierzyństwo i ponosząc jego konsekwencje w sferze zawodowej.

Pozostanie osobą bezrobotną, dla mnie, było ciężkim przeżyciem, chociaż wiedziałam, że jest to sytuacja tymczasowa. Miałam duży problem z przystosowaniem się do sytuacji, w której brak mojego zatrudnienia był oceniany przez osoby trzecie. Czułam się jak stereotypowa kobieta na garnuszku państwa i utrzymywana przez mężczyznę. Sytuacja ta przyprawiała mnie o przygnębienie. Chociaż, wcześniej, nie spodziewałam się takich odczuć. Nie zdawałam sobie sprawy, że pozostawanie bez zatrudnienia może wpłynąć tak mocno na moje codzienne samopoczucie. [...] Żyjemy w społeczeństwie, w którym jedną z ważniejszych spraw jest praca. Dla niektórych wręcz praca jest wartością nadrzędną, pozostawiającą daleko w tyle np. rodzinę. Ciężko jest, w takim społeczeństwie pozostawać kimś nieaktywnym zawodowo, chociażby przez krótką chwilę. Wówczas, nie ważne jak silne ma się poczucie własnej wartości, czujesz się niewiele wart. [PB_237_K29]

Kiedy utrzymanie dotychczasowego wzorca działania okazuje się niemożliwe, pamiętnikarze podejmują próby redefinicji źródeł własnej wartości. Zamiast opierać ją wyłącznie na osiągnięciach zawodowych i uznawanych kryteriach sukcesu, odwołują się do wartości postmaterialnych, takich jak autentyczność, samorealizacja czy jakość relacji międzyludzkich. Ciężar budowania statusu społecznego zostaje przesunięty z użyteczności ekonomicznej na społeczną, co nobilituje inne sfery życia, zwłaszcza rodzinę, rodzicielstwo i sposób spędzania czasu wolnego.

Nie rozumiem też jednego. Czy tylko robieniem rzeczy ambitnych, spektakularnych i na wysokich pozycjach, za którymi stoi gruba kasa i w których odnosimy sukcesy mamy prawo się pochwalić? A co z rzeczami, które w opinii społeczeństwa takie nie są? Czy robiąc je (z wyboru, z konieczności, albo dlatego, że tak wyszło) nie można być szczęśliwym i wartościowym człowiekiem? W tym wpisie postanowiłam też naprostować to zniekształcenie, które nam wbijano w umysły. Pierwszą łatkę jaką można mi przypiąć to ta, że nie pracuję i siedzę w domu z dzieckiem. Akurat! Obecnie każda mama przyzna się, że z dzieckiem tak po prostu nie można sobie siedzieć. Brakiem pracy to też nie jest. [PB_206_K37]

Na pewno źle wybrałam studia, to już wiem, a drugie – może powinnam zdecydować się na późne macierzyństwo? Może powinnam iść do jakieś korporacji, wkręcić się, a dziecko zamiast w wieku 26 lat urodzić w wieku 40 lat? [...] Czy są takie czasy czy przejmujemy się tym, co powiedzą inni? Moja kochana babcia, mama mamy skończyła siedem klas, miała dwoje dzieci, nie pracowała, tylko zajmowała się domem i wychowaniem dzieci, mój dziadek jako tokarz utrzymywał rodzinę. Teraz – mam wrażenie – ktoś jest wartościowy jak pracuje w Warszawie w korporacji, ma najnowszy

model iphone'a i dom, najlepiej na kredyt na 30 lat... Patrzę na ludzi wokół i słucham często rozmów na korytarzu szkolnym. Jaki wniosek? Wydaje mi się, że ja nie pasuję w ogóle do dzisiejszych czasów...
[PB_229_Kx]

Obok jednak pozytywnego przykładu (lokalnych) prób zmiany wartości, pojawiają się wypowiedzi podszyte frustracją i złością, a brak możliwości spełniania aspiracji przekształca się albo w poczucie izolacji, społecznego wyobcowania, albo w podważanie merytokratycznych fundamentów społeczeństwa i znaczenia wysiłku jednostki dla mobilności w strukturze społecznej.

Nie wiem czemu, ale ludzie strasznie lubią tą fabułę z cyklu: rzuciła korporację, została przedsiębiorcom. A mnie strasznie irytuje. A wczoraj byłem sadomasochistą, więc przeczytałem ten artykuł. A więc była rodzina i był kryzys. Matka pracowała w korporacji, córka była fotografem. Z powodu epidemii obie straciły pracę. I zaczęły robić komchi. Córka była w Australii i tam nauczyła się robić komchi. I teraz posiadają dobrze prosperujący komchi-beznes. Kurtyna. Historia o tyle irytująca, że żeby osiągnąć duży sukces trzeba pierw osiągnąć mały sukces. Obie miały dobrą robotę. Obie były jakimiś wykształciuchami. Też bym chciał w korporacji pracować. Też był chciał gdzieś pojechać. [COVID.2_190_M36]

W każdym razie tak, chcę pracować. Pracodawcy mnie nie chcą? No nie. Nie spełniam ich horrendalnych wymagań. Często brak mi doświadczenia. A jeśli już doświadczenie nie jest wymagane to możecie się domyślić czy ta praca pozwoli ci rozwinąć skrzydła albo wykracza poza minimum. Nie mam również pleców. Ani moi rodzice ani ja nie posiadamy „znajomości”. I powiedzmy sobie szczerze jest to niestety dość duży wyznacznik sukcesu... Czy Ci się uda, czy zostaniesz zauważony.
[PB_154_K25]

Pamiętnikarze, którzy mimo trudności próbują utrzymać się w ramach średnioklasowych wartości i aspiracji, świadczą o ich trwałości. Zasoby tej wiary okazują się jednak ograniczone. Pod wpływem doświadczania niepowodzeń i przy braku wystarczającego wsparcia, najczęściej od członków rodziny, wycofują się z przyjętej strategii działania lub kwestionują możliwość osiągnięcia sukcesu opartego o zasady merytokracji.

Typologia statusów społecznych

Ludzie sukcesu

Przypadki składające się na grupę „ludzie sukcesu” łączy skuteczność w osiąganiu celów kulturowych, mierzona pozycją ekonomiczną i zdolnością do zwiększania liczby potrzeb,

jakie jednostka jest w stanie samodzielnie zaspokoić w stosunku do dostępnych współcześnie ofert (realizacja potrzeb związanych z efektywnym funkcjonowaniem). Status społeczny budowany jest przy tym w oparciu o realizację wartości postmaterialnych związanych ze wzrostem aspiracji w różnych obszarach życia, które rozwijają się dzięki wcześniejszemu zaspokojeniu aspiracji materialnych, poprzez osiągnięcie poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego (m.in. zakup mieszkania, stabilna własna działalność gospodarcza). Pamiętnikarze należący do tej grupy posiadają kwalifikacje i kompetencje (wiedzę, umiejętności i postawy), które umożliwiają sprawne poruszanie się po rynku pracy i korzystanie z dostępnych szans.

Jednostki dążą do osiągnięcia wartościowego życia, bogatego w doświadczenia związane z rozwojem osobistym, autonomią, satysfakcjonującymi relacjami społecznymi, poczuciem sensu i sprawczości; w tym celu podejmują działania zgodnie z osobistymi preferencjami. Siłą napędową jest dla nich doskonalenie i maksymalizacja, zgodnie z indywidualną wizją tego, co wartościowe i pożądane (indywidualizm). Ich status społeczny manifestuje się w decyzjach związanych z możliwością elastycznego zarządzania czasem i sprawnego łączenia różnych ról społecznych i realizacji wartości, które potencjalnie mogą wchodzić ze sobą w konflikt (przy jednoczesnym zachowaniu efektywności ekonomicznej), jak np. praca i czas wolny, praca i zdrowie/odpoczynek.

W sytuacji doświadczania niepowodzeń, kryzysów, status społeczny tego typu pamiętnikarzy charakteryzuje się większą odpornością, zdolnością do absorbowania wstrząsów społecznych i ekonomicznych. Jednostka posiada zasoby do tego, aby polegać przede wszystkim na sobie samej.

Częściej są to osoby młode, nieposiadające swojej rodziny.

Historia: Po ukończeniu studiów wyższych pamiętnikarka pracowała w firmie zlokalizowanej w dużym mieście (pow. 500 tys. mieszkańców). Kolejne sukcesy zawodowe, zdobywane doświadczenie oraz rosnące dochody pozwoliły jej spełnić plany związane z rozwojem kariery i założeniem własnej działalności. Od początku istotnym elementem jej dążeń nie był wyłącznie wzrost finansowy, ale potrzeba wolności, autonomii, samostanowienia. Sukces definiowany jest przez nią jako połączenie niezależności ekonomicznej, samorozwoju zawodowego oraz możliwości dysponowania czasem

i realizowania własnych zainteresowań. Nawet okresowe trudności spowodowane kryzysem gospodarczym nie są w stanie zachwiać ani pozycją zawodową, ani kolejnymi planami związanymi m.in. z podróżami.

Maksymaliści pod presją

„Maksymaliści pod presją” w sferze wartości i dążeń wpisują się w poprzedni opisany typ. W przeciwieństwie jednak do „ludzi sukcesu” doświadczają takiego momentu w życiu, kiedy nie mogą już tak sprawnie jak dotychczas realizować swoich dążeń (dynamika zaczyna spadać) lub nie są w stanie utrzymać osiągniętego, a niejednokrotnie ciągle windowanego, standardu życia (w zakresie potrzeb materialnych i dążeń postmaterialnych). Towarzyszą temu trudności najczęściej związane z budowaniem ścieżki zawodowej, które potęgują poczucie presji i lęk przed przewidywalną lub doświadczaną porażką (ewentualnie brakiem progresji na przykład w sferze samorealizacji), co motywuje do zintensyfikowania działań w celu zmian niekorzystnej, niesatysfakcjonującej sytuacji. Co ważne, mogą one zostać podjęte – nie tracąc przy tym na aspiracjach statusowych – ze względu na to, że „maksymaliści” posiadają relatywnie stabilne zasoby (indywidualne lub związane ze statusem innych, bliskich im osób – partnera/partnerki, żony/męża, rodziców). Ich trajektoria chwieje się, ale można przypuszczać, że to raczej turbulencje (czasami okresowe) niż jednoznaczne załamanie ścieżki.

„Maksymalistów” częściej reprezentują osoby, które starają się łączyć więcej ról społecznych – szczególnie zawodowych i rodzicielskich. Poczucie odpowiedzialności za rodzinę, zwłaszcza w zakresie zapewnienia reprodukcji statusu społecznego potomstwa (w duchu wartości postmaterialnych), potęguje presję na osiągnięcie. Doświadczenia pamiętnikarzy pokazują, że mimo dzielących ich różnic (np. wieku) kluczowe jest to, że pozostają na ścieżce maksymalizowania osiągnięć i umacniania, budowania statusu społecznego, walcząc z ograniczeniami. Co istotne, typ ten może wiązać się z pogorszeniem standardu życia; w skrajnych przypadkach prowadzi do załamania trajektorii i deklasacji.

Historia: Pamiętnikarka pracuje od kilkunastu lat zawodowo. Trajektoria jej ścieżki jest naznaczona sukcesami – awansuje na wysokie stanowiska, także zarządcze. Kiedy zostaje zwolniona z pracy (lub sama rezygnuje z niesatysfakcjonującego zatrudnienia, które nie daje jej spełnienia), postanawia przekuć niekorzystną sytuację w nową ścieżkę zawodową (nowy,

ciekawszy etat lub samozatrudnienie). Chwilowe wycofanie się z rynku pracy służy przegrupowaniu sił, odkryciu własnego „ja”, dążeniu do realizacji zadań, które pozwalają jej na realizację własnego potencjału, pasji. Jej chęć zmiany możliwa jest dzięki uzyskanej wcześniej stabilnej pozycji ekonomicznej lub wsparcie najbliższych. Czas poszukiwań naznaczony jest korzystaniem z przyjemności życia, budowaniem relacji itd. Kiedy jednak okres ten przedłuża się, pamiętnikarka odczuwa rosnącą presję na utrzymanie dotychczasowego standardu życia, zwłaszcza, że zgromadzone środki przestają wystarczać. Czuje się winna wobec dzieci, których edukacja i nauka na określonym poziomie są zagrożone; przed znajomymi udaje, że wiecie stabilne życie. Coraz intensywniej poszukuje wyjścia z sytuacji, czyli powrotu do poziomu utraconych dochodów – krok w tył wiążący się z potencjalnym obniżeniem standardu nie wchodzi w grę.

Strażnicy dawnych zasad

„Strażnicy dawnych zasad” przypominają starą klasę średnią pod względem wyznawanego systemu wartości. Dążą do stabilnego życia opartego na pracy zawodowej, która czyni z człowieka użytecznego członka społeczeństwa i stanowi źródło prestiżu społecznego. Oczekują, że ich zaangażowanie i uczciwa praca zostaną odpowiednio wynagrodzone (tego też uczą swoje dzieci, inwestując w ich edukację i sukcesy szkolne). Poprzez etos pracy chcą osiągnąć materialne podstawy realizacji celów nadrzędnych: zabezpieczenie egzystencji, która zapewni podstawy do prokreacji i rozwoju, mieć poczucie godnego poziomu życia, w którym jest miejsce i na pracę, i na czas wolny, a także formułują oczekiwania wobec państwa związane z jego rolą opiekuńczą. Część celów udało im się zrealizować w przeszłości, ale pauperyzacja życia sprawia, że niejednokrotnie nie są w stanie realizować aspiracji kształtowanych przez wartości postmaterialne.

Wśród „strażników” znajdują się pamiętnikarze wykonujący zawody specjalistyczne, często związane ze starą klasą średnią, tj. urzędnicy, nauczyciele, drobni przedsiębiorcy, którzy na drodze obranej ścieżki nie są w stanie uzyskać poczucia spełnienia w zakresie realizacji potrzeb materialnych. W związku z tym mają poczucie, że zasady w jakie wierzyli i z jakimi wchodzili w dorosłość przestały istnieć lub coraz bardziej tracą na znaczeniu. Z jednej strony wyrażają tęsknotę za minionym światem, wciąż uważają, że liczy się edukacja i praca, z drugiej strony – mają poczucie, że ich dzieci doświadczą

międzypokoleniowej deklasacji; niejednokrotnie martwią się także o swoją zdolność do utrzymania pozycji w strukturze społecznej.

Historia 1: Pamiętnikarka przez kilkadziesiąt lat pracowała zawodowo na etacie. Sytuacja materialna jej i jej rodziny do pewnego czasu była bardzo dobra, ale przemiany transformacyjne sprawiły, że mąż stracił dochodowe źródło zarobku. Teraz oboje mają pensje zbliżające się do najniższej krajowej, dodatkowo wydatki jej rodziny rosną – już dwie córki poszły na studia, za rok najmłodsze dziecko kończy maturę i również planuje kontynuować edukację na poziomie wyższym. Pamiętnikarka martwi się o przyszłość ze względu na zbliżające się przejście na emeryturę, które będzie oznaczało dalsze obniżenie dochodów. Już teraz nie stać ją na prywatne wizyty u lekarza, mimo rosnących potrzeb w zakresie zdrowia.

Historia 2: Pamiętnikarka od ponad 20 lat prowadzi własną firmę. W czasie pandemii Covid-19 ze względu na kryzys gospodarczy musiała zawiesić działalność – uważa, że współwinne jest państwo, które nie stoi na staży merytokratycznych zasad, nie wspiera uczciwie pracujących obywateli. Czuje przy tym gniew w związku z kierunkiem dystrybucji środków publicznych – nie tylko w czasie pandemii Covid-19, ale także przez pryzmat prowadzonej politykę transferów socjalnych, które zacierają różnice klasowe.

Przeciętni, płynący z prądem

„Przeciętni, płynący z prądem” to pamiętnikarze, którzy zrealizowali podstawowy scenariusz awansu edukacyjnego – ukończyli studia wyższe, ale zdobyte wykształcenie nie przełożyło się na osiągnięcie pozycji zawodowej, która wiązałaby się z sukcesem ekonomicznym i stabilną karierą dającą poczucie rozwoju. Ich kompetencje okazują się niewystarczające, by uzyskać trwałą przewagę na rynku pracy i zrealizować aspiracje kształtowane przez wartości materialne. Niejednokrotnie próbują wykorzystać nadarzające się okazje (np. zmiana pracy, kolejny kurs), ale zmiana ta nie popycha ich w górę, jest raczej ruchem horyzontalnym. Jednocześnie pozostają pod wpływem orientacji postmaterialnej, która ukierunkowuje ich dążenia na kształtowanie jakości życia.

Z jednej strony, są zatem świadomi ograniczeń pozycji jaką zajmują na rynku pracy, czego konsekwencją jest brak możliwości realizacji potrzeb egzystencjalnych, zwłaszcza związanych z poczuciem bezpieczeństwem egzystencjalnego, niejednokrotnie także

budowaniem stabilnego życia rodzinnego. Z drugiej strony chcą doświadczać wartościowego, atrakcyjnego życia – podróży, kultury, rozwoju osobistego – nawet jeśli odbywa się to w ograniczonym zakresie lub kosztem dodatkowego obciążenia finansowego.

Osiągnięty przez nich status społeczny jest trudny do jednoznacznej oceny, ponieważ jego podstawę stanowią zróżnicowane i nie w pełni porównywalne konfiguracje zasobów, osiągnięć oraz sposobów realizacji wartości. „Przeciętni” balansują na granicy stabilności, pomiędzy rozbudzonymi aspiracjami a możliwościami ich realizacji. Z jednej strony, niejednokrotnie czerpią satysfakcję z „prostego życia”. Z drugiej, część z nich odczuwa frustrację, zniechęcenie, a niejednokrotnie osłabienie motywacji do działania, gdyż wysiłek wkładany w budowanie pozycji w strukturze społecznej nie prowadzi do poczucia wyraźnego postępu.

W grupie pamiętnikarzy częściej znajdują się młodzi dorośli.

Historia 1: Pamiętnikarz ukończył studia wyższe i wykonuje pracę biurową. Jak sam przyznaje, zatrudnienie nie daje mu satysfakcji i poczucia rozwoju, nie pozwala też osiągnąć poczucia stabilności, które pozwoliłoby myśleć o sformalizowaniu związku partnerskiego i założeniu rodziny. Swoje życie ocenia poprawnie, ale ma poczucie, że toczy się bez większej dynamiki i większego celu.

Historia 2: Pamiętnikarz jest nauczycielem, ale pomimo misyjności zawodu uważa, że praca pełni przede wszystkim rolę narzędzia do realizacji innych celów – osadzonych w orientacji postmaterialnej. Docenia przewidywalność i stabilność zatrudnienia, ale poczucia spełnienia i tożsamości poszukuje w innych obszarach życia. Uważa, że państwo powinno wspierać jednostkę w realizacji potrzeb egzystencjalnych.

Historia 3: Pamiętnikarka wykonuje pracę biurową, która nie pozwala jej spełnić ambicji, ale daje stabilizację, która jest istotna przy jej sytuacji rodzinnej – ma męża, opiekuje się dziećmi. Traci zdolność do zachowania równowagi pomiędzy poczuciem bezpieczeństwa egzystencjalnego a dążeniem do wartościowego życia w trudniejszych sytuacjach społeczno-gospodarczych.

Poszukujący indywidualiści

„Poszukujący indywidualiści” nieustannie testują różne kierunki działań, poszukują dla siebie najlepszego rozwiązania, próbując zrealizować aspiracje materialne (zwłaszcza

osiągnąć poczucie bezpieczeństwa egzystencjalnego) i/lub pragnienia ukierunkowane przez orientację postmaterialną (dążenie do osiągnięcia sukcesu, realizacja pasji, talentów). Najczęściej do pewnego stopnia nie działają konwencjonalnie – wybierają samozatrudnienie, zgadzają się (albo zostają zmuszeni przez okoliczności) wykonywać pracę nad podstawie umowy cywilnoprawnej, pozostają czasowo bez pracy, aby zrealizować inne, bardziej ambitne (często indywidualne) plany zawodowo-rozwojowe.

Ich status społeczny pozostaje w ciągłej budowie, jest niestabilny. Ich trajektoria przypomina sinusoidę – porażki przeplatają się z momentami powodzenia; ten stan rozchwiania sprawia, że doświadczają częściej skrajnych emocji. Niejednokrotnie mają problem z samodzielnym utrzymaniem się i realizacją często podstawowych potrzeb (zapewnienie dostępu do mieszkania, realizacja potrzeb egzystencjalnych, dostępu do usług medycznych itd.). Okresowo muszą korzystać ze wsparcia finansowego najbliższych ich osób – wciąż rodziców (w przypadku młodych dorosłych) albo dorosłych już dzieci. Raczej żyją przy tym sami dla siebie, bez większych zobowiązań wobec innych.

Historia 1: Pamiętnikarz, młody mężczyzna, w czasie pandemii Covid-19 stracił pracę, którą wykonywał na umowę-zlecenie. W związku z tym, że zatrudnienie to wiązało się z realizacją jego talentów, pasji, postanowił nie szukać nowego tylko ze względu na realizację podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Zdecydował się poświęcić czas na napisanie książki, w międzyczasie znalazł wydawcę i sprzedał dzieło. Podczas pracy twórczej utrzymywał się częściowo samodzielnie, korzystając z odłożonych oszczędności, ale przede wszystkim mieszkał u rodziców i polegał na ich wsparciu.

Historia 2: Kobieta w średnim wieku, przez lata pracowała na etacie, ale w wyniku niekorzystnych okoliczności została zwolniona i od tego czasu łapie się różnych zleceń. Obawia się, że nie uda jej się utrzymać płynności finansowej i stanie się obciążeniem dla swojej córki.

Historia 3: Pamiętnikarz po skończonych studiach wyższych rozpoczął pracę specjalisty w korporacji. Po kilku latach sukcesów i pięcia się po szczeblach kariery, zdecydował o samodzielnym rozwijaniu ścieżki i założeniu własnej firmy. Po okresie przerwy między pracą na etacie a samozatrudnieniem, który przeznaczył na podróż, przeżywa kryzys związany z przedłużającymi się formalnościami, które odwlekają start działalności.

Ze względu na brak oczekiwanego sukcesu, przeprowadza się do rodziców i korzysta z ich wsparcia finansowego.

Zmarginalizowani

„Zmarginalizowani” to pamiętnikarze posiadający wyższe kwalifikacje i aspirujący (obecnie lub w przeszłości) do życia odpowiadającego wzorcom klasy średniej, których trajektorie potoczyły się jednak w sposób prowadzący do zajęcia niższych pozycji. Ich możliwości zmiany położenia są przy tym ograniczone, zaś próby podjęcia poprawy sytuacji okazują się nieskuteczne lub mają krótkotrwały charakter – często też nie wykraczają poza symboliczne aspekty (np. nie pozwalają samodzielnie zrealizować podstawowych potrzeb egzystencjalnych).

Typ ten obejmuje osoby, którym nie udało się wykorzystać posiadanych kwalifikacji i zająć pozycji na rynku pracy, jak i pamiętnikarzy, których trajektorie życiowe, w wyniku zewnętrznych wydarzeń lub świadomych wyborów – skierowały się ku innym wartościom i sposobom organizowania życia. Ich strategie adaptacyjne opierają się na wycofaniu lub buncie wobec obowiązujących, średnioklasowych reguł.

Charakterystyczne dla tej grupy są nawracające okresy bezrobocia (bądź trwałe bezrobocie) lub wykonywanie pracy poniżej kwalifikacji. Niejednokrotnie opierają się na wsparciu państwa oraz najbliższej rodziny. W konsekwencji nie udaje im się osiągnąć statusu społecznego odpowiadającego aspiracjom i kwalifikacjom.

Historia 1: Pamiętnikarka pracowała w różnych miejscach, ale nie udało jej się stworzyć stabilnej ścieżki zawodowej. W dojrzałym wieku zdecydowała się poprawić swoją pozycję i ukończyła studia wyższe. Po zdobyciu dyplomu próbowała wykorzystać kwalifikacje, ale okazało się, że brakuje jej doświadczenia, kontaktów a ostatecznie środków by założyć własną działalność. Ostatecznie zrezygnowała z walki o status, „pogodziła się z ograniczeniami” i zaakceptowała styl życia opierający się na innych wartościach i ambicjach niż ekonomiczne. Korzysta ze wsparcia państwa.

Historia marginalizacji 2: Pamiętnikarka po urodzeniu dziecka zdecydowała się na urlop wychowawczy. Obecnie boryka się ze znalezieniem pracy, która pozwoli jej łączyć obowiązki rodzicielskie z zawodowymi, dlatego decyduje się na pracę poniżej kwalifikacji, na umowę-zlecenie. Czuje przy tym, że jej aspiracje i wartości koncentrują się na życiu

rodzinnym, a jej status społeczny nie przystaje do klasy średniej, która buduje pozycję w oparciu o kwestie ekonomiczne.

Historia 3: Pamiętnikarz zdobył wyższe wykształcenie i aspiruje do pracy specjalisty, jednak zupełnie nie wie, jak przekuć te zasoby w stabilną ścieżkę zatrudnienia i sukces ekonomiczny. Pracuje poniżej kwalifikacji, a wynagrodzenie nie pozwala mu zabezpieczyć potrzeb egzystencjalnych i prokreacji; mieszka u rodziców. Ma poczucie, że „przegrał życie”, odczuwa frustrację i złość, wycofuje się z życia społecznego.

Jakość statusu klasy średniej – wymiary zbieżności

Trzy różne poziomy, kategorie klasy średniej ukazują jednak szereg podobieństw, które ukierunkowują strategię działania jednostek oraz stanowią punkt odniesienia dla oceny osiągniętych rezultatów. Przede wszystkim presja osiągnięć nie maleje wraz z kolejnymi sukcesami (lub trudnościami). Pamiętnikarze, których działania ukierunkowywane są przez średnioklasowe wartości i aspiracje, uwikłani są w nieustanny proces podtrzymywania i potwierdzania swojej pozycji społecznej. Towarzyszy temu poczucie niepewności oraz obawa przed utratą wcześniej zgromadzonych zasobów i osiągnięć.

Studia – egzaminy, praca na wakacje, presja otoczenia oraz doba wypełniona zajęciami, imprezami, w moim przypadku końcem sportowej kariery. Pierwsze 3 lata to takie powolne żegnanie się z bez troska, wkraczanie w świat, w którym wkłada się chomąto, okowy, nie demonizuję tego, ale czy tak właśnie nie wygląda dorosłość. [...] Presja osiągnięcia sukcesu, miesza się z prozaicznymi potrzebami młodych ludzi, sam wiem jak trudno jest zbudować cokolwiek startując od zera. Łatwo obliczyć, ile nam zostaje z pensji powiedzmy 5 tys. złotych, gdy opłacimy wynajem mieszkania, jedzenie, benzynę, w moim wypadku jeszcze kredyt który musiałem wziąć, żeby poratować rodziców, oraz studia. A gdzie pieniądze na pierwszą wpłatę, gdzie jakkolwiek kapitał na przyszłość? [...] Moja przyjaciółka pomimo bardzo przyzwoitej kwoty na członka rodziny (3 000 zł na osobę), stabilnej pracy, wsparcia rodziny przejawiała wszelkie oznaki ataków paniki... nie przed chorobą, ma wprawdzie 3 letniego synka, ale jej uwaga skupiała się przed tym co to będzie, a jak ja zwolnią, jak spłacać będzie kredyt, a kto zostanie z dzieckiem jak skończy się wypłacanie opiekuńczego. [COVID.1_292_M36]

Niepewność związana z możliwością zaspokojenia podstawowych potrzeb wynika ze zmiany logiki funkcjonowania rzeczywistości społeczno-gospodarczej, w której odpowiedzialność za sukcesy i porażki przypisywana jest przede wszystkim jednostce. Pamiętnikarze dostrzegają, że zakres tej odpowiedzialności systematycznie się poszerza.

Oprócz konieczności samodzielnego zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych coraz większe znaczenie zyskują kwestie jakości edukacji, istotnej z perspektywy reprodukcji statusu społecznego oraz dostępu do opieki zdrowotnej. Ta ostatnia staje się szczególnie ważna w kontekście rosnącej presji i jej konsekwencji dla zdrowia psychicznego. Jak pokazuje cytowany poniżej fragment pamiętnika, jednostka coraz częściej doświadcza poczucia osamotnienia w radzeniu sobie zarówno z własnymi problemami, jak i odpowiedzialnością za los najbliższych. Tworzy to przestrzeń dla państwa i dostarczanych przez niego usług społecznych.

Ponieważ nie mogę złapać żadnego horyzontu czasowego, wpadam w panikę i stany otępienne myśląc o kredytach, wynajmach, śmieciach, czynszach itp. Na pewno będę potrzebować pomocy psychologicznej a może i psychiatrycznej. Moja mama dostała leki i czuję się o wiele lepiej. Mówi, że dało się przeżyć stan wojenny to i teraz się da. Dodam, jednakże, że miała wtedy 31 lat, żadnego poważnego kredytu oraz żadnego strachu o państwową pracę i płacę. Nie chcę, żeby to zabrzmiało, że miała lekko, bo na pewno nie z 3 dzieci i trudnościami z wyżywieniem, ale odpadały jej 2 wielkie problemy. Normalnie jej zazdroszczę. Po 1, że to za nią, po 2, że było tego jakby mniej na głowie. [COVID.1_406_K47]

Presja na osiągnięcia zderza się z także z potrzebami prokreacyjnymi, które stają w kolizji do zdobycia i utrzymania statusu społecznego. Szczególnie w przypadku kobiet podążanie za średnioklasowymi aspiracjami staje się kwestią kalkulacji i wyborów pomiędzy sprzecznymi wartościami.

Nie dość, że sama jestem w tym wszystkim zagubiona, to rodzice postanowili nie ułatwiać mi sprawy. Podczas dzisiejszej wizyty u nich padło oczywiście pytanie jak tam moja praca. Ale pytanie było raczej tylko wstępem do długiego wykładu na temat, że kobieta powinna siedzieć z dzieckiem co najmniej do 3 roku życia, że żłobki to przechowalnie i dziecko się uwsteczni. O tym, że tata zarabiał mniej niż mój mąż, a i tak mama siedziała ze mną i z siostrą w domu, żeby nas wychować. Może to i prawda, jest tylko kilka małych różnic. Po pierwsze były inne czasy i pracy było więcej, więc gdyby tata stracił pracę, to zaraz znalazłby nową. Nie mieli też kredytu na mieszkanie, który musieli spłacać. Po drugie mama była dużo młodsza, kiedy nas urodziła, co za tym idzie, wracając na rynek pracy, kiedy my poszliśmy do szkoły miała ok. 30 lat, więc była jeszcze młoda. A ile lat ja będę miała po powrocie na rynek pracy, kiedy odchowam dziecko? Na tyle dużo, żeby żaden pracodawca mnie nie chciał, tym razem ze względu na wiek. [PB_175_K31]

Pamiętnikarze zwracają także uwagę na nieprzewidywalność zasad, które decydują o tym, kto zajmie wyższą pozycję w hierarchii społecznej. Trudności wynikają z rozpoznania

takiego wzorca, a następnie wdrożenia go. Pojawienie się w społeczeństwie struktury opartej na logice „zwycięzca bierze wszystko” (Reckwitz 2021), pogłębia nierówności i prowadzi do wniosku, że albo awans możliwy jest tylko w przypadku wąskiej grupy wysoko wyspecjalizowanych pracowników, albo o sukcesie decyduje przypadek.

Uczy się nas m.in., że jesteśmy warci tyle, ile zarabiamy i ile sukcesów osiągamy (i to nie tylko na polach zawodowych), i biorąc to za dobrą monetę, zaczynamy oceniać siebie i innych ludzi przez pryzmat tego, ile osiągnęli. [...] Pewnie, gdyby żyła w świecie, w którym faktycznie o karierze w danej branży decydują predyspozycje, talenty, umiejętności, już dawno pięłabym się po jej szczeblach i zarażałabym swoim entuzjazmem innych. Ale żyjemy w świecie nierówności, gdzie większość osób boryka się z mniejszymi czy większymi problemami ekonomicznymi, nawet ci którzy na pierwszy rzut oka robią wrażenie szczęśliwych i spełnionych. Znalezienie odpowiedniej dla siebie pracy często zależy od sprzyjających okoliczności, znajomości, a także łutu szczęścia, czyli czynnika niezależnego od nas samych. [PB_102_K32]

Jednostka doświadcza przy tym coraz większej liczby konkretnych potrzeb, co z kolei sprowadza ją do roli konsumenta (Kocowski 1978, s. 126). Dostępne szanse stwarzają poczucie nieograniczonych możliwości realizacji wartości postmaterialnych i ekspresji własnego „ja”. Powoduje to jednak presję na kolejne osiągnięcia i realizacje. W nowej klasie średniej stają się one sposobem manifestacji statusu społecznego, świadectwem sukcesu, zaś dla pamiętnikarzy, którzy zajmują niższe pozycje, bywają dowodem na poniesioną porażkę.

Na tych nieszczęsnych zdjęciach wszyscy mają większe mieszkania, tarasy, domy, ogrody. Gorzki smak porównywania. [...] Cenilam sobie swoje życie, bo po tym co przeżyłam wyszłam na prostą i moje relacje z innymi są wręcz dobre. Nie interesował mnie nigdy świat obcych-innych, był mojej osobie zbędny. Aż tu nagle trafia cię szlag, [...] Nagle czuję, że gdzieś ten aktualny świat odleciał i odnoszę wrażenie, że mnie w nim nie ma. Zaczyna drażnić mnie to, co pokazują inni. Wszyscy szczęśliwi, wiecznie na wakacjach. [...] Co ma zrobić człowiek, który nie potrafi za bardzo wcisnąć się z kolejkę, nakrzyczeć, zawalczyć o swoje. Jak zmienić siebie mając pół życia za sobą. Gdzieś ktoś z boku szepcze walcz o swój, ale ty tego nie potrafisz i się niestety już nie nauczysz tej umiejętności, bo ta cecha tkwi w tobie, w trzewiach. [COVID.2_199_K42]

W konsekwencji wzorce średnioklasowego życia rozmywają się, a w zmian pojawia się wielość technik życia (Marody 2015).

Jest jeszcze jedna rzecz. Jako dzieci jesteśmy uczeni, że w życiu należy kierować się określonymi zasadami. Że powinniśmy być tacy, śmacy i owacy, czy robić to, czy tamto, a wtedy wyrośniemy na ludzi

(to znaczy będziemy pracować, godnie zarabiać, założymy szczęśliwą rodzinę, będziemy mieć szacunek i poważanie otoczenia) i będzie się nam powodziło. Dojście do etapu dorosłości bardzo te wyobrażenia weryfikuje. Ostatnio dochodzę też do wniosku, że naszym życiem nie rządzą jakieś określone zasady, a że są one względne. To, co sprawdzi się w jednych okolicznościach, nie sprawdzi się w innych. Nie ma jednego klucza czy instrukcji obsługi jak sobie poradzić w takiej czy innej sytuacji, czy z takim czy innym człowiekiem. Początkowo dojście do tego wniosku nieco mnie zszokowało, jako że wychowałam się w przekonaniu, że wszystko ma z góry ustalony porządek rzeczy (a przynajmniej powinno mieć). Teraz jednak widzę, że to bardzo rozszerza perspektywę patrzenia na rzeczywistość. [PB_102_K32]

Zestaw wartości, reguł jak maksymalizowanie wysiłku przy jednoczesnej niepewności statusu, rozszerzające się obszary zaspokajania potrzeb egzystencji, prokreacji i rozwoju, a także dążenie do ciekawego życia z konsumpcją w roli głównej, stanowią uniwersalne ramy statusowych zmagania. Jednostki osiągające lepsze rezultaty na płaszczyźnie zawodowo-ekonomicznej mogą inwestować zgromadzone zasoby w kolejne obszary życia, wzmacniając tym samym swoją pozycję w strukturze społecznej. Jednocześnie rosną koszty utrzymania standardu życia odpowiadającego osiągniętemu statusowi, co zamyka je w cyklu coraz większego zaangażowania w pracę, nieustannego podnoszenia oczekiwań oraz presji na dalsze osiągnięcia. Po drugiej stronie znajdują się pamiętnikarze, którzy starają się przede wszystkim utrzymać na powierzchni, dążąc przynajmniej do zachowania podstawowych wyznaczników statusu. Nierzadko odbywa się to kosztem innych potrzeb – egzystencjalnych, związanych z założeniem rodziny czy rozwojem osobistym. Ich realizacja pozostaje poza zasięgiem ze względu na ograniczone zasoby oraz niską wartość osiągniętego statusu.

Wnioski i praktyczne zastosowanie wyników badania

Typy jako odzwierciedlenie zróżnicowanych wzorów identyfikacji z klasą średnią

Wyodrębnienie typów identyfikujących się lub aspirujących do klasy średniej pozwala uchwycić zróżnicowane sposoby rozumienia przynależności do tej kategorii społecznej, które wykracza poza dychotomię nowa klasa średnia vs. stara klasa średnia (Reckwitz 2021). Ze względu na to, że polskie społeczeństwo nie weszło w okres potransformacyjny ze stabilną klasą średnią, przemiany w tym zakresie nie wiązały się z wzrostem, ewolucją przebiegającą od orientacji na wartości materialne do orientacji na wartości postmaterialne (Inglehart 1971; 2006). Te dwie orientacje często współwystępują ze sobą, tworząc skomplikowaną relację pomiędzy poczuciem deprywacji potrzeb materialnych (ale niejednokrotnie także realnymi trudnościami w osiągnięciu bezpieczeństwa egzystencjalnego), a dążeniem do prowadzenia jakościowego życia, naznaczonego dążeniem do poczucia wolności, niezależności (co wyraża się zarówno poprzez konsumpcję, jak i na drodze realizacji własnego potencjału). Zatem poszczególne typy odzwierciedlają pozycję ekonomiczną, zajmowaną przez jednostkę, jak i kierunek jej aspiracji – badani są zróżnicowani ze względu na dominujące orientacje aksjologiczne oraz realne możliwości ich osiągnięcia.

Podobne wartości nie muszą prowadzić do takich samych strategii działania – sposób ich realizacji zależy od zakresu dostępnych zasobów oraz stabilności sytuacji życiowej. Jednostki, które dysponują większym bezpieczeństwem ekonomicznym częściej mogą realizować wartości postmaterialne eksponując swój status społeczny, zbudowany na osiągnięciach zawodowo-finansowych, poprzez kształtowanie swojego życia zgodnie z osobistymi preferencjami w różnych jego aspektach. Z kolei osoby funkcjonujące w warunkach większej niepewności również dążą do samorealizacji, poczucia spełnienia, jednak czynią to w odmienny sposób. Mogą starać się osiągnąć te cele ograniczając aspiracje ekonomiczne (np. praca z pasji). Dla części badanych wartości postmaterialne realizowane są także poza sferą zawodową – poprzez inwestowanie w relacje rodzinne, życie społeczne czy inne obszary pozwalające budować satysfakcję z życia niezależnie od osiągniętego

statusu ekonomicznego. Dzieje się tak ze względu na malejące znaczenie pracy jako wartości autotelicznej.

Odmienne sposoby realizacji wartości można rozumieć jako różne techniki życia (Marody 2015), czyli strategie organizowania codzienności zgodnie z własnymi preferencjami oraz możliwościami strukturalnymi. Co istotne, ich efektywność jest uzależniona od społecznego kontekstu i oceny innych. Jednocześnie doświadczenia pamiętnikarzy wskazują, że status jest jedną z możliwych logik organizacji życia. Dla innych większe znaczenie posiadają autonomia, jakość relacji rodzinnych, poczucie sensu czy możliwość prowadzenia życia zgodnego z własnymi wartościami. Zróżnicowanie między typami dotyczy także tego, w jaki sposób są odczytywane w interakcjach społecznych w kontekście przypisywania im miejsca w strukturze.

Dynamika przynależności do typów

Można przypuszczać, że wyodrębnione typy nie są trwałymi kategoriami opisującymi jednostkę przez całe życie. Zasadne jest zrozumienie ich jako dominujących sposobów funkcjonowania, które są adekwatne w danej sytuacji, zwłaszcza w kontekście pozycji ekonomicznej. Prawdopodobnym jest, że jednostka w toku swojego życia będzie mogła zostać opisana za pomocą różnych typów, zwłaszcza w kontekście doświadczeń awansu społecznego, zachwiania trajektorii statusowej lub degradacji. Typologia uwzględnia również zatem kierunki przebiegu strategii adaptacyjnych wraz z możliwymi zagrożeniami, ryzykami z tym związanymi.

Znaczenie typów dla projektowania usług społecznych

Ze względu na znaczenie wartości postmaterialnych w społeczeństwie dążenie do dobrego życia w różnych jego obszarach postrzegany jest jako element „podstawowych” potrzeb człowieka, a nie przywilej. Ma to znaczenie dla ukierunkowania działań państwa w zakresie zaspokajania potrzeb jednostki i kształtowania polityk publicznych, w tym oferty usług społecznych. Pamiętnikarze, zwłaszcza młodszy, wyrażają większą gotowość do korzystania z usług społecznych – nie tylko w sytuacjach skrajnie kryzysowych, ale jako rozwiązanie poprawiające jakość ich życia, której nie są w stanie osiągnąć samodzielnie.

Dodatkowo, pomimo zróżnicowania wyodrębnionych typów, niemal wszystkie charakteryzują się podobieństwem doświadczania niepewności o status społeczny

i jego utrzymanie (lub budowanie), co oznacza konieczność ciągłego podejmowania działań i presję na osiągnięcia. Także wyzwania społeczeństwa późnej nowoczesności wymuszają dostosowywania strategii działania o reakcje na pojawiające się kryzysy, trudności zewnętrzne czy związane z rozwojem biografii jednostki. Funkcjonowanie w takich warunkach osłabia kondycję jednostki, która staje się podatna na ryzyka społeczne, ekonomiczne, psychologiczne i in.

Przedstawiona typologia może być wykorzystana do dalszych prac w zakresie projektowania zakresu usług społecznych. Typy pokazują w jaki sposób, w zależności od posiadanych zasobów i orientacji aksjologicznej, przebiegają różnice w zakresie potrzeb, motywacji, sposobów definiowania problemów oraz potencjalnych oczekiwań wobec instytucji. Uwzględnienie tych różnic może sprzyjać lepszemu dopasowaniu oferty usług do specyfiki poszczególnych grup, zwiększając zarówno ich dostępność, jak i skuteczność. Dotyczy to również sposobów komunikowania usług, które powinny odwoływać się do wartości istotnych dla poszczególnych typów, a nie do uniwersalnych przekazów.

Bibliografia

- Alaszewsk, Andy. 2006. *Using Diaries for Social Research*. SAGE Publications Ltd.
- Albertson Fineman, Martha. 2017. „Vulnerability and inevitable inequality”. *Oslo Law Review*, 4(3), 133-149.
- Albertson Fineman, Martha, Grear, Anna. 2016. „Introduction: Vulnerability as Heuristic – An invitation to Future”. W: *Vulnerability. Reflections on a New Ethical Foundation for Law and Politics*, red. Martha Albertson Fineman, Anna Grear. London and New York: Routledge, Taylor&Francis Group.
- Alexander, Jeffrey C. 1990. *Rethinking Progress. Movements, Forces, and Ideas at The End of The 20th Century*. Boston: Unwin Hyman.
- Ammassarri, Paolo. 1994. „Jakość życia w psychologicznych koncepcjach człowieka i pracy”. W: *Psychologiczne i pedagogiczne wymiary jakości życia*, red. Augustyn Bańka, Romuald Derbis. Poznań: Wydawnictwo im. Adama Mickiewicza.
- Andreski, Stanisław L. 2002. *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Arendt, Łukasz, Gajdos, Artur. 2018. „Zmiany w strukturze zawodowej w Polsce do 2022 roku—czy rynek pracy podąża w kierunku polaryzacji?” *Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje*, 42 (3), 71-94.
- Bartkowski, Jerzy. 2021. „Opinia publiczna z zmianą populistyczną w Polsce”. W: *Wartości w działaniu*, red. Mirosława Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 49-103.
- Bauman, Zygmunt. 2006. *Praca, konsumpcjonizm. nowi ubodzy*. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Beck, Ulrich, Giddens, Anthony, Lash, Scott. 2009. *Modernizacja refleksyjna: polityka, tradycja i estetyka w porządku nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Beck, Ulrich. 2004. *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Bell, Daniel. 1994. *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger, Peter L., Luckmann, Thomas. 1983. *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Berger, Peter L. 2005. *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*. Kraków: Wydawnictwo „Nomos”.
- Białyszewski Henryk. 1972. "Wstęp do wydania polskiego". W: Talcott Parsons, „Szkice z teorii socjologicznej”. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. VII-LXII.
- Bielicki, Eugeniusz. 1993. „Koncepcja anomii E. Durkheima i RK Mertona a współczesne poglądy na dezorganizację społeczną”. *Studia z Nauk Społecznych*, 10, 125-137.
- Błędowski, Piotr, Karwacki, Arkadiusz. 2020. „Pamiętniki bezrobotnych 2017. Analiza fenomenu bezrobocia we współczesnej Polsce z perspektywy polityki społecznej i socjologii–wprowadzenie”. *Studia Socjologiczne*, 1 (236), 131-134.
- Bourdieu, Pierre. 2022. *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Bokszański, Zbigniew. 2016. „Zmiana społeczna i jednostka we współczesności”. *Przegląd Socjologiczny*, 65(3), 9-22.
- Borgonovi, Francesca, Pokropek, Artur. 2025. „Young people’s social mobility expectations in an unequal world”. *Science*, 388(6747), 599-601.
- Botton, Alain de. 2012. *Lęk o status*. Warszawa: Czuły barbarzyńca.
- Budajczak, Marek. 2022. „Choć można o „niebie”, to słuszniej bodaj o „chlebie” – między wartościami a potrzebami z perspektywy pedagogiki społecznej”. *Pedagogika Społeczna Nova*, 2(3), 95-106.
- Buczkowski, Piotr. 1990. „Ład społeczny i typy przystosowań”. *Studia Socjologiczne*, 1-2(116-117).
- Bukraba-Rylska, Izabella. 2022. „Dokumenty osobiste a doświadczenie migracji. Refleksje metodologiczne”. *Archiwum Emigracji*, 11-34.
- Byung-Chul, Han. 2022. *Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Campbell, Angus, Converse, Philip E., Rodgers, Willard L. 1976. *The Quality of American Life. Perceptions, Evaluations, and Satisfactions*. New York: Russell Sage Foundation.
- Castells, Manuel. 2008. *Społeczeństwo sieci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chałasiński, Józef. 1976. „Polonia amerykańska”. W: William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 1. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 7-29.
- Cieciuch, Jan. 2013. *Kształtowanie się systemu wartości: od dzieciństwa do wczesnej dorosłości*. Stare Kościeliska: Wydawnictwo Liberi Libri.

- Cummins, Robert A., Lau, Anna L. 2005. *Personal wellbeing index—school children*. Deakin University.
- Cummins, Robert A. 1996. „The domains of life satisfaction: An attempt to order chaos”. *Social indicators research*, 38(3), 303-328.
- Czyżewski, Marek. 2013. „Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki”. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 9(4), 14-27.
- Długosz, Piotr. 2016. „Pokolenie przegranych? Kondycja psychospołeczna młodzieży w Europie środkowo-wschodniej”. *Zeszyty Pracy Socjalnej*, 21(2), 77-90.
- Doliński, Wojciech. 2012. *Nowe ślady stare drogi. Europa w pamiętnikach Polaków*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Domański, Henryk, Wyrzykowska, Katarzyna. 2024. „Dla kogo Thermomix, a dla kogo Bentley? Symboliczne i „obiektywne””. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 21(1).
- Domański, Henryk. 1994. *Społeczeństwa klasy średniej*. Warszawa: Polska Akademia Nauk Instytut Filozofii i Socjologii.
- . 2007. *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- . 2012. *Polska klasa średnia*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- . 2015. *Czy są w Polsce klasy społeczne?* Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Dunn, Elizabeth. 2017. *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Warszawa; Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Elias, Norbert. 1980. *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Fukuyama, Francis. 2000. *Wielki wstrząs: natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*. Warszawa: Świat Książki.
- . 2000. *Koniec historii*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Gauchet, Marcel. 2002. „Nowy wiek osobowości. Próba psychologii współczesnej”. *Res Publica Nova*, 12, 40-51.
- . 2021. „W stronę społeczeństwa jednostek”. *Przegląd Polityczny*, 125, 104-113.
- Gawęda, Łukasz. 2021. „Rozumienie zaburzeń psychicznych”. W: *Kryzys psychiczny w nowoczesnym świecie*, red. Łukasz Gawęda. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Gdula, Maciej, Saura, Przemysław. 2012. *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Giddens, Anthony. 2006a. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- . 2006b. *Przemiany intymności: seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- . 2008. *Konsekwencje nowoczesności*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Giza-Poleszczuk, Anna, Marody, Mirosława, Rychard, Andrzej. 2000. *System i strategie: Polacy w obliczu zmiany społecznej*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Gołek, Bartłomiej. 2010. *Poznawcze potrzeby nauczycieli*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Goode, William J. 1960. „A theory of role strain”. *American sociological review*, 483-496.
- . 2006. „Teoria napięcia w roli”. W: red. Piotr Sztompka, Marek Kucia, Socjologia. Lektury. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Goos, Maarten, Manning, Alan, Salomons, Anna. 2009. „Job polarization in Europe”. *American economic review*, 99(2), 58-63.
- Guest, Greg, MacQueen, Kathleen M., Namey, Emily. E. 2012. *Applied Thematic Analysis*. Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Hałas, Elżbieta. 1991. *Znaczenia i wartości społeczne. O socjologii Floriana Znanieckiego*. Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Husson, Michel. 2019. *Jak zerwać z kapitalizmem. Studia o kryzysie światowym i strategii lewicy*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Inglehart, Ronald, Clark, Terry N. 1990. *Nowa kultura polityczna. Zmieniająca się dynamika poparcia dla „państwa dobrobytu” i innych polityk w społeczeństwie postindustrialnym*. Chicago.
- Inglehart, Ronald, Foa, Roberto, Peterson, C., Welzel, Christian. (2008). „Development, freedom, and rising happiness: A global perspective (1981–2007)”. *Perspectives on psychological science*, 3(4), 264-285.
- Inglehart, Ronald, Flanagan, Scott C. 1987. „Value change in industrial societies”. *American Political Science Review*, 81(4), 1289-1319.
- Inglehart, Ronald. 1971. „The silent revolution in Europe: Intergenerational change in post-industrial societies”. *American political science review*, 65(4), 991-1017.

- . 1990. „Subjective Well-Being and Value Change: Aspirations Adapt to Situations” W: *The Culture Shift in Advanced Industrial Society*, Princeton: University Press.
- . 1997. „Modernization, postmodernization and changing perceptions of risk”. *International Review of Sociology*, 7(3), 449-459.
- . 2006. *Mapping global values*. *Comparative sociology*, 5(2-3), 115-136.
- Inkeles, A. 1969. „Making men modern: On the causes and consequences of individual change in six developing countries”. *American journal of sociology*, 75(2), 208-225.
- Jacyno, Małgorzata. 2007. *Kultura indywidualizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Joas, Hans. 2009. *Powstanie wartości*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Karwacki, Arkadiusz, Błędowski, Piotr. 2020. „Bezrobocie jako współczesna kwestia społeczna–wybrane aspekty socjologiczne i ekonomiczne”. *Studia Socjologiczne*, 1 (236), 135-164.
- Karwacki, Arkadiusz, Suwada, Katarzyna. 2022. „Kulturowa presja i instytucjonalne warunki jako determinanty feminizacji nieaktywności zarobkowej we współczesnej Polsce”. *Studia Socjologiczne*, 2 (245), 5-32.
- Karwacki, Arkadiusz, Szlendak, Tomasz, Lepczyński, Krzysztof. 2023. „The fragility of social status and the mediocrity of middle class life in social memoirs of the unemployed”. *Polish Sociological Review*, 224, 441-462.
- Karwacki, Arkadiusz. 2006. *Błędne koło. Reprodukacja kultury podklasy społecznej*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Kaźmierczak, Tomasz. 2014. „Rozdział 1. Aktywne obywatelstwo: relacja państwo – obywatel zdefiniowana”. W: *Reintegracja. Aktywna polityka społeczna w praktyce*, Arkadiusz Karwacki, Tomasz Kaźmierczak, Marek Rymśa. Warszawa, 19–25.
- Kaźmierska, Kaja. 2012. „Rozdział I – Wprowadzenie”. W: *Metoda biograficzna. Antologia tekstów*, red. Kaja Kaźmierska. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 17-30.
- Kocowski, Tomasz. 1978. *Potrzeby człowieka. Koncepcja systemowa*. Wrocław: Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej.
- Lasch, Christopher. 1991. *The True and Only Heaven. Progress and Its Critics*. New York, London: W. W. Norton&Company.
- . 1997. *Bunt elit*. Kraków: „Platan”.
- . 2015. *Kultura narcyzmu: amerykańskie życie w czasach malejących oczekiwań*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.

- Leder, Andrzej. 2014. *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki politycznej.
- Lepczyński, Krzysztof. 2021. „Ideologia klasy średniej: od modernizacyjnego projektu do niespełnionej obietnicy”. *Studia Socjologiczne*, 243(4), 5-31.
- Lipovetsky, Gilles. 1994. *The Empire of Fashion. Dressing Modern Democracy*. Princeton, New Jersey: The French Thought. Princeton University Press.
- Lucassen, Jan. 2023. *Historia pracy. Nowe dzieje ludzkości*. Kraków: Znak Horyzont.
- Luhmann, Niklas. 2012. *Systemy społeczne: zarys ogólnej teorii*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Lutyński, Jan. 1990. „Metoda biograficzna i sposoby otrzymywania materiałów w badaniach”. W: *Metoda biograficzna w socjologii*, red. Jan Włodarek, Marek Ziółkowski. Warszawa – Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- . 1994. *Metody badań społecznych: wybrane zagadnienia*. Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
- Łuczaj, Kamil. 2022. „Jak nazwać awans klasowy w warunkach akademickich? Studium z potocznej socjologii etykietowania”. *Studia Krytyczne/Critical Studies*, 11, 41-64.
- Markowski, Daniel. 2002. *Wielkie struktury społeczne*. Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie, Tyczyn.
- Marody, Mirosława, Konieczna-Sałamatin, Joanna, Sawicka, Maja, Mandes, Sławomir, Kacprowicz, Grażyna, Bulkowski, Krzysztof, Bartkowski, Jerzy. 2019. *Społeczeństwo na zakręcie. Zmiany postaw Polaków w latach 1990-2018*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Marody, Mirosława. 2015. *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- . 2021a. „Pojęcie wartości w badaniach i refleksji teoretycznej nauk społecznych”. W: *Wartości w działania*, red. Mirosława Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 21-47.
- . 2021b. „Od „dzielnej ofiary” do podmiotu moralnego – procesy kształtowania tożsamości społecznej”. W: *Wartości w działania*, red. Mirosława Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 241-270.
- . 2021c. „Wartości w dobie (globalnego) kryzysu”. W: *Wartości w działania*, red. Mirosława Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 271-296.
- Marshall, Gordon (red.). 2005. *Słownik socjologii i nauk społecznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Merton, Robert K. 2002. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Migdal, Joel S. 2001. *Studying how states and societies transform and constitute one another*. Cambridge: University Press.
- Miles, Matthew B., Huberman, Michael, A. 2000. *Analiza danych jakościowych*. Białystok: Trans Humana.
- Mills, C. Wright. 2007. *Wyobrażenia socjologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nisbet, Robert. 1980. *History and Idea of Progress*. New York: Basic Books.
- Nowak, Andrzej W. 2010. „Neoliberalna akademika. Szkolnictwo wyższe a wytwarzanie i legitymizowanie podziałów klasowych w Polsce po 1989 roku”. W: Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce, red. Piotr Żuk. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Ortega y Gasset, José. 2004. *Bunt mas*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Ossowski, Stanisław. 1968. *Dzieła. T5. Z zagadnień struktury społecznej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Oswald, Andrew J. 1997. „Happiness and economic performance”. *The economic journal*, 107(445), 1815-1831.
- Parsons, Talcott. 1949. *The structure of social action*. Glencol, Illinois: Harvard University.
- . 1959. *Thoward a general theory of action*. Cambridge, Mass.: Harvard University Press.
- . 1972. *Szkice z teorii socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- . 2009. *System społeczny*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Piketty, Thomas. 2015. *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Pluciński, Przemysław. 2010. „Dyskurs klasowy polskiej socjologii potransformacyjnej: niedyskretny urok klasy średniej”. W: Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce, red. Piotr Żuk. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 107.
- Podgórny, Marek. 2000. *Strategie zachowań bezrobotnych. Wymiar edukacyjny*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

- Posłuszny, Łukasz, Błędowski, Piotr, Kubicki, Paweł. 2022. „Wprowadzenie. Pamiętniki jako źródło wiedzy o czasach pandemii”. W: *Życie codzienne w czasach koronawirusa*, t. 1. Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH, 7-21.
- Przybołowska, Ilona. 1974. „Próba empirycznej analizy czynników wpływających na wypowiedzi pamiętnikarskie uzyskane w konkursie”. *Studia Socjologiczne*, 1(52), 113-140.
- Reckwitz, Andreas. 2020. *The Society of Singularities*. Cambridge: Polity Press.
- . 2021. *The End of Illusions. Politics, Economy, and Culture in Late Modernity*. Cambridge: Polity Press.
- Ricoeur, Paul. 1989. *Język, tekst, interpretacja. Wybór tekstów*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Riesman, David. 1971. *Samotny tłum*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Rokeach, Milton. 1968. „A Theory of Organization and Change Within Value-Attitude Systems”. *Journal of social issues*, 24(1).
- Rokicka, Ewa. 2013. „Jakość życia – konteksty, koncepcje, inspiracje”. W: *Nowy ład? Dynamika struktur społecznych we współczesnych społeczeństwach*, red. Jolanta Grotkowska, Ewa Rokicka. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 159-177.
- Rokuszewska-Pawełek, Alicja. 2005. „Metoda biograficzna i badanie biografii”. *Przegląd Socjologiczny*, 54 (1-2), 283-307.
- Ruszkowski, Paweł. 2011. „Segmentacja społeczeństwa polskiego – model teoretyczny”. *Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne*, 6.
- Rychard, Andrzej. 2014. „Oczekiwania i aspiracje społeczne a zmiany w polityce i gospodarce: czy zawsze rozdźwięk? Wstępne refleksje”. W: *Kryzysy systemowe*, red. Jerzy Kleer, Elżbieta Mączyńska, Jan Jakub Michałek, Józef Niżnik. Warszawa: Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN,
- Sadura, Przemysław. 2017. *Państwo, szkoła, klasy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Sarnowska, Justyna, Pustułka, Paula, Wermińska-Wiśnicka, Iga. 2020. „Słabe państwo i solwatacja społeczna w obszarze łączenia pracy z rodzicielstwem”. *Studia Socjologiczne*, 2 (237), 135-162.
- Sawicka, Maja, Karlińska, Agnieszka. 2021. „*To jest tylko moja praca*. Paradoksy pracy we współczesnej Polsce”. W: *Wartości w działaniu*, red. Mirosława Marody. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, 161-188.

- Schwartz, Shalom. H. 2012. „An overview of the Schwartz theory of basic values”. Online readings in *Psychology and Culture*, 2(1).
- Schwartz, Shalom, Bilsky, Wolfgang. 1987. „Toward a universal psychological structure of human values”. *Journal of personality and social psychology*, 53(3), 550-562.
- Sennett, Richard. 2006. *Korozja charakteru. osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- . 2009. *Upadek człowieka publicznego*. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza.
- Sikorska, Małgorzata. 2019. *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Simmel, Georg. 2012. *Filozofia pieniądza*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Silverman, David. 2012. *Interpretacja danych jakościowych. Metody analizy rozmowy, tekstu i interakcji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- . 2020. „Różnorodność typów rodzin, różnorodność praktyk w rodzinach”. W: *Obrazy życia rodzinnego i intymnego*, red. Mariola Bieńko, Magdalena Rosochacka-Gmitrzak, Ewa Wideł. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Smelka-Leszczyńska, Zofia. 2024. *Cześć pracy. O kulturze zapierdolu*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stankowska, Joanna, Karwacki, Arkadiusz, Leszniewski, Tomasz. 2023. „Polityka społeczna dla klasy średniej – potrzeby i wyzwania w świetle pamiętników”. *Polityka Społeczna*, (4).
- Suwada, Katarzyna, Karwacki, Arkadiusz. 2024. „Women’s domestic multitasking: The phenomenon of feminization of unpaid work in Polish households during the COVID-19 pandemic”. *Journal of Family Studies*, 30(6), 1013-1037.
- Suwada, Katarzyna. 2020. „Strategie organizacji opieki nad dziećmi w społeczeństwie polskim w perspektywie nierówności społecznych”. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 16(2), 152-169.
- Suzman, James. 2021. *Praca. historia tego, jak spędzamy swój czas*. Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Swidler, Ann. 1986. „Culture in action: Symbols and strategies”. *American sociological review*, 273-286.

- Szacki, Jerzy. 2002. *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szafraniec, Krystyna, Domalewski, Jarosław, Wasielewski, Krzysztof, Szymborski, Paweł, Wernerowicz, Marcin. 2017. *Zmiana warty. Młode pokolenia a transformacje we wschodniej Europie i Azji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Szahaj, Andrzej. 2017. *Neoliberalizm, turbokapitalizm, kryzys*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- . 2019. *Kapitalizm wyczerpania?* Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Szatur-Jaworska, Barbara. 2001. „Analiza pamiętników jako metoda badawcza w nauce o polityce społecznej”. *Problemy polityki społecznej. Studia i dyskusje*, nr 3, s. 83-94.
- Szczepański, Jan. 1967. *Socjologia: rozwój problematyki i metody*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- . 1970. *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- . 1971. *Odmiany czasu teraźniejszego*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- . 1976. „Dzieło W. I. Thomasa i F. Znanieckiego w rozwoju socjologii”. W: William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i w Ameryce*, t. 1. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 30-38.
- Szlendak, Tomasz, Karwacki, Arkadiusz. 2010. „Koncepcja poziomicy—cudowne lekarstwo czy utopijna terapia?”. *Studia Socjologiczne*, 1 (196), 35-67.
- Szlendak, Tomasz. 2012. *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szreder, Kuba. 2016. *ABC projektariatu. O nędzy projektowego życia*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Sztompka, Piotr. 1989. „Pojęcie struktury społecznej”. *Studia Socjologiczne*, nr 3, s. 51-65.
- . 1991. *Society in Action. the Theory of Social Becoming*. The University of Chicago Press.
- . 2005. *Socjologia zmian społecznych*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tarkowska, Elżbieta. 1987. *Czas w społeczeństwie: problemy, tradycje, kierunki badań*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Therborn, Göran. 2015. *Nierówność, która zabija: jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Thomas, William I, Znaniecki, Florian. 1976. *Chłop polski w Polsce i w Ameryce. Organizacja grupy pierwotnej*, t.1. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Thomas, William I. 2012. „Regulowanie pragnień”. W: Metoda biograficzna. Antologia tekstów, red. Kaja Kaźmierska. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”, s. 31-48.
- Touraine, Alain. 2011. *Myśleć inaczej*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tönnies, Ferdinand. 2008. *Wspólnota i stowarzyszenie: rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turkowski, Jan. 2000. *Socjologia: małe struktury społeczne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Wallerstein, Immanuel M. 2004. *Koniec świata jaki znamy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Waldinger, Robert, Schulz, Marc. 2025. *Dobre życie: lekcje z najdłuższego na świecie badania nad szczęściem*. Kraków: Znak Litera Nova.
- Waszkiewicz, Radost, Bogusz, Honorata. 2024. „The Impact of Parenthood on Labour Market Outcomes of Women and Men in Poland”. *Central European Economic Journal*, 13(60), 137-152.
- Weber, Max. 1985. „„Obiektywność” poznania w naukach socjologicznych”. W: Problemy socjologii wiedzy, red. Andrzej Chmielecki. Warszawa: Książka i Wiedza.
- . 2015. *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Wiatrowski, Piotr. 2018. „Polityka podatkowa państwa a nierówności społeczne”. *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, 54, 76-86.
- Winclawski, Włodzimierz. 1976. *typowe środowiska wychowawcze współczesnej Polski*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zdziech, Paweł. 2010. *Ronalda Ingleharta teoria rozwoju ludzkiego*. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Znaniecki, Florian, Ziółkowski, Janusz, Skoracki, Józef. 1984. *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*. Warszawa – Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Znaniecki, Florian. 1988. *Wstęp do socjologii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Źródła internetowe

- Baszczak, Łukasz, Lesiak, Magdalena, Lewandowski, Marcin, Rozbicka, Iga, Wincewicz, Agnieszka. 2025. *Podział obowiązków domowych i jego konsekwencje dla diety*. Working Paper, nr 2. Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny. https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2025/05/PIE-Working-22025_Podzial-obowiazkow.pdf
- CBOS. 2020a. *Postrzeganie struktury społecznej*, nr 7. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_007_20.PDF
- CBOS. 2020b. *Klasa niższa, średnia i wyższa. Charakterystyka w oparciu o autoidentyfikacje Polaków*, nr 61. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_061_20.PDF
- CBOS. 2021. *Doświadczenia związane z bezrobociem*, nr 21. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2021/K_040_21.PDF
- CBOS. 2023b. *Praca zarobkowa Polaków i zadowolenie z niej*, nr 152. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2023/K_152_23.PDF
- CBOS. 2024a. *Zadowolenie z życia w roku 2023*, nr 6. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2024/K_006_24.PDF
- CBOS. 2024b. *Stosunek Polaków do nierówności społecznych*, nr 126. https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2024/K_126_24.PDF
- CBOS. 2025. *Młodzi ludzie o życiu zawodowym*, nr 53. https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2025/K_053_25.PDF
- Defratyka, Alicja, Morawski, Ignacy. 2019. *Pokolenie Z w finansach i na rynku pracy. Jak pokolenia Z, Y, i X różnią się w świetle danych i badań*. <https://spotdata.pl/research/download/82>
- Dębkowska, Katarzyna, Kłosiewicz-Górecka, Urszula, Szymańska, Anna, Wejt-Knyżewska, Aleksandra, Zybertowicz, Katarzyna. 2024. *Work-life balance a elastyczne formy organizacji pracy*. Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny. https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2024/04/PIE-Raport_work-life-balance_2024.pdf
- European Bank. 2024. *Life in Transition IV. Household resilience in a turbulent world*. <https://www.ebrd.com/home/news-and-events/publications/economics/special-reports/life-in-transition-survey-iv.html>
- Haerpfer, C., Inglehart, R., Moreno, A., Welzel, C., Kizilova, K., Diez-Medrano J., M. Lagos, P. Norris, E. Ponarin & B. Puranen et al. (eds.). 2022. *World Values Survey Trend File (1981-2022) Cross-National Data-Set*. Madrid, Spain & Vienna, Austria: JD Systems Institute & WVSA Secretariat. Data File Version 2.0.0. <https://www.worldvaluessurvey.org/WVSEVTrend.jsp>

- Karwacki, Arkadiusz, Szlendak, Tomasz. 2019. „Klasa dojna”. *Tygodnik Powszechny*, nr 15. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/klasa-dojna-158383>
- Kiełczewska, Aneta, Kukołowicz, Paula, Wincewicz, A. 2022. *Praca a dom. Wyzwania dla rodziców i ich konsekwencje* Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny. <https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2022/12/Praca-a-dom.pdf>
- Kiełczewska, Aneta, Sawulski, Jakub. 2021. *Postawy Polaków wobec płacenia podatków i roli państwa w gospodarce*. Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny. <https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2022/04/Podatki-wydatki.-24.01.2022-net.pdf>
- Kukołowicz, Paula. 2019. *Klasa średnia w Polsce: czy istnieje polski self-made man?*. Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny. https://pie.net.pl/wp-content/uploads/2019/09/PIE-Raport_Klasa_srednia.pdf
- OECD. 2019. *Under Pressure: The Squeezed Middle Class*. Paris: OECD Publishing. <https://doi.org/10.1787/689afed1-en>
- PARP. 2022. *Rynek pracy, edukacja, kompetencje*. <https://www.parp.gov.pl/publikacje/publication/rynek-pracy-edukacja-kompetencje-aktualne-trendy-i-wyniki-badan-czerwiec-2022>
- Sadura, Przemysław, Sierakowski, Sławomir. 2021. *Koniec hegemonii 500 plus*. Warszawa: Krytyka Polityczna. https://krytykapolityczna.pl/wp-content/uploads/2021/05/Koniec-hegemonii-500_final_ost.pdf
- World Inequality Report. 2022. <https://wir2022.wid.world/>